AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY

Od Żółkiewskiego i Kosińskiego do Piłsudskiego i Petlury

Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich [illegible] XVI do XX wieku

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
52759
09-052759-000-0

52759

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY

AON 5222/2000

OD ŻÓŁKIEWSKIEGO I KOSIŃSKIEGO DO PIŁSUDSKIEGO I PETLURY

Z dziejów stosunków polsko-ukraińskich od XVI do XX wieku

Redaktor naukowy
JANUSZ WOJTASIK



Warszawa 2000

Redaktor
Zbigniew Wojciechowski

Projekt okładki
Dariusz Łysio

Korekta
Bożena Sienkiewicz

Redaktor techniczny
Beata Klarowska

Indeksy
Zbigniew Wojciechowski

© Copyright by Akademia Obrony Narodowej

Publikacja dofinansowana przez Wojskowy Instytut Historyczny AON
ze środków Komitetu Badań Naukowych

ISBN 83-88062-11-5

Druk i oprawa
Akademia Obrony Narodowej 2000 r.
Wydział Wydawniczy
Zam. nr 434/WW

Spis treści

Janusz Wojtasik
Wstęp 5

Marek Plewczyński
Kozacy w obronie ziem polsko-litewskich w I połowie XVI wieku 8

Andrzej Sterniczuk
Pierwsze bunty kozackie w końcu XVI wieku 18

Mirosław Nagielski
Kozacy w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku 35

Wiesław Majewski
Powstanie Chmielnickiego (1648-1653) 56

Janusz Wojtasik
„Wojsko JKMci i Rzplitej zaporoskie" w dobie króla Jana III Sobieskiego 69

Marek Wagner
Powstania kozackie w XVIII wieku (przyczyny i skutki) 82

Tadeusz Rawski
Armia koronna na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej u schyłku jej istnienia 90

Adam Buława
Ludność ukraińska wobec polskich powstań narodowych w XIX wieku 115

Zbigniew Grabowski
Ukraińscy Strzelcy Siczowi w Galicji w latach pierwszej wojny światowej 142

Jarosław Cabaj
Ukraińskie działania niepodległościowe na południowym Podlasiu podczas pierwszej wojny światowej 152

Andrzej Ajnenkiel
Druga Rzeczpospolita a Ukraińcy 162

Michał Klimecki
Od wojny do sojuszu. Polityczne i wojskowe stosunki polsko-ukraińskie w latach 1919-1920 178

Janusz Odziemkowski
Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej jako sojusznik Polski w wojnie z Rosją Sowiecką 191

Czesław Partacz
Ukraińskie dążenia do odtworzenia własnej siły zbrojnej w latach1921-1939 201
Krzysztof Filipow
Wojny z Ukraińcami w tradycjach wojska Drugiej Rzeczypospolitej..... 207
Zofia Chyra-Rolicz
Samoorganizacja społeczeństwa ukraińskiego poprzez spółdzielczość (od końca XIX wieku do 1939 roku) 213
Roman Łoś
Chełmszczyzna w polityce rosyjskiej, a stosunki polsko-ukraińskie w pierwszej wojnie światowej 232
Zbigniew Wojciechowski
Bibliografia selektywna 237
Indeks osób..... 249
Indeks nazw geograficznych 261

Wstęp

Stosunki polsko-ruskie, a potem polsko-ukraińskie mają wielowiekową historię. Były to stosunki trudne, nasycone walką, ale i okresami dobrej współpracy i współdziałania. Od czasów zawarcia w 1569 r. Unii Lubelskiej i powstania Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy to za wolą szlachty kijowskiej, bracławskiej i wołyńskiej ziemie ukraińskie znalazły się w granicach Korony, a nie Wielkiego Księstwa Litewskiego, stosunki polsko-ukraińskie nabrały nowego wymiaru i charakteru. W wyniku rozdawnictw przez króla ziem „pustynnych" na Ukrainie poczęły powstawać na kresach olbrzymie latyfundia magnackie Ostrogskich, Wiśniowieckich, Koniecpolskich, Zbaraskich, Żółkiewskich i innych. Z kolei właściciele tych bezludnych dotąd obszarów poczęli ściągać chłopów z różnych dzielnic Rzeczypospolitej (Rusi Czerwonej, Podola, Białorusi, Polski, Litwy), a nawet z Rosji, Mołdawii i dalszych obszarów, zwalniając ich od wszelkich powinności na okres od 15 do 25 lat. Część chłopów była przez magnatów przymusowo przesiedlana do nowo zakładanych wsi w swych dobrach ukraińskich.

Po Unii Lubelskiej liczne nadania ziemskie na ziemiach ukraińskich otrzymali także przedstawiciele średniej i drobnej szlachty. Zyskali oni nadto szansę zdobycia u magnatów intratnych posad w administracji ich majątkami czy w służbie wojskowej w oddziałach nadwornych.

Wreszcie na kresach ówczesnych ziem ukrainnych nad dolnym Dnieprem, Bohem i Dniestrem rozciągających się aż po wybrzeża czarnomorskie, na tzw. Dzikich Polach, osiedlali się jeszcze inni przybysze. Czasowo przybywali tutaj wiosną osadnicy z „włości", czyli Ukrainy Naddnieprzańskiej osiadłej, którzy zajmowali się polowaniem, łowieniem ryb, zbieraniem soli, miodu i wosku, aby jesienią wrócić do swych dotychczasowych siedzib i sprzedać zdobyte zapasy. Ale ściągali tutaj na stałe zbiegli chłopi, różni awanturnicy, amatorzy przygód, często zwykli przestępcy uciekający przed wymiarem sprawiedliwości. Byli to nie tylko Rusini (nazywani później Ukraińcami), ale i Rosjanie, Polacy, Litwini, Wołosi, Mołdawianie i przedstawiciele innych narodowości.

Z czasem na obszarze Wielkich Pławni, tj. wysepek na Dnieprze i jego dopływach, poniżej porohów na obszarze około 1200 km^2 od Chortycy do dzisiejszej Nowej Woroncówki, wytworzyli oni organizację wojskową, dając początki Kozaczyzny. Rządzili się oni własnymi prawami, wybierając atamana znającego dobrze rzemiosło wojenne oraz inną starszyznę, przyjmując podział dziesiętny szeregowych.

Początkowo głównym zajęciem tych kolonistów, zwanych Kozakami, były dalej polowania i rybołówstwo. W miarę upływu czasu Kozacy poczęli się nastawiać głównie na wyprawy wojenne, zrazu na obszary tatarskie po stada bydła i koni oraz jeńców dla okupu, a pod koniec XVI wieku coraz częściej organizowali wyprawy wodą na turecki brzeg Morza Czarnego; podejmowali także wyprawy na teren Mołdawii. W pierwszej połowie XVI wieku poczynają oni odgrywać coraz poważniejszą rolę w obronie ziem litewsko-polskich przed napadami tatarskimi.

Jednakże zależność Kozaczyzny od Rzeczypospolitej była stosunkowo luźna. Wszelkie próby obciążenia Kozaków pańszczyzną i innymi świadczeniami przez magnatów, szlachtę czy starostów w dobrach królewskich powodowały narastanie napięć. Do wzrostu niezadowolenia na tle ekonomicznym i swobód kozackich dochodziły jeszcze przejawy dyskryminacji religijnej prawosławnych. Pierwsze bunty kozackie w końcu XVI wieku, krwawo tłumione przez oddziały wojska koronnego i wojska prywatne magnatów, nie eliminowały żadnych z narastających sprzeczności.

Mimo wszystko był to czas wciąż znośnych stosunków polsko-kozackich. Pierwszy oddział rejestrowych Kozaków na służbie Rzeczypospolitej w liczbie 300 ludzi powstał w 1572 r. Dopiero jednak król Stefan Batory utworzył stałe kozackie wojsko rejestrowe liczące 500 żołnierzy. Odtąd Kozacy uczestniczyli we wszystkich wojnach prowadzonych przez Rzeczpospolitą. Widzimy ich w wyprawach Batorego przeciw Rosji w latach 1578-1581, w wyprawie hetmana Jana Zamoyskiego do Mołdawii w 1595 r., w walkach ze Szwedami w Inflantach na początku XVII wieku, w wojnach moskiewskich okresu „dymitriady", w wyprawie króla Zygmunta III na Smoleńsk (1609 r.), w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę (1618 r.), a może przede wszystkim w wojnie z Turkami w 1621 r. Oddali też wielkie usługi Rzeczypospolitej podczas wyprawy króla Władysława IV pod Smoleńsk (1633 r.) i w odparciu najazdu tureckiego pod wodzą Abazy-paszy pod Kamieńcem w 1633 r.

Wzrastanie liczebności Kozaków i ich próby prowadzenia własnej polityki zagranicznej, niezależnej bez mała od najwyższych władz Rzeczypospolitej, na długą metę było niemożliwe do utrzymania dla państwa polsko-litewskiego. Na tym tle stopniowo potęgowały się wzajemne oskarżenia i zadrażnienia. Jeszcze w trakcie powstania kozackiego w latach 1637-1638 pod wodzą Pawluka, Sejm Rzeczypospolitej podjął uchwałę o likwidacji autonomii Kozaczyzny i o podporządkowaniu jej władzy hetmana wielkiego koronnego. Nie trzeba specjalnie uzasadniać, jakie niezadowolenie powyższa decyzja musiała wywołać wśród tysięcy rejestrowych i wielotysięcznych mas kozackich. Teraz już tylko przysłowiowa iskra mogła spowodować wybuch „ beczki prochu" niezadowolenia i rozgoryczenia kozackiego.

Taką iskrą okazał się w 1648 r. Bohdan Chmielnicki. Powstanie, jakie wywołał, przekraczało rozmiarami wszystkie dotychczasowe wystąpienia kozackie. Zapoczątkowało ono wieloletnią wojnę polsko-ukraińską, która stała się wielkim nieszczęściem dla obu stron konfliktu. Wojna prowadzona przez przeciwników z okrucieństwem i przelana krew wykopały wielką przepaść między narodami polskim i ukraińskim, której nie udało się w następnych latach czy dziesięcioleciach zasypać. Próbowano jeszcze dojść do porozumienia w 1658 r.

Podpisana 16 września tego roku tzw. Unia Hadziacka zakładała, iż odtąd Rzeczpospolita będzie się składać z trzech równych członów: Korony, Litwy i Rusi. Księstwo Ruskie, obejmujące województwa kijowskie, bracławskie oraz czerni-

howskie, miało mieć swego hetmana, marszałka, kanclerza, podskarbiego i innych urzędników. Przy tym hetman kozacki, prawosławny metropolita kijowski oraz pozostali biskupi prawosławni mieli się stać członkami senatu. Natomiast w sejmie mieli zasiadać posłowie Księstwa Ruskiego. Umowa hadziacka przewidywała ponadto, iż w czasie pokoju wojska koronne i litewskie nie będą mieć prawa wstępu na ziemie ukraińskie w granicach Księstwa. Stacjonować tam miało wyłącznie wojsko zaporoskie, którego rejestr określono na 60 000 ludzi. Przewidywano szersze możliwości objęcia nobilitacją aktywniejszych i najbardziej zasłużonych ze starszyzny kozackiej.

W zamian za powyższe przywileje Księstwo Ruskie i wojsko zaporoskie przysięgało wierność Rzeczypospolitej i królowi „po wsze czasy". Niestety, Unia Hadziacka nie weszła w życie. Była ona mocno spóźniona, zbyt wiele krwi przelano w działaniach wojennych i w akcjach represyjnych, zbyt wiele narosło wzajemnych oskarżeń i zapiekłej nienawiści. Pozostała ona jednak przykładem dojrzałości politycznej elit obu stron konfliktu. Przeciąganie waśni i działań wojennych na następne lata było wysoce niekorzystne zarówno dla Polski, jak i Ukrainy. Wojny z powstańcami ukraińskimi od połowy XVII wieku wyraźnie podważyły fundamenty gmachu Rzeczypospolitej i zapoczątkowały pogłębiający się kryzys państwa. To z kolei zachęcało inne państwa do wystąpienia przeciwko Rzeczypospolitej (Szwecja, Rosja), co jeszcze bardziej podcinało siły obronne kraju. Dla Ukrainy toczący się przez wiele lat na jej terenach walec wojny przyniósł ogromne wyniszczenie gospodarcze i wyludnienie, a w konsekwencji podział ziem ukraińskich między silniejszych sąsiadów.

Próby odbudowy Kozaczyzny po stronie Rzeczypospolitej w dobie Sobieskiego, w ostatniej ćwierci XVII wieku, z myślą odzyskania Ukrainy Zadnieprzańskiej, mimo obiecujących początków, zakończyły się niepowodzeniem wobec coraz wyraźniejszych oznak załamywania się sił państwa polsko-litewskiego. W XVIII wiek Rzeczpospolita wchodziła z perspektywą nowych niepokojów na ziemiach ukraińskich i powtarzających się powstań kozacko-chłopskich. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja na Zadnieprzu należącym do Rosji. Władze rosyjskie coraz bardziej ograniczały autonomię kozacką – aż do jej całkowitej likwidacji przez carycę Katarzynę II w latach siedemdziesiątych XVIII wieku – i rozpoczęły systematyczną rusyfikację Zadnieprza.

Z chwilą likwidacji Rzeczypospolitej jako państwa, stosunki między ludnością polską a ukraińską zwolna się normalizowały. Ale w polskich powstaniach narodowych XIX wieku Ukraińcy nie zaznaczyli aktywniejszej obecności. Do przejawów współpracy i współdziałania dochodzi dopiero po pierwszej wojnie światowej, i to w obliczu najazdu bolszewickiego na obydwa kraje. Problemy sygnalizowane we wstępie szerzej rozwijają referaty wygłoszone na sesji o stosunkach polsko-ukraińskich, której pokłosie prezentujemy w niniejszym wydawnictwie.

Janusz Wojtasik

Marek Plewczyński

Kozacy w obronie ziem polsko-litewskich w I połowie XVI wieku

Zaiste głupotą jest chlubić się czynami przodków nie naśladując ich cnoty.

Tę sentencję Isokratesa powtórzył w 1631 r. Szymon Starowolski w swym dziele *Wojownicy sarmaccy* wyrażając żal, że dzieła i czyny Rusina Ostafiego Daszkiewicza nie były wówczas naśladowane, a *„cnota szła w zaniedbanie"*[1]. Czym zasłużył sobie Daszkiewicz na wieczną pamięć potomnych? Według Starowolskiego stworzeniem wojsk kozackich, których – według niego – był pierwszym hetmanem. Tej więc postaci, tak głośnej w ówczesnych czasach, a pomijanej we współczesnej historiografii, chciałbym poświęcić najwięcej uwagi omawiając stosunki Polski i Litwy z Kozaczyzną w I połowie XVI wieku.

Jak przedstawiała się sytuacja na południowo-wschodnim krańcu Kijowszczyzny na początku lat dwudziestych XVI wieku? Ostafij Daszkiewicz – starosta kaniowski od 1508 r. i czerkaski od 1514 r. – wraca w 1523 r. z niewoli tatarskiej. Opromieniony jest sławą głośnego wojownika. Wszyscy pamiętają jego udaną wyprawę pod Białogród latem 1516 r., kiedy to dołączył do rotmistrza koronnego Przecława Lanckorońskiego. Siły obu dowódców liczyły w sumie 1200 zbrojnych, z tego Kozaków Daszkiewicza mogło być 200 lub 300. Przeszli oni z Czerkas na Podole litewskie, a stąd szybkim marszem szlakiem kuczmańskim i lewym brzegiem Dniestru dotarli w okolice Białogrodu. Napadli tu na osady tatarskie i tureckie, zagarniając znaczne łupy, zwłaszcza konie, owce i bydło. Z powrotem ruszyli przez Dzikie Pola, starając się jak najszybciej oderwać od przeciwnika. Obciążeni zdobyczą i ustępując szybkością, zostali jednak doścignięci przez Tatarów i Turków nad Jeziorem Widowym, znajdującym się przy jednym z licznych tu limanów czarnomorskich (okolice Chadżybeju, obecnie Odessy). Stoczyli tu na otwartym stepie zwycięską bitwę z nieprzyjacielem, pogoń rozbili i szczęśliwie wrócili na Podole. Kozacy pokonali przeszło 1000 km w trudnych warunkach terenowych.

Ma też za sobą Daszkiewicz zwycięską potyczkę z wracającymi ze zdobyczą Tatarami w 1518 r. i udział w wielkiej wyprawie chana krymskiego Machmeta Gireja na Moskwę w 1521 r., w której z półtysięcznym oddziałem (w tym 300 Kozaków i 100 piechurów z działkiem i hakownicami) próbował podstępem opanować Riazań.

Odtwarza więc starosta bez trudu swój kozacki oddział grodowy. Po zamkach ukrainnych stacjonuje wówczas 2000 dworzan hospodarskich opłacanych żołdem z poboru srebszczyzny. Kozacy nie mogą więc spodziewać się przyjęcia do służby państwowej, dlatego też chętnie garną się do sławnego starosty. Znów w Czerkasach i Kaniowie (liczących wówczas po około 1500 mieszkańców) pojawiają się

[1] S. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy,* Warszawa 1978, s. 204–206.

100-200-konne oddziały kozackie. Dzielą się one na dziesiątki z atamanami na czele, a te – według od dawna już ustalonych praw zwyczajowych – ponoszą wspólnie ciężar służby w polu. Wspólnie też eksploatują dzierżawione od starosty, tzw. wchody, czyli puste obszary ziemi położone po obu stronach Dniepru i jego dopływów. Wiosną Kozacy grodowi (w przeciwieństwie do zamkowych i dworskich pozostających na prywatnym żołdzie) wychodzą w step. Tam – jak skarżyli się mieszczanie kaniowscy – *żyją ustawicznie na mięsie, na rybie i na miodzie, posiadając pasieki i sycąc sobie miody jak w domu.* Wypełniając też grodowy obowiązek idą „leżeć w polu", czyli udają się na czaty. W promieniu 60 km od Czerkas stróżę polną sprawowali – aczkolwiek niechętnie – mieszczanie i najemnicy. Kozacy „legają" dalej – „przejmują" czarny szlak i jego dnieprowe odnogi. Zadaniem ich jest stwierdzenie, czy i gdzie pojawiły się na granicy czambuły tatarskie, jaka ich siła i w którą stronę zamierzają się zwrócić. Stróże polne mają też informować ludność o grożącym niebezpieczeństwie – najczęściej „jassą", czyli ogniową sygnalizacją na kurhanach. Kozacy na tym nie poprzestają. Zapuszczają się jeszcze dalej na południe i rabują tatarskie osady nad Morzem Czarnym.

Na zimę Kozacy grodowi wracają do Korsunia i Czerkas, płacą staroście dzierżawę mięsem, miodem, rybami i skórami, a ponadto dzielą się z nim końmi odebranymi Tatarom i inną zdobyczą. Są więc chętnie widziani przez Daszkiewicza, który nadaje im ziemię lub wypłaca żołd w gotówce i suknie. Muszą oni bowiem *„z butynku* (tzn. zdobyczy) *oddać co lepszego: konie albo zbroję, albo język* (tzn. jeńców), *a pozostałe języki i butynki mają sobie zatrzymać"*[2]. Kozacy grodowi nie skarżyli się na takie świadczenia, ani też nie uchylali się od stróży. Wszak lepiej opanowane rzemiosło wojenne pozwalało im na zdobycie większych łupów od mieszczańskich „dobyczników". Daszkiewicz też był zadowolony. Znał ich, wiedział czym się zajmują i gdzie przebywają. Głównym jego obowiązkiem była obrona granic. Gromadzić więc musiał fundusze na umocnienie i zaopatrzenie zamków oraz utrzymanie swych kozackich oddziałów. Mieszczańscy „dobycznicy" z Czerkas nie chcieli pełnić stróży polnej ani oddawać części swej zdobyczy. Byli więc dla niego wrogami, podobnie jak i Kozacy niżowi. Ci ostatni nie chcąc opłacać się staroście, nie wracali do Czerkas i zakładali tzw. zimowniki („horodce"). Mało że byli dla Daszkiewicza nieużyteczni, to rosnąc w liczbę wyłamywali się spod jego władzy starościńskiej. Już sama konieczność zewidencjonowania byłaby ograniczeniem ich samowoli prowadzącej nawet do rabunków karawan kupieckich.

Niewątpliwie udział w wyprawie moskiewskiej 1521 r. pozwolił Daszkiewiczowi wykorzystać doświadczenia tatarskie w tworzeniu nowej kozackiej siły zbrojnej i wprowadzeniu taktyki walki bardziej dostosowanej do ukraińskiego ob-

[2] F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku,* Warszawa 1922, s. 43; tenże, *Geneza i rozwój idei kozactwa i kozaczyzny w XVI wieku,* Warszawa – – Kraków 1924, s. 105–108; K. Pułaski, *Dzikie pola. Szkice i poszukiwania historyczne,* Kraków 1887, s. 23.

szaru działań wojennych. Powstała w ten sposób kilkusetkonna lekka jazda, walcząca w grupie tatarską ławą, zdolna do szybkiej mobilizacji i koncentracji, uzbrojona w łuki, rohatyny i szable, bez uzbrojenia ochronnego i dodatkowego sprzętu.

Daszkiewicz nie tylko akceptował wyprawy Kozaków na osady tatarskie, ale i sam stawał na ich czele. Najgłośniejszy był jego najazd na Oczaków jesienią 1523 r. Zamierzał osłabić nim potencjał nieprzyjaciela przez wyrządzenie szkód i zadanie strat w ludziach. Przypuszczać można, że jego siły nie przekraczały 1000 Kozaków grodowych (czerkaskich i kaniowskich) i zapewne niżowych. Z oddziałem tym wyruszył z Czerkas i zapewne wykorzystując na Dzikich Polach odnogę czarnego szlaku przez Wielką Wiś i Inguł dotarł do ujścia Dniepru. Zniszczył znajdujący się tam tatarski Islamgród, wyciął wielu jego mieszkańców i zagarnął bydło. Ruszył następnie na zachód i przeprawiwszy się przez Boh zaatakował Oczaków. Spalił i porozrzucał fortyfikacje miasta, spustoszył okolice i zawrócił czarnym szlakiem do Czerkas[3]. Zarówno krótkotrwale panujący wówczas na Krymie Gezi Girej, jak i sułtańscy janczarowie w Perekopie, nie zdążyli przedsięwziąć żadnej akcji obronnej. W tej wyprawie prowadzonej na sposób tatarski, bardziej jednak terrorystycznej niż rabunkowej, jazda kozacka przemierzyła w obie strony przeszło 600 km (w linii prostej z Czerkas do Oczakowa). Kozacy okazali się wytrzymałą, bitną, świetnie wyszkoloną i doskonale orientującą się w terenie kawalerią, potrafiącą się w razie potrzeby spieszać i skutecznie szturmować drewniano-ziemne umocnienia.

Wyczyn Daszkiewicza pragnęli powtórzyć inni starostowie ukraińscy, zwłaszcza że po objęciu z poparciem tureckim władzy na Krymie przez Seadeta Gireja groźba najazdów tatarskich na ziemie polsko-litewskie gwałtownie wzrosła. Wywiad litewski doniósł o przeprawianiu się przez Dniepr pod Tawaniem i koncentracji nad dolnym Ingulcem znacznych sił tatarskich. Dlatego też sam Zygmunt I udzielił zgody lub nawet inspirował nową, tym razem prewencyjną wyprawę kozacką. Zorganizowana ona została zimą na przełomie 1523 i 1524 r. przez dzierżawcę czarnobylskiego Krzysztofa Kmitycza oraz namiestnika owruckiego i dzierżawcę rzeczyckiego Semena Pozołowicza. Przypuszczalnie ich siły składały się z około 1000 Kozaków zamkowych i grodowych z północnej Kijowszczyzny (Rzeczyca, Owrucz, Czarnobyl, Ostrz) oraz niżowych. Ruszono w dół Dniepru przez Kaniów i Czerkasy, następnie skracając drogę przez Saksaganłyk i Ingulec dotarto do przeprawy Tawań, którą opanowano wstępnym bojem. Przez tydzień Kozacy ścierali się tu z Tatarami usiłującymi się przedostać z Dzikich Pól na lewy brzeg Dniepru i wycofać się do Perekopu. Broniącym przeprawy pomogła odwilż, bo choć rzeka w tym miejscu płynęła spokojnie i niezbyt szeroko, to jednak Tatarzy

[3] M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 1024; S.M. Karamzin, *Historia państwa rosyjskiego*, t. 7, Warszawa 1827, s. 129–130; K. Pułaski, *Machmet-Girej chan Tatarów perekopskich i stosunki jego z Polską (1515-1523)*, [w:] *Szkice i poszukiwania historyczne*, serya druga, Petersburg 1898, s. 349–350; tenże, *Ostafi Daszkiewicz*, [w:] *Szkice i poszukiwania historyczne*, Kraków 1887, s. 251; W. Pociecha, *Daszkiewicz Eustachy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej cyt: PSB], t. 4, s. 445.

byli zmuszeni forsować ją wpław, a nie po lodzie. W rezultacie ponieśli w walce z Kozakami znaczne straty. Wielu z nich zginęło, wielu też potopiło się w nurtach rzeki. Przy obronie przeprawy wodnej bardzo skuteczna okazała się broń zaczepna Kozaków (rohatyny, łuki, piszczele, „kije ogniste"), którą mogli razić wroga z dalszej odległości. Szybko zaś przemieszczające się grupy lekkiej jazdy łatwo mogły rozbijać przeciwnika na odkrytym, rzadko porośniętym krzewami stepie i zablokować sąsiednie, trudniejsze do przejścia przeprawy pod Nosówką i Burtunką. Po rozbiciu koncentracji sił nieprzyjacielskich, Kmitycz i Pozołowicz wycofali się bez przeszkód na Ukrainę[4].

Król podziękował Kozakom podkreślając w pismach, że *uczynili nam niemałe zasługi*. Na sejmie litewskim 1524 r. Zygmunt Stary domagał się, by pomyślano o środkach dla zatrzymania ich w służbie państwowej. Sejm przeznaczył jednak pieniądze z podatków na żołd dla 2000 zaciężnych rekrutujących się spośród dworzan hospodarskich. Gdy Kozacy przelewali krew pod Tawaniem, ci synowie „pańscy" spokojnie spędzali czas rozłożeni po kwaterach w ukraińskich zamkach. Wbrew więc złożonej obietnicy, nie posłano *ni odnogo pieniazia... dla czegoż diej kozaki procz sie... rozoszli*, przy czym wielu z nich mogło się przyłączyć do „wolnych" Niżowców. Już więc w 1524 r. zaistniał fakt, który stanie się w przyszłości regułą: król docenia walory bojowe Kozaków, używa ich do walki w razie potrzeby, dziękuje im za zasługi, płaci lub nie za służbę, a po zakończeniu kampanii zwalnia ich i pozostawia własnemu losowi. Na stałe w jego służbie pozostają natomiast litewscy dworzanie, pobierający regularną płacę z uchwalonych podatków.

Bezkarny najazd turecko-tatarski w czerwcu i lipcu 1524 r., który nie spotkał się z większym oporem ze strony polsko-litewskiej, spowodował podjęcie na nowo myśli reform skarbowo-wojskowych. Wobec łatwego przenikania wojsk tatarskich wzdłuż Dniepru lub czarnym szlakiem od Ingulca i Bohu, szukano wówczas rozwiązań obrony pogranicza bardziej skutecznych niż dotychczas istniejące. Z nową inicjatywą wystąpił również Ostafij Daszkiewicz. Nie był on w stanie zatrudnić na własny koszt większej liczby Kozaków ani „wchody" nad Dnieprem nie starczyłyby dla wszystkich. By więc zapobiec dalszemu odpływowi Kozaków grodowych i zamkowych na Niż, starosta kaniowsko-czerkaski wystąpił z pierwszym w dziejach projektem zaciągnięcia ich na żołd państwowy. Proponował spożytkowanie Kozaczyzny do stałej obrony południowej Kijowszczyzny na wzór polskiej obrony potocznej, w formie zbliżonej do współczesnego nam korpusu ochrony pogranicza. Miała więc powstać milicja kozacka w sile 1000-2000 żołnierzy. Zadaniem jej byłoby pełnienie straży na Dnieprze i nie dopuszczenie do przepraw Tatarów przez tę rzekę. Prędko przemieszczające się po dobrze sobie znanym terenie konne od-

[4] *Akty litowsko-russkogo gosudarstwa*, t. 2, Moskwa 1897, s. 521, 523; M. Hruszewski, *Istorija Ukrajiny-Rusy*, t. 7: *Kozacki czasy – do r. 1625*, Kijiw 1909, s. 91; M. Downar-Zapolski, *Ukrainskije starostwa w XVI wiekie*, [w:] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii izdawajemyj Komissjeju dla razbora drewnich aktow*, t. 5, cz. 8, Kijew 1908, s. 64; W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 46–47.

działy kozackie mogły stosunkowo szybko uprzedzić rozlokowane w przygranicznych twierdzach garnizony, dając im możliwość zorganizowania skutecznego oporu i zmobilizowania sił do przeciwnatarcia. Kozacy ci mieli być opłacani suknem i pieniędzmi ze skarbu litewskiego. Projekt ten uzyskał aprobatę królewską i został przedstawiony w liście Zygmunta I do panów rady litewskiej z dnia 10 grudnia 1524 r.[5] Wydawałoby się, że poparcie króla i wcześniejsze sukcesy Kozaków nad Morzem Czarnym sprzed roku dobrze prognozują realizacji pomysłu. Niestety – nie został on zaakceptowany przez panów litewskich.

Następne lata przyniosły nowe sukcesy Daszkiewiczowi i jego Kozakom. W styczniu 1527 r. dopadł on i rozbił uciekających Tatarów w okolicach Zwinogródka. Sława starosty kaniowsko-czerkaskiego, jako kozackiego wodza, rozeszła się daleko poza granice kraju. W listopadzie 1527 r. król węgierski Jan Zapolya chciał zaciągnąć 1000 lub 2000 Tatarów Daszkiewicza. Starosta miał wtedy wykorzystać również ludzi carewicza krymskiego Islama sołtana. Daszkiewicz porozumiał się następnie ze starostą chmielnickim Przecławem Lanckorońskim oraz starostami winnickim i bracławskim. Zebrali razem około 1200 jazdy złożonej z Rusinów i Polaków. Z tymi kozackimi i ochotniczymi pocztami ruszył Daszkiewicz w listopadzie 1528 r. zapewne tatarskim czarnym szlakiem na Oczaków. W pobliżu twierdzy stoczył trzy zwycięskie potyczki z Tatarami, zagarnął 500 koni i jakoby 30 000 sztuk bydła, po czym nie ścigany powrócił do Czerkas.

Współpraca Polaków z Rusinami przyczyniła się nie tylko do upowszechnienia się kozackiego obyczaju walki na polskim Podolu, ale była także dobrym prognostykiem na przyszłość w zakresie owocnego współdziałania wojskowego Korony i Litwy. Lanckoroński przeniósł nad Boh i Dniestr system wypróbowany przez Daszkiewicza nad Dnieprem i zorganizował straż białogrodzką złożoną z tzw. pobrzeżników – Kozaków bracławskich.

W sierpniu 1530 r. Tatarzy wtargnęli mniejszą grupą (650 koni) przez Kijowszczyznę na ziemie białoruskie Wielkiego Księstwa. Wiadomość o najeździe dotarła do Kijowa w czasie pogrzebu Konstantego Ostrogskiego. Daszkiewicz i Niemirowicz podjęli natychmiastowy pościg na czele 1500 jazdy kozackiej i prywatnej. Tatarów osaczono na uroczysku Pułozorze. Tam doszło do bitwy, w której ordyńcy zostali rozbici. Wielu spośród nich wycięto lub wzięto do niewoli, a jasyr uwolniono. Kolejny najazd tatarski na Wołyń w 1531 r. został odparty przez Litwinów jeszcze na Ukrainie. Pod Czerkasami i Kaniowem pojawił się jednak rywal Seadeta Gireja, Islam, z poddanymi sobie murzami i ułanami. Oddał się w opiekę króla polskiego i prosił o pomoc w opanowaniu Perekopu. Przyjęcie carewicza groziło kolejnym atakiem krymskim[6].

---

[5] *Akty litowsko-russkogo gosudarstwa,* s. 523; W. Pociecha, op. cit., s. 446; S. Aleksandrowicz, *Niemirowicz Andrzej,* PSB, t. 22, s. 803–804.

[6] Ibidem, s. 805; M. Bielski, op. cit., s. 1040, 1043.

Wiosną 1532 r. chan krymski Seadet Girej, otrzymawszy 50 dział i 1500 janczarów od Turków, postanowił zdobyć Czerkasy. Z całą ordą przekroczył Dniepr i ruszył prawym jego brzegiem na północ. Czerkasy w XVI wieku leżały przypuszczalnie na wyspie dnieprowej. Prawą odnogę rzeczną stanowiły zapewne wówczas bagna Irdynia i obecny prawobrzeżny dopływ Dniepru – Taśmina. Miasto otoczone było wałem ziemnym i rowem. Na wale wznosił się częstokół z dębowych kołów oblepionych gliną, wzmocniony wieżami i basztami w miejscach, gdzie znajdowały się bramy miejskie. Dopiero wewnątrz tych umocnień znajdował się zamek stanowiący twierdzę w twierdzy, które razem stanowiły skuteczną zaporę przed Tatarami. Oblężenie zamku czerkaskiego trwało 13 dni. Pomimo bombardowania z 50 dział, nieustannych szturmów janczarów i prób podpalenia umocnień, załoga dzielnie się broniła, zadając atakującym znaczne straty. Gdy Dnieprem nadeszła pomoc oblężonym od wojewody kijowskiego, chan zaproponował układy. Pozostając pod wrażeniem umiejętnej obrony zamku, zaprosił Daszkiewicza do swego namiotu, uraczył ucztą i wszedł z nim w stosunki pobratymskie. W wyniku rozmów wysłano poselstwo do polskiego króla z propozycją zawarcia przymierza[7].

Bohaterska obrona Czerkas rozsławiła imię Daszkiewicza. W Polsce na sejmie piotrkowskim w 1533 r. opowiadał on o oblężeniu i prezentował kule z tureckich dział. Na senacie koronnym pytano go o radę, jak zapobiec najazdom tatarskim. Daszkiewicz odpowiedział: *abychmy na Nieprze dwa tysiąca człeka ustawicznie chowali, którzyby im żywność na czajkach przeprawy Tatarom do nas bronili, a kilka set jazdy do tego, którzyby obmyślali; do tego, jako na Nieprze jest wiele takich ostrowów, żeby na nich zamki zbudowano i miasta osiadły. Podobała się ta rada wszystkim, ale przedsię nic się nie stało*[8]. Założeniem projektu było przede wszystkim stałe wojsko, które mieli stanowić Kozacy na koniach i piechota na czajkach – lekkich, zwrotnych i szybkich łodziach pływających na Dnieprze. Piechota rzeczna na czajkach zaopatrywałaby w broń i żywność oraz miała stanowić straż przednią służącą rozpoznaniu sił nieprzyjacielskich. Bezpośrednio z nią miały współdziałać oddziały konne, które miały się zajmować wczesnym ostrzeganiem przed nieprzyjacielem, organizowaniem obrony i działaniami opóźniającymi. System zakładania miast i budowania zamków na wyspach dnieprowych miał ułatwić łączność i poprawić skuteczność działań obronnych, podobnie jak to było na południowych rubieżach moskiewskich.

Polska poparła projekt, ale na Litwie nie przystąpiono do systematycznego wcielenia pomysłu Daszkiewicza w życie. Sejm piotrkowski prosił króla przez swych posłów w styczniu 1534 r., by skłonił Litwinów do utrzymywania stałych

---

[7] Ibidem, s. 1043; *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii...*, t. 1, cz. 7, Kijew 1890, s. 90–91; J. Ochmański, *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatarów krymskich w XV-XVI wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" [dalej cyt: SMHW], t. 5, Warszawa 1960, s. 390; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 1, Lwów – Warszawa – Kraków 1923, s. 239.

[8] M. Bielski, op. cit., s. 1043; F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna ukrainna...*, s. 53; M. Hruszewski, *Ilustrowannaja istoria Ukrainskavo Naroda*, Kijew 1909, s. 109.

wojsk zaciężnych na pograniczu przeciwko Tatarom w tej liczbie, jaką dysponowała Korona. Czterech posłów, wśród których znalazło się trzech rotmistrzów koronnych (Wawrzyniec Myszkowski, Jan Boratyński i Jerzy Latalski), otrzymało tajne instrukcje, by nawiązali z panami litewskimi układy rozpoczęte w 1524 r. w sprawie zorganizowania wspólnej obrony granic przed Tatarami[9]. Tymczasem jednak wybuchła wojna z Moskwą i kwestia kozacka znikła z forum obrad sejmowych.

Projekt Daszkiewicza wyprzedzał epokę – wróci bowiem do niego Zygmunt August dopiero w 1568 r. Lata dwudzieste i trzydzieste XVI wieku były jednak odpowiednim momentem do zorganizowania stałego państwowego wojska kozackiego nad Dnieprem na bazie oddziałów grodowych, zanim się nie rozrosła niezależna Kozaczyzna niżowa.

By usprawnić dowodzenie, słusznie król połączył starostwo kaniowskie z czerkaskim. Daszkiewicz wprawdzie tylko raz bronił Czerkas, ale najczęściej występował w pole w „pogoń za ludźmi nieprzyjacielskimi", ruszał „leżeć" w polu, czyli udawał się na czaty. Zawiadywał strażami zamkowymi i strażami na terytorium starostwa, zobowiązany był dbać o zamek, zapasy żywności, broń, prochy. W wypadku stwierdzenia, że Tatarzy przeszli Dniepr i zamierzali wtargnąć w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego, Daszkiewicz bardzo sprawnie słał gońców do króla i wojewody kijowskiego. Stróża zamkowa, ostrogowa i polna, stwierdzała, czy i gdzie pojawiły się na granicy czambuły tatarskie, jaka ich siła, w którą stronę zamierzają się zwrócić, a jednocześnie informowała ludność o ewentualnym niebezpieczeństwie. W Kaniowie stróży najemnej nie było, a w Czerkasach stróża polna złożona z zaciężnych żołnierzy lub mieszczan osłaniała miasto tylko na odległość 60 km. Był to niewielki posterunek rozmieszczony zbyt blisko Czerkas. Służył w nim zresztą przypadkowy element najemny. Niewątpliwie najęcie Kozaków poprawiło sprawność litewskiego rozpoznania.

Daszkiewicz zmarł pod koniec 1535 r. Nikt – jak zauważył Szymon Starowolski – jego dzieł nie naśladował. Kozakom brakło opiekuna i protektora. System kozaczyzny grodowej nad Dnieprem się załamał. Kilkuset Kozaków kaniowskich i czerkaskich przeniosło się zapewne na Dzikie Pola i dołączyło do Niżowców. Straż polną i wodną nakazano w 1539 r. trzymać słabiej wyszkolonym mieszczanom i najemnikom. Zmienił też stanowisko wobec kozaczyzny sam król Zygmunt Stary. W 1541 r. zagroził on starostom pogranicznym karami za nie powstrzymywanie wypraw kozackich na ułusy tatarskie[10]. Poza groźbami stosowania kar za samowolne wyprawy była zapowiedź objazdu zamków w Kijowie, Kaniowie i Czerkasach przez dworzanina hospodarskiego Streta Sołtowicza w celu spisania wszyst-

[9] Biblioteka PAN w Kórniku, nr 283, k. 21; *Acta Tomiciana*, t.16/1, wyd. W. Pociecha, Wrocław – Kraków – Poznań 1961, nr 54, s. 119–120; M. Plewczyński, *Ludzie Wschodu w wojsku ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1995, s. 53.

[10] *Akty otnosjasciesja k istorii Zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdavajemyje Archeograficeskoju Komissieju*, t. 2, Petersburg 1846, nr 195, s. 359; W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 51.

kich znajdujących się tam Kozaków i śledzenia ich ruchów. Pierwsza próba utworzenia rejestru kozackiego napotkała jednak poważne trudności.

Projekty zorganizowania stałej i licznej straży kresowej z miejscowej „kozakującej" ludności dla obrony przejść przez Dniepr i rozpoznania wojskowego nie zostały urzeczywistnione. Zadania te próbował wypełnić starosta Daszkiewicz w miarę swych możliwości z dochodów własnych i starościńskich, a więc tylko w niewielkim zakresie. Jeśli kilkusetkonny oddział udało mu się stworzyć, to nie miał już środków na kilkutysięczną piechotę rzeczną, tak doskonale potrafiącą zarówno atakować, jak i bronić zamków i miast (Czerkasy, Oczaków). Sztuka oblężnicza – należy jednak pamiętać – ograniczała się w tych czasach w zasadzie do palenia i burzenia umocnień, a obrona do niedopuszczenia oblegającego przeciwnika pod mury lub ostrokoły. Niżowy sposób poruszania się drogą wodną i zdobywania pieszo punktów umocnionych przez zaskoczenie staje się w tych latach nowym atutem wojskowości litewskiej. Świetnie też potrafili Kozacy sobie radzić w pościgach za wycofującymi się napastnikami i w potyczkach toczonych w stepach, zwłaszcza dzięki lżejszemu uzbrojeniu i lepszej znajomości terenu.

Odejście Kozaków pogorszyło sprawność litewskiego rozpoznania. Zdarzyło się nawet, że w 1541 r. swawolni Kozacy *pribrawszisia po tatarski storożu strasziwali i za nieju gonili* na granicy Podola litewskiego. Straż – zapewne bracławska – podniosła alarm, który okazał się fałszywy, a całe wydarzenie skompromitowało najemników litewskich i mieszczańskich ośmieszonych przez Kozaków.

Obronność litewskiej Kijowszczyzny uległa osłabieniu, o czym świadczy klęska starosty czerkaskiego Andrzeja Prońskiego w 1543 r. To polski rotmistrz, Bernard Pretwicz, odpierał ataki tatarskie na Kaniów i Kijów w 1544 r. Najwięcej najazdów tatarskich, zwłaszcza białogrodzkich, można odnotować w drugiej ćwierci XVI wieku na Podolu litewskim. Wilno jednak uznało, że zamiast opłacać Kozaków ze skarbu hospodarskiego, wygodniej jest zrzucić obowiązek obrony Bracławszczyzny na barki polskiej obrony potocznej. Po upadku Zwinogrodu powstał poważny wyłom w linii obronnej (Bracław – Czerkasy 180 km), przez który spadały czarnym szlakiem czambuły tatarskie na Kijowszczyznę. Budowa zamków w tym rejonie, powiązana z kozacką kolonizacją wojskową, mogła w tej sytuacji znacznie wzmocnić obronność litewską. Utrzymało się natomiast znaczenie kozaczyzny zamkowej, zwłaszcza na Wołyniu. Kozacy marszałka wołyńskiego i starosty włodzimierskiego Fedora Sanguszki przedostawali się na Podole koronne i stamtąd koło Baru udawali się nad Dniestr, gdzie „chodzili ku Tehini i ku Oczakowu" głównie w celach rabunkowych (m.in. po konie). Ciągle zaś powiększające się rzesze Kozaków niżowych zostały izolowane i zepchnięte do roli czynnika wyłącznie ofensywnego.

Efektem nieustannych wypraw tatarskich, ruszenia się ordy krymskiej i zbliżenia dworu jagiellońskiego do Habsburgów, było zorganizowanie za wiedzą hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego wyprawy kozackiej na Oczaków. Wzięli w niej udział inspirowani przez kniazia Sanguszkę luźni Kozacy z Bracła-

wia, Czerkas, Kaniowa i okolic Kijowa pod dowództwem już własnych, plebejskich hetmanów – Karpa i Andraszka z Czerkas. Na 32 czajkach ruszyli oni w dół Dniepru forsując niebezpieczne porohy. Były to prawdopodobnie stosunkowo małe, 10-metrowe łodzie, mogące pomieścić do 30 osób, tak że w wyprawie mogło wziąć udział około 1000 Kozaków. Kozacy płynęli zapewne nocą, a w dzień ukrywali się w szuwarach. Udało im się ominąć straże turecko-tatarskie między Tawaniem a ujściem Dniepru do Morza Czarnego, lawirując kanałami między zarośniętymi gęstą trzciną wyspami. 13 października 1545 r. znienacka zaatakowali Oczaków, złupili doszczętnie miasto, a zamek zdobyli i zniszczyli. Zginęło kilku mieszkańców, kilkudziesięciu – głównie Tatarów – wzięto do niewoli i zagarnięto blisko 100 koni[11]. Starosta barski Bernard Pretwicz bawił w tym czasie przy hetmanie Sieniawskim w Międzybożu, ale na niego padło podejrzenie, że był sprawcą napadu. Sędziak Mehmed Bej i kadi z Oczakowa donieśli do Stambułu, że dowódcy kozaccy Jacko i Maniło z Bracławia oraz Karp i Andraszko z Czerkas działali za wiedzą Pretwicza, kniazia Fedora Sanguszki, wojewody kijowskiego Fryderyka Prońskiego i jego brata Andrzeja, starosty czerkaskiego. Zniszczenia zamku oczakowskiego nie udało się już usprawiedliwić pogonią za Tatarami i kierowało jego ostrze przeciw Turkom. Mimo że sprawcy nie pochodzili z Korony, Zygmunt I, bez udziału syna Zygmunta Augusta i Litwinów, zażegnał grożący konflikt z Turcją, przyznając pokrzywdzonym odszkodowanie. W każdym razie, w 1545 r., po raz pierwszy od 16 lat, nie nastąpiły żadne napady tatarskie na ziemie polsko-litewskie. Dawna idea Daszkiewicza stworzenia flotylli dnieprowej z kozacką piechotą rzeczną, została więc z powodzeniem wcielona w życie przez Niżowców, ale już bez udziału oficjalnych czynników państwowych.

Wydaje się, że z pomocą kozacką możliwe było wówczas opanowanie wybrzeża czarnomorskiego od Karawula po Tiahiń i przecięcie łączności Białogrodu z Krymem. Strona polsko-litewska nie pozwoliła sobie jednak na zdecydowaną akcję wobec Tatarów ze względu na Turcję. Pod koniec lat trzydziestych XVI wieku przeważyła w Wielkim Księstwie Litewskim błędna koncepcja, by hamować kozacze zapędy i nie dawać Tatarom pretekstu do napaści na ziemie litewskie. Nie rozumiano, że taka zachowawcza postawa wcale nie uchroni od najazdów tatarskich w przyszłości. Nie pamiętano też, że nie było jeszcze zorganizowanej Kozaczyzny, a napaści ordyńców trwały już nieprzerwanie od 1416 r.

W przeciwieństwie do Moskwy, która w drugiej połowie XVI wieku potrafiła wykorzystać do obrony element miejscowy, Litwa oparła się tylko w niewielkim zakresie na mieszczaństwie, a po 1534 r. odepchnęła Kozaków. Tkwiący w ludno-

---

[11] *Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 r.*, wyd. A. Tomczak, SMHW, t. 6, cz. 2, 1960, s. 355; M. Bielski, op. cit., s. 1090–1093; *Katalog dokumentów tureckich*, t. 1, cz. 1,Warszawa 1959, s. 93–95; *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze*, wyd. J.U. Niemcewicz, t. 4, Warszawa 1822, s. 69–70; E. Barwińskij, *Nabig Kozakiw na Oczkiw 1545 r.*, „Zapiski Tow. im. Szewczenki", t. 6, cz. 4, 1897, s. 135; L. Kolankowski, *Zygmunt August wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913, s. 247.

ści ukraińskiej zarodek zwiększającej się z czasem siły obronnej, nie znalazł sprzyjających warunków do rozwoju ze strony króla i panów rady litewskiej. Polskie sfery rządzące, zwłaszcza sejm i senat, były nastawione pozytywnie do Daszkiewicza i jego kozaczyzny grodowej. W praktyce jednak pozostawały bezradne wobec formalnej przynależności Ukrainy do Wielkiego Księstwa aż do 1569 r. Na Litwie zaś dominowała oligarchia magnatów, którzy – jak słusznie zauważył Jerzy Ochmański[12] – nie rozwijali jeszcze wówczas swej ekspansji majątkowej na terenach ukraińskich. Stąd też nie troszczyli się zbytnio o zapewnienie bezpieczeństwa tym ziemiom. Nie tylko jednak niechęć feudałów litewskich do ponoszenia ciężarów obrony spowodowała załamanie się kwestii kozackiej w latach trzydziestych XVI wieku. Przyczyny tkwiły też w obawach Litwy przed walką na dwa fronty. Z jednej strony wojny z Moskwą powodowały pustki w skarbie litewskim, groziły utratą części jej terytoriów, a nawet własnej państwowości – z drugiej zaś podjęcie zdecydowanej akcji przeciwko Krymowi groziło wojną z potężną Turcją.

[12] J. Ochmański, op. cit., s. 397.

Andrzej Sterniczuk

Pierwsze bunty kozackie w końcu XVI wieku

Koniec XVI stulecia przyniósł wzrost sprzeczności między Koroną polską a Kozaczyzną ukrainną. Ta zmilitaryzowana społeczność, do czasu swoich pierwszych wystąpień zbrojnych, uległa głębokim wewnętrznym podziałom.

Spośród wszystkich Kozaków w najlepszej sytuacji wydawali się być rejestrowi i zamkowi. Pierwsi odbywali służbę w niewielkim rejestrze utrzymywanym przez Rzeczpospolitą, drudzy służyli w prywatnych wojskach magnatów ukraińskich. I jedni i drudzy mogli liczyć na stały żołd, część ekwipunku i swoistą ochronę prawną.

Kozacy Niżowi, stanowiący przytłaczającą większość „Zaporoskiego Wojska", byli na zupełnie przeciwnym biegunie. Nie posiadali stałego źródła dochodów. Żyli na „Dzikich Polach" i w „kraju za Porohami". Utrzymywali się z rabunków, doraźnych zaciągów i łupów wojennych zdobytych na równie biednych jak oni Tatarach. Dla Rzeczypospolitej natomiast stanowili wyjętych spod prawa banitów, niegodnych najmniejszej uwagi.

Najbardziej sfrustrowaną grupę w obrębie Kozaczyzny stanowili w końcu XVI wieku tzw. wypiszczycy, tzn. ta część społeczności kozackiej, która musiała opuścić szeregi rejestru z powodu zmniejszenia wysiłku obronnego państwa i redukcji tej formacji.

Prowadzenie spójnego dialogu z urzędnikami koronnymi i rzeczowe współdziałanie utrudniał wyjątkowo pogmatwany ustrój Zaporoża. Zdecydowana większość Kozaków uznawała za swoje centrum wojskowo-polityczne ufortyfikowaną „Sicz", mieszczącą się u schyłku XVI wieku na wyspach dolnego biegu Dniepru – najpierw Tomakówce, a później Bazawłuku. Władza rezydującego na niej „atamana" była jednak bardzo słaba. Ograniczało ją bowiem wielu samozwańczych przywódców rywalizujących o wpływy na Niżu i Dzikich Polach. Najlepszym przykładem mogliby tu być przywódcy interesujących nas powstań: Łoboda i Nalewajko, którzy nie pełnili żadnych urzędów kozackich, a mimo to posiadali znacznie większe wpływy niż ówczesny ataman koszowy Bohdan Mikoszyński.

Każda ze wspomnianych tu grup kozackich wzięła udział w powstaniach Kosińskiego, Łobody i Nalewajki z własnych powodów. Każda miała własne problemy, za które winą obarczała Rzeczpospolitą.

Niżowców i wypiszczyków irytował brak dostępu do rejestru i dokuczliwa wręcz kozacka bieda.

Rejestrowym z kolei bardzo doskwierały systematyczne zaległości w wypłatach żołdu oraz – spowodowana również brakiem pieniędzy – dewastacja ich siedziby – leżącego nad Dnieprem Trechtymirowa.

Wszystkich podzielonych wewnętrznie Kozaków, prócz rosnącej niechęci do Korony, łączyła walka z Tatarami, odwiecznym wspólnym wrogiem regularnie pustoszącym południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej.

We własnej obronie i poszukiwaniu „kozackiego chleba", Niżowi razem z rejestrowymi i zamkowymi regularnie pacyfikowali przygraniczne ziemie turko-tatarskie, komplikując stosunki między Warszawą a Krymem i Stambułem.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych aktywność kozacka znowu wzrosła. Po raz kolejny spłonęły Tehinia, Oczaków i Białogród, a chan krymski i sułtan turecki zagrozili wojną. Sejm w obronie pokoju z Turcją zareagował ustawodawstwem antykozackim. W konstytucji: *Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy*, zakazano Kozakom przekraczania granicy państwa, wszystkich ich zobowiązano do złożenia przysięgi wierności Rzeczypospolitej i uznania wyłącznie szlacheckiego dowództwa. Egzekucję surowego prawa mieli nadzorować specjalni królewscy komisarze, a wszyscy łamiący je Kozacy mieli być karani śmiercią[1].

Skutki radykalnego ustawodawstwa były opłakane. Sejm uderzył w podstawy egzystencji kozackiej i naruszył równowagę i tak niestabilnego, południowo-wschodniego pogranicza. Zbliżająca się unia brzeska pchnęła sfrustrowanych Kozaków w szeregi obrońców tradycyjnego prawosławia, stając się źródłem nowych zadrażnień. Napięcie na Ukrainie gwałtownie wzrosło, szybko znaleźli się przywódcy, którzy wykorzystali kumulujące się na Niżu niezadowolenie i swoje osobiste zatargi z kresowymi magnatami przekształcili w pierwsze powstania kozackie.

Pierwszym wodzem zbuntowanej Kozaczyzny był Krzysztof Kosiński, szlachcic z Podlasia, idealny przykład charakteru i mentalności kozackiej. Zatraciwszy rodowy majątek w połowie lat osiemdziesiątych pojawił się na Niżu. Dzielił czas między samorzutne utarczki z Tatarami, a legalną służbę Koronie. W ogniu walk zyskał szacunek i posłuch Kozaków, systematycznie pnąc się po stopniach wojskowej hierarchii Zaporoża. Na początku lat dziewięćdziesiątych był już jednym z kozackich „hetmanów"[2]. Dzięki zasługom wojennym i wstawiennictwu hetmana Jana Zamoyskiego w 1590 r. otrzymał majątek Rokitna, położony w południowo-zachodniej Kijowszczyźnie na prawym brzegu rzeki Rosi.

Bałagan w administrowaniu dobrami koronnymi spowodował, że włość ta w rok później znalazła się w rękach potężnego ruskiego rodu Ostrogskich. Krzysztof Kosiński nie mogąc legalnie dojść praw do swojej ziemi, zdecydował się na akcję zbrojną, która – chyba ku zaskoczeniu jego samego – przekształciła się w pierwszy kozacki bunt.

Skupił wokół siebie pięć tysięcy rejestrowych, Niżowców i wypiszczyków. 29 grudnia 1591 r. wprost z Siczy Tomakowskiej uderzył na Białą Cerkiew. Zniszczył dworek Ostrogskich i zrabował akt nadania Rokitny. Zakazał swoim ludziom rabowania domostw mieszczańskich, podkreślając w ten sposób cel swojego wy-

[1] *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1859, s. 310–311.
[2] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii...*, t. 1, cz. 3, Kijew 1863, s. 53.

stąpienia. Upojeni sukcesem Kozacy, paląc i rabując majątki Ostrogskich, przesunęli się w górę Dniepru, zdobyli Trypole, Perejasław i Kijów[3].

W Warszawie nie zareagowano. Skonfliktowany z Ostrogskim Zamoyski, wstrzymywał akcję zbrojną czekając na rozwój wypadków. Król i hetman potraktowali powstanie jako lokalny niepokój, będący prywatną sprawą kresowej szlachty. Wysłali jedynie listy do Kosińskiego z żądaniem zaprzestania walki[4].

W styczniu 1592 r. Kozacy z Kijowszczyzny przez bracławskie przesunęli się na Wołyń. Rabowali nadal przede wszystkim majątki Ostrogskich. Kosiński stanął kwaterą w Ostropolu i tutaj zastały go działania militarne kresowej szlachty. Ta, zachęcona uniwersałami królewskimi, powołała specjalną komisję pod przewodnictwem starszego rejestry Mikołaja Jazłowieckiego, która w ciągu dwóch tygodni doprowadziła do koncentracji pospolitego ruszenia w Konstantynowie na Wołyniu. Na czele akcji zbrojnej stanął książę Janusz Ostrogski. Jego naprędce zebrane siły tworzyły prywatne chorągwie jazdy Wiśnowieckich i Ostrogskich, konne pospolite ruszenie oraz zaciężna piechota węgierska. W sumie prawdopodobnie około 6000 ludzi, gotowych zdławić kozacki bunt. Kosiński zrezygnował z pierwotnego planu obrony w Ostropolu. Zostawił w nim kilkuset prowizorycznie okopanych Kozaków, z zadaniem opóźnienia marszu wojsk Ostrogskiego, natomiast z głównych sił uszykował tabor wzmocniony 26 działami i ruszył na północny-wschód w kierunku Cudnowa. Wojsko Ostrogskiego doszło tabor kozacki 2 lutego 1592 r. pod niewielką wsią Piątek. Tutaj się rozegrała decydująca bitwa.

Początkowe uderzenia jazdy Ostrogskiego na skrzydła taboru nie dały rezultatu. Kozacy, wspomagani ogniem z dział, kontratakowali, złamali polskie szyki i zmusili szlachtę z pospolitego ruszenia do ucieczki.

Ostrogski szybko zaprowadził porządek w swoich szeregach, następnie osobiście poprowadził rodową, ciężką jazdę do decydującego ataku, który rozerwał tabor kozacki i rozstrzygnął losy bitwy. Szlachta powróciła teraz na pole walki, wycinając bez litości około 2000 Kozaków[5].

Bitwa pod Piątkiem nie zakończyła jednak konfliktu. Wiśniowieccy i Ostrogscy pragnąc szybkiego uspokojenia sytuacji, podyktowali łagodne warunki ugody, która została zawarta 10 lutego 1592 r.

Powstańcy ukorzyli się, obiecali nie opuszczać Niżu, zwrócić zrabowaną broń i majątek oraz pozbawić władzy Kosińskiego, który na kolanach błagał Ostrogskich o wybaczenie. W zamian uczestnicy buntu ocalili życie i wolność.

Nastał okres krótkiego i pozornego spokoju. Kosiński bowiem nie zamierzał kapitulować. Do dalszej walki usiłował pozyskać pomoc cara rosyjskiego i chana krymskiego[6]. Moskwa przeżywała jednak trudności wewnętrzne, na dworze zaś w Bakczysaraju odmówiono pomocy, bojąc się zachwiania równowagi w regionie.

---

[3] Z. Wójcik, *Kosiński Krzysztof*, PSB, t. 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 219–220.

[4] J. Bielski, *Ciąg dalszy kroniki polskiej zawierający dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 188.

[5] Ibidem, s. 189.

[6] W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 92.

Kiedy próby zawarcia sojuszu się nie powiodły, kozacki watażka znowu zaatakował. Nocą, być może z 21 na 22 maja 1593 r., uderzył na Czerkasy, siedzibę Aleksandra Wiśniowieckiego, głównego sojusznika Ostrogskich w kampanii piątkowskiej. Kozacy ostrzeliwali zamek czerkaski z dział umieszczonych na czajkach i próbowali go szturmować lądem. Wiśniowiecki był jednak przygotowany na atak. Błyskawicznie wyprowadził swoją jazdę za bramy miasta i uderzył na zaskoczonych Kozaków, rozpraszając ich bądź spychając do Dniepru.

Kosiński zginął w czasie walki, jego upokorzeni podwładni wrócili na Niż, a pozbawione przywódcy powstanie dogorywało do października 1593 r. Sejm zaś uznając Kozaków za wrogów i zdrajców ojczyzny, wytyczył dalszy kierunek polityki Rzeczypospolitej wobec Kozaczyzny[7].

Po zdławieniu powstania Kosińskiego, Kozacy szybko wykreowali nowych przywódców. Niżowcy i rejestrowi skupili się wokół bogatej starszyzny: Hryhorego Łobody, Matwieja Sawuły i Bohdana Mikoszyńskiego. Natomiast rezydującą na „Dzikich Polach" młodą rzerń oraz część zamkowych z Podola i Bracławszczyzny połączył autorytet Semena Nalewajki, byłego setnika chorągwi nadwornej Janusza Ostrogskiego, utalentowanego puszkarza i dowódcy, skonfliktowanego z Niżem przez swój udział w tłumieniu powstania Kosińskiego.

Początkowo niechętne wobec siebie kozackie ugrupowania latem 1594 r. nawiązały współpracę, której celem była wspólna akcja zbrojna w Mołdawii i Wołoszczyźnie, zainspirowana przez szykujących się do wojny z Turcją Habsburgów.

W lipcu 1596 r. doszło na bazawłuckiej siczy do wstępnych rozmów, a we wrześniu do ostatecznego porozumienia między obiema grupami kozackimi. Przymierze umocnił podarunek z 1500 koni, które Nalewajko ofiarował Niżowcom. W taki oto sposób pod rozkazami atamana Hryhorego Łobody i jego zastępcy, „porucznika" Semena Nalewajki, znalazło się ogółem ponad 5000 ludzi.

Połączone siły kozackie nie próżnowały. Jeszcze w lipcu 1594 r. Nalewajko najechał Husiatyń na Podolu, siedzibę miejscowego starosty Marcina Kalinowskiego, który niegdyś doprowadził do śmiertelnego pobicia jego ojca. Co prawda dzięki przypadkowej nieobecności w domu Kalinowski ocalił życie, ale zajazd na jego majątek zapoczątkował rozruchy, które niepostrzeżenie przekształciły się w kolejne, znacznie większe od poprzedniego powstanie kozackie[8].

W połowie października 1594 r. Łoboda i Nalewajko wspólnie zaatakowali szlachtę obradującą na sądzie ziemskim pod Bracławiem. Dopuścili się morderstw i grabieży. Pewni swojej bezkarności uczynili Bar na Podolu swoją bazą wypadową. Stąd w ramach umowy z Habsburgami dwukrotnie, jesienią i zimą, najechali lenna tureckie w Mołdawii, znacząc szlak swoich marszów pożarami Tehinii, Kilii i Białogrodu.

---

[7] *Volumina Legum*, t. 2, s. 344.

[8] M. Hruszewski, *Istorija Ukrainy-Rusy*, t. 7, s. 207.

W toku kampanii mołdawskiej kozacka jedność stała się fikcją. Zastąpiła ją zaostrzająca się rywalizacja Łobody i Nalewajki o przywództwo nad Kozakami. Doprowadziła ona w marcu 1595 r. do otwartego konfliktu i rozłamu w szeregach powstańców.

W czasie rady wojennej w Pikowie Nalewajko zarzucił Łobodzie nieudolne dowodzenie i faworyzowanie swoich ludzi przy podziale łupów. Na czele 2500 swoich podwładnych opuścił Pików i ruszył na Wołyń. Łoboda po krótkim wypoczynku z około 3000 Kozaków udał się do Owrucza na Żytomierszczyźnie. Mając kłopoty aprowizacyjne dokonał tutaj kolejnego podziału swoich sił. Pod komendą zwierzchnika rejestrowych puszkarzy Matwieja Sawuły wysłał około 1000 ludzi i całą posiadaną artylerię do Białej Cerkwi na Kijowszczyźnie.

W ten sposób od kwietnia 1595 r. na Ukrainie funkcjonowały trzy samodzielne grupy wojsk kozackich. Przez kilkanaście miesięcy kresowymi województwami Polski i Litwy miały wstrząsać rabunki, pożary i gwałty. Rzeczpospolita, od sierpnia 1595 r. zaangażowana w Mołdawii, nie mogła przeciwdziałać potężniejącemu z każdym dniem buntowi kozackiemu.

Jego przywódcy działali tymczasem według zupełnie odmiennych koncepcji. Łoboda i Sawuła uświadomili sobie w końcu, iż powstanie, które rozniecili, stawia pod znakiem zapytania dotychczasowe skromne przywileje rejestrowych. Dlatego unikali masowych pacyfikacji mogących przekreślić szansę rokowań z Koroną i ewentualnego, polubownego zażegnania konfliktu. Obaj wyraźnie czekali na rozwój sytuacji, ograniczając się do lokalnych kontrybucji i konfiskat niezbędnych do utrzymania swoich oddziałów.

Matwiej Sawuła w październiku 1595 r. opuścił Białą Cerkiew i podążając wzdłuż Dniepru udał się na Białoruś. Sforsował rzekę pod Lubeczem, a następnie przez Homel i Czeczersk dotarł do Propojska. Tutaj u schyłku listopada zakonserwował armaty i rozlokował swoich ludzi na zimowe leża.

Hryhory Łoboda był największym kunktatorem. Przezimował w Owruczu i dopiero wiosną 1596 r. zorganizował nieudaną wyprawę do Baru w celu zbrojnego rozstrzygnięcia zadawnionego sporu z miejscową szlachcianką, nieznaną bliżej Oborską.

Najaktywniejszy był Nalewajko. W przeciwieństwie do Matwieja Sawuły i Hryhorego Łobody nie miał żadnych skrupułów i dysponował dużą liczbą koni. Dlatego jego działania były niezwykle dynamiczne.

W porozumieniu z Habsburgami wyprawił się do Siedmiogrodu, gdzie w końcu sierpnia rozbił czambuły tatarskie pustoszące wsie w okolicach przygranicznego Munkacza. W październiku jego Kozacy powrócili na Wołyń i zaatakowali Łuck. Tu złamali porozumienie zawarte z miejscowym samorządem. Wzięli okup, a mimo to podłożyli ogień na przedmieściach. Następnie szybko się ewakuowali, kontynuując marsz na północ.

Teraz kozacka apokalipsa dotknęła ziem białoruskich. Sotnie Nalewajki niszcząc majątki zwolenników Unii Brzeskiej błyskawicznie przesunęły się przez Polesie. Podeszły pod Słuck i szturmem zdobyły miasto.

Wódz kozacki obłożył jego mieszkańców wysoką kontrybucją z pieniędzy i żywności. W arsenale zamkowym uzupełnił zapasy prochu i zrabował działa. Kozacy podążali ciągle w kierunku północnym. Z marszu wzięli Bobrujsk i splądrowawszy go przeprawili się przez Berezynę. Około połowy grudnia uderzyli na Mohylew: *Kozacy bili, rąbali, bezcześcili mieszczan, bojarów, ludzi uczciwych, tak mężczyzn, jak niewiasty, a także małe dziatki* – relacjonował anonimowy świadek tamtych wydarzeń[9].

Podczas tych brutalnych kilkunastodniowych pacyfikacji, najeźdźców kozackich zaskoczyły wojska litewskie. Dowodzący nimi hetman Krzysztof Radziwiłł miał ponad 3000 ludzi, z których prawie połowę stanowiły zawodowe chorągwie kozackie i husarskie[10].

Litwini nie zdawali sobie sprawy, iż dysponują niewielką przewagą nad siłami Nalewajki, liczącymi około 2500 ludzi. Ulegli bałamutnym informacjom okolicznej szlachty, święcie wierząc, iż mają przed sobą 10 000 Kozaków wyposażonych w 50 dział i kilkaset hakownic.

Z tych względów Radziwiłł nakazał podpalić miasto. Liczył, iż pożar spowoduje panikę w szeregach kozackich i ułatwi zwycięstwo. Nalewajko jednak, mimo początkowego zaskoczenia, sprawnie ewakuował swój oddział z miasta. Uformował szyk taborowy i skutecznie kontratakując zaczął wycofywać się do granicy z Koroną.

Kozakom udało się sforsować Berezynę i prawdopodobnie wówczas postępujący za nimi Litwini zaprzestali pościgu. Nalewajko tymczasem stanął obozem w Rzeczycy nad Dnieprem, skąd po krótkim wypoczynku udał się na Wołyń.

Starcie jego oddziałów z wojskiem litewskim okazało się początkiem regularnej wojny na Ukrainie. Jesienią część wojsk koronnych wróciła z Mołdawii i z początkiem nowego 1596 r. podjęły one działania przeciw powstańcom.

Zygmunt III Waza specjalnym uniwersałem 27 stycznia obwieścił początek akcji zbrojnej na Ukrainie[11]. Dowództwo w wojnie z Kozakami król powierzył hetmanowi polnemu koronnemu Stanisławowi Żółkiewskiemu.

Wybitny polski dowódca zaczynał pierwszą samodzielną kampanię w niezwykle trudnych warunkach. Po koncentracji wojska (22 lutego 1596 r.) na leśnym trakcie z Krzemieńca do Wiśniowca miał zaledwie 400-osobową rotę piechoty węgierskiej, oraz 1200 Kozaków i husarzy zgrupowanych w 10 chorągwiach[12]. Na domiar

---

[9] Z. Wójcik, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, Kraków 1988, s. 17.

[10] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej cyt: AGAD] – Archiwum Skarbu Koronnego, dz. 2, rachunki sejmowe, nr 34; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie [dalej cyt.: Bibl. Czart.] rkps nr 2/243; Biblioteka Narodowa w Warszawie, mikrofilm nr 9176.

[11] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii...*, s. 85.

[12] AGAD – Archiwum Skarbu Koronnego, dz. 2, rachunki sejmowe, nr 34.

złego żołnierze byli nieopłaceni, a miejscowa i wołyńska szlachta nie udzieliła szczupłym siłom hetmańskim żadnej pomocy.

Żółkiewski wiedząc o przewadze powstańców nie chciał dopuścić do połączenia się ich wojsk. Zamierzał kolejno rozbić każdy z trzech oddziałów kozackich, rozrzuconych ciągle na Kijowszczyźnie, Wołyniu i Białorusi. Dlatego z własnych pieniędzy wypłacił wojsku część zaległego żołdu i niezwłocznie ruszył na południowy Wołyń. W tamtejszym bowiem Hrycowie, według informacji zwiadu, rezydował ze swoimi Kozakami Semen Nalewajko. Na wieść o pochodzie wojsk koronnych powstańcy natychmiast zwinęli obóz i zaczęli uchodzić w bracławskie. Polacy, forsując konie, bardzo szybko zbliżyli się do nich na pięć godzin jazdy wierzchem[13].

28 lutego pod Macewiczami wywabili z zabudowań i doszczętnie rozbili odurzoną alkoholem 300-osobową tylną straż Nalewajki. Podobny los spotkał w dwa dni później 200 maruderów kozackich rabujących zagrody we wsi Czerniowce. Zaatakowano ich wspólnie z miejscowymi chłopami, którzy stanęli w obronie swojego dobytku. Uzbrojeni w siekiery i kosy wypchnęli zaskoczonych mołojców poza domostwa, gdzie zostali ostrzelani z dział i wycięci przez polską jazdę.

Tymczasem Nalewajko zrezygnował z marszu do Bracławia kierując się teraz na Humań. Chciał uciekać w stepy, licząc iż wojska Żółkiewskiego zaprzestaną pościgu. Te jednak 3 marca pod Przyłuką doszły wreszcie powstańców, którzy się kryjąc w taborze oddali trzy salwy armatnie w stronę szarżujących husarzy Żółkiewskiego. Następnie korzystając z zapadających ciemności, odskoczyli do pobliskiego lasu. W sinych wodach zatopili opóźniające marsz 4 ciężkie działa, po czym zapadli w lasach humańskich na kilkutygodniowy wypoczynek. Nalewajko zabronił polować, aby hukiem wystrzałów nie zdradzić się przed wojskami Żółkiewskiego.

Hetman natomiast zrezygnował z pościgu, wrócił do taborów pozostawionych w Pikowie, aby dać odpocząć zmęczonym żołnierzom i okaleczonym koniom.

Stanisław Żółkiewski od początku prowadził kampanię przeciw Kozakom niezwykle umiejętnie. Posiłki idące z Mołdawii ponaglał listami do przyspieszenia marszu. Przywódców kozackich zachęcał do kapitulacji, obiecując zaniechanie represji i darowanie win wszystkim uczestnikom buntu. Udało mu się też pozyskać szpiegów wśród Kozaków, którzy do końca kampanii informowali go o planach i nastrojach w obozie wojsk powstańczych. Dowódca polski nie zaniedbywał więc niczego, co mogłoby przyspieszyć zwycięstwo i przywrócić spokój na Ukrainie.

Zachęceni obietnicami dowódcy powstania zaczęli na własną rękę szukać możliwości porozumienia. Łoboda i Sawuła listownie kontaktowali się z Żółkiewskim. Nalewajko zaś nie wahał się nawet wysłać korespondencji bezpośrednio na dwór królewski.

---

[13] R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, wyd. M. Gliszczyński, Petersburg 1857, s. 364.

Hryhory Łoboda jednoznacznie odcinał się od zbrodni Nalewajki[14]. Na niego też zrzucał całą winę za rozniecenie powstania. Ten ostatni za legalne zwierzchnictwo nad Kozakami oferował królowi szybkie uśmierzenie buntu i przywrócenie spokoju na Ukrainie. Obiecywał w przyszłości obcinać uszy wszystkim tym, którzy chcieliby ów spokój naruszać[15].

Wiosną wojna Rzeczypospolitej z Kozakami przeniosła się na Kijowszczyznę. Maszerujące z Propojska oddziały Sawuły spotkały się pod koniec marca w Białej Cerkwi z idącym od Owrucza Łobodą. Tutaj na radzie wojennej wybuchł nowy konflikt w obozie kozackim, będący pokłosiem dywersyjnej działalności hetmana Żółkiewskiego. Pułkownicy Szostak i Sajsko, poparci przez Sawułę, podjęli decyzję o połączeniu się z oddziałami Nalewajki i wspólnym prowadzeniu dalszej walki przeciwko wojskom koronnym. Łoboda myślący o podjęciu rokowań kapitulacyjnych nie mógł tego ścierpieć. Na czele kilku wiernych mu sotni opuścił Białą Cerkiew. Udał się do Owrucza i tam oczekiwał na dalszy rozwój wypadków.

Tymczasem 1 kwietnia między Kaniowem a Czerkasami doszło do spotkania oddziałów Sawuły z idącym od Humania Nalewajką. Przywódcy kozaccy połączyli się. Dysponowali teraz realną siłą 3000 żołnierzy, nad którymi dowództwo objął Matwiej Sawuła.

Żółkiewski dowiedziawszy się o fuzji oddziałów kozackich postanowił je rozdzielić i zniwelować w ten sposób przewagę liczebną powstańców. Wysłał z Pikowa około 1000 żołnierzy pod kniaziem Kirykiem Różyńskim. Miał on pociągnąć za sobą część oddziałów kozackich, a jednocześnie nie wdawać się w poważniejsze starcia zbrojne. Różyński zlekceważył jednak rozkazy hetmańskie. Pod Chwastowem rozproszył trzystuosobową szpicę kozacką i rozochocony powodzeniem zajął Białą Cerkiew. Tutaj zlekceważył przeciwnika, dając się wciągnąć w zasadzkę zorganizowaną przez Nalewajkę i Sawułę[16].

Przywódcy kozaccy, którzy nocą z 2 na 3 kwietnia podeszli pod Białą Cerkiew, podzielili swoje siły na dwie części. Sawuła z kilkoma sotniami jazdy zaatakował główną bramę. Wywabił w pole jazdę Kiryka Różyńskiego, po czym nakazał odwrót, prowokując ją do pościgu. Dało to czas Nalewajce na wejście do miasta tylną bramą, otwartą przez miejscowych kozaków zamkowych. Jego ludzie wycięli okupujących miejscowe karczmy piechurów węgierskich, następnie uderzyli na powracającą z pościgu za Sawułą jazdę Różyńskiego. Ten kompletnie zaskoczony dał rozkaz odwrotu do zamku. Pchnął jednocześnie gońca z prośbą o pomoc do Żółkiewskiego, który po drodze z Pikowa stanął obozem w Trzylesiu, około 35 km na zachód od Białej Cerkwi. Hetman jednak zaalarmowany hukiem wystrzałów już wcześniej ruszył w stronę pola bitwy.

---

[14] S. Żółkiewski, *Listy 1584-1620,* wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868, s. 66.
[15] A. Bielowski, *Łoboda i Nalewajko – ustęp dziejów,* „Tygodnik Ilustrowany", t. 4, 1861, s. 248.
[16] R. Heidenstein, op. cit., s. 370.

Zbliżanie się wojsk koronnych zmusiło Łobodę i Nalewajkę do przegrupowania swoich oddziałów. Nad rzeką Rudką otoczyli pięciorzędowym taborem wyposażonym w 25 dział i ruszyli w stronę Trypola. Tam zamierzali przeprawić się przez Dniepr i ujść pościgowi.

Chorągwie Żółkiewskiego 3 kwietnia późnym popołudniem doszły tabor kozacki. Obie strony dysponowały ponad 2000 żołnierzy, choć wojsko koronne przewyższało kozackie jakością uzbrojenia i wyszkoleniem. Hetman trzy godziny postępował za ostrzeliwującymi się powstańcami, czekając aż teren będzie równinny, dogodny do ataku jazdy. 8 km na północ od Białej Cerkwi, na położonym nad jeziorem Uroczysku Ostry Kamień, Żółkiewski dał wreszcie rozkaz do ataku. Stoczona o zmierzchu bitwa była krótka, ale zacięta. Jazda hetmana wykonała jednocześnie trzy uderzenia na wszystkie ściany taboru. Kozacy za każdym razem bronili się i bijąc z dział skutecznie kontratakowali. Kiedy zapadły ciemności a taboru nie udało się rozerwać, Żółkiewski nakazał swoim żołnierzom zaprzestać bitwy.

Obie strony okupiły walki dużymi stratami. W potyczkach pod Białą Cerkwią i na Uroczysku Ostry Kamień zginęło ponad 300 żołnierzy Żółkiewskiego i około 1300 Kozaków. Znaczny uszczerbek poniosła kadra dowódcza obu stron. Zginął pułkownik kozacki Sajsko, a Matwiej Sawuła stracił rękę. Lżej ranny był Nalewajko, który teraz objął dowództwo. Żółkiewski natomiast stracił 60 towarzyszy jazdy ze szczególnie przez siebie cenionym rotmistrzem Jakubem Wiernkiem[17]. Hetman przenocował na pobojowisku. Nazajutrz kazał pochować zabitych, po czym z całym wojskiem wrócił do Białej Cerkwi, aby opatrzyć rannych i przygotować się do dalszej walki.

Tymczasem wykrwawione pułki kozackie rankiem 4 kwietnia dotarły do Trypola. Tutaj przeprawiły się przez Dniepr i ruszyły w kierunku Perejasławia, gdzie cały czas stacjonował oddział Hryhorego Łobody. Obóz kozacki ponownie się zjednoczył. W obliczu zagrożenia zwaśnieni dotąd Sawuła, Łoboda i Nalewajko zawarli porozumienie.

16 kwietnia starszyzna kozacka po burzliwych obradach postanowiła kontynuować walkę. Dowódcy powstania wysłali gońca na Sicz bazawłucką z prośbą o odsiecz. Pułkownicy na znak pojednania powierzyli dowództwo Łobodzie. Ten nie wyrzekł się bynajmniej myśli o kapitulacji, ale liczył, że dysponując realną siłą, łatwiej zmusi stronę polską do ustępstw. Na razie podjęto decyzję o uderzeniu na Kijów, choć w atmosferze wiwatów padły nawet głosy o zaatakowaniu Krakowa i wymordowaniu całej szlachty[18].

Żółkiewski poinformowany o planach kozackich postanowił je udaremnić. Opuścił Białą Cerkiew i forsownym marszem ruszył w górę Dniepru. 11 maja stanął z wojskiem w Kijowie, wyprzedzając podążających równolegle Kozaków zaledwie o kilka godzin. Dla zabezpieczenia miasta obsadził jego mury piechotą, sam

---

[17] J. Bielski, op. cit., s. 264.

[18] S. Żółkiewski, *Pisma,* wyd. A. Bielowski, Lwów 1861, s. 452.

zaś z resztą żołnierzy udał się około 3 km w dół Dniepru, aby tam, na wysokości prawosławnego Monastyru Peczerskiego, przygotować się do forsowania rzeki.

Dzięki pomocy wdzięcznych za ocalenie Kijowian w ciągu dwóch dni ściągnięto łodzie z brodów Teterwii i Prypeci. Naprawiono jednocześnie te znajdujące się już na brzegu Dniepru, a zniszczone wcześniej przez wycofujących się Kozaków. 13 maja artyleria polska ostrzelała flotyllę czajek kozackich, która pod dowództwem atamana koszowego Kaspra Podwysockiego przypłynęła z pomocą oddziałom Łobody i Nalewajki. Ponieważ te cały czas okupowały drugi brzeg Dniepru, Żółkiewski do sforsowania rzeki użył podstępu. Rankiem 14 maja pułk Jakuba Potockiego wyposażony w 6 wozów i 10 łodzi udał się do Trypola w dół Dniepru. Tam upozorował przeprawę głównych sił polskich, rozpowszechniając jednocześnie informacje o planowanym uderzeniu na obóz kozacki w Perejasławiu. Zaalarmowani powstańcy ruszyli w dół rzeki, umożliwiając Żółkiewskiemu spokojną przeprawę pod Kijowem. Do południa całość hetmańskiego wojska została przetransportowana na wschodni brzeg Dniepru[19]. Kozacy byli całkowicie zaskoczeni. Zwinęli obóz w Perejasławiu i ruszyli na wschód. Postępujący za nimi Żółkiewski od pochwyconych jeńców dowiedział się, że tabor powstańczy zmierza do położonego nad Sułą miasta Łubny. Tam już wkrótce miały rozstrzygnąć się losy powstania.

W obliczu decydujących walk na Zadnieprzu położenie wojsk obu stron było zasadniczo różne. Szeregi oddziałów Żółkiewskiego były coraz liczniejsze. W kwietniu zasiliły je oddziały podolskich ochotników oraz pułki starosty żmudzkiego Jana Karola Chodkiewicza i starosty kamienieckiego Jakuba Potockiego. W maju dołączyło litewskie pospolite ruszenie dowodzone przez podkomorzego trockiego Bohdana Ogińskiego.

Hetman miał teraz siły trzykrotnie większe niż na początku kampanii i mógł dyktować powstańcom warunki. Kiedy oni zajęli Łubny, Żółkiewski zatrzymał się w Johatynie, leżącym w połowie drogi z Kijowa do Łubien. Tutaj po raz ostatni dał żołnierzom wypocząć, zbierając jednocześnie informacje o ruchach wojsk Łobody i Nalewajki.

Ci byli w rozpaczliwej sytuacji. Na skutek strat bitewnych i masowych dezercji stracili ponad połowę swoich ludzi[20], między zaś tymi, którzy zostali, poczucie zagrożenia wywoływało ciągłe konflikty. Na domiar złego w obozie powstańców przebywali „kozaccy cywile", uniemożliwiający podjęcie szybszego marszu i ewentualne zgubienie pościgu.

Starszyzna kozacka od przypadkowo złapanego – poddanego torturom – jeńca, wydobyła informacje o liczebności wojsk Żółkiewskiego. Zdając sobie sprawę z ich przewagi postanowiono zwabić je bliżej Łubien, a następnie zniszczyć most na Sule i wycofać się do granicy moskiewskiej.

---

[19] Ibidem, s. 449–450.
[20] Ibidem, s. 451.

Żółkiewski, obeznany w planach kozackich, postanowił je udaremnić. Już około połowy drogi z Johatyna do Łubien rozpoczął manewr okrążenia przeciwnika. W ścisłej tajemnicy skierował 1000-osobowy pułk Jerzego Strusia w dół Suły, nakazując jednocześnie zaskoczonym dowódcom chorągwi zwolnić tempo marszu pozostałego wojska.

Struś tymczasem nie szczędząc koni w ciągu kilku godzin dotarł do Choroszyna, niewielkiej wsi nad Sułą, położonej około 37 km poniżej Łubien. Jego żołnierze, sposobem tatarskim na pękach trzcin, przeprawili się przez rzekę, a następnie kryjąc się w lasach zatoczyli łuk i wyszli na tyły powstańców, około 6-7 km na wschód od Łubien[21]. Struś 25 maja wysłał podjazdy w stronę miasta i pchnął gońca do Żółkiewskiego z informacją o wykonaniu zadania. Hetman tego samego dnia poinformował swoich rotmistrzów o celach misji starosty bracławskiego. W nocy z 25 na 26 maja wojsko gwałtownie przyspieszyło marsz. Dzięki temu udało się zaskoczyć wystawione na zachód od Łubien posterunki kozackie. Wysłany przodem 500-osobowy podjazd pancernych rotmistrza Bieleckiego o świcie 26 maja dotarł do wschodnich bram miasta i rozpoczął harce na moście. W obozie kozackim wybuchła panika. Głosy usiłujących zaprowadzić porządek pułkowników ginęły w straszliwym zgiełku. Łoboda i Nalewajko byli początkowo równie zdezorientowani, jak ich podwładni. Dopiero gdy zwiadowcy donieśli im o zbliżaniu się wojsk Żółkiewskiego, zorientowali się, że przy moście znajduje się jedynie polska szpica. Po kilkudziesięciu minutach udało im się opanować chaos. Naprędce uformowali szyk taborowy i opuścili miasto. Zaczęli przechodzić most na Sule w chwili, gdy pierwsze oddziały Żółkiewskiego osiągnęły już zachodnie bramy Łubien.

Rotmistrz Bielecki nie chcąc daremnie wytracać ludzi nie przeszkadzał Kozakom w przeprawie. Dopiero gdy kilkunastu mołojców usiłowało siekierami zniszczyć stemple mostu, jego pancerni zaatakowali ich i wycięli. Podciągnięta w międzyczasie artyleria ostrzelała wycofującą się kolumnę kozacką, definitywnie likwidując niebezpieczeństwo zniszczenia mostu.

Łoboda i Nalewajko zamierzali zgodnie z planem cofać się w stepy do granicy moskiewskiej. Ich zaskoczenie było kompletne, gdy około 4 km za Łubnami natknęli się na podjazdy Jerzego Strusia. Starosta bracławski, w porozumieniu z Żółkiewskim, pozorował rokowania pokojowe, aby hetman mógł z wojskiem przejść most na Sule i uporządkować szyki. Przed południem idące od Łubien chorągwie doszły tabor kozacki. Łoboda i Nalewajko zdali sobie sprawę, iż znaleźli się w kleszczach. Obie strony rozpoczęły gorączkowe przygotowania do decydującego starcia.

Wygląd pola bitwy, która rozstrzygnęła losy drugiego powstania kozackiego, w ciągu minionych 400 lat uległ zasadniczym zmianom. W czasach Związku Radzieckiego większość lasów wykarczowano. Teren osuszono i zniwelowano na potrzeby przecinającej go dzisiaj drogi szybkiego ruchu łączącej Łubny z Połtawą.

---

[21] R. Heidenstein, op. cit., s. 375.

W końcu maja 1596 r. około 3-4 km na południowy wschód od Łubien rozciągało się obszerne uroczysko, leżące podobnie jak samo miasto w dobrach Aleksandra Wiśniowieckiego. Od południa i zachodu otaczały je gęste lasy, biorące swój początek w dolinach Psiołu i Dniepru. Od północy, mniej więcej na wysokości dzisiejszej linii kolejowej Łubny – Mirogród, uroczysko graniczyło z kompleksem bagien i trzęsawisk. Tworzyły go lewy podmokły brzeg Suły i zanikające koryto niewielkiej rzeki Sołonicy. Wypływała ona gdzieś z okolic Mirogrodu, a wpadała do Suły nieco poniżej Łubien. W kierunku wschód-zachód przecinała całe uroczysko, użyczając mu jednocześnie swojej nazwy. W kierunku Mirogrodu lasy rzedły i przechodziły w stepy, ciągnące się aż do granicy z Rosją.

Kozacy rozlokowali się na piaszczystym pagórku, od północy stykającym się bezpośrednio z bagnami Sołonicy, z każdej strony otoczonym przez rozdzielone w tym celu wojska Żółkiewskiego.

Łoboda i Nalewajko otoczyli się prostokątnym taborem, który w każdym ze swoich czterech boków miał dziewięć rzędów wozów. Ponieważ odwrót z placu boju nie był planowany, Kozacy podnieśli hołoble wozów, sypiąc w ich burty ziemię. Powstała w ten sposób drewniano-ziemna palisada była tak wysoka, że znajdujący się w jej wnętrzu powstańcy byli z zewnątrz trudno widoczni[22]. Umocnienia były najgrubsze i najwyższe przy dwóch bramach utworzonych w przedniej i tylnej ścianie taboru, wychodzących przypuszczalnie na stanowiska Żółkiewskiego i Strusia. Ponadto w narożnikach umocnień umieszczono 24 działa, które pochodziły z arsenału kozackiego w Trechtymirowie lub zostały zrabowane w Mołdawii i na Ukrainie. Całe zbudowane w ten sposób umocnienia opasano szerokim rowem strzeleckim, a na ich przedpolu wykopano wilcze doły zamaskowane mchem i gałęziami.

W najbezpieczniejszej, sąsiadującej z bagnami, północno-wschodniej części rynku taborowego, Łoboda i Nalewajko umieścili 4000 „kozackich cywilów" oraz ciężko rannych powstańców wraz z resztką koni i innym dobytkiem. Ich eskortę stanowiło kilkuset najlżej rannych Kozaków broniących jednocześnie najmniej zagrożonej, północnej ściany taboru. Z pozostałych 2000 zaprawionych w bojach mołojców utworzono trzy rzędy strzelców, którzy obsadzili pozostałe ściany taboru, wychodzące na pozycje Strusia, Żółkiewskiego i Potockiego. Pierwszy rząd strzelców miał prowadzić ogień znad wypełnionych ziemią wozów. Drugi rząd umieszczono pod wozami, trzeci natomiast ulokował się na zewnątrz taboru we wspomnianym wcześniej, okalającym go rowie. Uzbrojenie strzelców było niejednolite. Rejestrowi dysponowali otrzymanymi od Rzeczypospolitej przydziałowymi strzelbami. Niżowcy mieli różnorodne zdobyczne „samopały". Dodatkową broń Kozaków stanowiły siekiery, szable, łuki i rohatyny.

Kozacy mieli warunki sprzyjające obronie. Nieznacznie wyniosłe położenie taboru zapewniało im dobrą widoczność i zwiększało skuteczność potencjalnego

[22] J. Bielski, op. cit., s. 277.

ostrzału. Teren oddzielający tabor od pozycji wojsk polskich był nierówny i gliniasty, wyjątkowo niesprzyjający atakom dominującej u Żółkiewskiego jazdy. Mimo tej korzystnej sytuacji atmosfera w obozie kozackim nie była najlepsza. Obrońcy taboru przystępowali do bitwy podzieleni na dwie nieufne wobec siebie grupy. Rejestrowi skupieni wokół Hryhorego Łobody nie wierzyli w możliwość długotrwałej obrony. Chcieli podjąć rokowania pokojowe i zdać się na wielkoduszność Żółkiewskiego. Kozacy Nalewajki, mający na koncie zbrodnie i pacyfikacje, zamierzali bronić się „do gardeł". Wiedzieli, iż w przypadku kapitulacji nie mogliby liczyć na łaskę polskiej szlachty.

Tymczasem wojska koronne szczelnie zamknęły tabor kozacki. Drogę odwrotu do granicy moskiewskiej odcinał 1000-osobowy pułk starosty bracławskiego, Jerzego Strusia, złożony z chorągwi Różyńskiego, Wiśniowieckiego, Chodkiewicza, Jazłowieckiego, Fiedorowa, Sobieskiego, Czarnkowskiego, Bekieszowa, Chronostaja i resztek rozbitej pod Białą Cerkwią chorągwi Wiernka.

Na skraju lasu stanowiącego południową granicę uroczyska Żółkiewski rozlokował 1300-osobowy pułk starosty kamienieckiego, Jakuba Potockiego, złożony z chorągwi Zebrzydowskiego, Poryckiego, Daniłowicza, Herburta, Ulanieckiego, Pleśniowskiego, dwóch chorągwi braci Przerębskich oraz również dwóch należących do braci Potockich.

Największymi, bo ponad dwutysięcznymi, siłami dysponował sam Żółkiewski blokujący Kozaków od strony Łubien. W ich skład wchodziła 100-osobowa, hetmańska rota piechoty, 400 piechurów gwardii królewskiej dowodzonych przez Węgra Lepszeny'ego, 600 konnych ochotników Podolskich oraz 1000-osobowy pułk jazdy, złożony z chorągwi Herburta, Kowaczowskiego, Śladkowskiego, Taczowskiego i Bieleckiego, a także chorągwi hetmańskiej.

Przejście przez bagna sołonickie uniemożliwiał Kozakom rozlokowany u ich północnej granicy 1000-osobowy oddział litewskiego pospolitego ruszenia, dowodzony przez podkomorzego trockiego Bohdana Ogińskiego.

W sumie wojsko koronne liczyło ponad 5000 ludzi. Większość z nich stanowiła jazda, wśród której dominowali husarze[23]. Ponadto Żółkiewski dysponował artylerią liczącą 25 lekkich dział obsługiwanych przez 15 puszkarzy i 25 pomocników puszkarzy, dowodzonych przez starszego nad armatą Walickiego[24].

Żółkiewski chciał jak najszybciej rozstrzygnąć losy bitwy. Tradycyjnie już wiedział o niesnaskach w obozie kozackim i liczył, iż skonfliktowani powstańcy nie zdążą należycie przygotować się do obrony. Dlatego jeszcze 26 maja dał rozkaz do ataku na stanowiska powstańcze. Hetman nie silił się początkowo na żadną

[23] Informacje o liczebności i składzie wojsk Żółkiewskiego podano na podstawie: A. Bielowski, op. cit., s. 250; J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej w końcu XVI i na początku XVII w.*, SMHW, t. 14, cz. 1, Warszawa 1968, s. 15–16; J. Bielski, op. cit., s. 276–277; AGAD – Archiwum Skarbu Koronnego, dz. 2, rachunki sejmowe, nr 34; Bibl. Czart., rkps nr 2243; Biblioteka Narodowa, mikrofilm nr 9176.

[24] K. Górski, *Historia artyleryi polskiej*, Kraków 1902, s. 275.

wymyślną taktykę. Próbował rozbić tabor ogniem dział i zmasowanymi uderzeniami jazdy. Szybko się jednak okazało, że sporządzone przez powstańców umocnienia są nadzwyczaj solidne, a falkonety, którymi dysponują puszkarze Walickiego, nie są w stanie ich naruszyć. Te lekkie działa strzelały jedynie niewielkimi dwu- lub czterofuntowymi kulami, które najczęściej opadały na przedpolu stanowisk kozackich bądź się rozbijały o wypełnione ziemią wozy taboru, nie czyniąc jego obrońcom większej krzywdy.

Kozacy nie reagowali na kanonadę polskich dział. Przyczajeni w taborze spokojnie czekali, aż do ataku przystąpi jazda. Podpuszczali ją na odległość kilkudziesięciu metrów, po czym zaczynali się gwałtownie ostrzeliwać. Typowy dla epoki sposób prowadzenia ognia w warunkach bitwy okazał się niezwykle efektywny. Kozacy strzelali salwami pojedynczych rzędów przemiennie bijąc z dział i broni ręcznej. Dzięki temu tabor nie milkł nawet na chwilę, a jednocześnie każdy z poszczególnych strzelców miał krótki czas na ładowanie broni. Dominująca w kawalerii Żółkiewskiego husaria była bezsilna wobec umiejętnie broniących się powstańców. Miękkie podłoże uroczyska i wilcze doły pozbawiały jej szarże charakterystycznej dynamiki, bez której trudno było wedrzeć się w głąb pozycji kozackich. Nieliczni jeźdźcy, którzy przedarli się przez lawinę ognia, lądowali na ścianach taboru bądź w okalającym go rowie. Tych broniący się Kozacy kłuli rohatynami i wycinali szablami. Kierujący szturmami na poszczególne ściany taboru Żółkiewski, Potocki i Struś byli wyraźnie zaskoczeni zaciekłym oporem powstańców. Szturmy podejmowane 26 i 27 maja załamały się. Na przedpolu stanowisk kozackich pozostały ciała kilkudziesięciu poległych żołnierzy ze starostą żytomierskim Szymonem Dyniszkiem[25].

Straty poniesione w ciągu dwóch pierwszych dni bitwy i śmierć urzędnika królewskiego zracjonalizowały poczynania Żółkiewskiego. Hetman jeszcze 27 maja pchnął gońca do Kijowa z prośbą o przysłanie ciężkich dział, a sam radykalnie zmienił sposób prowadzenia bitwy. Zaprzestał przełamujących uderzeń jazdy na rzecz regularnego oblężenia taboru.

Przez najbliższy tydzień ze stanowisk Żółkiewskiego, Potockiego i Strusia nieustannie harcowały na pozycje kozackie kilkudziesięcioosobowe podjazdy pancernych, których celem było fizyczne i psychiczne zmęczenie przeciwnika. Każda próba uzupełnienia przez powstańców zapasów wody i paszy, powodowała natychmiastowy ogień polskiej artylerii, wykluczający opuszczenie umocnień. Kozaków ostrzeliwano również w nocy i przy każdej próbie palenia ognisk. Powstańcy początkowo dobrze znosili trudy bitwy. Skutecznie się bronili, organizując nocami dywersyjne wypady na stanowiska wojsk koronnych. Podczas pierwszej nocy oblężenia, tylną bramą wyprawili się na pozycje Jerzego Strusia. Zabili kilku żołnierzy, raniąc między innymi porucznika Połubińskiego z chorągwi Karola Chodkiewicza.

---

[25] J. Bielski, op. cit., s. 278.

W nocy z 28 na 29 maja splądrowali tabor Żółkiewskiego, mordując strzegących go piechurów węgierskich. Ponownie też przekradli się na stanowiska Strusia i ciężko ranili poruczników Pągowskiego i Miłkowskiego[26].

Mimo tych przejściowych sukcesów morale w obozie kozackim było coraz gorsze, a scysje między Łobodą i Nalewajką coraz częstsze i bardziej gwałtowne.

Kulminacja konfliktu nastąpiła przypuszczalnie 29 maja 1596 r. Wówczas to starosta bracławski Jerzy Struś na przedpolu wschodniej ściany taboru nabił na pal dwóch złapanych w nocy jeńców kozackich. W rynku taborowym zawrzało. Łoboda skupił teraz na sobie złość zarówno zwolenników kapitulacji, jak i tych, którzy chcieli się bronić do ostatka. I jedni i drudzy mogli zobaczyć, jaki czeka ich los w przypadku oddania się w polskie ręce. Doszło do rozruchów, w wyniku których Łoboda poniósł okrutną śmierć przez odrąbanie głowy.

Nowym atamanem wybrano pułkownika Krzysztofa Krempskiego, neutralnego – jak się wydaje – wobec obydwu zwalczających się frakcji kozackich. Krempski obejmował władzę w sytuacji niemal beznadziejnej. Oblegający tabor Żółkiewski pozbawił Kozaków wody, snu i ciepłej strawy. Wygłodzone konie zaczęły zdychać, a ich rozkładająca się padlina wydzielała trudny do zniesienia fetor. Powstańcy znaleźli się u kresu wytrzymałości. Kapitulacja stała się tylko kwestią czasu.

Tymczasem 4 czerwca po południu do obozu polskiego przyciągnięto długo oczekiwane ciężkie działa. Żółkiewski wiedział, iż jego żołnierze są również przemęczeni i sfrustrowani kilkumiesięcznym oczekiwaniem na wypłatę żołdu. Dlatego niezwłocznie podjął przygotowania do decydującego szturmu. Część posiadanej dotychczas artylerii nocą podciągnięto na pozycje Jerzego Strusia, biorąc Kozaków w artyleryjskie kleszcze. Rozpoczęte nazajutrz i prowadzone przez dwa dni bombardowania, okazały się dla powstańców zabójcze. Kule ciężkich armat podziurawiły ściany taboru i spowodowały śmierć 200 ludzi. W tej sytuacji, prawdopodobnie w tajemnicy przed Nalewajką, ataman Krzysztof Krempski postanowił skapitulować.

Tymczasem w obozie wojsk koronnych noc z 6 na 7 czerwca minęła bardzo pracowicie. Żołnierze czyścili broń i skracali drzewce kopii, przystosowując je do walki pieszej. Żółkiewski z uwagi na wilcze doły, postanowił bowiem oszczędzić konie i pieszo ruszyć do decydującego szturmu.

Rankiem 7 czerwca prowizorycznie sformowana piechota, ostrzeliwując się z lekkich dział, ruszyła na tabor kozacki. Żołnierze hetmańscy nie zdążyli jednak się zbliżyć do pogruchotanych umocnień, kiedy w ich wnętrzu wybuchł gwałtowny tumult. Okazało się, iż to Kozacy wierni Nalewajce zaatakowali zwolenników Krempskiego. Przywódca powstania nie zaakceptował decyzji o kapitulacji, chciał opuścić tabor i przebijać się przez stanowiska wojsk koronnych do otaczających uroczysko lasów. Żołnierze Żółkiewskiego nie mieszali się do konfliktu. Sprowadzili konie w pobliże taboru i z siodeł obserwowali trwające w jego wnętrzu walki[27].

---

[26] Ibidem.

[27] A. Bielowski, op. cit., s. 252.

8 czerwca Krempskiemu udało się definitywnie uśmierzyć bunt Nalewajki. Po krótkich rokowaniach z Żółkiewskim nowy ataman kozacki zgodził się wydać najbardziej znienawidzonych przywódców powstania, całą posiadaną broń oraz zrabowany przez Kozaków majątek. W zamian mógł z Kozakami w spokoju powrócić na Niż, nie ponosząc żadnej kary za udział w powstaniu. W ręce Żółkiewskiego dostało się siedmiu przywódców kozackich z Nalewajką i Sawułą, 25 dział, kilkaset samopałów i około 4000 złotych polskich, które hetman zdecydował się rozdzielić między żołnierzy[28]. Przy wykonywaniu kapitulacji zupełnie niespodziewanie doszło do tragedii. Wśród składających broń Kozaków szlachta rozpoznała swoich poddanych i prawdopodobnie wbrew woli Żółkiewskiego próbowała ich pojmać. Wywiązały się walki zakończone rzezią pozbawionych broni Kozaków, których ocalało jedynie 1500. Nazajutrz uprzątnięto pobojowisko i obie strony definitywnie opuściły pole bitwy. Krzysztof Krempski z resztką Kozaków udał się na Niż, natomiast Żółkiewski ruszył do Lwowa, gdzie przekazał hetmanowi Zamoyskiemu pojmanych jeńców kozackich.

9 czerwca 1596 r. drugie powstanie kozackie było definitywnie zakończone. Straty poniesione przez stronę kozacką i polską w tym roku, można szacować jedynie hipotetycznie. Jeżeli informacje kronikarza Joachima Bielskiego uznamy za wiarygodne, wówczas się okaże, iż w bitwie Sołonickiej zginęło nie więcej niż 500 walczących z bronią w ręku Kozaków. Oznaczałoby to, że w toku całych działań wojennych Kozacy stracili około 3500 ludzi. Wydaje się, iż liczba ta w połowie dotyczy zabitych w walce, w połowie zaś tych, którzy świadomie zdezerterowali lub nie wytrzymali tempa marszu. Straty zwycięskich wojsk Żółkiewskiego siłą rzeczy były dużo mniejsze. Z jego szeregów zdezerterowały dwie chorągwie dowodzone przez rotmistrzów Czołhańskiego i Płoskiego. W potyczkach pod Białą Cerkwią i na uroczysku Ostry Kamień hetman stracił około 300 żołnierzy, natomiast w bitwie Sołonickiej nie więcej niż 100, jeśli doliczyć nieuwzględnionych w rachunkach sejmowych zabitych ochotników i członków pospolitego ruszenia. Łącznie dawało to stosunkowo niewielką liczbę około 600 żołnierzy.

Stłumione przez Żółkiewskiego powstanie wzmogło politykę twardej ręki wobec Kozaczyzny. Jeszcze w 1597 r. przetransportowano do Warszawy i ścięto sześciu przywódców powstania z Matwiejem Sawułą na czele.

W kwietniu następnego roku sejm uroczyście podziękował Żółkiewskiemu za stłumienie rebelii na Ukrainie[29]. Głosami posłów z Litwy, Ukrainy i ziemi krakowskiej utrzymano dotychczasowe ustawodawstwo antykozackie i zarządzono konfiskatę dóbr ziemskich należących do Kozaków[30]. Egzekucja Semena Nalewajki, która odbyła się po zakończeniu obrad sejmowych 11 kwietnia 1597 r. była smutną puentą stosunków Rzeczypospolitej z Kozakami w końcu XVI wieku.

---

[28] J. Bielski, op. cit., s. 280–281.

[29] *Volumina Legum*, t. 2, s. 364.

[30] *Diariusze Sejmowe z 1597 roku, Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 20, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907, s. 327–416.

Pierwsze powstania kozackie, które w latach 1591-1596 wstrząsnęły wschodnimi ziemiami Korony i Litwy, miały dla Rzeczypospolitej i Kozaczyzny zupełnie różne znaczenie. Dla Stanisława Żółkiewskiego wojna z Kozakami stanowiła początek samodzielnej, niezwykle chlubnej kariery dowódczej, w której z powodzeniem wykorzystywał doświadczenia z walk z Kozakami. Dla całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów powstania zapoczątkowały proces destrukcyjnego wpływu Kozaczyzny na jej politykę zagraniczną i wewnętrzną. Wszystkie negatywne procesy, zapoczątkowane w powstaniu Kosińskiego, pogłębiły się i wystąpiły ze zdwojoną siłą w czasie buntu Łobody, Sawuły i Nalewajki.

Hryhoremu Łobodzie i Semenowi Nalewajce udało się – w przeciwieństwie do Kosińskiego – nadać swojemu wystąpieniu niespotykaną intensywność i skutecznie prowadzić politykę zagraniczną sprzeczną z interesami Rzeczypospolitej. Były to początki działań kozackich, które w ciągu następnych dziesięcioleci doprowadziły najpierw do załamania mocarstwowości państwa polsko-litewskiego, a zaś później do całkowitego jego upadku.

Wszystkiemu zaś winien fakt, iż już od schyłku XVI wieku Kozaczyzna zaczęła być traktowana zgodnie z radą kanclerza litewskiego Albrechta Radziwiłła, który pół wieku po stłumieniu pierwszych buntów stwierdził: *Kozacy są częścią Rzeczpospolitej, ale taką, jaką są włosy, albo pazury w ciele ludzkim, które gdy zbytnio wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto je trzeba obcinać*[31].

[31] M. Lepecki, *Pan Jakobus Sobieski,* Warszawa 1985, s. 208.

Mirosław Nagielski

Kozacy w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku

Problemem udziału Kozaków Zaporoskich w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku zajmowało się wielu historyków. Prezentowali oni poszczególne kampanie wojenne tego okresu oraz zajmowali się dziejami Kozaczyzny[1]. Wiemy, że od samego początku Rzeczpospolita starała się wykorzystać Kozaków do realizacji własnych celów – przede wszystkim obrony kresów południowo-wschodnich przed atakami Tatarów. Odpierając ataki ordy często sami przechodzili do ataku, organizując wyprawy na posiadłości sułtana nad Morzem Czarnym, co prowadziło do zaostrzenia stosunków Rzeczypospolitej z Portą Ottomańską. Ich liczebność, początkowo niewielka, kształtująca się od 1500 do 3000 mołojców, zwiększała się wraz z uczestnictwem w niemal wszystkich kampaniach Rzeczypospolitej przeciwko Moskwie (Dymitriady, kampania smoleńska Zygmunta III 1609-1611 czy wyprawa królewicza Władysława 1617-1618), Turcji (Chocim 1621 r.) czy Chanatowi Krymskiemu. Stąd liczebność ich wojsk w dobie zmagań z armią turecką Osmana II czy w trakcie wojny z Moskwą o tron dla królewicza Władysława w 1618 r., czy o Smoleńsk (1633-1634), przekraczała 20 tysięcy Zaporożców. Na etacie pokojowym ich liczba nie przekraczała 6-7 tysięcy rejestrowych, podlegających władzy hetmana wielkiego koronnego[2].

W tak skrótowym przyczynku pozostaje nam zaprezentować udział Kozaków w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej na wybranych przykładach ilustrujących ich działania u boku sił koronnych i litewskich, tak na teatrze wschodnim (wojna smoleńska 1633-1634), południowym (walki z Tatarami pod Martynowem w 1624 r. i Ochmatowem w 1644 r. oraz udział w kampaniach w księstwach naddunajskich, jak choćby udział w wyprawie J. Zamoyskiego w 1600 r.), jak i północnym (udział w kampaniach w Inflantach w latach 1600-1602 oraz w Prusach Książęcych w 1635 r.). Temat ten bowiem wymaga odrębnych studiów dla odpowiedzi na pyta-

---

[1] Z bardzo wielu prac wymieńmy podstawowe: M. Hrusevskyi, *Istorija Ukrainy-Rusy*, t. 8, cz. 1, Kijiw – Lwiw 1922; Z. Wójcik, *Dzikie pola w ogniu*, Warszawa 1961; tenże, *O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1960; tenże, *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 2, z. 27, Kraków 1989; W.A. Serczyk, *Rzeczpospolita i Kozaczyzna w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia*, „Studia Historyczne" 1977, R. XX, s. 1–23; tenże, *Na dalekiej Ukrainie...*; T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985; M. Nagielski, *Kozaczyzna czasów Władysława IV (1632-1648)*, „Przegląd Wschodni", t. 1, z. 4, Warszawa 1991, s. 791–815; A. Biedrzycka, *Przed powstaniem Pawluka. Stosunki polsko-kozackie (grudzień 1635 – lipiec 1637)*, „Studia Historyczne" 1999, R. XLII, z. 4, Kraków, s. 505–519; F. Sysyn, *Between Poland and the Ukraine. The dilemma of Adam Kysil 1600-1653*, Cambridge 1985.

[2] Zob. liczebność wojsk Kozaków rejestrowych pozostających w służbie Rzeczypospolitej w pracy J. Wimmera, *Wojsko i skarb...*, s. 88–91.

nie: czy ich udział w licznych kampaniach wojennych u boku sił polsko-litewskich równoważył kłopoty wynikające z częstych powstań utrudniających kolonizację Ukrainy począwszy od przełomu wieków XVI i XVII oraz zaostrzał stosunki z państwami ościennymi, głównie z Turcją, wobec organizowania samowolnych „chadzek" nad Morze Czarne i grabieży posiadłości sułtana.

Trudności skarbowo-wojskowe Rzeczypospolitej i niechęć szlachty do utrzymania stałych sił zbrojnych spowodowały, że nie chciano zrezygnować z tego taniego i bitnego żołnierza. Tym bardziej, że Zaporożcy stanowili dobrą piechotę, której zawsze brakowało stronie polskiej oraz wspierali działania jazdy szlacheckiej. Ich udział w wyprawach do Mołdawii i Wołoszczyzny wraz z siłami prywatnymi „królewiąt ukrainnych" oraz uczestnictwo w wyprawach nad Morze Czarne powodowały, iż wobec ograniczenia rejestru znaczna ich część pozostawała na Siczy faktycznie nie podlegając władzom Rzeczypospolitej. Stąd właśnie ruszały oddziały powstańcze „na włość" w głąb Ukrainy, stanowiąc zarzewie nowych powstań począwszy od buntu K. Kosińskiego i S. Nalewajki w latach 1595-1596. Niejednokrotnie swawole i gwałty, jakich się dopuszczały ich oddziały, uchodziły Zaporożcom bezkarnie, gdyż Rzeczpospolita była w potrzebie i trudno było rezygnować z tego dobrego i gotowego do użycia żołnierza. Stąd w szeregach mołojeckich tworzyła się tradycja rycerstwa kresowego broniącego Rzeczypospolitej nie tylko przed najazdami tatarskimi, ale każdemu innemu przeciwnikowi. W swych postulatach domagali się za swe posługi rycerskie nie tylko zwiększenia rejestru, ale poszanowania praw religii prawosławnej oraz, jak to miało miejsce na sejmie konwokacyjnym w 1632 r., dopuszczenia delegacji kozackiej do uczestniczenia w elekcji władcy Rzeczypospolitej, *gdyż jej zdrowie na sobie nosimy, gardła swe przeciwko każdego nieprzyjaciela za całość ojczyzny kładąc*[3]. Odpowiedź była jednoznaczna: podczas rady senatu (3 VII 1632 r.) potępiono Kozaków, że śmieli się zwać „członkami Rzeczypospolitej".

Albrycht Stanisław Radziwiłł wprost przedstawił poglądy senatorów na postulaty kozackie i powyższą sentencję: *chyba takimi jak włosy i paznokcie dla ciała: wprawdzie są potrzebne, ale gdy zbytnio wyrosną, jedne ciążą głowie, drugie przykro ranią, oboje trzeba częściej przycinać. Bez wątpienia pewna liczba Kozaków może być pomocna przeciw niebezpieczeństwu tureckiemu i jako obrona przed Tatarami. Gdyby jednak powiększyć liczbę Kozaków, zachodziłaby obawa, by nie stali się zgubą dla Rzeczypospolitej, gdyż chłopi ruscy przy nadarzonej okazji chcieliby buntować się przeciw swym panom*[4]. Przedstawiając udział Kozaczyzny w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej I połowy XVII wieku należy podkreślić, iż współdziałanie to cechowała spora nieufność z obu stron do partnera, Kozacy bo-

---

[3] *Iwan Petrażycki imieniem wojska zaporoskiego do księcia Dominika Zasławskiego z Przyłuki 9 VI 1632 r.*, [w:] *Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii...*, t. 1, cz. 3, nr 89, s. 326–327.

[4] A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 125.

wiem nie opłacani i poddani represjom przez starostów ukrainnych w swych chutorach bardziej liczyli na łupy z czarnomorskich ekspedycji niż szczodrość Rzeczypospolitej. Jeśli nawet godzili się wziąć udział w walkach u boku hetmana, to w zamian za zwiększenie rejestru (ich liczebności), zwiększenie ich żołdu oraz powiększenie wolności kozackich. Stąd tak często udawało się idącym z Siczy Kozakom przeciągnąć na swoją stronę rejestrowych, niezadowolonych ze służby w siłach Rzeczypospolitej. Wspólne jednak działania w początkach XVII wieku nie wskazywały, że już wkrótce Kozacy staną się przyczyną załamania nie tylko staropolskiej sztuki wojennej, ale struktur państwa pozbawionego stałego wojska i swego monarchy (1648 r.).

Podstawowym zadaniem dla oddziałów rejestrowego wojska zaporoskiego było współdziałanie z siłami kwarcianymi w celu obrony kresów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej przed najazdami ordy. Częstotliwość tych najazdów oraz słabość sił państwowych zmuszały hetmana do korzystania z pomocy oddziałów nadwornych paniąt kresowych, chorągwi powiatowych wystawianych przez szlachtę zagrożonych województw oraz Kozaków[5]. Tym bardziej że niejednokrotnie ziemie te doświadczały kilku najazdów w trakcie roku, jak choćby w latach 1605, 1612, 1617, 1618, 1628 czy 1629 (po 5 wypraw) i bez współdziałania sił różnej proweniencji trudno było marzyć o powstrzymaniu przeciwnika i zmuszenia go do wycofania się z granic Rzeczypospolitej. Charakter działań, znajomość terenu oraz taktyki walki ordy powodowały, że Kozacy stawali się nieodzownym sojusznikiem sił kwarcianych w walkach na Ukrainie. Tym bardziej że ich liczebność wzrosła na skutek udziału w dymitriadach i wyprawach na Moskwę w latach 1609-1618. W obozie chocimskim w 1621 r. zgrupowani byli w 13 pułkach, licząc 41 520 mołojców. Z nich do największych należały pułki Wasyla Łuckiewicza (4100), Tymosza Fedorowicza (4000), a najmniejszy był Kuroszy Bohdana (1600)[6]. Oczywiście historycy zajmujący się kampanią chocimską znacznie zredukowali siły kozackie, widząc zaledwie 20 tysięcy Zaporożców pod komendą Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego w walkach z siłami Osmana II. Ich wysiłek był znacznie większy, gdyż w drodze pod Chocim toczyli oni zacięte potyczki z Tatarami, a część dla grabieży pozostała w Mołdawii[7]. To obniżanie niemal o 100% stanów poszczególnych pułków, choć się wydaje uzasadnione, budzi jednak wątpliwości. Jeśli bowiem porównamy dwadzieścia kilka lat późniejszy 40-tysięczny rejestr z

[5] Zob. rejestr wypraw tatarskich w I poł. XVII w. w pracy M. Horna, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600-1647*, SMHW, t. 8/1, Warszawa 1962, s. 70.

[6] Zob. spis kozackich pułkowników w chocimskim pochodzie 1621 r., [w:] *Żereła do istorii Ukrainy-Rusi*, t. 8, Lwów 1908, nr 151, s. 250.

[7] J. Wimmer, *Wojsko i skarb...*, s. 39; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949, s. 37; J. Tretiak, *Historia wojny chocimskiej*, Kraków 1921, s. 133. L. Podhorodecki, autor szczegółowej analizy tej kampanii ocenia siły kozackie na 25 tysięcy ludzi; tenże, *Kampania chocimska 1621 roku*, cz. 1., SMHW, t. 10/2, Warszawa 1964, s. 137–138.

1649 r. (zborowski), z którego B. Chmielnicki musiał wykreślić kilkanaście tysięcy czerni (wypiszczyków), a liczebność Kozaków w pułkach wahała się od 3472 (korsuński) po 997 (czernihowski), to ich liczba w pułkach chocimskich mogła być zbliżona, choć nie tak wysoka, jak w dobie narodowego powstania kozackiego 1648 r. Udziału Kozaków w walkach w obozie chocimskim nie sposób nie zauważyć. Szczególnie w pierwszym okresie walk cały ciężar walki spoczywał na Kozakach, gdyż z 9 szturmów aż 5 było skierowanych na ich obóz, a z wykonanych 7 nocnych wycieczek aż 5 było dziełem wyłącznie Zaporożców. Ponieśli także w trakcie walk poważne straty sięgające 6500 ludzi. Sam Sahajdaczny w dowód wielkich zasług dla Rzeczypospolitej w czasie pożegnania z królewiczem Władysławem dostał odeń obok pary wierzchowców kosztowny naszyjnik ze swoim, króla i orła białego wizerunkiem, który osobiście włożył na szyję kozackiego wodza. Sami Kozacy niewiele zyskali. Zygmunt III, choć postanowił zwiększyć wypłatę Kozakom do 60 000 zł, polecił jednak ograniczyć ich rejestr do 3000 oraz popalić czajki. Łączna zapłata dla pozostałych przy życiu mołojców nie przekraczała 5 zł na żołnierza za kilkumiesięczną kampanię. Komisarze wysłani dla podpisania nowego rejestru jasno określili swój stosunek do wybujałych postulatów obrońców Chocimia: *Liczba Kozaków jako najmniejszą mianować mają, poglądając na to, żeby kupa wielka nie była ciężka obywatelom samym*[8].

Natomiast udział posiłków w postaci Kozaków rejestrowych w walkach z Tatarami poświadczają źródła niemal każdej batalii na Ukrainie, jak przykładowo pod Rohatynem w czerwcu 1618 r., Szmańkowcami w lutym 1624 r. czy pod Martynowem w czerwcu 1624 r. Choć ich rola ograniczała się bądź do przesyłania hetmanom dokładnych informacji o ruchach wojsk tatarskich (wywiad), bądź blokowania dróg odwrotu ordzie czy pościgu za uchodzącymi z pola walki, często brali bezpośredni udział w walce obok oddziałów kwarcianych. W bezpośrednim starciu dominowały chorągwie kwarciane i poczty pańskie, ale ich obecność przy boku wojsk polskich znacznie wzmacniała je ogniowo. Z kolei informacje o lokalizacji koszy, chwytanie „języka" tatarskiego oraz organizowanie odporu na terenach działania ordy nie sposób negować. Warto przypomnieć na jakie trudności natrafiła armia królewska idąca na odsiecz Zbaraża w 1649 r. pozbawiona jakichkolwiek informacji o przeciwniku, wobec wrogości do idących na B. Chmielnickiego Lachów ludności prawosławnej. Pod Martynowem 20 czerwca 1624 r. obok rejestrowców widzimy Kozaków w chorągwiach pańskich wystawianych przez panięta pozostające w dobrych stosunkach z hetmanem S. Koniecpolskim. Dla przykładu z tych woluntarskich chorągwi warto wymienić siły A. Kalinowskiego, starosty bracławskiego, złożone z Ukraińców i sług swoich (300 koni), Jarosza Tyszkiewicza – 400 koni, ukraińców bieleckiego 100 koni „Ukraińców z rohatynami", T. Zamoyskiego, wojewody kijowskiego, 150 koni Ukraińców czy Mikołaja Strusia, starosty

[8] L. Podhorodecki, *Kampania chocimska 1621 roku*, cz. 2, SMHW, t. 11/1, Warszawa 1965, s. 60, 68.

halickiego, „chmielniczan" (mieszkańców Chmielnika i okolic) 50 koni[9]. Słusznie się podejrzewa, że wśród wyżej wymienionych „Ukraińców" obok sług, czeladzi dowódców tych rot, znajdują się Kozacy chętnie zaciągający się do jednostek pańskich. Ich obecność w tego typu oddziałach potwierdzają znane nam komputy wojska biorącego udział w najbardziej znanym zwycięstwie nad Tatarami S. Koniecpolskiego – pod Ochmatowem 29 stycznia 1644 r., gdzie udział wzięło około 4000 Zaporożców, obok sił stanowiących asystencję panów pułkowników wojska zaporoskiego i jego komisarza – Mikołaja Zaćwilichowskiego[10]. I w tym wypadku Kozacy walnie przyczynili się do sukcesu sił koronnych nad ordą Tuhaj-beja. Najtrudniejszą bowiem kwestią w walkach z Tatarami było zlokalizowanie ich przeprawy oraz określenie szlaku, po którym posuwały się ich główne siły.

Jak czytamy w diariuszu S. Oświęcima: *Przyszła potym wieść od pułkownika czehryńskiego, na Zaporożu pod ten czas z pułkiem swym rezydującego, przywiedzieni i dwa więźniowie od Zabuskiego, dla języka posłanego, z Niżu posłani, którzy na jednoż się zgadzali, że orda nie mogąc się u Tawani przeprawić, poszła do Kaira i tam nie znalazszy przeprawy, poszli do Nosakowskiego przewozu, ale że i tam Dniepr nie stanął, poszli w górę ku Kuczkasowi*[11].

Wkrótce, gdy hetman S. Koniecpolski 27 stycznia dotarł na świtaniu do Stawiszcz, przyszły nowe informacje od *pana komisarza, że przybieżał setnik z pułku czehryńskiego, z Zaporoża posłany, dając znać, że orda na Kuczkasowie dwa dni leżąc, czekając ugruntowania lodu, przeprawiła się, na którą w Ingulcu u wierzchowiny Saksahani (dopływu Ingulca) był napadł i ledwie z ręku ich uszedł, to afirmując, że przed nim vigesima tertia ku Ingułowi wielkiemu poszła*[12]. Zebrane informacje o ordzie ułatwiły hetmanowi nie tylko określenie trasy spodziewanego ich przemarszu, ale możliwość przygotowania zasadzki. Bitwa pod Ochmatowem jest przykładem zniszczenia sił tatarskich jeszcze przed rozpuszczeniem przez nich czambułów, a było to możliwe dzięki świetnemu wywiadowi zorganizowanemu przez S. Koniecpolskiego, którego jednym z głównych realizatorów byli Kozacy rejestrowi i siczowi.

Już po rozbiciu sił głównych wielu spośród Zaporożców wzięło udział w pogoni za uciekającą ordą Tuhaj-beja, ścigając ją aż do Sinej Wody. S. Oświęcim zanotował, że: *posłany pan komisarz wojska zaporoskiego w piąci tysięcy ludzi w pogonią za nimi, aby, gdzie ich będzie mógł dognać, gonił i ten ostatek szczęśliwie kończył*. Widzimy więc, że Kozacy obok pocztów i jednostek pańskich oddawali istotne posługi Rzeczypospolitej w lokalizacji koszy tatarskich, ich znoszeniu oraz działaniach pościgowych. Tym bardziej że skromne siły wojska kwarcianego,

---

[9] Zob. relację zwycięstwa nad Tatarami hetmana S. Koniecpolskiego, wyd. przez S. Przyłęckiego, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, s. 157–158.

[10] Zob. relację tej potrzeby z Tatarami zamieszczoną u S. Oświęcima, *Dyaryusz 1643-1651*, oprac. W. Czermak, Kraków 1907, s. 36–48.

[11] Ibidem, s. 38–39.

[12] Ibidem, s. 40.

uwzględniając nawet siły znajdujące się u boku komisarzy i pułkowników kozackich (szlachty – zgodnie z ordynacją 1638 r. wojska zaporoskiego), nie przekraczały 3500 żołnierzy[13]. Gotowość Kozaków do wzięcia udziału w projektowanej wojnie tureckiej Władysława IV w 1646 r., a następnie w wyprawie na Krym, potwierdziła wizyta poselstwa kozackiego w Warszawie na czele z Iwanem Barabaszem, Iliaszem Karaimowiczem i pisarzem Bohdanem Chmielnickim. Uzyskali oni od króla nie tylko zgodę na zwiększenie rejestru do 12 000, ale także pieniądze na budowę czajek w celu podjęcia przygotowań do wypraw nad Morze Czarne, co było zgodne z obietnicami składanymi przez polskiego monarchę posłowi weneckiemu Giovanniemu Tiepolo. Siły bowiem, które drzemały w Kozaczyźnie były ogromne, co poświadcza udział tego rycerstwa kresowego w działaniach wojennych tak w walkach na wschodzie (wojny z Moskwą), jak i na północy ze Szwedami. Zanim do nich przejdziemy warto zwrócić uwagę na ich udział w wyprawach na Mołdawię i Wołoszczyznę, jak to miało miejsce choćby w 1600 r., gdy weszli w skład armii polskiej idącej pod komendą Jana Zamoyskiego przeciwko Michałowi Walecznemu.

W składzie sił armii idącej na Wołoszczyznę, obok 9000 żołnierzy z sił kwarcianych i pocztów panięcych, widzimy 3-tysięczny oddział Jeremiego Mohiły oraz około 3000 Zaporożców (co stanowiło 20% wszystkich sił podległych hetmanowi). Sami Kozacy połączyli się z głównymi siłami pod Buzau, choć długo targowali się z J. Zamoyskim nie tylko o obiecany żołd, ale przede wszystkim prosili o zniesienie ciążącej na nich banicji, przywrócenia utraconych przywilejów i wolności oraz zwrotu Trechtymirowa za udział w powstaniach K. Kosińskiego i S. Nalewajki w latach 1595-1596. Otrzymali od hetmana 6000 zł, tj. około 2 zł na jednego mołojca i spod Suczawy wysłali swych posłów do króla względem powyższych postulatów. W liście do Zygmunta III ich hetman Samuel Koszka imieniem całego wojska zaporoskiego nie tylko wystąpił w sprawie restytucji, ale wolności kozackich ograniczanych przez starostów i dzierżawców dóbr królewskich. Prosili także o podniesienie żołdu oraz o *znak, to jest o chorągiew, pod którem znakiem Waszej Królewskiej Mości naszego miłościwego pana tym snadniej moglibyśmy być znani wiernemi poddanemi i sługami Waszej Królewskiej Mości*[14]. Ich postawa tak w trakcie działań, jak i w batalii pod Bukowem 20 października 1600 r., skłoniła hetmana do poparcia ich postulatów u króla. Bitwę bowiem z Michałem Walecznym wygrała piechota (w tym głównie zaporoska) oraz elearowie. Ci pierwsi na prawym skrzydle po przekroczeniu rzeki zaatakowali oddziały Michała ukryte w lasku, wyparli je i wraz z elearami zmusili do ucieczki kopijników wołoskich. Faktycznie chorągwie polskie wzięły udział jedynie w pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem[15].

---

[13] Zob. *Komput wojska w tejże potrzebie z Tatary pod Achmatowem i Woronnem będącego*, ibidem, s. 46–48.

[14] S. Koszka do Zygmunta III z Zaporoża 1 VII 1600, [w:] *Żereła do istorii Ukraini-Rusi*, nr 72, s. 98–99; por. Odpowiedź królewską dla Kozaków z 1 VIII 1600, tamże, s. 99–100.

[15] Zob. D. Skorupa, *Wojna z Michałem Walecznym 1600 r.*, praca magisterska, Warszawa, IH UW 1996, s. 55–56, 64–65.

Zasługi oddane Rzeczypospolitej przez wojsko kozackie w tej kampanii spowodowało, iż sejm 1601 r. zniósł ciążącą na nich infamię, pod warunkiem ich udziału w kampanii inflanckiej. Oto co czytamy na ten temat w konstytucjach sejmu 1601 r.: *Iż Kozacy Zaporoscy, na przeszłej potrzebie przeciwko Michaiłowi, Nam wiernie i godnie służyli, i teraz na tę potrzebę przeciwko Karolusowi służyć obiecali: tedy banicyją wydaną z uchwały sejmowej, za zbrodniami przeszłemi Kosińskiego i Nalewajka podnosimy; i banicją z tych, którzy przeciw Karolusowi posługę Nam oddawać będą, znosimy; którzy wywiedzeni na posługę tę, mają być pod posłuszeństwem starszego, za wolą naszą od urzędu hetmańskiego naznaczonego*[16]. W sprawie Trechtymirowa obiecano Kozakom jego zwrot, gdy obecny posesor Hulanicki otrzyma inne nadanie. Kozacy dotrzymali słowa i wzięli udział w wojnie inflanckiej ze Szwedami. Tym bardziej że naczelną komendę sprawował ich dobry znajomy spod Bukowa – hetman wielki koronny J. Zamoyski[17]. Siły, jakie prowadził pod Koknese Samuel Koszka, składały się z 4 pułkowników, 8 esaułów, 20 setników, obożnego, 4 chorążych, 12 muzykantów, 157 dziesiętników, pisarza, 20 woźniców, 12 puszkarzy, 1799 mołojców, tj. razem 2039 Zaporożców. Odznaczyli się oni w oblężeniu Valmiery (kapitulacja Szwedów 19 XII 1601 r.), obejmując służbę wywiadowczą, odcinając przeciwnika od zaplecza poprzez przecięcie mu szlaków komunikacyjnych z siłami znajdującymi się w twierdzach inflanckich. Oddziały kozackie obsadzały przejścia przez rzekę Seda, stawając taborem w Jaunmuizy koło Neuhofu (Renceni).Tym samym zabezpieczali trakty idące z Tartu (Dorpatu), Tallina i Pärnu. Kozacy opanowali na krótko nawet Karksi, tracąc go w walkach z wodzem niderlandzkim będącym w służbie szwedzkiej – Janem hr. Nassau, który próbował zaatakować tabor kozacki i pod Ergeme zaskoczył jeden z podjazdów kozackich (22 XII 1601 r.)[18]. Głód i brak obiecanego żołdu spowodował, iż wielu Zaporożców chciało zrezygnować ze służby i powracać na Ukrainę. Sam hetman S. Koszka w liście z 23 grudnia 1601 r. spod Nowej Moizy do J. Zamoyskiego donosił, iż wielu mołojców odpadło od koni i chce porzucić służbę. Stąd nakazano Niżowcom pościg za uchodzącymi Szwedami, wysyłając w ślad za nimi pułk jazdy S. Żółkiewskiego.

W nocy z 28 lutego na 1 marca Kozacy wpadli do miasteczka Poltsamaa i po opanowaniu go uderzyli na zamek. W trakcie szturmu śmiertelnie postrzelono S. Koszkę i to z ręki jego podkomendnych.

Być może dobre stosunki z hetmanem J. Zamoyskim i przeciwstawienie się tym pułkownikom, którzy żądali powrotu do domowych pieleszy, spowodował istotny spadek popularności wodza kozackiego wśród własnych żołnierzy. Na jego miejsce obrano znanego z ostatniej wyprawy wołoskiej pułkownika Hawryła Krut-

[16] *Volumina Legum*, t. 2. Przedruk zbioru praw wyd. przez J. Ohryzkę, Petersburg 1859, s. 401.

[17] Szerzej o tej kampanii i udziale w niej Kozaków: S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Warszawa 1938.

[18] Ibidem, s. 144.

newicza[19]. Pod jego komendą Kozacy wzięli udział w oblężeniu Viljandi, której załoga poddała się 17 maja 1602 r. Począwszy od 26 czerwca, około 1500 z nich rozpoczęło ciężkie oblężenie Paide (Białego Kamienia). Tu piechota zaporoska odznaczyła się przy budowie stanowisk ogniowych w rzęsistym deszczu, co umożliwiło skuteczny ostrzał twierdzy z ciężkiej artylerii i jej kapitulację 27 września 1602 r. Sam hetman wielki koronny w liście do nuncjusza apostolskiego G. Malaspiny tak pisał o pracach saperskich piechoty: *Nie będę tu mówił o pracy, do wiary prawie nie podobnej piechotnego ludu, zwalczyli wytrwałością niezwyciężoną same natury położenie i mimo nieprzyjaciela mocno broniącego się, sprowadzili wszystkie wojenne zapasy i branie, aż pod same mury fortecy. Ale gdy przyszło prowadzić tamtędy maszyny do rozbijania murów nadzwyczajnej wielkości, zdawały się być daremne wszelkie prace i usiłowania; ziemia błotnista ustępowała pod ciężarem, a przemokła przez padające w tych dniach deszcze, zapadała w głąb; ludzie i zwierzęta nie mogli zgruntować, tylko grzęźli i zostawali się w tych bezdennych błotach. Lecz nareszcie wycięto i sprowadzono mnogość gałęzi i tarasu; i wypełniwszy rozgrzęzłą ziemię, wrzucano i ustalono kawały drzew, na nich wystawiano mosty i dopiero z największą ludzi i zwierząt pracą z ciężarów uwolniwszy, wyciągnięto maszyny z błotnistych przepraw*[20]. Duże straty w ludziach poniesione nie tylko w walce, ale i z chorób, a także brak łupów w terenie wyludnionym spowodowały, że Kozacy w trakcie przemarszu na Ukrainę dopuścili się wielu grabieży tak w Połocku, Witebsku, jak i innych miasteczkach Wielkiego Księstwa Litewskiego, co zmusiło nawet Zygmunta III do wysłania posła do Zaporożców z upomnieniem, aby nie czynili szkód w trakcie ciągnienia.

Kozaków widzimy na tym teatrze operacyjnym nie tylko w Inflantach, ale nad Bałtykiem, gdzie zostali użyci w trakcie przygotowań do wojny ze Szwecją w 1635 r. przez Władysława IV. Wbrew obowiązującej konstytucji monarcha nakazał pułkownikowi Konstantemu Wołkowi, człowiekowi przezornemu, starannemu i surowemu, jak pisał o nim kanclerz A.S. Radziwiłł, stawić się z około 1500 mołojcami pod Jurborkiem nad Niemnem, gdzie miały na nich oczekiwać czajki wykonane dla nich sumptem JKMci. Chodziło w tym wypadku o Kozaków znajdujących się poza rejestrem, co potwierdza pismo króla z 5 lipca 1635 r. Jeśli do wyżej wymienionej liczby brakowałoby Kozaków należało, *aby z wojska tego, które jest w służbie, to jest z tych siedmiu tysięcy, tysiąc dobrych i wiadomych morza mołodców do nas spieszno poszło i pospieszało*[21]. Mieli oni w trakcie przemarszu skromnie się zachowywać i żadnych krzywd nie czynić ludności. Jak zanotował A.S. Radziwiłł w swym pamiętniku wraz z ogłoszeniem ich przemarszu: *całą Litwę napełnił lęk*

[19] Zob. pracę z serii koszowi zaporoskiej Siczy: *Samijło Kiszka*, oprac. W. Szewczuk, Kijiw 1993, s. 147–148.

[20] J. Zamoyski do G. Malaspiny z obozu pod Białym Kamieniem 29 IX 1602 r.; Biblioteka im. Stefanyka we Lwowie, rkps, Ossol. III. 546, k. 280–283.

[21] Władysław IV do NN „aby Wołka z Kozakami ku Niemnowi wyprawił", [w:] A. Grabowski (wyd.), *Władysława IV króla polskiego listy i inne pisma urzędowe*, 1845 nr 5, s. 9.

przed przeciągającymi Kozakami, ale posuwali się ponad spodziewanie i skłonności, z nakazaną powściągliwością, cisi, wyrzekłszy się grabieży, za jakimś datkiem wyproszonym, domagając się tylko nieco pożywienia i napitku[22]. W Grodnie doszło do podziału pułku. Jazda ruszyła lasami w kierunku Jurborka, a piechota na statkach Niemnem przybyła do Kowla, gdzie starszyznę ugościł sam kanclerz litewski palonką i miodem, *że jednak nastawali na dalszy marsz, tegoż dnia, otrzymawszy jeden i drugi dzban miodu, a także wszyscy pokrzepieni przez mieszczan posiłkiem i napojem, bez szkody, od brzegu odbili, żegnani dobrymi życzeniami tych, którym, pokrywszy niekarność rygorem, nic złego w przemarszu nie uczynili*[23]. Za wykonanie dla Kozaków czółen był odpowiedzialny podskarbi litewski Gedeon Tryzna, lecz z zamówionych 30 wykonano zaledwie 15. Zaniepokojony tym faktem król nakazał podskarbiemu nadwornemu koronnemu J. Ossolińskiemu przygotowanie także bat znajdujących się w Królewcu. Stąd prosił, aby tenże je zamówił i *zaarestował, których najem z tamecznych podatków regenci aby zapłacili*[24]. Do demonstracji siły strony polskiej na Bałtyku doszło pod koniec sierpnia, co wywołało konsternację wśród Szwedów. Pojawienie się czajek kozackich na Bałtyku opisał w swym pamiętniku A.S. Radziwiłł. Kozacy mieli wypłynąć z okolic Pilawy, ukazując się z brzaskiem dnia zaskoczonym Szwedom. *Ci najpierw zdumieli się, potem powitali strzelaniem z dział kulami, jednak bez skutku, bo na przeszkodzie stała odległość, wreszcie wysłali wodą posła dowiadując się, kim są, z czyjego polecenia, czego by szukali w tym miejscu? Odprawili go z odpowiedzią, iż są Kozakami zaporoskimi, że pojawili się z rozkazu króla, by rozciągnąć tu królewską władzę. I natychmiast krążąc po odnodze morskiej porwali szwedzki okręt pełen uzbrojenia, żywności i napojów, szerząc postrach. Później, po przedłużeniu rozejmu, musieli zwrócić okręt, jednak wyjedli to, co dało się zjeść, z przyrodzonej żarłoczności.* Zdziwienie kanclerza wywołał fakt, iż małe czółna nie tylko oparły się falom morskim, ale wytrzymały atak okrętów szwedzkich: *Zaiste, podobne do cudu jest to, że w malutkim stateczku, otoczonym wiązkami trzciny, tak się przeciwstawiają nawałności morskiej, że rzadko ich fale zwyciężają. Zuchwalstwo zapewnia im bezpieczeństwo* [...] *Piława widziała, jak wskutek powstałej burzy czajki tylko się rozproszyły i przy krzepkim, odważnym wysiłku wszystkie wydostały się z niebezpieczeństwa, by znowu zebrawszy się w oddziały, w pierwszym ordynku ustawić się w okolicy portu*[25].

Oczywiście do wykorzystania Kozaków na większą skalę w kampanii pruskiej nie doszło wobec podpisania rozejmu we wrześniu w Sztumskiej Wsi. Budzi jednak zdziwienie fakt, że w tym samym czasie gdy przystępowano do budowy Kudaku, ograniczania rejestru kozackiego oraz palenia czajek gotowych do „chadzki"

[22] A.S. Radziwiłł, op. cit., s. 462.

[23] Ibidem, s. 463.

[24] Władysław IV do J. Ossolińskiego z Chełmży 3 VIII 1635, [w:] A. Grabowski, op. cit., nr 163, s. 130.

[25] A.S. Radziwiłł, op. cit., s. 495.

nad Morze Czarne na imprezę pruską przygotowywano flotyllę kozacką i rekrutowano Zaporożców nawet spoza rejestru.

I tym razem Rzeczpospolita wykazywała brak konsekwencji w postępowaniu z Kozakami, traktując ich instrumentalnie, tj. w zależności od zagrożenia granic przez państwa ościenne.

Już bowiem pod koniec sierpnia 1635 r. Władysław IV w liście do J. Ossolińskiego nakazywał ich odesłanie na Ukrainę, a względem zbudowanych czajek postanawiał: *A czołny rozkażesz poddanym Księstwa Pruskiego, aby zaprowadzili pod Kowno, gdzie im będzie obmyślone miejsce do schowania in omnem casum, potrzeby do nich należące tamże w Kownie wcale mają być podstarościemu oddane*[26]. Monarcha żądał, aby po otrzymaniu zapłaty Kozacy w porządku udali się do swych siedzib i nie szli „kupą". W liście z 25 sierpnia skierowanym do K. Wołka pisał: *abyście się do domów i obejścia swego, wedle ordynacyjej jaśnie wielmożnego hetmana wielkiego koronnego* (S. Koniecpolskiego – M.N.) *rozjechali i zwinąwszy chorągwie, jako najprościej tą drogą, która wam będzie pokazana, bez uciążenia tamecznych obywatelów i ubogich poddanych, żadnych krzywd, przykrości i ciężkości w drodze nie czyniąc, ale skromnie i przystojnie się sprawując*[27]. Warunku tego Kozacy spełnić nie mogli, gdyż to strona polska nie wypełniła wobec nich podjętych zobowiązań; stąd sam K. Wołek uchylił się od prowadzenia na Ukrainę coraz bardziej krnąbrnych Zaporożców, zlecając tę funkcję Iliaszowi Karaimowiczowi[28].

Istotną rolę odegrali Kozacy Zaporoscy w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej na wschodzie w zmaganiach z Moskwą. Już K. Tyszkowski w pracy *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III 1605-1618*, zwrócił uwagę, że był to okres eksplozji demograficznej tego rycerstwa kresowego. Począwszy bowiem od dymitriad liczba oddziałów kozackich towarzyszących tak Dymitrowi I, jak i Dymitrowi II rosła, a w 1618 r. ruszyli oni pod Moskwę pod komendą Piotra Konaszewicza-Sahajdacznego, wspomagając wojska królewicza Władysława. I tę właśnie wyprawę wojska zaporoskiego wypada szerzej przedstawić, tym bardziej że zachowała się relacja samego hetmana Zaporożców z pochodu na Moskwę[29].

Siły bowiem królewicza jeszcze w lipcu 1618 r. przedstawiały się nader skromnie i liczyły około 8000 jazdy i 3050 piechoty w 7 rotach, co dawało w sumie 10 000 żołnierzy. Z taką siłą atak na Moskwę nie wchodził w rachubę. Pod Możajskiem we wrześniu 1618 r. siły polsko-litewskie nie przekraczały 14 000, w tym

---

[26] Władysław IV do J. Ossolińskiego z obozu pod Kwidzyniem 25 VIII 1635, [w:] A. Grabowski, op. cit., nr 176, s. 141.

[27] Władysław IV do Kozaków pod Wołkiem z 25 VIII 1635 z obozu pod Kwidzyniem, ibidem, nr 180, s. 144. W innych listach do K. Wołka, jak choćby z 23 IX 1635, monarcha nakazywał pozostawienie rzeczy do czółen należących, hakownic i działek regentom pruskim, ibidem, nr 204, s. 162–163.

[28] Zob. Uniwersał atamana K. Wołka do urzędników W.Ks.Lit. z Włodzimierza 26 X 1635, [w:] *Archiv Jugo-Zapadnoj Rossii...*, t. 1, cz. 3, nr 98, s. 356–358; por. z nr. 98.

[29] Relacja Sahajdacznego z wyprawy na Moskwę w r. 1918, [w:] K. Tyszkowski, *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III 1605-1618,* Warszawa 1935, s. 53–55; por. J. Krochmaljuk, *Wojennij szljach Sagaidacznogo na Moskwu 1618 r.,* Lwiw 1936.

5500-6000 piechoty nieodzownej do przeprowadzenia szturmu. Gdy 16 września ruszono ku stolicy państwa moskiewskiego, liczono, że wkrótce dojdzie do połączenia z siłami Kozaków. O ich udział w wyprawie królewicza po berło carskie zabiegano począwszy od maja 1617 r., gdy wysłano na Ukrainę komornika królewskiego Stanisława Myszkę. W czerwcu widzimy posłów kozackich w Łucku w obozie wojsk polskich negocjujących warunki udziału w wyprawie[30]. Dopiero jesienią tego roku, podczas dalszych rozmów w Starej Olszance nad Rosią, doszło do zaakceptowania przez hetmana zaporoskiego wyprawy wojsk kozackich wspomagających działania królewicza pod Moskwą. Znamienny jest w tej mierze list S. Żółkiewskiego do króla, radzący poprzeć zaciąg taniego, acz bitnego żołnierza zaporoskiego: *Jeśli jako spodziewam się Kozacy tak potężnie pójdą, jako się obiecują, z armatą, z strzelbą, rozumiałbym, gdy się ozwą do królewicza JMci, iżby nastąpili prosto ku Możajsku, a potem gdy się ściągną i piechoty i te roty, co ich kolwiek jest, do królewicza JMci, iżby i sam królewicz JMść nastąpił ku nim*[31]. Sam S. Żółkiewski uważał, że połączonym siłom polsko-litewsko-kozackim nie sprostają Rosjanie Michała Romanowa. Stąd kanclerz litewski Lew Sapieha, aby pobudzić Kozaków do działania, wysłał im 20 000 zł na potrzeby organizacji wyprawy. O udziale w wojnie z Moskwą zadecydował jednak autorytet wśród rejestrowych hetmana P. Konaszewicza-Sahajdacznego. Miał on poważnych przeciwników w osobach atamanów Barabasza i Borodawki, którzy reprezentowali interesy czerni i Zaporoża. Dla wielu bowiem Kozaków atrakcyjniejsze były „chadzki" nad Morze Czarne i łupienie posiadłości sułtana tureckiego, niż walka z regularnymi siłami moskiewskimi. Zwyciężyło zdanie hetmana zaporoskiego i Kozacy przystąpili wiosną 1618 r. do organizacji wyprawy[32]. Liczba Zaporożców, którzy ruszyli w kierunku Siewierszczyzny, jest trudna do ustalenia i historycy szacują ich siły od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Najbardziej prawdopodobną wydaje się liczba 20 000 wraz z towarzyszącą zawsze pułkom kozackim czernią[33]. Szlak pochodu wiódł w kierunku Putywla, skąd ruszono na Liwny n. Sosną, które Kozacy zdobyli po krótkotrwałym szturmie (29 VI 1618 r.). Wzięli wówczas do niewoli wojewodę carskiego Nikitę Czerkaskiego. Następnie po zdobyciu kolejnego zameczku w Jelcu, Kozacy ruszyli w ziemię riazańską, dochodząc do Jarosławlia i Peresławia Zaleskiego. W trakcie marszu pod Moskwę złupiono kolejno Lebedjan, Dankow oraz Skopin. Dopiero w Michajłowie, którego bronił wojewoda Uszakow, ponieśli poważne straty, gdyż mimo prawie dwutygodniowego oblężenia (w dniach 16-28 VIII) zamek się obronił. Zagony kozackie dezorganizowały mobilizację sił rosyjskich przeznaczonych do obrony stolicy i ułatwiały działania głównym siłom

[30] Zob. *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej królewicza Władysława AD. 1617*, Bibl. Kórnicka, rkps 328, s. 6.

[31] S. Żółkiewski do Zygmunta III z 19 V 1618, Bibl. Czart., rkps 110, k. 571, za: K. Tyszkowski, op. cit., s. 36.

[32] Ibidem, s. 40.

[33] W.A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie...*, s. 182; por. J. Krochmaljuk, op. cit., s. 18.

królewicza zmierzającym w kierunku Moskwy od zachodu. Po spaleniu Kasimowa, Szacka i Koszyry przez wysyłane oddziały kozackie siły główne Sahajdacznego ruszyły w kierunku Kołomny, a stąd bezpośrednio ku stolicy carów[34]. Wysłany do hetmana zaporoskiego wojski mścisławski Jakub Madaliński przywiózł mu buławę, chorągiew i parę kotłów, potwierdzając jego władzę nad Kozakami. Jednocześnie nakazano armii kozackiej stawienie się pod Tuszynem w dniu 3 października, gdzie miało dojść do spotkania z siłami Władysława. Sam wysłannik *miał od pana hetmana animusze ich wyrozumieć, na co miał kredens osobny i od królewicza jeżeliby do szturmu do stolice chcieli pójść*[35]. Dopiero jednak w dniu 8 października doszło do spotkania królewicza z hetmanem kozackim i jego pułkownikami. Pod tą datą S. Sobieski zanotował, że *Sahajdaczny witał królewicza JMci i z pułkowniki i oddawał więźnie wojewody jeleńskiego i liwińskiego, i posły ich co do Krymu z upominkami mieli jechać, którzy już się byli do ordy z niemi zapuścili i z hramotami, w których Michałko na infestowania granic naszych cara perekopskiego namawiał*[36]. Zaporożcy wzięli udział w nieudanym szturmie Moskwy z 10 na 11 października, a następnie we wspólnych działaniach w dwóch następnych miesiącach na wschód od stolicy. Już w trakcie rozmów komisarzy z Moskwą (listopad-grudzień) siły królewicza zostały wzmocnione przez pułk kozacki Baryszpolca, który spustoszył okolice Dymitrowa. Około 13 listopada Kozacy podeszli pod Monaster Troicki, blokując drogę do Perejasławia Zaleskiego.

Znając trudności finansowe strony polskiej w opłaceniu własnych żołnierzy, Kozacy przystąpili wraz z Lisowczykami do wybierania należności, grabiąc duże połacie państwa moskiewskiego, w tym okolice Borowska (Bowska) i Sierpuchowa. Działania wojsk kozackich na zapleczu Moskwy przyczyniły się do zwiększenia ustępliwości komisarzy rosyjskich. Potwierdza to diariusz S. Sobieskiego, gdyż pod datą 30 listopada czytamy: *tychże dni przyszła nam wiadomość od wojska zaporoskiego, że tamte kraje spustoszyli nad Oką rzeką około Kaługi i samego miasta Kaługi dostawszy, ludzie wszystkie wysiekli, miasto samo spalili cum summo Moskwy terrore; zaczym tym się prędzej i do traktatów komisarze ich skłaniali*[37].

Oczywiście po podpisanym rozejmie wysłano do Lisowczyków i Sahajdacznego gońców, aby zaprzestali łupiestw. Największym problemem dla strony polskiej było wówczas skłonienie Zaporożców do opuszczenia terytorium Moskwy. Jeszcze bowiem w końcu stycznia 1619 r. pisał Aleksander Gosiewski do Krzysztofa Radziwiłła, że: *pułk Lisowczyków i Kozacy zaporoscy, nie usłuchawszy uniwersałów*

---

[34] Zob. rejestr miast, zamków i osad moskiewskich „od Sahajdacznego i jako przez Dzikie Pola idąc wszedł w państwa moskiewskie, pobrane, spalone, wysieczone, ciągnąc pod stolice do królewicza JMci", [w:] K. Tyszkowski, op. cit., s. 54–55.

[35] Zob. *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej dwuletni królewica Władysława AD. 1617-1618 pisany przez jmp. Jakuba Sobieskiego komisarza tejże ekspedycyjej*, Bibl. Czart., rkps 2763 (pod datą 23 IX 1618).

[36] Ibidem (pod datą 8 X 1618).

[37] Ibidem (pod datą 30 XI 1618).

naszych zostali w Ziemi Moskiewskiej. Przysłali bojarowie tamtejszy, skarżąc się na nich. Posłaliśmy drugie uniwersały nasze rozkazując, aby z Ziemie Moskiewskiej wychodzili a tym poprzysiężonych pakt nie rozrywali[38]. Wojska kozackie biorące udział w ekspedycji królewicza Władysława na Moskwę, wracały zapewne na Ukrainę szlakiem przez Peremyszl, Lichwin, Bielew, Bołchow, Kursk, Putywl kierując się na Kijowszczyznę. Jak widzimy konsekwencją okresu dymitriad i ostatniej wyprawy było okrzepnięcie Kozaczyzny tak pod względem liczebnym, jak i organizacyjnym. Wzrosło także jej znaczenie polityczne, od kiedy potrzeby militarne Rzeczypospolitej zmuszały władze polskie do patrzenia przez palce na rozboje i grabieże Zaporożców na Ukrainie; byli oni bowiem nie do zastąpienia nie tylko na kresach południowo-wschodnich, ale także w toczącej się wojnie z Moskwą w latach 1609-1618. Miała to potwierdzić również wojna smoleńska 1632-1634, gdzie ponownie Kozacy odegrali poważną rolę w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej.

Z osobą Władysława IV wiązali Kozacy wielkie nadzieje nie tylko względem zwiększenia rejestru wojska zaporoskiego, ale także poprawy położenia wyznawców religii prawosławnej. Ten drugi postulat został zrealizowany przez odtworzenie hierarchii prawosławnej, ale podporządkowanej władzom Rzeczypospolitej. Stąd monarcha, po odrzuceniu kandydatury I. Kopińskiego, powierzył urząd metropolity kijowskiego dotychczasowemu archimandrycie peczerskiemu Piotrowi Mohyle, który już 10 listopada 1632 r. uzyskał potwierdzenie swej godności. Wkrótce prawosławne biskupstwo łuckie zajmuje Aleksander Puzyna, a przemyskie Józef Bobrykowicz. Mimo oporu części duchowieństwa katolickiego i unitów Władysław IV na sejmie koronacyjnym zmusił obie strony do zaakceptowania pokoju religijnego pomiędzy unitami i dyzunitami. Dyplom królewski wydany dyzunitom 17 marca 1633 r. oznaczał przywrócenie po 37 latach dawnych praw Kościoła prawosławnego i uznanie ich przez oficjalną władzę państwową w Rzeczypospolitej. Miało to ogromne znaczenie nie tylko dla ludności prawosławnej, ale i Kozaków. Te działania świadczyły, że wraz z wstąpieniem na tron Władysława IV zmienił się stosunek do ludności wyznającej prawosławie, ale także oznaczał wypełnienie jednego z głównych postulatów Kozaczyzny.

Monarcha wyznaczał Kozakom istotne zadania wobec zbliżającej się konfrontacji z Moskwą, która jesienią 1632 r. rozpoczęła kroki wojenne w celu odzyskania Smoleńska i Siewierszczyzny. Mieli nie tylko zorganizować wyprawę, która współdziałałaby z armią polsko-litewską pod Smoleńskiem, ale związać siły moskiewskie od strony Ukrainy, uniemożliwiając zaopatrzenie i wzmocnienie posiłkami głównej armii Michała Borysowicza Szeina. Odpowiedzialnymi za przygotowanie dywersji z tej flanki zostali kasztelan kamieniecki Aleksander Piaseczyński i podkomorzy kijowski Adam Kisiel. W wyprawie obok nielicznych sił koronnych miały wziąć udział roty panięce magnaterii ukrainnej na czele z J. Wiśniowieckim oraz Kozacy Zaporoscy.

[38] A. Gosiewski do K. Radziwiłła, b.m.i r., [w:] K. Tyszkowski, op. cit., s. 50.

Początkowo Kozacy niechętnie odnieśli się do organizacji wyprawy w głąb państwa moskiewskiego. Ostatnie decyzje polskiego monarchy, który 13 listopada 1632 r. zażądał od podskarbiego Jana Mikołaja Daniłowicza, aby tenże wydał asekuracje Kozakom na 20 000 zł celem restauracji sprzętu artyleryjskiego, a także reaktywowanie hierarchii prawosławnej pozytywnie wpłynęły na część Zaporożców. Mimo to część z nich zorganizowała wyprawę nad Morze Czarne, co stało się pretekstem dla berlejbeja Sylistrii Abazy-paszy do rozpoczęcia działań przeciwko Rzeczypospolitej[39]. Na początku maja 1633 r. dochodzi wreszcie do planowanej od dawna wyprawy kilku tysięcy Zaporożców pod Putywl, pod komendą nowego hetmana Doroszenki. Wraz z nimi ruszyły chorągwie koronne pod dowództwem A. Piaseczyńskiego i J. Wiśniowieckiego. Po spustoszeniu pogranicza siły te miały ruszyć pod Smoleńsk celem połączenia się z głównymi siłami Władysława IV. Jednak Kozacy: *gdy przyszło Putywl pomijać, tu stanęli, tym się deklarowali, iż mając armatę dobrą i taką wielkość wojska nie chcą i nie mogą Putywla pominąć i głębiej, aż Putywl wziąwszy nie pójdą*[40].

Oblężenie Putywla nie powiodło się, gdyż Kozacy nie okazywali ochoty do szturmowania zamku i wyprawę przerwano. A. Piaseczyński pisał: *widząc, iż Kozacy sami pod Putywlem wojny nie chcą kontynuować prosiłem, aby już przynajmniej rejestrowi, którzy służbę WKMci i Rzeczypospolitej powinni za granicę nie wychodząc, szli ze mną przez Moskwe pod Smoleńsk, ale i oni na to słowa rzec nie dali, to powiadając, że się nigdy wojsko zaporoskie nie dzieli*[41].

Nie zgodzili się także przekazać 1000-osobowego oddziału piechoty pod rozkazy kasztelana zdecydowanego kontynuować marsz pod Smoleńsk. Konflikty wśród Zaporożców spowodowały zrzucenie z hetmaństwa Doroszenki i wybór na jego miejsce Jacka Ostrzanina. Około 11 czerwca część Kozaków opuściła obóz *i toż drudzy (zapewne rejestrowi) uczynić nazajutrz chcieli i już byli konie i armatę zaprzęgli, ale gdym ich resolute zajachał i deklarował, że sromotnie z tego placu bez woli mej, by i mi umrzeć, nie pójdą, osiedli tego dnia trochę, [...] ale znowu też następowały motus między niemi, że ani tam zostać, ani nigdziej Moskwy nie wojować, ani pod Smoleńsk nie iść, diserte deklarowali się*[42], jak stwierdzał z żalem A. Piaseczyński. Wobec opuszczenia obozu pod Putywlem przez Kozaków siły polskie 19 czerwca 1633 r. zrezygnowały z dalszego oblężenia Putywla, a sam kasztelan kamieniecki dopiero jesienią tego roku dotarł do obozu królewskiego na Hłuszycy.

Dalszą akcją kaptowania Kozaków na wyprawę smoleńską zajął się podkomorzy czernihowski A. Kisiel. To właśnie jemu i uniwersałom królewskim, zakazują-

---

[39] Zob. L. Podhorodecki, *Najazd Abazy paszy na Polskę w 1633 r.*, „Studia Historyczne" 1976, R. XIX, z. 4; por. tenże, *Wojna polsko-turecka 1633-1634*, SMHW, t. 20, 1976, s. 27–72.

[40] Relacja A. Piaseczyńskiego do JKMci spod Putywla z VI 1633 r., AGAD, Archiwum Radziwiłłowskie [dalej cyt.: AR], dz. II, mat. nieuporz. nr 590.

[41] Ibidem; por. opis tej wyprawy u W. Tomkiewicza, *Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 1933, s. 12–13.

[42] Bibl. Czart., rkps 128, s. 137.

cym „chadzek" nad Morze Czarne, zawdzięczać należy, iż kilkanaście tysięcy Kozaków pod wodzą nowego hetmana Tymofieja Michajłowicza ruszyło pod koniec lipca w kierunku Wielkiego Księstwa Litewskiego, idąc na odsiecz obleganemu przez Moskwę Smoleńskowi. W połowie sierpnia byli już w drodze; spotkał ich w drodze do Ołyki kanclerz litewski A.S. Radziwiłł *tak dalece opitych okowitą, a raczej rodzimą gorzałką, że mijając karocę, wypełnili ją wstrętnym smrodem.* Dodawał jednak z uznaniem, że *nie poczynili wielkich szkód w dobrach szlacheckich i królewskich* w Pińsku i jego okolicach[43]. Wreszcie w dniu 18 września Kozacy przybywają do obozu wojsk królewskich na Hłuszycy. Tegoż dnia wkraczają asaułowie wraz z hetmanem, a następnego dnia Zaporożcy z taborem z aplauzem całego wojska, hetmanów i samego Władysława IV.

Już dwa dni później wzięli udział w walkach przeciwko siłom Prozorowskiego wraz z Litwinami K. Radziwiłła. Hetman litewski rozlokował ich wzdłuż rzeki Srebrnej z zadaniem nie dopuszczenia oddziałów moskiewskich do posiłkowania obozu Jerzego Mattissona. Kozacy nie wytrzymali zmasowanego ataku piechoty rosyjskiej i rajtarii d'Eberta, i zostali zmuszeni do wycofania się w kierunku pozycji litewskich. Jak pisał znany pamiętnikarz wojny moskiewskiej Jan Moskorzewski: *Był ten impet tak potężny, że wojsko zaporoskie wytrzymać nie mogło, aż go Ks. JMść półtorą tysięcy człowieka z swego pułku posilił, dopiero nieprzyjaciela wielką mocą odpędzono i onegdajszą klęskę sowicie oddano. Wszakże Ks. JMść i swoich, i Zaporowskich, lubo victores ze wszelakim usiłowaniem trzymał na wodzy, aby się z miejsca okupowanego i mężnie dotrzymanego nie pomykali, częścią dla zasadzek, częścią, aby był Moskwę ku Szklanej mógł jako wywabić*[44]. Jeszcze tego samego dnia Kozacy przystąpili do szturmu na cerkiew świętych Piotra i Pawła, lecz zdołali jedynie zająć dolinę pomiędzy rzeczkami wpadającymi do Dniepru: Szklaną i Horodzianką, co faktycznie uniemożliwiło Prozorowskiemu przyjście z pomocą ugrupowaniu J. Mattissona. Późnym popołudniem 21 września Zaporożcy rozpoczęli sypanie szańców na zachód od rzeki Szklanej na wprost od umocnień d'Eberta i Damma, rozpoczynając ostrzał pozycji przeciwnika. Mimo, że główne walki toczyły się przeciwko obozowi J. Mattissona, Kozacy oddali stronie polskiej niemałe usługi, uniemożliwiając innym zgrupowaniom sił Szeina dostarczenie pomocy oblężonemu wojsku rosyjskiemu. 22 września wczesnym rankiem, na szańce kozackie uderzyła piechota wysłana z obozu Prozorowskiego. Kozacy nie tylko odparli atak, lecz pod osłoną własnej artylerii rzucili się wpław przez Dniepr *szable tylko na grzbiecie położywszy a rusznice na plecach*, przeprawiwszy się na drugą stronę rzeki, rzucili się na pozycje Damma.

Jak opisywał naoczny świadek tych wydarzeń, Zaporożcy *nago z niemi bili się i strzelali, którzy i teraz do strożka albo blokauzu tamecznego bijąc z dział ustawicznie onego prawie wystrzelali, że już widać, że się stamtąd wynosi*[45]. Choć Kozacy

[43] A.S. Radziwiłł, op. cit., s. 324–325.

[44] A. Rembowski (wyd.), *Dyariusz wojny moskiewskiej 1633 roku,* Warszawa 1895, s. 35.

[45] Zob. O. Celevic, *Ucast Kozakiv v smolenskij vijni 1633-1634,* [w:] *Zapyski Naukovogo Tovaristwa im. Sevcenka*, red. M. Hrusevski, t. 28, 1899, s. 46.

nie zmusili do ucieczki zgrupowania piechoty Damma, po przeprawie przez rzekę zaatakowali szańce przeciwnika i rozrzucili jego stanowiska strzelnicze. J. Moskorzewski tak opisał przewagi Zaporożców pod murami Smoleńska: *Między inszemi dziełami* (Kozaków – przyp. M.N.) *i to było memorabile, że budynek pewny moskiewski na zasłonę muszkieterów sklecony,* [...] *nastąpiwszy z góry i z brzegu potężną strzelbą, naprzód praesidie exurunt aż potem pod tąż strzelbą niemało małojców nago wpław na drugą stronę puścili, którzy z szablami tylko, tak jako płynęli nago, wypadłszy, jeszcze dalej nieprzyjaciela poparli i wielu rannych podobijali, a on budynek z gruntu rozrzucili*[46].

Następnego dnia, tj. 23 września, do obozu kozackiego pomiędzy Szklaną a Horodzianką przybył sam Władysław IV. Podziwiał on umocnienia wykonane przez Zaporożców, gdyż obóz ich był: *wielki bardzo i w krótkim czasie wystawiony i drzewem ufortyfikowany*, skąd prowadził monarcha obserwację umocnień obozu Prozorowskiego.

Wkrótce Kozacy otrzymali zadanie zbliżenia się bardziej ku Dnieprowi, na wprost stanowisk Damma, aby nic godnego uwagi w obozie przeciwnika nie uszło ich uwadze. Do starć z Moskwą doszło ponownie 28 września, gdy Kozacy próbowali oskrzydlić obóz Damma od strony pozycji Prozorowskiego. Brak jednak koordynacji z siłami głównymi spowodował, że Zaporożcy zostali odparci, gdyż napotkali przeważające siły rosyjskie idące z obozu Prozorowskiego. W walkach o umocnienia d'Eberta i Damma piechota zaporoska poniosła duże straty, dostając się pod silny ogień muszkietów piechoty rosyjskiej.

Na uwagę zasługują działania poszczególnych pułków kozackich, które dezorganizowały zaplecze przeciwnika, uniemożliwiając dostarczenie od strony Moskwy posiłków dla armii rosyjskiej. W początkach października wzięli udział w wyprawie na Dorohobuż, gdzie się mieściły centralne magazyny armii Szeina. Tak udział w tej akcji Zaporożców opisał J. Moskorzewski: *Wyprawił tedy* (Władysław IV – przyp. M.N.) *JMci pana kamienieckiego* (A. Piaseczyńskiego – przyp. M.N.) *z kilką tysięcy człeka, przydawszy mu pułk jeden z wojska zaporowskiego, który 7-8 bris* (października – przyp. M.N.), *wieczorem z obozu wyszedszy, tejże nocy ośm mil ubiegł i na kilku miejscach ludzi moskiewskich pogromiwszy plonu i więźniów nabrawszy, podpadł pod Dorohobuż, gdzie był skład i szpiżarnia żywności i innych apparatów moskiewskich. Wpędziwszy tedy ludzi, co byli wypadli, nazad do zamku, okkupowano osadę onę dostatkami i potrzebami wojennymi naspiżowaną. Ale iż żołnierz chciwie padł na łupie, bojąc się JMść pan kamieniecki, aby do jakiego inconveniens nie przyszło, zapalić ją kazał, sam wyprawiwszy dalej Starca (!) z pułkiem zaporowskim pod Wiaźmę, aby Moskwa i zasłoną wojska Szehinowego mieczem i ogniem pustoszona belli mala skosztowała*[47]. Z ordynansów Władysława IV pisanych do pułkowników kozackich wynika, że kilka pułków Zaporożców dezor-

[46] A. Rembowski, op. cit., s. 37.
[47] Ibidem, s. 49–50.

ganizowało linie kominikacyjne przeciwnika i nie znajdowało się pod Smoleńskiem. Dla przykładu w liście do pułkownika zaporoskiego Płachty z 7 października 1633 r. monarcha nakazywał, aby z pułkiem, *który na naszę i Rzeczypospolitej posługę prowadził pospołu z obywatelami województwa mścisławskiego pod sprawą urodzonych Samuela Zienowicza chorążego, Adama Stachowskiego pisarza ziemskiego mścisławskiego będących przeciwko nieprzyjacielowi ku Rosławowi postąpił i granic państw naszych broniąc nieprzyjacielowi, ile możecie, szkodzili na sławę swoją a łaskę naszą zasługując*[48].

Kozacy otrzymywali także zadania związane z osaczeniem armii Szeina już po odblokowaniu Smoleńska. Mieli oni początkowo obsadzać linie rzeczki Wiązownej, aby w ten sposób osłonić przemarsz sił głównych w kierunki wzgórz Żaworonkowych. Nastepnie mieli przejść na drugą stronę Dniepru dla blokowania armii rosyjskiej od strony Smoleńska. Stąd w dniu 21 października monarcha nakazał A. Gosiewskiemu, aby zorganizował przemarsz Kozaków przez Smoleńsk. Gdyby Szein zdecydował się uderzyć na osamotnionych Kozaków, Władysław IV obiecywał szybką pomoc po wybudowanym przez Dniepr moście.

W dniu 26 października, po rozbiciu nielicznych czat rosyjskich, Kozacy stanęli *po drugiej stronie Dniepru przy mostach naszych, aby się wszystkie gościńce Moskwie zalec mogły, których pan wojewoda smoleński* (A. Gosiewski – przyp. M.N.) *z pewnymi rotami prowadził aż na miejsce*[49]. Po zatoczeniu taboru Kozacy rozpoczęli nękanie obozu przeciwnika, przechwytując furażerów wychodzących po drzewo i paszę dla koni. W dniu 29 października przyprowadzili do króla pojmanego bojarzyna, który jechał do Szeina z listami od cara Michała Romanowa. Innym razem, 18 grudnia, *pod samym ostrogiem nieprzyjacielskim dwóch doboszów porwawszy przywiedli. Ci o niedostatku żywności u nieprzyjaciela i o powietrzu u nich powiedzieli*[50].

Oczywiście, mimo że wojsko zaporoskie oddało istotne posługi Rzeczypospolitej w kampanii smoleńskiej, dowództwo polsko-litewskie miało z Zaporożcami niemałe kłopoty gdy w grę wchodziła możliwość zdobycia bogatych łupów na nieprzyjacielu. Gdy 7 stycznia 1634 r. Szein próbował ponownie wydostać się z okrążenia, a K. Radziwiłł udał się z własną piechotą nad Dniepr, *aby intencją nieprzyjacielską zrozumiał, [...] jezda też po drugiej stronie Dniepru na Kozaków zaporowskich, którzy nad zakaz hetmański z obozu swego po kilku się wyrywając nieporządnie barziej dla łupu wyszli, nazad ustępujących wsiadszy, za nastapieniem chorągwi przy panu Madalińskim będących retirować się musiała nie bez szkody swojej*[51].

---

[48] Władysław IV do Płachty płka zaporoskiego z obozu pod Smoleńskiem 7 X 1633, [w:] O. Celevic, op. cit., s. 70–71.

[49] Ibidem, s. 66–67.

[50] A. Rembowski, op. cit., s. 71.

[51] Ibidem, s. 84.

Kozacy bezpośrednio biorący udział w ekspedycji smoleńskiej, na pewno zasłużyli na pochwały ze strony naczelnego dowództwa. Ich liczebności nie sposób ustalić, ale z racji, że na czele taboru stał sam hetman zaporoski Tymofiej Michajłowicz, było ich zapewne ponad 10 000. Pewna ich część wzięła udział w wyprawie hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego w głąb Moskwy; pozostali pod wodzą pułkownika Orendarenki pustoszyli okolice Wiaźmy. O sukcesach ich doszły nowiny do armii Władysława IV w początkach lutego: *Z pod Wiaźmy także Kozacy zaporowscy 14 bojarów, a między nimi trzech kniaziów i rotmistrza na utarczce (którą pod Rżowem, na koni 150 jezdy nieprzyjacielskiej, na czatę pod wojsko nasze wyprawioną, napadszy, mieli, i wszystkich znieśli) wziętych do KJMci przysłali*[52]. Duży sukces odnieśli Zaporożcy 28 kwietnia 1634 r. w walkach pod Kozielskiem. Starcie to dokładnie opisał J. Moskorzewski, a to z racji, że przysłali oni jeńców do obozu królewskiego pod Białą wraz ze swoimi posłami zapewne przybyłymi dla odebrania zasłużonej zapłaty. *Tegoż dnia Kozaków zaporowskich posłowie więźniów jedenastu przywiedli wziętych w bitwie, którą mieli z nieprzyjacielem od Meskwiska w mikl czterech wyszło było bojarów, Kozaków jeickich i duńskich 6000 z Kozielska na tabory Zaporowców, których też część z taborów wyszła była pod Kozielsk na czatę, w drodze jakoś pominęli się z nieprzyjacielem. Wziąwszy potym w drodze o wyściu Moskwy z Kozielska na swoje tabory wiadomość, wskok się nazad wrócili. Zastali Moskwę do obozu swego szturmującą, okrzyk uczynią z tyłu, owym też, co w taborze, serca przybędzie. Moskwa ustępować pocznie, owi instant i tak nieprzyjaciela znieśli, że ledwie nuncius cladis został. Na mil kilka trup leżał, chorągwi 14, więźniów 3000 naszy wzięli, z których liczby tych jedenastu przebrawszy, wprzód Królowi JMci, a potym Książęciu panu hetmanowi* (K. Radziwiłłowi – przyp. M.N.) *prezentowali*[53]. Jeszcze inni zgodnie z ordynansem królewskim wzięli udział w kolejnej wyprawie dywersyjnej na południowo-wschodnie prowincje państwa moskiewskiego pod dowództwem Jacka Ostrzanina i Iliasza Karaimowicza. Liczebność tych ostatnich szacuje się na około 2000-3000. Oficjalnie na czele tej nowej wyprawy stali J. Wiśniowiecki i starosta kałuski Łukasz Żółkiewski. W Batorynie dochodzi do połączenia sił magnackich z Kozakami, a 10 kwietnia 1634 r. przystąpiono do oblężenia Siewska. Kilkakrotne szturmy nie dały rezultatu z braku artylerii (sam J. Wiśniowiecki przyprowadził ze sobą zaledwie 9 armat) i niechęci do dalszych działań Zaporożców. Na nich Polacy zwalali niepowodzenia ekspedycji, gdyż woleli oni skierować się na szlak murawski w oczekiwaniu na powracających z bogatymi łupami Tatarów. Stąd przyszłemu wojewodzie ruskiemu nie udało się zdobyć także zamku w Kursku i po spaleniu przedmieść wycofał się z powrotem na Ukrainę[54].

---

[52] Ibidem, s. 93.

[53] Ibidem, s. 126–127.

[54] W. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki...*, s. 14–15; por. J. Widacki, *Kniaź Jarema*, Katowice 1984, s. 29.

Podsumowując wysiłek zbrojny Kozaczyzny w wojnach z Moskwą i Turcją (batalia z Abazy paszą pod murami Kamieńca Podolskiego, gdzie ich liczebność szacowano na ponad 1000 mołojców)[55] należy stwierdzić, że w walkach tych wzięło udział prawie 20 000 Kozaków, istotnie wzmacniając siły Rzeczypospolitej. Mimo że w konfrontacji z siłami rosyjskimi czy janczarami piechota zaporoska ustępowała nowo zaciągniętym rotom pieszym zaciągu cudzoziemskiego Rzeczypospolitej stanowiła jednak ich cenne uzupełnienie. Pod Kamieńcem odegrała poważną rolę w odparciu ataku janczarów na pozycje polskie, a także w obronie Studzianicy. W kampanii smoleńskiej dała dowody dużej odwagi i determinacji, atakując pozycje piechoty rosyjskiej okopanej w obozach Prozorowskiego czy Damma.

Ale ich stałe wyprawy nad Morze Czarne utrudniały poprawne stosunki z Portą Ottomańską. Problem ten wymaga osobnego omówienia. Warto jednak podkreślić, że ustępliwość sułtana wobec Rzeczypospolitej w 1634 r. wiązała się nie tylko z odparciem najazdu bejlerbeja Sylistrii, ale również z majową wyprawą Zaporożców nad Morze Czarne, gdzie na czajkach zaatakowali Białogród. Zniszczyli wówczas wiele ułusów budziackich, biorąc wielu jeńców[56]. Turcy mogli obawiać się, że za tą wyprawą pójdą następne, większe i lepiej zorganizowane. Stąd na sejmie warszawskim w lipcu 1634 r. pojawił się poseł turecki Sahin-aga, który wiózł list Murada IV usprawiedliwiający atak Abazy-paszy swawolą kozacką i domagający się zniszczenia „palanek" kozackich i uiszczenia zaległych upominków dla Tatarów. Wobec pojawienia się korpusu tureckiego Murtazy-paszy nad Dunajem zdecydowała się ponownie posłużyć Kozakami, przymykając oczy na wyprawę Kozaków Zaporoskich pod Azow w sierpniu 1634 r. Był to znak ostrzegawczy dla Porty, że w wypadku kontynuowania przygotowań do wojny z Rzecząpospolitą, ta ostatnia uaktywni Zaporożców. Argumentem tym posługiwano się często. Nie bez przyczyny S. Koniecpolski, prowadząc kampanię przeciwko siłom Abazy-paszy w październiku przeszłego roku, rozpuszczał wieści o nadciąganiu do obozu koronnego znacznych posiłków kozackich pod wodzą starosty winnickiego Adama Kalinowskiego w sile 15 000 ludzi. Obawa przed spotkaniem z nowym przeciwnikiem i brak sukcesów w dotychczasowych starciach zmusiły beja do zmiany planów i wycofania się wzdłuż Dniestru w stronę Mohylewa.

Obok Zaporożców, którzy udali się w sierpniu 1634 r. nad Morze Czarne, pozostałe ich siły wraz z rejestrowymi gromadziły się na północny-wschód od Kamieńca, nad rz. Kamienną nieopodal Czarnego szlaku. Idąc w głąb Ukrainy miały one poczynić liczne szkody w dobrach szlacheckich w okolicach Białej Cerkwi[57]. Liczebność wszystkich sił, jakie skoncentrowali Kozacy na wojnę z Turcją, trudno ustalić, tym bardziej że źródła polskie przesadnie szacują ich liczbę nawet na 50 000-

[55] L. Podhorodecki w wykazie sił zgrupowania kamienieckiego S. Koniecpolskiego wymienia pułk Kozaków Zaporoskich liczący 1250 ludzi; zob. tenże, *Wojna polsko-turecka...*, s. 45.

[56] A.S. Radziwiłł, op. cit., s. 385.

[57] A. Bydłowski (Byłdowski) do pana Zielińskiego z Kamieńca 24 IX 1634 r., Bibl. Ossol., rkps 188/II, s. 442, za: L. Podhorodecki, *Wojna polsko-turecka...*, s. 65.

-60 000. Biorąc pod uwagę także te siły, które znajdowały się nad Dnieprem, skąd ponownie szykowały się do uderzenia na posiadłości sułtana, wysiłek Zaporoża należy szacować na około 15-20 000 ludzi, w tym rejestrowych, znajdujących się pod kontrolą hetmana S. Koniecpolskiego. Gotowość strony polskiej do odparcia ewentualnej agresji ze strony Turcji spowodowała, że 19 sierpnia 1634 r. w obozie pod Kamieńcem dochodzi do spisania warunków układu polsko-tureckiego przez komisarzy polskich i Sahin-agę. Spory był w tym udział Kozaczyzny gotowej do aktywnego wystąpienia przeciwko Turcji. Choć zakazano im „chadzek" nad Morze Czarne oficjalnie stwierdzono, że tak napady Tatarów, jak i Kozaków nie mogą być powodem rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko drugiemu państwu. Obawy jednak przed zaostrzeniem stosunków z Portą spowodowały, że Władysław IV w liście do kasztelana krakowskiego z 29 września 1634 r. pisał o konieczności wzięcia w ryzy Kozaczyzny. Podkreślał, iż trzeba: *skuteczne rady przedsięwziąć, o zatrzymaniu Kozaków, aby do rozerwania jego przyczyna z nich żadna nie była*[58]. Powracający jednak z kampanii smoleńskiej Zaporożcy byli przekonani, że za zasługi oddane Rzeczypospolitej nie tylko otrzymają powiększony rejestr, ale wrócą do dawnych wolności i przywilejów wojska zaporoskiego. Sejm w styczniu 1635 r. stanowił jednak co innego, ograniczając rejestrowców do 7000, tj. o tysiąc mołojców mniej, niż uzyskali od Zygmunta III w przededniu wojny z Moskwą. Ograniczono ich możliwości w organizowaniu wypraw na posiadłości sułtana. W konstytucji znajdujemy punkt o pohamowaniu inkursyjej morskich od wojska zaporoskiego. Szlachta żądała wręcz, aby *Kozacy żadnej najmniejszej przyczyny do rozerwania pokoju tego, lądem i morzem nie dawali, pod utraceniem wszystkich nadanych sobie od przodków naszych i Rzeczypospolitej praw, wolności i przywilejów*. Konstytucja nakazywała starostom ukrainnym, aby na swoim terenie nie dopuszczali *drzewa na czołny gotować i sposabiać, ani żywności, ani prochów i kul, i wszelakich inszych potrzeb, bez których się odprawować inkursyje kozackie morskie nie mogą*[59]. Obradujące stany wiedziały, iż w organizacji tych wypraw pomagają Kozakom możni panowie ukrainni, czerpiąc z tego poważne dochody. Stąd znajdujemy odpowiedni punkt w tej konstytucji: *A iż trafia się często, że na tamtej Ukrainie* (Zadnieprzańskiej – przyp. M.N.) *niektórzy stanu szlacheckiego ludzie, tych inkursyi morskich Kozakom zaporoskim dopomagają, samiż z niemi za morze chodzą i łupem się z niemi dzielą, mają być przez instygatora pozwani na sejm i tu sądzeni i karani*. Z innych postanowień, poza ograniczeniem rejestru, na uwagę zasługuje skuteczny sposób utrudnienia przemieszczania się Zaporożców nad Morze Czarne. Nakazano bowiem, aby *za upatrzeniem przez ingeniery miejsca nad brzegiem dnieprowym, gdzie się będzie najsposobniej hetmanom naszym zdawało, zamek* (Kudak – przyp. M.N.) *był zbudowany*[60].

---

[58] Władysław IV do S. Koniecpolskiego ze Lwowa 29 IX 1634, [w:] A. Grabowski, op. cit., nr 5, s. 9.

[59] *Volumina Legum*, t. 3, s. 403.

[60] Ibidem, s. 404.

Z tych kilku przykładów udziału Kozaczyzny w działaniach zbrojnych Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku wynika, że polityka wobec nich była krótkowzroczna i niekonsekwentna. Gdy byli potrzebni znajdowały się pieniądze na żołd i budowę czajek; gdy stwarzali problemy tak w układzie wewnętrznym (destabilizując stosunki społeczne na Ukrainie – powstania), jak i zewnętrznym (konflikty z Turcją i Chanatem Krymskim wobec ich „chadzek" na posiadłości sułtana) ostro reagowano, ograniczając ich rejestr i odbierając uzyskane wcześniej prawa i wolności. Pytanie kiedy i jak Rzeczpospolita winna rozwiązać problem kozacki dzieli historyków do chwili obecnej. Wydaje się jednak, że wraz z pierwszymi powstaniami kozackimi pod koniec XVI wieku, gdy już wówczas odgrywali oni istotną rolę w obronie Ukrainy przed najazdami tatarskimi, władze państwowe Rzeczypospolitej winny zająć zdecydowane stanowisko w tej kwestii. Faktycznie bowiem w XVII wieku, w dobie funkcjonowania systemów absolutystycznych w Europie Zachodniej, Kozaczyzna była wyjątkowym tworem. Tylko bowiem przy takim systemie ustrojowym, jaki wykształcił się w Rzeczypospolitej, braku stałego budżetu i kredytu, a co za tym idzie braku silnej, zawodowej armii oraz różnorodnych formach zaciągu (jednostki państwowe, prywatne, ordynackie, gwardyjskie, powiatowe itp.), problem kozacki mógł powstać, funkcjonować oraz złamać potęgę Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku wraz z wybuchem powstania B. Chmielnickiego w 1648 r. Rację miał Władysław Tomkiewicz, który podkreślał, że Kozaczyzna nie mieściła się w ramach ustroju szlacheckiej Rzeczypospolitej, a Kozaków należało albo uszlachcić, albo obrócić w chłopstwo[61]. Dalsze konstytucje sejmowe, jak choćby z 1638 r., szły jeszcze dalej w ograniczeniu swobód Kozaczyzny ukrainnej, pragnąc rycerstwo kresowe zamienić w chłopów pańszczyźnianych. Był to jednak według wybitnego znawcy problematyki kozackiej Z. Wójcika poważny błąd władz Rzeczypospolitej, brzemienny w skutki tak dla niej, jak i dla całej Ukrainy. I choć według historyka ukraińskiego – P. Kulisza – element kozacki *był zaprzeczeniem zasady społeczeństwa, zaprzeczeniem zasady państwa,* należało szukać kompromisu w imię wspólnej walki sił polsko-kozackich z Turcją, Chanatem Krymskim czy Moskwą[62]. Na kompromis ten aż do klęsk doby powstania B. Chmielnickiego szlachta jednak nie wyrażała zgody, lekceważąc istotne przemiany w łonie Kozaczyzny zarówno pod względem rosnącej świadomości narodowej, składu społecznego, jak i zaangażowania się jej w obronę religii prawosławnej.

[61] W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich w 1638 r.*, „Kwartalnik Historyczny", 1930, t. 44, z. 1, s. 128; por. M. Nagielski, op. cit., s. 814–815.

[62] Z. Wójcik, *Wojny kozackie...*, s. 58.

Wiesław Majewski

Powstanie Chmielnickiego (1648-1653)

1. Kozacy Zaporoscy do 1638 roku

Zaporoże do XVII wieku włącznie oznaczało obszar Wielkich Pławni, tj. wysepek na Dnieprze i jego dopływach, poniżej porohów (stąd nazwa). Obecnie to Zalew Kachowski, od Chortycy do dzisiejszej Nowej Woroncówki, w sumie około 1200 km^2.

Obszar ten obfitował w ryby i zwierzynę. W XVI wieku wytworzyła się tu organizacja wojskowa Kozaków Zaporoskich (nazywano ich też Niżowcami, od Niżu Dnieprowego). Wybierali sobie starszyznę. Przybywali oni na wiosnę z „włości", tj. Ukrainy Naddnieprzańskiej osiadłej, na zimę na nią wracali, pozostawała jedynie załoga w obwarowanej siczy.

Początkowo Kozacy utrzymywali się głównie z rybołówstwa i polowania, później coraz większego dla nich znaczenia nabierały wyprawy na obszary tatarskie po stada bydła i koni, a także po jeńców, za których brano okup. Pod koniec XVI wieku Kozacy zaczęli wyruszać po łupy wodą na wybrzeża Morza Czarnego, należące do imperium tureckiego. Podejmowali również wypady do Mołdawii. Część z nich posiadała gospodarstwa, nieraz duże, na „włości". Dla uboższych – „hołyszy" – podstawą utrzymania było rybołówstwo na Niżu i łupy wojenne. W roku 1625 władze Rzeczypospolitej utworzyły grupę Kozaków rejestrowych, tzn. spisanych w rejestrze, w liczbie 6000. Otrzymywali oni niewielki żołd i stanowili niejako pełnoprawnych Kozaków w przeciwieństwie do reszty, parokrotnie liczniejszych wypiszczyków[1].

Kolonizacja Kijowszczyzny i Bracławszczyzny była kontynuowana w I połowie XVII wieku. Była ona zarówno kolonizacją samorzutną, jak i organizowaną przez magnatów i szlachtę. Spływał tu przeważnie element niespokojny, nie mieszczący się w stosunkach poddańczo-pańszczyźnianych, gotowy do narażania się na niebezpieczeństwo najazdów tatarskich (znacznie większego niż na Rusi Czerwonej), aby tu uzyskać owe 20-40 lat wolnizny od powinności i danin, jakie dawali właściciele majątków nowym wsiom – słobodom. Ów burzliwy element chłopski dążył nieraz do pełnej swobody i wobec tego odnosił się niechętnie, niejednokrotnie wręcz wrogo, do właścicieli majątków i gotów chwytać przeciw nim za broń.

---

[1] W. Majewski, *Kozacy*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981, s. 363–364; tenże, *„Stateczni" – kozackie ugrupowanie lojalistyczne (1617-1638)*, [w:] *Europa nieprowincjonalna*, Warszawa 1999, s. 1247–1249. (Nie dajemy przypisów tam, gdzie piszemy o sprawach podstawowych, ogólnie znanych).

Była to przysłowiowa beczka prochu potrzebująca iskry, aby wybuchnąć. Tą iskrą stawali się Kozacy.

Napady Kozaków na tereny imperium tureckiego, a czasem nawet na Mołdawię, powodowały zatargi z państwem osmańskim. Jeden z nich załagodzono straciwszy w 1578 r. Iwana Podkowę, przywódcę wyprawy kozackiej do Mołdawii i krótkotrwałego jej hospodara. Od 1589 r. Turcja kilkakrotnie groziła Rzeczypospolitej wojną za napady kozackie na swe terytorium. W 1620 r. doszło rzeczywiście do wybuchu wojny z powodu owych napadów, a w roku 1633 napady były jednym z pretekstów rozpoczęcia takiej wojny. Na dłuższą metę było niemożliwe utrzymanie sytuacji, że jakaś grupa prowadzi niejako politykę zagraniczną niezależnie od najwyższych władz Rzeczypospolitej. Musiały się one starać o ściślejsze podporządkowanie sobie Kozaczyzny.

Do tego dochodził problem, że Kozacy Zaporoscy posiadali gospodarstwa na terenie starostw. Starostowie niechętnie patrzyli na ludzi, którzy zajmowali część ziem w ich majątkach, a nie podlegali im, a co więcej, nie dostarczali im ze swych gospodarstw żadnych danin czy czynszów. Jednocześnie status Zaporożców, ludzi wolnych, stanowił naoczny ideał dla sąsiadujących z nimi mieszczan i chłopów z tych samych starostw i skłaniał ich do przyłączenia się w czasie powstań lat 1630, 1637-1638 do Kozaków, w nadziei, że zostaną członkami ich stanu.

Dochodziło nieraz do prób ściślejszego podporządkowania sobie przez Rzeczpospolitą Zaporożców, prób ograniczenia ich autonomii, zabranianie im wypraw na wybrzeża tureckie Morza Czarnego. Niejednokrotnie też lojalistyczne ugrupowanie kozackie („statecznych"), gdy dochodziło do władzy, starało się wypełniać zarządzenia polskie. Nieraz w obu tych wypadkach napotykało to na sprzeciw opozycyjnego ugrupowania kozackiego „swawolnych". Zdarzało się, że ów sprzeciw przeradzał się w powstanie: 1625, 1630, 1635, 1637-1638[2].

2. Przyczyny społeczno-gospodarcze powstania Chmielnickiego

W trakcie powstania lat 1637-1638, po rozbiciu głównych sił kozackich pod wodzą Pawluka, sejm zakończony 1 maja 1638 r. uchwalił: *Ordynację wojska zaporoskiego regestrowego...* W następstwie zwycięstw nad Kozakami w 1638 r. została ona wprowadzona w życie. Zlikwidowano autonomię Kozaczyzny. Podlegała ona całkowicie hetmanowi wielkiemu koronnemu. On teraz mianował oficerów, przy czym komisarz kozacki – wódz rejestrowych – i sześciu pułkowników musiało być szlachtą. Tylko rejestrowi mieli należeć do stanu kozackiego, wypiszczyków z niego wykluczono. Twierdza Kudak i każdy pułk rejestrowych, stacjonując kolejno na Siczy, miały pilnować, by nie dochodziło do wypraw na Morze Czarne[3].

---

[2] W. Majewski, *Żółte Wody 1648*, [w:] T. Krząstek, W. Majewski, M. Nagielski, J.S. Storożenko, *Żółte Wody 1648*, Warszawa 1999, s. 8–9.

[3] W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich...*, s. 146–151.

Zniesienie autonomii Kozaczyzny musiało szczególnie boleśnie dotknąć tych parę tysięcy lojalnych rejestrowych, walczących w latach 1630, 1637-1638 przeciw powstaniom, którzy sami stłumili powstanie 1635 r. Większość z nich musiało obecnie łączyć z dawnymi swymi przeciwnikami dążenie do zrzucenia jarzma ordynacji 1638 r.

Racja stanu Rzeczypospolitej wymagała ściślejszego podporządkowania Kozaczyzny jej władzom. Owo podporządkowanie jednak nie musiało być aż tak daleko idące, jak w *Ordynacji* 1638 r. Część rejestrowych dała przecież dowody z bronią w ręku, że można zaufać ich lojalności. Nominacja tylko komisarza spośród szlachty zapewniałaby z jednej strony podporządkowanie Kozaczyzny Rzeczypospolitej, z drugiej zaś dawałaby większe możliwości obrony interesów rejestrowych.

Mający doświadczenie bojowe wypiszczycy musieli się obecnie odnosić wrogo do Rzeczypospolitej. Schyłek lat trzydziestych i lata czterdzieste, to na Naddnieprzu okres, gdy w wielu słobodach kończyły się lata wolnizny. Ukraińskiemu społeczeństwu mieszczańsko-chłopskiemu Naddnieprza, jeszcze na początku lat dwudziestych XVII wieku stosunkowo swobodnemu, obecnie, zwłaszcza po klęskach powstań lat 1637-1638, spróbowano narzucić stosunki feudalne zbliżone do tych, jakie panowały na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. Budziło to wzburzenie chłopów. Było ono tym groźniejsze, że najazdy tatarskie sprawiały, iż część chłopów zorganizowanych na wzór wybrańców, tworzyła większość magnackich wojsk nadwornych liczących na Ukrainie Naddnieprzańskiej 20 000-30 000 ludzi. Klęski powstań lat 1637-1638 odsuwały na pewien czas groźbę nowego konfliktu[4].

Nowi pułkownicy kozaccy, pochodzący ze szlachty, nie byli, w przeciwieństwie do swych poprzedników, związani bliżej ze swymi podwładnymi. Zdarzało się więc, że byli skłonni czerpać korzyści ze swych stanowisk pobierając od rejestrowych, np. opłaty za polowania czy rybołówstwo na Zaporożu. Znajdowali również wspólny język ze szlachecką administracją starościńską. Niejednokrotnie więc byli gotowi patrzeć przez palce na obciążanie przez nią Kozaków częścią danin czy nawet rugowaniem ich z gospodarstw. Dopóki hetmanem wielkim koronnym był Stanisław Koniecpolski, ujemne konsekwencje tego nowego układu nie dawały się tak bardzo odczuć[5]. Wódz ów dbał o rejestrowych będących jego podwładnymi i starał się tępić nadużycia wobec nich. W 1643 r. usunął za nie pułkownika czehryńskiego Jana Zakrzewskiego z jego stanowiska. Walka z nadużyciami wobec Kozaków była dla Koniecpolskiego tym łatwiejsza, że miał on od trzech do sześciu starostw „kozackich", tj. takich, na których terenie posiadali swe gospodarstwa rejestrowi. Były to starostwa: czehryńskie, korsuńskie i perejasławskie. Dwa takie starostwa znajdowały się w ręku wyższych oficerów: kaniowskie – w ręku Samuela Łaszcza, prawej ręki Koniecpolskiego w sprawach wojskowych, czerkaskie – do 1643 r. w ręku hetmana polnego Mikołaja Potockiego, a następnie Adama Kazanowskiego,

[4] W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 19.
[5] Ibidem, s. 20–21.

obożnego koronnego. Autorytet Koniecpolskiego jako wodza i męża stanu był na tyle duży, że musiał się z nim liczyć i wojewoda krakowski, i posiadacz starostwa białocerkiewskiego, szóstego starostwa „kozackiego", Stanisław Lubomirski. W latach 1641-1646 komisarzem kozackim był prawosławny Mikołaj Zaćwilichowski, bardzo szanowany przez podwładnych[6].

Położenie części rejestrowych radykalnie się zmieniło, gdy 11 marca 1648 r. Koniecpolski zmarł i posiadaczem trzech starostw „kozackich" został jego syn Aleksander, a starostwo kaniowskie przejął Jeremi Wiśniowiecki. Wkrótce i Zaćwilichowski przestał być komisarzem. Ci nowi starostowie nie byli zainteresowani w powściąganiu owych nadużyć, a być może nawet i zachęcali do nich. Sytuacja rejestrowych uległa gwałtownemu pogorszeniu[7].

3. Problemy narodowe oraz religijne i ich wpływ na powstanie Chmielnickiego

Nazwa (Ruś, określająca również Białoruś), język i wiara (prawosławie) odróżniały Ukraińców od Polaków. Elity kulturalne i polityczne pamiętały o tradycji państwowej Rusi Kijowskiej i nawiązywały do niej[8].

I połowa XVII wieku na Ukrainie Naddnieprzańskiej była okresem wielkich przemian społecznych i politycznych. Miejscowi magnaci i szlachta polonizowali się w szybkim tempie, przybywali też na te tereny Polacy należący do obu tych warstw. Zwierzchnictwo nad ukraińskim społeczeństwem Naddnieprza objęli ludzie mu obcy, jeśli nie pochodzeniem, to wiarą i językiem. W 1648 r. było już tylko dwóch magnatów-senatorów prawosławnych – Maksymilian Brzozowski i Adam Kisiel. Niewątpliwie było to ujemnie odbierane przez Ukraińców.

W 1596 r. doszło do zawarcia unii brzeskiej przez część prawosławnych z terenu Rzeczypospolitej z Kościołem katolickim i formalnego zdelegalizowania Cerkwi prawosławnej. Wywołało to opór ze strony większości ludzi tego wyznania. Na czoło walczących w obronie prawosławia i przeciwko unii wysunęła się Kozaczyzna. W latach 1632-1633 doszło do pełnego zalegalizowania prawosławia. W latach 1625-1633 nastąpiło wyrugowanie unii z Ukrainy Naddnieprzańskiej, gdzie powstanie 1648 r. wybuchło i gdzie się utrwaliło.

---

[6] K. Chłapowski, *Starostowie w Małopolsce*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. 4, Warszawa 1986, s. 148–149, 151; tenże, *Elita senatorska-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996, s. 92; W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 21. (Kwestię posiadaczy starostw przedstawiamy częściowo odmiennie niż Chłapowski, gdyż interesuje nas stan faktyczny, a nie formalny, np. formalnie posiadaczem starostwa perejasławskiego od 1637 r. był Aleksander Koniecpolski, ale w rzeczywistości pozostawało ono nadal w ręku jego ojca – Stanisława). S. Oświęcim, *Dyariusz...*, s. 15; *Jakuba Michałowskiego [...] Księga pamiętnicza [...]*, Kraków 1864, s. 451.

[7] W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 21; M. Nagielski, *Kozaczyzna czasów Władysława IV*, s. 812; L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, wyd. 2 popr. i uzup., Warszawa 1924, s. 259, 494.

[8] F.E. Sysyn, *Stosunki ukraińsko-polskie w XVII w.; rola świadomości narodowej i konfliktu narodowościowego w powstaniu Chmielnickiego*, [w:] Odrodzenie i reformacja w Polsce, t. 27, 1982 (1983), s. 72–73, 76–91; T. Chynczewska-Hennel, op. cit., passim.

Nowa hierarchia prawosławna z 1633 r., z ówczesnym metropolitą kijowskim Piotrem Mohyłą na czele oraz z jego następcą (od 1647 r., poprzednio biskupem mścisławskim) Sylwestrem Kossowem, była w pełni lojalna wobec Rzeczypospolitej. Obaj oni przychylnie w zasadzie odnosili się do projektu zawarcia nowej unii kościelnej i brali udział w pertraktacjach jej dotyczących (Mohyła – 1644-1646, Kossow – 1647-1648)[9].

Anonimowy polski autor *Dyskursu o teraźniejszej wojnie kozackiej albo chłopskiej*, powstałego gdzieś w czerwcu-wrześniu 1648 r., pisał o wrogości ukraińsko-polskiej: *Z dawna naród ruski zawziął immortale odium przeciwko Lachom albo Polakom i w nim aż do tego czasu per successionem uporczywie trwa i coraz za najmniejszą okazyją żarzy się i umacnia tak dalece, że wolałaby Ruś (mówię o chłopstwie [...]) i ugum pati Turcarum, albo innego tyrana, niżeli in tam libera Republica tranquille et beata vivere*. Początki owej nienawiści anonim widzi jeszcze w czasach Rusi Kijowskiej. Według Franka Sysyna tekst ten świadczy o istnieniu „nienawiści narodowej". Wtóruje niejako zdaniu *Dyskursu* sam Bohdan Chmielnicki, który 23 lutego 1649 r. powiedział: *Wybiję z lackiej niewoli naród Ruski wszystek*[10]. Wypowiedzi te powstały w trakcie okrutnej wojny prowadzonej przez obie strony, kiedy to: *Nienawiść wróciła w serca i zatruwała krew pobratymczą*, według słów Sienkiewicza. Prawdopodobnie jednak przed 1648 r. antagonizmy narodowe były znacznie mniej ostre.

Jeślibyśmy uwierzyli anonimowi, to przecież stosunkowo niedawno, przed kilkunastu laty (1632-1634) była świetna sposobność zrzucenia znienawidzonego jarzma polskiego w czasie wojny polsko-rosyjskiej, przyłączenia się do strony przeciwnej walczącej z Rzeczpospolitą. Przecież w dodatku, jak napisał Sysyn: *Ukraińcy byli świadomi religijnego, kulturalnego, historycznego, a nawet etnicznego pokrewieństwa z Rosjanami*[11]. Do niczego takiego jednak nie doszło, a nawet wręcz przeciwnie, około 20 000 Kozaków biło się przeciw wojskom cara Michała. Tak więc stosunki polsko-ukraińskie musiały wyglądać inaczej, niż przedstawia to anonim. Należy dodać do tego, że w powstaniach 1630, 1637-1638 po parę tysięcy Kozaków rejestrowych, a więc ludzi według Sysyna należących do „rusko-ukraińskiej elity narodowej", walczyło przeciw powstańcom[12]. Do owych lojalnych Kozaków musiało należeć 1/3-1/4 rejestrowych, którzy wzięli udział w 1648 r. w insurekcji Chmielnickiego. Należał do nich i sam wódz tego powstania, który 3 marca 1648 r. napisał do hetmana Mikołaja Potockiego, że: *dobrze świadom mnie, sługi swego być raczysz, żem ja nigdy nie bywał w żadnej rebeliej, w buntach swawol-*

---

[9] M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrajiny-Rusy*, t. 8, cz. 2, Kyjiw – Wiedeń 1922, s. 113–116, A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997, s. 67–72.

[10] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 80, 88–89; *Jakuba Michałowskiego...*, s. 375–376; *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648-1668, Publicystyka – eksorbitancje – projekty – memoriały*, t. 1, zebr. i oprac. S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 1989, s. 5.

[11] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 84.

[12] Ibidem, s. 80; W. Majewski, *„Stateczni"...*, s. 1252–1256.

nych. W 1638 r. Chmielnicki był w obozie przeciwnym niż Roman Peszta, ówczesny pułkownik powstańczy, który: *Nie mógł, on nas wiernych Rzeczypospolitej naonczas swej woli* [w latach 1637-1638] *wygubić*[13]. W świetle tych faktów jest wysoce wiarygodne to, co Teresa Chynczewska-Hennel napisała o czasach przed rokiem 1648 opierając się na wypowiedziach Kozaków, że *czuli się związani z Rzecząpospolitą określając siebie (m.in. w r. 1632) jako członków Rzeczypospolitej – Ojczyzny*[14].

12 czerwca 1648 r. Bohdan Chmielnicki wkrótce po zwycięstwie korsuńskim (25-26 V), ale nie orientując się jeszcze w jego znaczeniu, napisał do króla Władysława IV. W „instrukcji" tej występował wyłącznie w sprawach kozackich, z żądaniem autonomii dla wojska kozackiego (bynajmniej nie autonomii terytorialnej) i powiększenia rejestru z 6000 do 12 000. Podnosił się też ogólnikowo w imieniu duchowieństwa prawosławnego, *aby (religia ta) nie była naruszona* oraz kwestię zwrotu prawosławnym cerkwi zabranych przez unitów, wymieniając konkretnie jedynie świątynie w Lublinie, Krasnymstawie i Sokalu[15]. Jeśli chodzi o prawosławie, nie było to wiele i na pewno nie była to kwestia paląca dla ludności Ukrainy Naddnieprzańskiej, gdzie powstanie wybuchło. Dowództwo kozackie powstania, stawiając ogólnikowe postulaty w kwestii prawosławia i zaznaczając, że są to postulaty nie jego, ale duchowieństwa, tym samym udzielało wskazówki, że są to dla niego postulaty marginesowe. Podobnie dla powstań 1625, 1630 i 1637 r. problemy prawosławia były sprawami ubocznymi[16].

Tę dominację interesów kozackich w powstaniu 1648 r. dostrzega w jakiejś mierze Sysyn. Napisał on, że Kozacy *objęli przewodnictwo rewolty przeciwko porządkowi społecznemu i politycznemu, który zagrażał ich pozycjom, statusowi społeczno-ekonomicznemu oraz pojęciu o ich roli w społeczeństwie*[17]. Do powstania kozackiego dołączyli się chłopi, chcący się uwolnić spod ucisku szlacheckiego.

Ten sam schemat występuje, jeśli chodzi o wybuch powstania Stieńki Razina. W 1660 r. Turcy wznieśli potężną twierdzę w Azowie, zamykającą ujście Donu, nie pozwalającą Kozakom dońskim wypływać na morza Azowskie i Czarne. Ci zaczęli podejmować Wołgą wyprawy na wybrzeża perskie Morza Kaspijskiego. Rosjanie starali się do nich nie dopuszczać. W 1669 r. Stieńka Razin wrócił z Morza Kaspijskiego na Wołgę przez Astrachań. Wojewodowie carscy tutaj się domagali od niego oddania im okrętów, armat, zdobytych łupów i jeńców. Doszło do kompromisu i przekazania części okrętów i armat. Te próby ograniczania Kozaczyzny w następstwie doprowadziły do wybuchu powstania w 1670 r. Rozpoczęli je Kozacy dońscy. Chłopi uciskani przez szlachtę wykorzystali sposobność i dołączali do oddziałów Razina.

---

[13] W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 12; *Dokumenty Bohdana Chmelnyćkoho 1648-1657, Uporjad.* I. Krypjakewycz, J. Butycz, Kyjew 1961, s. 23, 25.

[14] T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 142.

[15] *Dokumenty Bohdana Chmelnyćkoho...*, s. 36–37.

[16] W. Majewski, *„Stateczni"...*, s. 1251–1252; tenże, *Żółte Wody...*, s. 10.

[17] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 72.

W 1648 r. powstańcy ogłosili, że walczą „za wiru". Sysyn podnosi, że powstanie to *wywołało krwawą masakrę obcych – Żydów, jezuitów (!), Ormian i Polaków*[18]. Czy oznacza to, że problemy narodowe i religijne należy włączyć do przyczyn wybuchu powstania? Nie wydaje się to słuszne. Kozacy nie mieli początkowo, nawet w 1648 r., programu utworzenia własnego państwa.

Zbigniew Wójcik napisał, że po zwycięstwach 1638 r. „był ostatni moment", by „zgodnie z polską racją stanu uregulować kwestię kozacką" w duchu unii hadziackiej z roku 1658. Podnosi on, że „Problem był niesłychanie trudny"[19]. Rozumiemy, że chodziłoby tu o utworzenie trzeciego członu Rzeczypospolitej, z dominującą w nim rolą Kozaczyzny. Byłaby to anomalia w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Szlachta, nie tylko polska, w owym czasie mocno niechętnie odnosiła się do rozszerzenia praw stanów niższych. Zwykle wymuszano to na niej siłą. Byłby to jakiś niespotykany fenomen, gdyby szlachta miała przyznać olbrzymie przywileje niezbyt licznej warstwie kozackiej po jej klęsce. W dodatku w zasadzie brak w samej Kozaczyźnie takich aspiracji. Wyjątkiem było domaganie się przez Zaporożców w 1632 r. udziału w elekcji króla. Nie była to jednak dla nich kwestia o dużej wadze. Odmowa nie spowodowała u nich jakiegoś wzburzenia, około 20 000 Kozaków wzięło udział w wojnie z Rosją w latach 1633-1634[20].

Niewątpliwie więc w powstaniu 1648 r. najmocniej występowały elementy społeczne. Chłopi napadali nie tylko na szlachtę – Polaków, ale również na szlachtę – prawosławnych Ukraińców[21]. Nie wynika z tego, że elementy narodowe i religijne nie przyczyniały się w jakimś stopniu do rozwoju powstania. U wszystkich narodów występuje ksenofobia, niewątpliwie pogłębiał ją fakt występowania odmienności wyznania. Owa ksenofobia bywa niejednokrotnie uśpiona czy na pół uśpiona. Narody żyją obok siebie przez długie lata w spokoju czy względnym spokoju i nagle wybucha wrogość, dochodzi do krwawych walk. To przede wszystkim Polacy czy spolonizowani Ukraińcy byli właścicielami i posiadaczami majątków na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Wrogość, niejako społeczna, przeciw nim, znajdowała swe pogłębienie we wrogości narodowej. Nakładały się na to problemy religijne, pozwalające utożsamiać odmienność wiary z odmiennością narodowości. Jeremiego Wiśniowieckiego i Kasjana Sakowicza, którzy przeszli na katolicyzm, uważano za renegatów[22].

Okres 1596-1633, okres delegalizacji, przynajmniej częściowej prawosławia, był okresem, gdy duchowni tego wyznania ostro zwalczali unię brzeską z 1596 r., polemizowali z nią, agitowali przeciw niej, a co za tym idzie i przeciw katolicyzmowi w ogóle. Pod wpływem tej agitacji dochodziło do zabójstw unitów: do śmier-

[18] Ibidem; M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrajiny-Rusy*, t. 8, cz. 2, s. 116.

[19] Z. Wójcik, *Wojny kozackie...*, s. 58.

[20] W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 16–17, 20; tenże, *„Stateczni"...*, s. 1252, 1254; M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrajiny-Rusy*, t. 8, cz. 1, s. 144–145.

[21] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 72.

[22] Ibidem, s. 87–88.

ci w 1618 r. Antoniego Hrekowicza, ihumena monasteru pod Kijowem, w 1621 r. protopopa w Szarogrodzie, w 1623 r. arcybiskupa połockiego – św. Jozafata Kuncewicza, w 1625 r. wójta kijowskiego – Teodora Chodyki i proboszcza w Kijowie, Józefowicza[23]. Ta agitacja antykatolicka nie mogła zostać zapomniana i po 1633 r., gdy zadrażnienia między katolicyzmem i prawosławiem znacznie osłabły, ale bynajmniej nie zanikły. To przede wszystkim katolicy – Polacy czy spolonizowani Ukraińcy byli właścicielami, czy posiadaczami majątków na Naddnieprzu. Chociaż unia na tym terenie zanikła, to pozostały tu kościoły i klasztory obrządku łacińskiego, a szczególnie te ostatnie starały się nawracać prawosławnych, co wywoływało wrogość wiernych tego wyznania.

Prawosławny kler świecki rekrutował się głównie z mieszczan i chłopów. Dotyczyło to i sporej części kleru zakonnego. Kler ów pozostawał z tymi warstwami nadal ściśle związany i stanowił niejednokrotnie swego rodzaju ich lokalnych przywódców. Niejednokrotnie okazywali się oni w 1648 r. i miejscowymi przywódcami powstania. Było naturalne, że występowali oni wrogo przeciw Polakom nie tylko jako właścicielom majątków, ale jako innowiercom, wyznawcom fałszywej religii i uświadamiali o tym współpowstańców[24].

Świadomość narodowa sprawiała z kolei, że część szlachty ukraińskiej, według obliczeń Lipińskiego około 1500 osób, znalazło się w szeregach powstańczych[25].

4. Preliminaria powstania Chmielnickiego. Kampanie lat 1648-1649

Władysław IV przygotowując w roku 1646, wbrew większości szlachty, wojnę z Turcją, postanowił pozyskać dla swych planów rejestrowych, przyrzekł im w kwietniu autonomię i powiększenie rejestru do 12 000. Jednocześnie jednak się starał, by jego zamiary poparli magnaci ukrainni. Gdy w myśl jego planów A. Koniecpolski, gnębiący rejestrowych, zorganizował jesienią 1647 r. wyprawę na Tatarów, król lekkomyślnie zgodził się na podporządkowanie mu pułków kozackich. W tej sytuacji pisarz kozacki Bohdan Chmielnicki, dotąd w pełni lojalny, zorganizował spisek mający na celu zademonstrowanie sprzeciwu wobec tego podporządkowania. Po wykryciu spisku konspiratorzy uciekli w grudniu na Zaporoże. Zlekceważenie tej sprawy przez króla sprawiło, że Chmielnicki na przełomie lutego i marca 1648 r.

---

[23] A. Mironowicz, op. cit., s. 40; T. Żychiewicz, *Jozafat Kuncewicz*, Kalwaria Zebrzydowska 1986, s. 157–158; A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*. Przeł. E. Sękowska, Warszawa 1994, s. 256.

[24] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 81; D. Doroszenko, *Narys istoriji Ukrajiny*, Lwów 1991, s. 241; *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy*, t. 1, s. 10; A. Mironowicz (op. cit., s. 85–86) podaje, że wg zeznań jeńców Kozaków z 1648 r. biskupi prawosławni: łucki – Atanazy Puzyna i lwowski – Arszeniusz Żeliborski, przysłali powstańcom amunicję. Gdyby to była prawda, obu duchownych władze polskie pociągnęłyby do odpowiedzialności, co nie nastąpiło.

[25] F.E. Sysyn, *Stosunki...*, s. 72–73, 79; W. Lipiński, *Stanisław Michał Krzyczewski. Z dziejów walki szlachty ukraińskiej w szeregach powstańczych pod wodzą Bohdana Chmielnickiego*, Kraków 1912, s. 346.

zawarł przymierze z Krymem[26]. Hetman wielki koronny M. Potocki, nie wiedząc o tym sojuszu, a bojąc się powstania na osiadłym Naddnieprzu, wysłał 24 kwietnia dla stłumienia powstania na Zaporoże – Dnieprem 4000 rejestrowych, a lądem – 3000 wojska, w tym połowa rejestrowych pod swym synem Stefanem.

Chmielnicki (800 powstańców), Tuhaj-bej (6000-7000 Tatarów) oblegli 29 kwietnia oddział lądowy nad Żółtymi Wodami, pod obecną osadą Żełtoje. 4 maja oddział wodny nad Kamiennym Zatonem (w pobliżu obecnego Nikopola) przeszedł na stronę powstańców. Po jego przybyciu nad Żółte Wody 13 maja, rejestrowi oddziału lądowego dołączyli do Chmielnickiego. 16 maja próba przebicia się Polaków zakończyła się ich klęską[27].

Hetman Potocki (5000-5500 wojska) na wieść o klęsce postanowił wycofać się w głąb kraju. Nie wezwał do siebie na czas Wiśniowieckiego, który strzegł Zadnieprza. Poprzednio Polacy dzięki współdziałaniu broni górowali zarówno nad Kozakami (rozporządzającymi tylko piechotą i artylerią oraz niezbyt liczną i nie najlepszą jazdą), jak i Tatarami, dysponującymi w zasadzie tylko kawalerią. Obecnie po połączeniu Kozaków z Tatarami ten atut polski przestał działać. Zdezorientowany Potocki 26 maja wycofał się spod Korsunia taborem. Spieszył jazdę, by wzmocnić swą siłę odporną, ale przez to pozbawił się jej walorów zaczepnych. Chmielnicki (17 000-20 000 wojska, w tym 5000-7000 Tatarów Tuhaj-beja) zamknął szańcami Polakom drogę odwrotu w wąwozie Kruta Bałka i osaczył ich. Piechota kozacka wdarła się do taboru, za nią ruszyli do szarży Tatarzy. Doszło do zagłady wojska kwarcianego[28].

Powstańcy opanowali Ukrainę Naddnieprzańską, znaczna część ludności została Kozakami.

Książę Jeremi Wiśniowiecki uzyskał w nierozstrzygniętych bitwach pod Machnówką (17 VII) i pod Starym Konstantynowem (26-28 VII) połowiczne sukcesy; zahamowały one rozwój powstania na Wołyniu.

Nowozaciężny żołnierz improwizowanej armii polskiej (30 000) obawiał się jazdy tatarskiej wprawnie stosującej oskrzydlenia. Gdy 23 września pod Piławce przybyło 3000 Tatarów na pomoc 30 000 Kozaków, na wieść o tym armia polska rozpierzchła się w panice. Chmielnickiemu nie udało się zdobyć Lwowa (6-26 X) ani Zamościa (6-22 XI). Wycofał się więc na Naddnieprze[29].

Po zwycięstwach 1648 r., po wejściu w głąb Rzeczypospolitej (Zamość), Chmielnicki postanowił stworzyć właściwie niezależne państwo ruskie. 22 lutego 1649 r. złożył takie oświadczenie poselstwu polskiemu. Owszem, uznaje on zwierzchnictwo króla: *Korol korolem budet, sztoby karał i stynał [...] – zhryszy kniaź, urezaty mu szyju, zhryszy kozak tojeż mu uczynyty*. Jest to jednak zwierzchnictwo nominalne. Dalej bowiem hetman kozacki oznajmił: *żem jest jedynowładcą i sa-*

[26] W. Majewski, *Żółte Wody...*, s. 21–23.

[27] Ibidem, s. 23–36.

[28] Ibidem, s. 24–25, 33–34, 37–42.

[29] W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń w powstaniu Chmielnickiego 1648-1651*, [w:] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna*, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 240–250.

modzierżcą ruskim. 23 lutego powiedział: *Wybiju z lackoj newolej narod weś ruski*. Dalej stwierdził: *teper dosyt wczasu i dostatku w zemli i kniastwie swym [tj. moim] po Lwiw, Chełm, Halicz*[30]. Jest to nić przewodnia jego polityki, może z późniejszymi ograniczeniami terytorialnymi, aż do jego śmierci w 1657 r.

W lipcu 1649 r. 9000-10 000 wojska i 15 dział pod wodzą regimentarza Andrzeja Firleja i m.in. Wiśniowieckiego, dowodzącego samodzielną dywizją, stanęło w obozie warownym pod Zbarażem zamykając drogę na Lwów. Chmielnicki (60 000 -70 000 Kozaków) i chan Islam III Girej (ok. 40 000 Tatarów) od 10 lipca do 27 sierpnia bezskutecznie oblegali Polaków. Kozacy przeprowadzali liczne szturmy i podsuwali się przykopami pod obóz polski. Polacy odpierali natarcia, ale też dokonywali wypadów i kontratakowali, m.in. przy pomocy jazdy. Stosowali manewr fortyfikacjami, wznosząc nowe szańce w głębi starych i wycofując na nie swe oddziały w nocy z 13 na 14 i z 19 na 20 lipca. W nocy z 20 na 21 lipca Kozacy wznieśli tak wysokie wały, że mogli ostrzeliwać wnętrze obozu polskiego, wkrótce przysunęli baterie na odległość kilkunastu metrów od polskich. 30 lipca oblężeni wycofali się do nowych, równie wysokich wałów, ale Kozacy wznieśli nowe o wysokości 10 metrów. Ostatni szturm miał miejsce 6 sierpnia. Ugoda Zborowska doprowadziła do zwinięcia oblężenia[31].

17 lipca Jan Kazimierz wyruszył z Lublina na odsiecz Zbaraża, stopniowo jego siły wzrosły do 18 000-19 000. W nocy z 13 na 14 sierpnia Chmielnicki (40 000-50 000 Kozaków) wraz z chanem (30 000 Tatarów) wyruszyli przeciw królowi. 15 sierpnia główne siły polskie zajęły pozycję na lewym brzegu Strypy na wschód od Zborowa. Tego dnia przybyli Tatarzy. Piechota polska stanęła w centrum, jazda na skrzydłach, z tym, że prawe skrzydło opierało się o obsadzoną przez piechotę wieś Kuklińce. Jej ogień odparł pierwszy atak Tatarów skierowany na prawe skrzydło. Następnie orda związała od czoła kawalerię lewego skrzydła i obeszła je, Polacy poszli w rozsypkę. Ogień paruset piechoty i z centrum artylerii wstrząsnął Tatarami, a wówczas uderzenie na ich bok kawalerii, ściągniętej z drugiego rzutu prawego skrzydła, doprowadziło do ich porażki.

Druga grupa ordy, przeprawiwszy się na prawy brzeg Strypy pod Meteniowem (7 km na północ od Zborowa), uderzyła na straż tylną przeciwnika osłaniającą rozciągniętą kolumnę taborów i pobiła ją. Ogień przysłanej z lewego brzegu 1500-piechoty spędził Tatarów.

16 sierpnia Polacy oparli swoje dwa skrzydła o Strypę na jej lewym brzegu i wzmocnili swoją pozycję szańcami, odparli ataki niedawno przybyłych Kozaków i Tatarów. Sprzymierzeni wyszli także na tyły polskie i zaatakowali leżący na prawym brzegu Strypy Zborów, ale jego obrońcy, wsparci przez przybyłych ciurów, odrzucili przeciwnika.

---

[30] *Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej. Dokumienty i matieriały w triech tomach*, t. 2, Moskwa 1954, s. 108–109.

[31] W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń...*, s. 250–254; L. Frąś, *Obrona Zbaraża w roku 1649*, Kraków 1932.

Polacy zwrócili się do Tatarów o zawarcie pokoju. Stosunkowo długa i krwawa wojna sprawiła, że ordyńcy nastawieni na zdobycie łupów za cenę 200 000 talarów zmusili Kozaków do zawarcia 18 sierpnia ugody zborowskiej.

Zbaraż i Zborów stanowiły pierwszą fazę wychodzenia z kryzysu armii polskiej roku 1648. Ogień artylerii i piechoty prowadzony z za szańców, czy w oparciu o nie, pozwolił wojsku polskiemu stawić skuteczny opór przeciwnikowi. Ogień paruset piechoty w otwartym polu 15 sierpnia pod Zborowem wystarczył do odparcia licznej ordy. Jazda polska jednak nie bardzo sobie radziła ze sprawnie manewrującą kawalerią tatarską, choć osiągała już w walce z nią pewne sukcesy.

Ugoda zborowska praktycznie oznaczała zgodę na istnienie prawie niezależnego państwa kozackiego na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Zapewniano jednak też szlachcie prawo powrotu do jej dóbr oraz przywrócenie w nich danin i powinności[32]. Te dwa ostatnie warunki spotkały się z tak ostrą opozycją Kozaków i chłopów, że Chmielnicki nie mógł ich wykonać i rozpoczął przygotowania do wojny. Jesienią 1650 r. stało się to jasne dla strony polskiej i ona też zaczęła się szykować do walki, wydatnie powiększając armię[33].

5. Kampania 1651 roku

Grupą osłonową, koncentrującą się w styczniu 1651 r. w Barze, dowodził hetman polny koronny Marcin Kalinowski. W lutym Daniło Nieczaj, pułkownik bracławski, stworzył podstawę wyjściową do działań zaczepnych, zajmując cztery miejscowości na linii Jampol-Szarogród i fortyfikując je. Kalinowski (12 000 wojska) uznał, że przekroczył on nie w pełni wytyczoną linię demarkacyjną. Podjął 19 lutego działania zaczepne, 20 lutego zdobył Krasne (zginął tu Nieczaj), po czym opanował pogranicze bracławszczyzny. Nadejście większych sił kozackich doprowadziło 22 marca do jego odwrotu spod Winnicy, 3 kwietnia spod Baru, 7 maja spod Kamieńca. Wyprawa ta przyniosła wyniszczenie armii Kalinowskiego[34].

15 czerwca Jan Kazimierz (42 000-45 000 wojska, w tym 12 000 piechoty i dragonii, 12 000-15 000 pospolitego ruszenia) wyruszył spod Sokala na Wołyń, wychodząc pod Beresteczkiem na flankę sił kozacko-tatarskich (60 000-70 000 sił Chmielnickiego, 30 000-40 000 jazdy Islama III Gireja) stojących w rejonie Tarnopol – Łanowiec, dalszy marsz wyprowadzałby na ich tyły. Sprzymierzeni wyruszyli na północ do Beresteczka.

28 czerwca pod Beresteczkiem kawaleria polska pobiła kilkanaście tysięcy jazdy tatarskiej straży przedniej.

---

[32] W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń...*, s. 254–258, L. Frąś, *Bitwa pod Zborowem w roku 1649*, „Kwartalnik Historyczny" 1932, t. 1, s. 348–370.

[33] W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń...*, s. 258–259.

[34] M. Nagielski, *Kampania zimowo-wiosenna 1651 r. hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego przeciw Kozakom*, „Przegląd Wschodni" 1998, t. 1, z. 3, s. 413–434; W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń...*, s. 259.

29 czerwca 45 000-55 000 kawalerii tatarskiej i kozackiej zadało porażkę w polu 30 000-33 000 jazdy polskiej pod wodzą hetmanów. Obaj ci wodzowie chcieli się zamknąć w warownym obozie, jednak Jan Kazimierz wyprowadził całe wojsko w pole. Lewe skrzydło oparł o zakręt Płaszówki, a prawe o las. W centrum stanęła piechota z artylerią i kilku tysiącami kawalerii, reszta jazdy stanęła na skrzydłach. Przeciwnik zajął stanowiska na wzgórzach. Na prawym skrzydle piechotę Chmielnickiego, zamkniętą w taborze posuwającym się naprzód, osłaniało kilkanaście tysięcy kawalerii kozackiej. Na lewym skrzydle stali Tatarzy.

Obie strony, zajmując silne pozycje, chciały na nich doczekać ataku nieprzyjaciela. Wiśniowiecki widząc, że tabor kozacki zaczyna się szańcować, wysłał do króla, aby pozwolił na atak części kawalerii lewego skrzydła, na co Jan Kazimierz się zgodził (przed 15.00). Doszło tu do starcia jazdy wspieranej z obu stron ogniem artylerii. Wiśniowiecki rozbił kawalerię kozacką, dopadł taboru i zaczął go rozrywać. Nuradyn sołtan Gazi Girej z częścią Tatarów uderzył z boku na grupę Wiśniowieckiego, odrzucił jej część; na pomoc jej przyszły oddziały pospolitego ruszenia, ale zostały osaczone. Walka ich dała jednak Wiśniowieckiemu czas na zwrot, co umożliwiło mu rozbicie sił nuradyna; wykorzystali to jednak Kozacy, by ponownie zawrzeć tabor. Te ataki jazdy polskiej związały na pewien czas tabor rozporządzający dużą siłą ogniową i uniemożliwiły jego okopanie; ułatwiło to atak centrum.

Królowi nie udało się skłonić do natarcia prawego skrzydła, zdemoralizowanego wczorajszą porażką i obawiającego się rzekomej licznej zasadzki kozackiej. Wobec tego Jan Kazimierz zdecydował się zaatakować piechotą i to mającą nieosłonięte prawe skrzydło ruchliwą jazdę tatarską. Ruszył zwolna centrum kombinując ruch z ogniem muszkietów – i co było znów nowością w Polsce – z ogniem dwudziestu kilku trzyfuntowych armat regimentowych. Na próżno Tatarzy trzykrotnie szarżowali na centrum, w końcu wstrząśnięci ogniem polskim rzucili się do ucieczki, porywając ze sobą Chmielnickiego.

Odwrót ordy osłaniała straż tylna. Zmiotło ją uderzenie prawego skrzydła, które w końcu weszło do walki. Pułk Koniecpolskiego ruszył w pościg, ale główne siły Tatarów, uciekając w popłochu, uszły pogoni. Centrum polskie, wspierające działania lewego skrzydła, zaczęło zachodzić na lewo, przyparto tabor kozacki do bagien Płaszówki. W nocy Kozacy się okopali. Udało im się częściowo 8 lipca przebić, ale w pościgu zadano im znaczne straty.

Bitwa pod Beresteczkiem wskazuje, że kawaleria polska wyzwalała się z obaw przed jazdą tatarską. 28 czerwca kawaleria polska stanowiła dla ordy już równorzędnego przeciwnika. Gorszy był wynik walk 29 czerwca, ale nie była to katastrofa. Niewątpliwie 30 czerwca, po wczorajszej porażce, wystąpiła depresja w jeździe prawego skrzydła, ale ją w końcu przezwyciężono, a lewe skrzydło cały dzień 30 czerwca dobrze się biło. Trzeciego dnia wystąpiło w wysokim stopniu współdziałanie broni: wsparcie przez artylerię szarż jazdy lewego skrzydła, a następnie manewr

piechoty centrum współpracującej tu z kawalerią Wiśniowieckiego. Piechota i artyleria pobiły ordę, ale nie zdołały przeszkodzić jej powrotowi na pole bitwy; dokonał tego pościg jazdy prawego skrzydła.

Armia koronna, już bez pospolitego ruszenia, połączyła się z idącym od północy wojskiem litewskim. Pod Białą Cerkwią 25 września Polacy spędzili Kozaków z pola, ale ich taboru nie zaatakowali.

28 września zawarto ugodę (białocerkiewską). Rejestr zmniejszono do 20 000, wojska koronne rozłożyły się na okrojonej Ukrainie kozackiej. Szlachta i poddaństwo miały wrócić na te tereny. Te ciężkie warunki wywołały wrzenie na Ukrainie[35]. Wiosną 1652 r. Kozacy chwycili za broń. 2-3 czerwca rozbito część sił polskich pod Batohem; zginął hetman Kalinowski.

Beresteczko wytworzyło wśród Kozaków przeświadczenie o wyższości taktycznej Polaków w walkach na otwartym polu, Batoh nim tylko zachwiał.

W 1653 r., w czasie wyprawy żwanieckiej, armia kozacko-tatarska będzie unikała bitwy z Polakami. Kozacy zaczną szukać potężniejszego sprzymierzeńca niż orda. Znajdą go w Rosji w 1654 r.

---

[35] M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości...*, s. 78–87; W. Majewski, *Posłowie. Przebieg wydarzeń...*, s. 259–261; tenże, *Beresteczko 1651*, (masz.). Ostatnio uważa się znów za wiarygodne informacje o występowaniu 30 VI w lesie w pobliżu prawego skrzydła polskiego silnej zasadzki kozackiej. Obawa przed nią miała decydować o tym, że owo skrzydło tak długo się ociągało z posunięciem się w przód. R. Romański (*Beresteczko 1651*, Warszawa 1994, s. 184–185) uważa, że „raczej niemożliwe" jest „rozstrzygnięcie tego sporu" czy informacja o zasadzce jest wiarygodna. Wiarygodny S. Oświęcim (*Dyariusz...*, s. 341) podaje, że „Było jednak takich więcej, co przeczyli jej istnieniu", nawet niektórzy z prawego skrzydła. Przemawia to mocno za tym, że zasadzki nie było.

Janusz Wojtasik

„Wojsko JKMci i Rzplitej zaporoskie" w dobie króla Jana III Sobieskiego

Traktat andruszowski 1667 r. – dzielący Ukrainę między Rosję a Rzeczpospolitą – zapoczątkował dobę wielkich niepokojów na tym obszarze. Hetmani na Zadnieprzu podlegli Rosji, jak Iwan Brzuchowiecki, Demian Mnohohriszny oraz Iwan Samojłowicz, a na Prawobrzeżnej Ukrainie podporządkowanej Rzeczypospolitej hetmani Piotr Doroszenko, Hanenko i inni, rywalizowali ze sobą o zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich pod swoją buławą. Do walki tej wmieszał się jeszcze Jerzy Chmielnicki, syn Bohdana, z woli sułtana tureckiego „książę Sarmacji".

W walce tej, w której hetmani ci lawirowali między państwami ościennymi, Rzeczpospolita nie zapomniała o swym dawnym dziedzictwie i dążyła do przywrócenia swej władzy na terenie Ukrainy Zadnieprzańskiej. Idei tej od 1674 r. patronował król Jan III Sobieski poprzez odbudowanie silnej Kozaczyzny podporządkowanej Rzeczypospolitej. Sobieskiemu przyświecała także myśl wykorzystania bitnego elementu żołnierskiego, jakim byli Kozacy, do walki z Turkami, słusznie bowiem liczył, że będą to walki długotrwałe.

W 1674 r. król uniwersałem spod Baru 22 listopada mianował dożywotnio hetmanem kozackim pułkownika Eustachego Hohola, uwalniając go od wszelkich ciężarów i danin oraz zatwierdził przedstawiony mu skład osobowy pułku. Niebawem wręczył Hoholowi buławę i nadesłał tzw. barwę (sukno) na umundurowanie oraz żołd[1]. Liczbę wojska kozackiego w obawie przed ich samowolą i buntami ograniczono do czterech pułków: Hohola, Semena Korsuńca, Szeligi i Kobielskiego – o łącznej sile około 1000-2000 ludzi[2].

Odtąd nowo mianowany hetman kozacki brał udział niemal we wszystkich kampaniach Sobieskiego, uczestniczył w odbieraniu miast i forteczek z rąk tureckich; wydatnie się też przyczynił do wyrzucenia Turków z Baru, Pawołoczy i Raszkowa. W lutym 1676 r. Hohol wziął udział w uroczystościach koronacyjnych Jana III.

Kiedy w lipcu i sierpniu 1676 r. Rzeczpospolita przeżywała kolejny najazd turecki pod wodzą Ibrahima-Szejtana, a posuwające się przed tureckimi siłami głównymi czambuły tatarskie przez Pokucie i Wołyń dochodziły do Polesia, król Jan III Sobieski zarządziwszy koncentrację wojsk koronnych, wezwał także hetmana kozackiego Hohola, aby podążał ze swymi siłami do obozu warownego pod Żórawnem. Wcześniej Hohol otrzymał ze skarbu żołd, „barwę", ale opieszale wykonał ten

[1] *Dwa pamiętniki z XVII w.*, wyd. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954, s. 64; J. Perdenia, *Stanowisko Rzeczypospolitej szlacheckiej wobec sprawy Ukrainy na przełomie XVII-XVIII w.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 15.

[2] Ibidem, s. 17.

rozkaz, przybywajac pod Żórawno już po podpisaniu traktatu pokojowego (17 października 1676 r.)[3].

Niemniej sejm koronacyjny 1676 r. debatował nad sposobami utrzymania Kozaków na żołdzie Rzeczypospolitej z uwagi na ich dużą wartość bojową. Król zaś na tajnym posiedzeniu izby poselskiej i senatu wystąpił z projektem, aby na utrzymanie Kozaków przeznaczyć specjalny podatek, tzw. pogłówne żydowskie, które dawniej przeznaczano na zakup kożuchów dla Tatarów[4]. Dla jeszcze ściślejszego związania Kozaczyzny z Rzecząposplitą, Jan III w uniwersale skierowanym do Kozaków obiecywał respektować i potwierdzić dawne wolności kozackie[5].

Kroki te w odniesieniu do oddziałów kozackich podyktowane były nie tylko koniecznością wzmocnienia szeregów polskich sotniami kozackimi w obliczu najazdów tureckich, ale też zwiększeniem wpływów Rzeczypospolitej na Zadnieprzu chwilowo – jak sądzono – odstąpionym Rosji traktatem z 1667 r. W tej materii uchwała Rady Senatu, podjęta 23 października 1676 r., głosiła: *kozaków zaporoskich zdało się także w służbie zatrzymać nie tylko, że ich usus w obozach, ale ut representem dominium Rzeczypospolitej w Ukrainie*[6].

Na konsystencje dla pułków kozackich hetmana Hohola przydzielono leża wokół Białej Cerkwi i Pawołoczy. Ponadto Dymitr Wiśniowiecki, hetman wielki koronny zalecił, aby kozacy Hohola obsadzili fortece w Dymirze, Czarnohorodce i Korosztyszewie dla powstrzymania napadów tatarskich szlakiem Czarnym od strony południowo-wschodniej. Zezwolono również na powiększenie liczby wojska zaporoskiego *ludem pewnym i zdolnym do wojaczki*[7]. Na te cele wypłacono Hohołowi ze skarbu Rzeczypospolitej 60 000 złotych[8].

Tymczasem jesienią 1676 r. zapoczatkowano w Rzeczypospolitej przygotowania do nowej wyprawy przeciwko zagonom tatarskim. Wzmocniono więc załogi Białej Cerkwi, Pawołoczy, Berdyczowa, a nawet Dymira. Król Jan III zwrócił się nawet do Siczy Zaporoskiej z apelem o pomoc przeciwko Tatarom. W odzewie na ten apel przybyły z Zaporoża pułki Semena Korsuńca (800 ludzi), Barabasza, Krasza, Iwana Kijaszki (600), Artysza i Kraszyna[9].

Przybywajace sotnie kozackie król prawie natychmiast rozsyłał do twierdz położonych między Mohylewem a Niemirowem. W ten sposób pragnął ściślej zablokować turecką załogę w Kamieńcu. Przybywającym Kozakom obiecano „barwę",

---

[3] *Relacyja Dymitra Wiśniowieckiego z kampanii 1676 r.*, opubl. J. Woliński, „Przegląd Historyczno-Wojskowy", [dalej cyt.: PHW] t. 2, Warszawa 1930, s. 146.

[4] Zob.: *Sposób i porządek obrony Rzeczypospolitej podczas wojny tureckiej*, ibidem.

[5] J. Perdenia, op. cit., s. 16.

[6] *Źródła do poselstwa J. Gnińskiego do Turcji w 1676-1678 r.*, wyd. F. Pułaski, Warszawa 1907.

[7] Cyt. za: J. Perdenia, op. cit., s. 17.

[8] Zob.: *Konserwacja Wojska Zaporoskiego. Konstytucje sejmu 1677 r.*, [w:] *Volumina Legum*, t. 5, Petersburg 1860, s. 224.

[9] Zob.: *List Sobieskiego do Zaporożców*, [b.d.], Archiwum Główne Akt Dawnych, Biblioteka Ordynacji Zamoyjskich [dalej cyt.: AGAD, BOZ], rkps 3036, list 144; *Źródła do poselstwa J. Gnińskiego...*, s. 465; *Dwa pamiętniki...*, s. 57.

żołd oraz zapewniano wyżywienie. Jednocześnie Sobieski rozpoczął organizowanie nowych pułków, które wcielał w komput wojska Rzeczypospolitej. Tylko pułki kozackie stacjonujące w starostwie dymirskim utrzymywano za podatek ziemski województwa kijowskiego (tzw. podymne i szelężne) w wysokości 1000 złotych. Dodatkowo obok powyższego żołdu Kozacy stacjonujący w starostwie dymirskim zobowiazani byli do pomocy poborcom podatkowym przy ściąganiu podatków od opornych płatników.

W praktyce odnotowano nadmierną gorliwość Kozaków przy ściąganiu podatków. Niepokoiło to ogół szlachty na Polesiu Kijowskim. Ale większe zadrażnienia między Kozakami a miejscową ludnością przysparzały inne świadczenia na rzecz wojska kozackiego. Otóż w wypadku, gdyby skarb Rzeczypospolitej nie wypłacił w terminie „barwy" i żołdu, szlachta była zobowiązana dostarczyć stacjonującym sotniom kozackim żywność w postaci prowiantu w naturze (tzw. boroszna). W sytuacji wzrostu liczebnego pułków kozackich i częstego niedochodzenia żołdu, wzrastały także świadczenia szlachty na rzecz Kozaków, a w ślad za tym i nadużycia w wybieraniu przez nich prowiantu w naturze[10].

Król Jan III Sobieski patrzył jednak przez palce na nadużycia kozackie przy wybieraniu „boroszna". Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku, w polu widzenia polityki królewskiej ponownie znalazły się rozległe plany wojenne przeciwko Turkom. Trzeba więc było myśleć o powiększeniu sił zbrojnych Rzeczypospolitej. I to spowodowało, iż król ponownie zwrócił uwagę na Zaporoże, jako na bazę rekrutacyjną doskonałego materiału żołnierskiego. Pisał w tej sprawie do Iwana Siarki, hetmana koszowego na Zaporożu, aby wyjednać u niego zgodę na werbunek Kozaków Zaporoskich na służbę Rzeczypospolitej[11].

Po śmierci w 1679 r. Eustachego Hohola, hetmana nakaźnego, król Jan III nie mianował nikogo na jego miejsce. Dopiero w 1682 r. oddał buławę hetmana nakaźnego oddziałów kozackich Stefanowi Kunickiemu, który wcześniej pozostawał na służbie Porty Ottomańskiej. Od tego roku począł on formować na służbie Rzeczypospolitej nowe sotnie kozackie, werbując Kozaków z Lewobrzeża Ukrainy.

Zaciąg Kozaków wzmógł się jeszcze bardziej w 1683 r. przed wyprawą wiedeńską Sobieskiego, król bowiem chciał mieć Kozaków w armii koronnej pod Wiedniem. W tym celu zaopatrzywszy niejakiego Mężyńskiego w odpowiednie sumy pieniężne zalecił mu zwerbować 1200 mołojców i z nimi podążyć pod stolicę Austrii. Ale owi Kozacy już nie zdążyli wziąć udziału w bitwie wiedeńskiej. Wiadomo natomiast, iż uczestniczyli w zwycięskiej batalii pod Parkanami i w dalszych działaniach na terenie Węgier.

Wybierając się na początku lipca 1683 r. na wyprawę wiedeńską, król Jan III na czas tej kampanii powierzył obronę granicy wschodniej i południowo-wschodniej Andrzejowi Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, oraz regimentarzowi do

[10] Zob.: J. Perdenia, op. cit., s. 19.

[11] Zob.: *Acta do dziejów Jana III*, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1883, s. 446; K. Konarski, *Polska przed odsieczą wiedeńską*, Warszawa 1914, s. 212.

spraw kozackich Stanisławowi Druszkiewiczowi. Obaj bardzo dzielnie się spisali w działaniach wojennych przeciwko Turkom i Tatarom na Podolu. Potocki opanował kilka forteczek, w których wcześniej stacjonowały załogi tureckie, a jego podkomendny Jan Sierakowski, chorąży bełski, zniszczył zdążający do Kamieńca Podolskiego konwój zaopatrzenia, zwany zaharą[12].

Jeszcze większe sukcesy jesienią 1683 r. w walce z Tatarami i Turkami odnotował na czele Kozaków wspomniany wyżej Stefan Kunicki. W końcu października zajął on nie broniony przez Turków Niemirów i uczyniwszy go swą siedzibą hetmańską przystąpił do akcji zaczepnych przeciwko siedzibom tatarskim. Mianowicie ruszył on przez Podole do Mołdawii, opanowując po drodze Mohylów i Jampol. Pod Tehinią starł się zwycięsko z Tatarami i wkroczył w głąb Mołdawii. 4 grudnia 1683 r. odniósł on zwycięstwo nad Turkami pod Tiglotynem.

W końcu grudnia szczęście wojenne odwróciło się od Kunickiego. 30 grudnia zdradzony przez Mołdawian został on z Kozakami osaczony przez siły główne chana krymskiego pod wsią Tabok, ale się przedarł z dużymi stratami i powrócił do Niemirowa. Wiosną 1684 r. Kunicki rozpoczął nawet przygotowania do nowej wyprawy przeciwko Tatarom, ale w trakcie tych przygotowań został zamordowany przez Andrzeja Mohiłę, rywala do buławy hetmańskiej nad Kozakami[13].

Tymczasem 5 marca 1684 r. w Linzu, pod patronatem Stolicy Apostolskiej i osobiście papieża Innocentego XI, Rzeczpospolita, Cesarstwo i Republika Wenecka zawarły sojusz zaczepno-odporny przeciwko Turcji *(offensivi i deffensivi bellli sociates)*, zwany Ligą Świętą. Zawarty sojusz zobowiązywał koalicjantów do wspólnego prowadzenia wojny aż do zwycięskiego końca i do wspólnego zawierania pokoju. W praktyce oznaczało to długotrwałą wojnę z Turkami nie tylko dla odzyskania strat terytorialnych przez sojuszników, ale też i próbę wyrzucenia Turków z Europy do Azji[14].

Perspektywa długiej wojny oraz rozległość celów wojennych wymagała od sojuszników, w tym też od Rzeczypospolitej, wydatnego pomnożenia swych sił zbrojnych. Tak jak dawniej król Jan Sobieski bardzo liczył na wykorzystanie do tego celu Kozaków – zważmy, że była to zdecydowanie tańsza siła zbrojna od oddziałów polskich czy innych i bardzo chętna do dalszej służby na rzecz Rzeczypospolitej. Świadczy o tym 30-osobowa delegacja Kozaków z Zadnieprza, służących pod komendą Stefana Kunickiego, do króla Jana III, upraszających o pozostawie-

[12] T. Urbański, *Rok 1683 na Podolu, Ukrainie i Mołdawii,* Lwów 1907.

[13] O działalności militarnej Stefana Kunickiego w 1683 r. zob: J. Perdenia, op. cit., s. 22–23; A. C. Załuski, *Epistolae historico familiarum,* t. 1, cz. 2, Brunsberga 1709-1711, s. 860–861; Król Jan III Sobieski do Stanisława Druszkiewicza, Bibl. Kórnicka, sygn. 387, list 68.

[14] Zob.: Traktat przymierza antytureckiego („Liga Święta") między Leopoldem I, cesarzem rzymskim, Janem III, królem polskim i Rzecząpospolitą Wenecką, ratyfikowany przez Leopolda I w Wiedniu 20 marca, Jana III w Jaworowie 27 marca i przez Marka Giustinianiego (Giustiniana), dożę weneckiego, w Wenecji 31 marca, [w:] *Traktaty polsko-austriackie z drugiej połowy XVII wieku.* Oprac., wstępem i przypisami opatrzył Z. Wójcik, Warszawa 1985, s. 123–134; Z. Wójcik, *Jan Sobieski (1629-1696),* Warszawa 1983, s. 354–356.

nie ich na dalszą służbę Rzeczypospolitej[15]. W odpowiedzi na prośbę delegacji kozackiej król mianował Andrzeja Mohyłę hetmanem kozackich oddziałów Kunickiego z siedzibą w Niemirowie, z zadaniem trzymania straży południowych kresów[16]. Wybór nowego hetmana okazał się trafny, odtąd bowiem wiernie sekundował królowi w jego poczynaniach wojennych.

Ale dotychczasowy stan wykorzystania Kozaków w wojnie tureckiej wciąż nie zadawalał Sobieskiego. Właśnie opracowywał on rozległe plany operacji sojuszników przeciwko Turkom. W planach królewskich leżał problem marszu do Mołdawii i dalej na południe ku dolnemu biegowi Dunaju dla podporządkowania księstw naddunajskich Rzeczypospolitej. W zamyśle królewskim leżało także oderwanie Chanatu Krymskiego od Porty Ottomańskiej.

Dla realizacji tych rozległych zamierzeń potrzebne były siły wojskowe dużo większe, aniżeli te, którymi dotychczas dysponowała Rzeczpospolita. Te przesłanki skłoniły Jana III Sobieskiego do decyzji *odrestaurowania Kozaczyzny stałej, osiadłej w granicach Rzeczypospolitej i od niej tylko zależnej*[17]. Wydany przez króla specjalny uniwersał do Kozaków, w którym zezwalał im na osiedlanie się na Prawobrzeżnej Ukrainie na południe od rzeki Rosi nad Taśminą i Tykiczem wokół miast: Korsunia, Czerkas i Humania, potwierdzając im dawne swobody i przywileje[18]. Przy wydawaniu powyższego uniwersału królowi Janowi przyświecały dwa cele.

Otóż przez osadzanie zorganizowanych wojskowo osiedli kozackich na dawnych pustkowiach rozszerzano obszary rzeczywiście kontrolowane przez Rzeczpospolitą, a w miarę wypierania koczowisk tatarskich na południe powiększano obszary władania przez Rzeczpospolitą. Niebagatelny był wreszcie powód – chęć pomnożenia sił wojskowych Rzeczypospolitej przez pozyskanie bitnego, a przy tym stosunkowo taniego, zaporoskiego wojska.

Zamysł Sobieskiego odbudowy Kozaczyzny w granicach Rzeczypospolitej, wynikający zarówno z przesłanek czysto wojskowych, jak i politycznych znalazł poparcie Sejmu Walnego Warszawskiego z 1685 r. Sejm uchwalił specjalną Konstytucję pt. *Ubespieczenie wojska kozackiego*, w której potwierdzono zagwarantowane przez króla w uniwersale dawne swobody i przywileje kozackie[19]. Decyzje króla potwierdzone przez sejm w sprawie odbudowy Kozaczyzny dla dalszej wojny z Turkami poparła Stolica Apostolska[20].

Uniwersał królewski z 1684 r. skierowany do Kozaków oraz uchwała sejmowa o ubezpieczeniu wojska zaporoskiego z 1685 r., spowodowały masowy napływ Kozaków z Lewobrzeżnej Ukrainy, którzy chętnie wstępowali do pułków organizowanych przez hetmana Mohyłę. Łącznie utworzono w 1685 r. komput „wojska

[15] J. Perdenia, op. cit., s. 24.
[16] Ibidem.
[17] Zob. ibidem, s. 34.
[18] Ibidem, s. 46.
[19] Ibidem.
[20] Ibidem.

JKMci i Rzplitej zaporoskiego" złożony z siedmiu pułków po 400-500 ludzi, w sumie 3000 żołnierzy ze szlacheckimi pułkownikami na czele. Były to:

– pułk Iskrzyckiego – 500 ludzi;
– pułk Buluk-paszy – 500 ludzi;
– pułk Bułaja – 400 ludzi;
– pułk Andrzeja Zielenieckiego – 400 ludzi;
– pułk Kazimierza Staweckiego – 400 ludzi;
– pułk Jana Dunina Rojewskiego – 400 ludzi;
– pułk nieznanego bliżej pułkownika – 400 ludzi.

Pieniądze na zorganizowanie i utrzymanie wojska kozackiego wyasygnowało Papiestwo w wysokości 100 000 florenów, które wypłacił nuncjusz Pallavicini na nowe i już utworzone pułki kozackie[21].

Szybko jednakże rozpuszczono te oddziały i dano listy przypowiednie starszyźnie kozackiej – Semenowi Palijowi, Samusiowi, Iskrze i Abazynowi. Przy tym wydzielono im z góry rejony, w których pułki miały być formowane, gdzie winny stać na garnizonach. Samuś otrzymał więc pustynię bohusławską, Iskra – korsuńską, Palij – Fastowczyznę, Abazyn – Bracławszczyznę[22].

Na czele całego „wojska zaporoskiego" stał formalnie hetman nakaźny z siedzibą w Niemirowie, któremu podlegali wszyscy pułkownicy. Organizacyjnie pułki kozackie dzieliły się na sotnie z setnikami na czele, te zaś na dziesiątki. Bardziej szczegółowy wgląd w strukturę wojska zaporoskiego pozwala dostrzec z szarż: 7 assawułów pułkowych, pisarza generalnego, sędziego generalnego, 6 pisarzy pułkowych, 23 setników, 7 chorążych pułkowych, 23 chorążych sotniczych, 23 assawułów sotniczych, 291 dziesiątników, 2611 mołojców[23].

Formalnie „wojsko zaporoskie" było podporządkowane władzy hetmana wielkiego koronnego, który mianował bezpośrednio ich zwierzchnika – regimentarza lub komisarza[24]. W zamian za służbę na rzecz Rzeczypospolitej „wojsko zaporoskie" miało otrzymać żołd w wysokości 15 złotych za kwartał dla mołojca[25], sukno na umundurowanie, tzw. barwę. W praktyce jednakże Kozacy otrzymywali przede wszystkim „barwę". Zamiast żołdu, z powodu braku funduszów, dawano pułkownikom dobra królewskie, z których mieli się utrzymać. W zamian za użytkowanie tych królewszczyzn, Kozacy byli zobowiązani do pełnienia służby na pograniczu od strony Tatarów i Turków[26]. Było to więc wojsko tanie, nie obciążające zbytnio

[21] *Ordynacyja płace wojsku zaporoskiemu sumptem Ojca Świętego Innocentiusza XI in subsidium Korony Polskiej przeciwko nieprzyjacielowi Krzyża Świętego zaciągnionego,* AGAD, BOZ, 3112, s. 323.

[22] A. Jabłonowski, *Historia Rusi Południowej do upadku Rzplitej,* Kraków 1912, s. 269.

[23] Zob. *Ordynacyja płace wojsku zaporoskiemu,* AGAD, BOZ, 3112, s. 323.

[24] J. Janczak, *Powstanie Palija,* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego", Historia, t 3, Warszawa – Wrocław 1960, s. 94.

[25] J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1690-1696,* SMHW, t. 9, cz. 1, Warszawa 1963, s. 241.

[26] J. Janczak, op. cit., s. 91; F. Gawroński-Rawita, *Kozaczyzna ukrainna...,* s. 149.

skarbu Rzeczypospolitej[27]. Dla pełnego obrazu dodać wypada, że etat 3000 ludzi „wojska zaporoskiego", to tylko liczba nominalna. W rzeczywistości wojska kozackiego musiało być znacznie więcej, ponieważ pułkownicy na terenach stacjonowania swych jednostek utrzymywali w ramach organizacji wojskowej całą ludność męską, która w zamian za użytkowanie ziemi była obowiązana do służby wojskowej. Chłopi więc w okresie pokoju pracujący na roli, w czasie wojny stawali się żołnierzami i wraz z komputem tworzyli tzw. milicję[28].

Należy przyznać, iż „wojsko JKMci i Rzplitej zaporoskie" od chwili swego powstania oddawało Rzeczypospolitej poważne usługi, występując zaczepnie u boku wojsk koronnych bądź organizując samodzielnie albo z Kozakami z Zadnieprza, liczne wyprawy na Krym, Budziak i do Mołdawii[29]. Także piesze jednostki kozackie występowały łącznie z oddziałami polskimi jako załogi większych i mniejszych forteczek podolskich, a w latach 90. także kilku fortec mołdawskich opanowanych przez Polaków[30].

Już podczas kampanii 1684 r. w działaniach w rejonie Kamieńca wystąpiły oddziały kozackie obok polskich. Ich liczba sięgała od 1000 do 2000 jazdy. Po niefortunnej kampanii sotnie kozackie zostały rozlokowane na pograniczu w rejonie Międzyboża (pułk Barabasza) oraz na Pokuciu (Kozacy hetmana nakaźnego Mohyły i Hryszki)[31].

Rok 1685 przyniósł masowy napływ Kozaków z Lewobrzeżnej Ukrainy do organizowanych przez hetmana Andrzeja Mohyłę nowych pułków „wojska zaporoskiego" na Prawobrzeżu. Dzięki temu hetman zaporoski Mohyła mógł zebrać 6000 mołojców, by z nimi wziąć udział w wyprawie polskiej do Mołdawii, której przewodził Stanisław Jabłonowski, hetman wielki koronny[32].

---

[27] Na temat Kozaczyzny ponadto: A. Rolle, *Bunty Palejowe*, „Przewodnik Naukowy i Literacki", 1878; J. Osadcza, *Kozackij bat'ko Palij oczerk iz istorii staroj kozackoj Ukrainy Kijowszczziny i Podolii*, Cherson 1892; *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, t. 3, cz. 3, *Akty o Kozakach 1679-1718*, Kijew 1866.

[28] J. Janczak, op. cit., s. 94.

[29] O wyprawach kozackich przeciwko Tatarom zob.: S. Wieliczko, *Lietopis sobytij w jugozapadnoj Rossii w XVII w.*, t. 3, Kijew 1855; Listy Dominika Wilczka, burmistrza Lwowa do Jana III, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej cyt.: Bibl. Ossol.], 452/II.

[30] Zob.: „Wiadomości ze Lwowa" 30 VI 1693; K. Sarnecki, *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacja z lat 1691-1696*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1956, s. 355; „Uniwersał wojsku zaporoskiemu toż komendę (tj. Rappa) na Soroce ogłaszający", ze Lwowa 21 I 1692, Bibl. Czart., 2699, s. 6. „Uniwersał do miasta Soroki" (w sprawie komendy płk. Rappa) ze Lwowa 21 I 1692, tamże, 2699, s. 6; O załogach kozackich w pozostałych fortecach mołdawskich i innych zob.: tamże, 2699, s. 20; tamże, 2603, s. 3–41.

[31] M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634-1702). Polityk i dowódca. I Senator Rzeczypospolitej. II Hetman Koronny*, Siedlce 1997, s. 197, 203.

[32] J. Perdenia (op. cit., s. 50) podaje taką liczebność Kozaków w kampanii 1685 r.; natomiast M. Wagner (op. cit., s. 216) oblicza Kozaków przy armii koronnej Jabłonowskiego na 2000-3000 w pułkach Palija i Hryszki.

Jeszcze przed zakończeniem koncentracji wojsk koronnych na wyprawę mołdawską, Kozacy wyróżnili się w działaniach pod Kamieńcem. Oddziały Mohyły dokonały udanego wypadu na czambuł stacjonujący pod Kamieńcem, a następnie rozbiły Tatarów pod Zinkowem. Podczas słynnego odwrotu wojsk Jabłonowskiego z Mołdawii przez lasy Bukowiny na teren Rzeczypospolitej, Kozacy Mohyły skutecznie osłaniali wycofujące się oddziały koronne[33].

W tym czasie Kozacy odparli również Tatarów spod Nieminowa, a głośny pułkownik kozacki, Semen Palij, który powrócił z Siczy, we współdziałaniu z chorągwiami polskimi zniósł czambuł tatarski pod Lachowcami, biorąc 70 Tatarów do niewoli[34].

Kiedy w 1686 r. król Jan III Sobieski organizował swą pierwszą wyprawę do Mołdawii, po której tak wiele sobie obiecywał, wzięli w niej udział liczni Kozacy, wchodzący w skład pułków Semena Palija, Zachariasza Iskry, Abazyna i Samusia liczący łącznie według Czesława Chowańca około 6000 mołojców. Jan III w tej kampanii oczekiwał dywersji rosyjskiej na Krym dla odcięcia Tatarów od polskiej Ukrainy oraz dywersyjnych wypadów Kozaków z Zaporoża i Lewobrzeżnej Ukrainy na wybrzeża krymskie[35].

W następnych latach nastąpił zastój w antytureckich działaniach na polskim teatrze wojennym, ale i w tych anemicznie prowadzonych walkach i utarczkach z Tatarami i Turkami, Kozacy z wojska zaporoskiego wyróżniali się aktywnością i duchem zaczepnym w wojnie podjazdowej. W miarę upływu lat poczęli stwarzać władzom Rzeczypospolitej znaczne problemy.

Po kampanii mołdawskiej Sobieskiego w 1686 r. nastąpił wzmożony napływ Kozaków z Lewobrzeża do województwa wołyńskiego po rzekę Słucz i do województwa kijowskiego aż do rzeki Uszy w Prawobrzeżnej Ukrainie. Stacjonujące w Bracławiu, Korsuniu, Bohusławiu i w Fastowie pułki kozackie Andrzeja Abazyna, Zachariasza Iskry, Daniela Iwanowicza (Samuś) i Semena Palija przeprowadzały kolonizację napływających Kozaków na obszarach stacjonowania swych pułków. Szczególnie wyróżnił się w tym zakresie pułkownik fastowski Semen Palij, który nie tylko prowadził akcję kolonizacyjną pustek na swym terenie, ale i rugował szlachtę z ich bracławskich i kijowskich majątków. Ponadto stawał się coraz mniej lojalny wobec Rzeczypospolitej, utrzymując konszachty z hetmanem kozackim na Lewobrzeżnej Ukrainie podległej Rosji, powoli i systematycznie ograniczając zwierzchnictwo polskie nad swoim pułkiem kozackim[36]. Nadto ustawicznie prze-

---

[33] Zob.: *Relacyja gestorum wojska JKM i Rzeczypospolitej w czteroletnych kampaniach począwszy ab anno 1685 aż do teraźniejszego sejmu in anno 1688 zaczętego sub auspicis wielkiej buławy W.P. Stanisława Jabłonowskiego, wojewody i generała ziem ruskich, hetmana w. kor.*, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie [dalej cyt.: Bibl. PAN Kraków], rkp. 1081, s. 6–12.

[34] J. Perdenia, op. cit., s. 50.

[35] Zob.: C. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii*, PHW t. 4, 1931, s. 38; A. Grabowski, *Ojczyste spominki*, t. 2, Kraków 1845, s. 359–360; M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 1, s. 232–235.

[36] M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 2, s. 47.

ciwstawiał się wiernemu Rzeczypospolitej hetmanowi Mohyle, któremu w 1686 r. nawet wypowiedział posłuszeństwo. Nieuchronnie odbiło się to na efektywności działań kozackich przeciwko Tatarom i Turkom[37].

Wobec rozdwojenia w szeregach kozackich i niedochodzenia na czas „barwy" i żołdu, Kozacy niejednokrotnie odmawiali posłuszeństwa hetmanowi wielkiemu koronnemu Stanisławowi Jabłonowskiemu, żądając wypłacenia sum obiecanych przez nuncjusza Pallaviciniego.

Po śmierci hetmana Mohyły w 1689 r. poczęły się dalej rozluźniać więzy między pułkami kozackimi a najwyższymi władzami Rzeczypospolitej. Na miejsce zmarłego, król Jan III mianował 4 maja 1689 r. hetmanem nakaźnym wojska zaporoskiego pułkownika Hryszkę. Ale nowy hetman nie miał autorytetu dawnego ani takiego miru wśród Kozaków, jakim się cieszył pułkownik Semen Palij. Co prawda pułkownik Hryszko dysponował najsilniejszym pułkiem, liczącym 514 ludzi i 54 starszyzny, oraz pułkami zmarłego Mohyły, Iskry, Samusia i Makarenki, które łącznie liczyły 1198 ludzi, ale pułk Semena Palija wraz z pospolitym ruszeniem chłopów z terenu Fastowszczyzny znacznie przewyższał siły, którymi dysponował Hryszko[38].

Tymczasem od wiosny 1689 r. nasiliły się utarczki z Tatarami w rejonie Niemirowa. Tatarzy inspirowani przez Turków zmierzali do opanowania Niemirowa wykorzystując w tym celu jahorlickich Kozaków i ich hetmana Stećka podporządkowanych Turcji. Przez opanowanie Niemirowa, Tatarzy pragnęli otworzyć sobie bramę wypadową w głąb Rzeczypospolitej. Zamysł ten jednak skutecznie zniweczyły siły polsko-kozackie pod komendą regimentarza do spraw kozackich Druszkiewicza i Palija, które rozbiły Tatarów w drugiej połowie sierpnia 1689 r. Palij jeszcze kilkakrotnie w ciągu 1689 i 1690 r. organizował wyprawy przeciwko Tatarom na Białogród, Oczaków i Kazykermen. Wyprawy te wypierały Tatarów z ich siedzib i poszerzały obszary kolonizacyjne, na które kierowano napływających uciekinierów z Lewobrzeżnej Ukrainy[39].

Ostatnim poważnym udziałem kozackim w wojnie tureckiej było ich uczestnictwo w kampanii 1691 r. Przekazy źródłowe mówią, że w ostatniej wyprawie króla Jana III Sobieskiego do Mołdawii w 1691 r. uczestniczyły wszystkie pułki kozackie wojska zaporoskiego. Wobec braku środków finansowych w skarbie państwowym król z własnej szkatuły wyłożył 60 000 złotych na żołd dla Kozaków, a ks. Bonasena w imieniu Stolicy Apostolskiej nadesłał na ręce Druszkiewicza, regimentarza do spraw kozackich, prowiant i „barwę"[40].

W początkowej fazie kampanii mołdawskiej Kozacy kierowani przez Druszkiewicza, wsparci przez kilka regimentów piechoty polskiej, opanowali Sorokę nad Dniestrem, otwierając sobie drogę do Tehinii. Ale dalsze postępy w działaniach

[37] Ibidem; J. Perdenia, op. cit., s. 71.

[38] *Komput wojska zaporoskiego popisanego pod Kasperowcami przez Druszkiewicza dla Bonesany 22 VII 1689,* AGAD, Arch. Bibl. Pot., rkps 47, t. 2, list 52; J. Perdenia, op. cit., s. 73–77.

[39] Ibidem, s. 78–79.

[40] Ibidem, s. 83.

zaczepnych Kozaków przekreśliło opóźnienie przybycia na teatr wojenny pułków Palija i Iskrzyckiego.

Palij zrehabilitował się w drugiej fazie kampanii, podczas odwrotu armii królewskiej do kraju przy odpieraniu ataków tatarskich[41].

Również w następnym, 1692 r., widzimy Kozaków na teatrze działań wojennych w rejonie Kamieńca Podolskiego i w Mołdawii. Były to pułki: Samusia (700 konnych), Abazyna (500 konnych), Iskrzyckiego (700 koni i 250 żołnierzy piechoty), Jaremy (150 ludzi) i pułk Palija. W 1693 r. śmiałymi działaniami przeciwko Tatarom wyróżnić należy pułki Abazyna i Palija, które przyniosły im zwycięstwa pod Sawraniem i pod Śmiałą oraz agresywne działania Palija z Kozakami zadnieprskimi hetmana Iwana Mazepy w kierunku Budziaku.

Rzeczpospolita początkowo nie reagowała na zacieśniające się kontakty Palija z Mazepą. Jak pisze historyk: *Stary król borykał się z opozycją Sapiehów, niemłody Jabłonowski czatował nad Dniestrem, nakaźnego od roku brakło, Wilga z chorągwiami drzemał na kwaterach na Polesiu Kijowskim, pułkownicy dymirscy wyładowywali swój animusz w sąsiedzkich zajazdach, biorąc w opiekę skrzywdzonych, a krzywdząc innych*[42].

Dopiero z czasem przejrzano podwójną grę Palija, jego podejrzaną wierność królowi i Rzeczypospolitej, i zaczęto baczniej śledzić jego czyny; czasowo wstrzymano mu wypłatę żołdu i nie przysłano „barwy".

W nowej sytuacji, pełnej naprężenia stosunków z Kozaczyzną i ochładzających się stosunków z Rosją, król Jan III Sobieski wiosną 1694 r. postanowił mianować nowego hetmana nakaźnego w osobie pułkownika Samusia, dowodzącego 500-osobowym pułkiem. Samuś wydawał się odpowiednim człowiekiem na tym stanowisku. Był to zarazem ostatni kozacki hetman nakaźny z ramienia Rzeczypospolitej[43]. Jednocześnie odnowiono komput „wojska zaporoskiego", powiększając nieco liczbę piechoty.

Komput ten w 1694 r. składał się:

Pułki konne:		Pułki piesze:	
1. Samusia	– 500 koni	1. Cygańczuka	– 200 ludzi
2. Palija	– 300 koni	2. Iskry	– 250 ludzi
3. Abazyna	– 200 koni	3. Jaremy	– 200 ludzi
4. Wilgi	– 100 koni	4. Barabasza	– 150 ludzi
		5. Kruka	– 150 ludzi
Razem:	1100 koni	Razem:	900 piechoty

Łącznie jazdy i piechoty 2000 ludzi[44].

---

[41] Ibidem, s. 84–86; por. opis działań w kampanii u M. Wagnera, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 2, s. 63–70.

[42] Zob.: J. Perdenia, op. cit., s. 90.

[43] Ibidem, s. 97.

[44] *Komput wojska JKMci i Rzplitej zaporoskiego postanowiony in anno 1694*, Bibl. Czart., rkps 2699, s. 203.

Oczywiście łącznie z pospolitym ruszeniem chłopów, których pułkownicy kozaccy powoływali na swych terenach liczebność wojska kozackiego była kilkakrotnie wyższa.

Dla rozładowania napiętej sytuacji wśród Kozaczyzny, Rada Senatu uchwaliła przeznaczyć 340 000 złotych *z ordynaryjnych prowentów i ofiary królewskiej na zaspokojenie chwiejnych elementów*[45].

To jak się zdaje zdecydowało, że buntowniczy Semen Palij jeszcze raz ukorzył się przed królem Janem III i hetmanem Jabłonowskim. Dzięki temu uzyskał od nich „rozgrzeszenie" za swą dotychczasową postawę oraz zgodę na organizowanie dywersyjnych wypraw przeciwko Tatarom, nawet łącznie z Kozakami Zadnieprza podległymi hetmanowi Iwanowi Mazepie, podporządkowanemu Rosji.

Od lata 1694 r. notujemy wzmożenie akcji Palija z mazepińskimi pułkami przeciwko Budziakowi, które często kończyły się sukcesem. Dzielnie sekundował Palijowi sam hetman nakaźny Samuś, który w 1694 r. w rejonie Soroki pobił Kozaków Stećka podporządkowanego Turkom, zagarniając 7000 owiec i oddał je załodze w Soroce[46].

Za zasługi Palija w kampanii 1694 r., król Jan III zaszczycił go tytułem „strażnika poleskiego", obiecywał „barwę" i żołd oraz wyznaczenie konsystencji zimowych dla jego pułku[47].

Stopniowo po stronie polskiej poczęła wygasać nieufność i podejrzliwość wobec Kozaków. Podnosiły się nawet głosy, że to dzięki aktywnej postawie Kozaków wobec Turków i Tatarów, ich dywersyjnych wypadów na tereny przeciwników południowe obszary Rzeczypospolitej poczuły się bezpieczniej.

Działania wojenne na południowo-wschodnim pograniczu nasiliły się jeszcze od początku 1695 r., ponieważ kroki zaczepne tym razem rozpoczęli Tatarzy. Pospiesznie więc wzmocniono Kozakami sieć zameczków w pobliżu Kamieńca. Nie stanowiło to jednak istotniejszej przeszkody dla ordy tatarskiej, która splądrowała Podole i Ruś. Jeszcze zimą 1695 r. Tatarzy pod wodzą syna chana Schebasa-Gireja dotarli do Lwowa. 11 lutego 1695 r. w obrębie murów miejskich opór stawiał im hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, na czele nielicznych wojsk koronnych. Niektóre przekazy źródłowe podają, iż rzekomo dopiero pogłoska podana Tatarom przez polskich jeńców o rychłym nadejściu Palija z Kozakami z odsieczą, spowodowała, iż Tatarzy odstąpili od Lwowa, udając się do swych krymskich koczowisk. Zresztą Kozacy kierowani tym razem przez regimentarza Wilgę, w istocie nadciągnęli do Lwowa[48].

Tymczasem ostatni zimowy najazd tatarski unaocznił kołom rządzącym Rzeczypospolitej i opinii szlacheckiej obszarów południowo-wschodnich państwa

---

[45] J. Perdenia, op. cit., s. 97.

[46] *Doniesienie komendanta białocerkiewskiego Eberscha z 30 V 1694 r.*, AGAD, Arch. Publ. Pot., rkps 162, t. 1, list 222; K. Sarnecki, op. cit., s. 361.

[47] Sobieski do Palija 6 XII 1694, S. Wieliczko, op. cit., s. 257–259.

[48] Zob. K. Sarnecki, op. cit., s. 295; J. Perdenia, op. cit., s. 100.

pozytywną rolę wojska zaporoskiego, jaką spełniało ono w wojnie z Turkami i Tatarami, mimo okresowych zatargów z okoliczną szlachtą i nieposłuszeństwa wobec polskiej zwierzchności. Toteż na Radzie Senatu 18-20 kwietnia 1695 r. padły znamienne słowa, aby za wszelką cenę utrzymać przynajmniej 2000 Kozaków na żołdzie Rzeczypospolitej, *ne accedant do nieprzyjaciela et addant onemu cum erubescentia, że non suffecimus alendi onych i inne którekolwiek concernunt aerarum materie reiecit do skarbu et ad dexteritatem podskarbich*[49]. Podjęto uchwałę, która przewidywała wypłacenie Kozakom 27 888 zł jesienią 1695 r. wraz z uregulowaniem konsystencji zimowych dla oddziałów kozackich w dobrach królewskich i szlacheckich[50].

Rzecz prosta, że w dotychczasowych działaniach z Turkami i Tatarami u boku wojsk Rzeczypospolitej czy też prowadząc oddzielne wyprawy, Kozacy ponosili także dotkliwe porażki. Oto w 1695 r. w odwecie za oblężenie przez Rosjan twierdzy Azowa czambuły tatarskie szeroko rozlały się po południowych obszarach Rzeczypospolitej. W czerwcu 1695 r., w czasie gdy Palij ze swymi oddziałami opuścił Fastów, aby połączyć swe siły z Kozakami z Lewobrzeża dla operacji przeciwtureckich i antytatarskich, orda tatarska dowodzona przez Kazi-Gireja od strony Kamieńca rozpuszczając czambuły zniosła rozproszone oddziały kozackie, spaliła Fastów (17 VI). W powrotnej drodze posuwając się przez Białą Cerkiew i Trylisy, Tatarzy wszystko puszczali z dymem, niszcząc napotkane sotnie kozackie spieszące na pomoc Fastowowi. Nie powiodła się także wyprawa odwetowa na kierunek Tehinii hetmana nakaźnego Samusia. Po spaleniu przez niego Dubosar, został on dopadnięty przez beja Tehini i poniósł klęskę[51].

Gdy po skończonej kampanii wojennej 1695 r. pułki kozackie powróciły na dawne miejsca postoju „na chleb dobrze zasłużony", spotkały się z wrogim przyjęciem ze strony szlachty. Korzystając z nieobecności głównych sił kozackich w swych dotychczasowych leżach szlachta przy pomocy chorągwi jazdy polskiej rozpoczęła akcję wyrugowania Kozaków z dotychczasowych ich siedzib. Oczywiście spotkało się to z ich ostrą reakcją, zwłaszcza gdy do Fastowa nadciągnął z głównymi swymi siłami pułkownik Palij. Zwiększający się coraz bardziej zamęt na Ukrainie w czasie, gdy król Jan III dogorywał, nie sprzyjał znalezieniu środków zaradczych, które by unormowały szlachecko-kozackie stosunki. Tym samym „boroszno" wybierali nadal Kozacy, jak i polscy regimentarze nawzajem oskarżając się w pismach do króla czy hetmana Jabłonowskiego za zaistniały stan rzeczy[52].

Na domiar złego nie ustawały dokuczliwe najazdy tatarskie i potrzeba organizowania przeciw nim obrony. Już po śmierci króla Jana III Sobieskiego w czerwcu 1696 r. Tatarzy, aby nie dopuścić posiłków kozackich czy polskich pod oblegany

---

[49] *Senatus Consilium 18-20 IV 1695 r.*, Bibl. Czart., rkps 1696, s. 43.

[50] Ibidem.

[51] O działaniach kozackich 1695 r. i ich porażkach zob.: „Wiadomości ze Lwowa", 11 VIII 1695 oraz z 2-3 XI 1695; K. Sarnecki, op. cit., s. 377, 382.

[52] J. Perdenia, op. cit., s. 101–105.

przez Rosjan Azow, w znacznej sile wpadli na Wołyń. Czambuły tatarskie pojawiały się na Pokuciu, Podolu i Wołyniu także i w następnych latach siejąc wokół strach i pożogę[53].

Tymczasem na arenie międzynarodowej wojna koalicji antytureckiej, tzw. Ligi Świętej, której członkiem była Rzeczpospolita, po 15 latach zbliżała się do końca. Pokój w Karłowicach w styczniu 1699 r. podpisany z Portą Ottomańską przez Austrię, Rzeczpospolitą i Republikę Wenecką, oznaczał także zamknięcie epopei „wojska JKMci i Rzplitej zaporoskiego". Sejm pacyfikacyjny bowiem, obradujący od 16 czerwca 1699 r., wobec zakończenia wojny tureckiej uchwalił zniesienie „wojska zaporoskiego", jako że dla celów tej wojny i na czas jej trwania zostało ono przez króla Jana III Sobieskiego powołane.

Powyższa uchwała, przyznajmy, krzywdząca dla Kozaków, wywołała ostatni akt ich walki z Rzecząpospolitą, znanym w historiografii pod nazwą „powstania Palija".

Restytuowanie przez króla Jana III Sobieskiego „wojska zaporoskiego" w służbie Rzeczypospolitej nie jest oceniane w naszej historiografii jednoznacznie. Część historyków widziało w tym przejawy krótkowzroczności króla, ponieważ w ich przekonaniu Kozacy ci niewiele zrobili dla Rzeczypospolitej w wojnie tureckiej, a chętniej kierowali swój oręż przeciwko polskiej szlachcie na Ukrainie i obecności Rzeczypospolitej na Prawobrzeżu.

Ocena ta wydaje się przesadna. Królowi Janowi III Sobieskiemu, wybitnemu wodzowi, ale i wizjonerskiemu politykowi, przyświecały dwa cele w chwili restytuowania kozackiej siły zbrojnej przy Rzeczypospolitej. Chciał on w ten sposób związać Kozaczyznę z ideą rewindykacji Lewobrzeżnej Ukrainy do Rzeczypospolitej. Pragnął także wykorzystać bitny element kozacki dla rozległych planów wojny tureckiej, które strategicznie zmierzały do wyrzucenia Turków z Europy, a dla Rzeczypospolitej oparcie się o wybrzeża Morza Czarnego i dolny bieg Dunaju. Nieszczęściem króla było to, że przyszło mu panować w kraju, który w szybkim tempie tracił siły i pogrążał się w wewnętrznym upadku i chaosie.

[53] Wiele informacji na ten temat dostarcza K. Sarnecki, op. cit., s. 38 i n.

Marek Wagner

Powstania kozackie w XVIII wieku (przyczyny i skutki)

Przyznać musicie, że to trup obrzydliwy nie Ukraina, bo pewnie nie taka, jakąście od przodków swych wzięli. A któż z niej wyginął, jeśli nie naród ruski? Czyje popioły, jeśli nie miast sławnych? Czyje dymy, jeśli nie cerkwi i domów Bożych? [...] Czyja na ostatek tak okropna pustynia, jeśli nie zapędzanych jak bydło w niewolę dusz chrześcijańskich [...]? – napisał w lutym 1675 r. Jan III Sobieski do Kozaków, zamierzając nakłonić ich do współdziałania przeciwko Turcji i Tatarom[1]. Polityka ta zakończyła się porażką, a skutki tych niepowodzeń rzutowały na kwestię kozacką w XVIII stuleciu.

Przyjrzyjmy się zatem, jakie były przyczyny (pośrednie i bezpośrednie) wybuchu dwóch powstań kozackich rozgrywających się na Prawobrzeżu w wieku XVIII – mamy tutaj na myśli powstanie Palija i Samusia w latach 1702-1704 oraz ruch hajdamacki Żeleźniaka i Gonty w latach 1768-1769. Pominiemy natomiast w naszych rozważaniach opis i analizę ruchów hajdamackich (Perebinosa w 1714 r. oraz Werłana w 1734 r.), ze względu na ich niewielki zasięg i lokalny charakter działań[2].

Geneza konfliktu polsko-kozackiego w 1702 r. sięgała wydarzeń roku 1699, a praktycznie wykonania uchwały sejmowej zapowiadającej, w związku z zakończeniem wojny tureckiej, likwidację prawobrzeżnych pułków kozackich. Jak napisał W. Serczyk: *szlachta spodziewała się znacznego powiększenia swych posiadłości, skoro Kozacy musieli jej przekazać zajmowane dotychczas majątki. Liczyła jednocześnie na to, iż Kozacy z rozpuszczonych pułków stanowić będą siłę roboczą w szlacheckich włościach*[3]. Swe niezadowolenie wyraziła jasno starszyzna kozacka, zwłaszcza pułkownik chwastowski Semen Palij, który skutecznie lawirował pomiędzy królem Augustem II i wykonawcą postanowień sejmowych, hetmanem wielkim koronnym Stanisławem Jabłonowskim z jednej strony, a carem Piotrem I i hetmanem Zadnieprza Iwanem Mazepą – z drugiej strony. W rezultacie jego kilkuletnich zabiegów dyplomatycznych i zbrojnego oporu, a głównie chyba z powodu słabości Rzeczypospolitej, nie doprowadzono do całkowitej likwidacji prawobrzeżnej Kozaczyzny[4].

Ówczesnym hetmanem nakaźnym na Prawobrzeżu był Samuś (Samuel Iwanowicz), któremu podlegali pułkownicy: Semen Palij w Chwastowie (potem w Białej

---

[1] *Uniwersał królewski*, Bracław 25 II 1675, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Zamoyskich 3036, s. 278. Zob. Z. Wójcik, *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674-1679. Studium z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, Wrocław 1976, s. 29.

[2] W.A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1978, s. 57–99.

[3] Ibidem, s. 32.

[4] M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski...*, t. 2, s. 247–261.

Cerkwi), Zachariasz Iskra w Korsuniu oraz Andrzej Abazyn w Bracławiu. Samuś miał swoją kwaterę w Bohusławiu. Największe wpływy wśród starszyzny posiadał jednak pułkownik Palij, który na radzie kozackiej w 1701 r. z udziałem duchowieństwa i mieszczaństwa umocnił swoją pozycję wśród mołojców. Wspomagali go w tych działaniach pasierb Siemaszko i krewny Iskra.

Bezpośrednim powodem wybuchu niepokojów w województwie kijowskim były zarządzenia starosty bohusławskiego Stanisława K. Jabłonowskiego, żądające od pułkownika Samusia wydania oznak wojskowych i dział oraz wprowadzenia w życie określonych ograniczeń ekonomicznych w starostwie. Podobnego typu zarządzenia zamierzał upowszechnić starosta korsuński, Aleksander J. Jabłonowski, wobec tamtejszego pułkownika Iskry. Miało to miejsce w lipcu 1702 r. Wkrótce obaj pułkownicy porozumieli się z Palijem i Siemaszką w celu skoordynowania działań powstańczych. Wykorzystując słabość polskich garnizonów w miastach pułkowych (w Bohusławiu brak było żołnierzy, w Korsuniu zaś stała jedna chorągiew jazdy), dowódcy kozaccy zamierzali opanować w pierwszym etapie działań obydwa miasta.

Na przełomie lipca i sierpnia 1702 r. jednostki kozackie Samusia, Iskry i Siemaszki (razem około 2000) zajęły Bohusław, mordując miejscowych Polaków i Żydów. Na początku sierpnia Kozacy pomaszerowali pod Korsuń, gdzie pobili polską chorągiew jazdy i również zawładnęli miastem. Wydzielona grupa kozacka opanowała także Lisiankę, wykorzystując brak tutaj garnizonu koronnego – w obu miastach doszło do rzezi. Źródła polskie wymieniają nadto wśród zdobytych miejscowości kilka mniejszych w rejonie Bohusławia i Korsunia, podając także straty miejscowej ludności, a mianowicie wymordowano wówczas 70 szlachty i 310 mieszczan Polaków oraz 470 Żydów.

W październiku 1702 r. Kozacy opanowali Winnicę, Niemirów i Bar, w końcu zaś miesiąca (27 X) pokonali w starciu pod Berdyczowem jazdę komputową i pospolite ruszenie pod dowództwem starosty chmielnickiego, Jakuba Potockiego. Nie powiodła się jednak Kozakom akcja zajęcia Międzyboża i Samuś powrócił pod Białą Cerkiew, która ostatecznie skapitulowała w dniu 21 listopada 1702 r. Jednocześnie wydzielone oddziały kozackie opanowały Naddniestrze. W rezultacie rozwoju ruchu powstańczego jesienią i zimą 1702 r. władze polskie utraciły kontrolę nad prawie całym obszarem województw kijowskiego i bracławskiego oraz wschodnimi terenami województw podolskiego i wołyńskiego.

Na początku 1703 r. hetman koronny Adam Sieniawski przystąpił do działań zaczepnych, dokonując koncentracji wojsk polskich pod Trembowlą (w połowie stycznia). W wyniku przeprowadzenia skutecznych działań zbrojnych przez jednostki hetmańskie, rebelia kozacka w województwach podolskim i bracławskim została zlikwidowana, natomiast w województwie kijowskim nadal pozostawali przywódcy powstania: Palij z Siemaszką w Chwastowie oraz Samuś z Iskrą w Bohusławiu i Korsuniu. Pomimo wykonania akcji pacyfikacyjnej przez wojska pol-

skie, pułkownicy kozaccy posiadali tutaj znaczne wpływy, próbując się związać silniej z hetmanem Mazepą i stroną rosyjską[5]. Z wojskowego punktu widzenia, poważnym mankamentem dla polskiego dowództwa była utrata kontroli nad twierdzą w Białej Cerkwi.

Tymczasem wojska hetmańskie koncentrowały się w marcu w obozie generalnym pod Pawołoczą we wsi Łokacz, skąd Sieniawski planował wykonać uderzenie na załogę kozacką w twierdzy białocerkiewskiej. Działania te ubezpieczono garnizonami podolskimi (Latyczów, Bar, Satanów, Kamieniec), a także wysuniętymi załogami w Bracławiu, Niemirowie i Humaniu. Dnia 18 marca 1703 r. hetman Sieniawski wydał jednak uniwersał do wojska, nakazujący siłom głównym odwrót do rejonu Brzeżan, oznaczający, wbrew opinii wielu dowódców, m. in. Józefa Potockiego, rezygnację ze szturmu na Białą Cerkiew. Decyzja ta, podjęta pod naciskiem dyplomacji rosyjskiej, była spowodowana staraniami mediacyjnymi Johanna R. Patkula o zwrot twierdzy, ale także faktem wznowienia działań zbrojnych przez wojska szwedzkie[6].

Gwoli ścisłości należy podkreślić, iż po opuszczeniu Prawobrzeża przez oddziały partii ukraińskiej (kwiecień 1703 r.), w związku z kampanią szwedzką, toczone wówczas starcia zbrojne nie posiadały charakteru regularnych działań wojennych. Jednocześnie dochodziło na ziemiach ukrainnych do wielu buntów miejscowych chłopów i mieszczan przeciwko stacjonującym chorągwiom koronnym, które ochraniały lokalne majątki szlacheckie i magnackie. Tymczasem w połowie 1703 r., z powodu narastających konfliktów i sporów pomiędzy Palijem a Samusiem, walki na Prawobrzeżu praktycznie ustały, główny zaś ciężar działań przeniósł się w sferę rozgrywek politycznych i rokowań dyplomatycznych polsko-rosyjskich. Wprawdzie Palij nadal sprawował kontrolę nad twierdzą białocerkiewską, ale głównym dysponentem politycznym (po porażce misji Patkula) stawał się powoli hetman Mazepa, działający z woli Piotra I. Car zamierzał trwale opanować Białą Cerkiew i ziemie kontrolowane przez powstańców. Na przełomie 1703 i 1704 r. Mazepa uzgodnił formy współpracy z Samusiem, doprowadzając 4 lutego 1704 r. w Niżynie do przejęcia jego insygniów hetmańskich. Wielokrotnie zwracał się także do cara z sugestią aresztowania Palija i Iskry, na co Piotr I ostatecznie wyraził zgodę w połowie kwietnia 1704 r. Wypełniając polecenie cara, pod pretekstem wsparcia Augusta II w wojnie z wojskami szwedzkimi, w maju tegoż roku na czele około 25 000 Kozaków wkroczył na Prawobrzeże, zajmując pozycję pod Pawołoczą. 11 sierpnia Palij został aresztowany i wywieziony do Baturyna, a potem do Moskwy. Jednocześnie Kozacy opanowali Białą Cerkiew, Kozaczyzna Prawobrzeżna zaś została ściśle podporządkowana Mazepie. Wbrew postanowieniom traktatu narewskiego (30 sierpnia 1704 r.), który wyznaczał komisję do odbioru

[5] Zob. J. Perdenia, op. cit.; J. Janczak, op. cit.; M. Wagner, *Walki polsko-kozackie na Ukrainie w latach 1702-1704*, (w druku).

[6] J. Janczak, op. cit., s. 139–141.

twierdzy przez Polaków, nie podjęła ona prac, Biała Cerkiew pozostała w rękach rosyjskich do 1714 r.[7]

Minęło ponad pięćdziesiąt lat. Stosunki społeczno-ekonomiczne panujące na Prawobrzeżu były niewątpliwie powodem wielu „napięć między panem a chłopem" jednak jak twierdzą historycy, nie nastąpiło wówczas znaczne pogorszenie się położenia miejscowych wspólnot chłopskich i mieszczańskich. W. Majewski udowodnił także, że akcje represyjne wojsk polskich wobec prawosławnych (luty – marzec 1766 r. i styczeń – maj 1768 r.) miały, jak twierdzi historyk, „wręcz nikłe rozmiary". Problem inicjatywy duchowieństwa prawosławnego, zwłaszcza ihumena monasteru motrenińskiego, Melchizedeka Jaworskiego, pozostaje nadal do rozstrzygnięcia, chociaż wielu historyków uważa, że jego działania nie mogły „wywołać Koliszczyzny". Jeżeli zatem nie uznamy przyczyn wewnętrznych za decydujące w wachlarzu elementów sprawczych w rozwoju ruchu hajdamackiego w latach 1768-1769, to musiały go wywołać niewątpliwie przyczyny zewnętrzne. Była to zatem bez wątpienia inicjatywa rosyjska lub ośrodka (ośrodków) powiązanego z państwem carowej Katarzyny. W. Majewski ocenia, iż „pierwotny ośrodek" Koliszczyzny stanowili Zaporożcy, do których przyłączali się w miarę rozrastania ruchu „ludzie tutejsi". W. Serczyk wprost uważa, że powodem wybuchu niezadowolenia na Prawobrzeżu w 1768 r. były działania władz rosyjskich na Ukrainie Zadnieprzańskiej lub w Rzeczypospolitej. Wspiera tegoż historyka W. Majewski, wskazując jednoznacznie na osobę generała Piotra Rumiancewa, gubernatora Mołorosji i przewodniczącego Kolegium Małorosyjskiego. Był on także „naczelnym zwierzchnikiem wojska zaporoskiego", wśród którego, jak twierdzą historycy rosyjscy, narastała opozycja wobec posunięć władz carskich ograniczających autonomię Zaporoża. Podobne nastroje panowały zresztą i na Hetmańszczyźnie, po zniesieniu w 1764 r. urzędu hetmana kozackiego[8]. W tej sytuacji bezpośrednie i potwierdzone kontakty konfederatów barskich z „opozycją ukraińską" na Zaporożu mogły wywołać u generała Rumiancewa uzasadnione obawy o bezpieczeństwo podległych mu terenów. Dlatego też, jak słusznie napisał W. Majewski, *byłyby to istotne motywy skłaniające Rumiancewa do zapobieżenia temu przy pomocy antypolskiego powstania na Prawobrzeżu*[9].

Wczesną wiosną, zapewne w lutym – marcu, 1768 r. w Chłodnym Jarze koło Czehrynia pojawiła się niewielka grupa hajdamaków i zbiegłych z Siczy Zaporożców. Nie wiemy, czy należy wiązać ich obecność na tym terenie z niewyjaśnionym napadem nocą z 15 na 16 kwietnia na kościół św. Trójcy monasteru w Motreninie, położonym na południe od Żabotynia. Według jednych opinii tego włamania dokonali hajdamacy, według innych źródeł – konfederaci barscy. Podobnie nie znamy

[7] F.A. Gołowin do G.F. Dołgorukiego, b.m. 21 IX 1704, *Pisma i bumagi imperatora Petra Welikogo*, t. 3, Petersburg 1893, s. 676–680.

[8] Zob. W.A. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968, s.23–80, 113.

[9] Zob. W. Majewski, *Bar powstaniem narodowym. Konfederacja barska na Ukrainie i Białorusi*, [w:] *Ostatnie lata I Rzeczypospolitej*, red. T. Rawski, Łowicz 1996, s. 54–71, 80.

sprawców incydentu, który miał miejsce 22 maja, gdy „niezidentyfikowani osobnicy" zaatakowali budynki klasztoru w Motreninie. Bez wątpienia natomiast pozostaje obecność w tymże monasterze Maksyma Żeleźniaka, zbiega z Zaporoża, który przebywał tutaj z grupą Kozaków jako sługa klasztorny. Zapewne do połowy maja 1768 r. razem z Mikitą Szwaczką i Siemionem Nieżywym zgromadzili oni kilkudziesięciu Kozaków zaporoskich, mołojców z milicji nadwornych i okolicznych chłopów w celu obrony monasteru przed unitami[10].

Bazą organizacyjną oddziału Żeleźniaka był obóz położony w motrenińskim lesie, gdzie przybywali ochotnicy i gdzie gromadzono broń oraz żywność. Zapewne po 22 maja Żeleźniak, Nieżywy i Szwaczka odbyli naradę, na której postanowili podjąć działania zaczepne na Żabotyń i Śmiłę w celu opanowania tychże miejscowości. Nie znamy niestety dokładnego przebiegu owej narady, podobnie jak terminu wymarszu hajdamaków z leśnego obozowiska. Niewątpliwie do końca miesiąca opanowali oni obydwa miasteczka, a w Śmile podczas narady przywódców zadecydowano o podziale (teraz około 300-osobowego) oddziału na trzy grupy, które otrzymały samodzielne zadania operacyjne. Grupa Żeleźniaka otrzymała rozkaz opanowania Czerkas, Korsunia i Bohusławia w celu wykonania uderzenia od południa na twierdzę w Białej Cerkwi, grupa Nieżywego miała działać na kierunku Korsuń-Kaniów, chyba z dodatkowym zamiarem opanowania pasa przygranicznego, grupa zaś Szwaczki planowała zająć Chwastów, aby skutecznie przygotować od północy atak na Białą Cerkiew.

W końcu maja oddziały Żeleźniaka bez trudu opanowały Czerkasy, Korsuń i Bohusław. Jednak z powodu otrzymanych informacji o przejściu Dniepru przez korpus rosyjski generała Rumiancewa (około 30 000), Żeleźniak zrezygnował z działań zaczepnych i pomaszerował na południe do Lisianki, którą zdobyto, ograbiono i urządzono tutaj rzeź jej mieszkańców. Do Lisianki przybył także Nieżywy i wówczas obaj dowódcy postanowili skierować się przez Zwinogródkę do Humania w celu zajęcia tegoż miasta. Jak wiemy, w wyniku zdrady setnika miejscowego pułku kozackiego, Iwana Gonty, oddziały hajdamaków bez trudu opanowały Humań – miało to miejsce 21 czerwca 1768 r. Mieszkańców i uciekinierów wymordowano, miasto zaś rozgrabiono, a hajdamacy zorganizowali tutaj obozowisko, gromadząc broń, działa, amunicję i żywność[11]. Tymczasem oddział Nieżywego zajął 20 czerwca Kaniów i kilka miejscowości przy granicy rosyjskiej. Dalszy marsz hajdamaków ku północy zaniepokoił generała Rumiancewa, którego czołowe jednostki kierowały się od przeprawy dnieprowej na Białą Cerkiew. 6 lipca pod Mosznami doszło do rozmów dowódcy powstańców z oficerami carskimi, lecz Rosjanie obawiając się zagrożenia ze strony hajdamaków aresztowali Nieżywego, a jego podkomendnych rozproszyli. Równocześnie z tymi wydarzeniami grupa Szwaczki przez Kaharlik, Trypole i Wasylków dotarła do Chwastowa w połowie

[10] Analizę genezy i przebiegu wydarzeń podał W. Majewski, *Bar...*, s. 54–74.
[11] W.A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 83–91.

czerwca, wychodząc od północy w rejon twierdzy białocerkiewskiej. Jednakże zagrożenie ze strony maszerujących wojsk rosyjskich spowodowało odstąpienie hajdamaków od jej zdobycia i wycofanie się do Bohusławia. Do 20 lipca, w rejonie tegoż miasta, Rosjanie również rozproszyli grupę Szwaczki. Dla jasności obrazu należy dodać, iż do 5 lipca wydzielone oddziały hajdamaków opanowały także dwie miejscowości na południe od Humania przy granicy tureckiej – Bałtę nad Kodymą i Gołtę nad Bohem[12].

Pomimo tych porażek, grupy hajdamaków i chłopstwa kontrolowały wówczas spore obszary Kijowszczyzny i Bracławszczyzny – od Czarnobyla na północy przez Żytomierz, Berdyczów, Bracław i Berszadę na południu. Należy podkreślić, iż działania obronne rozproszonych jednostek komputowych i konfederackich oraz samoobrony szlacheckiej nie przyniosły praktycznie powodzenia, a jedynie ruchy oddziałów rosyjskich hamowały działania zaczepne Żeleźniaka i jego podkomendnych.

Na początku lipca 1768 r. rosyjskie władze polityczne i wojskowe posiadały już dostateczne informacje o sytuacji na Prawobrzeżu i zadecydowały o zgnieceniu „ruchawki hajdamackiej". W planach dowództwa carskiego przewidywano głównie działania zaczepne przeciwko konfederatom, stąd też już w końcu czerwca spod Latyczowa skierowano na Cudnów i Żytomierz pułk Kozaków dońskich (ok. 1000) porucznika Kołogrywowa w celu odcięcia „konfederackiego" Polesia od „hajdamackiego" Prawobrzeża. Gdy na początku lipca otrzymano wiadomości o pozycjach hajdamaków pod Humaniem, generał Piotr Kreczetnikow zmienił dyspozycje swemu podwładnemu i nakazał Dońcom pomaszerować w kierunku obozu Żeleźniaka. Skierowano tam dodatkowo (z rejonu Berdyczowa) kargopolski pułk karabinierów pułkownika N. Guriewa (ok. 700-800 ludzi). Skoncentrowane uderzenie nocą z 6 na 7 lipca obu carskich jednostek na pozycję humańską Żeleźniaka, przyniosło Rosjanom powodzenie i w konsekwencji likwidację jego zgrupowania. Jednocześnie Franciszek Ksawery Branicki zorganizował obóz wojsk koronnych pod Szarogrodem, skąd kontrolował tereny Naddniestrza od Kamieńca Podolskiego do Bałty. Gdy w lipcu-sierpniu korpusy rosyjskie z rejonu Baru i Białej Cerkwi wyszły na linię Śmiła – Humań – Berszada, nastąpiła likwidacja zagrożenia ze strony rozproszonych oddziałów konfederatów barskich i rozbitych grup hajdamackich[13].

W.A. Serczyk wyraził w swojej monografii opinię, iż celem działań militarnych Żeleźniaka było trwałe opanowanie województw kijowskiego i bracławskiego, przy czym jego podstawowym zamiarem było zajęcie Białej Cerkwi. Jeżeli nie powiodło mu się opanowanie twierdzy białocerkiewskiej, to uderzenie na Humań przyniosło powodzenie hajdamakom. Potem, czego Żeleźniak chyba nie przewidział, zdecydowana i szybka przeciwakcja jednostek rosyjskich doprowadziła do zlikwidowania głównego zgrupowania oraz wydzielonych grup hajdamackich[14].

[12] Ibidem, s. 91–109.
[13] Ibidem, s. 116–133.
[14] Ibidem, s. 153–157.

Z kolei celem działań dowództwa rosyjskiego było nie dopuszczenie do zajęcia opisywanych terenów przez konfederatów barskich, lecz z tych samych powodów Rosjanie nie mogli tolerować na zapleczu swych wojsk rozproszonych i aktywnych grup hajdamaków. Jeżeli uznamy twierdzenie o „rosyjskiej prowokacji" w genezie Koliszczyzny, to cel polityczny Moskwa osiągnęła dość łatwo i szybko, lecz inne czynniki zadecydowały o decyzjach likwidacji tegoż ruchu. Z jednej strony wojna z konfederatami barskimi rozszerzała się, z drugiej zaś narastały konflikty wśród Kozaków zaporoskich zakończone stłumionym buntem na Siczy w styczniu 1769 r. Sądzimy również, iż nie mniej ważna była dla Moskwy spodziewana rozprawa zbrojna z państwem tureckim. Przygotowania do tej wojny wymagały bezpieczeństwa na zapleczu operacyjnym, toteż działania hajdamaków na Prawobrzeżu musiały zostać szybko i skutecznie spacyfikowane przez wojska rosyjskie.

Pobieżny nawet przegląd przyczyn i przebiegu opisywanych tutaj wydarzeń wyraźnie wskazuje na nieuchronność klęski obu XVIII-wiecznych powstań kozackich. W przeciwieństwie do zrywów w latach 1702-1704 i 1714, gdy przeciwnikiem Palija, Samusia i Perebinosa były wojska polskie, w latach 1734 i 1768-1769 przeciwko hajdamakom Werłana, Żeleźniaka i Gonty stanęły wojska rosyjskie. Ten drobny na pozór fakt ma jednakże bardzo ważne odniesienia polityczne nie tylko dla Ukrainy (Prawobrzeża i Zadnieprza), ale przede wszystkim dla ówczesnej Rzeczypospolitej i jej stosunków z państwem rosyjskim.

Rzeczpospolita szlachecka nie potrafiła lub nie była zdolna wypracować jednoznacznej i konsekwentnej polityki wobec Kozaczyzny ukrainnej. Polskie elity polityczne i wojskowe posiadały w tym względzie do wyboru dwie drogi. Jedna z nich, jak wykazały badania historyków tureckich i angielskich, polegała na świadomym pustoszeniu własnego pogranicza w celu utrudnienia przeciwnikowi zdolności manewru i aprowizacji. Tak postępowały w wiekach XVI i XVII władze tureckie, a pewną rolę w „tworzeniu" takich terenów odgrywały najazdy tatarskie. Inna koncepcja polegała na organizowaniu pogranicznych instytucji, przeważnie na drodze osadnictwa wojskowego, w celu skutecznej obrony pogranicza przed atakami armii państw ościennych. Nie rozwodząc się zbytnio nad tym zagadnieniem, przypomnijmy tylko moskiewskie „czerty" organizowane przeciwko najazdom tatarskim, Pogranicze wojskowe na granicy austriacko-tureckiej lub weneckie osadnictwo wojskowe, np. w Dalmacji, a więc na terenach graniczących z państwem osmańskim w XVII wieku. W dawnej Rzeczypospolitej taka właśnie rola winna przypaść Kozaczyźnie, lecz chyba jedynie Jan III Sobieski rozumiał istotę tego zagadnienia. Problemu, który wyznaczając Kozakom ważna rolę w obronie polskiego pogranicza, musiał także, z czym nie zgadzały się elity państwa, brać pod uwagę konieczność poszanowania ich przywilejów politycznych, społecznych i wyznaniowych.

Czy jednak decydował o tym tylko i wyłącznie opór magnaterii i szlachty? Wydaje się, iż dużą rolę odgrywała również, ogólnie mówiąc, słabość państwa polskiego. Już Jan III Sobieski zdawał sobie doskonale sprawę, iż klucz do rozwią-

zania kwestii kozackiej na Prawobrzeżu znajdował się w Stambule, sułtan turecki zaś decydował praktycznie o przebiegu wydarzeń w Mołdawii, na Wołoszczyźnie i Prawobrzeżu. Tymczasem po pokoju karłowickim (1699 r.), a niewątpliwie podczas wielkiej wojny północnej (1700-1721), ciężar decyzji politycznych przesuwał się coraz bardziej ku północy lub ku wschodowi – ku Moskwie. Historycy polscy (J.A. Gierowski, J. Staszewski) wskazują jednoznacznie na fakt, iż wykorzystanie Kozaczyzny Prawobrzeżnej przez Augusta II Wettyna dla celów politycznych posiadało jedynie charakter doraźny i incydentalny[15]. A zatem znowu ten brak konsekwentnej polityki monarchy i państwa polskiego!

Nie mówimy tutaj o jednoznacznej polityce władz rosyjskich ograniczania swobód, przywilejów i samorządności kozackiej od 1710 do 1711 r., a praktycznie od lat 50. i 60. XVIII wieku. Są to bowiem problemy znane i doskonale zreferowane w literaturze przedmiotu tak rosyjskiej, ukraińskiej, jak i polskiej. Pisząc o skutkach XVIII-wiecznych powstań kozackich, należy raczej podkreślić wagę tegoż zagadnienia dla ówczesnych stosunków polsko-rosyjskich, a przede wszystkim dla problemu ingerencji państwa carów w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Nie podejmujemy się w tym miejscu określić wyraźnie jej cezury chronologicznej, mając na uwadze rozbieżność ocen w polskiej historiografii, jednakże wydaje się, iż na Ukrainie Prawobrzeżnej nastąpiło to zapewne pomiędzy powstaniem Perebinosa (1714 r.), stłumionym przez oddziały polskie, a buntem Werłana zlikwidowanym w 1734 r. przez wojska rosyjskie.

Minęło ponad 60 lat pomiędzy powstaniem kozackim Palija i Samusia a ruchem hajdamackim Żeleźniaka i Gonty – dwa pokolenia zmagały się z własnym losem złączonym z historią obu narodów, zawikłaną i skomplikowaną. A owa „okropna pustynia", jak pisał niegdyś Sobieski, pozostała na długie lata pustynią, by przywołać emocjonalne, ale jakże prawdziwe zakończenie *Ogniem i mieczem* pióra Henryka Sienkiewicza: *Opustoszała Rzeczpospolita, opustoszała Ukraina. Wilcy wyli na zgliszczach dawnych miast i kwitnące niegdyś kraje były jakby wielki grobowiec. Nienawiść wrosła w serca i zatruła krew pobratymczą.*

[15] Zob. J.A. Gierowski, *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the XVIIIth Century. From anarchy to well-organised state*, Kraków 1996; J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998.

Tadeusz Rawski

Armia koronna na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej u schyłku jej istnienia

Ziemie południowo-wschodnie

Pod pojęciem „ziemie południowo-wschodnie" rozumiemy ukraiński teatr działań wojennych ograniczony na północy Polesiem, na południu Dniestrem, na wschodzie Dnieprem, na zachodzie Bugiem. W wyniku rozbioru Rzeczypospolitej i zajęcia przez Austrię Grodów Czerwieńskich oraz zachodniej części Podola, połączenie tego obszaru z centrum kraju zawężyło się do Wołynia. Znajdowały się na nim cztery województwa: bracławskie, kijowskie, podolskie i wołyńskie – około 165 tys. kilometrów kwadratowych i 1,5 miliona ludności.

Jest to obszar równinny. Na północy obejmuje południową część Niziny Poleskiej, krainę zabagnioną i zalesioną. Występują tu oddzielne wzniesienia, przede wszystkim Owruckie. Nizina ta przechodzi na południowym-wschodzie w Nizinę Naddnieprzańską, na południu w Wyżynę Wołyńsko-Podolską, która w południowej części jest przecięta głębokimi jarami lewobrzeżnych dopływów Dniestru (od wschodu idąc Murachwa, Uszyca, Ternawa, Smotrycz i pograniczny z Austrią Zbrucz), a od północnej, na właściwym Wołyniu przez prawobrzeżne dopływy Prypeci (Teterew, Słucz, Horyń, Styr i Turia). Południowo-wschodnia część obszaru, to bezkresny step zamknięty między Dnieprem i Dniestrem, przecięty Bohem i dochodzący, już poza granicami Rzeczypospolitej, do północnych brzegów Morza Czarnego.

Stepowa część obszaru od czasów starożytnych była przemierzana przez pochody wojenne, a od XIV/XV wieku walczyły na nim wojska polskie z Tatarami i Turkami, raz wspólnie z Kozakami, raz w walce z nimi. Tędy wiodły szlaki tatarskie – Czarny między Dnieprem i Bohem oraz Kuczmański między Bohem a Dniestrem. W XVIII wieku zastępowały je trakty: główny Kijów – Berdyczów – Zasław – Ostróg – Dubno – Łuck – Włodzimierz – Dubienka i dalej Lublin oraz drugi, zastępujący szlak Kuczmański, Chadżybej (późniejsza Odessa) – Bałta – Bracław – Winnica – Chmielnik – Berdyczów. Drogi w czasie opadów były niemal nieprzejezdne.

Ziemie te po niszczących wojnach II połowy XVII i w początkach XVIII wieku stopniowo się ożywiały i w latach osiemdziesiątych XVIII wieku były już dość dobrze zagospodarowane. Dolegliwością tego obszaru było to, iż mając z jednej strony żyzną glebę, z powodu przecięcia przez Turcję handlu czarnomorskiego, nie miał zbytu na zboże. Dopiero wyjście Rosji nad Boh (1772 r.), a później Dniestr (1791-1792) otwierało tę drogę dla handlu zbożem, ale rozwinął się on już po upadku Rzeczypospolitej[1].

[1] *Początek handlu polskiego na Czarnym Morzu i żegluga po Dniestrze*, [w:] A.J. (Rolle), *Wybór pism*, t. 2, *Gawędy historyczne*, Kraków 1996, s. 5.

Województwa południowe – napisał Tadeusz Korzon – *cierpiały na brak odbytu, pomimo nadzwyczajnej żyzności gleby, były w pieniądze ubogimi. Niemałe szkody wyrządzało powietrze morowe, które ukazywało się tu w latach 1770, 1780, 1781. Szczególnie straszną była epidemia z r. 1770, kiedy mieszkańcy Kamieńca i całego Podola prawie wszyscy wymarli*[2].

Urbanizacja była nieznaczna. Zabudowa przeważnie drewniana. Najludniejszy był Kamieniec Podolski (około 6 tys. mieszkańców), za nim szedł Lubar (4,8 tys.), Ostróg (4,6 tys.), Konstantynów (4 tys.), Biała Cerkiew, Łuck i Łabuń (po 3,6 tys.), Berdyczów (2,7 tys.) oraz Tulczyn i Żytomierz (po 2,5 tys.). Istniały też wielkie rezydencje magnackie, jak Tulczyn i Ostróg[3], ale obok nich było już dziesiątki dworów i setki dworków.

Pod względem ludnościowym przeważali Rusini, niemal wyłącznie wieś, Polacy, to dwory i dworki, rezydencje magnackie, ale też już wielokrotnie wieś. W miastach i miasteczkach przeważali Żydzi, a w Kamieńcu Podolskim była kolonia Ormian. Polacy byli katolikami, Rusini unitami lub prawosławnymi. Obszar ten stanowił więc konglomerat narodowościowy, wyznaniowy i kulturowy, nadający tej dzielnicy Rzeczypospolitej szczególny koloryt, z tym, iż nadal tliło się w nim niebezpieczeństwo konfliktu wewnętrznego[4].

Wojska koronne na Ukrainie

Odzyskanie Kamieńca Podolskiego – ale nie siłą oręża, lecz na mocy traktatu karłowickiego – i powrót do niego garnizonu polskiego 22 września 1699 r., zamykało powrót armii koronnej na ziemie ukrainne, gdyż na jej północno-zachodnim (wołyńskim) obrzeżu trwało ono od dawna.

---

[2] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta,* t. 1, Kraków – Warszawa 1897, s. 329–330.

[3] Zob. ibidem, s. 297 i n.

[4] Tak było m.in. w 1788 r., w związku z czym ściągnięto na Ukrainę 1. batalion kaliskiego 1. regimentu pieszego im. Królowej Jadwigi. Jego żołnierz, Jakub Kierzkowski, tak przedstawił ten daleki dla niego kraj (sam spod Krotoszyna): „To było w roku 1788, gdyśmy przymaszerowali na Ukrainę, do miasteczka Winnicy, tam latowaliśmy w bardzo dobrym i obfitym kraju, lud bardzo dobrze się mający, żołnierze byli żywieni na kwaterach i płacili na tydzień gospodarzowi złoty polski jeden [tu mieli taniej, niż w Wielkopolsce], a gdy uspokoiły się już bunty, wielu aresztowanych, którzy mieli wyrzynać szlachtę i Żydów, przykładnie było karanych. Najbogatszy w Polsce ze wszystkich prowincji ten kraj był; lud dał się podburzać przeciwko szlachcie i rządowi, nie nazywał nas inaczej jak lachy, wsie są tak duże, że po 500 i 800 osady. Po karczmach same tylko żydostwo, oni wódkę palili, przedawali woły opaśne, miody, wiśniaki, maliniaki, dereniaki robili, dość drogo sprzedawali, dlatego też żydzi dobra teraz nie tylko dzierżawią, ale i kupują, chłopy mają zboże w sterty układane i po kilka lat bywa nie młócone; stodół nie mają, wszystko pod gołym niebem. Kiedy młócą w zimie, to na noc polewają wodą między stertami, aby zamarzło i po lodzie cepami wymłacają zboże. Grunta same pszeniczne, aż nadto ich mają, gdy wyjeżdżają z pługiem w pole, to na cały tydzień zabierają ze sobą żywność. Gospodarstwa chłopskie o wiele większe, niż w Wielkopolsce. Gdym na mojej kwaterze pytał się gospodarza, dlaczego wy nie jecie chleba żytniego, tylko pszenny, odpowiedział, że ich „czerewo bolyt", to jest brzuch ich boli od chleba żytniego". J.J. Kierzkowski, *Pamiętniki,* Warszawa 1903, s. 20–21.

Kamieniec Podolski ponownie stał się polskim miastem garnizonowym, rozpoczęto jego renowację jako twierdzy, ale w skromnych rozmiarach[5]. Garnizon ten (z czasem 8. regiment piechoty oraz nieco artylerzystów) liczył około 700 ludzi. Jeśli chodzi o kawalerię, to na Ukrainie stały dwa pułki jazdy (kilkadziesiąt chorągwi) oraz dwa pułki dragonów. Całość tego wojska nie przekraczała 3,5 tys. ludzi. Do tego dochodziły prywatne milicje, jak ordynacji ostrogskiej. Wszystko to było jakąś służbą porządkową, a nie wojskiem.

Pewną poprawę przyniosły pierwsze lata panowania Stanisława Augusta, związane z utworzeniem komisji wojskowej (1765 r.)[6]. Podzieliła ona jazdę konną na cztery partie, w tym podolską (654 koni) i ukraińską (696 koni). Do tego dochodziły dwa pułki dragonów (około 500 ludzi). W piechocie w 1766 r. przybył regiment ordynacji ostrogskiej[7]. Nadal było to wojsko z nazwy.

Sejm ekstraordynaryjny warszawski z lat 1773-1775 zapoczątkował reformy wojskowe. Początkowo zamierzano podnieść liczebność wojska do 30 000. Skończyło się na 18 000, do których zdołano dojść dopiero po kilkunastu latach. Sejm utworzył na miejsce komisji wojskowych: koronnej i litewskiej, Departament Wojskowy (namiastka ministerstwa spraw wojskowych) Rady Nieustającej oraz podzielił wojsko na dywizje, w tym cztery w Koronie. Uchwała sejmu głosiła: *trzecia dywizja rozłożona w wołyńskim województwie, garnizonem opatrzy Kamieniec Podolski i zakryje granice.* [...] *Czwarta dywizja, mająca lokację swoją w bracławskim i kijowskim województwach, zasłaniać będzie tę część Polski od wypadów hajdamackich i od tatarszczyzny, która to lokacja wojska w dobrach ziemskich tylko nad granicami, gdy taka potrzeba wyciągać będzie, czyniona być ma, nie tamując nikomu z obywateli prosić o rozlokowanie wojska w dobrach jego, gdy tego sam żądać będzie*[8].

Następnie jednak, wobec niemożności stworzenia 30-tysięcznej armii, dokonano kilku posunięć redukcyjnych, w ramach których obie dywizje połączono w kijowsko-podolską. Charakteryzowały się one zwiększeniem liczby jednostek piechoty i próbami uporządkowania kawalerii. Jeśli idzie o piechotę, to oprócz regimentu kamienieckiego buławy wielkiej polnej Branickiego (4.), a później Rzewuskiego (z czasem 8.), w 1775 r. powstaje w Lubarze regiment grenadierów Lubomirskiego (z czasem 10.) oraz Ponińskiego (z czasem 12.). W 1785 r. w Tulczynie, Szczęsny Potocki wystawia jeszcze jeden regiment (z czasem 14.).

---

[5] T. Nowak, *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, SMHW, t. 19, cz. 1, s. 139 i n.

[6] T. Rawski, *Reformy wojskowe w Polsce w latach 1764-1768*, „Myśl Wojskowa" 1958, z. 1, s. 68 i n.

[7] W początkach 1768 r. w partii podolskiej oraz ukraińskiej miało być 2,5 tys. ludzi. *Wojsko koronne i Komisja Wojskowa w dobie konfederacji barskiej 1768-1772*, [w:] B. Pawłowski, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego*, Warszawa 1961, s. 20.

[8] *Volumina Legum*, t. 8, s. 101.

Kawaleria przeszła reorganizację polegającą na stworzeniu brygad kawalerii narodowej: I, II i III Ukraińskiej – odpowiedniki pułków. Powstał też z dawnych chorągwi lekkich pułk straży przedniej Miączyńskiego, nadal były dwa pułki dragonów. Artyleria kamieniecka została brygadą z trzema szczupłymi kompaniami. Przybyło nieco nowych dział.

W 1786 r. w omawianej dywizji było około 5400 ludzi. Piechota była jako tako wyszkolona, kawaleria natomiast przedstawiała się źle.

Przez cały ten okres wojsko bez zmian opierało się w kawalerii na zaciągu towarzyskim, w piechocie zaś na werbunku, do czego jeszcze wrócimy.

Reformy Sejmu Czteroletniego przyniosły zasadnicze zmiany[9]. Podniesiono etat do 100 000, ale rychło go sprowadzono do tymczasowego (64 000), choć i tak nie w pełni zrealizowanego (na Litwie). Miejsce Departamentu zajęła Komisja Wojskowa (departament podlegał królowi, komisja sejmowi). Na Ukrainie odtworzono czwartą dywizję i były więc wołyńsko-podolska i bracławsko-kijowska. W piechocie nie tworzono nowych jednostek, lecz rozbudowywano istniejące regimenty do jednolitego składu dwubatalionowego po 1400 ludzi. Powiększono natomiast kawalerię narodową i lekką przez przekształcenie pozostałych pułków dragonów oraz powiększono artylerię. W rezultacie na Ukrainie umocniono przewagę kawalerii. Były teraz cztery brygady kawalerii narodowej (I i II wołyńska oraz I i II ukraińska). Do istniejących już dwóch pułków straży przedniej doszły dwa dalsze, utworzone z pułków dragonów. Artyleria miała teraz trzy brygady, w tym dwie dywizyjne, 3. w Połonnem (trzy kompanie) w dywizji wołyńsko-podolskiej, 4. w Winnicy w dywizji kijowsko-bracławskiej (trzy kompanie), natomiast 5. (dwie kompanie) stała w Kamieńcu Podolskim.

Etatowo wynosiło to ponad 20 000, faktycznie w 1792 r. było około 19 500. Powiększenie wojska spowodowało, jeśli chodzi o piechotę, znaczny wzrost elementu ukraińskiego, w kawalerii natomiast miał miejsce dalszy napływ miejscowej szlachty – i to nie tylko oficerów (ci drogą awansów), ale także wśród namiestników i towarzyszy. Było to wojsko **miejscowe**, ściśle powiązane z terenem. Dotyczyło to zwłaszcza Kamieńca Podolskiego. Seweryn Bukar tak przedstawił tamtejsze pułki (8. i 11. rp): *Regimenta te można było uważać za osady wojskowe w Kamieńcu, bo po lat kilkadziesiąt bez przerwy tam konsystowały. Oficerowie, nawet niższych rang żołnierze pożenili się tam, mieli swoje własne domy, pozagospodarowywali się*[10].

Lata 1790-1792 przyniosły przegrupowanie na Ukrainę jednostek z Małopolski i Wielkopolski. Doprowadziło to do zetknięcia się dwóch światów. Bukar tak opisał wejście wschowskiego 6. pułku piechoty (łanowego) do obozu pod Bracławiem: *Komenderował nimi pułkownik [Maciej] Scherer [Szyrer], spolszczony Niemiec. Dziwnem dla nas było słyszeć komenderujących plutonami oficerów dia-*

[9] L. Ratajczyk, *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788-1792*, Warszawa 1975, passim.
[10] S. Bukar, *Pamiętniki*, Warszawa, b.r., s. 75–76.

lektem wielkopolskim, który nam się wcale nie podobał. Marsz bardzo piękny, kompozycji samego szefa, grała muzyka pułkowa[11].

Gros wojska polowego było w dywizji kijowsko-bracławskiej ks. Józefa Poniatowskiego (jego podkomendnym był generał Tadeusz Kościuszko). Nie było ono jeszcze dostatecznie wyszkolone. Stąd duże znaczenie przywiązywano do wyszkolenia podstawowego oraz ćwiczeniom broni połączonych w obozach (kampamentach). Jeden z nich założono pod Bracławiem. Tam w dniach od 10 września do 11 października 1791 r. odbyły się ćwiczenia, w których brało udział: 11 batalionów i 40 szwadronów oraz artyleria[12].

Była to w XVIII wieku pierwsza prezentacja wojska polskiego na tych ziemiach. Wywarła duże wrażenie na licznych widzach, ale też pokazała, jak jeszcze daleko naszemu wojsku do osiągnięcia sprawności bojowej. Oddajmy głos księciu Józefowi, który tak pisał w swoich instrukcjach[13]:

12 września: *Dostrzegłem przy wczorajszym alarmie bardzo wielki hałas, szemranie i nieporządek, rozkazuję więc, aby w takich okolicznościach jak największy porządek utrzymywany był, gdyż wtenczas szybkość, prędność są potrzebnymi rzeczami, a hałas przeszkodą tylko być może. Przy mustrze kawalerii dostrzegłem z wielkim zdziwieniem i nieukontentowaniem, że tylko w brygadzie pana Wielhorskiego i w dywizji pana Ożarowskiego, trzymano się słów i sposobu manewrowania, który regulamin przykazuje, w całej zaś kawaleryi, choć się manewry robią, to bez tych prawideł, które oznaczają umiejętność oficerów, doskonałość nauki i prawdziwe pojęcie rzeczy. Z największą przykrością ja spostrzegłem nierówność w arusterunku. To są wszystkie rzeczy, które nam oznaczają, jak daleko my jeszcze jesteśmy od prawdziwego ducha żołnierskiego. Spodziewam się, że te moje przestrzeżenia zagrzewać będą oficerów tych, którzy już coś umieją do wydoskonalenia się, a drugim do nauczenia się.*

23 września: *Widziałem dnia wczorajszego z nieukontentowaniem niektóre omyłki, które oznaczały małe pojęcie rzeczy.*

1. Niektórzy komendanci batalionów zapomnieli, że w piechocie bataliony nie powinny maszerować bez wystąpienia fanplotonów i na sygnał dany zaraz z miejsca marsz komederowali i przez to ludzie stłumieni byli i marsz zepsuty.

2. W kawaleryi mało słuchu dało mi się widzieć; wszystkie korpusy źle atakowały, prócz pierwszego ataku brygady Wielhorskiego. Jednym słowem, nie możemy jeszcze przyjść do tej doskonałości, mówię więcej, do tego pojęcia, że atak jest niczem, jeżeli się w nim nie znajduje jedność, ślusowanie i największa tęgość.

3. Były bataliony tak nieuważne, że chociaż ich własna kawalerya przed frontem stała, ognia dawały.

---

[11] Ibidem, s. 76.

[12] *Początki służby wojskowej ks. Józefa Poniatowskiego w wojsku polskim,* [w:] B. Pawłowski, op. cit., s. 129–131.

[13] Cyt. za: A. Skałkowski, *Książę Józef,* Bytom 1913, s. 35–36.

4. W równaniu się w tych momentach, gdzie się linie formowały, wielką spostrzegłem opieszałość. Wszystko to są rzeczy, które mi smutny dają widok, jak daleko jeszcze jesteśmy od pewności i niewątpliwości, które stanowią istotę żołnierza przed nieprzyjacielem, gdy zaledwie cień obrazu wojennego już nas wprowadza w zamięszanie.

24 września: *Nie mogę ukrywać niepojętych ze wszystkim nieporządków i nieładów, które mi się wczorajszego dnia przy rekognoskowaniu widzieć dały. Żołnierz w kawaleryi słuchu, karności i apelu nie zna; oficerowie prawdziwego rozeznania nie okazywali. Gdy w takich manewrach kule dawać nie mogą miary prawdziwej, która się zachowuje przed nieprzyjacielem, zdaje się, że rozsądek oficerów prowadzących cugi powinienby temu zaradzić i, gdy oficer ze swoim cugiem, półszwadronem lub szwadronem atakuje, powinien się wprzód obejrzeć czy flanki ma wolne, czy od innych poparty i czy jego atak w istocie mógłby przynieść jaki skutek. Widziałem z największym zgorszeniem, że oficerowie mniej do karności, słuchu i posłuszeństwa przyzwyczajeni, zamiast ludzi w porządku swoim utrzymać, sami dzieciństwa robili i swych podkomendnych do nieporządku zagrzewali. Ten ostatni raz wzgląd taki mieć będę, że ich po nazwisku nie nazwę i dla wstydu komendantów ich korpusów oznaczać nie będę.*

Ks. Eustachy Sanguszko, tak po latach przedstawił sprawę artylerii i kawalerii:

Najwięcej wątpiono w wojsku naszem o artyleryi, jako o sztuce nauki i doświadczenia potrzebującéj. Ale młoda artylerya nie czekała lat, aby być doskonaloną, z początku wojny już celowała nad inne bronie. Zgrabność oficerów i żołnierzy tłumiła wady, jakie znajdowały się w zaprzęgach i runsztunku.

Kawalerya za liczną była w porównaniu piechoty i nadto kosztowną. Nagle utworzona, każdy szwadron przez rotmistrza swego i prawie z jego kieszeni, nie mogła być porządną i jednostajną, co do rekwizytów końskich jako i żołnierskich. Niedostatek rzemieśników zmuszał wolno postępować w poprawie onéj. Jeden także tylko rodzaj broni ją składał, bo kawalerya narodowa i pułki przedniéj straży co do ich organizacyi były jednostajnemi, a zawsze dla zbytku w ubiorach i koniach przenoszącemi możność krajową. Łatwiej tymczasem było wystawić liczną konnicę na wyśmienitych podjezdkach, w które kraj obfituje i które doskonale służbę nawet o głodzie i chłodzie czynić mogą. Taki zaś rodzaj konnicy najstosowniejszym jest do umysłu i chęci żołnierza polskiego[14].

Polowa armia koronna na wiosnę 1792 r. była więc jeszcze daleko od osiągnięcia poziomu wyszkolenia równego przeciwnikowi. Stawała się dopiero wojskiem, lecz czasu na to nie stało...

---

[14] E. Sanguszko, *Pamiętnik 1786-1815*, Kraków 1876, s. 17–18.

Wojna 1792 roku

Wiosna przyniosła interwencję rosyjską. Katarzyna II, wykorzystując zawarcie pokoju z Turcją, co zwalniało gros jej armii polowej, zaangażowanie się Austrii i Prus w akcję przeciwko Francji, postanowiła zrealizować swój zamiar ponownego ujarzmienia Rzeczypospolitej. Akt agresji osłonięto formułą pomocy w przywróceniu wolności odebranej przez sejm i ustawę z 3 maja, do której wezwała ją klika magnacka, nazwana targowicką. Wojska rosyjskie wkraczały więc w granice Rzeczypospolitej jako „przyjacielskie"[15].

Do akcji tej uruchomiono blisko 100 000 ludzi, w tym tzw. armię ukraińską generała Michała Kachowskiego: 64 000 ludzi – 54 bataliony, 109 szwadronów, 17 pułków jazdy kozackiej i 136 dział. Były to wojska dobrze wyszkolone i mające doświadczenie bojowe.

Po stronie polskiej, niemal do ostatniej chwili, nie uwzględniono poważnie niebezpieczeństwa wojny. 20 kwietnia na posiedzeniu Rady Praw rozważano ten problem. Stwierdzono, iż z posiadanymi siłami nie ma szans na stawienie skutecznego oporu, ale postanowiono osłonić się armią ks. Józefa Poniatowskiego na Ukrainie, ks. Ludwika Wirtemberskiego na Litwie – obie po 25 000 ludzi (Korona miała przesłać posiłki na Litwę, a armia rezerwowa – 8000, pod samym królem miała się ześrodkować w zależności od sytuacji). 5 maja odbyła się jeszcze jedna narada wojenna, na której uściślono plany i dopiero po niej ks. Poniatowski wyjechał na swoje stanowisko dowodzenia w Tulczynie. 22 maja sejm zatwierdził nowy etat stutysięczny. Był on dobry, ale na jego realizację w sensie osiągnięcia gotowości bojowej powiększonego wojska, potrzebny był co najmniej jeden rok! W konkretnej sytuacji wojsko polskie było więc znacznie słabsze od rosyjskiego[16].

Wojsko koronne na Ukrainie liczyło 24 300 ludzi – 18 batalionów, 80 szwadronów i 58 dział polowych, z tego, po odliczeniu garnizonu Kamieńca Podolskiego (2700 ludzi – trzy bataliony, brygada artylerii), pozostawało 21 000 w pierwszym rzucie pod bezpośrednimi rozkazami ks. Józefa Poniatowskiego (trzy dywizje: jego, Kościuszki i Wielhorskiego – razem: 17 000 ludzi, 13 batalionów, 59 szwadronów i owe 58 dział). Wojsko to ustępowało przeciwnikowi liczebnie oraz pod względem wyszkolenia. Nie po raz pierwszy gros polskiej armii koronnej tworzyły oddziały kresowe. W ramach wspomnianych 24 300 stanowiło większość piechoty oraz całość kawalerii i artylerii.

Przy istniejącym stosunku sił armii ks. Józefa pozostawał tylko odwrót. Wpierw wycofano się z województw bracławskiego i kijowskiego (Kamieniec Podolski, zablokowany przez Rosjan, pozostał w ręku polskim) i skoncentrowano w Połonnem. Następnie armia rozpoczęła dalszy odwrót i po bitwie pod Zieleńcami (18 VI)

---

[15] T. Soplica [A. Wolański], *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, Warszawa 1999, passim.

[16] Nie wnikamy bliżej w podłoże wojny 1792 r. Ks. Józef wyraźnie stwierdził na naradzie u króla 5 maja, „iż nierozważnie jest, tak małymi siłami walkę rozpoczynać". A. Skałkowski, op. cit., s. 46.

wycofała się na linię Bugu (podobnie było z armią litewską). Po jej przełamaniu (Dubienka 18 VII), rozpoczęła odwrót za Wisłę, w czasie którego zastało ją zawieszenie broni, jako efekt przystąpienia króla do targowicy (25 VII).

Szybki odwrót spowodował, iż w województwach południowo-wschodnich nie zdążono pobrać rekrutów do wystawienia trzecich batalionów. Zdołano natomiast zrealizować ustawę sejmu z 3 maja o wystawieniu pułków kozackich. Jeden z nich sformował major (pułkownik) Józef Poniatowski, który jeszcze na Wołyniu wszedł do akcji.

Podczas działań wojennych wojsko było poddane próbie wytrzymałości wewnętrznej. Jednym z elementów tego była próba wykorzystania różnic wiary.

Giemejnów największa część w tym oddziale [pułkach piechoty] była z prowincji ukraińskich – napisał ks. Eustachy Sanguszko. *Ci przez popów blachoczestywych nastrojenemi byli u spowiedzi: ażeby starali się uchodzić od swoich chorągwi, a przynajmniej w spotkaniu się z Rossyanami jako jednowiercom nie szkodzić. Stąd wypadek szczególny zdarzył się pod Zieli[e]ńcami. Major Mikołaj Bronikowski, wówczas tęgi oficer, dowodził batalionem złożonym z kantonów humańskich, a ślepo do niego przywiązanym. Wypadło mu iść na bagnety, w awansie do stu ludzi stracił. Żołnierze go jednak nie opuścili, ale ani walczyć na bagnety nie chcieli, ani dawać ognia do nieprzyjaciela*[17].

Ale były to wyjątki.

Drugie uderzenie poszło ze strony targowiczan. Seweryn Rzewuski uniwersałem kwestionującym legalność sejmu, imieniem generalnej konfederacji, nakazywał:

generałom i brygadierom i wicebrygadierom oraz sztabs i ober oficerom obojego zaciągu

1-ma, Aby się odtąd żaden z nich, ani żadna komenda do Komisji Wojskowej, ani do sejmu nie udawała, żadnych od nich ordynansów nie przyjmowała i raportów nie czyniła.

2-do, Aby Ichmć Panowie generałowie komenderujący dywizjami i komenderujący seorsive, każdy z nich respective ze swoje komendy jak najprostszym traktem pod Bracław ściągali się i stamtąd hetmanom, przy konfederacji będącym, raporta swoje uczynili i tam dalszych ich ordynansów czekali.

3-tio, Aby z wojskiem rosyjskim, jeśli by się na leżach lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowano się, jako z wojskiem posiłkowym generalnej konfederacji i które wielka duma Najjaśniejszej Imperatorowej rosyjskiej daje do obrony i utrzymania Rzplitej naprzeciw tym rodakom, którzy zapomniawszy się, iż się wolnymi i szlachtą rodzili, i wolność i szlachtę dokonać i zgubićby jeszcze kusili się"[18].

Wezwania te nie znalazły oddźwięku. Jeden tylko, wicebrygadier Wojciech Rudnicki, przeszedł pod Zieleńcami na stronę targowiczan i może jeszcze kilku

[17] E. Sanguszko, op. cit., s. 11.
[18] A. Wolański, op. cit., s. 127.

młodszych oficerów. W tej sytuacji targowica rozpoczęła formować własne wojsko, wcielano do niego jeńców. Działo się to częściowo gwałtem. *Gdy żadnym sposobem przysięgać nie chcieli, oficerów kilku do koszuli obdarłszy, w kajdany zabiwszy, nie wiadomo, gdzie podział [Rudnicki]. Gemejnów zaś i towarzystwo, którzy się opierali długo morząc głodem, gdy nakłonić nie mogli do przysięgi, po sto kijów na jedną koszulę wyliczyć kazał, czem przerażeni i zbici, przysięgę wykonali i gwałtem do wojska zabrani zostali!*[19].

W ramach wojsk targowickich rozpoczęto formować pięć oddziałów: brygadę kawalerii narodowej znaków husarskich pod imieniem województwa bracławskiego Jana Suchorzewskiego, brygadę kawalerii narodowej złotej wolności pod imieniem województwa podolskiego Antoniego Złotnickiego, pułk jazdy lekkiej humański Szczęsnego Potockiego oraz pułk jazdy lekkiej kijowski wolnej konfederacji Piotra Borzęckiego. W piechocie formowano pułk konfederacji wolnych Adama Moszczeńskiego[20].

Oddziały te początkowo były nieliczne i nawet trudno było je nazwać wojskiem.

Jeśli chodzi o sprawdzian bojowy armii koronnej, to działania te pokazały liczne braki w każdej niemal dziedzinie. Nasi musieli się uczyć w warunkach stałego odwrotu, obawy przed okrążeniem, poczucia przewagi liczebnej i bojowej przeciwnika (przesadnej zresztą) i braków w zaopatrzeniu. Zawodziły ubezpieczenia, niektóre oddziały uciekały z pola bitwy (ale dotyczyło to przeważnie słabo wyszkolonych drugich batalionów). 2 czerwca ks. Józef napisał w rozkazie do swej armii: *Widzę, mimo moich rozkazów, iż zdaje się, że nieporządek jest duszą żołnierza polskiego, i że zamiast, żeby się każdy starał te wady wykorzenić, jedni albo je pobłażają, drudzy zaś przez nieumiejętność lub niedbałość coraz je powiększają; przez to nieregularność codzień do większego stopnia przychodzi*[21].

Działo się to w warunkach dużej rezerwy miejscowego społeczeństwa, zresztą w odniesieniu do obu stron: rządowej i targowicy[22].

W tych tak złożonych warunkach polowa armia koronna zachowała zwartość, stopniowo nabierała doświadczenia bojowego i przerwanie walki zastało ją w sytua-

---

[19] Ibidem, s. 245.

[20] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, s. 272–273; J. Wielhorski, *Szable w dłoń*, Melocheville – Tarnowskie Góry 1991, tabl. 6; tenże *Przyczynki do rodowodów pieszych regimentów koronnych*, [w:] *Dawna broń i barwa*, nr 3, tabl. 2.

[21] Cyt. za: A. Skałkowski, op. cit., s. 34; por. E. Sanguszko, op. cit., s. 15.

[22] Komendant Kamieńca Podolskiego, gen. Józef Orłowski, tak oceniał sytuację na Podolu: „iż się na znaczne jego nie można spuścić posiłki, ani ich sobie obiecywać [bo] mało gorliwych jest obywateli, a do tego wszyscy rozsypani i w zdaniach swoich niezgodni [...]. Jedni przeciwnicy konstytucji, chociaż Rosjanów nie cierpią, nic jednak przeciwko nim robić nie odważą się. Drudzy kalkulatorowie w neutralności zostają i dopiero się decydować będą, jak przewagę której strony zobaczą. Inni, nie dowierzając słabości swojej, chociaż dobrze myślący, dla uniknięcia subiekcji, za granicę powyjeżdżali, a takich jest najwięcej i ci tylko, którzy by mogli zaś zrobić [...]. A tak, chociaż najmniejsza jest część, moskiewską utrzymujących partię, wszystko jednak w tych odciętych województwach przy moskiewskiej zostali przemocy". Cyt. za: A. Skałkowski, op. cit., s. 63.

cji, gdy nie czuła się pobita. Jednym z wyrazów tego było powszechne oburzenie korpusu oficerskiego na przystąpienie króla do targowicy.

Powrót do starych kwater

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych król Stanisław August przekazał dowodzenie nad wojskiem Komisji Wojskowej, a 20 sierpnia delegaci konfederacji targowickiej zamknęli jej działalność i wojsko znalazło się pod rządami targowicy, a ściślej rzecz biorąc Szczęsnego Potockiego. Wojska Rzeczypospolitej zostały rozmieszczone na północ od Wisły (armia litewska) i na zachód od niej (armia koronna). Ta ostatnia została podzielona na 4 dywizje[23]. W składzie 1. dywizji z kwaterą w Poznaniu znalazł się 1. batalion 11. regimentu Ilińskiego. 14. pułk imienia Potockich, II Ukraińska BKN Sanguszki/Łaźnińskiego, 5. psp ks. Józefa Lubomirskiego oraz 2. pułk wiernych Kozaków Poniatowskiego. W 2. dywizji Arnolda Byszewskiego (kwatera główna w Pyzdrach) był 3. psp Zajączka/Rzewuskiego oraz I Wołyńska BKN Dzierżka. W 3. dywizji (kwatera główna w Radomiu) były: 12. pułk piechoty Malczewskiego i II Wołyńska BKN Jerlicza oraz 1psp Karwickiego. W dywizji generała Lubowidzkiego (kwatera główna w Sandomierzu) był 13. pułk ordynacji ostrogskiej, I Ukraińska BKN Jana Potockiego, 2. psp buławy wielkiej koronnej oraz 1. pułk wiernych Kozaków Potockiego. Oddziały poszczególnych dzielnic koronnych zostały więc pomieszane.

Nie trwało to długo. Późną jesienią oddziały kresowe powróciły do swoich kwater i rozpoczęły funkcjonować dywizje: kijowsko-bracławska generała Lubowidzkiego oraz wołyńsko-podolska ks. Lubomirskiego, któremu, jak uprzednio, podlegał garnizon Kamieńca Podolskiego (generał Orłowski). Jednocześnie Konfederacja Generalna scaliła swe oddziały z armią koronną, z tym że na uzupełnienie pułku piechoty Wolnej Konfederacji poszedł świeżo wystawiony 15. pułk piechoty Cichockiego, a oba pułki wiernych Kozaków wcielono do pułku lekkiego kijowskiego Borzęckiego.

21 grudnia podział wojska między obiema dywizjami – wołyńsko-podolską i kijowsko-bracławską – był następujący[24]. W dywizji kijowsko-bracławskiej były I i II Wołyńska oraz I i II Ukraińska BKN, 2. i 4. psp, targowickie humański i kijowski. Do tego dochodziły dwa pułki piechoty 12. i targowicki wolnej konfederacji oraz brygada artylerii (cztery kompanie). W skład dywizji wołyńsko-podolskiej ks. Lubomirskiego wchodziły dwie targowickie BKN – bracławska i podolska, 1., 3. i 5. psp, 8., 13. i 14. pułki piechoty oraz baon 11. pułku piechoty i brygada artylerii (trzy kompanie). W garnizonie Kamieńca Podolskiego bez zmian był 12. pułk piechoty i baon 11. pułku oraz brygada artylerii (trzy kompanie). Etatowo wynosiło to ok. 27 tys. ludzi; pod bronią było ok. 16-18 tys.

---

[23] A. Wolański, op. cit., s. 359–360.

[24] T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski...*, t. 5, s. 271.

Wcielenie do armii rosyjskiej

W Petersburgu w ramach posunięć rozbiorowych zdecydowano wraz z zaborem wschodnich ziem Rzeczypospolitej przeprowadzić równoległą akcję wcielenia do armii rosyjskiej tych oddziałów polskich, które na nich stacjonowały. Dotyczyło to części armii litewskiej (kilka oddziałów) oraz znacznej części armii koronnej, co całej dywizji kijowsko-bracławskiej oraz części wołyńsko-podolskiej (przede wszystkim garnizon Kamieńca Podolskiego). Akcję tę miał przeprowadzić generał Michaił Kreczetnikow, dowódca wojsk rosyjskich stacjonujących w województwach: kijowskim, bracławskim, podolskim, wołyńskim i brzesko-litewskim. Ponieważ Rosjanie zdążyli już wycofać część swych jednostek z południowowschodnich ziem Korony poza granicę z 1772 r., rozpoczęto je ponownie przerzucać do ziem, które zamierzano zagarnąć.

Wieści o zamiarach rosyjskich poczęły się szerzyć jeszcze na początku roku, następnie w granice Rzeczypospolitej zaczęły wkraczać oddziały rosyjskie[25].

6 marca generał Lubowidzki meldował z Nowego Chwastowa o wkroczeniu wojsk rosyjskich w granice polskie koło Jasnohorodki i ich marszu w kierunku Białej Cerkwi (5 pułków) oraz o zgrupowaniu nad granicą polską szwadronów rosyjskich po drugiej stronie Kijowa, naprzeciwko starostwa kaniowskiego[26].

9 marca z Dubna książę Lubomirski pisał do Rzewuskiego o ruchach wojsk rosyjskich i o *ścieśnieniu przez nie konsystencji wojska koronnego*. Dlatego zamierzał spotkać się z generałem Kreczetnikowem. 17 marca hetman Rzewuski skierował rozkaz do p.o. komendanta Kamieńca, pułkownika Marcina Hanickiego, by czynił przygotowania w fortecy na wypadek oblężenia przez nieprzyjaciela. Dodawał: *gdyby sposobu ratowania nie było, tedy wszelako bez woli Najjaśniejszej Konfederacji nie kapitulować pod żadnym pretekstem* [27]. Dodawał jednak, że żadnego wojska pod Kamieniec nie może posłać, ponieważ wszystkie korpusy są odcięte przez wojska rosyjskie.

23 marca książę Lubomirski alarmował, iż Rosjanie wypierają wojska polskie z kwater i nie tają, że celem ich jest zabranie kraju i rozbrojenie żołnierzy. Lubomirski prosił więc o zezwolenie na przegrupowanie oddziałów, zwłaszcza „zagarnionych" przez Rosjan. Rzewuski odpowiedział, że przegrupowanie nie może nastąpić bez jego uprzedniego rozkazu. Zalecał, iż do „dezarmowania" nie należy dopuszczać i pytał o spotkanie z Kreczetnikowem[28].

Tymczasem 27 marca generał Kreczetnikow z kwatery w Łabuniu poinformował księcia Lubomirskiego, że wojskowi po złożeniu przysięgi na wierność carycy mogą przejść do służby w wojsku rosyjskim, albo po uzyskaniu paszportu wrócić do Polski. Do czasu podjęcia decyzji winni pozostać w dotychczasowych miejscach[29]. 2 kwietnia Lubomirski meldował o dalszym ścieśnianiu miejsc zakwaterowania oddziałów polskich przez rosyjskie i w związku z tym przesunięciu bry-

---

[25] Zob. T. Rawski, *Katastrofa na wschodzie*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie. Dzieje militarne*, Warszawa 1994, s. 54 i n.

[26] APP Podh. f. 8 VIII, 8/1.

[27] Ibidem, f. 19 X, 1/9.

[28] Ibidem, f. 8 VIII, 8/3.

[29] Ibidem, f. 8 VIII, 8/8.

gady Suchorzewskiego znad Dniestru ku granicy austriackiej, czyli nad Zbrucz. Przydzielił też komendantowi Kamieńca Podolskiego batalion 11. regimentu i trzy szwadrony[30].

2 kwietnia generał Lubowidzki domagał się jasnego rozkazu, jak postępować wobec rosyjskich wojsk w związku z ich przygotowaniem do zagarnięcia kraju i rozbrojenia oddziałów polskich. Informował, iż generał [Wasyl] Szeremietiew zajął Żytomierz, a generał [Otto] Derfelden zażądał usunięcia oddziałów polskich z Ładyżyna, Jampola i innych miejsc. Do Bracławia wszedł pułkownik Kozłow.

Rządcy targowicy, „zdradzeni zdrajcy" – jak wówczas mówiono – byli w rozsypce i nie byli w stanie dać wytycznych. W tej sytuacji generał Lubowidzki uznał, że najlepszym rozwiązaniem dla niego i podległych mu wojsk będzie przejście na służbę rosyjską. 17 kwietnia złożył stosowną przysięgę na ręce generała Kreczetnikowa. Następnego dnia ściągnięci jego rozkazem oficerowie polscy, pod groźbą zesłania, zostali zmuszeni do złożenia przysięgi[31].

Ukazem z 6 (17 maja) 1793 r. Katarzyna II wcieliła formalnie dywizję Lubowidzkiego do armii rosyjskiej, dając jej nazwę ukraińskiej. Obsada dowódców nie

---

[30] Ibidem.

[31] Opis wypadków tak przedstawił „Korespondent Krajowy" z 27 kwietnia 1793 r.: „Od komenderującego polskim wojskiem w woj. Bracławskiem gen. lejtn. Lubowidzkiego, doszło uwiadomienie, że on sam i wszystko wojsko jego gotowi na wierność Najjaśniejszej Imp. Mości wykonać przysięgę i że do złożenia takowej mają wkrótce przybyć do JW generała en chef Kreczetnikowa. Jakoż dnia 17 kwietnia wraz z JP jenerałem majorem Stanisławem Wielowiejskim z brygadami [? brygadierami], pułkami [? pułkownikami] i komendantami, z niektórą liczbą sztab i oberoficerów przyjechali, a dnia 18 kwietnia w przytomności jego wykonali przysięgę. Wojsko polskie tak jak pierwej zostawione w komendzie JW generała Lubowidzkiego pod nazwaniem Ukraińskiej dywizji".

Michał Zenowicz w „Opisie kampanii pod Wyszkowskim" (napisany w 1817 r.), kreśli taki obraz, oparty niewątpliwie na relacji samego bryg. Franciszka Wyszkowskiego. Oficerowie polscy, w ilości 43, w początkach marca 1793 r. zostali wezwani do Nowego Chwastowa, posiadłości Lubowidzkiego, a jednocześnie dowództwa dywizji ukraińskiej. „Nazajutrz, o naznaczonej godzinie 10-tej przed południem, udali się wszyscy do pałacu, mając na czele generałów: Wielowiejskiego i Pouparda. Wpuszczeni do sali, od dziedzińca i obozu rosyjskiego, po godzinnym oczekiwaniu widzieli z największym zdziwieniem i trwogą 43 kibitek zajeżdżających każdą od czterech Kozaków ekskortowaną, tyle właśnie osób wezwanych w sali się znajdowało. Otwierają się podwoje, wchodzi niecny Lubowidzki w mundurze rosyjskim [...] odzywa się, iż Najjaśniejsza, Najłaskawsza, Najpotężniejsza Imperatorowa całej Rosji najłaskawiej raczyła wcielić te województwa pod nazwiskiem Krasno-Rosji do swego państwa; że wojsko polskie tu znajdujące się będzie także wcielone do armii (rosyjskiej).
[...] Generał Wielowiejski jako najstarszy rzekł: iż bez dymisji od króla dawnej służby porzucić i nowej przyjąć nie możemy. Pułkownik Andrzej Dobraczyński, dowódca pułku przedniej straży szefostwa księcia Ludwika Würtemberskiego [4 psp, z którym się jeszcze spotkamy], nakrywa głowę i dobywszy pałasza, chce Lubowidzkiego rozsiekać, rzucili się oficerowie rosyjscy i żołnierze na niego, rozbroilli go i skrępowanego wynieśli z sali; biedny, lecz zawsze zacny i czci godny Dobraczyński, trzeciego dnia w szaleństwie i wściekłości życia dokonał [...]. Po uśmierzeniu rozruchu w sali, Lubowidzki przestraszony, ledwie tyle zgromadzonym mógł powiedzieć, że jeśli przysięgi dla imperatorowej nie wykonają, wszyscy w kibitkach wywiezieni będą. Na pytanie dokąd? generał Zagrodzkoj [Iwan Zagriażski] oświadczył, że na Syberię. Wystąpił naprzód ks. kapelan, rotę przysięgi przeczytał, której lubo żaden nie powtórzył, każdy jednak podpisać musiał. [...] Wyszkowski powróciwszy do Zwinogródka [...] i zgromadziwszy brygadę, gdy rozkaz Lubowidzkiego przeczytać kazał, ledwie nie był jako zdrajca od swych podkomendnych rozsiekany; skończyło się jednak, iż kapelan brygady rotę przysięgi przed frontem przeczytał, oficerowie zamienili feldcechy srebrne na złote i brygada nadane nazwisko bracławskiej zamiast dawniejszego [1. ukraińska brygada kawalerii narodowej] przybrała". *Pamiętniki z ośmnastego wieku*, t. 2, Poznań 1862, dodatek 2, *Opis kampanii pod Wyszkowskim...*, s. 7–8.

uległa zmianie (generałowie: Stefan Lubowidzki, Stanisław Wielowieyski i Roch Jerlicz), komenda i mundury pozostały polskie, ale zmieniono kolor feldcechów ze srebrnych (polskie) na złote (rosyjskie). Brygady i pułki otrzymały nowe nazwy.

Podobnie rozegrały się wypadki w dywizji wołyńsko-podolskiej, której część stała na ziemiach wcielonych do Rosji, przede wszystkim w ręce rosyjskie dostał się Kamieniec Podolski[32].

Kamieniec Podolski, jedyna twierdza Rzeczypospolitej, posiadał znaczny garnizon (12. regiment piechoty i 2. batalion 11. regimentu, trzy kompanie artylerii – 2700 ludzi), którym dowodził generał Józef Orłowski. Pod koniec roku opuścił Kamieniec, a stanowisko komendanta zaczął pełnić dowódca 12. regimentu, pułkownik Marcin Hanicki. W lutym 1793 r. Rzewuski nowym komendantem mianował Złotnickiego, który po przyjeździe na miejsce zastał dwa rozkazy Rzewuskiego nakazujące obronę do ostatka i trzeci, ustny, tej samej treści. Nawet jeśli Złotnicki chciałby bronić Kamieńca, to choć możliwości były bez porównania większe niż w Częstochowie, ale szanse żadne. Złotnicki, jeden z wodzów targowickich, nie zamierzał stawić oporu, lecz starał się o przesłonięcie swojego postępowania. Tymczasem Rosjanie podeszli pod Kamieniec i dali komendantowi termin do 30 kwietnia. Złotnicki posłał kuriera do Rzewuskiego (czyli do Grodna!) z pytaniem, jak długo ma trwać obrona oraz czy przyjdzie odsiecz, uzupełniał to zapotrzebowaniem pieniędzy na zapłacenie wojska i na żywność. Czekał na odpowiedź do 1 maja, gdy generał Derfelden skierował do niego ultimatum z zadaniem poddania twierdzy. Złotnicki zwołał naradę wojenną, która pisemnie wypowiedziała się za przyjęciem warunków rosyjskich. Podobnie uczyniła zwierzchność miejska. 2 maja generał Derfelden wyjechał do Kamieńca i odebrał od Złotnickiego przysięgę na wierność carycy. Następnie Złotnicki odebrał przysięgę od garnizonu, a generałowie Markow i Zubrow od mieszczan i księży. Część garnizonu polskiego wyprowadzono z Kamieńca, do którego wszedł batalion pułku jekaterynosławskiego.

Wraz z garnizonem Kamieńca w ręce rosyjskie dostały się, oprócz rozbrojonego wcześniej 14. regimentu imienia Potockich, 11. regiment szefostwa Ilińskiego, 8. regiment buławy polnej koronnej Rzewuskiego, artyleria kamieniecka oraz podolska BKN Złotnickego. Brygada Jana Suchorzewskiego natomiast uszła na terytorium Mołdawii. Wojska te utworzyły dywizję pod dowództwem Złotnickiego. Z czasem przerzucono do niej pińską BKN.

Wcielenie napotkało jednak na sprzeciw. Jeden z czołowych targowiczan, brygadier Jan Suchorzewski, nie pojechał do Łabunia dla złożenia przysięgi, lecz postanowił się temu przeciwstawić i przejść na terytorium mołdawskie[33]. Stosowne rozkazy wydał swojej brygadzie oraz przekonał do tego kroku oficerów brygady Łaźnińskiego (był w Łabuniu). Brygada Suchorzewskiego przeszła Dniestr pod Mohylowem 17 kwietnia. Jeśli idzie o brygadę Łaźnińskiego, to 700 ludzi prze-

[32] W. Smoleński, *Konfederacja targowicka*, Kraków 1903, s. 439–444.

[33] W. Dzwonkowski, *Polacy w armii Katarzyny II*, „Biblioteka Warszawska" 1913, t. 1, s. 114–119.

prawiło się przez Dniestr pod Raszkowem, a pozostali na promach polskich i mołdawskich pod Jampolem. W ten sposób na brzegu mołdawskim znalazło się około 2000 polskich kawalerzystów. Spowodowało to komplikacje dyplomatyczne dla hospodara i dalej Stambułu.

Hospodar sprzyjał Polakom, ale musiał się liczyć ze stanowiskiem Stambułu oraz Petersburga. Posłujący w Turcji generał Kutuzow tak instruował hospodara, by *jako dobry chrześcijanin i nasz współwyznawca [prawosławny] nie ścierpiał takiego bezczelnego pobytu tej tłuszczy na terytorium otomańskim, gdy naruszenie granicy przez Polaków drogą gwałtu jest nadto widoczne*[34].

Tymczasem obie brygady ruszyły na Chocim znajdując się w trudnej sytuacji – brak pieniędzy na zakup żywności. Ułatwiło to działanie Łaźnińskiemu. Po powrocie z Łabunia zorientował się w sytuacji, zameldował generałowi Kreczetnikowi, że jego brygada została wprowadzona w błąd przez Suchorzewskiego i jeśli zostanie to przebaczone i brygada zachowana na poprzednich warunkach, tzn. przynależności do polskiej dywizji, to je sprowadzi z powrotem. Generał Kreczetnikow zgodził się z tą propozycją i jednocześnie powiadomił paszę chocimskiego, że to nie wojska rosyjskie naruszyły granice tureckie, Suchorzewski ze swoją brygadą nie powinien być cierpiany. Pasza zapewnił, iż wyda rozkaz „dezarmowania Polaków", ale nie wykona innych kroków bez decyzji Stambułu.

Brygadier Łaźniński przeprawił się na lewy brzeg Dniestru i przy pomocy Suchorzewskiego (!) zdołał nakłonić oficerów i żołnierzy obu brygad do powrotu. Około 6-7 maja ponad 2000 ludzi przeprawiło się przez Dniestr pod Mohylowem i tam 8 maja Łaźniński ich zaprzysiągł. Brygada Suchorzewskiego została rozwiązana i rozpuszczona do domów, a Łaźnińskiego, wbrew zobowiązaniu Kreczetnikowa, została włączona do dywizji generała Derfeldena.

Żołnierze obu brygad powracali jeszcze w następnych dniach (około 200). Przy Suchorzewskim pozostało około 200 ludzi. Byli oni początkowo pod Chocimiem, później w Jassach, a następnie przeszli do Bukowiny. Około 100 pozostało w Mołdawii, jako najemnicy rolni.

Inaczej rozegrały się wypadki w pułkach straży przedniej. W 4. psp dowódca i większość oficerów złożyła przysięgę, dwaj rotmistrze: Felicjan Fichauser i Ignacy Zborowski odmówili jej złożenia. 12 czerwca rotmistrz Fichauser ruszył ze Śmiły ku Polsce, połączył się ze Zborowskim idącym z Borowic i staczając po drodze potyczki z pościgiem rosyjskim i pod Klewaniem dotarli do granicy Polski. 2 czerwca stanęli w Żydyczynie pod Łuckiem. Pozostałe cztery szwadrony podzielono na osiem i zakwaterowano w starostwie czerkaskim. Do Polski przeszła także część 1. psp[35].

---

[34] M.I. Kutuzow, *Generał-feldmarszał. Pisma i zapiski,* Moskwa 1989, s. 22; List Kutuzowa z 21 IV/2 V z Jelizawetgrodu do przedstawiciela Rosji przy hospodarze mołdawskim Iwana Sewerina.

[35] *Marsz Madalińskiego*, [w:] W. Tokarz, *Rozprawy i szkice. Militaria,* t. 2, Warszawa 1959, s. 168.

Pozostałe pułki i brygady powoli wzwyczajały się do nowego jarzma! Ludzie nienawykli do grabieży nie mieli z czego żyć, gdyż całymi kwartałami nie wypłacano im gaży. Chodzono bez butów, w starych obszarpanych mundurach [...]. Powoli zaczynano się przyzwyczajać nie tylko do głodu, ale i do szpicrutowania. Tak rok z okładem istniał cały korpus wojsk polskich w służbie imperatorowej. Ale oczywiście takie wojsko w służbie imperatorowej było anomalią całkiem niepożądaną jedynie do czasu, dla uniknięcia większych jeszcze zaburzeń, masowej dezercji i nieprzewidzianych strat. Czynione już były przygotowania do ujednostajnienia tego nowotwora z armią rosyjską drogą stopniowego rugowania organizacji, urządzeń i polskich porządków[36].

Otwartą sprawą było tylko kiedy i w jaki sposób.

Tragiczny finał

Sprzysiężenie patriotyczne zaczęło działać w tym rejonie jeszcze pod koniec 1792 r. [37]. Związane to było z osobą generała Ignacego Działyńskiego, szefa 10. regimentu piechoty konsystującego w Warszawie, ale przebywał on zwykle w majątku swojej żony – Konarzewie pod Żytomierzem[38]. Tam też nawiązał kontakt z opatem Bazylianów owruckich, księdzem Józefatem Ochockim – człowiekiem o znacznych wpływach. Ważny ośrodek sprzysiężenia pozostał w Chojnikach pod Mozyrzem, należących do obożnego litewskiego Karola Prozora, z którym był związany mieszkający w pobliskiej Barbarówce eks-strażnik polny litewski Jan Oskierka i jego syn, po nim strażnik polny Rafał. Grono sprzysiężonych było raczej liczne, a życie towarzyskie i jarmarki berdyczowskie sprzyjały ścisłym kontaktom. Wojskowi byli nieliczni: starsi lojalni wobec carycy, młodsi nie mieszczący się w ramach elity. Niemniej jednak są wymienieni tacy oficerowie, jak generał Wielowiejski i brygadier Łaźniński. Występował tu zapewne także inny czynnik: realność szans wznowienia walki w ogóle, a w tym na terenie ziem zabranych. O ile na ziemiach nierozebranych stosunek ten wynosił 2:1 na korzyść strony polskiej, to na

---

[36] W. Dzwonkowski, *Polacy w armii...*, s. 119. Po wcieleniu do armii rosyjskiej nastąpiła zmiana nazw jednostek – brygad KN: I Ukraińska na dnieprzańską, II Ukraińska na wołyńską, I wołyńska na bracławską, II wołyńska na dniestrzańską, targowicka Złotej Wolności na podolską. Pułki straży przedniej (lekkiej) stały się lekkokonnymi: 2. psp żytomierskim, 4. psp konstantynowskim, a targowickie: humański winnickim, kijowski bugskim. Pułki piechoty przemianowano na muszkieterskie – 8 kamienieckich, 11 mohylowskich, targowicki wolnej konfederacji na owrucki, natomiast 12. pozostał grenadierami izjasławskimi.

[37] Jeszcze [w:] *Powstanie kościuszkowskie...*, t. 2. s. 417–418 przypomnieliśmy zdanie Wacława Zienkiewicza o tym, iż konspiracja karana bezwzględnie przez zaborców, o czym dalej, jest w minimalnym stopniu przekazana we wspomnieniach i pamiętnikach.

[38] Bliżej o sprzysiężeniu: H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie,* Warszawa 1917, s. 98 i n.; S. Kieniewicz, *Ignacy Działyński 1754-1797,* Kórnik 1930, s. 128 i n.; M. Dubiecki, *Karol Prozor,* Kraków 1897, s. 266 i n.; Z. Sułek, *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego,* Warszawa 1982, s. 32 i n.

Ukrainie kształtował się on w najlepszym wypadku odwrotnie i prawdopodobnie jak 1:3 (uwzględniamy armię rosyjską na pograniczu tureckim). Wiemy też, iż Kościuszko we wrześniu 1793 r., podczas narady w Podgórzu, uznał ówczesny plan podjęcia walki za przedwczesny i polecił m.in. staranniejsze przygotowanie się do walki[39].

Sprzysiężenie naciskało jednak na podjęcie walki. W związku z tym Prozor miał się udać do Drezna i się spotkać z Kościuszką. Tam miał uzyskać mianowanie na generała majora ziemiańskiego i dowódcę oddziałów na Ukrainie z kapitanem Antonim (Amilkarem) Kosińskim jako szefem sztabu. W początkach marca powrócił do Polski[40]. Jeśli nawet tak było, to w Dreźnie nie przekazano mu terminu wznowienia walki. Kościuszko czekał na wyjaśnienie się sytuacji w kraju. Kosiński natomiast w tym czasie (w marcu) był na Ukrainie *w celu zlustrowania robót konspiracyjnych wśród wojska. Lustracja* – jak dalej pisze Henryk Mościcki, *wypadła dobrze: żołnierz czekał tylko na hasło, rwał się do boju. Rosjanie, liczebnie silniejsi, nie posiadali natomiast dostatecznej kawalerii. Ułożono szczegółowy plan kampanii, polegający na zgrupowaniu wszystkich wojsk polskich, odciętych kordonem granicznym od pozostałych części Rzplitej, ku Kijowowi i posuwaniu się później od wschodu ku zachodowi. Czyniono również przygotowania do wyparcia nieprzyjaciela z Połonnego*[41]. Przyjmujemy, iż sprzysiężenie objęło większość jednostek, natomiast jeśli chodzi o podjęcie walki, to wystąpiły tu te same trudności, co i na nierozebranej części kraju, tyle, iż w spotęgowanej sile. Wiemy, że jeszcze w marcu rozpoczęły się aresztowania w Warszawie, które przeniosły się do innych dzielnic, w tym na Ukrainę, co naruszyło funkcjonowanie sprzysiężenia[42]. Wystąpienie brygadiera Antoniego Madalińskiego nie spotkało się z odzewem społeczeństwa i wojska. Takim stał się dopiero Akt Krakowski z 24 marca i objęcie funkcji Najwyższego Naczelnika przez Tadeusza Kościuszkę. W tym dniu rozpoczynał dopiero dowodzenie i nie miał rozeznania w sytuacji. Przeciwnik natomiast został zaalarmowany.

---

[39] *Powstanie kościuszkowskie...*, s. 73.

[40] W kraju przez Warszawę wpierw udał się do Wilna i dopiero stamtąd do Chojnik. W krytycznych dniach nie było go więc na Ukrainie.

[41] Precyzyjniej ujmuje to bryg. Józef Kopeć: „Przedmiot celniejszy tajemnego rewolucyjnego planu był, aby za zbliżeniem [podkr. T.R.] się Naczelnika i daniem hasła wojska rozsypane w Rosji i strzeżone za kordonem, spieszne czyniąc marsze, skoncentrowały się w Kijowie. Z tego punktu środkowego miała się wykonać wyprawa trudna w celu połączenia się Naczelnika z wojskiem [z wojskiem Naczelnika] lub w tymże kraju (na Ukrainie) stosownie do poruszeń głównych działać". [J. Kopeć], *Dziennik Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich,* Warszawa – Wrocław 1995, s. 34.

[42] Bryg. Kopeć ujmuje to następująco: „Gdyby to przedsięwzięcie mogło być zupełnie utajnionym przez czas niejaki przynajmniej, rewolucja późniejsza przybrałaby postać, skutek by odpowiedział oczekiwaniu. Lecz [...] nie było taktu w niektórych użytych działaniach. W samym nawet początku po(w)stania jednego generała Działyńskiego nieostrożność oddała go w ręce naczelników rosyjskich, wielomostwo zaś opata Kulikowskiego podało zręczność generałowi Gorczakowi przeniknąć zamiary Polaków". Ibidem.

W tej sytuacji wystąpienie na Ukrainie, do którego impuls dał Akt Krakowski, w warunkach gdy generał Działyński został aresztowany 1 kwietnia, a Prozora nie było na miejscu, miało charakter improwizacji, działań przypadkowych w warunkach niemal niezwłocznej interwencji rosyjskiej[43].

Jako pierwsze (w pierwszej dekadzie kwietnia!) ruszyły szwadrony pułków lekkokonnych konstantynowskiego (czyli 4. psp) oraz żytomierskiego (2. psp). 4. pułk straży przedniej, stacjonujący w Czerkasach, w połowie kwietnia zebrał się w tym miasteczku, jeden zaś szwadron 2. psp w pobliskiej wsi Białozierowo. Następnie oba pułki poszły do Śmiłej pod Taśminą. Tam, wobec odmowy dowódcy 4. psp pułkownika Woropajewskiego wydania sztandarów, wzięto je siłą, skonfiskowano też miejscową kasę gospodarczą (6000 rubli na żołd, którego nie otrzymywano od 1 września 1793 r.). Później pułki te – 800 ludzi – ale bez oficerów (?), szybkim marszem dniem i nocą ruszyły na Chwastów (co najmniej 700 ludzi). W 4. psp z 300 ludzi tylko 150 miało konie, gdy miano ruszyć, zabrano je od mieszkańców, a siodła z cekauzu[44].

Rosjanie byli już jednak zaalarmowani. Dowodzący w rejonie Jalizawetgradu, podwładny generała Aleksandra Suworowa, generał Jakow Kastro de Lacerda, na pierwszą wiadomość o polskim wystąpieniu rozkazał pułkowi lekkokonnemu wejść do Czerkas i wyjaśnić sytuację, podpułkownik Orłow natomiast winien był z Kozakami dojść do Śmiłej. Pułk karabinierów starodubowskich miał zebrać się we wsi Dimitriewka i tam oczekiwać rozkazów. Pogotowie ogłoszono też dla jednego z batalionów pułku muszkieterów archangiełogrodzkich. 10 kwietnia generał Kastro de Lacerda rozkazał brygadierowi Fiodorowi Borowskiemu, który z pułkami huzarów olwiopolskich i lekkokonnym mariupolskim kwaterował w Targowicy, aby ten odciął drogę wspomnianym polskim pułkom. Doszły one tymczasem do Chwastowa, ale tam zostały rozbite (20 kwietnia?)[45]. W brygadzie pińskiej organizatorem akcji był porucznik Józef Kopeć, który działał w porozumieniu z grupą niższych oficerów[46]. 22 kwietnia kilka szwadronów brygady skoncentrowało się w Owruczu. Rozdano ostre ładunki, a kapelan o. Anioł (trynitarz), wygłosił stosowną przemowę. Z Owrucza ruszono na Uszomierz, gdzie brygadę pobłogosławił na drogę konfederat barski o. Marek Jandołowicz (karmelita). Po wyjściu z Uszomierza, Kopeć połączył się z kilkoma szwadronami i pociągnął na zachód ku granicy Polski. Nad Horyniem koło Zwiahla napotkano Rosjan, którzy wzbraniali przeprawę.

---

[43] Nie zamierzamy w tym miejscu szerzej rozwijać tego problemu. Stwierdzamy tylko, iż improwizacja podjęcia walki przez ośrodek warszawski była jedną z przyczyn katastrofy na Ukrainie.

[44] *Powstanie kościuszkowskie. Dokumenty,* [dalej cyt: PKD], mps, s. 7, 13–14.

[45] Tak dowódca 4. psp przekazał gen. Kastro de Lacerda. Rosjanie mieli zatrzymać 400 żołnierzy, reszta się rozbiegła. Powróciło do Śmiłej 30, a w Bohusławiu przy por. Kozłowskim miało być 45 ludzi. W. Dzwonkowski natomiast [w:] *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917, s. 107–108, twierdzi, iż pułk przeszedł Słucz, przebił się przez pułk piechoty płk. Raroga i doszedł do Horynia. Dopiero tam dopędzili go Rosjanie i 600 wzięli do niewoli.

[46] J. Kopeć, op. cit., s. 36 i n.

Kopeć związał ich awangardą, gros sił przerzucił rzeką powyżej i rozbił przeciwnika. Później minął Korzec obsadzony przez Rosjan, przed Annopolem obszedł kolejną zaporę nieprzyjaciela, minął Ostróg i umiejętnie manewrując już na terenie Rzeczypospolitej dotarł do Krzemieńca, gdzie został uroczyście powitany. W mieście tym brygada pińska połączyła się z oddziałami dywizji wołyńskiej. Następnie razem z nimi przeszła na zachodni brzeg Bugu – 2 maja była w Krasnymstawie. W brygadzie było wówczas około 400 ludzi, ale tylko kilku oficerów[47]. Reszta (ponad 300 ludzi) pozostała w rejonie Owrucza i Kamieńca Podolskiego (?) i tam została rozbrojona przez Rosjan.

W kilka dni później ruszyła brygada wołyńska, czyli II ukraińska BKN[48]. Jej akcja była tym ułatwiona, że kierował nią dowódca, brygadier Franciszek Łaźniński.

Brygada ta obsadzała linię Dniestru od Mohylowa do Raszkowa i dalej Biełoczy: była zakwaterowana w Szargorodzie, Murafie i pobliskich wsiach. Łaźniński, który się udał do Łabunia, do generała Sałtykowa, po odbiór żołdu dla swojej brygady (otrzymał zaległy za dwa kwartały, ale w asygnatach), jednocześnie dowiedział się o Akcie Krakowskim, a więc legalnym podjęciu wojny przez Rzeczpospolitą. Dlatego gdy 26 kwietnia powrócił do Szargorodu, zwołał odprawę sztabu i dowódców szwadronów (oprócz jednego, porucznika Głowińskiego, któremu nie ufano). Na niej wyjaśnił sytuację nakazującą marsz do Polski i wydał stosowne rozkazy. W nocy na 27 kwietnia brygada trzema kolumnami ruszyła nad Dniestr i w sile 11 szwadronów wyszła do rejonu znanych jej dobrze przepraw. Brygadier przeprawił się w Jampolu, inne kolumny w Kaniówce i Kiszyńcach: ludzie na promach, konie wpław. Następnie brygada ześrodkowała się naprzeciwko Jampola, tam miała dniówkę, a później przez Kajnary poszła na Bielce oddalając się od granicy rosyjskiej.

Wejście Łaźnińskiego do Mołdawii spowodowało interwencję konsula rosyjskiego w Jassach. Hospodar sprzyjał Polakom i dlatego zwodził Rosjan. Tymczasem Łaźniński przeprawił się na prawy brzeg Prutu i dopiero nim ruszył ku Polsce. 10 maja, po wkroczeniu do austriackiej Bukowiny, 850 polskich kawalerzystów z szablami w ręku przeszło przez Czerniowce[49]. Następnie już w Galicji, brygada przeprawiła się przez Dniestr, 21 maja minęła Zborów i 1 czerwca dotarła do Dubienki. Tam połączyła się z oddziałami dywizji wielkopolskiej i wołyńskiej.

Rosjanie niezwłocznie obsadzili odcinek naddnieprzański, zajmowany dotąd przez brygadę pułkami: lekkokonnych aleksandryjskich i karabinierów twerskich. Odcięły one wspomniany szwadron od podejść do Dniestru. Ponieważ jednak

---

[47] 31 V w brygadzie pińskiej było 403 ludzi, a w grudniu 1793 r. liczyła 833 ludzi. Oznacza to, iż z Kopciem poszła tylko połowa żołnierzy.

[48] Opis działań zob.: „Gazeta Wolna Warszawska" nr 9 z dnia 24 maja, nr 10 z 27 maja i nr 13 z 1 czerwca 1794 r. Przedruk [w:] *Pamiątki po generale Kołyszce*, Kraków 1891, s. 46–47. Wydawca opatrzył przedruk uwagą, iż Łaźniński był złożony chorobą [od kiedy?] i brygadę przeprowadził wicebryg. Benedykt Kołyszko.

[49] PKD, s. 25–27, 35–36.

30 kwietnia zbiegło z niego 16 ludzi, a 2 maja dalszych 8, dowództwo rosyjskie rozkazało wcielić pozostałych do pułku twerskiego.

Niemal jednocześnie z Łaźnińskim z Białej Cerkwi ruszyła brygada dnieprzańska, czyli I wołyńska BKN. Tu inicjatywę przejął mjr Franciszek Wyszkowski[50]. 28 kwietnia na czele dwóch szwadronów ruszył z Pohrobyszcz, następnego dnia stanął w Owsianicach, gdzie zebrało się gros brygady. Od dowódcy brygadiera Stanisława Kublickiego, który uchylił się od akcji, odebrano sztandary. Następnie brygada przez Pików, Chmielnik, Białorękawy 1 maja podeszła pod Stary Konstantynów. Tam rozbiła pół roty grenadierów jekaterynosławskich, ale pod pobliskim Pohoryłowem natknęła się na cały ich batalion, wsparty przez 7 dział. Rosjan pobito, a pułk kozacki, który pojawił się pod koniec walki, uchylił się od starcia. Po tej akcji, wobec zaciskania się pierścienia rosyjskiego, major Wyszkowski zrezygnował z marszu przez Wołyń, lecz postanowił iść przez Galicję. Maszerował przez Krasiłów, Kupiel do Czechowiec, tam pobił Kozaków pilnujących granicy i późnym wieczorem 2 maja stanął w Galicji. Stąd przez Biały Kamień ruszył do Polski, po drodze goszczony przez ludność. 14 maja w sile około 850 ludzi stanął pod Dorohuskiem.

Reszta jednostek polskich trwała w bezruchu, osaczana przez Rosjan. 20 maja (1 czerwca) generał Fiedor Bergman, dowódca dwóch pułków dragonów, raportował Rumiancewowi o położeniu w guberni bracławskiej: *pozostałe tutaj nowoprzyłączone wojska do siedmiu tysięcy, po podjęciu przez nas środków ostrożności stają się spokojniejsze, ale nad każdą [ich] komendą nasze pułki mają nadzór, a wejście do tej guberni generała-en-chef Suworowa Rymnickiego [...] teraz, dzięki Bogu, wszystko ucichło*[51].

Petersburg na pierwszą wiadomość o wypadkach na Ukrainie zdecydował się na radykalne kroki – rozwiązanie wszystkich oddziałów polskich, oczywiście pod presją bagnetów, ale i za srebrniki.

Ukaz carowej z 23 kwietnia (4 maja) po osądzeniu buntowniczych poczynań głosił, iż *wobec tego uznaliśmy za celowe, ażeby znajdujący się w tych wojskach nasi poddani na ich życzenie zostali zwolnieni i odesłani do miejsc ich uprzedniego zamieszkania po wypłaceniu każdemu należnego uposażenia. Kto z nich zechce pozostać na naszej służbie, to [...] będzie rozdzielony do pułków i komend zgodnie z rozporządzeniem Kolegium Wojskowego [...]. Wykonanie tego ukazu należy rozpocząć nieodwołalnie 3 (14) czerwca*[52]. Ponieważ siły stacjonujące na Ukrainie uznano za słabe, postanowiono wzmocnić je dywizją Suworowa. Miał on rozbroić wojska polskie stacjonujące w guberni bracławskiej a Sołtykow w izjasławskiej. Suworow wyruszył z Chersonezu i w czerwcu wkroczył na ziemie drugiego zaboru. Szedł trzema kolumnami. Środkową dowodził bezpośrednio, prawa pod bryga-

[50] M. Zenowicz, op. cit., s. 9 i n.
[51] PKD, s. 67–68.
[52] Ibidem, s. 83–85.

dierem Gustawem Fedorowiczem Stahlem szła na Olwiopol, lewa pod F.I. Lewaszewem na Dubosary, by obsadzić linię Dniestru. 15 czerwca kolumna główna była we Włodarce, po kilku dniach (najpóźniej 24 czerwca) w Białej Cerkwi. Tam Suworow rozpoczął przygotowania do rozbrojenia oddziałów polskich w guberni kijowskiej, podobnie jak Sałtykow bardziej na zachód guberni izjasławskiej.

21 maja (2 czerwca) generał Sałtykow informował z Łabunia Suworowa, iż oprócz buntu brygad wołyńskiej (I wołyńska BKN) i bracławskiej (II ukraińska BKN) *otrzymuje stałe meldunki, iż pozostałe z przyłączonych do Polski pułki i kompanie artylerii są podatne do buntu. On zaś po wydzieleniu, zgodnie z rozkazem jej cesarskiej wysokości, dużego korpusu z powierzonych mu wojsk na przeprowadzenie podobnego nie może utrzymać z resztą pozostałych i nie dopuścić do wystąpienia obywateli, a tym bardziej licznej drobnej szlachty, która choć ukrywa duch buntowniczy, ale liczne poszlaki pokazują gotowość do niego.* Prosił też o wsparcie choćby przez 2 pułki kozackie[53].

Sposób realizacji ukazu carycy w komendzie Sałtykowa miał być następujący.

Polskie oddziały jemu podległe były rozmieszczone następująco: buski lekkokonny (targowicki) i część brygady pińskiej pod Kamieńcem Podolskim, pułk kamieniecki (8. rp) w Michałpolu, mohylowski (11. rp) w Barze, a kompanie artylerii w Dunajowcach. W związku z tym pułk muszkieterów niżowskich skierowano do Nikołajewa, a karabinierów twerskich do Tulna. Pułkowi grenadierów astrachańskich rozkazano podejść pod Bar, grenadierów małorosyjskich zaś rozwinąć się od Gródka do Felsztyna. Resztki brygady pińskiej miały otoczyć pułki muszkieterów azowskich i dragonów kinburnskich. Targowicki pułk buski znalazłby się między pułkiem muszkieterów i dragonów kinburnskich[54].

Oddziały polskie miały więc zostać otoczone przez rosyjskie, opłacone (ale asygnatami) i niezwłocznie rozbrojone.

Zarządzenie carycy zostało zrealizowane w czerwcu, 14 (25) czerwca Suworow z Białej Cerkwi pisał do szefa swojej kancelarii, Iwana Kurisa *iż dopiero, co rozformował z najwyższego rozkazu, to znaczy rozbroił i rozpuścił do ośmiu tysięcy wojsk polskich w guberni bracławskiej, bez wszelkich przeszkód*[55]. W kilka dni później 17 (28) czerwca caryca dziękowała mu za rozbrojenie większej części byłych wojsk polskich.

Reszta oddziałów polskich została rozbrojona przez Sałtykowa. Zwolnieni żołnierze częścią poszli do domów, częścią zostali wcieleni do oddziałów rosyjskich, nieduża grupa wstąpiła do nich, rozpoczęły się też procesy „buntowników". W ten sposób z blisko 14 000 żołnierzy „byłego wojska polskiego" tylko 2000 przedarło się do wojsk własnych. Było to bardzo poważne nadwerężenie polskiego potencjału militarnego i jednocześnie otwierało kierunek na Lublin dla wojsk rosyjskich z Ukrainy.

---

[53] A.W. Suworow, *Pisma*, Moskwa 1986, s. 207–208.

[54] PKD, s. 34.

[55] A.W. Suworow, op. cit., s. 269.

Nie zamierzamy szerzej rozwijać tego problemu. Musimy jednak zaznaczyć, iż w wielu wypadkach na ziemiach nierozebranych, w tym na Lubelszczyźnie i Wołyniu, wystąpiły podobne sytuacje jak na Ukrainie (do rozbrojenia przez Rosjan włącznie), z tym, iż oddziały okupacyjne były tam słabsze. Po prostu improwizacja podjęcia wojny 1794 r. była zasadniczą przyczyną polskiego niepowodzenia na Ukrainie.

Zemsta carycy

Po zdławieniu powstania władze rosyjskie przystąpiły do zemsty wobec tych, którzy podnieśli rękę na ich panowanie. W ramach tej akcji przeprowadzono farsy trzech procesów: jeden w Petersburgu, głównie przeciwko kierownictwu insurekcji na czele z Tadeuszem Kościuszką, drugi w Smoleńsku, przede wszystkim przeciwko działaczom polskim na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale i Ukrainy, oraz trzeci w Kijowie przeciwko żołnierzom jednostek polskich z terenu Ukrainy. Jednym z zasadniczych celów postępowania sądowego wobec więźniów było wydobycie możliwie najwięcej informacji w celu dosięgnięcia wszystkich osób związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem Insurekcji.

Zatrzymamy się bliżej nad Smoleńskiem i Kijowem.

Były to miejsca masowego gromadzenia jeńców i więźniów polskich. Brygadier Józef Kopeć, sam „sądzony" w Smoleńsku, tak opisał sytuację panującą w tym mieście: *[...] Smoleńsk [...] Grobowiec tylu obrońców nieszczęśliwej Ojczyzny! Teatr tylu scen okrutnych, na których wspomnienia wzdraga się natura [...]. To miejsce było placem męczarni tylu tysięcy cnotliwych i walecznych Polaków! Mury wilgotne tego miasta niegdyś polskiego stały się otchlanią pożerczą wśród srogiego zimna jeńców naszych, którzy w nagości prawie przyrodzonej, pasując się z głodem i surowością powietrza (zimna), legli ofiarą swej gorliwości i poświęcenia się dla Narodu*[56].

Uzupełnił to następująco:

[...] przypędzonych do Smoleńska do trzech tysięcy lub więcej żołnierzy z wojsk dezarmowanych za kordonem w 1792 (r.) oznaczonym, w liczbie których była część zajętych na miejscu, a część w różnych zebrana bataliach, że ci nieszczęśliwi jeńce i bosi maszerując (bo po wzięciu do niewoli zostali ze wszystkiego ograbieni), będąc zapędzani do nowych murów i świeżo zapalanych po kilkaset przez noc wymierając, prawie wszyscy zostali łupem śmierci, wyjąwszy część, która miała do pewnego iść portu i stamtąd na okręta, na miejsce swego przeznaczenia [Sołówki?][57].

Uprzednio Kopcia przewożono przez Kijów, który tak opisał: *zasmucały mnie [...] mych żołnierzy i znamienitych obywateli przy robotach publicznych; z drugiej strony leżące w stosach przedmioty rabunku oraz łupu wojennego, broni, znaków wojskowych, etc.*[58].

---

[56] J. Kopeć, op. cit., s. 78–80.

[57] Ibidem, s. 84.

[58] Ibidem, s. 77.

Przejdziemy teraz do samych procesów. W Smoleńsku sądzono 74 osoby, wśród których 20 uznano za szczególnie winnych[59]. Przedstawiamy ich listę oraz wysunięte wobec nich zarzuty, ponieważ dają one zarówno pewien obraz przygotowań insurekcyjnych, jak i terminologii „prawników" rosyjskich.

1. Opat monasteru owruckiego Józef Ochocki był w ścisłym kontakcie z buntownikami, brał bezpośredni udział w ich przestępczych zamierzeniach, rozsyłał i rozdawał pisma buntownicze mieszkańcom do złamania przysięgi [„na wierność carycy"] i dlatego jest uznany za najgorszego i najgwałtowniejszego buntownika wykorzystującego swoją duchowną pozycję do kuszenia innych mieszkańców nowo przyłączonych obszarów.

2. Żytomierski rejent Michał Biernacki był w porozumieniu z buntownikami, rozwoził i rozdawał podburzające pisma, nakłaniał innych, by przystąpili do zdradzieckiego spisku.

3. Proboszcz korystyszewski Józef Kulikowski zgodził się z podburzycielami i przystąpił do buntowniczego ich przedsięwzięcia.

4. Podręczny klasztoru dominikańskiego Tomasz Silicz wiedząc o sprawach podejmowanych przez buntowników nigdzie o tym nie donosił.

5. Oleski kapitan i sprawnik Jan Ochocki znał zamiary buntowników w granicach rosyjskich i o tym nikomu nie doniósł.

6. Dymisjonowany kapitan służby holenderskiej porucznik Jakub Pawsza sam przyznał się do przyjęcia pisma podpisanego przez Kościuszkę w którym nadawano mu godność powiatowego generała-majora [...].

7. Były litewski strażnik polny Jan Oskierko: sądownie wykazano mu i do tego się przyznał, iż miał kontakty z buntownikiem Prozorem, wiedział o przygotowaniach przez niego buntu w rosyjskich włościach [...].

8. Żytomierski sędzia grodzki Andrzej Dubrawski zgodził się z buntownikiem Prozorem [...].

9. Szlachcic Tomasz Wyszomirski obwiniony o namawianie chłopów do buntu.

10. Były litewski marszałek nadworny Stanisław Sołtan choć nie uczestniczył w buntowniczych przedsięwzięciach, ale o nich nie doniósł [!], zdemaskowany w niechęci do Rosji.

11. Ksiądz z klasztoru dominikanów Leopold Bułhak według własnych zeznań okazał się winnym przyjęcia od buntownika Ogińskiego instrukcji odnoszącej się do buntu.

12. Ignacy Działyński szef pułku jego nazwiska uznany winnym w zbrodniczym spisku powstałym w Polsce na szkodę Rosji, czego sam się nie wypiera.

13. Pińskiej brygady porucznik, który później zrobił się brygadierem w polskiej służbie Józef Kopeć: zbuntował część brygady pińskiej, wziął ją pod swoje dowództwo, zbiegł do Polski i był na koniec wykorzystany przez Kościuszkę przeciwko wojskom rosyjskim, wzięty do niewoli [...].

---

[59] Tekst wyroku smoleńskiego wg odbitki oryginału, który otrzymałem od prof. Michalczenki z Petersburga, za co składam mu podziękowanie.

14. Polskiej służby podpułkownik Tadeusz Horodeński sam przyznał się do tego iż będąc tutejszym poddanym [tzn. rosyjskim] zebrał jednomyślnych z nim ludzi, wyjechał do Wilna i tam dobrowolnie przyłączył się do buntowników, z nimi podejmował najścia na posiadłości rosyjskie [...].

15. Służby polskiej podpułkownik Jan Zdanowicz mający swoją siedzibę w kraju przyłączonym do Rosji wyjechał za granicę do Polski, dołączył do tamtejszych buntowników, i im ponowił przysięgę, po tym podejmował napady na wojska rosyjskie nie tylko znajdujące się na obszarze polskim, ale i wypadał na obszary znajdujące się pod władaniem rosyjskim [...].

17. Szlachcic Józef Alchimowicz przyznał się do buntowniczej działalności w kordonie rosyjskim [...].

18. i 19. Szlachcice Antoni Pribora i Wincenty Obuchowicz oskarżeni – pierwszy o ukrywanie u siebie buntownika Prozora, a drugi [w pomocy?] buntownikowi [Antoniemu] Kosińskiemu.

20. Szlachcic Justyn Maciełowicz był w porozumieniu z buntownikami [...].

To byli ci najgroźniejsi przestępcy. Zostali skazani na śmierć. Wymienimy też kilku innych.

21. Owrucki sędzia ziemski Michał Pawsza nie wykryty jako uczestnik i współdziałający ze zbuntowanymi, ale zgodnie z donosem rotmistrza Rysińskiego jest podejrzany o to, iż miał być naczelnikiem w powiecie kijowskim.

Wśród pozostałych mamy księży: katolickiego Bazylego Salmanowicza, prawosławnego Michała Polickiego i unickiego Piotra Olszewskiego. Wśród tych, którzy nie przysięgali, jest grupa oficerów.

Pułkownik Stefan Grabowski, który do tego stopnia został naznaczony przez Kościuszkę i złożył przysięgę na posłuszeństwo wobec niego, był uczestnikiem buntu i ponadto po wzięciu Wilna sam podjął się do przeprowadzenia rewolty w granicach rosyjskich, gdzie wraz ze swoją buntowniczą tłuszczą został rozbity i wzięty do niewoli.

Następnie idą uczestnicy powstania w Wilnie, kapitanowie polskiej służby: Benedykt Kołontaj [Kołłątaj], Piotr [Płaczkowski?], Mateusz Gawlasiński, porucznicy: Józef Gornowski [Hornowski] i Nikodem Michajłowski [Michałowski] aresztowani jako uczestnicy „buntu", jaki miał miejsce w Wilnie i poniesionej tam śmierci hetmana Kossakowskiego. *Wprawdzie nie przyznali się oni do winy, ale swoimi czynami a mianowicie nieposłuszeństwem wobec najwyższego ich dowódcy nieżyjącego hetmana Kossakowskiego, nie osłonięciem jego od niesionej śmierci i zdradzieckim napadzie na posterunek rosyjski*[60].

[60] W przypadku wspomnianych oficerów sprawa dotyczy ściśle Wilna, ale prezentujemy ją jako kolejny przykład bezprawia władz rosyjskich. Dotyczy ona aresztowania i stracenia w Wilnie samozwańczego hetmana wielkiego (ale jednocześnie i generała rosyjskiego) Szymona Kossakowskiego. Śledztwo w tej sprawie Rosjanie rozpoczęli w Wilnie na przełomie roku. Uzyskali wówczas zeznania od por. Nikodema Michałowskiego i kpt. Benedykta Kołłątaja. Archiwum Państwowe Wileńskie. Teka Engla B, nr 731. Obaj zostali następnie przewiezieni do Smoleńska.

W procesie tym mamy więc do czynienia z generalną rozprawą z elitą powstańczą, bo żołnierze, jak wiemy od Kopcia, przeważnie zmarli lub też zostali straceni, o czym dalej.

Proces kijowski to sąd nad towarzyszami, pocztowymi i szeregowcami z brygady pińskiej oraz pułków straży przedniej.

Fragment tego problemu przedstawia meldunek naczelnego komendanta Kijowa generała-majora Filipa Ławrientiewicza Wigela. 23 września 1794 r. przekazał on marszałkowi hr. Piotrowi Aleksandrowiczowi Rumiancewowi informacje o polskich jeńcach znajdujących się w Kijowie.

Otrzymałem polecenie Waszej Hrabiowskiej wysokości z 10 [21] tego miesiąca. Zgodnie z jego treścią przekazałem generałowi-majorowi księciu [Pawłowi Michajłowiczowi] Daszkowowi polecenie o wysłaniu na linię kaukaską przestępców – byłych wojsk polskich niższych stopni i szeregowych [...] 13 głównych przestępców po wydaniu wyroku trzymanych jest w kajdanach, skazani z nich na śmierć trzymani są w obu tutejszych twierdzach w kajdanach. Pozostali po opróżnieniu ostrogu [więzienia] Kijowsko-Podolskiego ze znajdujących się tam jeńców [zapewne chodzi o wysyłanych na linię kaukaską] *zostaną tam przeniesieni [...] ale i tam z powodu ciasnoty należy przenieść ich do innych miejsc, żądam więc od tutejszego gubernatora gen.-por. Szirkowa* [faktycznie S.E. Szirikow] *ich wskazania [tych miejsc], a od miasta dostarczenia kajdan dla 200 przestępców i którzy znaleźli się w wojsku polskim znajduje się pod silną strażą; na nich i w ogóle na wszystkich przestępców mają być nałożone kajdany po dostarczeniu ich przez miasto [...]*[61].

W załączniku generał Wigel meldował, iż do Kijowa przyprowadzono mu i postawiono przed sądem jako przestępców 15 namiestników, 186 towarzyszy i 629 innych stopni (podoficerowie i szeregowi). Do tego doszli wzięci do niewoli pod Chełmem – 1 chorąży, 3 namiestników, 10 towarzyszy oraz 223 podoficerów i szeregowych. Z tego oddano ks. Daszkowowi do wysłania na Kaukaz 806 podoficerów i szeregowych. W Kijowie pozostało sądzonych 14 namiestników i 180 towarzyszy, a z wziętych do niewoli pod Chełmem – 1 chorąży, 3 towarzyszy i 10 innych stopni. Wigel informował ponadto, iż zgodnie z decyzją generała-en-chef hr. Iwana Piotrowicza Sałtykowa o rozdzieleniu żołnierzy zniszczonych wojsk polskich w Kijowie znajduje się 45 towarzyszy i 120 niższych stopni i szeregowych – w Czernihowie 91, w Perejasławiu 100 – czyli łącznie 356[62].

Wykaz z 26 września (7 października) podaje spis imienny „polskich jeńców znajdujących się na służbie rosyjskiej i postawionych w Kijowie przed sądem wojennym". Sentencja wyroku na żołnierzy pułku żytomierskiego (2. psp – 7 namiestników, 141 towarzyszy, jeden z nich zwolniony, gdyż wyraził skruchę, a pięciu zmarło) jest następująca: *za niejednokrotne ich bunty a później za odebranie pul-*

[61] PKD, s. 176.
[62] Ibidem, s. 178.

kownikom swoich sztandarów, za zagrabienie w ekonomii smilańskiej 6 tys. rubli i za stawianie przez nich podczas poddawania się oporu wojskom rosyjskim zasądzeni na karę śmierci – kołować ich [kolesowat] i później położyć ich ciała na koła. Odnośnie żołnierzy pułku konstantynowskiego (4. psp – 3 namiestników, 20 towarzyszy –jeden zmarł) sentencja była identyczna. Z brygady pińskiej sądzono 12 towarzyszy (jeden z nich zmarł) *za ucieczkę za granicę, za opór stawiany po ich dopędzeniu zasądzeni na karę śmierci – powiesić. Z brygady dniestrzańskiej (II wołyńska BKN) – 1 namiestnik – powiesić. 4 namiestników i 13 towarzyszy zwolniono – zeznali, iż uciekli za granicę* [czyli szli do nierozebranej części Polski] *pod przymusem, musieli jednak wstąpić do wojska rosyjskiego*[63].

Procesy te we właściwy dla Rosji sposób formalnie zamknęły dzieje wojska polskiego, a ściślej koronnego, południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Poczęte jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, uczestniczące w wyprawie grunwaldzkiej, przez ponad 400 lat broniło kresów. Swoją drogę bojową zakończyło w 1794 r. pod Maciejowicami, Warszawą i Bydgoszczą, męczeńską śmiercią z rąk katów rosyjskich oraz wygnaniem na Syberii[64].

[63] Ibidem, s. 212 i n. Jeszcze 15 (26) grudnia Sałtykow meldował z Międzyborza Rumiancewowi, iż został zatwierdzony sąd nad „byłymi oficerami pułku lekkokonnego bugskiego (kijowski, targowicki) za złamanie wierności i przysięgi, a także za inne przestępstwa [...]". Ibidem, s. 401.

[64] Katarzyna II, też zgodnie z tradycyjnym obyczajem rosyjskim, amnestionowała przestępców skazanych na śmierć. Bryg. Kopeć, jeden z „najcięższych przestępców", zesłany na Kamczatkę, „po drodze" w Jakucku spotkał się z Oskierką, Dubrawskim oraz Horodeńskim i Zienkiewiczem. J. Kopeć, op. cit., s. 97.

Adam Bułława

Ludność ukraińska wobec polskich powstań narodowych w XIX wieku

Serce boli, a rozpowiadać trzeba:
niech wiedzą synowie i wnucy,
że i ojcowie ich błądzili,
niech się bratają znowu
z wrogami swoimi.
Taras Szewczenko,
Przedmowa do „Hajdamaków"(1841)[1].

Najszersza interpretacja tematu oznacza całokształt relacji między Polakami a Ukraińcami na terytorium styków kulturowych – od środkowego Naddniestrza niemal po dorzecze środkowej Wisły w dobie polskich powstań narodowych 1830-1831, 1846, 1848 i 1863-1864. Pod władzą carską terenem koegzystencji była tzw. Ukraina Prawobrzeżna z guberniami kijowską, wołyńską i podolską, po upadku powstania listopadowego połączonymi w generałgubernatorstwo kijowskie. W niemal symbolicznym stopniu dotyczyło to Lewobrzeża. Odrębne znaczenie posiadają polskie kolonie w Kijowie, Charkowie i Odessie. Odwrotnością stanu rzeczy na dawnych południowych kresach Rzeczypospolitej, zdominowanych przez element ukraiński, była sytuacja na południowo-wschodnich krańcach Królestwa Polskiego, na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, gdzie religijna wspólnota rusińskich unitów należała do narodowych mniejszości. Ziemie austriackie byłej Korony Polskiej, pod nazwą Królestwa Galicji i Lodomerii, obejmowały Galicję Wschodnią – 12 powiatów gubernium lwowskiego na wschód od Sanu ze znaczną przewagą populacji rusińskiej nad Polakami oraz Galicję Zachodnią, zmajoryzowaną polskim osadnictwem, przy nieznacznej domieszce ludności ukraińskiej.

Skoncentrujmy się na próbach współdziałania podczas insurekcji listopadowej i styczniowej oraz Wiosny Ludów podejmowanych nie zawsze skutecznie, lecz wytrwale. Nieporozumienia podsycały władze zaborcze manipulujące skłonnościami do antyfeudalnego protestu i nacjonalistycznej ekspresji. Do trudnej współpracy dążono mimo zaszłości, na przekór budzącym się tendencjom.

W kręgu insurekcji 1830-1831 roku

Powstanie 1831 r. w ukraińskich guberniach prawobrzeżnych wyrosło ze specyficznego podłoża społecznego. Społeczeństwo Kijowszczyzny, Wołynia i Podola charakteryzował dualizm, a nawet wieloetniczność, przy znaczącej dominacji dwóch nacji. Polskie bądź spolonizowane były krystalizujące się warstwy szlachty ziemiańskiej, drobnej szlachty i inteligencji. Za nośnik rusińskiej tradycji i kultury

[1] P. Zajcew, *Szewczenko i Polacy,* Warszawa 1934, s. 241.

należy uznać chłopstwo, nieliczne zaś mieszczaństwo, to w znacznej mierze żydzi. Konspiracja po Kongresie Wiedeńskim zbliżona strukturalnie do spisków w Królestwie i na Litwie oraz tożsama pod względem wspólnego terytoriom polskiego pod rosyjskim panowaniem zamysłu przyłączenia ziem litewsko-ruskich do konstytucyjnego Królestwa Polskiego, różniła się w kwestii zapatrywań społecznych. Tutejsze organizacje podziemne wywodziły się przede wszystkim ze średniozamożnej szlachty, z domieszką zubożałych tzw. jednodworców.

Postawa 3,5-milionowej populacji włościańskiej stanowiła czynnik decydujący o sukcesie ruchu na południowo-zachodnich kresach byłej Rzeczypospolitej. Tymczasem doszło do „zamrożenia" relacji między mieszkańcami wsi pańszczyźnianej a szlacheckim dworem. Iście niewolnicza zależność poddanych wzbudzała wrogość, przeradzającą się w wystąpienia antyfeudalne. Obawy znalazły wyraz nie tylko w liczebnym ograniczeniu insurekcyjnej aktywności posesjonatów. Inicjatorzy zrywu dopiero pod osłoną regularnych sił zbrojnych z Kongresówki upatrywali szans trwałości przedsięwzięcia. O rozbudowie szerszego zaplecza w terenie, sprzyjającego rekrutacji piechurów, nie mogło być mowy. Zdominowani liczebnie Polacy byli w stanie wystawić jedynie szlachecką konnicę, słabo przygotowaną do starć z wytrawnym przeciwnikiem.

Nie porzucono wiary w moc obietnic zmieniających aktualny status włościan bądź korzyści materialnych. Przed powstaniem wśród potencjalnych sojuszników gdzieniegdzie odbywano stosowne przygotowania, wykorzystując propagandowy wydźwięk zabaw i fraternizacji inicjowanych przez zaangażowanych patriotycznie Polaków. Podczas insurekcji finansowe argumenty stosowano do pozyskiwania uwolnionych rekrutów armii carskiej. Skuteczniejszą siłę oddziaływania miało jednak ogłaszanie zebranym poddanym wolności osobistej, ograniczanie obowiązków pańszczyźnianych czy rzadziej – nadawanie wolności i gruntu w zamian za zaciąg w insurekcyjne szeregi. Znaczącą wymowę miały kontrakty spisywane pomiędzy ziemianami a poddanymi. 27 kwietnia 1831 r. chłopska gromada z Teleżyniec i Michałowki złożyła przysięgę *na wierność narodowi i rządowi polskiemu, że za naród polski i polską władzę naszą będziemy walczyć aż do ostatniej kropli krwi*[2]. Zobowiązano się w trybie tymczasowym (do czasu ogłoszenia oficjalnej regulacji prawnej pomiędzy rządem a posesjonatami) do dwudniowej pańszczyzny tygodniowo od rodziny, a podczas żniw od osoby. Dziedzic Piotr Kopczyński zapowiedział traktowanie chłopów, *jako swe dzieci i ludzi wolnych* – co wzmocnił wezwaniem – *Tak mi Boże pomóż i przenajświętsza Jego Matka*[3].

Podstawowe znaczenie w przeciągnięciu na powstańczą stronę odgrywał stosowany wobec chłopstwa mechanizm ekonomiczno-prawnego przymusu. Skoro nawet w Kongresówce kierownictwo insurekcji nie zdobyło się na radykalne roz-

[2] N.L. Rubinstein, *Krestjanie i pomieszczziki w polskom wosstanii 1831 g. (po matieriałam odiesskogo obłostnogo archiwa)*, „Katorga i ssylka" 1926, t. 22, s. 131.

[3] Ibidem.

strzygnięcie kwestii chłopskiej poprzez odgórny akt ustawodawczy, za wcześnie było na to na Prawobrzeżu, gdzie polskość silnie się wiązała z posiadaniem ziemi. Podjęcie owej tematyki było szczególnie trudne na obszarze nietkniętym wichrem postępowych przemian Insurekcji Kościuszkowskiej i epopei napoleońskiej. Anachronizm poglądów polskiej szlachty z Ukrainy polegał na połączeniu wysiłków zmierzających ku restauracji państwowości, z utrwaleniem politycznej hegemonii wspartej na wszechstronnej eksploatacji rusińskiego chłopstwa.

Gros rusińskich włościan zajęło postawę obojętną bądź wyczekującą na rezultat zmagań: *Wszędzie, gdzie przechodził jaki hufiec powstańców, gromady wiejskie witały go z chlebem i solą, spełniały chętnie wszelkie rozkazy, dostarczyłyby nawet ochotników, gdyby nie trzeba było dostarczyć razem wierzchownych koni i oręża [...]. Ale wzajemnie oddział wojsk moskiewskich znajdował wszędzie bezpieczne przejście, lada urzędnik – pokorne posłuszeństwo: wybierano rekruta jak w najspokojniejszych czasach*[4]. Ani przywódcy zrywu na Ukrainie nie dysponowali zwartą propozycją programową w kwestii społecznej, ani też mieszkańcy Prawobrzeża pod względem stopnia świadomości nie dorośli do jej przyjęcia.

Wypadki zarówno sympatii, jak i negatywnego nastawienia do powstańców występowały rzadziej, w zależności od guberni, co potwierdza materiał statystyczny dotyczący różnic w strukturze społecznej siły zbrojnej narodowej.

Przychylność manifestowaną poprzez powitania chlebem i solą szczególnie licznie odnotowują wspomnienia uczestników walk w Wołyńskiem. Trudno oceniać te gesty jako asekurację, zważywszy na rusiński charakter oddziałów operujących na tym terenie. Charakterystyczną sytuację opisał szlachecki uczestnik zmagań wywodzący się z Halczyńca w powiecie żytomierskim, Michał Czajkowski. Chłopi z jego wioski nie dość, że dochowali tajemnicy co do przygotowań i uchronili panicza przed aresztowaniem, to nawet za pisemnie deklarowaną ochotnikom wolność i własność gruntów uzupełnili konny kontyngent, którym później agent księcia Czartoryskiego zasilił powstanie. Pożegnanie miało nastąpić w uroczystej procesji z udziałem greckokatolickiego duchownego! Zbliżony przypadek miał miejsce na Podolu, kiedy opuszczający wieś oddział Sobańskiego otrzymał błogosławieństwo ruskich popów.

Wołyńskie partie powstańcze składały się w przeważającej mierze z Rusinów. Z dwóch dużych formacji powstańczych w kowelsko-łuckim zaciągu Olizara, Worcella i Bogdanowicza 700 osób na 1000 to chłopi; maksymalnie 450-osobowy korpusik Różyckiego w 9/10 rekrutował się spośród chłopstwa, Kozaków dworskich i oficjalistów. W aktach śledczych[5] przewijają się liczne ukraińskie nazwiska powstańców: Jefim Dytko, Filip Melniczonok, Iwan Moroz, Nikita Moskaljuk,

[4] F. Wrotnowski, *Historia powstania w 1831 roku na Wołyniu, Podolu, Żmudzi i Litwie*, t. I, Lipsk 1875, s. 210.

[5] W.A. Djakow, W.M. Zajcew, L.A. Obuszenkowa, *Socjalnyj sostaw uczastnikow polskogo wostanija 1830-1831 gg. (po matieriałam zapadnych gubernii rossijskoj impierii)*, [w:] *Istoriko-socjołogiczeskije issledowanija (na matieriałach sławianskich stran)*, Moskwa 1970, s. 147.

Ignatij Nikołajenko, Demian Nowaczuk, Iwan Owaliejenko... Grupa nakłonionych obejmowała przede wszystkim tzw. *ludzi dworskich*, synów najbogatszych gospodarzy oraz „Kozaków dworskich" – zwykle osoby kozackiego pochodzenia o znakomitej umiejętności jazdy konnej, trzymane – dla opieki nad stadninami bądź zwykłego splendoru – po szlacheckich siedzibach.

Motywacja włączenia się do insurekcji pozostającej w orbicie wpływów polskich ludności, wynikała z silnej polonizacji tej warstwy, oddziaływania dworów, kleru katolickiego, przede wszystkim zaś unickiego. Większe zróżnicowanie czynników sprawczych występowało wśród zwerbowanego chłopstwa, począwszy od tak prozaicznych, jak obawa odbitych rekrutów przed konsekwencjami dezercji. Zaciężni armii carskiej nie sprzeciwiali się wcielaniu do sił powstańczych, trafiając np. do wołyńskich oddziałów Olizara i Różyckiego. Nad uciążliwości 25-letniej służby, po zwolnieniu przez parochów z wiernopoddańczej przysięgi, przedkładali „polskiego króla".

Mieszkańcy ukraińskich wsi pozostawali pod specyficznym urokiem indywidualnych walorów szlacheckich dowódców, którzy – jak Sobański czy Różycki – świadomie formowali swe jednostki na rusińską modłę. Szczególnie wyróżnił się Karol Różycki, naczelnik wojskowy powiatów żytomierskiego i machowieckiego, na przełomie maja i czerwca 1831 r. dowódca ostatniego powstańczego oddziału na terenie Prawobrzeża. Mimo klęski generała Kołyszki i upadku zrywu podolsko-kijowskiego, na przekór fiasku ekspedycji Dwernickiego, potencjał osobowy partii najsłynniejszego partyzanta powstania listopadowego stale wzrastał. Obok obowiązujących w oddziale ruskiego ubioru i języka (hasło bojowe *Sława Bohu*![6]) wiele znaczyło poszanowanie miejscowej tradycji i kultury wyrażane przez partyzanckiego komendanta *gente Rutheni natione Poloni*. Nie bez znaczenia była wreszcie niezwykła osobowość Różyckiego, dowódcza sprawność, bitewna brawura, a nawet indywidualna charyzma zauważalna w postaci, zachowaniu, gestach, wypowiedziach. Legenda niezwyciężonego spadkobiercy kozackich tradycji spowiła postać wodza przebijającego się z Wołynia do Królestwa. Osobisty przykład skuteczniej porywał do walki, niż abstrakcyjna propaganda w duchu ogólnonarodowego patriotyzmu.

Analizując stopień zaangażowania w „pańską wojnę" trudno zaprzeczyć, że większość włościan wprzęgniętych niejako do powstania przez swych dziedziców, chętnie korzystała z okazji, by powrócić do domu (Polesie Wołyńskie, Podole). Odnotowano jednak ochotnicze akcesy podolskich chłopów czy też żal opuszczających oddział Dubieckiego Wołynian. Liczni chłopscy powstańcy z oddziału Różyckiego przemierzyli z uwielbianym wodzem szlak spod Żytomierza do Zamościa. Z sześciu srebrnych krzyży przyznanych rozkazem naczelnego wodza, żołnierzom

[6] K. Różycki, *Powstanie na Wołyniu, czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej uformowanego w czasie wojny narodu polskiego przeciw despotyzmowi tronu rosyjskiego w 1831 roku przez dowódcę tegoż pułku*, Kraków 1898, s. 19.

włączonego do korpusu generała Samuela Różyckiego pułku jazdy wołyńskiej, cztery otrzymali włościanie: Trochim Daniłowicz, Izaak Hulczyniecki, Seweryn Malinowski, Tomasz Odyniecki[7]. Zapewne brali oni udział w dalszych walkach na terenie Królestwa pod wodzą majora, później pułkownika K. Różyckiego. Tytułem przykładu źródłowego: zaciężny jazdy wołyńskiej z kwietnia 1831 r. Grigorij Niczyporka, poddany Włodzimierza Chołoniewskiego z Chołoniewicz, przy kapitulacji Zamościa dostał się do niewoli rosyjskiej[8].

Analiza przeprowadzona przez autorów radzieckich[9] umożliwiła spis 7376 nazwisk inwigilowanych, 5987 zaangażowanych w działania powstańcze, w tym 4436 uczestników walki zbrojnej z Prawobrzeża. Na Wołyniu odnotowano 326 chłopów występujących z bronią w ręku, 107 wspierających (18,57% ogółu podsądnych); ponadto 5 duchownych prawosławnych i 33 unickich parochów. W Kijowskiem 176 chłopów włączyło się do walki, a 29 ją wsparło (18,9% ogółu oskarżonych); nadto 4 unickich księży. 24,9% Podolan, czyli 603 podolskich włościan, odpowiedziało za związki z polskimi powstańcami (557 uczestników walk i 46 współpracowników), przy 2 prawosławnych i 6 greckokatolickich popach. Na całym Prawobrzeżu chłopi stanowili 20,71% ukaranych insurgentów (1241 partyzantów i 182 ich pomocników).

Statystyka koresponduje z tezą o wpływie obietnic powstańczych na zainteresowanie włościan polskim ruchem. Najwięcej, bo 190 osób pochodziło z podolskiego powiatu hajsyńskiego, gdzie ogłoszono likwidację zależności poddańczej. Byli wśród nich mieszkańcy dóbr, których posiadacze obiecali zmianę położenia poddanych (z posiadłości Sobańskiego w Ołgopolskiem – 52 osoby, Olizara w Łuckiem – 46, Stenckiego we Włodzimierskiem – 44) oraz ludność powiatów bracławskiego (38), bałckiego (61) i machnowskiego (50), gdzie rozpowszechniano informację o obiecywanych przez powstańcze władze swobodach. Każda prawidłowość ma swoje wyjątki. Z powiatu skwirskiego, w którym czynownik Wrześniewski ufundował złote jajo z napisem uwieczniającym zamiar oswobodzenia poddanych, zaledwie 4 ludzi wyraziło zainteresowanie insurekcją.

Odrębny spis zestawiono wobec 1088 emigrantów i osób, które uniknęły grożących represji[10]: 456 z Wołynia, 473 z Podola i 159 z Kijowszczyzny (odpowiednio 20, 18 i 14% nazwisk pokrywa się z poprzednią listą). Na 416 Wołynian, co do których posiadamy stosowne informacje, 96 (23,1%) stanowili tzw. *podatnyje ljudi* (chłopi, mieszczanie, jednodworcy i żołnierze), 113 pochodziło z włodzimierskiego (wpływ działalności Stenckiego), 43 z żytomierskiego (macierz Różyckich), 35 z kamienieckiego (na szlaku korpusu Dwernickiego do Austrii). Spośród 443 Podolan,

[7] J. Hoffman, *Wołyń w walce 1831*, „Rocznik Wołyński" 1931, s. 184.

[8] W.A. Djakow, W.M. Zajcew, L.A. Obuszenkowa, op. cit., s. 147.

[9] Ibidem, s. 112, 113–148.

[10] N.P. Mitina, *Socjalnyj sostaw uczastnikow polskogo wosstanija 1830-1831 gg. (po spiskiam emigrowawszich i skriwszichsja ot riepriessii)*, [w:] *Istoriko-socjołogiczeskije issledowanija (na matieriałach sławianskich stran)*, Moskwa 1970, s. 169, 170–197.

a praktycznie 365 emigrantów – 73 (czyli 16,4%) to *podatnyje*. Znaczna reprezentacja letyczowskiego (97 osób), winnickiego (60) czy bałckiego (39), tłumaczona jest dużą aktywnością powiatów pozostających na trasie przemarszu generała Kołyszki. Sporządzona w połowie lipca 1831 r. lista internowanych w Austrii żołnierzy Kołyszki, zawierała liczne rusińskie nazwiska (np. August Olinczuk czy Hryń Suprowski). Z rozpoznanych 130 mieszkańców Kijowszczyzny, na 22 podatnych (czyli 18% całości) 18 było włościanami głównie z powiatu machnowskiego, skąd dołączyli do Różyckiego i Kołyszki.

Według Łepkowskiego (krytyka źródeł opisowych[11]) w tutejszym powstaniu uczestniczyło 5300-5900 osób (2350-2600 wołyńskich, 2200-2500 podolskich i 800-900 kijowskich insurgentów). Dane radzieckich badaczy, to odpowiednio: 2332 (trudności z uwzględnieniem „kilkudniowych" powstańców), 2522 i 1133 (881 walczących z bronią w ręku). Kompromisowe ustalenie (część wspomagających potrafiła zatuszować zbrojny udział) pozwala określić osobowy stan ruchu na nieco ponad 5000 osób. Łepkowski podaje cyfrę 2700-3400 chłopów przechodzących przez siły powstańcze (ponad 50% do 60% zaangażowanych!). Wszakże często pochwyconego na gorącym uczynku poddawano chłoście lub wcieleniu w rekruty bez procesu. Zwykle pobyt w partiach był bardzo krótki, skoro statystyki radzieckie utrwaliły ok. 1/5 najwytrwalszych, którzy dobitniej zaznaczyli przynależność do „buntowników". Łącznie z kilkunastoma procentami emigrantów, najprawdopodobniej trzecia część uczestników posiadała rusiński rodowód.

Ludność Prawobrzeża w dobie powstania liczyła ok. 5 mln osób, przy blisko 4,3 mln chłopów, toteż nietrudno skonstatować, iż insurekcyjne zastępy stanowiły nader znikomy ułamek populacji. Tworzący część owego promila element rusiński, konsekwencje czynnej kontestacji status quo dzielił z blokiem szlacheckim. Zgodnie z archiwalnymi danymi 1389 osób zapłaciło za nieposłuszeństwo zsyłkami na Syberię, do europejskich guberni Imperium, w sołdaty i do twierdz. Relacje pamiętnikarskie świadczą, że nie brakowało w tym gronie Ukraińców[12]. Kilkunastu Kozaków dworskich hrabiego Wacława Rzewuskiego przewożono w partii zesłańców z Wojciechem Rosiewiczem. Aleksander Kozieradzki utrwalił cztery przypuszczalnie rusińskie nazwiska poczajowskich studentów Bolechowskiego, Kiernickiego, kuchy Mielniczuka i forysia Jurczyka. U pamiętnikarzy bywa wspominany – obok Dymitra Beźniuka (Reźniuka) – Onufry Wierzbiciuk[13]. Osoba ordynansa pułkownika Markiewicza jest związana ze spiskiem omskim 1833 r. Przeżywszy karę chłosty, karę bezterminowej katorgi odbywał w Nerczyńsku. Związaniu się garstki rusińskich włościan z polskim ruchem niepodległościowym dowodzi obec-

[11] T. Łepkowski, *Powstanie 1831 roku na Ukrainie*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990, s. 420.

[12] M. Janik, *Wołyniacy na Syberii*, „Rocznik Wołyński" 1931, s. 292.

[13] Ibidem; W.A. Djakow, A. Nagajew, *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832-1835)*, Warszawa 1979, s. 81, 137, 193, 206, 215.

ność w partyzantce Zaliwskiego 1833 r.[14] Grigorija Zagrebelnego, chłopa pańszczyźnianego z dóbr ks. Sanguszki w Zasławskiem na Wołyniu, byłego żołnierza wcielonego do powstania w 1831 r. oraz Michała Fiodorowa, prawosławnego chłopa pańszczyźnianego z Żytomierskiego, również byłego żołnierza. „Zaliwszczyzna", to spóźnione echo hasła powstania listopadowego „Za waszą i naszą wolność", do którego się odwoływał Artur Zawisza w odezwie skierowanej do „braci Kozaków" zaporoskich, wzywając do wzniesienia buntu za obietnicę praw i wolności.

Kontrowersje polsko-rusińskie w Galicji, we wschodniej części zwanej Hałyczyną nie przybierały w dobie powstania listopadowego późniejszych rozmiarów. Z początkiem lat 30. XIX stulecia mówimy o ukraińskim odrodzeniu narodowym w dziedzinie kultury, natomiast w sferze polityki liderom rusińskiego społeczeństwa brakowało dojrzałości. Już teraz można zaobserwować dwoistość lub nawet troistość reakcji na wybuch i przebieg insurekcyjnego porywu na kordonem. Symptomatyczne wydaje się stanowisko księży unickich, zależne od stosunku do kolatorów: jaki był stosunek do szlachty, taki do polskiego powstania. Mniej uświadomieni politycznie i zorientowani narodowo wykazywali obojętność, u parochów pozbawionych umiejętności czytania i pisania po rusińsku występowały postawy otwarcie antypolskie.

Stosunkowo niewielu wespół sprzyjało sprawie powstańczej czy wręcz przechodziło granicę Królestwa. Ochotnicy wywodzili się głównie spośród synów grecko-katolickich duchownych, miejskiej inteligencji oraz włościan pozostających w bliskiej styczności z ruchem polskim[15]. Najbardziej znanym z „popowiczów" okazał się Iwan Fedorowycz, późniejszy poseł na austriacki sejm konstytucyjny 1848 r. Już zresztą wydarzenia europejskie 1830 r. wzbudziły w galicyjskich miastach znaczne poruszenie. Powołany na wieść o wypadkach w Kongresówce komitet przedsięwziął przerzut broni i woluntariuszy. Najlepsze wyniki propowstańcza agitacja przyniosła w środowisku lwowskiej młodzieży szkolnej i akademickiej, niezależnie od jej narodowych korzeni – polskich, niemieckich, ukraińskich. Uniwersytecka atmosfera i patriotyczne poglądy części kadry naukowej silnie oddziaływały na młode pokolenie Ukraińców, kierujących swe kroki *pid Zamost'* – kilka setek przesiąkniętych demokratycznymi ideałami ochotników.

Po opuszczeniu seminarium duchownego o wsparciu polskiego powstania przemyśliwał i z innymi klerykami dołączył doń Markian Szaszkewicz[16], jeden z członków zasłużonej dla rozwoju rusińskiej tożsamości narodowej „Ruskiej Trójcy". Fakt ten kwestionowano w ukraińskiej historiografii. Nie można jednak odmówić

---

[14] Ibidem, s. 56.

[15] Informacje nt. hałyckich powstańców wg: J. Chołodecki-Białynia, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930; Z. Zborucki, *Lwów w dobie powstania listopadowego*, Lwów 1930.

[16] M.J. Szałata, *Markian Szaszkewicz. Żyttie, tworczost, gramaticzesko-kulturnaja dijatilnist'*, Kijew 1969, s. 21, 29; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha*, Warszawa 1993, s. 348; M. Handelsman, *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937, s. 62–63, przyp. 1; J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848*, Kraków 1973, s. 52.

prawdopodobieństwa teorii, iż ówczesny 20-latek uległ propolskim nastrojom, skoro o politycznej identyfikacji galicyjskich Rusinów nie było na razie mowy, kraj ogarniało podniecenie, niedoszły seminarzysta zaś przyjaźnił się z Tadeuszem Wasilewskim. Inspirator przebudzenia ukraińskiego uczestnikiem polskiego zrywu niepodległościowego! Zgódźmy się z Handelsmanem, iż owo niepotwierdzone podanie zawiera głębszy sens: *Powstanie warszawskie zniszczyło na zawsze martwotę reżimu metternichowskiego, z niego początek wzięło odrodzenie narodowe Galicji, nie tylko polskie, lecz i ukraińskie*[17]. Noc Listopadowa pchnęła do przodu proces dojrzewania narodowych aspiracji Rusinów. Przekonaniu temu dał wyraz kolejny reprezentant hałyczyńskiego triumwiratu literackiego, Jakub Hołowacki: *Ani geniusz nie przebudził zaspanej narodowości, ani żadne wydarzenie nie wstrząsnęło narodem – chyba grom, który zagrzmiał w sąsiedztwie albo przykład innych narodów słowiańskich ocknęły i nas*[18].

W konsekwencji klęski fala emigrantów napłynęła do Galicji. Nieoczekiwanej pomocy udzielił kler unicki, fałszerstwami metryk parafialnych chroniąc przybyszy – teraz nominalnych obywateli Królestwa Galicji i Lodomerii – przed reakcją władz zaborczych. Równocześnie pojawiły się zaczątki antagonizmu polsko-rusińskiego. Jego źródłem okazał się zadany „polskim buntem" cios koncepcji jedności słowiańskiej, częściowo zaś polityka rządu powstańczego, niedostrzegającego szans pozyskania elit aspirującego do samodzielności narodu. Nawet jednak jawnym przejawom owej niechęci dawano wówczas w Galicji wyraz w języku polskim.

Między powstaniami i za Wiosny Ludów

Rozwój działalności konspiracyjnej na terenie Galicji w latach trzydziestych XIX stulecia oddziaływał na ukraińską młodzież wstępującą do nielegalnych organizacji; inteligentów przyciągała polska literatura, chłopstwo zaś propaganda rewolucyjna. Z jednej strony inteligencka młodzież przewyższała często polskich rówieśników wskutek pochodzenia i tradycji współżycia z ludem, stopniem społecznego radykalizmu oraz brakiem szowinizmu. Z drugiej strony polscy agitatorzy wśród ludu przemawiali i tworzyli teksty w jego własnym języku. Warto przypomnieć Kacpra Cięglewicza ze Stowarzyszenia Ludu Polskiego, dążącego przez powstanie ludowe do podźwignięcia mas przeciw aparatowi państwowemu.

Carat nasilił walkę z polskością na Zadnieprzańskiej Ukrainie. Konfiskowano majątki oraz deklasowano szlachtę zaściankową. Przypisano do jednodworców i chłopów skarbowych ponad 4/5 tutejszych Polaków (ok. 340 tys. osób); odebranie prerogatyw szlacheckich znaczyło utratę wolności osobistej z prawami własności, kształcenia się i organizacji odrębnego polskiego życia. Nie zmieniło to położenia

[17] M. Handelsman, op. cit., s. 63.

[18] J. Hołowacki do O. Bodianskiego 4 XII 1844, F. Sawczenko, *Zachidnia Ukrajina w łystuwanni Jakowa Hołowaćkoho z Osipom Bodianskiym*, Kijiw 1930, s. 13, cyt. za: J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy...*, s. 52.

4 mln rusińskich włościan, podległych w generałgubernatorstwie blisko 80 tys. posesjonatów (ok. 90% polskiego pochodzenia). Nie powinna dziwić nieskuteczność wysiłków Szymona Konarskiego, usiłującego w latach 1837-1838 objąć siecią spisku teren Prawobrzeża, przy pomocy m.in. obietnic całkowitej likwidacji stosunków pańszczyźnianych.

Jednakże właśnie wywodzące się z konarszczyzny idee oraz wizjonerskie *Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego* zainspirowały powołanie w 1846 r., na bazie środowiska Uniwersytetów Kijowskiego i Charkowskiego, Bractwa Cyryla i Metodego. 14-miesięczna egzystencja towarzystwa propagującego hasła społeczno-narodowego wyzwolenia macierzystej oraz bratnich nacji to polityczny chrzest narodowokulturalnego ruchu. Likwidacja awangardy aktywności politycznej, na kilkanaście lat zahamowała rozwój życia narodowego małorosyjskiej części ukraińskiej populacji.

W połowie lat czterdziestych zwolennicy budzących się w Galicji narodowych trendów stanęli przed koniecznością reorientacji. Opcja prorosyjska odstręczała zacofaniem stosunków społecznych, dyskryminacją słowiańskich mniejszości, zaborczością politycznego panslawizmu. Austriackie sugestie wsparcia aspiracji narodowych stały się ekwiwalentem dla sojuszu z Polakami. Obok permanentnie spiskujących demokratów, istnieli liberalni zwolennicy reformy imdenizacyjnej, rywalizujący na forum sejmu stanowego w latach czterdziestych z nieprzejednanymi konserwatystami.

Rok 1846 mocniej przechylił szalę na niekorzyść Polaków. Wskutek klęsk elementarnych nastąpiła eskalacja niezadowolenia galicyjskich chłopów. Tragiczna próba wzniecenia powstania międzyzaborowego w 1846 r. przybrała formę nieskoordynowanych incydentów zbrojnych. Preludium rabacji stanowiły wydarzenia ze wschodu Galicji – pod Sanokiem i w Horożanach. Krwawe wypadki dowiodły skuteczności makiawelistycznej intrygi wiedeńskiego rządu. Żaden z ukraińskich inteligentów nie uwikłał się w szlachecki spisek. Atrakcyjność przymierza legła w gruzach, lecz nie bezpowrotnie.

Na wieść o rewolucyjnych wydarzeniach w związku z obaleniem Metternicha opracowano we Lwowie adres do cesarza. 19 marca 1848 r. zwrócono się do monarchy z prośbą o zrównanie wyznań i stanów, wolność słowa i zwołanie sejmu. Postulowano zniesienie powinności pańszczyźnianych, akcentowano polski punkt widzenia: usunięcie obcych urzędników, spolszczenie szkół i urzędów. Pod wpływem powszechnego entuzjazmu dokument podpisało 12 tysięcy Lwowian bez względu na pochodzenie społeczne, narodowe czy wyznawany obrządek – Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Ponieważ autorzy adresu zignorowali istnienie drugiego narodu w Galicji, rząd przeszedł do kontrofensywy. Z inicjatywy gubernatora Stadiona, grupa greckokatolickich hierarchów, tzw. świętojurców, 19 kwietnia w wiernopoddańczym adresie do władcy zaapelowała o osłonę przed polskim uciskiem. 2 maja, jako przeciwwagę Centralnej Rady Narodowej, zawiązano pod przewodnictwem

biskupa Grzegorza Jachimowicza Hołowną Radę Ruską. Prohabsbursko nastawiona koteria kleru unickiego przejęła odtąd ster ruchu ukraińskiego, rozłam stał się faktem. Marionetkowy, polonofilski Sobór Ruski skupiający demokratycznych inteligentów współpracujących z polskimi konserwatystami oraz spolonizowanych ruskich magnatów wystosował własny, dwujęzyczny tekst do głowy państwa. Program przywódców Cerkwi lepiej odpowiadał nastrojom społecznym, jego hasła w pojęciu chłopów oznaczały usunięcie polskich panów, dla duchowieństwa zaś – łacińskiej dominacji. Lokalne rady ukraińskie powszechnie poparły koncepcję podziału Galicji wzdłuż Sanu według kryteriów etnograficznych. Rokowania między polskimi a ruskimi delegatami, podczas czerwcowego zjazdu słowiańskiego w Pradze, uwieńczył kompromis zapowiadający równouprawnienie językowe i powołanie wspólnych administracji, sejmu oraz gwardii narodowej, przy zawieszeniu decyzji podziałowej. Porozumienie nie zyskało jednak akceptacji. Na 100 galicyjskich mandatów do wiedeńskiego Reichstagu 25 przypadło Ukraińcom. Polskie roszczenia autonomii przeciwstawiano rusińskim dążeniom dualizacji kraju. 17 chłopskich parlamentarzystów polskiego i 15 ukraińskiego pochodzenia połączyło natomiast siły opracowując *Program posłów chłopskich w Galicji na sejm ustawodawczy.*

Z ramienia polskich rad narodowych zorganizowano 20-tysięczną ochotniczą gwardię narodową – zalążek sił zbrojnych. Równolegle powstałe ukraińskie rady narodowe od czerwca rozpoczęły zaciąg ukraińskich woluntariuszy. Nagięto statut z 8 kwietnia 1848 r. o prawie tworzenia *formacji terytorialnych dla obrony mieszkańców, utrzymania porządku wewnętrznego i zewnętrznego*[19] – tysiącosobowych formacji paramilitarnych, pozbawionych charakteru narodowego. Zmobilizowane we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Brzeżanach i Jaworowie jednostki, nie cieszyły się popularnością; oddział brzeżański ledwo osiągnął stan 200 osób. Podlegające Hołownej Radzie oddziały deklarowały wierność monarchii, np. rekrutowane w Jaworowie dwie kompanie oferowały odsiecz wojsku podczas zaburzeń lwowskich.

To właśnie w stołecznym mieście miała się zakończyć galicyjska „Wiosna", a właściwie już „Jesień Narodów". Zdławienie październikowej rewolucji w Wiedniu oraz cesarska odezwa z 15 października 1848 r., oficjalnie wzywająca do wsparcia tronu, de facto podżegająca przeciw ziemianom, zaognia sytuację w zaborze austriackim. Atmosferę rozładowały „Zaduszki lwowskie". Wieczorem 1 listopada, w myśl wytycznych głównodowodzącego generała Hammersteina, doszło do utarczek między wojskiem austriackim a gwardią narodową. Próby powstrzymania konfrontacji, podjęte przez dowództwo gwardii oraz członków Rady Narodowej, spełzły na niczym. Skoro austriacki pierścień opasał śródmieście, na wezwanie demokratycznych emigrantów Wojciecha Darasza i Michała Domagalskiego, robotnicy, rzemieślnicy, studenci, drobnomieszczanie i chłopi rozpoczęli nocne sta-

[19] J. Kozik, *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849*, „Zeszyty naukowe UJ" 381, Prace historyczne, z. 52, Kraków – Warszawa 1975, s. 132.

wianie barykad. Ramię w ramię stanęli Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Jądro powstańczych sił stanowił Legion Akademicki. W jego szeregach odnotowano nazwiska ukraińskich studentów[20]: I. Czaczkowskiego, M. Morawieckiego, I. Strumińskiego, D. Olijnika, P. Lubowicza, O. Janowicza, J. Bilińskiego, T. Krynickiego, J. Bazewicza, T. Dudikiewicza i wielu innych. Interwencja umiarkowanych polityków polskich do rana zahamowała pacyfikację miasta. Wczesnym rankiem 2 listopada seria sprowokowanych incydentów porwała wspierany przez część gwardzistów lud do walki. Około 10.00 zastosowano bombardowanie zabytkowej zabudowy, a po 2,5-godzinnym ostrzale magistrat podpisał kapitulację wolnego Lwowa. Niczym złowrogie memento brzmi informacja o uzbrojonych w rolnicze narzędzia galicyjskich chłopach, oczekujących na rogatkach sygnału do interwencji. Kosmopolityczny gród okupił bunt śmiercią około 100 powstańców, znacznymi zniszczeniami, likwidacją polskich organizacji. Wprowadzony stan oblężenia od stycznia 1849 r. rozciągnięto na Galicję.

Przed zwycięstwem reakcji zdążono uchwycić kilka przyczółków ukraińskiego życia narodowego. Uprzywilejowani świętojurcy trwali na serwilistycznym stanowisku wobec władz. Skrajny konserwatyzm cechował stronnictwo moskalofilów, zainspirowane ideą zespolenia z rosyjską macierzą. Stanowisko gubernatora całą dekadę piastował polski latyfundysta hr. Agenor Gołuchowski. Realizował politykę kosztem chłopstwa, ograniczał prawa językowe Ukraińców, tłumił w zarodku inicjatywy spiskowe. Nowe wstrząsy struktury państwowej wymusiły liberalizację wewnętrzną. Platformą, na której narodowe waśnie obierały najbardziej skoncentrowaną formę był sejm galicyjski, powołany w kwietniu 1861 r. krajowy organ przedstawicielski. Odżyło środowisko akademickie; w duchu pojednania działali Pawło Paszkowicz z Aleksandrem Dawidowiczem, Narcyz Jankowski, Wincenty Romański i Robert Bożeski. Wspólnie protestowali we wsiach i parlamencie przeciw likwidacji serwitutów chłopi. Przekroju politycznego społeczeństwa dopełniło stronnictwo liberalnych narodowców, skoncentrowanych wokół Hromady Postępowej oraz antymoskalofilskiego periodyku „Meta."

Z początkiem panowania Aleksandra II krymska klęska wymusza na carskim reżimie „odwilż pomikołajewską". Zmiana koniunktury sygnalizuje ożywienie na Naddnieprzańskiej Ukrainie. Aspiracje rewolucyjno-demokratycznego oraz liberalno-narodowego odgałęzienia ruchu rdzennych mieszkańców, krzyżowały się z poczynaniami ideologicznie zantagonizowanego środowiska polskiego.

„Gminy" – organizacje samokształceniowe kijowskich akademików – jesienią 1857 r. wyłoniły Związek Trojnicki – zakonspirowaną korporację o politycznym profilu, grupującą studentów niezależnie od narodowości. Walkę z rusyfikacją wsparły oświatowo-kulturalne kółka miejscowej inteligencji – „hromady". Współpracę na gruncie tzw. chłopomaństwa oraz trójjęzycznej edukacji, w ramach Polskiego Towarzystwa Pomocy Naukowej, umożliwiały płynne granice narodowościowe.

---

[20] F.I. Steblij, *Pierszi robotniczi barikadi na ulicijach Lwowa*, „Ukrainskij Istoricznyj Żurnał" 1968, nr 11, s. 131.

Konserwatywnemu odłamowi hromadzian szefował Włodzimierz Antonowicz, przebywając daleką drogę: od inicjatora pierwszej uniwersyteckiej trójki, poprzez działacza kooperującej z polskim podziemiem kijowskiej Hromady, aż po redaktora liberalizującej, prorządowej i antypolskiej „Hromadnyci".

Niejedna polska manifestacja patriotyczna 1861 r. na obszarach zamieszkałych przez ludność ukraińską natrafiała na poparcie okolicznych mieszkańców (Wołyń, Kijowszczyzna, Chełmskie, Podlasie): rocznice historycznych wydarzeń, uroczystości o charakterze religijnym i żałobnym.

Postępowi hromadzianie utrzymywali kontakty z zakonspirowanymi związkami, często heterogenicznymi pod względem składu społeczno-zawodowego bądź narodowego (komórka Eugeniusza Mossakowskiego w Kijowskiej Szkole Wojennej). Podpułkownik Andriej Krassowski odegrał decydującą rolę w powołaniu jesienią 1861 r. kijowskiego Komitetu Ukraińskiego (Małorosyjskiego), lokalnej agendy Komitetu Centralnego Ziemi i Woli. Według regulaminu każdy członek organizacji *powinien wszystkimi siłami dążyć do podniesienia ludu dla zjednoczenia z Polakami*[21].

Tak polska, jak i ukraińska organizacja koncentrowały się na akcji propagandowej wśród ludności kraju. Spektakularny sukces odnotował Stefan Bobrowski, przekształcając jesienią 1861 r. oficjalną drukarnię Ławry Kijowsko-Peczerskiej w tajną placówkę litograficzną. Osiągnięcia w rozpowszechnianiu odezw, pism i proklamacji uzyskali propagandziści ukraińscy w oddziałach wojskowych z Odessy, Żytomierza, Winnicy czy Kijowa. Równoczesna propolska agitacja po wsiach Prawobrzeża i Lubelszczyzny nie odnosiła spodziewanych efektów.

Od lutego po czerwiec 1862 r. dotkliwe ciosy spadały na dwunarodową konspirację, jednak gdy Ukraiński Komitet ograniczył zasięg oddziaływania, polscy konspiratorzy rozpoczęli przygotowania do powstania. 22 lipca Związek Trojnicki przeistoczył się w Komitet Prowincjonalny na Rusi, od 19 grudnia pod zwierzchnictwem Centralnego Komitetu Narodowego na zasadach autonomii. Lewica Czerwonych podchwyciła plan powstania na Prawobrzeżu autorstwa członków organizacji wojskowej Ziemi i Woli. Planowano zajęcie kijowskiej Cytadeli przy udziale rosyjskich i ukraińskich oficerów. Opanowanie miasta dopełniłoby zajęcie arsenału i zaopatrzenie w broń Kijowian; obok zjednania chłopstwa, zamyślano wesprzeć drugie ognisko powstańcze – Żytomierz.

Współdziałanie było organicznie wpisane w prace rewolucyjnej, tzw. Organizacji Oficerów Rosyjskich w Polsce, z niebagatelnym wkładem Ukraińców. Jesienią 1861 r. z inicjatywy Jarosława Dąbrowskiego i Zygmunta Sierakowskiego zawiązano w Warszawie organ kierowniczy stowarzyszenia, zwany Komitetem Oficerów Rosyjskich lub Rosyjskim Komitetem Wojskowym. W składzie Komitetu odnajdujemy postać związanego z kółkami rewolucyjnymi garnizonu stołecznego

[21] Cyt. za: G. Marachow, *Polskoje wosstanije 1863 g. na Prawobierieżnoj Ukraine,* Kijew 1967, s. 109.

Andrieja Potiebni, pochodzącego ze szlachty kozackiej podporucznika, pozostającego pod wpływem szkolnego kolegi Dąbrowskiego.

Od listopada 1861 r. do następnego lata rozwijają się kadry, na kilkumiesięczny okres do końca października 1862 r. przypada rozbudowa, konsolidacja i początek przedsięwzięć antyrządowych. Konspiracja objęła ok. 200-400 osób[22].

Istnieje prawdopodobieństwo stosunkowo szerokiej reprezentacji Ukraińców w kręgach spiskowców. Pod względem aktywności wyróżniało się kółko w 4. batalionie strzeleckim. Na jego czele, od lutego 1862 r., stali przyjaciele z Pawłowskiego Korpusu Kadetów: porucznik I. Arnhold oraz podporucznik Piotr Śliwicki – dowódca oddziału szkoleniowo-fechtunkowego. Nauczając czytać i pisać prowadzili działalność kulturalno-oświatową i agitacyjno-propagandową. Nawoływano do antycarskiego wystąpienia w odpowiedniej chwili, zgodnie z zasadą: *Nie strzelaj do Polaka – lecz do swego dowódcy, który każe bić ci Polaków*[23]. Skuteczność roboty wywrotowej wśród żołnierzy batalionu, potwierdza po aresztowaniu inspiratorów sprzysiężenia (6 V 1862) próba odbicia, zażegnana przez przekonanych o bezcelowości oporu przywódców. Podziały ideologiczne dzieliły rodziny: zadenuncjował spiskowców starszy brat P. Śliwickiego, kapitan I. Śliwicki.

Już na początku 1860 r., po powrocie z Carskosielskiej Szkoły Strzeleckiej, Potiebnia założył tajną komórkę w szliselburskim pułku piechoty. Jej aktywizacja pokryła się z falą manifestacji patriotycznych i z powrotem inicjatora do jednostki po kilkumiesięcznej nieobecności w kwietniu 1861 r. Czołowy działacz kierownictwa ruchu dla uzyskania swobody ruchów został zmuszony do opuszczenia służby wojskowej w marcu 1862 r.

Wyrok sądu wojennego skazujący na śmierć Arnholda, Śliwickiego oraz podoficera Rostkowskiego, konfirmował dowodzący I Armią generał A. Lüders. W przededniu egzekucji kółko „szliselburczyków" wzięło udział w nieudanym zamachu na carskiego namiestnika. Bezpośrednim wykonawcą aktu terrorystycznego 27 czerwca w Ogrodzie Saskim był, działający pod wpływem silnego wzburzenia, potrzeby odwetu oraz ówczesnej taktyki stronnictwa Czerwonych, sam Potiebnia. Zaistniała konieczność przejścia Potiebni do ścisłej konspiracji, wzrosło natężenie represji. Po egzekucji skazańców w twierdzy modlińskiej sprawa weszła w nowy, pośmiertny etap. Szerzyła się praktyka organizowania panichid w intencji ofiar, m.in. w obozach wojskowych na Powązkach, w Borowiczach k. Nowogródka, w Petersburgu, okupionych przez uczestników represjami. Nabożeństwa odprawiano w kościołach katolickich. Zareagowała emigracyjna prasa rosyjska, polska prasa podziemna i galicyjska. Rząd zakazał kopiowania i rozpowszechniania fotografii

---

[22] Dane statystyczne w rozdziale według: W. Djakow, *Rewolucyjna organizacja oficerów rosyjskich w Polsce*, [w:] W. Djakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 3–207; I. Miller, *Z armii carskiej do szeregów powstańczych*, [w:] ibidem, s. 254–447.

[23] A. N. Rotkirch, *Wospominanija Teobalda*, Wilno 1890, s. 45; cyt. za : P. Łossowski, Z. Młynarski, *Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1959, s. 49.

oraz przechowywania portretów „męczenników". Duchowy testament poruczników Arnholda i Śliwickiego, podoficera Rostkowskiego i szeregowego Szczura, którzy zginęli śmiercią męczeńską w dniu 16 czerwca 1862 r. w twierdzy Nowogieorgijewsk, kolportowano od sierpnia do następnej wiosny na terenie Królestwa Polskiego. W opublikowanym w „Kołokole" 22 października 1862 r. *Adresie oficerów rosyjskich w Polsce do wielkiego ks. Konstantego*, wezwane przez Potiebnię kierownictwo organizacji piętnowało okrucieństwo rozprawy, podkreślało rewolucyjną atmosferę w armii i ryzyko wybuchu niezadowolenia wśród Polaków oraz solidarność z ich dążeniami, postulując uwzględnienie życzeń narodu polskiego. Niezwykłe ultimatum uzyskało rozgłos za granicą i w Rosji, powodując nieskuteczne wysiłki dyskredytacji odezwy.

Na drugą połowę 1862 r. przypada nawiązanie bezpośredniego kontaktu organizacji oficerskiej ze środowiskiem rewolucjonistów Hercena, Bakunina i Ogariowa. W lipcu miała miejsce rozpoznawcza podróż Potiebni do Londynu, druga – w końcu września, trzecia – na przełomie października i listopada. Z drugą wyprawą wiąże się udział w pierwszej fazie rokowań reprezentantów rosyjskiej Ziemi i Woli z emisariuszami Centralnego Komitetu Narodowego. Przyjęto płaszczyznę kompromisu w punktach programu społecznego, zagadnienia ziem zabranych oraz sojuszu oficerów rosyjskich z działaczami polskiego podziemia. Trzecia wizyta nawiązywała do sytuacji w związku z zapowiadaną w Królestwie branką. Konsultacje utwierdzały w konieczności bezwarunkowego wsparcia porywu polskich sprzymierzeńców.

Jako pełnomocnik organizacji oficerskiej Potiebnia uczestniczył w rokowaniach petersburskich kierowników Ziemi i Woli oraz Centralnego Komitetu Wykonawczego Czerwonych na przełomie listopada i grudnia 1862 r. Wtedy konspiracja wojskowa oficjalnie zjednoczyła się z Ziemią i Wolą. Ideowo-polityczne zagadnienia omawiane w Londynie otrzymały praktyczno-organizacyjne umocowanie w obustronnej umowie z 5 grudnia 1862 r. Kooperować odtąd miał reprezentant Komitetu Centralnego – jako Tymczasowego Rządu Narodowego na Ukrainie – Komitet Prowincjonalny na Rusi z reprezentującym Komitet Centralny Ziemi i Woli Małorosyjskim Komitetem w Kijowie. Stanowisko agenta-łącznika organizacji zajął sztabskapitan w stanie spoczynku Żukow.

Ścisłe współdziałanie w przygotowaniach powstańczych końca 1862 r. i pierwszych dwóch dekadach stycznia 1863 r. podjął Rosyjski Komitet Wojskowy w Warszawie. Po aresztowaniu Dąbrowskiego, przewodzenie wojskowym rewolucjonistom spoczęło na barkach Potiebni, który uczestniczył w naradach kierownictwa polskiego ruchu, pracował nad koordynacją akcji terenowych sojuszników, zaaprobował plan Padlewskiego, synchronizujący atak na Modlin z działaniami części garnizonu. W przededniu powstania zabrakło jednolitego organu koordynującego akcje zbrojne. Odsunięty od możliwości działania Potiebnia wyjechał z Warszawy do jednego z powstańczych obozów.

Z Ukrainy Lewobrzeżnej pochodzi epizod wzajemnych powiązań doby przedpowstaniowej. Od grudnia 1862 r. we wsiach guberni połtawskiej działali ukraińscy konspiratorzy pod przewodnictwem Włodimira Siniehuba: Wiktor i Leonid Potoccy, Pleszczenko, Pilipenko. Piętnując krzywdy włościan, sugerowali połączenie się z uwłaszczającymi chłopstwo Polakami. 15 kwietnia 1863 r. powołano związek „Hromada" o antyobszarniczym i antycarskim obliczu, przeprowadzono kilka spotkań w kilkunastosobowym składzie, inicjator spisku zaś podtrzymywał kontakty z kijowskimi Polakami. Mimo częściowej dekonspiracji i zniechęcenia odrzucono pomysł przedarcia się do nich. Z wybuchem zrywu na Prawobrzeżu grupę aresztowano. Wobec powagi zarzutów – *mieli zebrawszy z miejscowych prostych ludzi szajkę działać jednocześnie z oczekującymi posłuchu polskimi powstańcami przeciw władzy państwowej*[24] – kary cechowało umiarkowanie: kilkuletnie zesłanie prowodyra, nadzór policyjny towarzyszy.

Społeczeństwo ukraińskie Prawobrzeża zamykało się praktycznie w obrębie stanu włościańskiego. Wszystkie demokratyczne związki za klucz do sukcesu uznawały przyciągnięcie, a co najmniej neutralizację mas chłopskich.

Stan wrzenia na wsi ukraińskiej trwał nieprzerwanie od połowy lat pięćdziesiątych XIX stulecia. Z poruszeniem wiejskiej ludności jest związana sprawa agitatora Józefa Rozenthala. W marcu 1855 r. polski student Uniwersytetu Kijowskiego fundował chłopom napitek, wręczając piętnujące krzywdy ulotki. Pojmany w Wołniance Wielkiej w Taraszczańskiem, zdołał uciec do Galicji. Po ekstradycji, osadzony na blisko 7 lat w twierdzy, zesłany na Syberię bez praw szlacheckich. 4 chłopskich denuncjatorów obdarowano medalami za gorliwość oraz 20 rublami. Instynkt nakazał nieufnym włościanom, niezależnie od zaognionych stosunków, przekazanie podejrzanego Polaka władzom.

Wysiłki zmierzające ku rozładowaniu sytuacji znalazły ujście w carskim dekrecie uwłaszczeniowym z 19 lutego 1861 r. Reforma uwzględniała niekorzystne zastrzeżenia, łatwo dawano wiarę podejrzeniu o sfałszowaniu przez szlachtę rzeczywistej treści aktu. W guberniach prawobrzeżnych korzystnie zmodyfikowane zasady reformy posłużyły do pozyskania ludu przez uderzenie w polskich obszarników i przechwycenie postulatów szlacheckich rewolucjonistów.

Szczególnie podczas ostatniego półrocza przed wybuchem walk powstańczych trwała wytężona akcja propagandowa. Komitet Prowincjonalny na Rusi, w *Instrukcji w sprawie przygotowań zbrojnego powstania na Ukrainie*, stawiał na zbliżenie agitatorów z ludem, odkładając uwłaszczenie do ostatniej chwili. Z obawy przed dekonspiracją zalecano nie precyzować obietnic wolności, szanowania wiary i odrębności narodowej.

---

[24] List gubernatora połtawskiego do ministra spraw wewnętrznych, cyt. za: A. Z. Baraboj, *Popytka ukrainskich rewoljucjonierow organizowat' pomoszcz polskomu wosstaniju 1863 g.*, „Woprosy Isstorii" 1957, nr 1, s. 115.

Podczas najdłuższego z powstań narodowych (1863-1864)

W *Manifeście Centralnego Komitetu Narodowego jako Rządu Tymczasowego z Nocy Styczniowej do Narodu Polski, Litwy i Rusi zjednoczonego w walce pod sztandarem Orła, Pogoni i Archanioła*, ogłoszono wolność, równość i dekrety uwłaszczeniowe. 15 lutego 1863 r. TRN wydał odezwę *Do Braci Rusinów*, wzywając do wsparcia Królestwa postulował uwłaszczenie. Oba akty odnosiły się do mieszkańców Ukrainy narodowości polskiej. Dekret z 31 marca 1863, zwany *Złotą Hramotą*, w ojczystym języku wieścił ludności ukraińskiej równość osobistą, wyznaniową i językową swobodę, własność ziemi i dobytku; 6 morgów gruntu bądź dożywocie ze skarbu narodowego ochotnikom powstańczym, bezrolnym – nadziały od sejmu. Uwłaszczono szlachtę czynszową i jednodworców, duchownym prawosławnym gwarantowano utrzymanie włości na wikcie państwa.

24 kwietnia 1863 r. car podpisał przepisy o utworzeniu w guberniach zachodnich straży zbrojnych do walki z powstaniem polskim *dla ochrony bezpieczeństwa osób, własności i dróg*[25]. Przez ok. 8 tys. oddziałów wartowniczych na prawobrzeżnej Ukrainie przewinęło się 312 955 osób (119 924 w guberni kijowskiej, 113 381 w podolskiej i 79 650 w wołyńskiej)[26]. Na Ukrainie właściwej przy ograniczeniu liczby uczestników bezpośredniej akcji pacyfikacyjnej do 50%, czyli ok. 60 tys. przy 1500 insurgentach, skala porównawcza kształtuje się jak 40:1. Wkład Wołynia ocenia się na około dwutysięczny zastęp powstańczy, co przy połowie, tj. 40 tys. wprost zaangażowanych w tłumienie ruchawki chłopów, daje proporcję 20 na 1. Wysiłek mobilizacyjny Podola oscylował przy ok. dwóch tysiącach osób, powstrzymanych od konfrontacji z pięćdziesięciokilkutysięcznymi masami chłopstwa (niemal 30-krotna przewaga). Oddelegowane siły wojskowe oblicza się na około 30 tys. tylko czynnych zbrojnie żołnierzy w trzech guberniach.

Na rozkaz Rządu Tymczasowego na Rusi ogniwa polskiego spisku na Prawobrzeżu wystąpiły nocą z 8 na 9 maja 1863 r. Kijowskie stało się areną tygodniowych starć garstki powstańców, przede wszystkim, z masami włościan. Obok gigantycznej nierównowagi na przebiegu wypadków zaważyło nastawienie powstańców dążących do unikania walki zbrojnej z potencjalnymi sojusznikami.

Dekret uwłaszczeniowy Rządu Narodowego nie spowodował reakcji chłopów z południowego-wschodu Kongresówki. Jednak następne miesiące umożliwiły współczesnym przeciwstawianie niechętnej postawy wsi na Ukrainie przychylności dla powstania w Lubelskiem: *Usposobienie ludzi i księży unickich jest tam lepsze niż gdzie indziej*[27] – o czym przekonuje, m.in. współpraca popów z rusińskim dowódcą

---

[25] *Przepisy o utworzeniu w guberniach zachodnich wiejskich straży zbrojnych do walki z powstaniem polskim, 6 V (24 IV) 1863*, [w:] *Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie 1863-1864*, Kijów 1964, s. 140.

[26] Dane liczbowe w rozdziale według: G. Marachow, op. cit., s. 205–206; A. Wroński, *Powstanie styczniowe na Ukrainie*, [w:] *Powstanie styczniowe*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 372–388.

[27] List Zygmunta Kaczkowskiego do Ignacego Plichty, Lwów 13 VIII 1863, [w:] *Galicja w powstaniu styczniowym*, Materiały i dokumenty, Wrocław – Warszawa – Kraków 1980, s. 87.

Nieczajem. Dalej idące efekty wywarłyby zapewne szerszy zasięg i potencjalne sukcesy powstania.

Wskutek zamętu w kierownictwie zrywu dochodziło zamiast do realizacji uzgodnień między polskimi konspiratorami a oficerskimi kółkami na terenie Kongresówki do ataków na nominalnych sprzymierzeńców. Potiebnia zorganizował jakoby partię z członków organizacji oficerskiej, lecz w przedstawionych powyżej realiach przestała ona istnieć. Skomplikowane położenie sprzysiężonych wymagało ostatniej podróży przywódcy Komitetu Oficerów Rosyjskich do Londynu (połowa lutego 1863 r.). Narady z Hercenem, Ogariowem i Bakuninem umocniły przekonanie o konieczności utrzymania organizacji i jej podległości Ziemi i Woli. Potiebnia skrytykował planowaną rosyjską dywersję na Powołżu. Zaaprobował plan o wydźwięku propagandowym – powołanie rosyjskiego legionu. Celem realizacji zamierzeń podążył Potiebnia na teren walki, w pierwszych dniach marca dołączając do korpusu generała Mariana Langiewicza pod Pieskową Skałą. Odmowę realizacji ustaleń londyńskich motywował dowódca nieufnością i niewiarą w sens sojuszu. Podczas nocnego ataku na obwarowane pozycje rosyjskie w Skale (5/6 III 1863), prowadzący z kosą w ręku kolumnę powstańczą Potiebnia, otrzymał śmiertelny postrzał. Trudno powstrzymać się od zacytowania epitafium Hercena: *Nie wiedziała kula rosyjska, która ugodziła Potiebnię, jakie życie przerwała w okresie rozkwitu. Rosja nie mogła złożyć na płonącym ołtarzu wyzwolenia Polski bardziej czystej, pełnej samozaparcia, oddanej ofiary odkupienia*[28].

Przeszło 200 niewątpliwych i prawdopodobnych uczestników organizacji oficerskiej bezpośrednio działało w powstaniu albo okazywało czynną pomoc powstańcom poprzez zaopatrywanie ich w broń, amunicję, mapy, informacje o ruchach wojsk carskich, organizację ucieczek jeńców i aresztantów[29]. Byli wśród nich Ukraińcy, jak chociażby podporucznik 28. połockiego pułku 7. dywizji piechoty Grigorij Monastyrski, aresztowany za kolportaż wśród oficerów broszur z materiałami o rokowaniach polskich i rosyjskich rewolucjonistów – 14 lutego 1863 r. uciekł do powstańców. Syn popa z Kijowszczyzny, chorąży Sałucha, choć z jednostki nie objętej działalnością Komitetu, związany był z nim przed przejściem do powstania.

Dla zanalizowania problemu udziału oficerów, podoficerów i żołnierzy armii rosyjskiej ukraińskiego pochodzenia, niezbędny jest wykaz uczestników powstania 1863 r. w carskich mundurach sporządzony przez Millera. Z 240 osób, co do których istnieje pewność zaangażowania, a właściwie spośród 215, o których posiadamy stosowne dane, dało się wyodrębnić 43 Ukraińców (20%). Po wliczeniu prawdopodobnie powiązanych postaci (7 Ukraińców) odsetek spada do 18,3%. 50-osobowa lista obejmuje głównie uczestników walk w Królestwie Polskim, zaledwie

---

[28] A. Hercen, *O powstaniu styczniowym. Wybór pism*, Warszawa 1962, s. 193.

[29] Dane statystyczne i osobowe na temat Ukraińców – oficerów armii carskiej, według: I. Miller, *Z armii carskiej...*, s. 273–386; P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 82–114.

dwóch ukraińskich powstańców walczyło na Białorusi, trzech na Litwie, nikt na terytorium Ukrainy. Kapitan rosyjskiej piechoty Paweł ps. Bogdan (Bohdan) Bogdanow, mógł być, jak chce większość pamiętnikarzy Rosjaninem, bądź jak sugerują pozostali i pseudonim – Ukraińcem[30]. 15 lutego 1863 r. rozpoczął służbę jako oficer żuawów u Rochebruna aż do marcowego przejścia do Galicji. Dalsza kariera powstańczego kapitana, majora i wreszcie pułkownika przedstawiała się następująco: zastępstwo dowódcy oddziału Faustyna Grylińskiego (m.in. samodzielna, okupiona ciężką raną bitwa pod Brodami w kwietniu 1863 r.), kuracja w guberni radomskiej i Galicji, inspekcja oddziału Sokołowskiego-Iskry, zakończona rozstrzelaniem watażki i przejęciem dowodzenia partią, m.in. w bitwie pod Mełchowem 18 września, działania w charakterze dowódcy batalionu pod wodzą Zygmunta Chmieleńskiego (potyczki pod Okszą, Ociesękami, Brodami w październiku – listopadzie 1863 r.) i członka sztabu generała Hauke-Bossaka, szefostwo sztabu dywizji krakowskiej po reorganizacji sił powstańczych zimą 1863/1864 r. Obdarzony militarnymi zdolnościami, organizacyjnym talentem i osobistą odwagą, czterokrotnie ranny, towarzyszył Hauke-Bossakowi w roli naczelnika sztabu ochotniczej brygady podczas wojny francusko-pruskiej 1870-1871. Podoficer w stanie spoczynku Michaił Krotiuk był u powstańców feldfeblem i instuktorem. Podoficer Kozaków kubańskich, syn carskiego generała Zacharczenki, objął stanowisko wachmistrza w partii Czachowskiego, po trzech tygodniach poległ podczas rekonesansu pod Iłżą 5 czerwca 1863 r. Pochodzący z jekaterynosławskiego chłopstwa, marynarz Floty Czarnomorskiej Wasilij Skurenko, zdezerterował w Konstantynopolu do Kozaków sułtańskich, z majorem Jagminem przybył na pole walki do Polski – skazany na rozstrzelanie, m.in. za konwersję na katolicyzm. Szeregowiec gwardyjskiego pułku litewskiego Paweł Worobiec, służył w stopniu wachmistrza (feldfebla) pod księdzem Brzóską, również został stracony.

Z wyjątkiem urodzonego w Lubelskiem dezertera z kaliskiej brygady straży granicznej Stanisława Michajluka, pozostałe nazwiska z listy należą do szeregowców chłopskiego pochodzenia z guberni ukraińskich (wołyńska, kijowska, czernihowska, jekaterynosławska).

Analizując przyczyny przechodzenia na stronę przeciwnika, stwierdzić trzeba, że większość uczyniła to wskutek wypadków i okoliczności w trakcie powstania. Na przykład w jednostkach rozlokowanych w Warszawie prowadzono agitację na rzecz przechodzenia w szeregi powstańcze. Jej bezpośrednim rezultatem miała być obecność żołnierzy garnizonu w formowanym latem 1863 roku oddziale Dzieci Warszawy mjr. Ludwika Żychlińskiego. Skierowani zostali tam przy pomocy podziemnej organizacji warszawskiej Ukraińcy Maksym Czepasiuk, Fiedot Kabanow i

[30] Zwolennicy „ukraińskości" Bohdana, to J. Stella-Sawicki (*Ludzie i wypadki z 1861-1865*, t. 2, Lwów 1894, s. 26) i J. Białynia-Chołodecki (*Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym*, Lwów 1907, s. 10). Ostatni wskazuje na galicyjski Drohowyż, jako miejsce schyłku życia powstańczego pułkownika. I. Miller (*Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej...*, s. 281–282) podważa wiarygodność informacji o petersburskim pochodzeniu kapitana armii rosyjskiej.

Iwan Kowalenko. Najszerzej reprezentowane grupy żołnierskich uczestników powstania, to dezerterzy i jeńcy. Trudności w zarysowaniu obu kategorii wynikają ze specyfiki zeznań śledczych (sugerowano przymusowe wcielanie do oddziałów powstańczych), z odrzucania okoliczności łagodzących na rzecz kwalifikacji zdrady. Oprócz ucieczek do powstańców, w 1863 r. miały miejsce zwykłe dezercje, kończące się wstąpieniem do partii zbrojnych. Dwóch ukraińskich żołnierzy z wykazu wcześniej dezerterowało ze służby (Fiedosij Czerniakowski i Aleksander Karpienko – karany cieleśnie i zdegradowany). W rejestrze figurują osoby ukraińskiego pochodzenia, ukarane bez określenia rodzaju winy (Miron Griwoczewski, Denis Gumienny), zanim dołączyły do powstańców. Niejednokrotnie dochodziło do ucieczek grupowych (tak opuścił Zamość Karpienko).

Liczba żołnierzy armii carskiej, którzy dostali się do niewoli przez cały okres powstania jest prawie niemożliwa do ustalenia, choć niewątpliwie wyższa od oficjalnych danych. Żołnierze poddawali się bez oporu, udawało się ich wcielić do oddziałów powstańczych metodą namów bądź porwania. Zwykle przedstawiali wysoką wartość bojową spowodowaną ideowością, wiernością, wojskowym doświadczeniem czy niemożliwością powrotu. Według nieco przesadzonej informacji oddział powstańczy księdza Brzóski, operujący na Podlasiu aż po 1865 r., *skupiał Polaków i Ukraińców zbiegłych z wojska moskiewskiego, których to samo zmusza do walczenia aż do ostatniej kropli krwi*[31]. Że ta pogłoska zawierała sporą dozę prawdy, świadczy los Pawła Worobca. Byli wojskowi armii carskiej wykazywali straceńczą niekiedy determinację, by nie trafić do niewoli; przeciwnicy dla uniknięcia wywołanego postępowaniem śledczym i wyrokiem współczucia starali się nie chwytać żywych uciekinierów. Ujęci stanowią część ogółu, którego bezimienna większość spoczywa w powstańczych mogiłach i na emigracyjnych cmentarzach. O nieugiętości świadczą losy 43, uchwytnych w źródłach, ukraińskich powstańców: czterech wróciło dobrowolnie na stronę carską, jednego wydała Austria, reszta trafiła do niewoli. W czterech przypadkach w aktach podkreślono fakt, że ujęto powstańca rannego (F. Czerniakowskij, K. Dudej, I. Kowalenko, N. Własenko). Pobyt w szeregach powstańczych oscylował od kilku dni (np. I. Kabanow) do kilkunastu miesięcy (Bogdan), uzależniony od trwałości oporu w rejonie oraz zalet bojowych partii. Dwóch ukraińskich powstańców poległo za „Waszą i Naszą wolność", dwóch wybrało emigrację. Z 41 odnotowanych wyroków, karę śmierci zasądzono w 23 przypadkach (przez rozstrzelanie, z wyjątkiem jednego powieszenia). Pozostałe orzeczenia, to: 10 zesłań na katorgę (przeważnie po obniżeniu najwyższej kary), 2 skierowania do kompanii aresztanckich, 1 na osiedlenie, 1 przeniesienie do innej jednostki, 4 uniewinienia od kary (pod nadzorem). Lista potwierdza tezę o kilkuset insurgentach-Ukraińcach z armii pacyfikującej zbuntowane terytoria.

Kolejna grupa ukraińskich powstańców wywodziła się z ludności południowowschodnich rubieży Kongresówki. Wraz z krzepnięciem powstania na Lubelszczyźnie odnotowano napływ okolicznych mieszkańców do oddziałów powstańczych.

[31] „Wytrwałość" nr 2, 3 z listopada 1864 r.

Łossowski oraz Młynarski opracowali listę uchwytnych, głównie dzięki materiałom śledczym 19 powstańców wyznania greckokatolickiego z Chełmszczyzny[32]. Podsądnych, przeważnie włościan, karano oddaniem w rekruty, rotami aresztanckimi, ewentualnie osiedleniem w głębi Rosji.

Wyjątkową indywidualność stanowił urodzony w prawosławnej rodzinie w Hrubieszowie doktor Mikołaj Nieczaj. Po studiach medycznych i początkach zawodowej kariery na ziemiach litewskich praktykował w Dubience. Samookreślenia dokonał prowadząc muzeum i inicjując budowę pomnika upamiętniającego historyczne zwycięstwo Kościuszki. Organizował powiatowe manifestacje patriotyczno-religijne, przystępując do Czerwonych. Podczas Nocy Styczniowej z 400-osobowym oddziałem zajął Hrubieszów, co przyniosło mu nominację na naczelnika wojskowego powiatu hrubieszowskiego, pomoc komisarza Kukiela oraz doświadczonego Radziejowskiego. Powiększona o 100 kawalerzystów z ugrupowań Bohdanowicza i Rembowskiego partia, została zaatakowana przez nieprzyjaciela w obozie pod Rudką w Hrubieszowskiem (17 II 1863). Po rozsypce Nieczaj skupił rozbitków na leśnym folwarku, gdzie dołączyła grupka Nikettego z Nęckim. Starcie pod Żalinem (22 II 1863) z ekspedycją podpułkownika Reńskiego zakończyło się klęską: 150 powstańców poległo, 22 dostało się do niewoli. Karę główną wymierzoną Nieczajowi uzasadniono tym, że *był on przywódcą siatki buntowników i powstańczym naczelnikiem pow. hrubieszowskiego, sformował oddział powstańczy i dowodził nim, zagarnął z kasy miejskiej w Dubience 275 rubli 62 kopiejki*[33]. Został rozstrzelany 19 marca 1863 r. w Krasnymstawie, a jego grób zrównano z ziemią. Wedle słów Hercena: *Nieczaj rozstrzelany, tak jak rozstrzelanych zostało szereg oficerów spośród przywódców powstania. Jakże spieszno im mordować jeńców*[34].

Zamykając kwestię obecności ukraińskiej w partyzantce na terenie Królestwa Polskiego, odnotować należy ustalone nazwiska 10 przybyszy z Ukrainy, głównie z Wołynia[35]. Dotarcie do oddziałów operujących w centrum walk często wynikało z indywidualnych uwarunkowań. Najbardziej eksponowaną pozycję wyrobił sobie dowódca pododdziału kawalerii – Pisanko, *Małorus* znany z pościgu za Kozakami po zwycięstwie Tyszki pod Warelami w Augustowskiem (15 II 1863.)

Mimo nadzwyczaj trudnych realiów pewna ilość mieszkańców Południowo-Zachodniego Kraju podniosła broń przeciw zaborcy. Znaczącą rolę w przyciągnięciu do odddziałów powstańczych odegrało promieniowanie szlacheckiego dworu, „pański" wpływ, osobiste walory dziedziców. Element polski (nieomal pokrywający się z katolickim) stanowiąc niecałe 5% ogółu ludności Kijowszczyzny, zdominował niemal całkowicie warstwę obszarniczą. Porażka propagandowa sprawiła, że wśród 1,5 tys. powstańców województwa kijowskiego, Rusini stanowili wyjątek,

[32] P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 188–190.

[33] Rozkaz nr 12 naczelnika wojennego oddziału lubelskiego Chruszczowa, 27 II 1863, WAPL Krasnystaw, cyt. za: R. Bender, *Doktor Mikołaj Nieczaj*, „Więź" 1967, s. 117.

[34] A. Hercen, *Dzieła*, t. 17, Moskwa 1959, s. 321, cyt. za: R. Bender, op. cit.

[35] P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 197–198.

kilka procent całości – część folwarcznych chłopów oraz służby dworskiej. Potwierdza to spostrzeżenie Rawity-Gawrońskiego, iż w berdyczowskim oddziale Platona Krzyżanowskiego *znajdowało się 40 włościan. Była to przeważnie służba folwarczna*[36]. Podczas pierwszego spotkania straży starszyny Szczerbaka z grupą powstańczą pod Rozalówką (9 V 1863) okazało się, że po polskiej stronie przebywało już ok. 30 strażników ze starszyną rokitniańskiej wołosti Gierasimem Kowalenko. Przykład poruszył przybyłych, atak zaś zakończył się niepowodzeniem. Cytowani polscy badacze podali 8 nazwisk miejscowych włościan, ale i mieszczan oraz byłego porucznika armii carskiej[37]. Dramat Sołowijówki potęguje fakt, że w rozgromionym przez chłopów oddziale, odnajdujemy odeskiego mieszczanina – Aleksego Strelczenkę.

Insurekcję wołyńską odróżniał od ukraińskiej większy rozmach, a także postawa chłopów częściej wstępujących do partii powstańczych: na kilkaset określić można ogólną liczbę akcesów włościańskich. Posłużmy się danymi liczbowymi[38]. Blisko 15% jeńców (57 na 382) pojmanych z rozbitego pod Minkowcami oddziału Ciechońskiego należało do chłopstwa. 55 spośród 60 powstańców Wiśniowskiego schwytanych w lesie iwanickim powiatu włodzimierskiego, chłopskie i mieszczańskie pochodzenie deklarowało 20, tj. ponad 1/3! Rozgłos zdobył sobie formowany w rejonie Karpowiec i Troszczy oddział Edwarda Różyckiego. *Widziano w szeregach tej jazdy wołyńskiej niemały procent ziemian, ludzi lat starszych obok dużej liczby młodzieży szlacheckiej i wieśniaczej [...] druga połowa młodzieży – to kozacy dworscy zamożniejszych ziemian, lud bitny i bardzo roztropny, to kontyngens czeladzi dworów szlacheckich. Pierwiastek ludowy był tam więc dość licznie reprezentowany i obok mowy i komendy polskiej brzmiała tam często mowa rusińska, piosenka rusińska często unosiła się nad szeregami, język rusiński brzmiał często w obozie, a miano serdeczne, pod którym w obozie zwano wielce kochanego wodza, nie inne było jak bat'ko*[39]. Na szlaku kampanii kawaleryjskiej od Pustochy po Szczasnówkę (8-28 V 1863) powstańczy generał zwoływał chłopskie gromady i rozpowszechniał Złote Hramoty, obiecując wolność, równość i ziemię. Czynnikiem przeważającym szalę motywacji znacznej części 800 ochotników był osobisty urok niezwyciężonego wodza. Niczym dawny kozacki ataman stawał się Różycki dla nich wcieleniem militarnego talentu i odwagi, przejmował sztafetę pokoleń z rąk ojca, bohatera wołyńskiej epopei podczas powstania listopadowego. Legendarna tradycja opromieniająca ród Różyckich krążyła po dworach, zaściankach i chłopskich siołach. Charyzmatyczny dowódca uosabiał powagę podziemnych władz, jego autorytetem podparli się wysłannicy chłopscy dążący *do pana generała, aby mu się poskarżyć, iż po dawnemu nasz pan nic nie zmienia*[40]. Także inni komendanci po-

[36] F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, t. 2, Lwów 1902, s. 321.
[37] P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 194–196.
[38] P. Zajcew, op. cit., s. 210–211.
[39] F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863...*, s. 174.
[40] M. Dubiecki, *Edmund Różycki – szkic biograficzny*, Kraków 1895, s. 46.

wstańczy nawiązywali do kozackiej tradycji przyjmując pseudonimy: „(Kozak) Sawa", „Łukian Wola" czy „Efraim Zaporożec". Źródła odnotowały witanie po wsiach chlebem i solą nadchodzących powstańców. Braterstwo broni pieczętowała postawa ludności cywilnej, np. wobec śmierci w więziennym szpitalu w Owruczu ukraińskiego powstańca Szytjuka, kiedy usiłowania tajnego pochówku pokrzyżowała ceremonia pogrzebowa oraz zwieńczenie grobu kwiatami, przygotowane przez polskich mieszczan. Młynarski i Łossowski ustalili nazwiska dziewięciu ukraińskich uczestników tutejszego powstania[41]. O osobistym zaangażowaniu świadczy fakt, że dwóch poległo, jeden odniósł ciężkie rany. Skutki decyzji obrazuje wygnańcza śmierć na gruźlicę paryskiego emigranta oraz samobójstwo przymusowego żołnierza meksykańskiego cesarza Maksymiliana.

Sława wołyńskiego watażki wykraczała poza granice guberni; do jego korpusiku dołączyła podczas przemarszu przez powiat lityński 60-osobowa reprezentacja Podola, w *której żywioły ludowe [...] posiadały nawet swą piosenkę bojową, rusińską, zdaje się ułożoną przez organizującego ten mały zaciąg*[42] Włodzimierza Szaszkiewicza.

Porównanie danych historyków radzieckich umożliwia globalne ujęcie ukraińskiej reprezentacji w siłach zbrojnych powstania na Prawobrzeżu[43]. Pod bronią stanęło 5606 ludzi – wynik kwerendy Marachowa bliski szacunkom Juriewicza z syntezy Gillera (6000)[44]. Akta audytoriatu polowego Kijowskiego Okręgu Wojskowego utrwaliły 2757 represjonowanych (49% ogółu), 2215, tj. ok. 80% urodzonych w guberniach prawobrzeżnych (1197 z Wołynia, 616 z Kijowszczyzny i 397 z Podola). Statystyczne badania męskiej populacji pozwalają stwierdzić, że szykany dotknęły 9,78% włościan (1 na 7197) i 4,2 % mieszkańców miast (1 na 2738). Bilans inwigilowanych chłopów i mieszczan: Wołyń – 16,92%, Kijowszczyzna – 13,33%, Podole – 10,83%. Liczbę 1735 bezpośrednich uczestników walki zbrojnej (1341 – 77,29% z prawobrzeżnych guberni) uwierzytelnia raport generał-gubernatora Annienkowa o ok. 2 tys. pojmanych jeńców. Drobiazgowa analiza wykazuje 16,39% chłopstwa i mieszczaństwa (po 18,16% z guberni zrewoltowanych i 10,71% ze statystycznego Podola.) Na 903 Wołynian spotykamy 101 chłopów i 39 mieszczan (15,5%), wykaz 1336 insurgentów z Ukrainy właściwej uwzględnia 182 przedstawicieli (13,63%) wymienionych grup.

Audytoriat wyróżnił represjonowanych za współczucie i pomoc dla „buntowników" (669 – ponad 85% z Prawobrzeża): 10,74% to chłopi wraz mieszczanami (13,15% wołyńscy, 6,45% kijowscy i 11,46% podolscy). Walczący liczyć mogli na ok. 1/10 okolicznej ludności w zakresie dostaw uzbrojenia i żywności, informacji o ilości, potencjale i marszrutach ekspedycji pacyfikacyjnych. Brak oparcia w terenie

---

[41] P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 194–196.

[42] F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863...*, s. 267.

[43] P. Zajcew, op. cit., s. 199–219; G. Marachow, op. cit., s. 211.

[44] A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. 2, Paryż 1867, s. 100–101.

wpływał na niską manewrowość oddziałów, nie pozostając bez wpływu na morale, słabość i krótkotrwałość zmagań.

W planach przywódców podziemnego państwa polskiego zabór austriacki był przewidywany jako baza zaopatrzeniowa, obszar tranzytowy i rezerwuar rekruta dla walczących ziem pod władaniem carskim. Szersze wsparcie utrudniał brak poparcia irredenty ze strony warstwy chłopskiej, upolitycznienie ludu lojalnego wobec władz oraz czynnik wyznaniowy uosabiany przez poparcie Kościoła greckokatolickiego dla odrębnych dążeń Rusinów.

Z chwilą wybuchu powstania w Królestwie, Rząd Narodowy w odezwie programowej stanął na gruncie unii lubelskiej, uznając Ruś częścią składową odrestaurowanej Rzeczypospolitej. Manifest styczniowy i enuncjację z 15 lutego 1863 r. propagatorzy roztopienia Rusi w wielkiej Rosji uznali za akcję opartą na nieporozumieniu, z rezerwą ustosunkowali się przedstawiciele kręgów liberalnych.

W lipcu 1863 r. działacze lwowscy zwrócili się do komisarza RN Władysława Majewskiego w Krakowie z ofertą współpracy za obietnicę darowania przyszłej Ukrainie *ziemi ruskiej, języka, szkół i praw narodowych*[45]. Pośredniczył bazylianin ojciec Laurysiewicz. Ogólnikowa odpowiedź sugerowała militarną współpracę, *skoro sami zostaniemy, brat bratu krzywdy nie zrobi*[46].

Miesiąc później przedstawiciele postępowej młodzieży ukraińskiej skierowali pod adresem pułkownika Jana Stelli-Sawickiego, pseudonim Struś, szefa sztabu naczelnego wodza ziem ruskich, propozycję wystawienia samodzielnego oddziału do walki. Pozytywnie zaopiniował postulat jego rusińskiego charakteru (skład osobowy, umundurowanie, komenda i dowództwo), a także zagwarantowania swobód narodowościowych we wspólnym państwie. Odrzucił wniosek posyłania dzieci szlacheckich do rusińskich szkół dla odtworzenia warstwy związanej z żywiołem ukraińskim, czyli repolonizacji.

Wewnątrz rusińskiego społeczeństwa można dostrzec zróżnicowanie postaw i stopnia aktywności w odniesieniu do sprawy powstańczej. Wśród ludności miejskiej nie dostrzegano wrogości, przeciwnie – *z pomocą dobrych Rusinów*[47] – zorganizowano np. pomoc dla uciekiniera z więzienia Rogalskiego. Liczni mieszkańcy wsi pozostawali pod wpływem rządowej propagandy; w podobnym kontekście paradoksalnie brzmi informacja o postępowaniu ukraińskich duchownych przekazujących fundusze na cele insurekcyjne.

Obraz nastrojów nurtujących mieszkańców Królestwa Galicji i Lodomerii plastycznie odmalował świadek wydarzeń wiosną 1863 r. w lwowskim sejmie krajowym, Zygmunt Miłkowski: *Drzwi się otworzyły, wszedł Karpinec, poseł ludowy z*

---

[45] A. Słotwiński, *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, Kraków 1892, s. 117; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 701.

[46] Ibidem.

[47] X.P. Daszyńska, *Pamiętnik z 1863 r.*; cyt. za: S. M. Trusiewicz, *Iz istorii ukrainsko-polskich progressnych swiazej w Wostocznoj Galicji naczała 60-ch godow XIX w.*, [w:] *Swjazi riewolucjonierow Rossii i Polszi XIX w.*, red. W.A. Djakow, I. Miller, Moskwa 1968, s. 286.

Czortkowa, wszedł, czapkę zdjął. [...] w izbie zapadła cisza, posłowie oczami przeprowadzili idącego powoli Karpinca, który się na środku sali zatrzymał [...] i rzekł: <Na ! I naszi Rusyny piszły>. Chłop nastrojony na patriotyzm antypolsko widział oddział wymaszerowujący, a w nim obok Polaków w konfederatkach Rusinów w baranich, z jemiołami żołtymi czapkach"[48]. Podział na zwolenników insurekcyjnej idei oraz przeciwników naruszania status quo dzielił galicyjską społeczność niezależnie od przynależności narodowej, niekiedy nawet społecznej.

W drugiej połowie 1863 r. wzrasta aktywność stronnictwa Czerwonych, wzmocnionego dopływem uciekinierów z Prawobrzeżnej Ukrainy (Paulin Święcicki, Mikołaj Zagórski, Leon Syroczyński). Przybysze współpracują z postępową ukraińską inteligencją (Ksenofont Kłymkowicz, Włodymir Szaszkiewicz, Ostap Lewicki, Konstanty Harbal, Daniło Taniaczkiewicz) w kręgu lwowskiej „Hromady" oraz tygodnika „Meta". Działacze ci nie stracili kontaktu z radykalnym odłamem polskiej irredenty, ale także z umiarkowanym Różyckim. Owocem współpracy było Kółko Przyjaciół Rusi na Uniwersytecie Lwowskim, propagujące uznanie narodowości rusińskiej oraz ideę polsko-rusińskiego pojednania.

Redakcja „Mety" umożliwiała zaprzyjaźnionym autorom publikację wypowiedzi dotyczących relacji między oboma narodami (Syroczyński – *Znaczenie Kijowskiego Uniwersytetu dla narodu ukraińskiego. Nieco o szkole ludowej na Ukrainie*; Święcicki – *Ukraińskie pytanie wśród polskiego społeczeństwa, Nieco o stanowisku Rusi wobec lacko-moskiewskiej walki, Austria a dola Ukrainy*).

W zmienionych realiach dogorywającego powstania Hromadzianie za pośrednictwem komisarza pełnomocnego dla Rusi wystosowali memoriał do władz warszawskich. Apelowano, aby spadkobiercy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej zrzekli się historycznych praw do Rusi, naród polski zaś poparł rozwój sąsiadów. *W zamian za to Ruś wyjarzmiona wstąpi w przyszłości w federację z Polską*[49]. Traugutt zastrzegał pełnoprawne obywatelstwo Polaków z Ukrainy; nienaruszalność granic z 1772 r. oraz wyzwolenie Rusi Galicyjskiej; obiecywał autonomię Rusi we wspólnym państwie i ocenę udziału Rusinów w walce. Ostatni dyktator powstania, wobec tradycji unii i pretensji do kresów, nie wychodził poza demokratyczny chłopski samorząd. Były to przetargi bez pokrycia – 29 lutego 1864 r. wprowadzono w Galicji stan oblężenia.

Rząd Narodowy stawiał na wznowienie działań zbrojnych w guberniach graniczących z Galicją, skąd wysyłano latem i jesienią bezskuteczne wyprawy. Do tworzonej we Wschodniej Galicji partii generała Jeziorańskiego należał kadrowy, 60-osobowy oddział Kozaków Adama Wyleżyńskiego. Po wkroczeniu na Wołyń i Ukrainę przewidywano napływ zwabionych kozacką formułą jednostki ochotników. Nominacja RN dla generała Różyckiego zawierała sugestię, *aby jak dotąd nigdy uwagi swej nie odwracał od wszelkich możliwych środków dla zjednania ludu wiejskiego*

[48] Z. Miłkowski, *Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej*, Lwów 1902, s. 11–12.

[49] Memoriał Postępowej Gromady Rusińskiej do Rządu Narodowego, 1 I 1864, *Dokumenty KCN i RN*, Wrocław 1968, s. 328; S. Kieniewicz, *Adam Sapieha...*, s. 702–703.

[...] Każdy krok żołnierza naszego w stosunkach jego z ludem cechować winna miłość i sprawiedliwość[50].

Warty uwagi jest nieskoordynowany i niemasowy udział Hałyczan w insurekcji. Niższe warstwy społeczeństwa, biedota miejska oraz chłopi nie zawsze wiernie stały u cesarskiego tronu. Łossowski z Młynarskim dokonali selekcji materiałów drukowanych i źródeł archiwalnych z terenu powojennej Polski, uzyskując konkretne dane na temat 10 powstańców[51]. Dominowali mieszczanie, z synów unickich duchownych Kulmatycki przeżył kilkuletnią katorgę syberyjską, a Mikołaj Sawicki z partii Lelewela-Borelowskiego poległ w starciu pod Batorzem 6 listopada 1863 r. Analiza składu powyższego oddziału powstańczego przynosi dodatkową informację o Dmitriju Procajłowiczu z Galicji[52]. Trusewicz wykorzystując źródła proweniencji ukraińskiej dorzucił kilkadziesiąt nazwisk uczestników majowego zrywu za rosyjską granicą, a także członków ekspedycji na Radziwiłłów (lipiec 1863) i Poryck (listopad 1863)[53]. Stąd wiemy o powstańczej śmierci brata Iwana Franki. Austriacka policja działając w myśl oficjalnych wytycznych, postulujących wspieranie waśni na tle narodowościowym, kamuflowała fakt udziału rusińskich poddanych w polskim ruchu narodowowyzwoleńczym. Akta policyjne uwzględniają liczne przypadki Rusinów, także dezerterów habsburskiej armii, przekraczających granice Kongresówki bądź Prawobrzeża z zamiarem dołączenia do walczących. Różnorodność konsekwencji życiowych wyborów uzmysławiają relacja Deskura o obecności w austriackiej twierdzy Ołomuniec internowanych Ukraińców czy też specjalny spis Fullera-Settnera ukraińskich jeńców – obywateli austriackich na syberyjskim zesłaniu. Nie będzie zatem nadużyciem oszacowanie uczestnictwa Rusinów galicyjskich w powstaniu na kilkaset osób.

Zakończenie

Przy kilkuset tysiącach uczestników wojen lat 1830-1831 oraz 1863-1864, militarny akces Ukraińców stanowił mikroskopijną cząstkę wysiłku zbrojnego. Wiekowe uprzedzenia, niezatarte blizny po bolesnych doświadczeniach, niezadowalająco zmieniane stosunki na wsi, przeciwstawny rusińskim aspiracjom polski program w odniesieniu do kresów, nakazują jednakże nie tyle się zastanawiać nad nieznacznymi rozmiarami wsparcia, a dziwić, że w ogóle do niego doszło.

W trakcie insurekcji 1831 r. występują po raz pierwszy od czasów koliszczyzny dążenia pojednawcze: obietnice i kontrakty między dziedzicami a gromadami, agitacja i szkolenie włościan, osobisty wzór demokratycznych dowódców... Mniej

---

[50] Nominacja RN dla gen. Edmunda Różyckiego na naczelnego wodza sił zbrojnych ziem ruskich 10 VII 1863; J. Stella-Sawicki, op. cit., t. 2, s. 89.

[51] P. Łossowski, Z. Młynarski, op. cit., s. 202–204.

[52] K. Dunin-Wąsowicz, *Próba analizy składu społeczno-zawodowego oddziału powstańczego z 1863 r.*, „Kwartalnik Historyczny" 1963, s. 87–98.

[53] S.M. Trusiewicz, op. cit., s. 290–293.

lub bardziej świadome decyzje skutkują trwałymi konsekwencjami – zsyłką, wygnańczą tułaczką, związkami z międzypowstaniowym polskim ruchem wyzwoleńczym. Zakordonowe reperkusje Nocy Listopadowej poza ochotniczym zaciągiem do zbrojnych szeregów sprowadzały się do przebudzenia z letargu uśpionego życia narodowego hałyckich Rusinów. Pomoc wychodźstwu oraz zaangażowanie w akcję spiskową rokowały korzystnie do momentu wykorzystania przez reżim wiedeński podziałów społeczeństwa polskiego, monopolistycznych zapędów do władania Galicją i zbagatelizowania zaczątków rusińskiej tożsamości. Podczas brzemiennej dla wzajemnych stosunków Wiosny Ludów równolegle do konfrontacyjnego nurtu występował wątek współdziałania (wstępne poparcie adresu marcowego, Sobór Ruski, ugoda na praskim Zjeździe Słowiańskim, chłopski front sejmowy, braterstwo broni uczestników „Zaduszek lwowskich").

Pod rosyjskim panowaniem wypadki międzypowstaniowego 30-lecia przebiegały również dwutorowo. Polska agitacja ukraińskiego włościaństwa rozmijała się zwykle z oczekiwaniami, aczkolwiek dostrzeżemy zaskakujący duchowy patronat Konarskiego i Mickiewicza nad Towarzystwem Cyryla i Metodego. Odwilż pomikołajewska zbliżyła intelektualną elitę obydwu narodów na niwie aktywności akademickiej, szerzenia oświaty i fascynacji folklorem. Manifestacje polskie oraz rozruchy w ukraińskim interiorze zdawały się być drogami wiodącymi do wspólnego celu. Praca nad uświadomieniem ludu łączyła wysiłki polskich (Związek Trojnicki, Komitet Prowincjonalny na Rusi) i rusińskich konspiratorów (Ukraiński Komitet Ziemi i Woli, Hromada Siniehuba). Sieć powiązań sięgała Kongresówki, gdzie Ukraińcy z Komitetu Oficerów Rosyjskich (Potiebnia, Śliwicki) kierowali wspólną z Czerwonymi (Nieczaj) walką z samodzierżawiem.

Katalog niewykorzystanych szans powstania dopełnia idea legionów zagranicznych, cudzoziemskich formacji na bazie zgłaszających akces ochotników. Swą ofertę trzykrotnie podnosili pojednawczo nastawieni lwowscy Rusini.

Ukraińska obecność w powstańczym zrywie lat 1863-1864, to danina potu i krwi przelanych za polską sprawę przez Rusinów z armii carskiej, Chełmszczyzny, Prawobrzeża i Wschodniej Galicji. Galerię symbolicznych postaci panteonu braterstwa broni uzupełniają: komendant Rosyjskiego Komitetu Wojskowego w Królestwie, bohater spod Skały (Potiebnia); działacz Czerwonych, zdobywca Hrubieszowa podczas Nocy Styczniowej, naczelnik wojskowy hrubieszowskiego (Nieczaj); oficer, podwładny i szef sztabu słynnych dowódców powstańczych Rochebruna, Chmieleńskiego i Hauke-Bossaka (Bogdan); żołnierz najwytrwalszego partyzanta insurekcji ks. Brzóski (Worobiec); ofiara rzezi w Sołowijówce – rezultatu rządowej manipulacji i chłopskiej nienawiści (Strelczenko).

Nader istotna dla kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa polskiego epoka wielkich powstań narodowych przypadała na równie przełomowy okres w dojrzewaniu nacji ukraińskiej do świadomej egzystencji. O ile polskie konspiracje i powstania niemal całej połowy stulecia *miały mało wspólnego z Ukraińcami jako*

takimi, chociaż w [...] części odbywały się na ukraińskiej ziemi[54], to począwszy od Wiosny Narodów istnienia problemu Rusi nie można było zaprzeczyć, a podczas zmagań zbrojnych 1863-1864 kwestia włościańska na obszarach zasiedlonych przez ludność rusińską nabrała wartości zasadniczej.

Zrekapitulujmy przejawy wpływu polskiej irredenty na przebieg dziejów Ukrainy: Batalia Polaków o restaurację bytu państwowego w 1831 r. i podczas konspiracji galicyjskich sprowokowała objawienie się ukraińskiej idei narodowej w Hałyczynie. Fascynacja romantycznymi ideami zainspirowała powstanie pierwszej organizacji demokratycznej. Wydarzenia 1846 roku sprawiły, że Ukraińcy w pełni poczuli się narodem gotowym do kierowania swym losem. W rewolucyjnym ogniu Wiosny Ludów nastąpiła jakościowa przemiana: akcenty przemieściły się z dziedziny kulturalnej na naznaczoną nacjonalistycznymi inklinacjami sferę polityczną. Polski zryw narodowowyzwoleńczy lat 1863-1864 wymusił na reżimie znaczącą poprawę losu ukraińskiego chłopa, stanowiąc potwierdzenie możliwości dochodzenia siłą należnych sobie praw.

[54] O. Subtelny, *Ukraine. A History*, Toronto 1988, s. 210.

Zbigniew Grabowski

Ukraińscy Strzelcy Siczowi w Galicji w latach pierwszej wojny światowej

W XIX i początkach XX stulecia sprawa ukraińska (podobnie jak polska) była obiektem polityki dwóch sąsiadujących ze sobą państw Europy Wschodniej – Austrii i Rosji. W interesie Austrii leżało, aby Rusini austriaccy uważali Galicję za swój „Piemont", toteż władze austriackie sprzyjały narodowemu ruchowi ukraińskiemu, natomiast krępowały środkami policyjnymi rozrost moskalofilstwa, jako działalność antypaństwową. Dla Wiednia ukraiński ruch narodowy był wygodny, gdyż wypierał orientację wszechruską, ta zaś stanowiła wielkie niebezpieczeństwo na wypadek wojny z Rosją. Dlatego też Wiedeń wspierał ukraiński ruch narodowy tak na własnym terytorium, jak i w Rosji[1].

Polityka Austrii wobec Rusinów miała na celu nie tylko szachowanie Rosji, ale i ewentualnej polskiej irredenty – trzymanie na wodzy Polaków na wypadek, gdyby ci niedostatecznie doceniali swobodę rozwoju kulturalnego w granicach Austro-Węgier. Ponadto w planach ekspansji ku wschodowi, które Austria niekiedy snuła, pragnęła ona wyzyskać jednocześnie i polską, i ukraińską kartę przeciwko Rosji.

Na początku XX wieku ukraiński ruch polityczny nie obejmował jeszcze szerszych rzesz ludności ruskiej Galicji Wschodniej, która – w większości chłopska – pozostawała bierna, tym niemniej kierunek, nazywany niekiedy panukraińskim, uznawał Galicję Wschodnią za „Piemont ukraiński", a państwa centralne za siłę, przy której pomocy będzie można oderwać od Rosji Ukrainę Naddnieprzańską i utworzyć wielkie państwo ukraińskie, a dla Galicji Wschodniej – powiększonej o północną Bukowinę i być może część Wołynia – uzyskać status kraju koronnego[2]. Reprezentantem tego kierunku była głównie inteligencka młodzież ukraińska, przyłączyły się do niej ugrupowania i partie: socjalistyczna i radykalna.

Wychodząc z założenia, że ewentualny konflikt zbrojny rosyjsko-austriacki toczyć się będzie, m.in. na terenach ukraińskich, zaczęto się zastanawiać nad formą udziału Ukraińców galicyjskich w wojnie[3]. Wzorem tu były polskie organizacje strzeleckie, które szkoliły się w kierunku wywołania powstania antyrosyjskiego w Królestwie po wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej. Podobną myśl w stosunku do Ukrainy Naddnieprzańskiej wysunęła część ukraińskich działaczy politycznych w Galicji. Należy jednak podkreślić, że ruch polityczny nie obejmował jeszcze w tym czasie szerszych mas ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej[4]. Ludność ta – przeważnie chłopska – pozostawała w większości bierna.

---

[1] T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa, b.r., s. 34–35.

[2] L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 97; T. Dąbkowski, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912-1923*, Warszawa 1985, s. 50–51.

[3] Ibidem, s. 59.

[4] Ibidem, s. 50–51.

Około 1910 r. zarówno Polacy, jak i Ukraińcy zintensyfikowali przygotowania do czynnego udziału w nadchodzącej wojnie europejskiej. Stanowisko ukraińskie w stosunku do państwa austriacko-węgierskiego było bardzo podobne, a przeważnie nawet identyczne jak polskie. Kiedy w okresie wojen bałkańskich lat 1912-1913 zarysowała się bardzo konkretnie możliwość wojny europejskiej, Ukraińcy (podobnie jak stronnictwa polskie) w 1912 r. zwołali konferencję działaczy narodowo-demokratycznych, radykalnych i socjalistycznych; 11 grudnia 1912 r. ogłosiła ona deklarację podkreślającą lojalność ukraińską wobec Austrii i obiecującą czynne poparcie monarchii w razie wybuchu wojny[5]. Oba narody tworzyły własne organizacje paramilitarne – Polacy przede wszystkim organizacje strzeleckie, Ukraińcy zaś podjęli prace nad przekształceniem w formacje paramilitarne istniejących od roku 1900 ogniw towarzystwa gimnastyczno-strażackiego „Sicz" i działającego od 1894 r. „Sokoła", a także drużyn skautowych (od 1911 r.). Z kół studenckich wyszła próba utworzenia Ukraińskiego Towarzystwa Strzeleckiego, zorganizowanego w 1912 r. na podstawie przełożonego na ukraiński statutu polskiego Związku Strzeleckiego. Statut ten nie został jednak przez władze zaakceptowany, gdyż podobnie jak w przypadku polskich towarzystw strzeleckich nie zgodzono się na organizacje scentralizowane[6]. Nie zważając na negatywny stosunek władz administracyjnych do przedkładanych projektów statutów, Ukraińskie Towarzystwo Strzeleckie nieoficjalnie kontynuowało swoją działalność. Zaczęto też wydawać analogiczne do polskiego „Strzelca" pismo poświęcone sprawom wojskowym „Widhuki". W 1913 r. w wyniku zabiegów działaczy ukraińskich udało się wreszcie powołać legalną organizację pod nazwą Towarzystwo Ukraińskich Strzelców Siczowych (dalej: USS), do którego przystąpili też działający dotychczas nielegalnie członkowie Ukraińskiego Towarzystwa Strzeleckiego. Analogicznie jak w przypadku polskich organizacji paramilitarnych, spadek napięcia międzynarodowego latem 1913 r. odbił się negatywnie na pracy wojskowej; zarysowały się podziały i w rezultacie powstały dwie konkurujące ze sobą organizacje: USS I i USS II.

W tym okresie dochodziło do pewnych przejawów współpracy między polskim i ukraińskim ruchem paramilitarnym o obliczu antyrosyjskim. O jednym z nich napisała działaczka ukraińska Ołena Stepaniwna-Daszkewycz w swoich wspomnieniach: *Prawdopodobnie w listopadzie 1911 r. lub na wiosnę 1912 roku trafiłam do Powiatowej Siczy przy ul. Kopernika 16 [we Lwowie] na wykład obecnego marszałka Polski Piłsudskiego. Mówił on o konieczności przeszkolenia wojskowego, gdyż nieznajomość wyszkolenia wojskowego była przyczyną porażki rewolucji rosyjskiej 1905 roku, kiedy to w ręce robotników dostały się karabiny wojskowe i karabiny maszynowe, a nawet armaty, jak w Moskwie. Oni nie umieli obchodzić się z nimi i przegrali. Referent wyglądał skromnie. Ubrany był w szary mundurek zapięty wysoko pod szyją, miał w rękach maciejówkę i mówił równym przyciszo-*

[5] H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, s. 281.

[6] T.A. Olszański, op. cit., s. 35; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990, s. 78–79.

nym głosem, lecz wyczuwało się w jego słowach jakąś siłę. Wykład był przepojony jedną myślą – potrzebą przygotowania się do zbrojnego powstania przeciwko Moskwie. Mała sala Siczy była przepełniona, a słowa referenta robiły wrażenie na słuchaczach[7].

Wbrew późniejszym legendom o szczególnej opiece władz austriackich nad ukraińskimi organizacjami paramilitarnymi, Strzelcy Siczowi napotykali bardzo podobne trudności i problemy, jak Polacy. Dopiero w 1914 r. uzyskali pierwsze sto karabinów (były to bez wyjątku przestarzałe jednostrzałowe „werndle"[8]). Mimo to ruch paramilitarny rozwijał się, przyczyniając się w poważnym stopniu do wzrostu świadomości narodowej i aktywności politycznej Ukraińców. Wiosną 1914 r. istniało już ok. 100 terenowych organizacji Towarzystwa USS, a łączna liczba młodzieży ukraińskiej przeszkolonej wojskowo w organizacjach paramilitarnych sięgała tysiąca. W tym okresie powstaje pierwszy ukraiński regulamin piechoty.

Mimo to szkolenie strzeleckie, liczebność i wyposażenie oddziałów ukraińskich dalekie było od osiągnięcia rozmiarów polskich przygotowań wojskowych do wojny. Także zainteresowanie austriackich czynników wojskowych strzeleckim ruchem ukraińskim było mniejsze od nadziei, jakie łączyli z działaniami polskich formacji paramilitarnych w wypadku wojny z Rosją[9].

Ogłoszenie częściowej mobilizacji w dniu 25 lipca 1914 r. stało się bodźcem do rozpoczęcia przez Ukraińców w Galicji akcji, mającej za zadanie organizację ogólnopartyjnej reprezentacji narodu na wzór polskiej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Z tego powodu 1 sierpnia z inicjatywy doktora Kostii Lewickiego odbyła się we Lwowie narada przedstawicieli ukraińskich partii i ugrupowań politycznych w Galicji. 2 sierpnia 1914 r. powstała Główna Rada Ukraińska (Hołowna Ukrajińska Rada – HUR) z doktorem Kostią Lewickim na czele. W Radzie znaleźli się przedstawiciele partii Narodowo-Demokratycznej, Radykalnej i Socjaldemokratycznej[10].

3 sierpnia HUR ogłosiła manifest do narodu o zdecydowanie antyrosyjskim nastawieniu. Mowa tam była o tym, że carat złamał umowę perejasławską i jest gnębicielem narodu ukraińskiego. *Zwycięstwo Austro-Węgier będzie naszym zwycięstwem. A im większa będzie klęska Rosji, tym rychlej wybije godzina wolności dla Ukrainy*[11]. Manifest deklarował lojalność wobec Austrii i gotowość walki po stronie państw centralnych oraz wzywał młodzież do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji i wyzwolenia braci z Ukrainy Naddnieprzańskiej; wkrótce też została podjęta przez HUR decyzja o zorganizowaniu u boku armii austro-węgierskiej ukraińskiego legionu. Dzięki mediacji HUR 6 sierpnia doszło do zjednoczenia wszystkich ukraińskich

---

[7] Cyt. za: T. Dąbkowski, op. cit., s. 57–58.

[8] M. Kozłowski, op. cit., s. 79.

[9] M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i wschodnią Galicję 1918-1919 r. Aspekty polityczne i wojskowe*, Warszawa 1997, s. 30.

[10] K.Z. Nowakowski, *Dzieje Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców, sierpień 1914 - listopad 1918 rok*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny", t. 5, Przemyśl 1988, s. 65.

[11] H. Wereszycki, op. cit., s. 281–282.

organizacji paramilitarnych, w tym scalenia konkurujących ze sobą USS I i USS II. W celu koordynacji działań o charakterze wojskowym powołano do życia Zarząd Wojskowy (Bojewa Uprawa), który natychmiast rozpoczął pracę nad organizacją Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, ogłaszając odpowiedni manifest do narodu ukraińskiego. Dopingiem dla ukraińskich poczynań stał się przykład polskich oddziałów strzeleckich, które były już w trakcie mobilizacji. Działania Zarządu spotkały się ze znacznym odzewem ukraińskiego społeczeństwa[12].

Legion USS powstawał na bazie poprzednio istniejących organizacji paramilitarnych i sportowych[13]. Rekrutowano również młodzież ukraińską nie podlegającą obowiązkowi służby wojskowej w armii austriackiej (poddanych rosyjskich nie powoływano). Legion miał mieć charakter formacji wykonującej zadania wojskowe, polityczne i wywiadowcze.

Ministerstwo Wojny odnosiło się do ukraińskich poczynań z dużą dozą nieufności[14], natomiast zainteresowanie okazała Naczelna Komenda Armii (NKA), która początkowo wyraziła zgodę na sformowanie w Galicji w ramach pospolitego ruszenia ośmiu batalionów po 800 żołnierzy. Każdy z nich miał być samodzielną jednostką wojskową bez wspólnej komendy. Były to warunki znacznie gorsze, niż dla powstających również w tym czasie Legionów Polskich[15]. Austriacy zastrzegli również, iż w pierwszej fazie organizacji ukraińskiej formacji zbrojnej liczba ochotników nie może przekroczyć 3000 żołnierzy. Wywołało to zamieszanie, gdyż do Legionu w pierwszych dwóch tygodniach wojny zgłosiło się ponad 15 000 ochotników, spotęgowane żądaniem Austriaków złożenia przysięgi według roty dla pospolitego ruszenia. Część ochotników nie godziła się na rotę przepisanej przysięgi, domagając się zmiany jej brzmienia. Agitacja, jak można się domyślać moskalofilska, nie obróciła wniwecz całego przedsięwzięcia, wywołała jednak zarządzenie NKA o ograniczeniu legionu do siły 2000 ludzi[16]. Wkrótce okazało się też,

---

[12] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 65–66; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna...*, s. 31.

[13] T. Dąbkowski, op. cit., s. 90–91.

[14] Świadczy o tym choćby sprawozdanie ministra wojny gen. Alexandra von Krobatina, z rozmów przeprowadzonych z politykami ukraińskimi (M. Wasylko i E. Oleśnicki) i polskim (H. Śliwiński), w których zarówno Ukraińcy, jak i Polak starali się zdyskredytować w oczach ministra poczynania strony konkurencyjnej. W efekcie Krobatin napisał: „Powyższe wywody przywódców obu organizacji powstańczych budzą we mnie najgłębsze wątpliwości. Organizujemy, uzbrajamy i ekwipujemy, niemal ze szkodą dla naszych własnych jednostek, formacje ochotnicze, których cele i dążenia, jeśli sądzić ze słów ich przywódców, są niejasne i które nawzajem wchodzą sobie w drogę. Moim zdaniem istnieje niebezpieczeństwo, że obie te organizacje raczej zaczną się zwalczać nawzajem, aniżeli wystąpią przeciwko wrogowi. Pewne jest, że przysporzą nam one poważnych kłopotów w głębi kraju i na obszarze przyfrontowym. Uzbrojone tyły stanowią same przez się niebezpieczeństwo, zwłaszcza gdy chodzi o ludność, której cele i dążenia polityczne nie dadzą się chwilowo jasno określić i której lojalność wobec Monarchii – jak to wynika z wynurzeń jej przywódców – jest tylko środkiem do celu". *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906-1914. Dokumenty*, (wyd.) S. Arski, J. Chudek, Warszawa 1967, s. 669, dok. nr 136.

[15] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 68–69.

[16] J. Skrzypek, *Ukraińcy w Austrii podczas Wielkiej Wojny i geneza zamachu na Lwów*, Warszawa 1939, s. 23.

że NKA postanowiła utworzyć na Bukowinie osobny legion ukraiński, w sile do 2000 ludzi[17].

Nadzór nad tworzeniem Legionu USS powierzono pułkownikowi Sztabu Generalnego Oskarowi Hranilovićowi, szefowi Biura Ewidencyjnego (spełniał podobną rolę wobec Legionów Polskich). Natomiast w celach organizacynych został odkomenderowany do Lwowa austriacki pułkownik Molik.

W związku z trudną sytuacją na froncie austriacko-rosyjskim dowództwo austriackie postanowiło jak najszybciej wysłać do boju nie wyszkolonych jeszcze Strzelców. W wyniku sprzeciwu tymczasowego dowódcy Teodora Rożankowskiego do tego nie doszło, ale sam Rożankowski musiał złożyć dowództwo[18].

Komendę nad formującymi się oddziałami, za zgodą Rady i Zarządu Wojskowego, objął Mychajło Hałuszczyński, były dyrektor gimnazjum w Rohatynie, austriacki oficer rezerwy. Zdaniem Rady legion miał być zarówno atutem wojskowym, jak i czynnikiem moralno-politycznym[19]. Przed organizatorami ukraińskiej siły zbrojnej stanęły te wszystkie trudności, które przezwyciężać musieli twórcy Legionów Polskich, plus wiele innych. Przede wszystkim brakowało dowódców wojskowych, toteż do tworzenia ukraińskiego wojska zabrali się cywile, pełni najlepszych chęci, ale słabo orientujący się w tego rodzaju działalności.

Pierwszym punktem zbiorczym ochotników był Stryj, skąd 3 września 1914 r. 2500 zarejestrowanych legionistów zostało skierowanych na Węgry do Gorondy i Strabyczewa[20]. Tam też nastąpiło sformowanie Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych, w skład którego weszli tylko ci ochotnicy, którzy złożyli przysięgę (spośród pozostałych część rozpuszczono, z innych stworzono po usilnych staraniach batalion zapasowy)[21]. Legion składał się z dwóch batalionów piechoty i szwadronu kawalerii. Od października 1914 r. walczył na froncie rosyjskim.

W wyniku rozkazów austriackich na przełomie września i października 1914 r. miał miejsce krótkotrwały epizod przejścia od działań regularnych do walki partyzanckiej. Ponieważ legioniści nie byli przeszkoleni do wykonywania takich zadań, ani nie posiadali odpowiedniego wyposażenia, próba ta zakończyła się fiaskiem[22]. Interesującym epizodem w dziejach Legionu USS była koncepcja wysłania 500-osobowego oddziału ukraińskiego na Kubań, w celu wywołania tam antyrosyjskiego powstania (jesień 1914 r.). Do realizacji tego planu nie doszło, m.in. wskutek powściągliwej postawy Turków.

---

[17] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 68–69; por. także: W. Bihl, *Einige Aspekte der oesterreichisch-ungarischen Ruthenenpolitik 1914-1918,* „Jahrbuecher fuer Geschichte Osteuropas", t. 14, 1966 nr 4, s. 548–549.

[18] M. Łytwyn, K. Naumenko, *Ukrajiński Siczowi Strilci,* Kyjiw 1992, s. 9–10.

[19] J. Skrzypek, op. cit., s. 20.

[20] T. Hornykiewicz (wyd.), *Ereignisse in der Ukraine 1914-1922, deren Bedeutung und historische Hintergruende,* t. 1, Philadelphia 1966, s. 437.

[21] J. Skrzypek, op. cit., s. 23.

[22] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 74.

Organizatorzy liczyli na wystawienie 25-30-tysięcznego Legionu USS[23]. Kalkulacje, które legły u podstaw tych nadziei opierały się na sygnałach, świadczących o możliwości częściowego poparcia przez rząd austriacki ukraińskich aspiracji politycznych. Znalazły one najjaskrawszy wyraz w postawie arcyksięcia Wilhelma Habsburga, który jawnie występował w roli protektora ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Jednakże ofensywa rosyjska w Galicji i na Bukowinie, zajęcie przez Rosjan w początkach września 1914 r. Lwowa, rozwiały plany ukraińskich polityków, a rozwój organizacyjny i liczebny Legionu USS został zahamowany w wyniku niechętnej postawy Austriaków. Warto dodać, że na częściowe przezwyciężenie poklęskowej psychozy i oskarżeń o „ruską zdradę" pewien wpływ miała postawa bojowa Strzelców Siczowych[24]. Mimo to starania o utworzenie ukraińskiego drugiego pułku (za pierwszy uważano Legion USS) pozostały bezowocne.

Do wojny z Rosją w 1914 r. Ukraińscy Strzelcy Siczowi przystąpili jako część składowa armii austro-węgierskiej. Jednakże nazewnictwo wojskowe zaczerpnięto z tradycji kozackiej. Dla odróżnienia od innych regularnych formacji Legion USS na mundurach kroju węgierskiego miał nosić na lewym ramieniu czarno-żółte opaski. W praktyce jednak ukraińscy legioniści zamiast tych opasek przypinali do czapek błękitno-żółte kokardy. Do chwili wydania rozporządzenia ministra Obrony Krajowej z 18 stycznia 1915 r., oficerowie USS używali rozetek, tj. oznak przysługujących urzędnikom wojskowym. W roku 1917 legioniści zaczęli nosić oznaki stopni w jednym rzędzie wraz ze wstążką o kolorach narodowych, a na czapkach, tzw. mazepinkach, oraz przywieszkach szabel i bagnetów tarcze z herbem Rusi Halickiej, litery USS oraz rozetki z emblematem przedstawiającym herb Ukrainy. Na jesieni 1917 r. Legion USS otrzymał własny sztandar[25].

Ukraińscy Strzelcy Siczowi brali udział w walkach najpierw w Bieszczadach, następnie w Galicji Wschodniej, m.in. wiosną 1915 r. w Karpatach na górze Makiwce koło Skola i pod Bolechowem, zbierając z jednej strony pochwały austriackiego dowództwa, które jednak, z drugiej strony, nie dowierzało Ukraińcom, łatwo nabierając przy każdej okazji podejrzeń o zdradę. Austriacy odsunęli też Główną Radę Ukraińską i Zarząd Wojskowy od wpływu na kierowanie Legionem. 9 sierpnia 1915 r. Legion Ukraiński został przekształcony w regularny pułk pod dowództwem majora Hrycia Kossaka. Jesienią 1915 r. pułk toczył walki nad rzeką Strypą (lewy dopływ Dniestru), w Galicji Wschodniej. W tym rejonie pozostał przez zimę 1915/1916 r. W połowie marca 1916 r. dowództwo pułku, który liczył w tym czasie około 2500 żołnierzy, przejął podpułkownik Antin Warywoda[26]. Dokonano też ponownego przemianowania pułku na Legion USS w składzie dwóch batalionów bojowych i jednego zapasowego. Do końca 1916 r. zaczęły powstawać przy nim zawiązki wszystkich rodzajów broni, niezbędnych w nowoczesnej wojnie.

---

[23] T. Dąbkowski, op. cit., s. 72.

[24] M. Kozłowski, op. cit., s. 95–96.

[25] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 72.

[26] W. Bihl, *Beitraege zur Ukraine-Politik Oesterreich-Ungarns 1918*, „Jahrbuecher fuer Geschichte Osteuropas", t. 14, 1966 nr 1, s. 51; T. Dąbkowski, op. cit., s. 93.

W szeregach Strzelców Siczowych zaczęły się pojawiać pierwsze wątpliwości i zawód spowodowany polityką austriacką. Po krwawych walkach pod Brzeżanami Kossak napisał do brata: *U nas trzeci dzień straszny bój [...] Walka idzie na śmierć i życie [...] Ukraińscy Strzelcy Siczowi zdobyli sobie znów wielką sławę. Uratowali sytuację. I cóż z tego? [...] Trupy i trupy, i cóż za to?*[27].

Jesienią 1916 r. Legion stoczył bardzo ciężką i krwawą (kosztowała ona Legion 700 zabitych, rannych i wziętych do niewoli) bitwę na Łysoni koło Brzeżan[28]. Bitwa ta miała podobne znaczenie zarówno taktyczne, jak i psychologiczne, co równoległe niemal w czasie walki Legionów Polskich pod Kostiuchnówką. W wyniku poniesionych strat w walkach prowadzonych w końcu 1916 r. i w początkach 1917 r. pozostał z Legionu zaledwie jeden batalion (dowództwo nad nim sprawował Austriak podpułkownik Franz Kuekhal[29]). Austriacy absolutnie i konsekwentnie nie chcieli się zgodzić ani na rozbudowę Legionu, ani na rekrutację spośród jeńców rosyjskich narodowości ukraińskiej, wciąż wątpiąc w lojalność USS. Poglądom tym dał wyraz, m.in. szef sztabu XXV korpusu hrabia Robert Lamezan-Salins, który powiedział o Strzelcach Siczowych: *Dobrzy żołnierze, chociaż boję się, że po nich można się wszystkiego spodziewać*[30]. W wytworzonej sytuacji, która zapowiadała bliskie rozpadnięcie się formacji USS, nastąpił kryzys wśród części kadry oficerskiej, potęgowany zawodem, jaki wywołał wśród Ukraińców akt 5 listopada, a zwłaszcza reskrypt cesarza Franciszka Józefa o wyodrębnieniu nie podzielonej Galicji. W szeregach Legionu USS powstała zakonspirowana organizacja, podobna w swym charakterze do POW.

Legion USS miał interesującą strukturę społeczną. W lutym 1915 r. składał się w 60% z przedstawicieli inteligencji (młodzież akademicka i gimnazjalna, prawnicy, nauczyciele), w 20% z młodzieży robotniczej, w 5% z drobnomieszczaństwa i w 15% z młodzieży chłopskiej. Analfabeci stanowili tylko 10,1% żołnierzy. Pod względem wyznania dominowali zdecydowanie grekokatolicy (około 98,5%)[31].

W przegranej w 1917 r. bitwie pod Koniuchami – gdzie Strzelcy usiłowali bezskutecznie powstrzymać tzw. ofensywę Kiereńskiego – Legion USS znalazł się na głównym kierunku rosyjskiego przełamania i stracił bardzo wielu zabitych (zginął m.in. dowódca Legionu podpułkownik Kuekhal) i jeńców[32]. Ci jeńcy stali się następnie kadrą oddziałów Strzelców Siczowych organizowanych na Naddnieprzu w czasie ukraińskiej wojny o niepodległość. W 1917 r. był to batalion, później oddziały te bardzo się rozrosły. W jednostce tej służyli m.in. późniejsi przywódcy OUN – Jewhen Konowalec, Andrij Melnyk, Roman Suszko i inni.

---

[27] M. Łytwyn, K. Naumenko, *Ukrajiński...*, s. 21–22.

[28] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 92-93; W. Hordijenko, *Ukrajiński Siczowi Strilci,* Lwiw 1990, s. 25.

[29] T. Dąbkowski, op. cit., s. 93.

[30] M. Łytwyn, K. Naumenko, *Ukrajiński...*, s. 30.

[31] W. Bihl, *Einige Aspekte...*, s. 549.

[32] T.A. Olszański, op. cit., s. 37; W. Hordijenko, *Ukrajiński Siczowi...*, s. 27.

Strzelcy Siczowi stali się też w tym czasie obiektem celowej propagandy, kierowanej ze strony zrewolucjonizowanego wojska rosyjskiego. *Towarzysze strzelcy!* – wołano z okopów rosyjskich po ukraińsku – *nie będziemy do was strzelać, bo u nas rewolucja. I cara u nas nie ma i panów nie będzie!*[33].

W połowie września 1917 r. Legion USS został wycofany z frontu (jego stan liczebny po katastrofie koniuchowskiej wynosił zaledwie 9 oficerów i 444 żołnierzy) oraz poddany uzupełnieniu i reorganizacji, po której ustalił się jego skład, nie zmieniony już do listopada 1918 r. Trzon formacji stanowiły 4 kompanie (sotnie) piechoty, kompania karabinów maszynowych i oddział szturmowy[34]. W październiku 1917 r. dowództwo Legionu objął podpułkownik Miron Tarnawski. Jednakże już 7 stycznia 1918 r. zmieniono dowódcę, którym został kapitan Osip Mikitka. Tarnawski bowiem naraził się Austriakom zbytnim manifestowaniem odrębności formacji ukraińskiej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że kompanie USS stały się swoistymi szkołami ukraińskimi. Na oficerów nałożono – i egzekwowano – obowiązek prowadzenia wykładów i pogadanek dla podoficerów i szeregowców z zakresu literatury i historii Ukrainy[35]. Bardziej zorganizowane formy nauczania były natomiast dziełem ośrodka szkoleniowego Legionu USS, tzw. Wyszkołu, który prowadził nie tylko szkolenie wojskowe, ale i kursy dla analfabetów oraz z historii i geografii Ukrainy.

Utworzony we wrześniu 1916 r. Wyszkił i ośrodek zapasowy USS (tzw. Kisz) wychodziły w swej działalności poza teren Galicji Wschodniej, zakładając na Wołyniu stanice oświatowo-kulturalne oraz szkoły. Organizowano różnorodne odczyty, kursy, a także uroczystości patriotyczne. Należy tutaj zauważyć, że Strzelcy Siczowi starali się rozwijać poczucie narodowej wspólnoty wszystkich Ukraińców bez względu na ich aktualną przynależność państwową i wyznaniową, ale unikali rozwijania tematu państwowej przyszłości ziem ukraińskich wchodzących w skład Rosji. Mimo tego z USS nawiązało współpracę w ostatnim okresie wojny wielu lokalnych działaczy politycznych oraz kulturalnych z Ukrainy Naddnieprzańskiej[36].

Zawarcie przez państwa centralne pokoju z Ukrainą 9 lutego 1918 r. wytworzyło nową sytuację. Wkrótce po podpisaniu przez Ukraińską Centralną Radę porozumienia w Brześciu rozpoczęła się okupacja Ukrainy przez wojska niemieckie i austriackie. Na Ukrainie znalazła się też grupa wojsk austriackich pod dowództwem arcyksięcia Wilhelma z Legionem USS.

Pobyt Legionu na Ukrainie przyniósł pewne rezultaty w sensie zbliżenia dotychczas izolowanych od siebie odłamów narodu ukraińskiego. Jednakże mała liczebność formacji USS nie pozwalała na rozwinięcie szerszej pracy. Na niekorzyść

---

[33] M. Łytwyn, K. Naumenko, *Ukrajiński...*, s. 28.
[34] K.Z. Nowakowski, op. cit., s. 98.
[35] M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna...*, s. 32.
[36] Ibidem, s. 38.

Legionu USS przemawiał fakt, że przyszedł on wraz z okupantem niemieckim i austriackim[37]. Rabunkowa gospodarka okupantów wywoływała opór ludności. Szły za tym ekspedycje karne, do których włączano również Legion USS. Strzelcy Siczowi starali się wprawdzie ochraniać ludność miejscową przed ekscesami, ale ich możliwości były ograniczone.

Tymczasem ukrainofilski arcyksiążę Wilhelm, który dobrze opanował język ukraiński i chętnie nosił ukraiński strój, stał się wkrótce obiektem politycznych pogłosek[38]. Mówiono o nim jako o austro-węgierskim kandydacie do tronu ukraińskiego. W rzeczywistości cele przyświecające Wilhelmowi i polityce austriackiej nie są do końca znane. Być może rzeczywiście intencją Wiednia było stworzenie wasalnego państwa ukraińskiego z Habsburgiem na tronie. W każdym razie bezpośrednie włączenie Ukrainy do Austro-Węgier raczej nie wchodziło w rachubę, gdyż spowodowałoby naruszenie wewnętrznej struktury państwa i jego stosunków narodowościowych[39].

Tymczasem z jednej strony polityczne tendencje niemieckie przeciwstawiające się koncepcjom austriacko-ukraińskim, z drugiej zaś coraz wyraźniej rysująca się niekorzystna, a nawet wręcz katastrofalna sytuacja państw centralnych na frontach wojennych, zdecydowały także o zmianach, jakie zaszły w dyslokacji oddziałów USS[40]. Legion USS został przeniesiony wraz z grupą arcyksięcia Wilhelma na Bukowinę i znalazł się w Czerniowcach, gdzie przebywał aż do pierwszych dni listopada 1918 r. W tym czasie szły już pełną parą przygotowania polityczne i wojskowe ze strony Ukraińców galicyjskich w celu ubiegnięcia Polaków i niedopuszczenia do spodziewanego przyłączenia całej Galicji do Polski, ale starania podejmowane przez czynniki ukraińskie o sprowadzenie USS do Lwowa spełzły na niczym[41].

---

[37] T. Dąbkowski, op. cit., s. 96.

[38] W. Bihl, *Beitraege...*, s. 52.

[39] Ibidem; W. Bihl, *Einige Aspekte...*, s. 539. W liście szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych A. hr. Hoyosa do austriackiego konsula we Lwowie Urbasa z 11 VIII 1914 r. czytamy: „[...] wenn Russland besiegt wird, so werden wir die Gruendung eines ukrainischen Staatswesens so weit als moeglich foerdern, aber es muesse unabhaengig sein und nicht von uns regiert werden. Wir koennten den Zuwachs von 30 Millionen Ukrainer nie vertragen"; T. Hornykiewicz (wyd.), op. cit., s. 8, dok. nr 3. Wolno przypuszczać, że podobne poglądy panowały w kierowniczych kołach Austro-Węgier także w końcowym etapie wojny.

[40] J. Skrzypek, op. cit., s. 89–90.

[41] Znawca przedmiotu, Michał Klimecki, napisał: „Wprawdzie zarówno polscy, jak i ukraińscy politycy, za nimi historycy, oskarżali Austrię o sympatie dla przeciwnika, a przede wszystkim o celowe na jego rzecz działania jesienią 1918 r., to jednak dokumenty wskazują, iż Wiedeń nie podsycał celowo konfliktu narodowościowego. Istniejąca we Wschodniej Galicji przewaga garnizonów o ukraińskim charakterze wynikała z przyjętego na długo przed wybuchem I wojny światowej systemu mobilizowania i uzupełniania pułków. Jednostki wojskowe stacjonowały na terenach, gdzie je mobilizowano i tam mogły powracać z frontów. Poza tym prośby ukraińskich parlamentarzystów oraz Wilhelma Habsburga o skierowanie Legionu USS do Lwowa zostały odrzucone właśnie z uwagi na możliwe następstwa pojawienia się doborowej jednostki ukraińskiej w mieście będącym polskim ośrodkiem narodowym". (*Polsko-ukraińska wojna...*, s. 261).

Właśnie brak oddziałów Strzelców Siczowych w pierwszych trzech krytycznych dniach walk we Lwowie uważają Ukraińcy za główną przyczynę swojej porażki. Formacja USS bowiem była zwartą jednostką ukraińską, na dodatek stosunkowo liczną (1500 żołnierzy) i dobrze wyszkoloną. Warto też zauważyć, że dopiero pod koniec dnia 3 listopada 1918 r., po przybyciu do Lwowa transportu USS, Ukraińcy podjęli większą akcję zaczepną. Oddziały Legionu USS miały bowiem przejąć na siebie ciężar walk z Polakami.

Wytworzona w ten sposób nowa sytuacja polityczna i wojskowa, upadek Austro-Węgier i utworzenie ZURL, (w skład jej sił zbrojnych weszli Strzelcy Siczowi, stając się doborowym elementem, podobnie jak pułki i dywizje o rodowodzie legionowym w Polsce), zamyka dzieje ukraińskiej formacji zbrojnej u boku Austro-Węgier w czasie pierwszej wojny światowej.

* * *

Śledząc dzieje Legionu Ukraińskiego można dostrzec wiele analogicznych momentów, sytuacji i działań do dziejów Legionów Polskich i Polskiego Korpusu Posiłkowego. Obie formacje tworzono z podobnych pobudek i podobnie były traktowane przez władze austro-węgierskie, które zwłaszcza nieufnie i z dużą dozą ostrożności spoglądały na ukraińskie formacje wojskowe, m.in. drastycznie ograniczając ich liczebność. Dlatego też sądzę – inaczej niż Krzysztof Z. Nowakowski – że przyczyną utrzymywania stanu liczebnego USS na niewielkim poziomie były względy polityczne, nie zaś ich niedocenianie pod względem wojskowym[42].

Przez Legion Strzelców Siczowych przewinęło się w latach 1914-1918 ponad 9000 żołnierzy. Straty oblicza się na około 350 poległych i zmarłych, 900-1200 rannych i 1500 wziętych do niewoli. Na froncie natomiast stan Legionu USS nie przekroczył pułku[43].

Niewielka liczebność ukraińskich oddziałów strzeleckich nie pozwoliła im na odegranie większej roli militarnej. Legion wykształcił natomiast plejadę działaczy niepodległościowych – niemal wszyscy ukraińscy działacze galicyjscy średniego pokolenia działający w okresie międzywojennym – od lewicy do prawicy – byli, jak ich potocznie nazywano ususami[44]. Na tym polega bodaj największe znaczenie Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych.

---

[42] Nowakowski napisał o Legionie USS: „Przez cały czas był przez NKA niedoceniany jako siła wojskowa, dlatego też konsekwentnie hamowana była rozbudowa oddziałów USS" (op. cit., s. 103).

[43] Ibidem; T.A. Olszański, op. cit., s. 37; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna...*, s. 32.

[44] T.A. Olszański, op. cit., s. 37; A. Chojnowski, *Ukraina*, Warszawa 1997, s. 27.

Jarosław Cabaj

Ukraińskie działania niepodległościowe na południowym Podlasiu podczas pierwszej wojny światowej

Południowe Podlasie, włączone od 1915 r. pod administrację Ober-Ost[1], stało się podczas pierwszej wojny światowej centrum ukraińskiej działalności kulturalno-oświatowej, politycznej i wojskowej. Działania te były częścią szerszej akcji podjętej przez Związek Wyzwolenia Ukrainy (ZWU) na terenach okupowanych przez wojska niemieckie. ZWU, aspirujący do reprezentowania Ukraińców „rosyjskich", dążył do rozwinięcia działań mających na celu podniesienie świadomości narodowej mieszkańców ziem, uważanych przez Związek za ukraińskie[2]. Dlatego w centrum uwagi jego kierownictwa znalazła się ludność Podlasia, Chełmszczyzny i Polesia.

W kwietniu 1917 r. w Białej Podlaskiej została utworzona Ukraińska Hromada. Do głównych jej zadań należało – jak zakładali jej twórcy – kierowanie pracą narodową wśród miejscowej ludności oraz reprezentowanie jej wobec niemieckich władz okupacyjnych. W styczniu 1918 r. Hromada zawiesiła swoją działalność, a odrodzona latem tego roku przekształciła się w Oświatowo-Wydawnicze Towarzystwo „Ridne Słowo". Od przełomu marca i kwietnia 1918 r. kierowanie prasą narodową i reprezentowanie miejscowej ludności wobec władz okupacyjnych przejął komisariat gubernialny w Brześciu, dopuszczony przez Niemców na tereny przyznane Ukrainie traktatem brzeskim z 9 lutego 1918 r. Komisariat funkcjonował w Brześciu do czasu zajęcia miasta przez oddziały polskie w lutym 1919 r.

Organizacja Ukraińskiej Hromady w Białej Podlaskiej była – jak już wskazano – częścią szerszej akcji podjętej przez Związek Wyzwolenia Ukrainy na terenach okupowanych przez wojska niemieckie. Zainteresowanie sprawami Chełmszczyzny i Podlasia wykazywało kierownictwo ZWU już w sierpniu 1915 r. w czasie trwania walk na tych ziemiach. Tak np. 6 sierpnia 1915 r. Związek opublikował protest przeciw – jak to określono – *barbarzyńskim zarządzeniom władz rosyjskich,*

---

[1] Część południowego Podlasia (powiaty: bialski, włodawski, konstantynowski i częściowo radzyński) znalazła się pod zarządem niemieckiego dowództwa armii wschodnich – Oberkommando Ost (Ober-Ost), jako tzw. Armijna Inspekcja Etapowa „Bug" (Etapen Inspektion Bug Armee). Administracja niemiecka na tych terenach stanowiła zmilitaryzowany, ściśle scentralizowany system. Głównym ośrodkiem władz okupacyjnych była Biała Podlaska, gdzie znajdowała się siedziba inspektoratu etapowego. W jego skład wchodziły komendantury, obejmujące obszar mniejszy niż dawne powiaty. Ich siedziby znajdowały się w Białej Podlaskiej, Włodawie, Parczewie, Międzyrzecu Podlaskim, Janowie Podlaskim i Konstantynowie. Komendanturom etapowym podlegały z kolei okręgi, zarządzane przez oficerów; *Raport dzienny nr 130 Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 3 III 1918,* Biblioteka Główna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego [dalej cyt.: BG KUL], rkps 577, k. 329.

[2] Artykuł programowy bez tytułu, „Ridne Słowo" nr 1 z 23 czerwca 1917 r., s. 1.

powodującym zniszczenie ziem ukraińskich [Chełmszczyzna i Podlasie – przyp. J.C]. Potępiono w nim działania ustępujących wojsk rosyjskich, a szczególnie palenie przez Rosjan zabudowań i zbiorów zbóż, jak również przymusowe wysiedlenia ludności. ZWU zwrócił się także z apelem do *cywilizowanych i kulturalnych narodów całego świata* o napiętnowanie działań dowództwa rosyjskiego. Pod protestem podpisali się: W. Doroszenko, A. Żuk, W. Kozłowski, E. Lubarski, M. Meleniewski i O. Skoropys-Jołtuchowski[3].

Prezydium Związku Wyzwolenia Ukrainy z radością przyjmowało informacje o zwycięstwach armii państw centralnych i ewakuacji wojsk rosyjskich. Z entuzjazmem powitano zajęcie Chełma przez Niemców. Kierownictwo ZWU wysłało w dniu 15 sierpnia 1915 r. pozdrowienia dla generała A. Mackensena *z okazji zajęcia Chełma, dawnej stolicy ukraińskiego królestwa halicko-włodzimierskiego*[4].

Zajęcie Chełmszczyzny i Podlasia przez wojska państw centralnych wpłynęło na podjęcie przez Związek Wyzwolenia Ukrainy wysiłków mających na celu przygotowanie kadr działaczy narodowych dla wymienionych terenów. Przedstawiciele kierownictwa ZWU podjęli wówczas rozmowy z naczelnym dowództwem niemieckim. Rezultatem tych kontaktów była zgoda na prowadzenie przez Związek agitacji wśród Ukraińców – jeńców z armii rosyjskiej pozostających w obozach na terenie Niemiec. Głównym ośrodkiem tej działalności stał się obóz jeniecki w Rastatt (Badenia). Agitację prowadzili tam m.in. Ołeksander Skoropys-Jołtuchowski i Omelian Terlecki, należący do ścisłego kierownictwa ZWU. Uzyskali oni gwarancje naczelnego dowództwa niemieckiego, że jednostki ukraińskie, sformowane spośród jeńców z armii rosyjskiej, zachowają charakter narodowy (język, tradycje zaporoskie) oraz nie będą wykorzystywane do celów wywiadowczych[5].

Rezultatem zabiegów podejmowanych przez wymienionych działaczy było powołanie w Rastatt organizacji oświatowo-gimnastycznej pod nazwą 1. Zaporoski Pułk im. Tarasa Szewczenki, zwany też Siczą Zaporoską[6]. W końcu 1916 r. pułk liczył 974 „siczowników". Wśród nich przeważali jeńcy z tzw. Wielkiej Ukrainy. Najwięcej spośród nich pochodziło z guberni połtawskiej (194), kijowskiej (175), charkowskiej (113), a tylko sześciu z terenu przedwojennej guberni chełmskiej[7].

12 stycznia 1917 r. w obozie jenieckim w Rastatt odbyło się zaprzysiężenie zwerbowanych „siczowników". Ślubowali oni wierność Ukrainie i narodowi ukraińskiemu. Przysięgę składali na sztandar 1. Pułku Siczowego im. T. Szewczenki[8]. W kilka dni później pierwsza 27-osobowa grupa „siczowników" pod dowództwem

---

[3] *Protest Sojuza Wyzwołenija Ukrajiny proti warwarskich zariadżen rosijskaho prawitelstwa, jaki spriczyniujut zniszczenije ukrajinskich zemel w obsjazi wojennoji oblasti*, „Wystnyk Sojuza Wyzwołenija Ukrajiny" nr 23-24 z 15 sierpnia 1915 r., s. 7.

[4] *Pozdrowlenije Sojuza Wyzwołenija Ukrajiny z pohodi zdobyttja Chołmu*, ibidem, s. 8.

[5] L. Wasilewski, *Ukraińcy rosyjscy wobec Chełmszczyzny i Podlasia*, „Kultura Polski" nr 8 z 24 lutego 1918 r., s. 120.

[6] O. Skoropys-Jołtuchowski, *Moji złoczyni*, „Chliborobska Ukrajina", nr 2-4, 1920-1921, s. 220.

[7] *Istorija ukrajinskoji hromadi w Rasztati*, b. m. i r., s. 264.

[8] O. Skoropys-Jołtuchowski, op. cit., s. 220.

Mykoły Szapowała udała się do Kowla. Wybór tego miasta okazał się jednak nieodpowiedni, gdyż – jak zauważył M. Szapował – wszelkie próby rozwoju działalności napotykały na opór ze strony austriackich władz okupacyjnych i miejscowych Polaków. W tej sytuacji kierownictwo Związku Wyzwolenia Ukrainy zdecydowało przenieść centrum swojej pracy z Kowla do Białej Podlaskiej. Niemieckie władze okupacyjne, mimo iż w niewielkim stopniu – jak zauważył Kost Łewycki – doceniały znaczenie odrodzenia narodowego ludności terenów nadbużańskich, to jednak nigdzie nie stawiały działaczom ukraińskim takich przeszkód, jak administracja austriacka[9].

Ośrodek ukraiński w Białej Podlaskiej, korzystając z pomocy i ochrony władz niemieckiej inspekcji bialskiej, szybko rozwijał się organizacyjnie. W połowie kwietnia do wspomnianych już 27 emisariuszy dołączyła 50-osobowa grupa. Według oceny Leona Wasilewskiego w końcu 1917 r. na Podlasiu i Polesiu przebywało łącznie 300 „siczowników", wywodzących się z obozu jenieckiego w Rastatt[10].

W kwietniu 1917 r. przybysze z Rastatt utworzyli w Białej Podlaskiej wspomnianą już Ukraińską Hromadę. Była to organizacja o charakterze wojskowym. Na jej czele stał naczelnik. Funkcję tę pełnił pułkownik Mykoła Szapował. Jego zastępcą i zarazem sekretarzem był Jakub Tarasowski. Pozostałe funkcje w kierownictwie pełnili: porucznik Andrzej Sawczuk (skarbnik) i P. Swatun (kontroler)[11].

Ukraińskiej Hromadzie w Białej Podlaskiej podlegały placówki terenowe, które zostały utworzone w Brześciu, Kobryniu, Parczewie, Pińsku, Radzyniu Podlaskim i Włodawie[12]. Placówki ukraińskie w wymienionych miejscowościach obejmowały swoją działalnością obszar o powierzchni około 25 000 km^2, zamieszkały przez około 420 000 osób[13].

W działaniach Hromady i jej oddziałów terenowych na Podlasiu i Polesiu na plan pierwszy – jak już wskazano – była wysuwana sprawa kształtowania ukraińskiej świadomości narodowej miejscowego społeczeństwa. Zadanie to realizowano poprzez rozwijanie sieci szkolnictwa ludowego, wydawanie pism ukraińskich i ich kolportaż w terenie.

W 1917 r. działania Ukraińskiej Hromady sprowadzały się przede wszystkim do tworzenia organizacyjnego zaplecza dla pracy kulturalno-oświatowej w terenie. Już 23 czerwca tego roku ukazał się w Białej Podlaskiej pierwszy numer czasopisma „Ridne Słowo". Jego komitet redakcyjny tworzyli: Mikołaj Sołowiejczuk, Stefan Korduba i Wasyli Usenko[14]. Wydawanie „Ridnego Słowa" umożliwiły środki zgromadzone przez spółkę o tej samej nazwie. Największy w niej udział miej-

---

[9] K. Łewycki, *Istorija wyzwolnych zmahan hałyckich Ukrajinciw z czasu switowoji wijni 1914--1918*, Lwiw 1930, s. 640–642.

[10] L. Wasilewski, *Propaganda ukraińska na kresach*, „Kultura Polski" nr 2 z 13 stycznia 1918 r., s. 22.

[11] J. Pasternak, *Narys istorii Chołmszczyny i Pidljaszja. Nywszi czasy*, Winnipeg – Toronto 1968, s. 143.

[12] Ibidem.

[13] L. Wasilewski, *Propaganda ukraińska...*, s. 22.

[14] J. Pasternak, op. cit., s. 143.

scowy Żyd o nazwisku Bloch, który ponadto sprowadził do Białej Podlaskiej czcionki ukraińskie[15]. Redakcja „Ridnego Słowa" do czasu jej ewakuacji w grudniu 1918 r. znajdowała się w siedzibie Ukraińskiej Hromady przy ulicy Długiej 11[16].

„Ridne Słowo" ukazywało się raz w tygodniu, w soboty, w nakładzie 2000 egzemplarzy. Jego kolportaż poza placówkami ukraińskimi, prowadziły również niemieckie urzędy okupacyjne (Offiziers-bezirke) na Podlasiu i Polesiu[17]. Bezskutecznie natomiast Związek Wyzwolenia Ukrainy zabiegał o uzyskanie zgody generał-gubernatora lubelskiego i Naczelnej Komendy Armii (austriackiej) na kolportaż „Ridnego Słowa" na terenie okupacji austriackiej[18].

Główną formą działalności narodowej Ukraińskiej Hromady w Białej Podlaskiej było tworzenie i nadzorowanie sieci szkolnictwa elementarnego. W tym celu została powołana Ukraińska Rada Szkolna, w której skład wchodzili nauczyciele – „siczownicy" oraz nieliczni nauczyciele miejscowi. Radą podlegającą Hromadzie, kierował inspektor. Funkcję tę pełnił Doment Oljanczyn. W terenie natomiast kierownictwo Rady Szkolnej wyznaczało inspektorów rejonowych spośród pracujących tam nauczycieli. Utrzymanie szkół powierzono gminom[19].

Pierwsze szkoły ukraińskie utworzone przez „siczowników" rozpoczęły działalność 9 czerwca 1917 r. w Czernianach w powiecie brzeskim oraz w Łasiwcach i Nowosiółkach w kobryńskim[20]. Do końca 1917 r. na okupowanych przez Niemców terenach Podlasia, Polesia i Wołynia uruchomiono 96 placówek oświatowych, w których naukę pobierało ponad 5000 dzieci. W szkołach tych było zatrudnionych 110 nauczycieli[21].

Z podanych 96 szkół ukraińskich, 20 znajdowało się na Podlasiu. Rozwój placówek oświatowych na tym terenie, mimo iż istniała tu centrala „siczowników" przebiegał wolniej niż na Polesiu i Wołyniu. Główną tego przyczyną – jak wskazywał M. Szapował – był *niesłychanie wrogi stosunek społeczeństwa polskiego: dziedziców, księży, organistów i wojskowych Polaków z Poznańskiego i Śląska*[22]. Wydaje się, iż główną przyczyną niewielkich postępów w działaniach Ukraińców była słaba znajomość terenu, co stawiało ich na przegranej pozycji w konfrontacji z organizacjami polskimi zaprawionymi w działalności narodowej. Pierwszą szkołę ukraińską na Podlasiu otwarto 18 sierpnia 1917 r. w Górkach w powiecie włodaw-

---

[15] Ibidem.

[16] *Raport dzienny nr 130 Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 3 III 1918 r.*, BG KUL, rkps 577, k. 330.

[17] Ibidem; por. też L. Wasilewski, *Propaganda ukraińska...*, s. 22.

[18] *W sprawi dopuszczenija „Ridnoho Słowa" w awstrijskoji okupacji*, „Wystnyk Politiki, Literatury i Żyttja" nr 1–2 z 27 stycznia 1918 r., s. 22.

[19] J. Pasternak, op. cit., s. 144.

[20] *Ukrajinski szkoły*, „Ridne Słowo" nr 1 z 5 stycznia 1918 r., s. 4; por. *Ukrajinski szkoły na Pidljaszju i Polisju*, „Wystnyk Sojuza Wyzwołenija Ukrajiny" nr 178 z 30 listopada 1917 r., s. 759–760.

[21] Obliczenia własne na podstawie raportów Rady Szkolnej zamieszczanych w „Ridnym Słowie" na przełomie 1917 i 1918 r.

[22] L. Wasilewski, *Propaganda ukraińska...*, s. 22.

skim, a w trzy dni później w Zakanalu w konstantynowskim[23]. Ogółem 8 placówek szkolnych otwarto w powiecie włodawskim, po cztery zaś w bialskim, konstantynowskim i radzyńskim. Uczęszczało do nich ponad 750 dzieci[24].

Naukę języka ukraińskiego wprowadzono na prośbę ludności żydowskiej w niektórych chederach[25]. W Parczewie natomiast większość spośród 62 uczniów szkoły prowadzonej przez „siczowników" stanowiły dzieci żydowskie[26].

Sieć szkolnictwa ludowego służyła Ukraińcom do rozwijania działalności wśród dorosłych. W budynkach szkolnych były organizowane wieczornice z okazji świąt religijnych i rocznic narodowych. Imprezy te dawały możliwość prezentacji poezji i pieśni ukraińskich. I tak w Boże Narodzenie 1917 r. wieczornice odbyły się, m.in. w szkołach w Sitniku i Sławacinku w powiecie bialskim. W pierwszej z wymienionych miejscowości byli obecni D. Oljanczyn i A. Sawczuk, członkowie Ukraińskiej Rady Szkolnej. Na zakończenie wieczornicy wznoszono okrzyki: *Niech żyje Ukraińska Republika Ludowa! Niech żyje nasz Zaporoski Pułk im. Tarasa Szewczenki*[27].

Poza działalnością kulturalno-oświatową Ukraińcy prowadzili również agitację antypolską, wymierzoną szczególnie w ziemiaństwo. Informacje na ten temat przekazała Janowi Steckiemu korespondentka z komendantury parczewskiej Zofia Jastrzębiec w liście z 18 stycznia 1918 r. Donosiła, że „siczownicy" działający na tamtym terenie *namawiają miejscowych chłopów do walk klasowych, a słowo pany z ust ich nie schodzi*[28].

Hasła „sprawiedliwości społecznej" nabrały szczególnego rozgłosu w propagandzie ukraińskiej po ogłoszeniu postanowień traktatu brzeskiego z 9 lutego 1918 r. Propaganda Ukraińców miała na celu pozyskanie sympatii miejscowej ludności chłopskiej. Nastroje społeczne bowiem odgrywały istotną rolę z uwagi na wysuwaną przez część ugrupowań politycznych sprawę plebiscytu, w którym mieszkańcy terenów nadbużańskich wypowiedzieliby się w kwestii przynależności państwowej swych ziem.

„Siczownicy" z Białej Podlaskiej podejmowali też działania mające na celu włączenie Chełmszczyzny i Podlasia w struktury państwowe autonomicznej Ukrainy. W końcu 1917 r. kierownictwo Hromady nawiązało oficjalne kontakty z Centralną Radą Ukraińską w Kijowie. Okazją stał się protest skierowany do CRU w związku z włączeniem przez Rząd Tymczasowy Rosji spraw guberni chełmskiej pod kontrolę Komisji Likwidacyjnej Królestwa Polskiego. W proteście tym wskazywano na rozwój ukraińskiego życia narodowego w powiatach nadbużańskich,

---

[23] *Ukrajinski szkoły na Pidljaszju i Polisju*, „Wystnyk Sojuza Wyzwołenija Ukrajiny" nr 180 z 14 grudnia 1918 r., s. 789.

[24] Obliczenia własne na podstawie raportów Rady Szkolnej zamieszczanych w „Ridnym Słowie" na przełomie 1917 i 1918 r.; por. J. Pasternak, op. cit., s. 145.

[25] *Ukrajinski szkoły*, „Ridne Słowo" nr 1 z 5 stycznia 1918 r., s. 4.

[26] Ibidem.

[27] *Po naszomu kraju*, „Ridne Słowo" nr 3 z 19 stycznia 1918 r., s. 3–4.

[28] *Listy poufne Zofii Lipkowskiej do Jana Steckiego, 19 I 1918 r.*, BG KUL, rkps 553, k. 68.

okupowanych przez wojska niemieckie. Ponadto kierownictwo Ukraińskiej Hromady w Białej Podlaskiej, uznając Centralną Radę Ukraińską w Kijowie za *jedyne i prawomocne władze Chełmszczyzny i Podlasia* podkreślało, że *reprezentuje 300 siczowników – Ukraińców i setki miejscowych Ukraińców, utrzymuje 150 szkół ukraińskich, w których języka ukraińskiego uczy się ponad 7 tys. dzieci* [liczby z pewnością zawyżone – przyp. J.C.). Protest podpisali: naczelnik Hromady – M. Szapował, sekretarz – J. Tarasowski, skarbnik – A. Sawczuk, redaktor „Ridnego Słowa" – porucznik M. Terentiew i naczelnik Rady Szkolnej – D. Oljanczyn[29].

W styczniu 1918 r. Ukraińska Hromada w Białej Podlaskiej zawiesiła swoją działalność z uwagi na wyjazd większości jej członków, którzy udali się na Ukrainę, gdzie wzmocnili tworzące się oddziały ukraińskie walczące z bolszewikami[30].

Działania Ukraińców weszły w nową fazę po podpisaniu 9 lutego1918 r. traktatu brzeskiego, w którym państwa centralne przyznały Centralnej Radzie obszar Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. W marcu O. Skoropys-Jołtuchowski uzyskał z rąk prezydenta CRU, M. Hruszewskiego, nominację na stanowisko komisarza gubernialnego wyżej wymienionych terenów. Wszystkie organizacje ukraińskie, działające na Podlasiu, Polesiu i Chełmszczyźnie miały podporządkować się komisariatowi[31].

Zgodę na pobyt i działalność O. Skoropysa-Jołtuchowskiego na terenie Podlasia i Polesia wyraziło niemieckie Ober-Ost. Odmienne stanowisko w kwestii pobytu komisarza ukraińskiego na obszarze Chełmszczyzny zajął generał-gubernator lubelski, Anton Liposzczak. Generał austriacki, obawiając się nasilenia protestów ludności polskiej[32], nie chciał samodzielnie podejmować decyzji w sprawie utworzenia w Chełmie administracji ukraińskiej i polecił O. Skoropysowi-Jołtuchowskiemu, aby prośbę swą skierował bezpośrednio do Wiednia[33].

W końcu marca 1918 r. komisarz ukraiński dotarł do wyznaczonej przez Niemców siedziby w Brześciu. Dołączyła wówczas do niego pierwsza grupa urzędników, przybyłych z Kijowa. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele ministerstw: wyznań – Wiktor Kozłowski, aprowizacji – Anton Wasilczuk, zdrowia – Wasyli Dmitruk i oświaty – Tymosz Olesnik. Ponadto do Brześcia przybyła 10-osobowa grupa nauczycieli[34].

W działaniach komisariatu na pierwszy plan wysunięto rozwijanie ukraińskiej administracji terenowej i oświaty oraz organizację powrotu uchodźców. Istotnym problemem, którym zajmowało się kierownictwo ukraińskie w Brześciu, była też

---

[29] J. Pasternak, op. cit., s. 155–156.

[30] D. Doroszenko, *Istorija Ukrajini 1917-1923*, t. 1, *Doba Centralnoji Rady*, Użhorod 1932, s. 37–38.

[31] J. Pasternak, op. cit., s. 157.

[32] Szerzej o protestach ludności polskiej napisali: J. Molenda, *Antyokupacyjne wystąpienia chłopów w Królestwie Polskim w związku z układem brzeskim z 9 lutego 1918 roku i rola w nich Polskiego Stronnictwa Ludowego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1963 nr 5; J. Cabaj, *Postawy ludności Chełmszczyzny i Podlasia wobec kwestii przynależności państwowej swych ziem (1912, 1918-1919)*, „Kwartalnik Historyczny" 1992, nr 4.

[33] J. Pasternak, op. cit., s. 171–172.

[34] Ibidem.

obsada opuszczonych parafii prawosławnych, jak również wspieranie pracy misyjnej duchowieństwa grekokatolickiego z Galicji.

Ogólne cele działalności komisariatu w Brześciu przedstawił O. Skoropys-Jołtuchowski w polskojęzycznej ulotce rozpowszechnionej wśród ludności „etapów Bugu" na przełomie maja i czerwca 1918 r. Pismo rozpoczynało się stwierdzeniem: *Podlasiaki! Stare, Ukraińskie Chełmszczyzna i Podlasie wracają teraz do Macierzy Ukrainy. Radosne słonko zajrzało do was z Ojczyzny, swoboda nasza idzie i do was, pod opieką sprzymierzonych z nami Niemców*[35]. W dalszej części ulotki wyjaśniał też przyczyny zamachu P. Skoropadskiego.

O. Skoropys-Jołtuchowski poruszył też w ulotce sprawy wyznaniowe oraz ekonomiczne. Wskazywał m.in. na konieczność odbudowy unii kościelnej, jako czynnika, który pozwoli mieszkańcom Podlasia *łatwiej nawrócić się do Ukrainy*. Informował też, iż uzyskał od władz niemieckich zgodę na działalność w etapach Bugu księży grekokatolickich z Galicji. W kwestiach ekonomicznych i narodowych O. Skoropys-Jołtuchowski zapewniał: *Jeżeli opowiecie się za Ukrainą, a nie będziecie słuchać bezrozumnej polskiej agitacji, to jak naszemu hetmanowi Niemcy oświadczyli, zniesioną będzie rekwizycja, rekwirować będą mołojcy z naszego wojska i po bratersku, sprawiedliwie dzielić się z Niemcami. Na Polaków przyszedł i tak już koniec. Na moje przedstawienie zostaną zamknięte wszystkie szkoły polskie, bo z nami Niemcy, a rządów już z naszych rąk nie wypuścimy*[36].

Obietnice komisarza ukraińskiego o zniesieniu rekwizycji, w przypadku opowiedzenia się ludności za przynależnością do Ukrainy, stanowiły element walki z polskimi organizacjami prowadzącymi akcję protestacyjną w związku z postanowieniami traktatu brzeskiego z 9 lutego 1918 r. Agitację zbliżoną w treści do ulotki O. Skoropysa-Jołtuchowskiego prowadziły placówki terenowe podległe komisariatowi brzeskiemu. Tak np. w maju 1918 r., w wielu miejscowościach komendantury parczewskiej i międzyrzeckiej, działacze ukraińscy obiecywali sołtysom natychmiastowe zwolnienie od rekwizycji w przypadku opowiedzenia się za przyłączeniem Podlasia do Ukrainy[37].

Zgodnie z zapewnieniami O. Skoropysa-Jołtuchowskiego na Podlasie przybywali duchowni grekokatoliccy. Podejmowali oni pracę w dawnych parafiach prawosławnych, opuszczonych przez księży tego wyznania podczas masowych ewakuacji w 1915 r. Nie znamy rozmiarów akcji misyjnej realizowanej przez grekokatolików z Galicji. Zachowały się natomiast informacje o działaniach księdza unickiego Kitowa, który starał się objąć cerkiew pounicką w Drelowie w powiecie radzyńskim. Zmuszony był jednak opuścić parafię z uwagi na wrogie nastawienie do niego mieszkańców okolicznych wsi[38].

---

[35] Ulotka rozpoczynająca się od słów „Podlasiaki!", załącznik do: *Raport sytuacyjny nr 90 Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 12 VI 1918 r.*, BG KUL, rkps 577, k. 203–204.

[36] Ibidem, k. 204.

[37] *Raport sytuacyjny nr 61 Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 13 V 1918 r.*, ibidem, k. 121–122.

[38] Ibidem.

Rozwój działalności komisariatu ukraińskiego w Brześciu nastąpił w wyniku zacieśnienia kontaktów O. Skoropysa-Jołtuchowskiego ze sferami rządowymi, po objęciu władzy w Kijowie przez hetmana P. Skoropadskiego. Na początku czerwca 1918 r. komisarz odbył podróż do stolicy. Uzyskał wówczas aprobatę premiera F. Lizoguba na zajmowanym stanowisku[39]. Kontakty komisarza z przedstawicielami rządu były intensyfikacją działań, mających na celu włączanie Podlasia w struktury państwa ukraińskiego. Dotyczyło to głównie spraw oświatowych, na które w działalności komisariatu zwracano szczególną uwagę. I tak w połowie czerwca 1918 r. kijowskie ministerstwo oświaty, na wniosek Chełmskiego Gubernialnego Komitetu Wykonawczego[40], podjęło decyzję o reorganizacji szkolnictwa na terenach okupowanych. Z zadaniem dokonania niezbędnych zmian w oświacie przybył do Brześcia Karpo Dmitruk, gdzie objął posadę komisarza oświatowego Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. K. Dmitruk pochodził – jak zauważył J. Pasternak – *ze światłej rodziny ukraińskiej na Podlasiu*[41]. Na jego zastępcę wyznaczono Tymosza Oleksiuka, do którego obowiązków należało zorganizowanie w Brześciu kursów ukrainoznawczych dla nauczycieli i działaczy narodowych[42].

W kursach ukrainoznawczych, zorganizowanych w trzech turach, wzięło udział ponad 400 osób z terenu Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. W programie kursów, poza historią i literaturą ukraińską, podawano podstawowe wiadomości z zakresu organizacji spółdzielczości, pasiecznictwa, ogrodnictwa i gospodarki rolnej[43].

Do prac na rzecz wspierania działalności ukraińskiej na Podlasiu włączyło się również kijowskie ministerstwo wyznań. Na wniosek biskupa Eulogiusza wyasygnowało ono, na początku sierpnia 1918 r., 120 000 karbowańców. Środki te miały być wykorzystane na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego na terenach Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia[44].

Biskup Eulogiusz podjął również starania o dopuszczenie duchowieństwa prawosławnego na teren okupacji austriackiej. Sprawa ta była m.in. głównym tematem jego rozmowy z ministrem spraw zagranicznych D. Doroszenką. Spotkanie odbyło się w Kijowie 16 sierpnia 1918 r.[45] Starania Eulogiusza zakończyły się niepowodzeniem, gdyż – jak zauważył D. Doroszenko – *władze austriackie były głuche na wszystkie nasze żądania, kontynuując swoją polonofilską politykę*[46].

---

[39] *Dla Chołmszczyny*, „Diło" nr 137 z 20 czerwca 1918 r., s. 4; por. też J. Pasternak, op. cit., s. 176.

[40] Chełmski Gubernialny Komitet Wykonawczy – reprezentacja uchodźców z terenu guberni chełmskiej, powstała podczas Ogólnonarodowego Zjazdu Chełmszczan, który odbył się w Kijowie we wrześniu 1917 r. ChGKW delegował swoich przedstawicieli do Centralnej Rady Ukraińskiej; J. Pasternak, op. cit., s. 151–152.

[41] Ibidem, s. 176.

[42] Ibidem, s. 176–177.

[43] Ibidem.

[44] *Z Chełmszczyzny i Podlasia*, „Nowa Reforma" nr 12 z 13 sierpnia 1918 r., s. 4.

[45] *Poworot prawosławnoho duchowenstwa do Chołmszczyny*, „Wystnyk Politiki, Literatury i Żyttja" nr 35–36 z 8 listopada 1918 r., s. 547.

[46] D. Doroszenko, *Moji spomyny pro nedawne mynule 1914-1918*, t. 3, Lwów 1923, s. 38.

Powracający z Rosji duchowni prawosławni, wsparci finansowo z Kijowa, organizowali parafie prawosławne na Podlasiu. Poza działalnością religijną prowadzili też agitację polityczną. Nawoływali ludność, m.in. do bojkotu polskich szkół i zarazem zachęcali do zakładania szkółek cerkiewnych. Działania takie miały miejsce w Łukowcach i Zakanalu w powiecie bialskim oraz w Drelowie w radzyńskim[47].

Latem 1918 r. dokonywała się też rozbudowa administracji terenowej podległej komisariatowi ukraińskiemu w Brześciu. W lipcu zostały utworzone dwie placówki – w Białej Podlaskiej i w Janowie Podlaskim. Pierwszym z komisariatów kierował miejscowy Żyd, Salzmann. Wśród pracowników byli też przedwojenni urzędnicy rosyjscy, m.in. komornik Misiński[48].

Komisariaty ukraińskie planowano utworzyć przy każdej komendanturze niemieckiej, a także na szczeblach niższych – w gminach – których kierowanie zamierzano powierzyć starostom wyznaczanym spośród miejscowej ludności. Tak np. na przełomie lipca i sierpnia działacze ukraińscy w komendanturach międzyrzeckiej i parczewskiej przygotowywali zaufanych chłopów do przejęcia administracji gminnej. W gminie Zahajki (komendantura międzyrzecka) na stanowisko starosty wyznaczono katolika, Piotra Kozłowca[49].

Tworzenie komisariatów terenowych zostało zahamowane po akcji protestacyjnej, przeprowadzonej 4 sierpnia z inspiracji POW w kilkunastu wsiach komendantury parczewskiej. Niemcy, w obawie przed rozruchami, usunęli wszystkich Ukraińców z zajmowanych urzędów[50].

Jesienią 1918 r., w warunkach postępującego rozkładu administracji okupacyjnej, władze ukraińskie w Kijowie podjęły kroki w celu przejęcia kontroli nad obszarem nie tylko Podlasia, ale również i Chełmszczyzny. 5 listopada hetman P. Skoropadski zwrócił się do Ober-Ost z prośbą o obsadzenie wojskiem niemieckim terenów nadbużańskich oraz dopuszczenie do Brześcia oddziału ukraińskiego. Podobnej treści rozmowy dyplomatyczne prowadził w Berlinie minister spraw zagranicznych, D. Doroszenko. 9 listopada uzyskał on zgodę rządu Rzeszy na obsadzenie Chełmszczyzny i wprowadzenie na tym terenie administracji ukraińskiej[51].

Działania dyplomacji ukraińskiej były spóźnione i nieskuteczne z uwagi na wybuch rewolucji w Berlinie oraz akcję wyzwoleńczą Polaków. Ukraińcy ewakuowali się z terenu Podlasia wraz z ustępującymi wojskami niemieckimi. Decyzję o tym podjął w końcu listopada O. Skoropys-Jołtuchowski, który zarządził kierownikom placówek terenowych oraz redakcji „Ridnego Słowa" wycofanie się do Brześcia. Ewakuacja zakończyła się 2 grudnia[52].

---

[47] *Raport sytuacyjny nr 170 Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 12 IX 1918 r.*, BG KUL, rkps 577, k. 407.

[48] *Raport dzienny Referatu Politycznego Sekcji Administracyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Polskiego, 3 VIII 1918 r.*, BG KUL rkps 577, k. 330.

[49] Ibidem.

[50] Relacja Jana Siuciaka, Centralne Archiwum Wojskowe, Wojskowe Biuro Historyczne, 400. 2024/44, k. 9.

[51] D. Doroszenko, *Moji spomyny...*, t. 3, s. 130; por. też J. Pasternak, op. cit., s. 179.

[52] Ibidem, s. 180.

W Brześciu systematycznie ukazywało się „Ridne Słowo". Aktywnie działał też komisariat. W styczniu 1919 r. dwaj wysłannicy ośrodka brzeskiego, nauczyciele S. Lubarski i M. Szketin, udali się do Kijowa. Celem ich misji było uzyskanie od rządu pomocy wojskowej dla stworzenia antypolskiego frontu w powiatach nadbużańskich Chełmszczyzny i Podlasia. Władze ukraińskie, wychodząc naprzeciw postulatom swoich działaczy, poleciły dowództwu Siczy Czarnomorskiej przemieszczenie się na zachód. Operacji tej przeszkodził niekorzystny dla Ukraińców przebieg walk z bolszewikami na froncie północnym[53].

Działacze z ośrodka brzeskiego z uwagą śledzili informacje napływające z Ukrainy. Na wieść o zajmowaniu lewobrzeżnej jej części przez wojska bolszewickie, komisarz O. Skoropys-Jołtuchowski zarządził tworzenie w Kobryniu Siczy Poleskiej. Do formacji tej wstępowali – zdaniem J. Pasternaka – „narodowo uświadomieni Ukraińcy", a wśród nich chłopi z Polesia. Dowódcą Siczy został hrubieszowianin, Piotr Makarczuk. Uzbrojenie i umundurowanie otrzymali Ukraińcy od niemieckiego komendanta twierdzy brzeskiej[54].

Sicz Poleska nie wyruszyła na front. W pierwszych dniach lutego wojska polskie pod dowództwem majora J. Dąbrowskiego zajęły Kobryń[55]. Tworzone w tym mieście oddziały zostały rozbrojone, a żołnierze wzięci do niewoli. Tym samym ukraińscy przywódcy narodowi powiatów nadbużańskich zostali pozbawieni możliwości oddziaływania na miejscową ludność. W opuszczonym zaś przez Niemców Brześciu żołnierze polscy aresztowali O. Skoropysa-Jołtuchowskiego[56].

Działalność ukraińska po przejściowym zahamowaniu, spowodowanym aresztowaniami, rozwinęła się w Drugiej Rzeczypospolitej i podczas drugiej wojny światowej. Z pewnością ułatwiły ją doświadczenia z lat 1917-1919. Podczas pierwszej wojny światowej działania Ukraińców nie rozwinęłyby się na szerszą skalę bez pomocy administracji okupacyjnej. „Siczownicy", a później w większości urzędnicy komisariatów, nie znali terenu, na którym przyszło im pracować, jak również trafiali na nieliczne skupiska ludności ruskiej o niskim poziomie świadomości narodowej. Poważnym utrudnieniem dla działań Ukraińców były wpływy w miejscowym społeczeństwie dobrze zorganizowanych polskich towarzystw oświatowych, a także Kościoła katolickiego. Jednak funkcjonowanie szkolnictwa ludowego, przeprowadzenie kursów ukrainoznawczych, przyczyniły się do powstania na Podlasiu grup świadomych działaczy.

---

[53] Ibidem, s. 180–181.

[54] Ibidem, s. 182.

[55] J. Grobicki, *Zajęcie Brześcia Litewskiego w lutym 1919 r. i poprzedzające je wypadki na Podlasiu*, „Bellona", t. 39, 1932, s. 416–417.

[56] J. Pasternak, op. cit., s. 182.

Andrzej Ajnenkiel

Druga Rzeczpospolita a Ukraińcy

Kwestia zarysowana w tytule stanowi jeden z kluczowych problemów Drugiej Rzeczypospolitej, a zarazem szerzej, dziejów Polski i jednocześnie stosunków polsko-ukraińskich. W ostatnich latach zagadnieniu temu poświęciłem, jak i wielu kolegów z Instytutu, dużo uwagi, w szczególności biorąc udział w pracach komisji historyków polsko-ukraińskich. Prezentowany tekst jest oparty w pewnym stopniu na ustaleniach i przemyśleniach zaprezentowanych na II Konferencji polsko-ukraińskiej[1].

Wokół kwestii, o której mowa narosło wiele mitów i uprzedzeń. Trzeba przypomnieć, że w latach Drugiej Rzeczypospolitej ogromna większość Polaków uważała, że niepodległość Polski bez ziem, które należały przed rozbiorami do Rzeczypospolitej, bez byłego zaboru austriackiego, który pełnił rolę swego rodzaju Piemontu w naszych dążeniach wolnościowych, bez Lwowa, który stanowił miasto na trwałe związane z dziejami Polski i jej kulturą, jest niepełna, kaleka. Z punktu widzenia naszego położenia zarówno wewnętrznego jak i międzynarodowego rozumowanie to było słuszne. Nie mniej jednak nie zauważaliśmy, że jest to ziemia również naszych sąsiadów, z którymi długo żyliśmy w jednym państwie, że oni – Ukraińcy – mają też swoje prawa do naszych w przeszłości wspólnych obszarów.

Również druga strona, wbrew rzeczywistości, przechodziła do porządku dziennego nad przeszłością, nad teraźniejszością.

Obie strony wystawiały sobie rachunki krzywd. Wiele słusznych, wiele zaś opartych na nieporozumieniach. Obie zapomniały przy tym, że wspólne bytowanie stanowiło również tarczę pozwalającą na zachowanie swego miejsca w tej nie najlepiej położonej części Europy. Wybitny uczony Oskar Halecki przypomniał, że niezależnie od wszystkiego tak się złożyło, że ukraińska i białoruska świadomość narodowa rozwinęła się najpełniej i utrzymała na obszarach, które przed rozbiorami tworzyły Rzeczpospolitą[2].

---

[1] A. Ajnenkiel, *Polityka Polski w stosunku do Ukraińców w okresie miedzywojennym. Wybrane problemy,* [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania,* t. 1–2, Warszawa 1998, s. 11–28; por. też t. 3, Warszawa 1998, t. 4 i 5, Warszawa 1999.

[2] Por. O. Halecki, *Polish-Russian relations – past and present,* "The Review of Politics" 1943, vol. 5, no 3, s. 326–327.

Polityczno-prawne aspekty władzy Rzeczypospolitej nad obszarami, do których Ukraińcy rościli pretensje

Polityczny i zarazem terytorialny konflikt polsko-ukraiński rozpoczął się bezpośrednio po proklamowaniu w styczniu 1918 r. przez Centralną Radę Ukraińską niezależności Ukraińskiej Republiki Ludowej. 9 lutego 1918 r. URL podpisała z państwami centralnymi w Brześciu traktat pokojowy. Przewidywał on, iż w skład URL, która pozostawała na obszarze należącym dotąd do imperium rosyjskiego zostaną włączone położone wzdłuż lewego brzegu Bugu tereny Królestwa Polskiego, z Tomaszowem, Zamościem, Chełmem i Białą Podlaską. Tereny te stanowiły obszar utworzonej w 1912 r. guberni chełmskiej. Według powszechnie krytykowanych rosyjskich danych spisu z 1897 r., tereny te miały być zamieszkane w większości przez Ukraińców, Polacy zaś, to około 25% ludności. Według danych spisowych z okresu międzywojennego Polacy na tym obszarze stanowili 3/4 ludności.

Utworzenie guberni chełmskiej, analogicznie jak wcześniejsze (1876 r.) zlikwidowanie przez władze rosyjskie obrządku unickiego i przymusowe, za pomocą brutalnych represji, uznanie wyznawców tego obrządku za prawosławnych Rosjan, stanowiło element procesu rusyfikacyjnego. Spotkało się to z oporem ze strony zainteresowanych, represje pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Gdy w okresie rewolucji 1905 r. został wydany tzw. ukaz tolerancyjny z 17 (30) kwietnia 1905 r., przymusowo zaliczeni do prawosławia unici przeszli na wyznanie rzymskokatolickie[3].

Postanowienia traktatu brzeskiego, niezwykle wrogo przyjęte przez Polaków, nie zostały w praktyce wprowadzone w życie. Ukraińska Republika Ludowa po zakończeniu wojny z ogromnym trudem broniła się przed bolszewikami. Mniejsze w praktyce znaczenie miały krótkotrwałe walki ukraińskie toczone na prawym brzegu Bugu. Nie przerwały one nawet poufnych kontaktów politycznych i wojskowych między władzami URL a Warszawą.

Znacznie poważniejszy konflikt miał miejsce w Galicji Wschodniej. Tu Ukraińcy liczyli najpierw na wyodrębnienie tego obszaru z kraju koronnego Galicja i Lodomeria, z czego się jednak Wiedeń wycofał, nie ratyfikując traktatu brzeskiego. Było to, co zrozumiałe, sprzeczne z polskimi dążeniami i utrzymania jednolitej Galicji, mimo że jej wschodnia część miała niewątpliwie większość ukraińską. 19 października 1918 r. proklamowano we Lwowie Zachodnioukraińską Republikę Ludową. Dzień później lwowska Rada Miejska oświadczyła, że miasto stanowi już część państwa polskiego, zgodnie zresztą z wcześniejszą deklaracją Koła Polskiego w parlamencie austriackim.

Dnia 1 listopada, po próbie zajęcia Lwowa przez oddziały ukraińskie, rozpoczął się konflikt zbrojny zapoczątkowany zbrojną obroną polską w mieście, mającym jak pamiętamy wyraźną większość polską. Walki te zapoczątkowały polsko-ukraińską wojnę o Galicję Wschodnią, zakończoną w lipcu 1919 r. naszym zwycięstwem.

---

[3] Por. H. Dylągowa, *Unia brzeska i unici w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989, s. 72.

Kwestia ukształtowania losów tej części Europy, do której obok Polski aspirowały państwa ukraińskie, stanowiła przedmiot obrad konferencji pokojowej w Paryżu. Dla mocarstw zachodnich kwestię podstawową stanowiła sytuacja Rosji i problem walki z bolszewikami. Międzynarodowa pozycja Polski, uznawanej, co najmniej od początku listopada 1918 r., jako państwo suwerenne, a zarazem sojusznicze w stosunku do mocarstw koalicji, była w związku z tym o wiele lepsza aniżeli Ukrainy, którą w Paryżu reprezentowały, bez oficjalnego uznania przez mocarstwa, dwie zajmujące niekiedy odmienne stanowiska delegacje – obie obciążone zarzutem uprzedniego współdziałania z państwami centralnymi. W odniesieniu do Ukrainy Naddnieprzańskiej mocarstwa traktowały jej sprawy wyłącznie jako element rozwiązania kwestii rosyjskiej. Jeśli chodzi o Galicję Wschodnią, to jej losy rozstrzygać miały decyzje traktatowe tyczące się losów byłych Austro-Węgier. Mocarstwa brały równocześnie pod uwagę aspiracje rosyjskie dotyczące ziem zamieszkałych w części przez Ukraińców. Jednocześnie w trakcie obrad konferencji pokojowej brano również pod uwagę postulaty i argumenty polskie, zwłaszcza ze względu na rolę, jaką Polska odgrywała i odgrywać miała w tej części Europy.

Dnia 25 czerwca 1919 r. Rada Najwyższa mocarstw koalicji podjęła decyzję zezwalającą Polsce na prowadzenie operacji zbrojnych aż po rzekę Zbrucz. Postanowienie to – jak stwierdzała uchwala – *nie dotyczy w żaden sposób decyzji mającej być podjętą później przez Radę Najwyższą dla ustanowienia politycznego statusu Galicji*[4]. Uchwała ta oznaczała wyraz przyjęcia do wiadomości faktu zajęcia tego terytorium przez Polskę, było to wynikiem zwycięstwa Wojska Polskiego nad Galicyjską Armią Ukraińską. Oznaczało zarazem zwycięstwo armii państwa, którego pozycja międzynarodowa była wyraźnie określona nad armią państwa, które nie posiadało międzynarodowego uznania. Trzeba przypomnieć, że państwo to – Zachodnioukraińska Republika Ludowa – wcześniej odrzuciło próby rozwiązań kompromisowych, dających mu możliwość zachowania swego istnienia na części terytorium, do którego państwo to aspirowało.

Dnia 28 czerwca 1919 r. został podpisany traktat wersalski, ratyfikowany wkrótce przez Polskę[5]. Jego artykuł 87 stwierdzał, że granice Polski nie oznaczone w tym traktacie zostaną przez mocarstwa koalicji określone w terminie późniejszym. Dotyczyło to również granicy na obszarze Galicji Wschodniej: 20 listopada 1919 r. główne mocarstwa opowiedziały się za tzw. koncepcją mandatową, zgodnie z którą Polska miała otrzymać mandat nad Galicją Wschodnią na 25 lat. Dalsze decyzje co do losów tego obszaru miała podjąć Liga Narodów. Sprawa nie miała jednak ze względu na bieg wydarzeń, dalszego ciągu. Polska tymczasem sprawowała, z wyjątkiem okresu ofensywy sowieckiej latem 1920 r., na tym obszarze funkcje władcze. Starał się temu przeciwstawiać rezydujący na emigracji rząd Petruszewycza. Jego

[4] P.P. Żurowski vel Grajewski, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995, s. 37.

[5] Dziennik Ustaw RP z 1920 r. nr 35 poz. 200.

polityki nie zmieniło oświadczenie Rady Ambasadorów z 12 lipca 1921 r. o nieuznawaniu rządu i ZURL, jako reprezentacji terytorium i ludności Galicji Wschodniej[6].

Inaczej wyglądała sytuacja w odniesieniu do tych obszarów Ukrainy, które stanowiły do wojny część zaboru rosyjskiego. 8 grudnia 1919 r. mocarstwa koalicji uznały – zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego – prawo Polski do ustanowienia regularnej administracji na zachód od linii obejmującej Królestwo Kongresowe wraz z dawnym obwodem białostockim. Linia ta, nie obejmująca Galicji, gdyż nie została na tym terenie wytyczona, przeszła do historii pod nazwą linii Curzona. Mocarstwa wydając swą decyzję nie kwestionowały ewentualnych praw, jakie Polska mogłaby rościć co do obszarów na wschód od tej linii.

Dnia 21 kwietnia 1920 r. podpisano polityczną konwencję polsko-ukraińską, uznającą prawo Ukrainy, tzw. Naddnieprzańskiej, czyli Ukraińskiej Republiki Ludowej do niepodległego bytu. URL ze swej strony, acz nie bez wielkich oporów, zrzekła się zachodnich części Wołynia i Polesia oraz Galicji Wschodniej. Umowa ta – wskutek podpisania traktatu pokojowego z Rosją i Ukrainą Sowiecką, co poprzedziło wycofanie się Polski, wbrew stanowisku marszałka Piłsudskiego, ze współpracy z rządem Petlury – przyniosła linię graniczną zbliżoną do określonej w układzie z URL. Po podpisaniu traktatu polsko-sowieckiego rząd Petlury z samym atamanem znalazł przejściowo azyl w Polsce. Tu też znalazły się internowane na bardzo łagodnych warunkach oddziały sprzymierzonej dotąd Armii Ukraińskiej.

Traktat pokojowy z 18 marca 1921 r. między Polską a Rosją i Ukrainą Sowiecką przynosił w artykule 3. formalną cesję części terytorium Białorusi i Ukrainy na rzecz Polski[7]. Jednocześnie Sowiety uznały wschodnie granice Polski na całej długości, a więc też i w odniesieniu do Galicji Wschodniej.

Nie chcę wchodzić w błędną, moim zdaniem, i sprzeczną z koncepcjami marszałka Piłsudskiego formułę uznania przez Polskę, bez jakichkolwiek warunków wstępnych, całkowicie zależnych od Moskwy republik sowieckich – ukraińskiej i białoruskiej. Stwierdzić jednak trzeba, że w rezultacie wytworzonej sytuacji militarnej i politycznej, niezależna państwowość ukraińska w postaci URL, przestała niestety istnieć. Ostatecznie też Konferencja Ambasadorów decyzją z 15 marca 1923 r., zgodnie z postanowieniami art. 87 traktatu wersalskiego, postanowiła uznać jako granicę Polski linię ustaloną za zgodą Polski i Sowietów zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego. Co do suwerenności nad Galicją, w tym Galicją Wschodnią, uznano również prawa Polski zgodnie z artykułem 91 traktatu pokojowego w Saint-Germain-en-Laye, co w praktyce zostało przesądzone wcześniej[8].

Uchwała zawierała stwierdzenie, iż została ona wydana również w związku z tym, iż *uznane zostało przez Polskę, że co się tyczy wschodniej części Galicji, warunki etnograficzne czynią koniecznym ustrój autonomiczny.*

---

[6] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce Trzeciej Rzeszy 1933-1939*, Warszawa 1972, s. 46.
[7] Dziennik Ustaw RP z 1921 r.
[8] Dziennik Ustaw RP z 1923 r.

Ta ostatnia kwestia wyglądała następująco:

Jeszcze w roku 1921 trwały rozmowy polsko-zachodnioukraińskie w sprawie ewentualnego porozumienia, zapewniającego obszarom wschodnim byłej Galicji pewne instytucje autonomiczne. Strona ukraińska miała za to uznać państwowość polską i zrezygnować z dalszego istnienia zachodnioukraińskiego rządu emigracyjnego. Rozmowy te nie dały jednak wyników[9].

W roku 1922 upłynęła kadencja Sejmu Ustawodawczego, w którym Galicja Wschodnia była reprezentowana, wobec nieprzeprowadzenia na tym obszarze wyborów, wyłącznie przez posłów polskich, którzy zostali wybrani w 1911 r. do austriackiej Rady Państwa. Po podpisaniu traktatu ryskiego – mimo pewnych zastrzeżeń ze strony mocarstw koalicji – przystąpiono, zgodnie z postanowieniami konstytucji marcowej, do przygotowania wyborów do sejmu i senatu na całym obszarze Rzeczypospolitej, także na terenie dawnej Galicji Wschodniej. Nieco wcześniej, ustawą z 5 grudnia 1920 r. utworzono na obszarze byłej Galicji cztery województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie[10]. Dodać trzeba, że terytoria województw ustalone zostały tak, by posiadały one, o ile to możliwe, jak największą liczbę ludności polskiej. W szczególności dotyczyło to województwa lwowskiego, którego granica zachodnia została przesunięta za Rzeszów[11]. Kolejną ustawą z 4 lutego 1921 r. utworzono trzy województwa wschodnie: wołyńskie (stolica w Łucku), poleskie (Brześć nad Bugiem), wreszcie nowogródzkie[12]. Również przy tworzeniu tych województw brano pod uwagę wyżej wskazane kryteria.

Przed wybuchem pierwszej wojny światowej, jak wiadomo, w administracji Galicji, także Wschodniej, dominowali Polacy. Ukraińcy w Galicji Wschodniej zajmowali również stanowiska kierownicze. Oddziaływali na stosunki w kraju poprzez instytucje autonomiczne z Sejmem Krajowym na czele oraz własną reprezentacją parlamentarną w Wiedniu. Korzystali też, może w nieco mniejszym stopniu niż Polacy, z istniejących w monarchii swobód politycznych. Po utworzeniu ZURL – z aparatu administracyjnego, tam gdzie istniały powołane przez nią władze, usunięto Polaków. Zajęcie przez Wojsko Polskie obszarów znajdujących się pod władzą ZURL oznaczało kres działania organów Republiki i w konsekwencji wyeliminowanie Ukraińców z zajmowanych przez nich dotąd stanowisk. Wielu Ukraińców wycofało się zresztą z aparatu administracyjnego w momencie zajęcia omawianego obszaru przez Wojsko Polskie. Ukraińcy, traktując nową sytuację jako przejściową polską okupację, nie chcieli uczestniczyć w pracy instytucji, które traktowali również jako przejściowe.

W konsekwencji sytuacja Ukraińców na tym obszarze uległa wyraźnie pogorszeniu. Próbą załagodzenia tego stanu rzeczy, a przede wszystkim działaniem ukierunkowanym na uzyskanie akceptacji mocarstw koalicji dla stanu rzeczy we wscho-

[9] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce...*, s. 48.
[10] Dziennik Ustaw RP z 1920 r. nr 117.
[11] A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce*, Warszawa 1975, s. 61.
[12] Dziennik Ustaw RP z 1921 r. nr 16.

dniej części byłej Galicji oraz dla przygotowywanych wyborów, stało się przyjęcie 26 września 1922 r. ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województw: lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego[13]. Ustawa ta – do jej postanowień odwoływała się pośrednio wskazana wyżej uchwała Rady Ambasadorów – niestety nie została nigdy wprowadzona w życie. Nie podjęto próby, trzeba dodać, że w ówczesnych warunkach ryzykownej i trudnej dla obu stron, tworzenia instytucji umożliwiających Ukraińcom Małopolski Wschodniej odzyskanie dotychczasowych pozycji, pozwalających wpływać na bieg spraw zarówno w skali dzielnicy, jak i państwa, w którym się – dodajmy – wbrew swej woli znaleźli.

Ostatecznie więc, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej obszarów zamieszkałych przez ludność ukraińską była legalna. Władza polska, tak jak i polska państwowość na tym obszarze, miała uznanie międzynarodowe, wywalczone zbrojnie przez Polskę i uznane następnie odpowiednimi traktatami, były zgodne z dążeniami i odczuciami społeczeństwa polskiego.

Społeczeństwo było natomiast podzielone w kwestii ewentualnego wprowadzenia na tych obszarach rozwiązań autonomicznych, czy zbliżonych do nich. Należy pamiętać, że z jednej strony część Polaków kwestionowała w ogóle istnienie narodu ukraińskiego, uważała też za możliwą asymilację grup ukraińskich o mniej wyraźnej świadomości narodowej (stanowisko to reprezentowali przede wszystkim zwolennicy Narodowej Demokracji). Z drugiej strony, pamiętając o rusyfikatorskiej polityce władz rosyjskich, o zmuszaniu unitów do przechodzenia na prawosławie, wielu Polaków uważało, że w niepodległym państwie należy prowadzić działania skierowane na odzyskanie dla polskości tych, których przodkowie od polskości zostali oderwani siłą. Ta kwestia stanowiła również pole konfliktów, administracja zaś była oskarżana o działania niezgodne z interesem narodowym – dotyczyło to na przykład polityki wojewody Józewskiego na Wołyniu.

Polska jako państwo sprawujące władzę i dysponujące realną siłą miała w tym zakresie większe możliwości działania aniżeli Ukraińcy, których stanowiska w tej kwestii były również podzielone. Część Ukraińców uważała, że w istniejących warunkach należy dążyć do osiągnięcia kompromisu z Polakami. Stopniowo bowiem okazało się, że ukraińskie nadzieje na własną państwowość są nierealne. Praktyczną możliwością było bądź bytowanie w demokratycznym, mimo wszelkich ograniczeń, państwie polskim, bądź pod władzą sowiecką, której postawa proukraińska okazała się szybko iluzją, tak jak fikcją okazała się niezależność sowieckiej republiki ukraińskiej. Część Ukraińców optowała, z przyczyn głównie społecznych, za Sowietami. Trzeci nurt – bezkompromisowych zwolenników walki o niepodległość Ukrainy – traktował istniejącą po wojnie sytuację jako polską okupację. Okupację tę – sądzono – należy zwalczać wszelkimi siłami, także przy pomocy akcji zbroj-

[13] Dziennik Ustaw RP z 1922 r. nr 80 poz. 829.

nych i terrorystycznych, skierowanych zarówno przeciw Polakom, jak i tym Ukraińcom, którzy współpracowali, na różnych polach, z państwem polskim. Nurt ten przeszedł, analogicznie zresztą, jak komuniści, do działalności konspiracyjnej, jako Ukraińska Organizacja Wojskowa. Od końca lat dwudziestych przekształciła się ona w Organizację Ukraińskich Nacjonalistów, zajmującą coraz bardziej nieprzejednane, antypolskie, skrajnie nacjonalistyczne stanowisko. Obie wskazane wyżej orientacje (komunistyczną i nacjonalistyczną) łączyło zdecydowanie wrogie nastawienie, jakkolwiek odmiennie motywowane, wobec Polski. Nurt OUN-owski był również wrogi wobec Polaków mieszkających na obszarze Małopolski Wschodniej, ze względu na ich przynależność narodową. Obie orientacje łączyło też korzystanie z poparcia sił zewnętrznych. Nurt komunistyczny korzystał z pomocy Sowietów i Międzynarodówki Komunistycznej. Pomijam tu meandry związane z jego przynależnością, zgodnie z decyzją Międzynarodówki Komunistycznej, do Komunistycznej Partii Polski, jako jej autonomiczna organizacja. Nurt niepodległościowy, czy lepiej nacjonalistyczny, czerpał wsparcie z Litwy, Czechosłowacji, zwłaszcza rewizjonistycznie nastawionych wobec Polski Niemiec.

Nie jestem w stanie zająć się w niniejszym tekście kwestią realnych wpływów w społeczeństwie ukraińskim, ulegały one zresztą zmianie, trzech przedstawionych wyżej orientacji dominujących wśród Ukraińców. Występowały one jednak przez cały omawiany okres. Wpływało to w istotny sposób na możliwości działania strony polskiej w odniesieniu do kwestii ukraińskiej.

Problemy struktury narodowej na omawianym obszarze

Kwestia ta w odniesieniu do Małopolski Wschodniej, określanej już wówczas przez Ukraińców jako Ukrainy Zachodniej, Wołynia, Polesia oraz części województw krakowskiego i lubelskiego, stanowi do dziś przedmiot polemiki.

W okresie międzywojennym przeprowadzono, jak wiadomo, dwa spisy powszechne. Pierwszy został przeprowadzony w 1921 r. Wówczas też część ludności ukraińskiej z przyczyn politycznych bojkotowała spis. Następny został przeprowadzony dziesięć lat później, w roku 1931. Sytuacja w kraju była już ustabilizowana. Oba spisy poddawane są krytyce. Nie wchodzę w jej niuanse. Stwierdzić jedynie trzeba, że nie zawsze spis dotyczący tak subiektywnych i niekiedy trudnych do zdefiniowania kwestii, jak przynależność narodowa i językowa, może dać w pełni wiarygodne rezultaty. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy respondentem jest człowiek o niewykształconym do końca poczuciu świadomości narodowej i bardzo niskim stopniu wykształcenia ogólnego. Pamiętajmy, że w państwie, w szczególności na obszarach wschodnich i południowo-wschodnich, liczba analfabetów wśród dorosłych, a ci byli przecież spisywani, dochodziła do 30% ogółu mieszkańców.

Biorąc pod uwagę te zastrzeżenia stwierdzić trzeba, że spis z 1921 r. wykazał, iż Polacy stanowili w całym państwie 69% ogółu ludności, Ukraińcy 14%, Białorusini 4%, inni, wśród nich tzw. tutejsi, na Polesiu 1%. Do wyznania rzymskokatolickie-

go w obrządku łacińskim należało 63,8% mieszkańców, greckokatolickim 12,2%, wyznania prawosławnego zaś było 10,5%[14]. Spis z 1931 r. przyjmował jako kryterium zadeklarowany przez respondentów język. Język polski zadeklarowało wówczas jako ojczysty 68,9%, ukraiński i ruski 13,9%, białoruski 3,1%. Procent wyznawców obrządku łacińskiego to 64,8, greckokatolickiego 10,4, prawosławnego 11,8[15].

Opierając się na tych danych powstało dla roku 1931 kilka szacunków. Najbardziej korzystny dla Ukraińców, opracowany przez Z. Landaua i J. Tomaszewskiego, określa liczbę Ukraińców w państwie na 16%[16]. Do szacunku tego zbliżają się opinie badaczy ukraińskich. Janusz Żarnowski ustalił procent ludności mówiącej po ukraińsku na 15,3. Przedwojenny badacz stosunków narodowościowych Alfons Krysiński podał zbliżone dane – 15% Ukraińców w Polsce. Wreszcie dane spisowe, to, przypomnijmy, 14% mieszkańców państwa używających języka ukraińskiego jako ojczystego[17]. Biorąc pod uwagę wskazane wyżej szacunki można przyjąć, że procent Ukraińców w państwie wynosił około 15. W każdym razie Ukraińcy stanowili drugą pod względem liczebności grupę narodową zamieszkującą Drugą Rzeczpospolitą.

Największy według danych spisowych procent Ukraińców w Rzeczypospolitej przypadał na województwo stanisławowskie (68,9% ogółu ludności – Polacy stanowili tam 22,4%), dalej wołyńskie 68,4%. Polacy tworzyli tam najmniejszy w skali całego państwa procent ludności polskiej przypadającej na województwo – 16,6% ogółu ludności. W województwie tarnopolskim, według cytowanych danych, Ukraińcy, to 45,5% ogółu mieszkańców, a we lwowskim – 36,1%. Należy pamiętać, że to województwo zostało ukształtowane tak, by zapewnić, aby jego terytorium posiadało większość polską. Położona na zachód od Sanu część województwa w niewielkim stopniu była zamieszkała przez Ukraińców. Na Polesiu 4,8% ludności województwa stanowili Ukraińcy, 62,6% ogółu mieszkańców zadeklarowało się tam jako „tutejsi". Poważny ich procent to niewątpliwie Ukraińcy. Ukraińcy, to wreszcie 3% ogółu mieszkańców województwa lubelskiego oraz 2,6% krakowskiego. Obszar, na którym Ukraińcy stanowili większość bezwzględną, to województwa stanisławowskie i wołyńskie; dochodzili do tej pozycji w tarnopolskim. We wschodniej części województwa lwowskiego Ukraińcy tworzyli najprawdopodobniej większość jako najliczniejsza grupa narodowa. W województwie lwowskim Polacy stanowili drugą co do wielkości grupę narodową. Dominowali w większych miastach. W samym Lwowie Polacy, to w roku 1931 około 60% mieszkańców, Ukraińcy nieco ponad 15%. Liczniejsza była ludność żydowska – około 25% ogółu mieszkańców Lwowa[18].

---

[14] *Concise Statistical Year Book of Poland 1931*, s. 9.
[15] *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, s. 22, 24.
[16] J. Żarnowski, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1972, s. 374.
[17] Ibidem.
[18] *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, s. 35.

Należy pamiętać, że na interesującym nas obszarze ludność polska stanowiła grupę liczącą ponad dwa miliony osób, żydowska około pół miliona[19]. Nieco większy procent ludności ukraińskiej, według danych spisowych około 20%, zamieszkiwał powiaty chełmski i tomaszowski w województwie lubelskim oraz gorlicki w województwie krakowskim.

Reasumując, na obszarze Małopolski Wschodniej i Wołynia Ukraińcy stanowili bezwzględną większość ludności. Polacy na tym samym obszarze, to grupa druga co do wielkości, stanowiąca około 30% ogółu całej ludności. Żydzi zaś – trzecia grupa co do liczebności, około 8% ogółu.

Faktyczną pozycję Polaków wzmacniała ich sytuacja ekonomiczna. Była ona na ogół znaczenie korzystniejsza niż Ukraińców. Polacy byli w związku z tym lepiej wykształceni. Na ich pozycję wpływał również fakt, że już przed rokiem 1914 byli w Galicji u władzy, a po roku 1919 stali się narodem „państwowym". Oznaczało to, że bez aktywnego udziału i poparcia naszego społeczeństwa trudno było mówić o możliwości dokonania jakiejś zasadniczej zmiany sytuacji Ukraińców na interesującym nas obszarze. Trzeba krótko stwierdzić, że zarówno przed przewrotem majowym, jak i po nim, ogromna większość polskiego społeczeństwa była zdecydowanie niechętna wyraźnej poprawie położenia politycznego Ukraińców w państwie.

Udział Ukraińców w parlamentach Drugiej Rzeczypospolitej

Ludność ukraińska w Polsce posiadała własne ugrupowania polityczne. Działały one legalnie, mimo niejednokrotnie stosowanych utrudnień. Prześladowany był natomiast ruch komunistyczny z jednej, skrajnie nacjonalistyczny zaś – z drugiej strony. Oba skrajne skrzydła ruchu ukraińskiego działały w sposób zakonspirowany, wyraźnie naruszając obowiązujące w państwie normy prawne. Istniejąca w tym zakresie sytuacja wpływała na obecność Ukraińców w parlamentach Drugiej Rzeczypospolitej. Posłowie ukraińscy nie zasiadali w Sejmie Ustawodawczym. Znaleźli się w sejmie i senacie po wyborach przeprowadzonych w listopadzie 1922 r. W wyborach tych wzięły udział ugrupowania ukraińskie z byłego zaboru rosyjskiego – uczestnicząc w mającym wyraźnie antypolski charakter Bloku Mniejszości Narodowych. Ugrupowania ukraińskie z byłej Galicji wybory zbojkotowały, uważając, że byłoby to uznanie władzy polskiej na tym obszarze.

Do wyborów poszła tam natomiast Ukraińska Partia Demokratyczno-Włościańska, tzw. Chliboroby – uważająca, że lepszym dla Ukraińców rozwiązaniem jest przynależność do demokratycznego państwa polskiego niż bytowanie w Sowietach. Ostatecznie w sejmie pierwszej kadencji znalazło się 25 posłów ukraińskich, w senacie zaś 6 senatorów[20]. Odtąd też, aż do wybuchu drugiej wojny światowej,

[19] Obliczenia własne na podstawie: *Mały Rocznik Statystyczny 1937*, s. 21–23.

[20] Dane na temat ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej w całym omawianym okresie, por.: A. Ajnenkiel, *Historia sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2, *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 418.

Ukraińcy mieli w polskim parlamencie swych przedstawicieli. Najliczniej byli reprezentowani w sejmie i senacie drugiej kadencji, wybranych w 1928 r. W sejmie było ich 46 (w tym 5 z prorządowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem), co stanowiło 10% składu izby. W senacie senatorów ukraińskich było 11, co dawało im ten sam procent.

Grupa Chliborobów deklarowała swą lojalność wobec państwa. Żądała natomiast założenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, utworzenia średniego i powszechnego szkolnictwa państwowego z ukraińskim językiem wykładowym, wstrzymania kolonizacji województw wschodnich, przeprowadzenia reformy rolnej z szerszym uwzględnieniem miejscowej ludności ukraińskiej, uwzględniania obywateli narodowości ukraińskiej przy obsadzaniu posad w administracji państwowej, równouprawnienia języka ukraińskiego w urzędach państwowych i samorządowych. Postulaty te należały do kategorii dającej się pogodzić z polską racją stanu. Trzeba niestety przyznać, że zostały one w praktyce życia politycznego uwzględnione w bardzo niewielkim stopniu. Klub Ukraiński zajmował wobec polityki kolejnych rządów Rzeczypospolitej bardziej bezkompromisowe stanowisko. Żądał daleko idącej autonomii terytorialnej. Próby osiągnięcia pewnego przynajmniej kompromisu okazały się niemożliwe. Posłowie ukraińscy zajmowali też z reguły stanowisko opozycyjne, występując, poza jednym wyjątkiem – rządu generała Władysława Sikorskiego, przeciwko każdemu rządowi.

Sytuacja uległa pewnej zmianie po przewrocie majowym. Po nowych wyborach, w sejmie w roku 1928 znalazła się grupa ukraińskich posłów prorządowych, głównie z Wołynia, wywodzących się z kręgów petlurowskich. W późniejszym okresie grupa ta, współdziałając z wojewodą wołyńskim Henrykiem Józewskim, utworzyła Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie. Zjednoczenie to w połowie lat trzydziestych zaczęło zajmować wyraźnie krytyczną postawę wobec polityki władz polskich nie tylko na Wołyniu. Uniezależniło się też dość wyraźnie od oddziaływania władz polskich. Na układ sił w parlamencie, także na liczebność ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej wpłynęły pewne naciski na wyborców i manipulacje dokonywane w czasie wyborów w 1930 r., zwanych brzeskimi. Niemniej jednak Ukraińcy posiadali w parlamencie Rzeczypospolitej swych prawdziwych przedstawicieli. Zasiadali oni na równych z innymi parlamentarzystami prawach w komisjach, znajdowali się też we władzach izb. W sejmie w 1929 r. wicemarszałkiem został Włodzimierz Zahajkiewicz z UNDO. Michał Hałuszczyński, również z UNDO, został wicemarszałkiem senatu. Parlamentarzyści ukraińscy brali aktywny udział w pracach izb. Zgłaszali liczne interpelacje. Na przykład w sejmie kadencji 1928-1930, z 961 interpelacji, na Klub Ukraiński przypadło 308. Interpelacje, to nie tylko reakcja na rzeczywiste czy też nierzadko urojone krzywdy. To zarazem forma oddziaływania parlamentarzystów ukraińskich na bieg spraw państwowych, kontroli pracy organów administracji.

Parlamentarzyści ukraińscy głosowali przeciwko ustawom językowym i innym, oddziałującym na położenie ludności ukraińskiej w Polsce. Ustawy te, będąc wyra-

zem kompromisu między prawą a lewą stroną izby, w praktyce nie zadowalały ugrupowań ukraińskich. Pozwalały też niejednokrotnie administracji na stosowanie omijających ich postanowienia praktyk. To samo można powiedzieć o ustawodawstwie dotyczącym reformy rolnej.

Parlamentarzyści ukraińscy występowali w sejmie i senacie bardzo ostro. To samo miało miejsce na zebraniach poselskich. Represje w postaci przyjęcia przez sejm wniosków o pozbawienie immunitetu dotyczyły przede wszystkim komunistów. Aresztowania brzeskie objęty 5 posłów ukraińskich.

Parlamentarzyści ukraińscy – znów należy tu się obawiać spiesznych uogólnień – podlegali częściej niż inni posłowie niekomunistyczni wydawaniu sądom przez większość sejmową. Regułą było jednak, że wracali do swych mandatów. Podkreślić też trzeba, że nie znamy sytuacji, w której wybitny, jawnie działający polityk ukraiński, został skrytobójczo zamordowany przez Polaków, czy skazany na długoletnie więzienie i w konsekwencji wyeliminowany z życia publicznego. To zjawisko wystąpiło dopiero wtedy, gdy obszary Rzeczypospolitej znalazły się pod władzą sowiecką.

Kolejny istotny problem. Podejmowano, niestety bez efektu, próby porozumienia polsko-ukraińskiego. Bezpośrednio po roku 1922 nie dały one rezultatu. Gwałtowne zaostrzenie wzajemnych stosunków nastąpiło za rządów Władysława Grabskiego. Wpłynęła na to w jakimś stopniu sowiecka dywersja na Wołyniu i Polesiu w latach 1923-1924. Polska odpowiedziała wzmocnieniem granic i posunięciami administracyjnymi, które uderzyły swym ostrzem w społeczność ukraińską. I wówczas, i później, odrzucano słuszny, i w pełni uprawniony postulat stworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, tym bardziej palący, że bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych studenci ukraińscy, w dużym procencie żołnierze i oficerowie Armii Ukraińskiej, napotykali na często niemożliwe do przezwyciężenia trudności studiowania w Polsce, zwłaszcza we Lwowie.

Kolejne pole konfliktu przyniosły ustawy językowe oraz dotyczące organizacji szkolnictwa[21]. Ugrupowania ukraińskie odrzucały je zdecydowanie. Stały na stanowisku, że ustawy te wskutek dania lokalnej administracji stosunkowo szerokich uprawnień wykonawczych i interpretacyjnych nie poprawią, a wręcz odwrotnie, pogarszają położenie Ukraińców w Polsce. Obawy te, niestety, w znacznym stopniu okazały się słuszne. Nie zmieni tego fakt, że niezależnie od ówczesnych i późniejszych ocen – i to chciałbym podkreślić bardzo mocno – Polska była jedynym państwem (może z wyjątkiem Czechosłowacji w odniesieniu do Ukrainy Zakarpackiej), w którym Ukraińcy posiadali określone prawa językowe i w zakresie szkolnictwa. Nie chcę przypominać gehenny Ukraińców pod władzą sowiecką w latach trzydziestych.

Kwestią, w której nie udało się osiągnąć kompromisu, było ustawodawstwo o wykonaniu reformy rolnej, a zwłaszcza bulwersująca politycznie i społecznie, jak-

[21] Dziennik Ustaw RP z 1924 r. nr 73 poz. 724; nr 79 poz. 766.

kolwiek liczebnie dość ograniczona, akcja osadnictwa wojskowego. W warunkach głodu ziemi występującego na tych obszarach, ciężkich warunków bytowania chłopa, nie tylko zresztą ukraińskiego, było to jednym z najbardziej jątrzących problemów.

Władze polskie, co też wywoływało zrozumiały opór, podtrzymywały fikcję, tzw. kordonu sokalskiego, sądząc naiwnie, że uda się odseparować Wołyń od województw południowo-wschodnich. Zaostrzeniu uległy też stosunki na Chełmszczyźnie. Wybierani stamtąd, zresztą często przy pomocy innych mniejszości narodowych, posłowie ukraińscy zajmowali stanowisko bezkompromisowe zapominając, że obszar ten ma zdecydowanie polską większość.

Po przewrocie majowym wydawało się, że marszałek Piłsudski wróci do swych wcześniejszych koncepcji. Rządzący obóz podjął realizację polityki tzw. asymilacji państwowej. Sprowadzać się ona miała do próby pewnej poprawy położenia Ukraińców. Łączyło się to z dążeniem do załatwiania najbardziej nabrzmiałych problemów w drodze bezpośredniego docierania administracji do ludności ukraińskiej, obok czy wbrew istniejącym ukraińskim ugrupowaniom politycznym. Wywoływało to konflikty. Wojewoda Józewski zaczął montować własny obóz ukraiński, w części nawiązujący do idei współpracy polsko-ukraińskiej, ale zarazem wyraźnie dywersyjny wobec istniejących tam ukraińskich sił politycznych. Wywołało to nową fazę konfliktów. Doszły do tego działania ze strony UWO, a następnie OUN. Zbiegły się one ze wznowioną akcją antypolską ze strony Republiki Weimarskiej oraz zaostrzeniem analogicznych działań komunistów. Jesienią 1930 r. na terenie Galicji Wschodniej OUN dokonała około 2200 aktów sabotażu. Atakowano miejscowych Polaków – zarówno większe majątki, jak i gospodarstwa chłopskie – paląc je i niszcząc. Atakowano też obiekty państwowe. W tych warunkach, aby wykazać, że Polska panuje nad tymi obszarami, a zarazem jest w stanie zapewnić tam porządek, marszałek Piłsudski zadecydował o przeprowadzeniu masowej akcji represyjno-odwetowej. Nazwano ją pacyfikacją, jakkolwiek w świetle tego, co pod słowem tym rozumiemy po doświadczeniach drugiej wojny światowej i późniejszych, termin ten jest zbyt daleko idący. Akcja represyjna trwała od 16 września do 30 listopada 1930 r.

Minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski oświadczył w sejmie, że w trakcie akcji zatrzymano 1739 osób, wypuszczono 596, przekazano sądom 1143. Sądy skazały następnie, na ogół na kary krótkoterminowego więzienia, 25-30% oskarżonych, zwalniając pozostałych.

W trakcie akcji znaleziono miedzy innymi 1287 karabinów, 566 rewolwerów, 99,8 kg materiałów wybuchowych[22]. W czasie akcji ekspedycje składające się z oddziałów policji i wojska, przeprowadzały rewizje w domach, demolowały przy tym niejednokrotnie sprzęty, a nawet budynki, niszczyły artykuły żywnościowe. W niektórych wypadkach nakładały na wsie zbiorowe kontrybucje, przede wszystkim w produktach żywnościowych. Wymierzano publicznie chłosty, rozprawy te przy-

[22] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce...*, s. 66–67.

bierały nieraz okrutny charakter. „Przy okazji" w instytucjach ukraińskich niszczono szyldy, demolowano urządzenia, rozbijano sprzęty, rwano książki. Zachowywano się w sposób obrażający ukraińską godność narodową. Zastosowane metody wynikały niejednokrotnie z niemożliwości ujawnienia sprawców aktów terrorystycznych, którzy stosowali także wobec swych ziomków metody presji, a nawet terroru. Nie zmienia to faktu, że władze polskie przyjęły bezprawnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Tak akcje OUN, jak i kontrposunięcia władz spotkały się z protestami. Terror OUN i metody jego zwalczania potępił w liście pasterskim metropolita Szeptyćkyj. Brutalne, nie znane dotąd w takim zakresie posunięcia, wraz ze zrozumiałym w pełni poczuciem krzywdy, rodziły w coraz większym stopniu wśród ludności ukraińskiej nastroje niechęci, wręcz nienawiści do państwa polskiego i Polaków. Sprzeczna z prawem rządowa akcja karna spychała ludność ukraińską na pozycje skrajnego nacjonalizmu i szowinizmu, reprezentowanego przez OUN. Tak też zresztą organizacja ta oceniała wyniki działań represyjnych.

Sprawa nabrała wymiaru międzynarodowego. Nagłośniły ją ze zrozumiałych powodów Niemcy, a także ruch komunistyczny. Zajął się nią też z ramienia Ligi Narodów specjalny komitet. Uznał on, że Ukraińcy ponosili odpowiedzialność za spowodowanie pacyfikacji. Potępił też metody zastosowane w odwecie przez władze polskie[23].

W 1931 r. zostały podjęte rozmowy między BBWR a Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną. Nie dały one wyniku. Wkrótce potem zginął jeden z głównych animatorów porozumienia, jeden z najbliższych współpracowników marszałka, Tadeusz Hołówko. Zastrzelili go członkowie bojówki OUN, schwytani i następnie skazani na karę śmierci za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim[24]. 15 czerwca 1934 r. członek OUN zastrzelił w Warszawie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, który również podejmował kroki w kierunku poprawy stosunków polsko-ukraińskich. Zamachowcy otrzymali wyroki od kary śmierci, zamienionej na dożywocie, po 7 lat więzienia. Bezpośrednią reakcją władz na śmierć Pierackiego była decyzja o utworzeniu, znów wbrew obowiązującemu prawu, obozu, zwanego oficjalnie Miejscem Odosobnienia, w Berezie Kartuskiej. Został on utworzony rozporządzeniem Prezydenta RP z 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu[25].

W obozie osadzono najpierw polskich narodowców posądzonych o zamordowanie ministra. W późniejszym okresie znaleźli się w nim i Ukraińcy, zwłaszcza podejrzewani o związki z OUN. Nie muszę przypominać ponurej sławy, jaką zyskała Bereza. Nie da się ona porównać, co też trzeba przypomnieć, z sowieckimi czy niemieckimi obozami koncentracyjnymi. Niemniej jednak jest ona rzadkim, na szczęście, wyrazem sięgania przez rządzący obóz do sprzecznych z prawem i nie

[23] Ibidem.

[24] T. Wreschler, *T. Hołówko. Życie i działalność,* Warszawa 1984, s. 325, tamże literatura przedmiotu.

[25] Dziennik Ustaw RP z 1934 r. nr 50 poz. 473.

dających się usprawiedliwić metod. Bereza też, jako swoisty symbol, wpływała na pogorszenie się możliwości złagodzenia konfliktu polsko-ukraińskiego. Korzyść czerpali z tego skrajni nacjonaliści obu stron oraz komuniści w kraju i poza nim.

W roku 1935 rządzący obóz osiągnął porozumienie z najsilniejszą podówczas partią ukraińską UNDO. W jego wyniku UNDO wzięło udział w nowych, opartych na nowej ordynacji wyborczej, wyborach. Uzyskało 13 mandatów do sejmu i 4 do senatu. Wicemarszałkiem sejmu został znany polityk Wasyl Mudryj. Ukraińcy związani z biskupem Grzegorzem Chomyszynem ze Stanisławowa uzyskali 1 mandat, Wołyńskie Zjednoczenie Ukraińskie zaś 5. W sumie Ukraińcy dysponowali w sejmie 10% mandatów. W parlamencie UNDO złagodziło swą opozycję – przy zachowaniu dążeń do uzyskania samodzielności państwowej deklarowało zarazem gotowość uznawania „konieczności państwowych". Głosowało też odtąd za budżetem i rządowymi projektami ustaw, w tym wojskowych. Rząd ze swej strony przyznał kredyty ukraińskim spółdzielniom w województwach południowo-wschodnich. Za cenę rezygnacji z mających charakter polityczny plebiscytów, administracja zagwarantowała utrzymanie stanu posiadania ukraińskiego w szkolnictwie. Spółdzielnie ukraińskie uzyskały znaczne kredyty, wprowadzono amnestię, skorzystali z niej zabójcy Pierackiego.

Po śmierci marszałka Piłsudskiego rządzący obóz uległ procesowi politycznego zróżnicowania, tzw. dekompozycji. Jego część, skupiona wokół prezydenta Mościckiego, prowadziła politykę znanej nam asymilacji państwowej. Część przeszła, niestety, na pozycje zajmowane przez obóz narodowy. Ta dwoistość postaw znalazła swój wyraz w polityce wobec Ukraińców. Część administracji, zwłaszcza wojskowej, wyraźnie wzorowała się na koncepcjach endeckich – wynarodowienia Ukraińców. Znalazło to swój wyraz zwłaszcza w odniesieniu do polityki wobec Cerkwi prawosławnej na Wołyniu i Chełmszczyźnie. Nie muszę tu przypominać, jak momentami brutalne były te posunięcia. Wojsko w sposób brutalny rozbierało, a nawet wysadzało cerkwie, część z nich była zresztą nieczynna. Wybitny historyk Władysław Pobóg-Malinowski, napisał: *w kilku wypadkach ludność niepolską, broniącą dostępu do świątyń rozpędzano kolbami, bez śmiertelnych wypadków, ale ze strugami krwi*[26]. Jątrzący charakter miało też popieranie, jeśli nie wręcz inspirowanie, akcji wyodrębniania spośród społeczności ukraińskiej Bojków, Łemków i Hucułów oraz szlachty zagrodowej. Symbolem nowego kursu było też odwołanie wojewody Józewskiego z Wołynia.

W ten sposób w okresie poprzedzającym wybuch wojny nastąpiły nowe napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich. Winę za nie ponosi niewątpliwie administracja polska, wspierana polityką proklamowaną przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, popieranego, znów trzeba to podkreślić, tylko przez część rządzącego obozu.

---

[26] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2: *1914-1939*, Londyn 1967, s. 828.

Zmiana w postawie władz, zwłaszcza lokalnego szczebla, wywołała usztywnienie postaw ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej. Sprawa Hrynek, stała się np. przedmiotem jej interpelacji w sejmie. Mimo to te siły ukraińskie, które zdecydowały się wejść do parlamentu w roku 1935, pozostały w nim do końca, uczestnicząc w wyborach w 1938 r. Wasyl Mudryj został wybrany wicemarszałkiem sejmu. Znalazł się w nim również przedstawiciel Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego Stepan Skrypnyk. Oni też obaj wystąpili na ostatnim posiedzeniu sejmu w dniu 2 września 1939 r. deklarując, w imieniu społeczności ukraińskiej, wolę obrony wspólnego państwa.

Próba podsumowania

Polska, kraj zniszczony wojną, należący do biedniejszych w Europie, nie mogła spełnić postulatów, nadziei, pragnień swych obywateli, także ukraińskich. Wynikało to z sytuacji ekonomicznej, słabości państwa, zagrożenia międzynarodowego. Stosunki polsko-ukraińskie uległy bardzo poważnemu pogorszeniu w czasie wojny między Polską a Zachodnioukraińską Republiką Ludową. Wielu Polaków odczuwało dotkliwe krzywdy wyrządzone przez administrację ZURL. Ukraińcy mieli też pretensje do działania naszego wojska i administracji cywilnej w tym okresie. Stąd pole kompromisu było bardzo ograniczone. Niemniej jednak wiele postulatów ukraińskich mogło zostać zrealizowanych. Niestety wielu nie spełniono. Los uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie wyrasta tu na symbol. Łatwo można było doprowadzić do szerszego udziału Ukraińców w zarządzaniu państwem, zwłaszcza na szczeblu lokalnym. Bardziej liberalne mogło być podejście w kwestiach językowych, szkolnictwa, reformy rolnej. To znów tylko kilka przykładów. Wielu zwolenników takiego właśnie postępowania wskazywało, że leży ono zarówno w interesie państwa polskiego, jak i obu narodów. Polacy, tak długo bytujący w obcych, z reguły wrogich państwach, obawiali się, o tym też trzeba pamiętać, że ustępstwa oznaczają groźne dla narodu cofanie się polskości na mieszanym etnicznie obszarze. O tym, by zrezygnować z części terytorium państwowego nikt nie myślał. Na czyją zresztą rzecz miała nastąpić w latach dwudziestych i trzydziestych ta rezygnacja. Były tylko Sowiety, Sowiety czystek, terroru i zorganizowanego straszliwego głodu, Sowiety walki z religią, każdą religią, Sowiety gułagów. W ustępstwach widziano zagrożenie państwa, które podważały systematycznie wrogie nam Niemcy i niechętne Czechosłowacja oraz Litwa.

Pole manewru było więc niewielkie. Ograniczały je obustronne nacjonalizmy, obustronna niechęć. Wynikła ona też z pewnej obcości, mimo podobieństwa, kultur „chłopskiej" i „pańskiej", łacinników i unitów, nie mówiąc o prawosławnych. W tych warunkach w dobie zaostrzonych nacjonalizmów, aktów terrorystycznych, zbrodni przeciwko ludzkości na wschodzie, zapoczątkowanych i na „zachodzie" w Niemczech, a zwłaszcza w Hiszpanii, w dobie trwałego konfliktu między Serbami

a Chorwatami, mimo wszystko udało się sporo osiągnąć we wzajemnym współżyciu. Trzeba pamiętać, że własność i życie Ukraińców były chronione przez prawo i sądy. Własność – w tym również potężna ekonomicznie, niezależna spółdzielczość ukraińska. Dzieci ukraińskie mimo pewnych ograniczeń mogły się uczyć własnego języka. Istniała sieć szkół różnego rodzaju wolnych, choć kontrolowanych, instytucji oświatowych, społecznych, kulturalnych. Wychodziły niezależne, choć cenzurowane, periodyki w języku ukraińskim[27]. Mógł sprawować swą posługę Kościół, korzystający z państwowego wsparcia. Żołnierz grekokatolik czy prawosławny był pod opieką swego duszpasterza, nikt też nie zabraniał mu święcić własnych świąt religijnych. Działały tak, jak wcześniej legalne ukraińskie ugrupowania polityczne.

Ukraińscy nauczyciele, duchowni, aż po parlamentarzystów, stanowili swoistą elitę narodu pozwalającą na rozwijanie jego kultury, tożsamości narodowej, życia zbiorowego. Wszystko to jednak się działo na obszarze, którego strzegł żołnierz Rzeczypospolitej.

Ukraińcy, którym nie udało się po pierwszej wojnie światowej utrzymać niepodległego państwa, których ziemie zostały podzielone, bytowali w państwie polskim, co nie było zgodne z ich pragnieniami i ambicjami, państwie niejednokrotnie wobec nich niesprawiedliwym i krzywdzącym. Państwo to jednak chroniło ich przed losem zgotowanym ich braciom żyjącym za wschodnim kordonem. O tym też w ogólnym rachunku warto pamiętać.

[27] W roku szkolnym 1937/38 w 3064 szkołach powszechnych nauczano języka polskiego i ukraińskiego. Również dla miejscowych Polaków nauczanie to było obowiązkowe. Objętych nim było 473,4 tys. uczniów, co stanowiło około 10% ogólnej liczby uczniów tych szkół w Polsce. Do szkół wyłącznie ukraińskich uczęszczało 58 tys. dzieci. W roku 1937 istniało 3516 spółdzielni ukraińskich, grupujących 661 tys. osób. W tymże roku wydano po ukraińsku 305 publikacji nieperiodycznych o nakładzie 1362,3 tys. egzemplarzy. Wychodziło 125 czasopism (*Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 116, 324).

Michał Klimecki

Od wojny do sojuszu. Polityczne i wojskowe stosunki polsko-ukraińskie w latach 1919-1920

Pod koniec 1918 r. zaistnienie Polski, Czechosłowacji, Estonii, Łotwy, Litwy, Ukraińskiej Republiki Ludowej, Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej stało się faktem[1]. Jednak jedynie dwa pierwsze państwa zostały formalnie, bez poważniejszych zastrzeżeń, uznane przez międzynarodową społeczność i uzyskały prawo do uczestniczenia w paryskiej konferencji pokojowej. O przyszłości pozostałych miała zdecydować ich zdolność do stworzenia skutecznych i trwałych instrumentów polityki wewnętrznej, służby zagranicznej oraz wojska. Po ponad dwóch latach okazało się, że jedynie Ukraińcy nie zdołali utrzymać niepodległości, a obszary przez nich zamieszkałe znalazły się w granicach Polski, Czechosłowacji, Rumunii oraz przede wszystkim Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Organizowanie się ukraińskich struktur państwowych, zintensyfikowane pod koniec wojny, przebiegało wielotorowo. Powstały dwa ośrodki formowania państwowości, działające niezależnie od siebie. Każdy z nich był związany z innym obszarem, tak w pojęciu geograficznym, jak i kulturowym oraz wyznaniowym, ziem zamieszkałych przez Ukraińców.

Na Naddnieprzańskiej Ukrainie na przełomie 1917 r. wyłoniła się Ukraińska Republika Ludowa ze stolicą w Kijowie. Jej genezę, w tym zmiany zachodzące w stosunku do Rosji po rewolucji październikowej, wyjaśnił w pewnym uproszczeniu czołowy polityk ukraiński Mychajło Hruszewski: *Byliśmy konsekwentnymi federalistami, ale warunki spowodowały, iż staliśmy się niepodległą, niezależną republiką*[2]. Zerwanie URL z koncepcją federacyjną nastąpiło po udzieleniu 16 grudnia 1917 r. poparcia przez Radę Komisarzy Ludowych Rosji powstałemu w Charkowie Sekretariatowi Ukraińskiej Republiki Robotniczo-Chłopskiej[3]. Czwarty Uniwersał Centralnej Rady z 9 stycznia 1918 r. proklamował: *Od tej chwili Ukraińska Republika Ludowa staje się samoistnym, od nikogo niezależnym, wolnym, suwerennym Państwem Ukraińskiego Ludu*[4].

Do utworzenia ukraińskiej państwowości zmierzali jesienią 1918 r. galicyjscy Ukraińcy. Zebrana 18 października we Lwowie, składająca się z ukraińskich posłów do parlamentu wiedeńskiego, sejmu galicyjskiego oraz przedstawicieli ukra-

---

[1] Szerzej, m.in. W. Balcerak, *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974.

[2] Cyt. za: M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992, s. 305.

[3] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979, s. 344; O.L. Kopilenko, *„Ukraińska Ideja" M. Hruszewskoho: istorija i syczasnist*, Kijiw 1991, s. 154–155.

[4] *Wiwid praw Ukraini*, red. M.P. Parcej, Lwiw 1991, s. 100.

ińskiej ludności Bukowiny, Ukraińska Rada Narodowa podjęła uchwałę o utworzeniu Zachodniego Państwa Ukraińskiego, m.in. na obszarze między Sanem a Zbruczem i na północno-zachodniej Bukowinie.

Przygotowując się do restytucji swojej państwowości i przejęcia Małopolski, Polacy lekceważyli narodowe aspiracje Ukraińców. Państwu na Naddnieprzu polscy politycy odmawiali uznania, m.in. akcentując jego uzależnienie od Czwórprzymierza oraz chaos w stosunkach społecznych i gospodarczych. Ignacy Daszyński, przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego najbardziej wrażliwej na ukraińskie dążenia narodowe, na posiedzeniu Koła Polskiego 1 marca 1918 r. nazwał URL fikcją[5]. Natomiast proklamację Zachodniego Państwa Ukraińskiego 18 października 1918 r. polska społeczność przyjęła z obojętnością, wynikającą z zaniżonych ocen ukraińskiego ruchu państwotwórczego. Polacy, niemal bez wyjątku, uważali Galicję za niepodzielną, historycznie ukształtowaną całość.

Błędu lekceważenia politycznych aspiracji i zdolności ich realizowania przez potencjalnego przeciwnika nie popełnili ukraińscy przywódcy. Uznając się za słabszą stronę w narastającym konflikcie o przyszłość wschodniej Galicji od późnego lata 1918 r. przygotowywali, pod kierunkiem liderów Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej, cywilne i wojskowe struktury konspiracyjne. Miały one, razem z Legionem Ukraińskich Strzelców Siczowych (ok. 2000 żołnierzy), osłonić proces organizacji ukraińskiej administracji[6].

Likwidacja austriackiej obecności w Krakowie w ostatnich godzinach października 1918 r., zapowiedź przybycia 1 listopada delegacji Polskiej Komisji Likwidacyjnej do Lwowa i jej wizyty u namiestnika przestraszyły ukraińskie środowiska. Spiskowcy wojskowi, przy wahaniach polityków, zdecydowali o rozpoczęciu akcji zbrojnej.

Ukraińska akcja, zmierzająca do przejęcia Lwowa oraz wschodniej części kraju, rozpoczęta w nocy z 31 października na 1 listopada zaskoczyła Polaków. Zamachu na Lwów dokonało około 2600 ukraińskich żołnierzy, zajmując najważniejsze obiekty miasta. Ukraińskie dowództwo nie posiadało jednak sił zdolnych do likwidacji spontanicznie powstających polskich ognisk oporu. W równie trudnym położeniu znalazła się strona polska. Nie mając silnych struktur konspiracyjnych była zbyt słaba, aby podjąć zdecydowaną kontrakcję. W tej sytuacji przeciwnicy mogli jedynie dokonać podziału Lwowa w chaotycznie, choć z determinacją prowadzonych walkach. W polskich rękach znalazła się zachodnia część stolicy kraju.

---

[5] Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy, Lwów [dalej cyt.: CPHAU], fond 717, op. 1, poz. 5. Protokół z 1 marca 1918 r., s. 94.

[6] K. Lewicki, *Rozpad Awstrii i ukraińska sprawa (spomin iz 1918 r.),* [w:] *Ukrajińska Hałyćka Armija 1918-1921,* t. 3, Winnipeg 1966, s. 11; M.S. Wiszniewski, *Brzeżany i kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie ukraińsko-polskiej 1918-1919,* Lwów 1935, s. 30; I. Kripiakiewicz, W. Hnatiewicz, Z. Stefaniw, O. Dymin, S. Szramczienko, *Istoria Ukraijńskoho wijska,* Lwiw 1992, s. 465–466; W.I. Hordijenko, *Ukraijńska Hałyćka Armija,* Lwiw 1991, s. 14–15; D. Palijew, *Listopadowa rewolucija,* [w:] *Ukrainśka Hałyćka...,* t. 3, s. 24.

W tej dramatycznej sytuacji, wieczorem 20 listopada dotarł z Przemyśla do stolicy Małopolski, drogą kolejową, oddział (ok. 1300 żołnierzy) podpułkownika Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego. Zastał wyczerpany dotychczasowymi bojami garnizon liczący około 500 oficerów oraz 4360 podoficerów i szeregowców. Razem z nim następnego dnia podjął natarcie, mające rozstrzygnąć o losach miasta. Bardzo ciężkie zmagania przyniosły Polakom jedynie ograniczone sukcesy. Późnym wieczorem 21 listopada doszło w polskiej Naczelnej Komendzie do gwałtownego sporu, kto ponosi odpowiedzialność za brak rezultatów walk.

Ówczesny dowódca wojsk ukraińskich pułkownik Hnat Stefaniw oceniał sytuację jeszcze bardziej pesymistycznie niż polscy oficerowie. Obawiał się, iż nie zdoła utrzymać swoich pozycji. Brał też pod uwagę prawdopodobieństwo wybuchu na swoich tyłach powstania ludności Lwowa i w konsekwencji pochwycenia przez Polaków rządu i członków URN. Rozkazał swoim żołnierzom wycofać się w nocy z 21 na 22 listopada do wiosek otaczających miasto.

Natomiast bez większych walk Ukraińcy zajęli pozostały obszar wschodniej Galicji. 13 listopada URN uchwaliła „małą konstytucję", która nadała ukraińskiemu państwu (art. 1) nazwę Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa[7]. 21 stycznia 1919 r. doszło do ogłoszenia unii miedzy obu ukraińskimi państwami. Akt zjednoczenia ogłoszony w Kijowie okazał się jedynie deklaracją.

Dla Polski i URL walki o Lwów stanowiły od końca listopada 1918 r. ważną, ale tylko jedną z wielu kwestii wymagających rozstrzygnięcia. Wpisywały się w szerszą problematykę zbrojnego i dyplomatycznego ustalania przebiegu granic. Przy tym oba państwa zbierały siły zbrojne do wojny z Rosją Radziecką.

Piłsudski, jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny, na przełomie lat 1918--1919 r. wyrażał przekonanie o wadze sprawy ukraińskiej dla przyszłości Europy i jej wpływie na pozycję Polski[8]. Biorąc pod uwagę tylko aspekty militarne – a więc położenie wojsk polskich na froncie wschodnim, w tym groźby działań ofensywnych Armii Czerwonej, zatarg z Czechami, konieczność odzyskania Wileńszczyzny, udzielenia pomocy siłom polskim w Wielkopolsce – był przeświadczony o zasadności zawarcia zawieszenia broni na froncie galicyjskim. Jako minimum polskich celów terytorialnych wskazał na Lwów oraz zagłębie naftowe. Jednocześnie liczył, iż takie rozwiązanie ułatwi osiągnięcie porozumienia z URL, otwierającego drogę do współdziałania wojsk obu państw w wojnie z Rosją Radziecką.

Podejmowane wielokrotnie z polskiej inicjatywy lub pod presją alianckich misji negocjacje z wojskowymi i cywilnymi przedstawicielami ZURL nie mogły przynieść pozytywnych rezultatów. Stawiane przez Ukraińców warunki uznania ich państwowości na całym obszarze na wschód od Sanu, były bowiem żądaniem od strony polskiej kapitulacji[9].

---

[7] *Konstitucyjni aktii Ukrainii 1917-1920,* Kijiw 1992, s. 96.

[8] Szerzej W. Suleja, *Józef Piłsudski,* Wrocław 1995, s. 198 i n.

[9] O negocjacjach polsko-ukraińskich: M. Klimecki, *Alianckie misje we Lwowie, listopad 1918 - luty 1919,* „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej", t. 31, Warszawa 1996, s. 35–50; tenże, *Polsko-ukraińskie negocjacje rozejmowe. Listopad 1918 - grudzień 1920,* „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1997, nr 1–2, s. 89–112.

Szczególnie negatywne następstwa dla ocen Ukraińców wśród polityków państw zachodnich przyniosło odrzucenie przez delegację ZURL pod koniec lutego 1919 r. linii rozejmowej zaproponowanej przez generała Josepha Berthelemy. Po polskiej stronie generał Berthelemy pozostawił Lwów i zagłębie naftowe. Proponowany dokument rozejmowy de facto sankcjonował istnienie struktur państwowych ZURL na około 70% obszaru Galicji Wschodniej i otwierał przed jej rządem możliwość uzyskania jakiejś formy uznania przez Ententę.

Nieprzejednane stanowisko ZURL w kwestiach terytorialnych nie znajdowało aprobaty głównego atamana wojsk URL Semena Petlury. 27 lutego podczas rozmów alianckich generałów Berthelemy'ego i Cartona de Wiarta z naczelnym dowódcą UAG generałem Mychajłem Omelianowiczem-Pawlenko i ministrem spraw wojskowych pułkownikiem Wiktorem Kurmanowiczem nie poparł galicyjskich Ukraińców oczekujących oświadczenia, iż URL podziela stanowisko ZURL wobec kwestii granic[10].

Sztywne stanowisko ZURL wpłynęło na postępowanie strony polskiej. 8 kwietnia Piłsudski napisał do premiera Ignacego Paderewskiego: *spór nasz z Rusinami nie da się załatwić inaczej niż z bronią w ręku*[11]. W instrukcji, jaką otrzymał 26 kwietnia udający się do Paryża generał Tadeusz Rozwadowski, znalazło się polecenie przeciwdziałania *każdemu zawieszeniu broni, względnie rozejmowi z Ukraińcami, chyba tylko pod warunkiem zupełnego oddania broni, demobilizacji i uzyskania dla nas pozwolenia zajęcia całej Galicji i Wołynia aż po Równe*[12].

Decyzja o zbrojnym rozstrzygnięciu wojny w Małopolsce ostatecznie zapadła w Sztabie Generalnym po odzyskaniu Wileńszczyzny. Przygotowując operację zajęcia obszaru po Zbrucz Piłsudski jednocześnie ograniczał rozmiary konfliktu z URL, m.in. nie dopuszczał do rozwinięcia działań wojennych na Wołyniu. Przez swoich emisariuszy (m.in. Jana „Zagłobę" – Mazurkiewicza[13]) konsekwentnie sugerował Petlurze możliwość podjęcia wspólnych akcji wojskowych przeciwko Rosji Radzieckiej.

Podjęta w połowie maja polska ofensywa doprowadziła do opanowania w okresie trzech tygodni około 85% obszaru wschodniej Małopolski. Przewidując szybkie opanowanie całej Galicji polskie dowództwo wydało rozkaz stwierdzający, że *zabrania się pod karą śmierci przekroczenia granicznej rzeki Zbrucz przez żołnierzy WP*[14]. 25 maja nastąpiło oczekiwane przez NDWP wkroczenie z Bukowiny na Pokucie rumuńskiej 8. dywizji generała Zadika.

---

[10] M. Omelianowicz-Pawlenko, *Ukrainsko-polska wijna 1918-1919*, Praha 1929, s. 48–49.

[11] P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919-1920*, „Zeszyty Historyczne", z. 12, Paryż 1967, s. 8. Zob. też A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 218–219.

[12] *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, Warszawa 1961, s. 244–245.

[13] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Gdańsk 1990, s. 392.

[14] Rozkaz gen. W. Jędrzejewskiego z 11 czerwca 1919 r. z powołaniem się na rozkaz gen. W. Iwaszkiewicza, CAW, I. 341.1.87, s. 87.

Dyplomatycznym tłem polskiej ofensywy były rozmowy prowadzone w Warszawie z Borysem Kurdynowskim. Strona polska uznała Kurdynowskiego za przedstawiciela URL, uprawomocnionego do negocjacji, choć zapewne wiedziała, że jego misja ma charakter informacyjny, i doprowadziła do zawarcia w Warszawie 24 maja układu o dobrosąsiedzkich stosunkach miedzy obu państwami. W dokumencie podpisanym przez Kurdynowskiego oraz premiera i ministra spraw zagranicznych Paderewskiego, znalazło się m.in. oświadczenie, że rząd URL wprawdzie nie jest uprawniony do decydowania o Wschodniej Galicji, ale ze swojej strony rezygnuje z praw do tego obszaru[15]. Treść dokumentu rozpowszechniły w europejskich stolicach polskie placówki dyplomatyczne.

Jednocześnie z rozmowami w Warszawie toczyły się w Lublinie negocjacje z delegacją wojskową przysłaną przez Petlurę. Ukraińscy oficerowie zabiegali o uzyskanie zawieszenia broni na Wołyniu lub przynajmniej zaniechanie przez NDWP akcji ofensywnych przeciwko wojskom URL. Ich prośba została spełniona i polskie siły, zajmujące zachodni Wołyń, zaprzestały działań zaczepnych. Dzięki temu na przełomie maja i czerwca większość wojsk URL została skoncentrowana na froncie przeciw bolszewickim.

Sukcesy osiągnięte przez wojska polskie w Galicji pozwoliły NDWP wycofać z tego obszaru na organizowany front przeciwniemiecki część wielkich jednostek. Raporty Oddziału II NDWP z maja, alarmowały bowiem, iż w każdej chwili może rozpocząć się niemiecka ofensywa[16]. O wyprowadzeniu części wojsk z Galicji NDWP powiadomiło polskie placówki dyplomatyczne depeszą manifestacyjnie zaczynającą się słowami: *Na żądanie wszystkich państw koalicyjnych została nasza ofensywa wstrzymana...*[17].

Na przełomie maja i czerwca nakazane przez generała Omelianowicza-Pawlenkę wycofywanie ukraińskich oddziałów w kierunku Zbrucza budziło sprzeciw oficerów i polityków. Surowo oceniał generała Omelianowicza-Pawlenkę przewodniczący Wydziału Ukraińskiej Rady Narodowej Jewhen Petruszewicz. Przewodził większości parlamentarnej, konsekwentnie oceniającej Polskę jako wroga ukraińskiej państwowości[18].

Geneza decyzji rozpoczęcia ukraińskiej kontrofensywy 7 czerwca nie jest – na co zwracają uwagę ukraińscy historycy – do końca wyjaśniona. Po ciężkich walkach polskie oddziały wycofały się z Czortkowa, a następnie pod wzmagającym się naciskiem nieprzyjaciela rozpoczęły odwrót na całej linii frontu. Początek działań

---

[15] Medunek delegata NDWP kpt. Myszkowskiego z 20 maja, [w:] *Ukraine and Poland in documents 1918-1922,* wyd. T. Hunczak, t. 1, New York, s. 122–124; Umowa polsko-ukraińska z 24 maja, [w:] *Dokumenty i materiały...*, t. 2, s. 259–260.

[16] Raport informacyjny Oddziału II NDWP z 26 maja 1919 r., Centr Chranienija Istoriko Dokumientalnych Koliekciji, Moskwa [dalej: CCIDK], fond 308, op. 9, poz. 583, s. 82.

[17] Telegram NDWP z 31 maja 1919 r., CCIDK, fond 308, op. 9, poz. 540, s. 209.

[18] M.R. Litwin, K.E. Naumienko, *Istoria ZUNR,* Lwów 1995, s. 191–192; B. Jakimowicz, *Zbroini sili Ukraini. Naris istorii,* Lwiw 1996, s. 129; M. Omelianowicz-Pawlenko, op. cit., s. 68–70.

zaczepnych UAG zbiegł się w czasie – na co zwracało uwagę NDWP – z aktywizacją wojsk Węgierskiej Republiki Rad, które odniosły kilka zwycięstw nad armią czechosłowacką[19].

Ukraińska ofensywa czortkowska wygasała w warunkach poprawy międzynarodowego i wojskowego położenia Polski. 25 czerwca depesza przewodniczącego Konferencji Pokojowej Georgesa Clemenceau zawiadomiła polski rząd o zgodzie Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej na zajęcie przez wojska polskie wschodniej Galicji[20]. 28 czerwca Rada Najwyższa upoważniła stronę polską *do posługiwania się w Galicji Wschodniej wszystkimi elementami sił zbrojnych, a w tym armią generała Hallera*[21]. Dla naddnieprzańskich Ukraińców istotny okazał się dzień 30 czerwca. Robert Lansing przekazał ich przedstawicielom informację, iż URL nie uzyska międzynarodowego uznania i sugerował federację z Rosją.

Paryskie decyzje Ententy oraz zgromadzenie znacznych sił na froncie galicyjskim umożliwiły NDWP przygotowanie ofensywy mającej szybko rozstrzygnąć losy wojny polsko-ukraińskiej. Już pierwszy dzień natarcia przyniósł pełen sukces polskim wojskom. Do wieczora 18 lipca oddziały UAG zostały wyparte za Zbrucz i znalazły się w rejonie Kamieńca Podolskiego na obszarze URL kontrolowanym przez Petlurę. Razem z UAG ewakuowały się instytucje państwowe ZURL.

NDWP podtrzymało wcześniejsze rozkazy zabraniające podległym siłom przekraczanie Zbrucza. Nie chciało zbrojnie naruszać terytorium URL. Rezygnując ze ścigania Ukraińskiej Armii Galicyjskiej przekazywało ją – w pewnym sensie – pod rozkazy Petlury, licząc że zostanie użyta do walki z Armią Czerwoną.

Petlura dostrzegał, iż dotychczasowy konflikt URL z Polską ma wymiar jedynie terytorialny i nie godzi w sam byt wschodniego państwa ukraińskiego. 9 sierpnia listownie zwrócił się do Piłsudskiego z propozycją zawarcia trwałego rozejmu oraz nawiązania współpracy wojskowej i politycznej[22]. Jego stanowisko nie znalazło jednak aprobaty części polityków URL oraz Dyrektoriatu. Ostro krytykowali je politycy ZURL, korzystający z gościny na terytorium URL. Kolejne rozmowy polsko-ukraińskie nie przynosiły więc politycznych rozstrzygnięć. Jedynie wojskowym udało się osiągnąć ograniczone porozumienie. 1 września w Warszawie generał K. Trzaska-Durski i pułkownik Lypko podpisali umowę rozejmową. Ustalona linia demarkacyjna biegła Zbruczem, przez Korzec, Olewsk do Mozyrza[23].

Do ustępstw zmusiło Ukraińców załamanie się w listopadzie pod naporem Armii Czerwonej i armii generała Antona Denikina URL. Pod koniec listopada ukrai-

---

[19] Raport informacyjny Oddziału II NDWP z 21 czerwca 1919 r., CCIDK, fond 308, op. 9, poz. 583, s. 146–147.

[20] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 2, s. 353.

[21] Ibidem.

[22] List Semena Petlury, [w:] *Ukraine and Poland...*, t. 1, s. 237–238; zob. też P. Wandycz, *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne", z. 8, Paryż 1965, s. 182–183.

[23] A. Juzwenko, *Polska a „biała" Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973, s. 202–204. Umowa została jednak podpisana w Warszawie, a nie jak pisze ten autor, we Lwowie.

ńscy politycy i negocjatorzy reprezentowali już tylko ideę niepodległej Ukrainy. Ostatni obszar znajdujący się pod kontrolą wojsk URL, rejon Kamieńca Podolskiego, zajęły na prośbę władz ukraińskich, wojska polskie, uprzedzając oddziały z Armii Południa Rosji.

Szef znajdującej się w Warszawie Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej Andriej Liwicki był teraz gotów do daleko idących ustępstw, aby osiągnąć porozumienie z Polską i uzyskać jej oficjalne uznanie dla URL[24]. Wstępem do negocjacji stało się opracowanie przez Misję – na życzenie polskiego MSZ – dokumentu deklarującego w imieniu URL podstawowe założenia jej polityki. Rozważania członków Misji poprzedzające opracowanie deklaracji koncentrowały się na dwóch problemach: granic państwowych i w mniejszym stopniu przyszłej reformy rolnej na Ukrainie, dotykającej także ziemian polskiej narodowości[25]. Galicyjska część delegacji odmawiała uznania granicy Polski na Zbruczu. Liwicki natomiast nie chciał dyskutować o jej biegu na tym odcinku uważając, iż doprowadzenie do zmiany polskiego stanowiska nie jest możliwe. Zamierzał natomiast uzyskać od Polaków zobowiązanie nadania wschodniej Galicji autonomii[26].

Członkowie Misji reprezentujący URL zignorowali stanowisko przedstawicieli ZURL. Projekt deklaracji został opracowany bez wiedzy galicyjskich Ukraińców. Odpowiedzią galicyjskich członków Misji stało się oświadczenie o istnieniu dwóch państw ukraińskich i wkrótce wyjazd z Warszawy[27]. Wydarzenia z końca listopada i grudnia doprowadziły do ostatecznego rozpadu unii państw ukraińskich. Politycy ZURL podjęli wysiłek zbudowania emigracyjnych struktur państwowych w Austrii i Czechosłowacji.

Oficjalne przekazanie deklaracji dyrektorowi Wydziału Wschodniego MSZ Knollowi, podpisanej jedynie przez jej członków z Ukrainy, nastąpiło 2 grudnia 1919 r. W dokumencie umieszczono zapis o granicach, pozostawiający w obszarze Polski całą Galicję i większą część Wołynia. Status polityczny Galicji miał zostać określony przez polski rząd w porozumieniu z jej ukraińskimi mieszkańcami. Ukraińcy zobowiązali się przeprowadzić reformę rolną w URL, uchwałą parlamentu wyłonionego na podstawie demokratycznego prawa wyborczego. Natomiast postulaty Liwickiego sprowadzały się do uznania „Ukraińskiej Republiki Ludowej za państwo niezależne i suwerenne", udzielenia wszechstronnej pomocy ukraińskiej armii, zwolnienia internowanych i przebywających w obozach jenieckich[28].

---

[24] O celach i składzie misji, m.in.: I. Nahajewski, *Istoria ukraińskoj derżawi dwadcatowo stolicia*, Kijiw 1993, s. 328–329; M. Stachiw, *Ukraina proti bolszewikiw. Narisi z istorii agresji Sowietskoi Rosiji*, t. 3, Tarnopol 1994, s. 103–104.

[25] Pisma Stefana Witwickiego do Jewhena Petruszewicza z listopada, CPHAU, fond 581, op. 1, spr. 134, s. 3 i n.

[26] Sprawozdanie z posiedzenia Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej w dniu 21 listopada, CPHAU, fond 581, op. 1, poz. 134, s. 15.

[27] Oświadczenie Stefana Witwickiego, Antina Horbaczewskiego, Michajła Nowakowskiego, CPHAU, fond 581, op. 1, poz. 134, s. 49.

[28] Tekst deklaracji, [w:] *Dokumenty i materiały...*, t. 2, s. 461–463.

Bardzo ważne dla strony polskiej okazały się fragmenty deklaracji dotyczące Galicji Wschodniej, przede wszystkim w kontekście decyzji podjętej w Paryżu w listopadzie przez Radę Najwyższą, przekazującej ten obszar Polsce jedynie na 25 lat i tylko jako terytorium mandatowe. Powstały bowiem przesłanki dla uregulowania statusu wschodniej Galicji na mocy porozumienia polsko-ukraińskiego i pominięcia woli zachodnich mocarstw.

Coraz wyraźniej rysującym się związkom między Polską a Ukraińską Republiką Ludową nie towarzyszył klimat powszechnej akceptacji ukraińskiego i polskiego społeczeństw. Dawały znać uprzedzenia wyniesione z tragicznych wątków wspólnej historii oraz niedawnej wojny o wschodnią Galicję i walk na Wołyniu.

Nie jest zadaniem polskiego historyka wydawanie surowych sądów o aktywności Ukraińców u progu decydującego starcia z radzieckimi republikami. Nie można jednak nie zauważyć, iż obok głębokiej determinacji warstw związanych z ruchem niepodległościowym występowały także inne zjawiska. Na wsi utrzymywało się wrzenie socjalne wynikające z głodu ziemi, agitacji prowadzonej przez bolszewików i anarchistów. W większych miastach radykalizację nastrojów podtrzymywały bezrobocie, szerzący się głód, epidemie tyfusu plamistego i grypy hiszpanki. W zamożniejszych kręgach, ziemiaństwie i mieszczaństwie, szczególnie doświadczanych przez rabunki, rosły nadzieje związane z Rosją reprezentowaną w Paryżu przez Siergieja Sazanowa. Koncepcje autonomicznej Ukrainy w rosyjskich granicach nie były obce nawet ziemiaństwu polskiego pochodzenia.

Aktywne warstwy ukraińskiego społeczeństwa nie potrafiły się wyzbyć uprzedzeń do związków z Polską. Nawet akceptując oparcie się ukraińskiej polityki na polskiej pomocy obawiały się, iż przyniesie ona trwałe uzależnienie od silniejszego i sprawniejszego sąsiada. Głęboko przeżywały konieczność zrzeczenia się obszarów, które uważały za ukraińskie: wschodniej Galicji, Wołynia, Podlasia i Chełmszczyzny.

Uprzedzenia zaś polskiego społeczeństwa wynikały m.in. z doświadczeń i ocen wyniesionych z wojny o wschodnią Galicję. Pozostało po niej przeświadczenie, iż Ukraińcy potrafią być twardym i nieprzejednanym wrogiem. Obawy lewicy społecznej były następstwem załamywania się struktur państwowych URL pod koniec 1919 r. Prowokowały do wniosku o braku poparcia samych Ukraińców dla dalszych wysiłków państwotwórczych. Dużo zamieszania wywoływała arogancka publicystyka endecka, znajdująca posłuch m.in. w mieszczańskich i urzędniczych warstwach polskiego społeczeństwa. Wreszcie nawet konsekwentni zwolennicy sojuszu z Ukrainą zadawali pytanie – czy po ewentualnej odbudowie swojego państwa Ukraińcy nie zwrócą się przeciwko Rzeczypospolitej.

Proponowane przez polskich przedstawicieli warunki politycznej i wojskowej współpracy obu państw podczas ofensywy przygotowywanej przez NDWP na wiosnę 1920 r. były dyskutowane na posiedzeniach Ukraińskiej Misji Dyplomatycznej. Uczestniczył w nich również Petlura. Przeważało zdanie, iż należy doprowadzić do złagodzenia zobowiązań podjętych w deklaracji z 2 grudnia albo przedłużać per-

traktacje. Ku zakończeniu rozmów skłaniał się jednak Petlura. 21 kwietnia przeprowadził długą, trwającą cztery godziny rozmowę z Piłsudskim. W nocy z 21 na 22 kwietnia tekst umowy politycznej został podpisany[29].

Dokument stwierdzał prawo Ukrainy do niepodległości i uznawał „Dyrektoriat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej". Ukraina zrzekała się pretensji do wschodniej Galicji, części Wołynia i Polesia. W czwartej części umowy rządy obu państw zobowiązały się nie zawierać międzynarodowych porozumień skierowanych przeciwko sobie. Problem reformy rolnej na terenie URL pozostawiono jej konstytuancie. Mniejszościom narodowym przyznawano równe prawa[30].

Za integralną część dokumentu umowy uznano konwencję wojskową podpisaną 24 kwietnia. Stwierdzała ona zaistnienie sojuszu wojskowego i podporządkowywała ukraińskie wojska Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich. Przewidywała jednak „w miarę postępu akcji i o ile warunki operacyjne na to pozwolą" skupienie sił ukraińskich na jednym obszarze pod dowództwem Głównej Komendy Wojsk Ukraińskich. Rząd ukraiński uzyskał prawo organizacji administracji na wyzwalanych terenach. Konwencja ustalała, że koszty wyekwipowania wojsk ukraińskich oraz zaopatrzenia w żywność walczących na Ukrainie wojsk polskich spoczywa na URL[31].

Umowa polityczna i konwencja wojskowa nie zostały bezpośrednio po podpisaniu podane do publicznej wiadomości. Umowa polityczna, mająca stanowić przełom w stosunkach między Polską a Ukrainą, wymagała ratyfikacji parlamentów obu państw. Na razie zachowywała charakter porozumienia miedzy rządami.

Zobowiązania zaciągnięte przez Polskę pozostawały bardzo wysokie i to nie tylko w wymiarze materialnym, odnoszącym się do wyposażenia ukraińskich sił zbrojnych. Uznanie URL, wbrew stanowisku państw zachodnich, komplikowało międzynarodowe położenie Polski.

Zamierzenia, jakie chciał osiągnąć działaniami wojsk polskich i ukraińskich, Piłsudski określił w odezwie wydanej 26 kwietnia. Skierowana do „Wszystkich mieszkańców Ukrainy" stwierdzała pomoc Polski dla walki niepodległościowej Ukraińców, zapowiadała czasowy pobyt na ich ziemi wojsk polskich i obiecywała ich odejście z chwilą zorganizowania ukraińskiej armii[32].

Odezwa Piłsudskiego spotkała się z krytyką endeckich posłów do parlamentu. Występujący 29 kwietnia na zebraniu członków parlamentarnej Komisji ds. Zagranicznych Stanisław Grabski, Kazimierz Lutosławski i Aleksander Skarbek oskarżyli Piłsudskiego o przekroczenie swoich uprawnień. Ich zdaniem odezwa *posta-*

---

[29] O przebiegu pertraktacji: P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy...*, s. 16–18; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 2, Wrocław 1994, s. 147–148; M. Stachiw, op. cit., s. 105.

[30] Tekst umowy, [w:] *Dokumenty i materiały...*, t. 2, s. 745–747.

[31] Tekst konwencji, [w:] ibidem, s. 749–753.

[32] Tekst odezwy, [w:] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 155–156.

wiła jako cel wojny, nie obronę granic Państwa Polskiego, ale zdobycie nowych terenów celem stworzenia na nich państwa obcego[33].

Czynne militarne wsparcie URL nie uzyskało także silnego poparcia pozostałych partii i kierunków politycznych. Stosunek lewicy do sojuszu z Ukrainą wyrażały słowa wybitnego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej Feliksa Perla: *Jesteśmy za niepodległą Ukrainą, ale przeciwko dalszej wojnie*[34]. Opinie ludowców Wincentego Witosa oscylowały między życzliwą neutralnością wobec ukraińskich dążeń a zastrzeżeniami wynikającymi z niewiary w zdolność Ukrainy do utrzymania państwowości.

17 maja Piłsudski spotkał się w Winnicy z Petlurą. W wygłoszonym wówczas przemówieniu dowodził, że niepodległa Polska nie będzie bezpieczna dopóki jej sąsiedzi nie odzyskają wolności. *I w błysku naszych bagnetów i naszych szabel* – mówił – *nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odblask swojej wolności*[35].

Trafnie zauważają polscy historycy, iż Piłsudskim kierowały tak pragmatyczne jak i najszlachetniejsze przesłanki[36]. Chciał nie tylko osłabić Rosję i stworzyć między nią a Polską bufor pod postacią państwa ukraińskiego, ale także umożliwić Ukraińcom budowę państwowości. Przewidywał, iż polscy żołnierze pozostaną na Ukrainie najprawdopodobniej do jesieni[37]. Nie chciał przenosić wojny poza Dniepr, uważając, iż wschodnią granicę Ukraińcy określą sami. Zauważmy w tym miejscu, polemizując z rozpowszechnionym w ukraińskiej literaturze sądem o kolonialnych intencjach Piłsudskiego, że URL opierająca swoje istnienie tylko na sile polskich bagnetów, dyplomatycznej i gospodarczej pomocy sąsiada mogła tylko krępować Polskę, ustawicznie grozić wywołaniem wojen z radzieckimi republikami.

W zwycięskiej ofensywie miały swój udział wojska ukraińskie, stanowiące kilka (od 7 do 10) procent sił podległych NDWP. Po reorganizacji na przełomie maja i czerwca wojsko ukraińskie miało na froncie sześć dywizji piechoty o niepełnych składach osobowych i formowaną jeszcze dywizję jazdy, razem 12 000 bagnetów, 900 szabel i 28 dział. Było najpoważniejszym, choć nie jedynym, polskim sojusznikiem. Dotychczasowe skomplikowane dzieje Ukrainy powodowały, iż w armii URL służyli doświadczeni żołnierze bijący się o niepodległość ojczyzny od 1918 r., m.in. z Polakami oraz białymi i czerwonymi Rosjanami oraz zmobilizowani na Ukrainie w trakcie kampanii 1920 r. Wszyscy, bez względu na dotychczasowe losy, korzystali z takiego samego zaopatrzenia żywnościowego oraz pieniężnego,

---

[33] Sprawozdanie nieznanego autora z posiedzenia Komisji, [w:] *Ukraine and Poland...*, t. 2, s. 49.

[34] List Kazimierza Sosnkowskiego do Józefa Piłsudskiego z 3 maja 1920 r., [w:] ibidem, s. 57. Szerzej o poglądach PPS-u wobec politycznych celów wyprawy kijowskiej: E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1925*, Gdańsk 1921, s. 49–59.

[35] J. Piłsudski, op. cit., s. 158–159.

[36] A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918-1921). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne", z. 107, Paryż 1994, s. 15 i n; W. Suleja, op. cit., s. 220.

[37] Ibidem.

jak polscy towarzysze broni. Polscy dowódcy na ogół z zaufaniem odnosili się do ukraińskich oficerów. Znakomicie współpracowały wywiady obu sojuszników. Część spraw polski wywiad przekazywał do rozwiązania swojemu partnerowi.

Kryzys działań wojennych wpłynął na stosunki polsko-ukraińskie. Oddział II NDWP ostrzegał przed wzrostem antypolskich nastrojów w armii ukraińskiej oraz rozwojem ukraińskich przygotowań insurekcyjnych w Galicji[38]. Jednak te i podobne opinie kwestionujące lojalność wojsk ukraińskich nie znajdowały potwierdzenia na froncie. Lwowa broniły m.in. oddziały generała Omelianowicza-Pawlenki. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż ukraiński generał bronił miasta, którego nie potrafił zdobyć w 1919 r. Piękną kartę zapisała 6. dywizja generała Bezruczki, składająca się m.in. ze strzelców siczowych. W gorących dniach sierpnia broniła Zamościa przed armią Budionnego.

Szykując się do rozmów w Spaa mających przerwać działania zbrojne – przy mediacji zachodnich mocarstw – związany z endecją minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha poinformował NDWP, iż: *Rząd będzie podtrzymywał, zbytnio jednak nie nalegając, sprawę Konstytuanty Kijowskiej, o tyle, aby uczynić zadość naszym moralnym zobowiązaniom wobec Petlury, którego wojska lojalnie i dzielnie nas podtrzymują*[39]. W takim sformułowaniu zawarł zamiar ewentualnej obrony przez polską dyplomację prawa Ukraińców do samostanowienia, ale nie samej URL.

Polska kontrofensywa, uwieńczona sukcesem bitwy nad Niemnem, wyczerpała możliwości NDWP prowadzenia z rozmachem dalszych działań wojennych. Naczelne organy dowodzenia nie mogły też liczyć, iż ukraiński sojusznik będzie zdolny do pomocy intensywniejszej niż ta z lata 1920 r. Przy tym polscy politycy i wyżsi wojskowi uzyskali świadomość, że Rosja Radziecka traktuje zajęcie ziem ukraińskich jako najważniejszy cel swoich wysiłków, i jest gotowa przedłużać stan wojny z Polską. Jednocześnie dla polskiej dyplomacji nie ulegało już wątpliwości, że państwa europejskie oraz Stany Zjednoczone nie uznają suwerenności URL.

Na miejsce rozmów rozejmowych między delegacjami Polski i republik radzieckich wybrano neutralną Rygę. Układ zawarto już 12 października przy decydującym wpływie narodowych demokratów, otwarcie wypowiadających się przeciwko ukraińskiej polityce Piłsudskiego. Dokument pozostawił wojska niedawnych przeciwników na linii frontu osiągniętej do 18 października.

Do stolicy Łotwy przybyli także, bez zaproszenia, przedstawiciele URL i ZURL. Nie zostali dopuszczeni do sali obrad. Delegat URL (Sergiej Szeluchin) przekazał prasie protestujące oświadczenie. Natomiast delegaci ZURL porozumieli się z przedstawicielami narodowego ruchu białoruskiego i 8 października złożyli wspólny protest przeciwko rysującemu się – ich zdaniem – porozumieniu polsko-radzieckiemu, rozbierającemu ziemie ukraińskie i białoruskie[40].

---

[38] Pismo Ministra Spraw Wojskowych do NDWP z 26 sierpnia 1920 r., CAW, Oddział II NDWP, poz. 15, nlb.

[39] List z 15 lipca 1920 r., [w:] *Ukraine and Poland...*, t. 2, s. 57.

[40] M. Stachiw, op. cit., s. 193.

Sygnatariusze układu m.in. uzgodnili, iż nie będą wspierali przeciwko sobie obcych sił. Skrępowany tym postanowieniem minister spraw wojskowych wydał 21 października 1920 r. rozkaz, w którym powołując się na drugi paragraf umowy rozejmowej, nakazał oddziałom oraz instytucjom ukraińskim opuścić do 2 listopada obszar Polski. W tym czasie URL dysponowała niewielkim skrawkiem Podola opanowanym przez jej wojska podczas pościgu za Armią Czerwoną, uchodzącą na wschód po klęskach poniesionych pod Warszawą i nad Niemnem. Sojusznika pożegnał rozkaz Piłsudskiego wydany 18 października[41].

W końcu października wojska URL miały w swoich szeregach około 20 000 żołnierzy, ale niewiele ponad 13 000 w oddziałach frontowych. Posiadały 74 działa, 475 karabinów maszynowych, 8 samochodów pancernych, 2 pociągi pancerne i 3 samoloty. W jednostkach frontowych na jeden karabin przypadało około 40 naboi, jedno działo około 100 pocisków, a karabin maszynowy 3000 naboi. Naprzeciwko tych wojsk radziecka Stawka zgromadziła około 30 000 dobrze uzbrojonych czerwonoarmistów.

Walki rozgorzały 11 listopada. Ofensywa wojsk ukraińskich spotkała się z kontruderzeniem Armii Czerwonej. Pod naciskiem przeciwnika wojska URL rozpoczęły odwrót, ponosząc duże straty. 22 listopada ostatnie ukraińskie oddziały wycofały się do Polski, gdzie zostały rozbrojone i internowane. Przez Zbrucz przeszli również funkcjonariusze państwowi, działacze polityczni i ludność cywilna – razem około 23 000 osób[42].

W 1920 r. część nadziei ruchów antybolszewickich i narodowych wywodzących się z byłego imperium Romanowych koncentrowała się na Polsce. Traktat ryski podpisany 18 marca 1921 r. przez Polskę oraz radziecką Ukrainę i Rosję przyniósł ich kres. Nie zmienia tego polska i rumuńska pomoc dla desperackiej akcji atamana Jurko Tjutjunyka jesienią 1921 r. Wyposażone przez niedawnego sojusznika oddziały, sformowane z ochotników z obozów w Wadowicach, Aleksandrowie Kujawskim i Kaliszu (około 1200 żołnierzy i 100 działaczy politycznych) próbowały rozpalić powstanie, przechodząc na przełomie października i listopada z Polski oraz Rumunii na radziecką Ukrainę. Akcja oddziałów wychodzących z terytorium rumuńskiego została sparaliżowana już w początkowej fazie działań. Dłużej, około trzech tygodni (do nocy z 19 na 20 listopada), bili się żołnierze głównej, tzw. wołyńskiej grupy[43]. Tylko nielicznym udało się powrócić na terytorium Polski. Symboliczny wymiar ma przebicie się grupki powstańców dowodzonych przez chorążego Mikołaja Wituchowa do polskiej granicy pod koniec marca 1922 r. Wynieśli z sobą sztandar 4. pułku jazdy dywizji kijowskiej, pod którym się bili w 1920 r.[44].

---

[41] J. Piłsudski, op. cit., s. 177.

[42] M. Stachiw, op. cit., s. 199–190.

[43] O działaniach gen. J. Tjutjunyka, m.in. *Drugij zimowyj pochid. Listopadowyj rejd. Bazar*, Kijiw 1995.

[44] Meldunek komendanta Posterunku Oficersko-Wywiadowczego w Równem, CCIDK, fond 462, op. 1, poz. 9, s. 36–38.

Polska w 1920 r. nie mogła sprostać oczekiwaniom ukraińskich sojuszników, a ci zaś wnieśli zbyt mały wkład w działania wojenne przeciwko Rosji i Ukrainie Radzieckiej. Po 1920 r. polskie władze polityczne i administracja nie mogły stworzyć warunków spełniających choć część ukraińskich aspiracji, gdyż to godziło w integralność polskiego państwa. Mimo tego większość legalnie działających partii ukraińskich zadeklarowała w pierwszych dniach agresji niemieckiej w 1939 r. lojalność wobec Polski, a ukraińscy żołnierze WP dobrze spełnili swój obowiązek. Wspólne działania, podejmowane w obliczu zagrożenia sowiecką agresją w 1920 r. i niemiecką w 1939 r., są świadectwem procesu dochodzenia do bliskiego i przyjaznego współistnienia obu narodów.

Janusz Odziemkowski

Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej jako sojusznik Polski w wojnie z Rosją Sowiecką

U progu swojego istnienia Druga Rzeczpospolita stanęła w obliczu konieczności prowadzenia na kilku frontach wojny o niepodległość i granice. W Galicji wybuchły walki z Ukraińcami, na Śląsku Cieszyńskim nabrzmiewał konflikt z Czechami. Wielkopolanie zbrojnie musieli się upominać o swoje prawa połączenia z Polską. Jednakże wojną najcięższą, angażującą główne siły polskie, od której rezultatu zależał niepodległy byt państwa odrodzonego po długiej niewoli, była wojna z Rosją Sowiecką. W wojnie tej naturalnymi sojusznikami Polski były siłą rzeczy kraje Europy Środkowowschodniej, walczące z inwazją bolszewicką o niepodległy byt państwowy.

Potencjalne możliwości wystawienia najliczniejszej armii miała Ukraińska Republika Ludowa (URL). Walcząc w pierwszej połowie 1919 r. przeciwko Polakom w Galicji Wschodniej i z bolszewikami na Ukrainie Naddnieprzańskiej, wojska URL poniosły szereg klęsk. Ich przyczyna leżała zarówno w nie najlepszym dowodzeniu, braku zdecydowanych, skoordynowanych działań, niedostatkach w zaopatrzeniu, jak i samej wielce ryzykownej koncepcji prowadzenia wojny z dwoma silnymi przeciwnikami naraz. W czerwcu obszar kontrolowany przez wojska ukraińskie ograniczał się zasadniczo do terenów między obsadzoną przez oddziały polskie rzeką Zbrucz a linią Kamieniec Podolski – Deraźnia – Antoniny. W obliczu katastrofy militarnej Ukraińcy podpisali 16 czerwca we Lwowie rozejm z Polską. Po kolejnych klęskach, tym razem w walce z „białą" armią generała Denikina, władze URL oraz resztki jej armii w grudniu przekroczyły linię polskiego frontu. Polacy rozbroili ponad 8000 żołnierzy ukraińskich. Część z nich umieszczono w obozie w Łańcucie. Ze względu na prowadzone w Warszawie rozmowy polsko-ukraińskie, w których uczestniczył Główny Ataman URL Symon Petlura, władze wojskowe poleciły aby internowanych Ukraińców traktować nie jak internowanych, lecz jak ochotników wojskowych obcej przynależności państwowej.

Formowanie oddziałów ukraińskich, które walczyłyby u boku Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, rozpoczęto już w lutym 1920 r., na długo przed tym zanim doszło do podpisania odpowiednich porozumień między obu stronami. W Brześciu nad Bugiem organizowano ukraińską 6. dywizję strzelecką, a w Kamieńcu Podolskim 4. Strzelecką Brygadę. W lutym 1920 r. w powiatach jampolskim i mohylewskich, na tyłach Armii Czerwonej, rozpoczęły działalność ukraińskie oddziały partyzanckie. Nawiązywały one kontakt z polskim wojskiem, dostarczając mu informacji o rozmieszczeniu i siłach jednostek bolszewickich. Informacje te, w połączeniu z przychylną postawą ludności ukraińskiej zrażonej rabunkami, rekwizy-

cjami i mordami dokonywanymi przez czerwonoarmistów, ułatwiły dowództwu polskiemu odniesienie znaczących sukcesów w akcjach wypadowych. Straty nieprzyjaciela były tak dotkliwe, że np. na odcinku polskiej 5. Dywizji Piechoty bolszewicy wycofali się w kwietniu o 20 km na wschód, aby oderwać się od Polaków. Wydany został także rozkaz wycofywania na noc artylerii z linii walk, dzięki bowiem przewodnikom ukraińskim żołnierze polscy potrafili przenikać po zmroku za front i skutecznie atakować wspierające czerwonoarmistów baterie. Ukraińskie oddziały partyzanckie utworzyły wiosną 1920 r. brygadę strzelecką, która po przekroczeniu frontu na odcinku 18. Dywizji Piechoty połączyła się z 4. brygadą strzelecką. W ten sposób powstała 2. Ukraińska Dywizja Strzelecka[1].

Po długich rokowaniach, 21 kwietnia 1920 r. została podpisana w Warszawie umowa polityczna między Polską i URL, 24 kwietnia zaś konwencja wojskowa. Rzeczpospolita uznała niezawisłość państwową Ukraińskiej Republiki Ludowej, obiecała pomoc wojskową w walce o niepodległość i zobowiązała się do wyposażenia, na koszt URL, trzech dywizji ukraińskich. Z kolei strona ukraińska obiecała zaprowiantowanie wojsk polskich walczących na terenach Ukrainy Naddnieprzańskiej. Petlura wydał odezwę do narodu ukraińskiego, zapowiadając walkę z Rosją u boku Polaków. *Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii ukrainskiej i polskiej* – napisał Petlura – *naprawimy błędy przeszłości, a krew, wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepaścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu*[2].

Pomysł udzielenia Ukraińcom zbrojnej pomocy w utworzeniu niepodległego państwa był śmiałą ideą, która w razie powodzenia na długo mogła zmienić układ sił w Europie Środkowowschodniej. Zapewne wywarłby wpływ na stosunki polsko-ukraińskie, chociaż trudno przewidzieć, jak układałyby się one na dłuższą metę. Wszak na mocy układu z 21 kwietnia w granicach Polski pozostawała Galicja Wschodnia z dużą liczbą Ukraińców, którzy musieliby ciążyć ku niepodległemu państwu ukraińskiemu. Niemniej sięgając w kwietniu 1920 r. po kartę ukraińską, zyskiwała Rzeczpospolita sojusznika w wojnie polsko-sowieckiej. Wojnie, która wbrew hałaśliwym pokojowym deklaracjom Moskwy wchodziła w decydującą fazę po przyjęciu przez dowództwo sowieckie opracowanego przez Szaposznikowa planu ofensywy i zniszczenia armii polskiej. Chodziło teraz o to czy Polska znajdzie dość sił dla wsparcia Ukraińców, i czy Ukraińcy zdołają sformować armię, która stanowiłaby realną siłę, zdolną skutecznie wesprzeć wojska polskie. Spodziewano się, że na wyzwolonych terenach między Zbruczem a Dnieprem będzie można

[1] P. Szandruk, *Organizacja wojska ukraińskiego na Podolu z początkiem 1920 roku i wyprawa na Mohylew (26-28 IV 1920)*, „Bellona" z 1928 r., t. 29, z. 2, s. 204–212; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy polscy w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999, s. 22–23; J. Odziemkowski, *Leksykon bitew polskich 1914-1921*, Pruszków 1998, s. 87.

[2] Odezwa Głównego Atamana Petlury, [w:] W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa – Kraków 1924, s. 268.

zmobilizować kilkadziesiąt tysięcy weteranów Wielkiej Wojny. Niechętna bolszewikom postawa większości ludności dawała nadzieję na liczny napływ ochotników.

W chwili rozpoczęcia ofensywy polskiej na Kijów, dywizje ukraińskie liczyły łącznie 6129 oficerów i żołnierzy wyposażonych w 11 dział i 92 cekaemów. W rzeczywistości obie jednostki nie były zdolne do służby frontowej. Nie starczyło czasu na odpowiednie przeszkolenie, skonsolidowanie i wyposażenie oddziałów. Mimo dostaw polskich Ukraińcom brakowało bielizny, sprzętu sanitarnego, szczupłe były zapasy amunicji. Liczba dział obu dywizji odpowiadała sile dywizjonu artylerii, który w armii polskiej udzielał zazwyczaj wsparcia pułkowi piechoty. Partyzanci, którzy stanowili poważną część składu osobowego 2. Dywizji wymagali odpoczynku po walkach i forsownych marszach. Jednak względy polityczne i propagandowe nakazywały, aby oddziały ukraińskie wzięły udział w walkach. 2. Dywizja Strzelecka mogła skierować na front zaledwie około 450 piechoty, 190 kawalerii i 4 działa. Około 700 ludzi i 4 działa wystawiła 6. Dywizja Strzelecka. Siły ukraińskie stanowiły zatem w przybliżeniu równowartość dwóch polskich batalionów i były ułamkiem sił polskich zaangażowanych w ofensywie kijowskiej (60 000 żołnierzy w pierwszej linii i 400 dział)[3]. Toteż udział jednostek ukraińskich w walkach był raczej symboliczny. Oddział 2. Dywizji Strzeleckiej uczestniczył w natarciu na Mohylów, który opanowano po kilku drobnych potyczkach. 6. Dywizja wzięła udział w zajęciu Borysowa i razem z Polakami wkroczyła do Kijowa[4].

W trakcie walk z Armią Czerwoną na Ukrainie, na stronę polską przeszły trzy brygady, tzw. Ukraińskiej Armii Galicyjskiej. Ponadto Petlurze podporządkowały się działające dotychczas na tyłach bolszewików oddziały ukraińskie pułkownika M. Omelanowicza-Pawlenki liczące ponad 6000 ludzi i 14 dział. Ludność wyzwalana spod okupacji bolszewickiej witała oddziały polskie i ukraińskie z ogromną sympatią. Dowódca oddziału 2. Dywizji, pułkownik Paweł Szandruk wspominał: *Zaledwie wojsko ukazało się na ulicach Mohylowa, ludność, nie czując się jeszcze bezpiecznie, wylegla na ulice. Ku dowódcy oddziału i żołnierzom rzucali się z kwiatami kobiety, dzieci i starcy, całując strzemiona i płacząc... Odnosiło się wrażenie, że to jakieś wielkie święto narodowe. Polski oficer łącznikowy por. Kulwieć otwarcie powiedział, że nie spodziewał się takiego zapału u ludności, a najbardziej uderzyło go to, że wśród zachwyconej ludności było mnóstwo Żydów*[5]. Wszystko to zdawało się stwarzać realne perspektywy rozbudowy armii URL oparte zarówno na doświadczonej kadrze, jak i napływie ochotników.

Oddziałom ukraińskim strona polska przekazała sprzęt przejęty od rozbrojonych brygad Armii Galicyjskiej oraz część zdobyczy wziętej w walkach z Armią Czerwoną. Była to przeważnie broń zaniedbana i częściowo zużyta. Nadal niedostateczne było wyposażenie w artylerię, a także wyposażenie osobiste żołnierza

[3] P. Szandruk, op. cit., s. 209, 215.
[4] Z. Karpus, op. cit., s. 23–24; J. Odziemkowski, *Leksykon...*, s. 68.
[5] P. Szandruk, op. cit., s. 218.

(zwłaszcza bielizna, buty); pamiętajmy jednak, że podobne braki sygnalizowało wiele jednostek polskich. Rozpoczęty na terenach Podola werbunek ochotników pozwolił uzupełnić szeregi 2. Dywizji Strzeleckiej. 10 maja zmieniono jej nazwę na 3. Żelazną Dywizję Strzelecką. Dowódcą dywizji został pułkownik Udowyczenko.

Niestety postępy ofensywy bolszewickiej, rozpoczętej już w końcu maja przy udziale 1. Konnej Armii S. Budionnego, zmusiły Polaków do opuszczenia Ukrainy i przekreśliły plany sformowania silnej, sojuszniczej armii ukraińskiej. Razem z wojskami polskimi wycofały się za Zbrucz 14 lipca oddziały URL współdziałające z polską 6. Armią broniącą południowego odcinka frontu do granicy z Rumunią. Zapasowe oddziały ukraińskie rozmieszczono w Łańcucie. Nie wydaje się słuszny pogląd, że Piłsudski przecenił możliwości militarne Rzeczypospolitej, która nie miała dość sił, aby powstrzymać ofensywę bolszewicką nad Dnieprem i dać sprzymierzeńcowi czas na wystawienie kilku dywizji. Armia Czerwona posiadała na froncie niewielką przewagę. Porażki spowodowane były głównie błędami polskiego dowództwa i niebezpiecznym lekceważeniem przeciwnika tylekroć razy bitego w poprzednich starciach. Zupełnym zaskoczeniem była ruchliwość i taktyka Armii Konnej, swego rodzaju „koła napędowego" ofensywy sowieckiej na Ukrainie. Żołnierz polski, pomny poprzednich zwycięstw, był pewien swojej przewagi nad przeciwnikiem, chciał walczyć i zwyciężać, nie rozumiał przyczyn odwrotu. Niestety dowództwo frontu na Ukrainie nie stanęło na wysokości zadania[6].

Cofając się razem z Polakami wojska ukraińskie 20 czerwca osiągnęły linię Jurga – Lubar, a 13 lipca dotarły do rzeki Zbrucz i po jej przekroczeniu znalazły się na terytorium Polski. W dniach 27-28 lipca Ukraińcy obsadzili rzekę Seret. 2 sierpnia Armia Czerwona uderzyła na ich pozycje. Po zaciętych, ale krótkotrwałych walkach Ukraińcy wycofali się w dniach 4-5 sierpnia nad rzekę Strypę, a do 21 sierpnia nad Dniestr. Na tej linii, nie atakowani przez większe siły bolszewickie, dotrwali do rozpoczęcia polskiej kontrofensywy w Galicji w połowie września.

Podczas odwrotu wojsk polskich starano się rozbudowywać i zreorganizować sojusznicze oddziały ukraińskie. Poszukując możliwości zwiększenia liczebności armii URL, władze polskie wyraziły zgodę na przyjazd do kraju kilku tysięcy ukraińskich jeńców z czasów pierwszej wojny światowej, którzy przebywali w obozach w Niemczech i na Węgrzech. W Łańcucie odbywali krótką kwarantannę i uczęszczali na zajęcia, podczas których wykładano im historię i geografię Ukrainy i przekonywano o konieczności wspólnej z Polakami walki przeciwko Rosji. Następnie, sformowani w bataliony zapasowe, byli kierowani do dyspozycji dowództwa ukraińskiego. Jak ustalił Z. Karpus od 20 lipca do 20 sierpnia 1920 r. armia URL przyjęła w swoje szeregi 2875 ludzi, z czego 2431 osób przybyło z Łańcuta. Pewnej liczby

[6] O nastrojach wojska podczas odwrotu na Ukrainie mówi wiele zachowanych relacji i wspomnień, m.in. relacje i meldunki zamieszczone w: J. Litewski, W. Dziewanowski, *Dzieje 1. Pułku Ułanów Krechowieckich,* Warszawa 1932; J. Smoleński, M.W. Żebrowski, *Księga Dziejów 7. Pułku Ułanów Lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego,* Londyn 1969; A.J. Borkiewicz, *Dzieje 1. Pułku Piechoty Legionów,* Warszawa 1929.

ochotników dostarczyła akcja werbunkowa, prowadzona przez oficerów ukraińskich w obozach jeńców bolszewickich, oczywiście za zgodą władz polskich. Jeden tylko obóz w Tucholi dostarczył około 200 ochotników[7]. Pod koniec lipca ustalono, że odziały ukraińskie walczące na froncie będą zaopatrywane przez armie polskie, oddziałom zapasowym zaś w Łańcucie zaopatrzenie zapewnią właściwe agendy Ministerstwa Spraw Wojskowych

Dzięki wzmożonej akcji werbunkowej w połowie sierpnia 1920 r. zdołano podnieść liczebność armii URL do ponad 21 000 ludzi. W skład armii wchodziły: 1. Zapasowa Strzelecka Dywizja, 2. Wołyńska Dywizja Strzelecka, 3. Żelazna Strzelecka Dywizja, 4. Kijowska Strzelecka Dywizja, 5. Chersońska Strzelecka Dywizja, 6. Strzelecka Dywizja (ta ostatnia walczyła w składzie polskiej 6. Armii) oraz sześć zapasowych brygad. Jednak rzeczywista siła armii ukraińskiej była daleko mniejsza, niż wskazują na to suche zestawienia liczb. Według oceny dowództwa polskiego tylko niespełna 8500 żołnierzy ukraińskich przypadało na oddziały liniowe, reszta służyła w formacjach tyłowych, zwłaszcza nadmiernie rozbudowanych taborach i w jednostkach zapasowych. Stan bojowy dywizji ukraińskich był bardzo niski, np. 2. Wołyńska Strzelecka Dywizja miała w stanie bojowym, według zestawienia z 15 sierpnia 1920 r., tylko 2179 ludzi i 4 działa, 5. Chersońska Strzelecka Dywizja – 1222 ludzi i 3 działa, a najliczniejsza w całej armii URL 3. Żelazna Strzelecka Dywizja – 4272 ludzi i 12 dział. Dla porównania polska 15 DP miała w tym czasie w stanie bojowym 8365 żołnierzy, 11 DP – 7635 żołnierzy, a 5. Armia generała W. Sikorskiego, szykująca się do bitwy nad Wkrą, w czterech dywizjach piechoty, brygadzie piechoty, brygadzie kawalerii i kilku mniejszych oddziałach – około 29 000 ludzi i 153 działa[8]. Dywizje ukraińskie miały zatem, z wyjątkiem 3. Dywizji, liczebność polskich pułków piechoty ze słabą artylerią. Co więcej, nawet liczba żołnierzy ujętych w stanie bojowym z reguły nie odpowiadała rzeczywistej sile bojowej jednostki. Dla przykładu 6. Strzelecka Dywizja, której stan bojowy obejmował według zestawień 1386 ludzi, miała tylko 300 żołnierzy zdolnych do walki, w 2. Wołyńskiej Dywizji Strzeleckiej zaś do walki się nadawało około 600 ludzi. Brygady zapasowe nie mogły stanowić rezerwuaru nowych sił, same bowiem liczyły przeciętnie po 300-400 ludzi, a zatem mniej, niż bataliony marszowe kierowane do polskich pułków piechoty. Tak duża różnica między stanem liczebnym jednostek ukraińskich a liczbą żołnierzy zdolnych do walki wskazuje nie tylko na błędy organizacyjne. Zdaje się sugerować, że wielu żołnierzy nie przejawiało ochoty do przelewania krwi na froncie i starało się unikać służby w formacjach liniowych. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia latem 1920 r., na szczęście tylko przez dwa tygodnie, w polskiej 11 DP podczas walk nad Niemnem

[7] Z. Karpus, op. cit., s. 28.

[8] W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928; *Studia taktyczne z historii wojen polskich*, t. 13, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, Warszawa 1934, s. 358; Stan kadrowy i organizacyjny armii URL na 15 sierpnia 1920 roku, CAW, *Sprzymierzona Armia Ukraińska*, t. 31.

i odwrotu nad Wisłę. Nie więcej niż trzecia część żołnierzy tej jednostki nadawała się do walki, co dowództwo polskie uznało za symptom ogólnej niezdolności dywizji do walki i wycofało ją z frontu na przedmoście warszawskie dla reorganizacji, uzupełnienia i odpoczynku[9]. Niedostateczne było nadal zaopatrzenie armii URL w środki walki. Armia czynna była wyposażona w 43 działa i 196 cekaemów oraz dwa pociągi pancerne: „Zaporożec" i „Karmeluk". Łącznie oddziały ukraińskie walczące na froncie przedstawiały siłę w przybliżeniu jednej polskiej dywizji piechoty. Ich właściwe użycie utrudniała bardzo różna wartość poszczególnych dywizji; jedne walczyły zacięcie, inne starały się nie angażować w boje z Armią Czerwoną i przejawiały ochotę do odwrotu przy lada niepowodzeniu. Do tego dochodziło zmęczenie ludzi ciągłymi marszami i walkami. Niedostatek wyposażenia sanitarnego i personelu medycznego sprawiał, że wielu żołnierzy chorowało. Dowództwo ukraińskie skarżyło się na duże braki w wyposażeniu osobistym żołnierzy. Niejednokrotnie chodzili w podartych mundurach, dziurawych butach. Formułowano zarzuty pod adresem Polaków nie dbających o właściwe zaopatrzenie sojuszniczej armii i niedostatkiem wyposażenia tłumaczono złe nastroje w niektórych jednostkach. Pamiętajmy jednak, że również oddziały polskie cierpiały w tym okresie wojny na ogromne braki w wyposażeniu. Porucznik Zdzisław Kowalewski z 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej tak przedstawiał stan zaopatrzenia swojej kompanii w sierpniu 1920 r.: *Na mundurach znać było całą niedolę organizacyjną, którą przechodziliśmy: były bowiem wśród nich „beselerki" i dawne niemieckie, krótkie amerykańskie kurtki sukienne, a przeważnie „pokrzywowe" – krajowe, zdobyczne rubaszki, wszystkie wytarte na jeden nieokreślony szarawy kolor i tak podarte, tak połatane. Nogi pokaleczone, oparzone, utykały w podartych butach, a niekiedy poowijane były tylko grubymi szmatami. Na wystrzępionych czapkach gdzieniegdzie widniały orzełki. Obtłuczone karabiny, bagnety zatknięte za pasem przypominały raczej gerylasów, a nie regularne wojsko. Chlebaki, a właściwie jakieś torby brudne i pozszywane służyły za ładownice i mieściły w sobie cały żołnierski dobytek*[10]. Jeszcze gorzej wyglądało zaopatrzenie pułków ochotniczych formowanych latem 1920 r. Dowódca 205 Pułku Piechoty Ochotniczej im. Jana Kilińskiego generał B.S. Mond, wspominał po latach: *...byli w pułku żołnierze, którzy nie mieli bluz – dawano im więc płaszcze. O spodnie nie troszczono się znowu tak bardzo, bo przecie były kalesony, a te, nieco przybrudzone, mogły łatwo imitować spodnie. Oczywiście, że w razie braku spodni, szeregowy otrzymywał dla zakrycia swej golizny również płaszcz. Brak pasów do spodni? To była najmniejsza drobnostka. Kawał sznura i po krzyku. A buty? Niestety z butami było najgorzej*[11]. Ogromne kłopoty z zaopatrzeniem oddziałów własnych wykluczały zapewnienie wystarczające-

[9] *Studia taktyczne...*, s. 88–89; J. Odziemkowski, *Bitwa Warszawska 1920 r.*, Warszawa 1990, s. 30.

[10] Z. Kowalewski, *Zwycięzcy*, Warszawa 1930, s. 18–19.

[11] B.S. Mond, J. Gintel, *Historia 205 pp ochotniczej im. Jana Kilińskiego*, Warszawa 1932, s. 233; więcej na temat braków w zaopatrzeniu wojsk polskich w 1920 r. zob.: J. Odziemkowski, *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 22–30.

go wyposażenia dla ukraińskiego sprzymierzeńca. Zresztą w ocenie wojskowych władz polskich oddziały ukraińskie otrzymywały zaopatrzenie nie gorsze, niż walczące w Galicji oddziały Wojska Polskiego.

Niemniej kłopoty w zaopatrzeniu, porażki ponoszone na froncie przez armię polską i ciągły odwrót źle wpływały na nastroje wojska ukraińskiego. Pojawiał się brak wiary w powodzenie walki o niepodległość Ukrainy w obliczu nieodwracalnej, jak się wydawało, klęski Rzeczypospolitej. W tych warunkach dochodziły też do głosu zadawnione urazy do Polaków – zwłaszcza u tych żołnierzy URL, którzy brali udział w wojnie polsko-ukraińskiej w Galicji w latach 1918-1919. Wartość oddziałów ukraińskich była bardzo nierówna. Jedne walczyły zacięcie, nie ustępując żołnierzowi polskiemu, np. w bitwach pod Buczaczem i Maniewiczami. Inne notowały znaczną liczbę dezercji. Nocą z 25 na 26 sierpnia 1920 r. (w końcowej fazie bitwy nad Wisłą) niemal cała 5. Chersońska Strzelecka Dywizja (1700 ludzi i 4 działa) opuściła pozycje pod Lwowem. Dywizja skierowała się najpierw do rejonu Krasnego i Kossowa na Pokuciu, gdzie wybuchło antypolskie powstanie, a następnie uszła na terytorium Czechosłowacji. Można powiedzieć, że w ciągu jednej nocy zdezerterowała z bronią jedna piąta całej sojuszniczej armii ukraińskiej. Dowództwo polskie wytykało też Ukraińcom dokonywanie przesunięć własnych oddziałów i opuszczanie stanowisk bez powiadomienia strony polskiej.

Poza składem armii ukraińskiej walczyła przez kilka miesięcy 6. Dywizja. Podczas odwrotu poniosła duże straty, część żołnierzy zdezerterowała, wielu było chorych. Na prośbę dowodzącego dywizją pułkownika Bezruczko dowództwo polskie wycofało ją z frontu w rejon Zamościa dla odpoczynku i uzupełnienia. 28 sierpnia 1920 r. pod Zamość podeszła Armia Konna S. Budiennego. Miasta bronił polski 31. pp kapitana M. Bołtucia i szereg mniejszych pododdziałów. W Zamościu stał sztab 6. Dywizji Ukraińskiej i jej kompania sztabowa. Pułkownik Bezruczko był najstarszym stopniem oficerem okrążonego garnizonu. Mimo to uchylił się od dowodzenia i ograniczył do biernego akceptowania rozkazów wydawanych przez kapitana Bołtucia, który w opinii pamiętnikarzy był „duszą" obrony. Tłumaczenie pułkownika, że mając przy sobie tylko garść żołnierzy ukraińskich, nie chciał narzucać Polakom swoich metod dowodzenia, nie wytrzymuje krytyki. Postępowanie wysokiego rangą oficera, doświadczonego weterana Wielkiej Wojny, który w obliczu przeważających sił nieprzyjaciela, w krytycznej sytuacji, składa odpowiedzialność za obronę na barki młodego kapitana, zdaje się świadczyć o kryzysie moralnym w szeregach ukraińskich. Trudno zatem się dziwić, że w ocenie polskiego dowództwa oddziały ukraińskie były w tym okresie wojny „niepewne". Potrafiły walczyć dobrze, ale potrafiły też bez uzasadnionych przyczyn porzucać stanowiska, nawet pod słabym naciskiem nieprzyjaciela.

Pragnąc zwiększyć liczebność sojuszniczych oddziałów ukraińskich władze polskie wyraziły zgodę na prowadzenie rekrutacji do armii URL na terenie powiatów chełmskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i włodawskiego. Mimo strat

i dezercji w szeregach jednostek ukraińskich walczyło na froncie w połowie września około 6400 żołnierzy, a pod koniec tego miesiąca około 8000. Skład osobowy armii URL u schyłku lata 1920 r. musiał ujemnie wpływać na zwartość wojska. Jedna trzecia żołnierzy rekrutowała się z byłych jeńców bolszewickich lub jeńców rosyjskich z czasów wojny światowej; w ocenie dowództwa polskiego był to element mocno niepewny, wykazujący tendencję do rzucania broni lub przechodzenia do szeregów Armii Czerwonej przy pierwszym niepowodzeniu. Z kolei wśród oddziałów, które wchłonęły rekruta z Galicji Wschodniej, Lubelszczyzny i Chełmszczyzny, co jakiś czas dawały o sobie znać nastroje antypolskie.

W ramach przygotowań do ofensywy polskiej w Galicji, siły ukraińskie zostały skoncentrowane w rejonie Niżniowa (1., 2. i 6. dywizje), Horodenki (4. Dywizja) i Latacza (3. i 5. dywizje). 15 września Ukraińcy ruszyli do natarcia i po trzech dniach osiągnęli linię Zbrucza, zadając znaczne straty sowieckiej 41. Dywizji Strzeleckiej i 8. Dywizji jazdy. Przekroczono linię tej rzeki, zajmując 21 września Kamieniec Podolski, a 26 września Płoskirów. W ocenie dowództwa polskiego oddziały ukraińskie walczące na froncie liczyły w tym czasie około 5500 bagnetów, 2500 szabel i 50 dział, co odpowiadało sile jednej polskiej dywizji piechoty i jednej dywizji jazdy. W okresie od 15 września do 9 października Ukraińcy rozbili sowiecką 41 dywizję strzelecką i zadały znaczne straty 8 dywizji jazdy. Wzięli 3703 jeńców, zdobyli 5 dział i 124 ciężkie karabiny maszynowe. Jakkolwiek sukces ten wydaje się świadczyć o dużej wartości bojowej dywizji ukraińskich, musimy pamietać, że ich przeciwnikiem były jednostki zdemoralizowane silnym uderzeniem polskim. W tym samym czasie Polacy zgarniali na froncie galicyjskim daleko obfitszą zdobycz. Na przykład 1. Brygada jazdy pułkownika J. Głuchowskiego, licząca w stanie bojowym 1070 ludzi i 4 działa, 23 września pod Zasławiem zadała bolszewikom straty wynoszące około 500 poległych i rannych, 2680 jeńców, 3 działa. Zagon korpusu kawalerii generała J. Rómmla na Korosteń (około 4500 żołnierzy i 24 działa) w dniach 8-12 października przyniósł zdobycz w postaci 4000 jeńców i 14 dział. Nic nie ujmując postawie żołnierzy ukraińskich, trzeba pamiętać o tych proporcjach[12].

Dowództwo ukraińskie starało się opanować jak największy obszar na wschód od Zbrucza, aby przeprowadzić tam pobór rekruta i uzupełnić szeregi nowym żołnierzem. Generał Omelianowicz-Pawlenko spodziewał się, że mobilizacja na terenie powiatów starokonstantynowskiego, latyczowskiego, płoskirowskiego, kamienieckiego da około 15 000 weteranów pierwszej wojny światowej, byłych żołnierzy armii carskiej, a w dalszym etapie kolejnych 15 000 niewyszkolonego rekruta. Po uzupełnieniu stanów liczebnych dywizji, zamierzano rozpocząć ofensywę na obszary między Bohem a Dniestrem. W razie powodzenia tej operacji, planowano marsz na Odessę i nawiązanie współpracy z armią generała Wrangla. Tak szeroko zakrojone plany nie miały szans realizacji bez pomocy armii polskiej. Tym bardziej

[12] J. Odziemkowski, *Leksykon...*, s. 76–77, 164–165.

że bolszewicy, zaniepokojeni rozsypującym się frontem i niebezpieczeństwem ukraińskiej mobilizacji, skierowali do walki z wojskami generała Omelianowicza-Pawlenki dwie dywizje strzeleckie i szereg mniejszych oddziałów – łącznie, w ocenie dowództwa polskiego, ponad 12 000 bagnetów i szabel oraz 60 dział. Wysunięta na wschód, w stosunku do jednostek polskich, armia ukraińska, która osiągnęła linię Latyczów – Nowa Uszyca, znalazła się w poważnych opałach. Natarcie sowieckich 45. i 47. dywizji groziło złamaniem lewego skrzydła i wyjściem Armii Czerwonej na tyły oddziałów ukraińskich. W tym położeniu generał Omelianowicz-Pawlenko zwrócił się z prośbą o pomoc do polskiej 6. Armii. Interwencja polskiej 5. Dywizji Piechoty i 1. Brygady jazdy zażegnała kryzys. W dniach 12-18 października oddziały polskie i ukraińskie toczyły zacięte walki z sowiecką XIV Armią. Zakończyły się one wraz z wejściem w życie podpisanego w Rydze polsko-sowieckiego zawieszenia broni. Z tą chwilą zakończył się udział wojsk URL w wojnie polsko-sowieckiej. Warto dodać, że po 18 października dowództwo polskie zaopatrywało wojska ukraińskie w broń, amunicję, rozmaity sprzęt, przygotowując je do podjęcia samotnej walki o niepodległość Ukrainy. Licząca w stanie bojowym ponad 14 000 ludzi i 85 dział armia ukraińska, wraz ze sformowaną w Polsce 3. Armią rosyjską rozpoczęła natarcie 11 listopada 1920 r. Nie zdołała jednak osiągnąć żadnych sukcesów i po szeregu porażek, i poniesieniu dużych strat (jeńców ukraińskich oddziały Armii Czerwonej przeważnie mordowały na miejscu), 21 listopada ostatnie oddziały ukraińskie wycofały się za Zbrucz na terytorium Rzeczypospolitej. W atmosferze klęski wśród żołnierzy i oficerów, a także ukraińskich działaczy niepodległościowych, coraz większą liczbę zwolenników zaczęła zdobywać teza, że Polacy zdradzili ukraińskiego sojusznika i ideę niepodległej Ukrainy.

Powstaje pytanie: jaką rolę spełniały sojusznicze oddziały ukraińskie na frontach wojny polsko-sowieckiej i jaki był ich wpływ na przebieg walk. Realna wartość bojowa wojsk ukraińskich była stosunkowo nieduża. W okresach największej rozbudowy przedstawiały równowartość jednej polskiej dywizji piechoty. W ocenie dowództwa polskiego ich możliwości były ograniczane przez niskie morale (zwłaszcza podczas odwrotu) i niechętny stosunek części żołnierzy do sojuszu z Polakami. Ukraińcy potrafili walczyć dzielnie, potrafili też całkowicie zawodzić. Dlatego sojusznikowi ukraińskiemu powierzano przeważnie mniej eksponowane odcinki frontu. Nie widzimy oddziałów ukraińskich na polach bitew pod Dubnem, Koziatynem, Żytomierzem, Beresteczkiem, Korosteniem, które decydowały o przebiegu walk na południowym odcinku frontu. Natomiast samo istnienie sojuszniczych wojsk ukraińskich było ogromnym atutem politycznym i propagandowym w rękach Polski. Nie można zapominać także o aspektach moralnych faktu, że obok żołnierza polskiego walczył z Rosją Sowiecką o wolność swojej ojczyzny żołnierz ukraiński. Dlatego mimo trudności finansowych i niedostatków uzbrojenia zawsze znajdowano środki na wyposażenie sojuszniczych oddziałów. W okresie luty – listopad 1920 r. przekazano stronie ukraińskiej z magazynów polskich między innymi

40 000 kompletów umundurowania, 32 000 ładownic, 28 000 tornistrów i plecaków, 31 000 karabinów, 19 600 koców oraz wiele innego sprzętu i wiele ton żywności[13].

Przy ocenie roli, jaką odegrał w wojnie sojusznik ukraiński, nasuwa się porównanie z Legionami Polskimi walczącymi podczas pierwszej wojny światowej u boku Austrii. Tak jak kilkumilionowa armia austro-węgierska, z czysto wojskowego punktu widzenia, mogła obyć się bez 20 000 legionistów polskich, tak 900-tysięczna armia polska mogła prowadzić wojnę z Rosją Sowiecką bez pomocy kilku czy kilkunastu tysięcy żołnierzy ukraińskich. W obu przypadkach o utrzymywaniu oddziałów sojuszniczych decydowały nie względy militarne, a czynnik polityczny.

Pamiętajmy ponadto, że gdy w 1920 r. Wojsko Polskie musiało toczyć walkę o niepodległość z bolszewicką nawałą, armia URL była słabą wprawdzie, czasem krytykowaną, ale jedyną armią sojuszniczą przez cały czas walczącą u boku oddziałów polskich z Armią Czerwoną. Formowane na zapleczu frontu rosyjskie oddziały ochotnicze nie weszły do walki przed podpisaniem polsko-sowieckiego rozejmu, tzw. zaś armia białoruska generała Bułak-Bałachowicza była białoruską tylko z nazwy; służyli w niej żołnierze najrozmaitszych narodowości, w tym wielu Polaków. Te niesforne formacje dały się tak bardzo we znaki ludności rekwizycjami i rabunkami, iż w opinii dowództwa polskiego więcej szkody niż pożytku stronie polskiej przynosiły.

[13] Dokładny spis materiałów i sprzętu wojskowego przekazanego armii URL podaje Z. Karpus, op. cit., s. 46–47.

Czesław Partacz

Ukraińskie dążenia do odtworzenia własnej siły zbrojnej w latach 1921-1939

Po podpisaniu traktatu ryskiego 18 marca 1921 r., co oznaczało załamanie koncepcji federacyjnych J. Piłsudskiego i dążeń atamana Symona Petlury utrzymania niepodległości przez Ukraińską Republikę Ludową, prawie 40-tysięczna armia URL została internowana w Polsce. Wśród tych żołnierzy było 3888 oficerów i ponad 100 generałów, 65 posłów do parlamentu ukraińskiego, 14 ministrów i około 1680 urzędników państwowych[1]. Internowani nie porzucili nadziei niepodległościowych. Skutkiem tego była w 1921 r. październikowo-listopadowa wyprawa grupy podolskiej i wołyńskiej przeciwko bolszewikom. Ale cóż mogło zdziałać 1500 żołnierzy. Internowani żołnierze przystąpili do szeroko rozwiniętej pracy pokojowej. Emigranci powołali Ukraiński Centralny Komitet (UCK), który stał się ich główną organizacją polityczną. Jego oddziały znajdowały się w: Aleksandrowie Kujawskim, Poznaniu, Przemyślu, Łodzi, Kaliszu, Częstochowie, Inowrocławiu, Bydgoszczy, Sosnowcu, Krakowie i Toruniu. Wielu oficerów sojuszniczych, a obecnie emigrantów, współpracowało z Ukraińskim Instytutem Narodowym i Biurem Wojskowo-Historycznym. W Warszawie działał klub „Prometeusz", do którego należeli generałowie polscy i ukraińscy, tacy jak: Wołodymyr Salśkyj, Wsewołod Żmijenko, Pawło Szandruk, Julian Stachiewicz oraz pułkownik Tadeusz Schaetzel czy też Tadeusz Hołówko i Leon Wasilewski[2].

Wszechstronna działalność emigracji ukraińskiej w Polsce nabrała rozmachu po maju 1926 r. W sierpniu 1926 r. następcy zamordowanego przez agenta sowieckiego S. Petlury – Andrij Lewyćkyj i generał W. Salśkyj – skierowali do marszałka J. Piłsudskiego list w sprawie udzielenia przez władze polskie pomocy w sprawie przygotowania kadry wojskowej, potrzebnej do kontynuowania walki o niepodległą Ukrainę, czyli odnowienia aliansu polityczno-wojskowego. Ukraińcom szczególnie zależało na przyjęciu co najmniej stu oficerów byłej armii URL do szkół oficerskich, sfinansowanie propagandy antybolszewickiej na Ukrainie oraz dofinansowanie miesięcznika historyczno-literackiego „Tabor". Po liście tym generał W. Salśkyj złożył 4 sierpnia 1926 r. na ręce marszałka J. Piłsudskiego memorandum w sprawie utworzenia Sztabu Ministra Spraw Wojskowych URL. J. Piłsudski wyraził zgodę na jego powołanie, ponieważ interesy Polski i Ukraińskiego Centrum Państwowego były zbieżne. Istniejący na uchodźstwie potencjał polityczny i

---

[1] A. Kolańczuk, M. Litwin, K. Naumenko, *Generalitet ukrainśkych wyzwolnych zmahań*, Lwów 1995, s. 26–273. Zob. też: A. Kolańczuk, M. Tałapkanycz, *Wzajemne relacje Polski i Ukraińskiej Republiki Ludowe,j*, [w:] *Ukraina-Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999, s. 87.

[2] S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczpospolitej*, Warszawa 1971, s. 109.

wojskowy URL, mógł stanowić znaczne wzmocnienie sił polskich na odcinku wschodnim na wypadek kolejnej wojny z bolszewikami. Alians ten dostarczał również wielu atutów politycznych i propagandowych[3]. Ich wypadkową były rozmowy polsko-ukraińskie zapoczątkowane jesienią 1926 r. Wznowiony wówczas kurs popierania ukraińskiej emigracji w Polsce stał się częścią polityki prometejskiej. Aktywizację stosunków z emigracją petlurowską władze polskie poleciły czterem komórkom:

1. Wojskowemu Biuru Historycznemu – studia nad ukraińską wojskowością.
2. Wydziałowi Wschodniemu MSZ – wspieranie działań dyplomatycznych URL.
3. Wydziałowi Narodowemu MSW – dyskretną obserwację dysydentów w Polsce i pomoc ekonomiczną.
4. Oddziałowi II Sztabu Głównego WP – prowadzenie wywiadu i kontrwywiadu, propagandy na sowieckiej Ukrainie.

W wyniku rozmów sztabowców obu krajów zdecydowano się nawiązać do koncepcji powstańczych generała Jurija Tiutiunnyka z 1921 r. Już 11 lutego 1927 r. utworzono głęboko zakonspirowany sztab wojskowy, który miał się opierać na zasadach sformułowanych przez pułkownika Tadeusza Schaetzela:

1. Sztab ministra Spraw Wojskowych jest sztabem zaprzyjaźnionej armii, która chwilowo przebywa gościnnie na terytorium Państwa Polskiego i korzysta z pomocy technicznej i materialnej Sztabu Głównego WP[4].
2. Sztab ten składał się z sekcji ogranizacyjno-mobilizacyjnej, wywiadowczo-kontrwywiadowczej oraz propagandy.

Jego szefem został generał Wiktor Kuszcz, a później generał Pawło Szandruk. Sztab ten koordynował również działalność stowarzyszeń byłych żołnierzy ukraińskich[5]. Opracował on w 1927 r. propozycję struktury organizacyjnej przyszłej armii ukraińskiej, z imiennym składem jej sztabu generalnego i kadry oficerskiej zamieszkałej w Europie Środkowej i Zachodniej. Rezerwy emigracyjne obliczono wówczas na 2800 oficerów, około 7000 żołnierzy[6]. Jak podaje A. Kolańczuk, generał P. Szandruk koordynował działalność stowarzyszeń byłych żołnierzy armii URL na emigracji. W Polsce przy każdym oddziale Ukraińskiego Komitetu Centralnego istniały tzw. grupy szkolne, których szefów mianował minister Spraw Wojskowych URL. Grupy te nie były formalnie zalegalizowane, mimo to prowadziły ewidencję członków i systematyczną działalność oświatową w dziedzinie wojskowej. Należało do nich około 700 byłych oficerów armii ukraińskiej. Współpracowały one z organizacjami społecznymi oraz ze „Strzelcem".

---

[3] R. Potocki, *Współpraca II Rzeczpospolitej z Ukraińskim Centrum Państwowym za wychodźstwa w latach 1920-1939*, „Dzieje Najnowsze", 1998 nr 4, s. 142.

[4] Ibidem.

[5] S. Mikulicz, op. cit., s. 106.

[6] A. Kolańczuk, M. Tałapkanycz, op. cit., s. 94; A. Kolańczuk, *Żołnierze armii Ukraińskiej Republiki Ludowej internowani w Polsce (1920-1924)*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, Toruń 1997, s. 288.

Przyszła walka o odbudowę państwowości ukraińskiej wymagała młodych kadr wojskowych. Dlatego też już pod koniec 1923 r. S. Petlura zwrócił się za pośrednictwem II Oddziału Sztabu Głównego Ministra Spraw Wojskowych do Sztabu Generalnego o skierowanie kilku jego oficerów do Wyższej Szkoły Wojennej. Prośbę odrzucono[7]. Jej spełnienie stało się możliwe dopiero 15 listopada 1926 r., co było spowodowane decyzją marszałka Piłsudskiego. Od tego czasu przyjmowano również rocznie kilkunastu kandydatów spośród emigracji petlurowskiej do szkół podchorążych[8]. W 1928 r. w Wojsku Polskim proces szkolenia przechodziło 24 oficerów z byłej armii URL, w tym 12 majorów, 8 kapitanów, 1 rotmistrz i 3 poruczników. Z tej grupy w wojsku pozostało 15 oficerów i podpisało kontrakt dalszych 18, w tym w piechocie 7, kawalerii 3, artylerii 3, łączności 2, inni w pozostałych służbach[9]. Według relacji generała Salskiego, latem 1938 r. w Wojsku Polskim służyło 35 oficerów kontraktowych – Ukraińców – a Szkołę Podchorążych ukończyło tylko 10 petlurowców. Ponieważ część oficerów zmarła lub też została zwolniona z powodu niskich kwalifikacji, w 1939 r. w Wojsku Polskim służyło 38 oficerów kontraktowych narodowości ukraińskiej[10].

Po przewrocie majowym w 1926 r. i objęciu pełni władzy przez obóz legionowy, popierający ideę niepodległej Ukrainy, doszło do rozmów politycznych pomiędzy Sztabem Głównym, a kierownictwem politycznym i wojskowym URL w Polsce. Były one prowadzone w latach 1926-1927. Ponieważ brak jest dokumentów precyzujących ich cele, R. Torzecki przypuszcza, że władze polskie starały się zapewnić sobie pomoc ze strony wojskowej emigracji petlurowskiej na wypadek wojny, jak też chciały przynajmniej zneutralizować część społeczności ukraińskiej, związanej z obozem nacjonalistycznym[11]. Wzrost siły emigracji petlurowskiej był zgodny z ideą prometejską i osłabiał siły nacjonalistyczne, wrogo nastawione do Polski. Te cele państwowe Polski powierzono do realizacji sztabowi zaprzyjaźnionej armii ukraińskiej, *gościnnie przebywającej w państwie polskim*[12]. Sztab Armii URL składał się z trzech sekcji:

1. Organizacyjno-mobilizacyjnej – kierownik generał P. Szandruk.
2. Łączności z krajem, czyli wywiadu i kontrwywiadu – kierownik generał Wsiewołod Żmijenko.
3. Propagandy w kraju i na emigracji – kierownik generał Lew Czykalenko.

---

[7] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 143.

[8] Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych [dalej cyt.: CAMSW]. Pismo z 2 grudnia 1926 r. MSWojsk. II Oddziału Sztabu Generalnego w sprawie przydziału b. członków armii Petlury do WP i szkół wojskowych, syg. II B, t. 17/2, podteczka XII A, 1 a/2.

[9] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce...*, s. 177 i n.

[10] Ibidem. Natomiast S. Mikulicz podaje, iż na dzień 31 XII 1939 r. służyło w WP 40 Ukraińców – oficerów kontraktowych – oraz 51 Gruzinów, 5 Azerbejdżan i 8 górali kaukaskich. S. Mikulicz, op. cit., s. 209.

[11] CAMSW, referat gen. W. Salskiego z sierpnia 1938 r., sygn. E-II/35, t. 4.

[12] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce...*, s. 178.

W 1927 r. dokonano szacunku możliwości mobilizacyjnych na wypadek wojny z Sowietami. Określono, że w skład armii URL w Polsce wejdzie około 88 600 Kozaków oraz 3150 oficerów. Możliwe było utworzenie 6 dywizji piechoty i konnicy. W skład dywizji piechoty miało wejść 15 900 żołnierzy, w tym 610 oficerów i 2000 podoficerów. Jej sztab miał liczyć 280 osób. Opracowano instrukcje mobilizacyjne itp., dywizja piechoty mogła być zmobilizowana w każdej chwili z byłych żołnierzy URL[13].

Działalność drugiej sekcji, istniejącej od dawna w postaci wywiadu i kontrwywiadu, nie przynosiła spodziewanych korzyści ani ukraińskiej emigracji, ani rządowi polskiemu. Jej działania powodowały tylko konflikty, głównie wśród emigracji petlurowskiej. Jej pierwszy szef – generał Czebotariw – został oskarżony przez petlurowską emigrację, że robi nie to, co jest potrzebne rządowi URL. Prowadził on na Ukrainie szpiegostwo miernej klasy, a nie robotę polityczną. W wyniku działań bolszewików rwały się kontakty z sowiecką Ukrainą, co rodziło rozgoryczenie i tworzyło konflikty w łonie emigracji. Czebotariw został usunięty ze stanowiska w grudniu 1927 r. Lewićkyj i Salśkyj zwrócili się do rządu polskiego o jego wydalenie z Polski[14]. Szefem sekcji drugiej został generał W. Żmijenko, który zmarł pod koniec lat trzydziestych.

Wiele działań organizacyjnych emigracji petlurowskiej było wspieranych przez władze polskie. Jak stwierdził w 1940 r. znawca zagadnienia, prof. dr Olgierd Górka, *mimo prawie dwudziestoletniej zależności od Polaków, była to grupa ludzi ideowych, walczących o dobro swego państwa. Nie można było ich zmusić subwencjami do popierania spraw sprzecznych z ich sposobem pojmowania interesów Ukrainy*[15].

Plany powstańcze emigracji ukraińskiej opierały się na przewidywanym rozpadzie ZSRR. Opierając się na możliwościach mobilizacyjnych emigracji URL, zamierzano w sprzyjającej sytuacji, wtargnąć na Ukrainę zarówno z terytorium Polski – z Kamieńca Podolskiego, jak i z Rumunii, aby zdobyć tam przyczółek do zorganizowania regularnej armii i walki o niepodległe państwo. W działaniach tych liczono na pełne wsparcie logistyczne przez Wojsko Polskie tak w zakresie sprzętu jak i środków finansowych[16]. Jak pisał Robert Potocki, głównymi źródłami myśli państwowej emigracji petlurowskiej były prace Dmytro Dońcowa i Ołeksandra Szulhyna. W pracy *Derżawnist czy hajdemaczyzna* (Państwowość czy anarchia), wydanej w Paryżu, Szulhyn napisał:

Polityka, jeżeli jest pozbawiona wyższej moralności nigdy nie prowadzi do dobrego ani wielkiego! Polityka zbudowana na drobnych chytrościach i kłamstwach

---

[13] Ibidem.

[14] Ibidem.

[15] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie [dalej: AZHRL], Archiwum Stanisława Kota, prof. dr Olgierd Górka, Obecny stan spraw ukraińskich. Promemoriał dla Pana Ministra S. Strońskiego z 4 stycznia 1940 r., sygn. 396, s. 110.

[16] R. Potocki, op. cit., s. 142.

może zadowolić próżność tego czy innego działacza, ale nigdy nie da poważnych rezultatów. Polityka, w której brakuje elementów moralności, wiedzie tylko do zguby, ruiny i katastrofy. [...] Każdy Ukrainiec musi pomyśleć i dać sobie odpowiedź, na której z naszych tradycyjnych dróg ma stanąć, nie godząc się na najgorszy wybór. Czy iść do całkowicie realnego, narodowego celu, czy też znowu zasłoniwszy oczy krzyczeć: Rżnij i bij! Państwo, konstruktywna polityka, czy anarchia...[17].

Wyżej wymienieni autorzy zakładali odbudowę państwa przez odwoływanie się do spuścizny kozacko-państwowej, a nie negatywnej tradycji kozacko-hajdamackiej, czyli anarchistycznej. Z trójdzielnego ukraińskiego hasła: państwowości, niepodległości, zjednoczenia, jako pragmatycy odrzucili ostatni człon hasła[18].

Mimo że ukraińska emigracja petlurowska była rozmieszczona prawie w całej Europie, to jej główne siły były rozmieszczone przede wszystkim w Polsce, Czechosłowacji, Francji i Niemczech. Najbardziej aktywne ośrodki znajdowały się w Warszawie, Paryżu i Pradze. Natomiast najważniejsze decyzje zapadały wyłącznie w ośrodku warszawskim. Wynikało to z wojskowego charakteru diaspory naddnieprzańskiej. Ośrodek paryski koordynował działania dyplomatyczne, natomiast w Warszawie przygotowywano plany powstania na Ukrainie z chwilą rozpadu Związku Sowieckiego. Również struktury militarne diaspory ukraińskiej podlegały jedynie sztabowi ukraińskiemu w Polsce. Jak stwierdził Robert Potocki, *władze polskie konsekwentnie wspierały tendencje separatystyczne Kijowa jak i innych ośrodków emigracyjnych zmierzających do tego celu*[19]. Było to szczególnie widoczne po 1926 r., zgodnie z koncepcjami Piłsudskiego. Polska musiała być przygotowana do wszelkich możliwych zmian na wschodzie.

Z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej i uroczystej deklaracji w sejmie wicemarszałka Wasyla Mudrego, do Sztabu Głównego WP w Warszawie zgłosiła się delegacja ukraińskiej organizacji skautowej „Wielkiego Łuhu" z koszowym, generałem chorążym URL, doktorem Romanem Daszkiewiczem na czele. Złożyła ona projekt zorganizowania ukraińskiego korpusu obrony Ziem Wschodnich RP. W jego skład mieli wejść członkowie Łuhów i żołnierze polscy narodowości ukraińskiej, przeniesieni do tego korpusu przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego. W uzasadnieniu tego projektu kierownictwo Łuhu podawało w wątpliwość lojalność żołnierzy narodowości ukraińskiej w stosunku do Polski w wypadku wystąpienia Hitlera z koncepcją ukraińską. Generał Daszkiewicz twierdził natomiast, że będą oni w pełni lojalni wobec niebezpieczeństwa idącego ze wschodu. Wniosek Wielkiego Łuhu, chociaż był popierany przez wybitnych działaczy ukraińskich, z których niektórzy obawiali się ruchawki nacjonalistycznej, nie został uwzględniony.

---

[17] O. Szulhyn, *Derżawnist czy hajdamaczyzna*, Paris 1931. Przekład własny za: Archiwum Akt Nowych, Armia Krajowa Komenda Obszaru Lwów, sygn. 203/XV-43, s. 64.

[18] R. Potocki, op. cit., s. 143.

[19] Ibidem, s. 144.

Wódz Naczelny uważał, że podczas wojny nie może odstąpić od zasady jedności armii polskiej[20].

Po przystąpieniu do wojny Francji i Wielkiej Brytanii, działające we Francji „Towarzystwo byłych żołnierzy armii URL", którego prezesem był generał Ołeksander Udowiczenko, ogłosiło deklarację lojalności wobec nowej ojczyzny. Po krótkim czasie wystąpiło ono do władz francuskich z projektem walki z Niemcami. Sprawa oddziałów ukraińskich w armii francuskiej lub w armiach sojuszniczych mogła mieć większe znaczenie polityczne niż militarne. Zorganizowanie tych formacji przyniosłoby niewątpliwie korzyści sprawie niepodległości Ukrainy i postawiło tę sprawę na forum międzynarodowym. Akcja ta została storpedowana przez działających we Francji ukraińskich nacjonalistów i komunistów. „Ukraińskie Słowo", związane z OUN, napisało, że *uważa sprawę stworzenia formacji ukraińskich za inicjatywę chybioną*[21]. Przeciw wystąpiła też komunizująca „Ukraińska Hromada" generała M. Szapowoła. Według danych ambasady polskiej w Paryżu, we Francji mieszkało w 1938 r. około 480 000 obywateli polskich. Liczbę Ukraińców szacowano na około 30 000-50 000, a zdolnych do służby wojskowej na 5000--6000[22].

Wobec przeciwdziałania organizacji ukraińskich typu komunistycznego i nacjonalistycznego w sprawie wcielenia Ukraińców, obywateli polskich, do armii polskiej we Francji, rząd polski w Angers rozważał projekt utworzenia pułku ukraińskiego. Po poparciu tej idei przez Komitet dla Spraw Kraju, w wyniku votum separatum prezesa Stronnictwa Narodowego Bieleckiego, sprawa upadła[23]. Po kilku miesiącach wraz z upadkiem Francji, problem ten, tak ważny dla obu narodów, przestał istnieć. W wyniku działań OUN i UCK w Generalnym Gubernatorstwie i krajach okupowanej Europy, duży procent ludności ukraińskiej, obywateli polskich, wstąpił do służby niemieckiej.

---

[20] Instytut i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie, kolekcja 30/I, teczka 27, S. Mękarski (A. Piwowarski), *Działalność Ukraińców w czasie obecnej wojny,* Londyn 1944, s. 16.

[21] „Ukraijinskie Słowo", nr 321 z 1938 r.

[22] AZHRL, Archiwum Stanisława Kota, *Notatka w sprawie służby wojskowej obywateli polskich narodowości ukraińskiej z 1 lutego 1940 r.*, sygn. 397, s. 5–7.

[23] AZHRL, Archiwum Stanisława Kota, Notatka: *Posiłkowy oddział ukraiński przy Armii Polskiej,* sygn. 402, s. 43–44.

Krzysztof Filipow

Wojny z Ukraińcami w tradycjach wojska Drugiej Rzeczypospolitej

Element tradycji był i jest jednym z wiodących problemów wojska zarówno Drugiej Rzeczypospolitej, jak i czasów obecnych. Elementami tej tradycji wojskowej są widoczne znaki wojskowe noszone na żołnierskim mundurze: wszystkie odznaki pamiątkowe związane z obroną Lwowa w 1918 r., Krzyż Wojskowy Orderu Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości czy też odznaki pamiątkowe Wojska Polskiego lat 1921-1939. Elementem tradycji wojen z Ukraińcami w Drugiej Rzeczypospolitej były także: Grób Nieznanego Żołnierza, nazewnictwa pułków, elementy graficzne odznak wojskowych, sztandary oraz śpiewane i popularne w środowisku wojskowym „żurawiejki".

W tradycjach Wojska Polskiego Drugiej Rzeczypospolitej najbardziej trwałym symbolem był sam Lwów. Ewenementem w historii wojskowości polskiej okresu międzywojennego była niewątpliwie dekoracja herbu miasta Orderem Wojskowym Virtuti Militari.

Order Wojskowy Virtuti Militari był pierwszym wyróżnieniem wznowionym w Rzeczypospolitej po uzyskaniu przez nią niepodległości. Na mocy ustawy z 1 sierpnia 1919 r. Krzyż Virtuti Militari nadawać miano żołnierzom polskim walczącym na różnych frontach pierwszej wojny światowej. Przede wszystkim zaś przyznawać go miano uczestnikom toczonych walk o granice i byt niepodległego państwa.

Zachowanie odpowiedniej „furtki" w treści ustawy pozwalało na elastyczne pojmowanie odpowiednich przepisów o Orderze Wojskowym Virtuti Militari. Sformułowanie: „odznaczenie wszakże orderem może wyjątkowo mieć miejsce również za czyny bojowe, przed wydaniem ustawy dokonane w imię dobra i niepodległości Polski" – pozwalało w latach dwudziestych na dekorację chorągwi i sztandarów formacji wojskowych z okresu wojny światowej oraz wojny polsko-radzieckiej, a także na dekorację miejsc będących symbolami wojska bądź chwały oręża. Były to Groby Nieznanego Żołnierza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Rumunii i Francji oraz dekoracja miast Lwowa i Verdun.

Uroczysta dekoracja Lwowa odbyła się z wielką pompą. Miała ona miejsce 22 listopada 1920 r. W godzinach rannych wokół pomnika Adama Mickiewicza zgromadziły się oddziały Ochotniczej Legii Kobiet, Miejskiej Straży Obywatelskiej, harcerze, dawni obrońcy oraz stacjonujące w mieście oddziały wojskowe. U stóp pomnika zbudowano wspaniały, ozdobiony szkarłatem i gronostajem ołtarz polowy. Wokół pomnika zgromadziły się delegacje cechów, stowarzyszeń i lwowskich korporacji. Po lewej stronie ołtarza ułożono gipsowy odlew herbu miasta Lwowa w aksamitnej amarantowej oprawie.

Wszyscy oczekiwali na przyjazd Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, który miał przeprowadzić akt dekoracji. O godzinie 10. przyje-

chał pociąg specjalny. Salut armatni oznajmił mieszkańcom prastarego grodu przybycie Naczelnego Wodza. Powitali go gospodarze miasta wraz z delegatem generalnym rządu, przedstawicielami wojska oraz członkami wojskowych misji zagranicznych. Po odebraniu raportu Piłsudski przybył na Plac Mariacki, gdzie odbyć się miała dostojna i wspaniała uroczystość. Około godziny 11 rozpoczęły się uroczystości. Barwny ich opis pozostawił znany historyk Józef Białynia Chołodecki. Relacjonował on m.in.:

I pochyliło się morze głów, gdy arcybiskup ks. dr Józef Bilczewski zanosił do nieba modły polskiej mszy polowej i nastąpiła chwila główna, chwila udekorowania miasta. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przyjął własnoręcznie na odtworzonym plastycznie w gipsie herbie, dzierżonym przez prezydenta Józefa Neumanna w otoczeniu trzymającego szarfy czterech wiceprezydentów i sześciu oficerów straży honorowej, odznakę Virtuti Militari i wypowiedział dobitnie te słowa: „Za zasługi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski mianuję miasto Lwów kawalerem Krzyża Virtuti Militari". Przemówił prezydent Neumann, złożył podziękowanie Naczelnikowi Państwa, Sejmowi Rzeczypospolitej i jej Rządowi, oddano hołd i cześć orłom i orlętom Lwa grodu i nastąpił przemarsz barwnego orszaku, za herbem miasta, niesionym przez jego włodarza, ku murom ratusza, potem długa defilada przed dzierżącym w ręce buławę Naczelnikiem Państwa i uroczyste przyjęcie gości przez miasto.

Dekoracja miasta Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari nieprzypadkowo miała miejsce 22 listopada. Związano ją z uroczystościami dwuletniej rocznicy wyzwolenia Lwowa z rąk Ukraińców. Następnego dnia, po dekoracji herbu miasta, zostało wydane w sali Ratusza uroczyste śniadanie z udziałem Józefa Piłsudskiego. Stało się ono m.in. okazją do przypomnienia roli miasta w obronie polskości i granic Rzeczypospolitej. Była to również swoista wykładnia poglądów Naczelnego Wodza na problem obrony kresów wschodnich oraz honoru i męstwa żołnierza. Uzasadniając przyznanie miastu orderu (czego nigdy wcześniej nie praktykowano), Józef Piłsudski stwierdził:

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży. Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa dzielnego żołnierza. Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi – miastu waszemu – najwyższą odznakę wojskową.

Krzyż Virtuti Militari przyznany miastu, został zapisany w księdze Kapituły Orderu Wojskowego Virtuti Militari pod numerem 1. Gipsowy odlew herbu, który był udekorowany przez Józefa Piłsudskiego, został złożony w muzeum miejskim. Przez długie lata herb miasta był przedstawiany z wizerunkiem tego najwyższego bojowego orderu Rzeczypospolitej.

Podniosłą uroczystość uwiecznił na obrazie Zygmunt Batowski. W prasie lwowskiej ukazało się wiele wierszy ułożonych na tę okazję. Drukowano je m.in. w „Gazecie Wieczornej" oraz „Wieku Nowym"[1].

Orderem Wojskowym Virtuti Militari dekorowano także żołnierzy Wojska Polskiego oraz członków Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) walczących w obronie Lwowa oraz na froncie walk polsko-ukraińskich.

Szczegółowe wytyczne i rozkazy precyzowały, jak postąpić z wnioskami na dekorację orderem. Wnioski w sprawie odznaczenia żołnierzy różnych formacji i oddziałów miały przedłożyć Tymczasowej Kapitule Orderu Virtuti Militari działającej pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego specjalne komisje. Zebrały się one na swe pierwsze posiedzenie w dniu 1 marca 1920 r. Wszystkie te komisje w ramach prac kwalifikacyjnych zajmowały się żołnierzami zgłoszonymi do wyróżnienia orderem spośród żołnierzy oddziałów piechoty i jazdy. Tak było zarówno w komisjach zajmujących się formacjami wojskowymi utworzonymi przed uzyskaniem niepodległości, jak i wśród komisji zajmujących się udziałem w poszczególnych działaniach wojennych.

Istotną rzeczą było przyjęcie odpowiednich kryteriów oceny co do ilości nadań orderów na poszczególne formacje wojska polskiego. Według opinii przewodniczącego kapituły Józefa Piłsudskiego: *stany liczebne formacji, czas ich służby frontowej i bojowej, okoliczności bojowe są dostatecznym kryterium dla ustalenia ilości odznaczeń przypadających na każdą komisję*[2].

Członkowie Kapituły Orderu Virtuti Militari zgodzili się na ustalenia przekazane przez członków komisji z poszczególnych formacji. Jednym z ostatnich wezwanych na posiedzenie była komisja POW na Wschodzie (KN III – Komenda Naczelnika III – Ukraina)[3].

Polskiej Organizacji Wojskowej (Komenda Naczelna III – Ukraina) przyznano 80 orderów. Ta skromna liczba wyróżnionych nie oddaje oczywiście faktycznych zasług formacji i żołnierzy zaangażowanych w walkę na froncie polsko-ukraińskim.

Innym odzwierciedleniem upamiętnienia i tradycji walk z Ukraińcami były niewątpliwie dekoracje żołnierzy 5. Dywizji Piechoty oraz częściowo 1. i 8. Dywizji

---

[1] K. Filipow, *Lwów i Verdun. Miasta z orderem w herbie*, „Semper Fidelis", nr 1(7), Wrocław 1991, s. 3–4.

[2] Protokół posiedzenia Tymczasowej Kapituły Orderu Virtuti Militari z dnia 18 XII 1921 r., CAW, GISZ, t. 2.,sygn. I 302.17.

[3] K. Filipow, *Żołnierze oddziałów piechoty nagrodzeni Orderem Wojskowym Virtuti Militari w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1989, s. 108.

Piechoty, które biły się *krwawo i ofiarnie [...] z Ukraińcami na pobojowiskach lwowskich z roku 1918-1919, łącznie z pobojowiskiem pod Wereszycą, to jest Gródka Jagiellońskiego*[4].

5. DP przyznano 99 orderów V klasy (15 nadań nieżyjącym), 8. DP 122 krzyże srebrne (32 nadania pośmiertne), a 1. DP 361 krzyży (większość dekoracji dotyczyła walk na froncie łotewskim w ramach operacji „Zima")[5].

Istotnym elementem żołnierskiego munduru był także wiszący obok Krzyża Virtuti Militari – Krzyż i Medal Niepodległości. Wprowadzono go do systemu orderowego Drugiej Rzeczypospolitej na mocy rozporządzenia prezydenta Ignacego Mościckiego 29 października 1930 r. Postanowiono, że będzie on nadawany *celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla Niepodległości Ojczyzny w okresie wojen przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie wojen polskich 1918-1921 (z wyjątkiem wojny polsko-sowieckiej na terenach Polski)*[6]. Postanowiono m.in. gloryfikować przy tej okazji walki z Ukraińcami o Lwów oraz okres walk o Galicję Wschodnią.

W tym celu powołano, m.in. w ramach komisji POW (od marca 1932 r.), podkomisję „Obrony Lwowa" pod przewodnictwem podpułkownika Ludwika de Laveaux, gdzie przyjęto bardzo surowe kryteria wyróżnień[7].

W ramach Komisji Ogólnej, kierowanej przez pułkownika Jana Kołłątaja-Srzednickiego, jednej z ważniejszych komisji uwzględniającej wnioski przekraczające kompetencje pozostałych 29 komisji, również się zajmowano sprawami walk z Ukraińcami. W jej ramach ukonstytuowało się szereg podkomisji środowiskowych, m.in. związanymi z konfliktem ukraińskim „Tajnych Organizacji Niepodległościowych 1880-1897 w Galicji" oraz „Sokoła"[8].

Ukoronowaniem pamięci obrony Lwowa była wielka uroczystość dekoracji obrońców Lwowa w listopadzie 1933 r. Dekoracja ta była pierwszą masową dekoracją żołnierzy Wojska Polskiego Krzyżem i Medalem Niepodległości. Odznaczonych było wówczas około 1800 obrońców miasta „Semper Fidelis". Przyznano 500 Krzyży Niepodległości (w tym 8 z mieczami) oraz 1300 Medali Niepodległości. Około połowy nadań było wyróżnieniami pośmiertnymi.

Ewenementem w skali kraju i tradycji wojskowej była dekoracja Krzyżem Niepodległości Grobu Nieznanego Żołnierza we Lwowie 12 listopada. Po dekoracji grobu miała być odczytana lista poległych odznaczonych Krzyżem[9].

---

[4] Cytat z dokumentów Wojskowego Biura Historycznego, sygn. L.Dz. 657, BH (kopia w zbiorach autora).

[5] K. Filipow, *Żołnierze oddziałów piechoty...*, s. 113. Za operację na Ukrainie 1 DP miała otrzymać jedynie 25 orderów.

[6] K. Filipow, *Krzyż i Medal Niepodległości,* Białystok 1998, s. 19.

[7] Ibidem, s. 12.

[8] Ibidem, s. 16.

[9] Była to druga w Polsce symboliczna dekoracja Grobu Krzyżem Niepodległości. Pierwsza odbyła się z okazji 70-lecia powstania styczniowego na stokach Cytadeli w Warszawie.

Oprócz dekoracji Grobu Nieznanego Żołnierza Krzyżem Niepodległości z Mieczami symbolicznie dekorowano także mogiłę śp. pułkownika Stanisława Nilskiego-Łapińskiego – szefa sztabu obrony Lwowa[10]. Wyróżniono sześciu najwybitniejszych obrońców Lwowa: brygadiera Czesława Mączyńskiego, generała Bernarda Monda; pułkownika Romana Abrahama, pułkownika Mieczysława Borutę-Spiechowicza, pułkownika Greffnera i jednego z młodszych oficerów.

Szczególnie silne i kultywowane przez cały okres Drugiej Rzeczypospolitej były tradycje walk z Ukraińcami w pułkach piechoty, które brały udział zarówno w obronie Lwowa od pierwszych dni walk, jak i tych oddziałach, które pośpieszyły z odsieczą. Były to szczególnie: 19 pp, 23 pp, 24 pp, 36 pp, 38 pp, 39 pp, 40 pp, 55 pp. Dotyczyło to także jazdy: 1 puł, 4 puł, 12 puł i 4 psk.

Pamięć o walkach była zakodowana bądź w nazwie pułku, jego symbolice występującej na odznakach pamiątkowych, bądź godłach użytych na sztandarach wojskowych.

Nieprzypadkowo 19. Pułk Piechoty otrzymał 15 kwietnia 1919 r. nazwę Odsieczy Lwowa[11]. Zaznaczono ten element na odznace pamiątkowej przez umieszczenie herbu miasta i inicjału O[dsiecz] L[wowa]. Innym znamiennym przykładem było nazwanie 23. Pułku Piechoty im. pułkownika Lisa-Kuli i umieszczenie na odznace jego podobizny wraz z herbem Włodzimierza Wołyńskiego[12].

Dla odmiany zaś 24. pp i 36. pp Legii Akademickiej przypominały boje ukraińskie poprzez zaznaczenie Lwowa i Kampanii Ruskiej (pierwsza wersja odznaki)[13].

W tradycji Wojska Polskiego było też nadawanie nazw pułków upamiętniających walki toczone z Ukraińcami. Mamy więc 38., 39. i 40. pułki piechoty Strzelców Lwowskich z herbem Lwowa na wszystkich odznakach pamiątkowych. Dodatkowo 38. Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich swoje święto pułkowe obchodził 22 listopada na pamiątkę oswobodzenia Lwowa[14].

Analogicznie było w jednostkach artylerii 5. pułku artylerii lekkiej oraz 5. pułku artylerii ciężkiej, które przyjęły miano „Lwowskich". Tyle, że autentycznie lwowski rodowód związany z udziałem w walkach z Ukraińcami miał jedynie 5. pal[15].

Elementy herbów miast z Małopolski Wschodniej, miejsc bitewnych okresu 1918-1919 oraz niekiedy elementy odznak pamiątkowych jednostek walczących z Ukraińcami przenoszono niejednokrotnie na pułkowe sztandary[16].

---

[10] S. Nilski-Łapiński, *Listopad we Lwowie*, Białystok 1997, (zob. posłowie K. Filipowa, s. 68).

[11] K. Filipow, *Odznaki pamiątkowe Wojska Polskiego 1921-1939. Piechota*, Warszawa 1995, s. 21–22.

[12] Ibidem, s. 24.

[13] Ibidem, s. 24–25, 32–33.

[14] Ibidem, s. 34–36.

[15] H. Wielecki, R. Sieradzki, *Wojsko polskie 1921-1939. Organizacja i odznaki artylerii*, Pruszków 1994, s. 29–30, 89–90.

[16] Zob.: K. Satora, *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990.

Nieodzownym elementem pielęgnowania tradycji walk z Ukraińcami w Wojsku Polskim dwudziestolecia międzywojennego był niewątpliwie Grób Nieznanego Żołnierza. Same okoliczności wyboru miejsca walk, spośród piętnastu największych pobojowisk wojny 1914-1920, były niezwykle dramatyczne. Wskazaniem losu stało się nim pobojowisko lwowskie. Tam też dokonano ekshumacji prochów nieznanego żołnierza[17].

Po przewiezieniu do Warszawy złożono je w monumentalnej budowli znanego rzeźbiarza Stanisława K. Ostrowskiego. Na marmurowych tablicach Grobu Nieznanego Żołnierza umieszczono także nazwy miejsc bitew z wojny polsko-ukraińskiej. Trudno dziś znaleźć inne miejsce pamięci narodowej, które tak silnie związane byłoby z Wojskiem Polskim.

Nie należy też zapominać o „żurawiejkach", czyli przyśpiewkach kawaleryjskich. Zwyczaj ten wyodrębniał kawalerię od innych rodzajów broni. „Żurawiejki" (zwyczaj przejęty z armii rosyjskiej) były to żartobliwe, niekiedy dowcipne, często złośliwe, a czasem wręcz nieprzyzwoite dwuwierszowe kuplety układane na każdy pułk, śpiewane najczęściej przez oficerów[18].

W „żurawiejkach" także można znaleźć reminiscencje z walk na Ukrainie lat 1918-1919. Odnajdziemy je w „żurawiejkach" 3. pszw, 8. puł, 10. puł, 12. puł, 14. puł, 19. puł, 21. puł oraz 4. psk.

O 8 pułku ułanów śpiewano:

Myśmy byli nad Prypecią,
Opowiedźcie naszym dzieciom.

12. Pułkowi Ułanów Podolskich zarzucano:

A dwunasty rusza w pole
Po majątki na Podole.

Dostało się też Ułanom Jazłowieckim ze Lwowa:

Sute trzosy, pełne kiesy
To ułany spod Odessy.

Nie inaczej było z 19. Pułkiem Ułanów Wołyńskich z Ostroga nad Horyniem:

Słynny z mordów i pożarów
Dziewiętnasty pułk batiarów.

Pamiętano także okres walk na Ukrainie. O 4. Pułku Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej z Płocka jazda śpiewała:

I my byli aż w Kijowie
My batiary tajojkowe.

---

[17] W. Strzałkowski, *Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie,* „Żołnierz Polski" 1991, nr 18, s. 16–17.

[18] *„Żurawiejki"*, opr. S. Radomyski, Warszawa 1989 (maszynopis powielony).

Zofia Chyra-Rolicz

Samoorganizacja społeczeństwa ukraińskiego poprzez spółdzielczość (od końca XIX wieku do 1939 roku)

Spółdzielczość stała się istotnym czynnikiem integracyjnym społeczności ukraińskiej w Galicji doby autonomii politycznej. W latach 60.-70. ubiegłego wieku rozwijał się tam ożywiony ruch stowarzyszeniowy oraz różne formy spółdzielczości w miastach i na wsi, zwłaszcza oszczędnościowo-kredytowej, rolniczej, spożywców, pracy i wytwórczej. W wielonarodowościowej Galicji różne nacje szukały w niej możliwości wzmocnienia ekonomicznego, umożliwiającego wyjście poza sferę jednostkowych interesów. Inspiracje czerpano z zaboru pruskiego, gdzie szybko i żywiołowo rozwijał się ten ruch, tworząc cały „system spółdzielczy" z własnymi organizacjami terenowymi i krajową w postaci Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z własnym bankiem. Spółdzielczość tworzona tam przez Polaków w warunkach represyjnej polityki germanizacyjnej służyć miała wzmocnieniu polskiego stanu posiadania i kultywowaniu życia narodowego[1].

Doświadczenia wielkopolskich spółdzielców, tworzących w systemie spółdzielczym namiastkę własnego państwa, ograniczonego co prawda do sfery gospodarczej i kulturalnej, z uwagą obserwowano w Galicji[2] cieszącej się od 1867 r. autonomią polityczną w ramach Cesarstwa Austro-Węgierskiego.

Duże nadzieje wiązał z tymi doświadczeniami kształtujący się ukraiński ruch narodowy. Autonomia galicyjska bowiem powstała w interesie żywiołu polskiego, który tam dominował w życiu politycznym i oświatowym[3].

W tej sytuacji duże pole działania istniało dla samoorganizacji społeczeństwa ukraińskiego, zwłaszcza że autonomia galicyjska sprzyjała rozwojowi narodowego ruchu ukraińskiego, szeroko korzystającego z możliwości stowarzyszania się[4]. Ukraińcy, liczący prawie połowę ludności Galicji, mieli bowiem zagwarantowaną w konstytucji swobodę rozwoju życia narodowego – „kultury krajowej", rozumianej jako podnoszenie stanu gospodarki i oświaty. W 1868 r. utworzono we Lwowie ukraińskie towarzystwo oświatowe „Proświta", które rozwinęło we wschodniej Galicji szeroką sieć czytelni ludowych. To właśnie „Proświta" zwróciła uwagę społeczności ukraińskiej na duże możliwości kooperacji gospodarczej, służącej tworzeniu nowoczesnego społeczeństwa ukraińskiego i majątku narodowego, poparte dobrymi przykładami z wysoko rozwiniętych wówczas krajów, jak Anglia, Niemcy i kraje

---

[1] A. Galos, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze pruskim*, [w:] *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 1 do 1918 r., red. S. Inglot, Warszawa 1971, s. 99–112.

[2] W. Najdus, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze austriackim*, [w:] ibidem, s. 157–158.

[3] S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968, s. 307, 311–313.

[4] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 289.

cesarskie. Z uwagą śledzono też polskie doświadczenia spółdzielcze z zaboru pruskiego, adaptując je do miejscowych warunków.

Jednak w przeciwieństwie do społeczeństwa polskiego Wielkopolski i Pomorza, społeczeństwo ukraińskie w warunkach braku własnego państwa, wielowiekowego ucisku narodowego i upośledzenia ekonomicznego, nie zdołało szybko wytworzyć grupy liderów społeczności lokalnych, inicjatorów przedsięwzięć spółdzielczych ani ich zaplecza gospodarczego, jakimi były takie klasy nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, jak burżuazja, proletariat i warstwa inteligencji pracującej[5]. Społeczeństwo ukraińskie w Galicji w drugiej połowie XIX wieku w przeważającej mierze składało się z włościaństwa, wśród którego większą rolę odgrywali zamożniejsi gospodarze i kupcy oraz ludzie zaliczani do drobnomieszczaństwa w większych miastach i miasteczkach. Funkcje inteligenckich liderów w różnych narodowych inicjatywach ukraińskich pełnił początkowo kler grekokatolicki oraz nieliczni jeszcze wykształceni prawnicy[6].

Założyciele pierwszych ukraińskich spółdzielni zdani byli właściwie na własne siły wobec braku większych kapitałów u współplemieńców. Pierwsze takie spółdzielnie pozostawały w orbicie oddziaływania instruktażowego i rewizyjnego lwowskiego Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, prowadzącego administrację w języku polskim. W wielonarodowej monarchii austro-węgierskiej powstawały bądź odrębne spółdzielcze stowarzyszenia zrzeszające członków tej samej narodowości, bądź tzw. stowarzyszenia otwarte, skupiające ludzi bez różnicy narodowości lub wyznania, w zależności od miejscowych warunków. Zdarzało się niejednokrotnie, że do tych samych spółdzielni należeli początkowo Polacy i Ukraińcy, zanim nie powstały ich własne, odrębne spółdzielnie ukraińskie, inicjowane przez współplemieńców i współwyznawców.

Początki spółdzielczości ukraińskiej przypadły na lata 70. XIX wieku. W latach 1873-1883 istniał Wspólny Zakład Rolniczo-Kredytowy dla Galicji i Bukowiny, wzorowany na spółdzielczych stowarzyszeniach zarobkowo-gospodarczych. Jedna z pierwszych spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych pojawiła się w 1876 r. w Komarnie[7]. Szerszą propagandę spółdzielczą podjęła „Proświta", wydając w 1889 r. broszurę „O kasach pożyczkowych" (Pro kasy pożyczkowi), która przyczyniła się do wielu nowych inicjatyw założycielskich pojawiających się częściej od 1891 r.[8]. Przy czytelniach „Proświty" zaczęły powstawać drobne kasy pożyczkowe i pierwsze sklepy gromadzkie, taktowane jako ośrodki samopomocowe o charakterze narodowym, wykraczającym poza indywidualny jednostkowy interes. W Tyśmienicy koło Stanisławowa utworzono w 1894 r. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu „Wiara" (Wira), którego sukces przyczynił się do spopularyzowania tego

[5] W. Najdus, op. cit., s. 162, 163.

[6] M. Sycz, *Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 18–19.

[7] Ibidem, s. 17, 31.

[8] W. Najdus, op. cit., s. 162–163.

typu placówek. Największą rolę spośród nich odegrało założone we Lwowie w 1895 r. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu „Dnister". Powstało ono jako kontynuacja działającego od 1891 r. Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych o tej samej nazwie[9].

Stosunkowo wcześnie zaczęły też powstawać pierwsze ukraińskie spółdzielnie spożywców i rolniczo-handlowe. W 1881 r. Apollon Nyczaj założył w Stanisławowie Towarzystwo Gospodarczo-Przemysłowe[10]. W 1883 r. utworzono we Lwowie ukraińską spółdzielnię handlową „Handel Ludowy" (Narodna Torhowla). Rozwijała się ona szybko, zrzeszając po dwóch latach działalności 382 członków i mając już 3 filie na prowincji. Jej kapitał udziałowy wynosił 27,8 tys. koron, a obroty sięgały sumy 305,4 tys. koron. W 1901 r. była to rozprzestrzeniona w terenie organizacja mająca 14 filii[11]. Spółka dla Gospodarstwa i Handlu utworzona w Przemyślu w 1899 r. zapoczątkowała bardzo popularne później na wsi i w małych miasteczkach spółdzielnie rolniczo-handlowe. Podobnie jak w Wielkopolsce spółdzielnie zakładane przez Polaków, ukraińskie spółdzielnie w Galicji wobec słabości własnego kupiectwa nie podejmowały z nimi walki konkurencyjnej, lecz w imię solidaryzmu narodowego wspierały różne prywatne sklepy i zakłady należące do Ukraińców, umożliwiając im zakupy we własnych hurtowniach lub zaciągnięcie taniego kredytu. Wzgląd na zapewnienie Ukraińcom lepszej pozycji w krajowym handlu połączył we wspólnych organizacjach spółdzielnie i prywatnych kupców.

Rozwój przetwórstwa rolno-spożywczego w drugiej połowie XIX wieku przyczynił się do powstawania różnych zrzeszeń chłopskich, podejmujących w formie spółki lub spółdzielni produkcję przekraczającą możliwości inwestycyjne nawet stosunkowo zamożnych gospodarzy. Wynalezienie, a później udoskonalenie w latach siedemdziesiątych XIX wieku wirówki umożliwiającej oddzielanie śmietany od mleka, spowodowało powstanie przemysłowego przetwórstwa mleczarskiego. Pierwsze spółki mleczarskie pojawiły się w Wielkopolsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku zakładane przez ziemiaństwo i kolonistów niemieckich[12].

Rząd galicyjski (Wydział Krajowy) i miejscowe organizacje rolnicze zainteresowały się szybko rozwojem mleczarstwa, jako sposobu „podniesienia" stanu gospodarki w tej prowincji, mając jednak na uwadze początkowo tworzenie mleczarni dworskich lub przy kółkach rolniczych. W 1891 r. Wydział Krajowy zatrudnił nawet instruktora mleczarstwa i na własny koszt wysyłał stypendystów do Niemiec i Danii, by tam zapoznali się z tym nowym przetwórstwem[13].

---

[9] M. Sycz, op. cit., s. 31; W. Najdus, op. cit., s. 162–163.

[10] M. Sycz, op. cit., s. 29.

[11] W. Najdus, op. cit., s. 163.

[12] S. Wrzosek, *Z historii spółdzielczości mleczarskiej w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1965, s. 35–37; S. Jarecka-Kimlowska, *Spółdzielczość mleczarska szkołą samorządu chłopskiego*, Warszawa 1989, s. 16–17.

[13] Ibidem.

Szybko też spółdzielczość wkroczyła w dziedzinę przerobu mleka we wsiach zamieszkałych przez ludność ukraińską. Zwłaszcza ten rodzaj spółdzielczości miał bardzo istotne znaczenie dla podniesienia stanu gospodarki niewielkich gospodarstw włościańskich przez podniesienie dochodowości bardzo rozpowszechnionej hodowli bydła. W konsekwencji wpływała ona na polepszenie rasy bydła, upowszechniała uprawę roślin pastewnych, wymuszała melioracje łąk i zagospodarowanie niewykorzystanych pastwisk gromadzkich. Charakter tej zorganizowanej zbiorowo produkcji sprawiał, że przyczyniała się ona do połączenia chłopów w pracy o szerszym znaczeniu społecznym, łączącej jednostkowe interesy z celami ogólniejszymi. W 1904 r. we wsi Zawadów powstała przy Czytelni Ludowej Towarzystwa „Proświta" pierwsza mleczarnia, a w 1905 r. było ich już 6[14]. O szybkim rozwoju tej dziedziny wytwórczości, aktywizującej nawet biedniejszych mieszkańców wsi, świadczył fakt, że w 1911 r. 81 ukraińskich spółdzielni mleczarskich zrzeszało 7,4 tys. członków, którzy zarejestrowali w spółdzielniach ponad 10 tys. krów. W porównaniu do polskich, spółdzielnie ukraińskie były jednak mniejsze i gorzej wyposażone technicznie. Przeciętnie na jedną spółdzielnie mleczarską przypadało 92 członków i 132 krowy, a kapitał obrotowy nie przekraczał 3 tys. koron[15]. W przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej działało już 100 mleczarni ludności ukraińskiej, które prowadziły 9 własnych sklepów.

Podobnie jak w Wielkopolsce dla polskiej spółdzielczości, ośrodkiem kształtowania się odrębnego systemu spółdzielczości ukraińskiej w Galicji stała się własna organizacja kredytowa. Trzeba zaznaczyć, że obie organizacje spółdzielcze w Galicji – polska i ukraińska – rozwijały się odrębnie, obok siebie, służąc swoim rodakom. W 1898 r. dokonano we Lwowie rejestracji sądowej Krajowego Związku Kredytowego, którego założycielami byli doktorzy: Jarosław Kułaczkiwskyj, Kostia Łewyckyj i Stefan Fedak[16]. Związek ten stanowił centralę ukraińskiego systemu spółdzielczego, utworzoną dopiero w 24 lata po powstaniu polskiego Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie, co świadczy o znacznie trudniejszych warunkach działania spółdzielczości ukraińskiej, tworzonej w środowisku biedniejszym, pozbawionym większych kapitałów i kadry kierowniczej. Krajowy Związek Kredytowy pełnił różne funkcje: instruował, lustrował i finansował poszczególne stowarzyszenia, nie tylko oszczędnościowo-pożyczkowe. Od 1903 r. działał jako Krajowy Związek Rewizyjny, obejmujący cały zabór austriacki. W 1912 r. zrzeszał on już 557 spółdzielni, w tym 339 kredytowych, 41 spożywczych, 35 mleczarskich, 30 zbytu bydła i zboża oraz 104, tzw. mieszane, prowadzące różnorodną działalność.

Wraz z powiększaniem się liczby spółdzielni jednego typu, podejmowano próby tworzenia specjalistycznych organizacji branżowych. Coraz liczniejsze spółki

[14] M. Sycz, op. cit., s. 26.
[15] W. Najdus, op. cit., s. 206.
[16] M. Sycz, op. cit., s. 21.

rolniczo-handlowe mające głównie charakter włościański wobec nielicznych jeszcze przedstawicieli ukraińskiego ziemiaństwa, utworzyły także własną organizację centralną, której patronował powstały w 1905 r. Wiejski Gospodarz (Silskyj Hospodar). Organizacja ta stanowiła odpowiednik polskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych utworzonego w 1882 r. we Lwowie, pod auspicjami ks. Stanisława Stojałowskiego i galicyjskich konserwatystów, o charakterze wyraźnie patronackim ziemiańskim[17]. Wkrótce po utworzeniu tej centrali, w 1907 r. powstał także Krajowy Związek Gospodarczo-Mleczarski w Stryju (Krajewyj Sojuz Hospodarsko-Mołoczarskyj), zrzeszający spółdzielnie mleczarskie, działające w trudniejszych warunkach finansowych, aniżeli polskie spółdzielnie. Wydawał on własne czasopismo fachowe „Hospodar i Przemysłownik"[18].

Rozwój i różnicowanie się organizacji spółdzielczych doprowadziło do wyodrębniana się nowych central. Z inicjatywy Wiejskiego Gospodarza w 1911 r. powstał we Lwowie Związek Krajowy Spółek Gospodarczo-Handlowych (Krajewyj Sojuz Hospodarsko-Torhowelnych Spiłok). Szybko zrzeszył on 66 spółek i stowarzyszeń, pełniąc funkcje centrali handlowej i hurtowni realizował zamówienia Wiejskiego Gospodarza i skupionych w nim spółek. Oprócz lwowskiej siedziby, gdzie koncentrowała się działalność gospodarcza i instrukcyjna, prowadził on także własny skład w Przemyślu[19]. W tym samym roku powstał również Krajowy Związek do Sprzedaży Bydła (Krajewyj Sojuz dla Zbytu Chudoby). Był on centralą handlową lokalnych spółek handlowych zrzeszających hodowców bydła i trzody chlewnej, wzorowaną na polskiej spółce „Pecus" mającej silną pozycję na rynku[20].

Rozbudowa własnych organizacji spółdzielczych wytwarzających zyski służyła rozwojowi ukraińskiego życia narodowego. Początkowo obok Czytelni Ludowych „Proświty" powstawały pierwsze spółdzielnie. Później z pomocą wypracowanych w nich kapitałów społecznych wznoszono Dom Ludowy, tzw. Narodnyj Dim, gdzie się koncentrowało życie kulturalno-oświatowe i miały swoją siedzibę organizacje o różnym charakterze: gospodarcze, społeczne, kulturalne i polityczne. Stawały się one ośrodkami ukraińskiego życia narodowego, enklawami życia narodowego i własnej państwowości w wielonarodowościowej monarchii Austro-Węgierskiej.

Z podobnych doświadczeń spółdzielczych korzystało również Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego, założone przez procarskie ugrupowania staroruskie, tzw. moskalofilów[21]. Ostre walki polityczne ukraińskich narodowców ze starorusinami doprowadziły jednak do wystąpienia w 1908 r. grupy spółdzielni będącej pod ich wpływami z Krajowego Związku Rewizyjnego i utworzenia odrębnego Rosyjskiego Związku Rewizyjnego (Russkij Rewiznyj Sojuz). W 1912 r. należało do niego

[17] J. Borkowski, A. Górnicz, *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej,* Warszawa 1978, s. 128; W. Najdus, op. cit., s. 207.

[18] Ibidem, s. 206; M. Sycz, op. cit., s. 26.

[19] W. Najdus, op. cit., s. 207.

[20] Ibidem.

[21] Ibidem, s. 162–163.

110 różnych spółek i spółdzielni, zrzeszających 36,5 tys. członków[22]. W sferze oddziaływania ideowego moskalofilów powstał też Centralny Związek Mleczarski (Centralnyj Małocznyj Sojuz), zrzeszający 22 spółki[23].

Parę dziesiątek lat dobrych doświadczeń spółdzielczych spowodowało, że przywódcy społeczności ukraińskiej wiązali z tym ruchem duże nadzieje na przyszłość w dziedzinie funkcjonowania życia narodu pozbawionego własnego państwa. Ukraiński Kongres Oświatowo-Ekonomiczny obradujący we Lwowie w 1909 r., przyjął następujące zasady postępowania: *Za podstawę narodowej działalności w dziedzinie ekonomicznej należy uznać idee demokratycznej spółdzielczości. [...] Spółdzielcza organizacja pracy, tworząc centra narodowego życia ekonomicznego, będzie stanowić materialną podstawę dla narodowo-politycznego wyzwolenia narodu ukraińskiego oraz kulturalnego i ekonomicznego rozwoju. [...] Spółdzielczość kładzie podwaliny pod przyszłą zmianę w istniejącym ładzie społecznym. [...] Spółdzielnie powinny być narodowe. [...] Za podstawę systemu spółdzielczego należy uznać interesy konsumentów*[24]. To ostatnie stwierdzenie o prymacie interesów konsumentów w organizacjach spółdzielczych świadczyło, że miały one służyć przede wszystkim konkretnym ludziom, nie samej idei, mogącej się łatwo przerodzić w utopię. Związanie spółdzielczości z interesami konsumentów miało służyć jej szerokiej akceptacji społecznej, uznaniu tej formy organizacji życia gospodarczego za korzystną i dla jednostek, i dla ogółu. W cytowanych zasadach zwraca też uwagę stwierdzenie o przyszłej „zmianie w istniejącym ładzie społecznym", zresztą bliżej nie sprecyzowanej, co świadczyło o postulowaniu pewnej formy gospodarki uspołecznionej, choć nie sprecyzowano jeszcze wówczas zakresu tej kolektywności i stosunku przyszłego państwa do własności prywatnej. Jedno było pewne, że spółdzielczość uznana została oficjalnie za istotny czynnik tworzenia w przyszłości własnej państwowości i pomnażania majątku narodowego. Podczas jubileuszu 40-lecia „Proświty" działacz oświatowy i spółdzielczy Andriej Żuk, po latach dyrektor Wydziału Organizacyjnego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich, powiedział: *Najważniejsze, co zrobi spółdzielczość – ona zorganizuje nas w naród. Masy pracujące naszego narodu, organizując się w walce o swoje istnienie w ekonomiczne i kulturalno-oświatowe instytucje spółdzielcze, jednocząc odrębne spółdzielnie w narodowe związki i federacje, będą kłaść tym samym podstawy pod narodową budowlę, zorganizują się w naród*[25].

Dla realizacji tego dalekosiężnego planu niezbędne było przygotowywanie licznych fachowych kadr. W 1911 r. z inicjatywy „Proświty" utworzono we Lwowie Szkołę Handlową z ukraińskim językiem wykładowym.

W przededniu pierwszej wojny światowej obie organizacje spółdzielczości ukraińskiej – narodowców i moskalofilów – łącznie zrzeszały w Galicji 19% kra-

[22] Ibidem, s. 215.
[23] Ibidem, s. 216.
[24] M. Sycz, op. cit., s. 17.
[25] Ibidem, s. 47.

jowych stowarzyszeń spółdzielczych i ok. 15,5% ogółu spółdzielców. Do spółdzielczości ukraińskiej należało 10% własnych kapitałów w prowincji, przypadało też na nią 10,5% ogólnej sumy wkładów oszczędnościowych[26]. Wśród bardzo już zróżnicowanej spółdzielczości ukraińskiej najliczniejsze były wówczas wiejskie spółki oszczędnościowo-pożyczkowe (402), stanowiąc już nieco ponad 30% tego typu organizacji w prowincji. Zrzeszały one ok. 86,9 tys. spółdzielców[27]. Ogółem W. Najdus stan ukraińskiej spółdzielczości szacuje w tym czasie w Galicji na 1076 różnych stowarzyszeń, co stanowiło już ok. 30,5% stowarzyszeń spółdzielczych w kraju, zrzeszających łącznie 312,4 tys. członków (ok. 22,1%)[28]. O sile tej spółdzielczości stanowiło znaczne rozprzestrzenienie w terenie, wytworzenie gęstej sieci stosunkowo niewielkich placówek, liczących przeciętnie po 327 członków. Dla porównania – polskie spółdzielnie były co najmniej trzykrotnie większe i pięciokrotnie lepiej uposażone[29]. Spółdzielnie ukraińskie mogły też liczyć zawsze na pomoc 257 kas „Proświty". Zaletą tej organizacji była też wszechstronność, służenie różnym potrzebom gospodarczym ludności, która przynależność do spółdzielni traktowała jak patriotyczny obowiązek, podobnie jak Polacy w zaborze pruskim.

Spółdzielczość ukraińska angażowała całą nieomal miejscową inteligencję, dla której tworzyła miejsca pracy i korzystała z jej wiedzy fachowej. Propagowaniu pracy spółdzielczej służyły trzy czasopisma wydawane przez narodowców: przeznaczony dla działaczy miesięcznik „Ekonomist", bardziej popularna „Samopomicz" (Samopomoc), adresowana do masowego odbiorcy, oraz periodyk spółdzielczości mleczarskiej „Hospodar i Przemysłownik"[30].

Prężnie rozwijającą się spółdzielczość ukraińską w zaborze austriackim zdezorganizowała wkrótce pierwsza wojna światowa. W Galicji Wschodniej, gdzie koncentrowała się jej działalność, szczególnie dotkliwe okazały się zniszczenia wojenne i skutki gospodarki wojennej funkcjonującej w ramach państwowych monopoli. Na czas wojny zmuszony był zawiesić działalność Rosyjski Związek Rewizyjny (Russkij Rewizyjnyj Sojuz), uznany za organizację wrogą państwowości austriackiej, ponieważ został założony przez tzw. moskalofilów, czyli sprzyjających Rosji starorusinów[31].

Odbudowa spółdzielczości po pierwszej wojnie światowej w Drugiej Rzeczypospolitej stała się możliwa dopiero z ustaleniem granic państwowych i stabilizacją życia gospodarczego. Na kresach wschodnich, objętych wojną polsko-bolszewicką, stało się to możliwe dopiero w 1921 r. W tym samym roku weszła też w życie polska ustawa spółdzielcza, uchwalona przez sejm 20 października 1920 r. Szybko została ona oceniona jako akt liberalny, odpowiadający postulatom samo-

[26] W. Najdus, op. cit., s. 215–216.
[27] Ibidem, s. 216.
[28] Ibidem.
[29] Ibidem, s. 215.
[30] Ibidem, s. 216.
[31] Ibidem, s. 226.

rządu spółdzielczego i stwarzający dobre warunki dla rozwoju spółdzielczości[32]. Umożliwiła ona tworzenie narodowych związków rewizyjnych, co przyczyniło się do znacznego rozwoju spółdzielczości ukraińskiej w odrodzonym państwie polskim[33].

W Drugiej Rzeczypospolitej mniejszość narodowa ukraińska, licząca początkowo ok. 4,5 mln, zamieszkiwała głównie kresy wschodnie, zwłaszcza województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie oraz Wołyń[34]. W województwie lwowskim Ukraińcy stanowili 41,4% ogółu ludności, Polacy zaś 55,8%. Natomiast w województwie tarnopolskim odpowiednio: 78,6% i 17,9%, a w stanisławowskim – 50,8% i 47,4%. Byli to głównie drobni rolnicy, aż 90% ludności ukraińskiej utrzymywało się tam z rolnictwa, a ok. 75% mieszkańców wsi stanowili członkowie różnych spółdzielni[35]. W 1939 r. 5,65 mln Ukraińców stanowiło ok. 16% ludności kraju (ok. 35,3 mln). W pierwszych powojennych latach ich celem było uzyskanie przynajmniej autonomii terytorialnej. W 1925 r. powstało Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO), dążące do stworzenia własnego, nowoczesnego państwa[36].

Odbudowa spółdzielczości ukraińskiej nastąpiła stosunkowo szybko. Kierował nią utworzony 4 stycznia 1921 r. Krajowy Komitet Organizacji Spółdzielczych, składający się z przedstawicieli przedwojennych central[37]. W dniach 9-10 czerwca 1921 r. we Lwowie obradował I Krajowy Zjazd Ukraińskich Spółdzielców. Głównymi celami działania stać się miała nie tylko odbudowa przedwojennych spółdzielni, lecz również organizacja nowych uniwersalnych spółek oraz zrzeszenie ich w powiatowych i krajowych związkach[38].

W Drugiej Rzeczypospolitej na spółdzielczości ukraińskiej ciążyło rozbicie ideowe wywodzące się jeszcze z czasów galicyjskich. Pozostawała ona zrzeszona w dwóch związkach: Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich i Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ruskich. Ten pierwszy, będący kontynuacją przedwojennego Krajowego Związku Rewizyjnego, stopniowo objął swym zasięgiem wszystkie tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską, przełamując w sferze integracji gospodarczej, tzw. „kordon sokalski", oddzielający Wołyń od Galicji Wschodniej[39]. Drugi był kontynuacją moskalofilskiego Ruskiego Związku Rewizyjnego[40]. Wprawdzie cieszył się przychylnością władz polskich, lecz zmniejszały się jego wpływy wśród ludności ukraińskiej i przez cały okres dwudziestolecia nie stanowił istotnej konkurencji dla

---

[32] W. Rusiński, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego,* cz. 2: *1918–1939,* Warszawa 1980, s. 30–31.

[33] M. Sycz, op. cit., s. 17.

[34] J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 29; M. Sycz, op. cit., s. 35.

[35] Z. Chmielewski, *Uspółdzielczenie rolników Rzeczypospolitej Polskiej,* Warszawa 1938, s. 3; Z. Pawluczuk, *Spółdzielczość rolniczo-spożywcza w Polsce w latach 1918-1939,* Warszawa 1970, s. 114.

[36] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...,* s. 413.

[37] M. Sycz, op. cit., s. 21.

[38] Ibidem.

[39] Ibidem, s. 17.

[40] Ibidem, s. 18.

ZRSU, zrzeszając zaledwie ok. 200 spółdzielni[41]. W obu związkach dominowały spółdzielnie rolniczo-handlowe. Ponadto część spółdzielni kredytowych (Kas Stefczyka) skupiająca ludność ukraińską lub o charakterze mieszanym należała organizacyjnie do (dawnego Krajowego) Patronatu Spółdzielni Rolniczych, założonego we Lwowie jeszcze w 1899 r., który następnie w 1924 r. wszedł w skład Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych[42]. Oprócz większych powiatowych kas rolniczych, Patronat zrzeszał też spółdzielnie mleczarskie i wikliniarskie.

Na początku lat dwudziestych województwa wschodnie stały się terenem akcji założycielskiej nowych spółdzielni, głównie rolniczo-handlowych i Kas Stefczyka, podjętej przez Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych we współpracy z Centralnym Związkiem Osadników Wojskowych i Wojewódzkimi Związkami Kółek Rolniczych[43]. W 1924 r. otwarto ekspozyturę ZRPSR w Równem, która w następnym roku została przekształcona w okręg z siedzibą w Łucku. Podjęto trud odbudowy przedwojennych spółdzielni tam, gdzie one istniały wcześniej oraz tworzenia nowych placówek. Do nowo powstających spółdzielni należeli nie tylko polscy osadnicy wojskowi, lecz również miejscowa ludność polska, białoruska, poleszczucka i ukraińska. Rezultaty tej akcji szybko stały się widoczne. Starosta łucki B. Bagiński podał, że w grudniu 1926 r. na Wołyniu działało już 95 spółdzielni kredytowo-oszczędnościowych, powstałych głównie w latach 1920-1926, zrzeszających ogółem 30866 członków, spośród których Polacy stanowili 8546 (27,5%), Żydzi – 11635 (38%), Ukraińcy – 9614 (31,4%), Czesi – 180 (0,5%), Niemcy – 471 (1,5%), a przedstawicieli innych nacji – 420 (1,1%)[44]. Ponadto działały tam 102 spółdzielnie spożywców, z których 50 zrzeszonych było w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich. Do tych ostatnich należało 3636 Ukraińców"[45]. „Spółdzielczość rolniczo-handlową reprezentowała spółdzielnia „Rolnik", utworzona w Łucku w 1920 r.[46]. W latach 1925-1927 powstało też 12 spółdzielni mleczarskich o składzie mieszanym[47]. W zamyśle organizatorów spółdzielnie te miały stanowić płaszczyznę wspólnej pracy gospodarczej z mniejszościami narodowymi, co miało istotne znaczenie dla stabilizacji polskiej państwowości na kresach. W praktyce rywalizowały one jednak z istniejącymi tam spółdzielniami skupiającymi ludność ukraińską i stanowiły element osłabiający zwartą organizację tego systemu spółdzielczego. Spółdzielczość polska i ukraińska rozwijały się obok siebie, choć nie była to pełna izolacja.

---

[41] Ibidem.

[42] W. Rusiński, op. cit., s. 37, 293.

[43] *25 lat pracy spółdzielczo-rolniczej w województwach centralnych i wschodnich*, Warszawa 1934, s. 25, 29.

[44] B. Bagiński, *Spółdzielczość na Wołyniu*, Łuck 1927, s. 12–13, 16, 17, 25.

[45] Ibidem, s. 77.

[46] Ibidem, s. 70.

[47] Ibidem, s. 85.

W przededniu wielkiego kryzysu gospodarczego w 1929 r. trzy związki rewizyjne (ZRSU,ZRSR i Patronat) zrzeszały łącznie 3162 różne spółdzielnie ukraińskie[48], z czego na każdy z nich przypadały odpowiednio 2782, 178 i 202 organizacje. Łącznie podawały one liczbę 368 239 członków, z takim podziałem na wymienione wyżej związki: 319 610, 12 618 i 3601.

Jak wynika z przytoczonych danych, główną, najsilniejszą liczebnie i gospodarczo organizacją był Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich, zrzeszający aż 88% organizacji spółdzielczych i 86,8% spółdzielców. Była to organizacja bardzo dobrze funkcjonująca, o trójstopniowej strukturze, nie występującej wówczas jeszcze w polskiej spółdzielczości. Jej najniższy szczebel stanowiły działające w terenie spółdzielnie różnych typów: rolniczo-handlowe, miejskie spółdzielnie spożywców i budowlane, mleczarskie, kredytowe oraz inne, jeszcze takie, jak: rzemieślnicze, robotnicze, księgarskie, materiałów piśmiennych. Spółdzielnie poszczególnych rodzajów były zorganizowane terytorialnie i branżowo. Tworzyły powiatowe związki kooperatyw (sojuzy), a te z kolei łączyły się w centrale gospodarcze, stanowiące ogniwa pośrednie pomiędzy spółdzielniami i związkiem centralnym. W dwudziestoleciu międzywojennym istniały cztery centrale branżowe ukraińskiej spółdzielczości: „Centrosojuz", „Narodna Torhowla", „Masłosojuz" i „Centrobank". W tak rozbudowanej strukturze organizacyjnej znalazły się miejsca pracy dla różnych kategorii ludności: rolników – dostawców i producentów, rzemieślników i robotników oraz inteligentów wykonujących pracę biurową. Najczęściej była to jedyna możliwość zatrudnienia dla młodzieży ukraińskiej, legitymującej się na-wet dyplomami zagranicznych uczelni. Zasilała więc ona narodowe organizacje kulturalno-oświatowe i spółdzielcze, blisko ze sobą powiązane personalnie. Jak bardzo była to organizacja rozprzestrzeniona na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską, świadczył fakt, że w praktyce całe jej życie gospodarcze i związana z nim sfera działalności społeczno-kulturalnej była tam zorganizowana w formach spółdzielczych, co stanowiło wówczas w dziejach ruchu spółdzielczego przypadek zupełnie wyjątkowy, bliski ideałowi „rzeczpospolitej spółdzielczej" postulowanej od schyłku ubiegłego wieku przez pankooperatystów[49].

W spółdzielczości ukraińskiej najliczniejsze były spółdzielnie rolniczo-spożywcze (rolniczo-handlowe), jako forma zrzeszenia najbliższa codziennym potrzebom rolników, wytwórców i spożywców. Prowadziły one również skup produktów rolnych. Służyły ochronie interesów ukraińskiego małorolnego chłopa wobec polskiego obszarnika i prywatnego handlarza. Na Ukrainie Zachodniej, gdzie ukraińscy chłopi stanowili prawie 80% wszystkich mieszkańców, zaledwie ok. 20% posiadało gospodarstwa zapewniające utrzymanie rodziny[50]. Najczęściej były to więc

[48] O. Dąbrowska, *Spółdzielczość ukraińska w Polsce*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1931, z. 9, s. 15; W. Rusiński, op. cit., s. 294, tab. 82 i 83.

[49] Ibidem, s. 295.

[50] Z. Pawluczuk, op. cit., s. 100–101.

małe spółdzielnie, tworzone przez niezamożną ludność o stosunkowo niewielkich kapitałach własnych. W 1929 r. ogółem we wszystkich związkach rewizyjnych było zrzeszonych 2411 stowarzyszeń tego typu. Ich kapitały wynosiły nieco ponad 7 mln złotych, a udziały członkowskie 1,4 mln złotych[51]. Kulminacyjny punkt rozwoju tego typu spółdzielni przypadł w 1930 r., gdy 2756 spółdzielni ukraińskich zrzeszało 312 tys. członków. Wyróżniały się one na ziemiach polskich, stanowiąc największą grupę spółdzielni tego typu, najliczniejszą w stosunku do innych rodzajów spółdzielczości polskiej[52]. Spółdzielnie, tzw. podstawowe, zorganizowane były wówczas w 36 powiatowych związkach (tzw. sojuzy) i ich 18 filiach. Sojuzy wykonywały względem nich czynności nadzorczo-administracyjne, prowadziły też wspólną działalność gospodarczą w postaci hurtowni, składów itp.[53].

Ponad nimi usytuowana była nadrzędna jednostka branżowa, prowadząca także działalność gospodarczą, jaką był „Centrosojuz". Ta centrala chociaż miała status spółdzielni osób prawnych, zrzeszała również osoby fizyczne. W okresie międzywojennym rozwinęła się w ogromny koncern, którego obroty w 1937 r. przekroczyły 35 mln złotych. „Centrosojuz" prowadził bardzo zróżnicowaną działalność handlową, zajmował się skupem artykułów rolnych (głównie zboża) poprzez sieć spółdzielni i ich związków powiatowych, trudnił się też magazynowaniem i handlem komisowym. „Centrosojuz" był monopolistą w dostawach takich artykułów, jak: nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze, materiały budowlane i opałowe, artykuły gospodarstwa domowego, włókiennicze, spożywcze oraz nafta, benzyna i smary. Zajmował się także zyskownym eksportem jaj[54].

Spółdzielnie spożywców istniejące w miastach i działające tam spółdzielnie budowlane były zrzeszone w centrali – Krajowy Związek Spożywczy „Narodna Torhowla". Prowadziła ona 3 wydziały: kolonialno-spożywczy, galanteryjny i sprzedaży nasion oraz 24 sklepy w miastach, gdzie mieszkała ludność ukraińska. W 1928 r. „Narodna Torhowla" liczyła 5743 członków, 261 spółdzielni, 151 różnych stowarzyszeń i instytucji oraz aż 5331 osób fizycznych[55]. W następnym roku kapitały jej przekroczyły 4 mln zł, z czego na kapitały własne przypadło 263 tys. zł, a wartość sprzedanych towarów wyniosła 4,4 mln złotych[56]. W porównaniu do różnych typów spółdzielczości wiejskiej, ukraińskie spółdzielnie spożywców w miastach rozwijały się znacznie słabiej i ograniczały się do sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby. Przegrywały wyraźnie konkurencję z handlem prywatnym: żydowskim, polskim i ukraińskim.

W dwudziestoleciu bardzo dynamiczny rozwój cechował ukraińską spółdzielczość mleczarską zorganizowaną w centrali „Masłosojuz". Tworzyły ją zarówno

---

[51] W. Rusiński, op. cit., s. 294.
[52] Z. Pawluczuk, op. cit., s. 113.
[53] W. Rusiński, op. cit., s. 295–296.
[54] Ibidem, s. 296; M. Sycz, op. cit., s. 23–26.
[55] W. Rusiński, op. cit., s. 296; M. Sycz, op. cit., s. 29–31; Z. Pawluczuk, op. cit., s. 104–111.
[56] W. Rusiński, op. cit., s. 296.

mleczarskie spółdzielnie, tzw. pierwszego stopnia, spółdzielnie rejonowe stanowiące odpowiednik powiatowych sojuzów oraz oddziały mleczarskie przy spółdzielniach rolniczo-spożywczych, które w latach 30. zamieniano w samodzielne spółdzielnie bądź likwidowano. W 1930 r. w ramach „Masłosojuzu" funkcjonowało 81 spółdzielni rejonowych, 12 placówek podstawowych i 149 spółdzielni mieszanych oraz 785 zbiornic śmietany[57]. Były to najczęściej małe spółdzielnie, dysponujące niewielkimi kapitałami własnymi, gdzie stosowano ręczny przerób mleka. Jednak w wyniku pomyślnie przeprowadzonej akcji scaleniowej i tworzeniu większych, nowoczesnych spółdzielni rejonowych oraz solidarnemu poparciu członków, spółdzielnie mleczarskie pod względem liczby członków (22,3 tys. w 1929 r.) zajmowały trzecie miejsce, a przy końcu lat 30. wysunęły się nawet na drugie miejsce[58].

Najbardziej popularną formą spółdzielni wśród ludności ukraińskiej, poza spółdzielniami rolniczo-spożywczymi, w dwudziestoleciu, były różne formy spółdzielni kredytowych. W 1929 r. w różnych ukraińskich związkach rewizyjnych odnotowano 449 takich spółdzielni ze 110 tys. członków[59]. Dysponowały one kapitałami własnymi wynoszącymi nieco ponad 3,2 mln zł, w czym udziały członkowskie stanowiły 1,7 mln zł[60]. W latach trzydziestych podjęto akcję mającą na celu tworzenie nowych spółdzielni tak, by pokryły one gęstą siecią własnych kas tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską. W jej wyniku powstawały zarówno oparte na wzorach Hermana Schulze z Delitzsch otwarte spółdzielnie powszechne, jak i podobne do wiejskich spółdzielni typu Raiffeisena – Kasy Stefczyka. Rezultaty były widoczne po 3 latach, gdy w końcu 1932 r. działało już 478 „raifeisenek", a w miastach powiatowych powstawały także „Ukrainbanki", czyli spółdzielnie typu otwartego. W 1937 r. odnotowano istnienie ogółem 668 spółdzielni kredytowych różnego typu, w tym 543 wiejskich kas typu Raiffeisena, 113 „Ukrainbanków" i 11 innych miejskich spółdzielni kredytowych oraz centrali branżowej zwanej „Centrobank"[61]. Do 1939 r. systematycznie przybywało nowych ukraińskich spółdzielni kredytowych. Tylko w latach 1928-1937 liczba ich członków zwiększyła się z 62 tys. do 168 tys., nie uwzględniając spółdzielni zrzeszonych we lwowskim Patronacie[62]. Był to ogromny wysiłek finansowy społeczeństwa ukraińskiego, jeśli zważyć, że spółdzielczość ta była zdana na własne siły i w praktyce pozbawiona w Drugiej Rzeczypospolitej kredytów państwowych i samorządowych[63]. Ludność ukraińska ze względów patriotycznych lokowała swe oszczędności we własnych spółdzielniach. Rolnicze spółdzielnie kredytowe były na ogół drobnymi zrzeszeniami, liczącymi mniej niż 100 członków, dysponującymi niewielkimi kapitałami.

---

[57] Ibidem; M. Sycz, op. cit., s. 26–29.
[58] W. Rusiński, op. cit., s. 294, tab. 82, 297.
[59] Ibidem, s. 292, tab. 82.
[60] Ibidem, s. 294, tab. 83.
[61] M. Sycz, op. cit., s. 32.
[62] W. Rusiński, op. cit., s. 297.
[63] M. Sycz, op. cit., s. 32–33.

Znacznie silniejsze finansowo były „Ukrainbanki". Chociaż ich siedzibą były miasta, to obejmowały one swoją działalnością także pobliskie okolice i prowadziły obsługę miejscowych rolników, którzy stanowili najliczniejszą grupę ich członków i klienteli. W 1937 r. w 113 „Ukrainbankach" rolnicy stanowili prawie aż 80% członków, rzemieślnicy i robotnicy – 5,4%, inteligenci – 11%, kupcy i przemysłowcy – 1,2%, a inne kategorie ludności – 2,7%[64].

Centralą finansową dla wszystkich ukraińskich spółdzielni kredytowych był dawny galicyjski Krajowy Związek Kredytowy, założony w 1898 r. jako spółka akcyjna. W okresie międzywojennym nosił nazwę „Centrobank" (Centralny Kooperatywny Bank Krajewyj Sojuz Kredytowyj). O jego szybkim rozwoju świadczył fakt, że w 1929 r. jego aktywa wynosiły 410 tys. zł, kapitały obce 1,4 mln zł, a suma pożyczek – 1,5 mln zł. Po ośmiu latach (1937 r.) dysponował on już kapitałem 3,5 mln zł, a wartość udzielonych pożyczek przekroczyła 16 mln zł[65].

Charakter centralnych instytucji finansowych miał też Bank Spółdzielczy „Dniester", powiązany z towarzystwem ubezpieczeń o tej samej nazwie. W 1937 r. jego kapitały wynosiły 3,8 mln zł, a suma pożyczek – 13 mln zł[66]. Obok banku „Dnister" działał Związek Kredytowy „Obrona Ziemii" (Kredytowyj Sojuz „Zaszczyta Ziemli"), mający również charakter centrali finansowej dla spółdzielni zrzeszonych w Ruskim Związku Rewizyjnym. W 1934 r. należało do niego 111 spółdzielni i ponad 1000 osób fizycznych, a kapitały sięgały sumy 0,6 mln zł[67].

W ciągu dwudziestolecia międzywojennego spółdzielczość ukraińska rozwijała się wielokierunkowo i wkraczała w coraz to nowe sfery działalności, odpowiadając na pojawiające się nowe potrzeby ludności ukraińskiej. Stosunkowo szybko, bo w 1937 r., utworzono w Remenowie pierwszą ukraińską spółdzielnię zdrowia (Kooperatywa Zdorowia)[68], według wzoru Ignacego Solarza sprawdzonego w działaniu w Markowej (woj. rzeszowskie).

Należy podkreślić, że spółdzielczość ukraińska nie była systemem zamkniętym, ograniczonym do sfery działalności gospodarczej. Współpracowała blisko z wieloma innymi organizacjami ukraińskimi o różnym charakterze: gospodarczymi, społecznymi i narodowymi, które bardzo często były członkami spółdzielni podstawowych bądź ich związków. Szczególnie bliskie związki łączyły przez parę dziesiątków lat organizacje spółdzielcze z wielce zasłużonym dla budzenia ukraińskiej świadomości narodowej towarzystwem oświatowym „Proświta" oraz Towarzystwem Gospodarskim „Silskij Hospodar". Spółdzielczość wobec braku własnego niepodległego państwa (bo trudno za taką było uznać Ukrainę radziecką włączoną do ZSRR) lub chociaż autonomii w ramach Drugiej Rzeczypospolitej (czego domagali się przywódcy ukraińskiego ruchu narodowego), pełniła już faktycznie

[64] Ibidem, s. 32.
[65] Ibidem.
[66] W. Rusiński, op. cit., s. 298.
[67] Ibidem.
[68] Ibidem.

bardzo istotne funkcje narodowe, stając się niejako elementem nieformalnego państwa ukraińskiego, z jego funkcjami gospodarczo-społecznymi i kulturalnymi.

Spółdzielczość stała się już najbardziej masową, nie tylko ekonomiczną organizacją ludności ukraińskiej[69]. Poprzez swój charakter samorządowy i demokratyczny wyrabiała nawyki wspólnej pracy, ukazywała drobnym producentom jej zwielokrotnione efekty. Stanowiła najlepszy, bo praktyczny sposób edukacji obywatelskiej i podnosiła poziom świadomości narodowej.

Spółdzielczość ukraińska dobrze służyła celom ogólnonarodowym, państwowotwórczym. Starała się wspierać prywatną przedsiębiorczość, ułatwiając zbyt produkowanych przez nią towarów, uzyskanie kredytów, szkolenie kadr oraz włączając we wspólne przedsięwzięcia gospodarcze. Miało to na celu powiększenie majątku narodowego, powstanie samodzielnych przedsiębiorstw stanowiących własność ukraińskiej burżuazji. *Organizacje ukraińskie traktowały spółdzielczość jako drogę do wyzwolenia się i samodzielności gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce oraz jako sposób poparcia ukraińskiej inteligencji i przygotowania drobnej burżuazji. Popieranie spółdzielczości stawało się więc patriotycznym obowiązkiem Ukraińca. Rozwijające się spółdzielnie wypierały zwłaszcza prywatny handel żydowski z małych miasteczek i wsi Zachodniej Ukrainy, nie dysponujący znaczniejszymi środkami finansowymi, a więc będący słabym partnerem*[70].

Ukraińcy pozbawieni własnego państwa doceniali znaczenie ruchu spółdzielczego. W 1936 r. dyrektor „Centrobanku" Stepan Kuzyk stwierdził: *Spółdzielczość przebudowuje nie tylko moralnie nasz naród, ale zmienia całkowicie jego strukturę gospodarczą, ona nauczyła ukraiński naród chłopski opanować handel, przemysł i kredyt, wytworzyła w nim ciąg do miasta jako kulturalnego oraz gospodarczego centrum, słowem, nauczyła go być podmiotem we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego*[71].

To właśnie wokół spółdzielni koncentrowała się niemal prawie cała praca gospodarcza i kulturalna, a spółdzielczość stawała się miejscem pracy zarobkowej i działalności społecznej dla inteligencji ukraińskiej o wyraźnie patriotycznym kierunku bez względu na polityczne zapatrywania. W różnych organizacjach spółdzielczości ukraińskiej znalazło pracę ok. 15 tys. osób, głównie inteligencji, która nie mogła znaleźć pracy w administracji państwowej[72]. Młodzi wykształceni ludzie, po ukończeniu szkół średnich lub wyższych, wracali do swego środowiska i wobec trudności ze znalezieniem pracy, znajdowali zatrudnienie w organizacjach spółdzielczych, wnosząc do nich wiele młodzieńczego dynamizmu i entuzjazmu. Byli organizatorami różnych uroczystości o charakterze narodowym, jak na przykład masowo obchodzonej rocznicy śmierci poety Tarasa Szewczenki[73]. W ten sposób spółdziel-

[69] M. Sycz, op. cit., s. 18.
[70] Ibidem.
[71] Ibidem, s. 39.
[72] Ibidem, s. 18.
[73] Z. Pawluczuk, op. cit., s. 112.

czość stopniowo dochowała się własnej wysoko wykwalifikowanej kadry liderów, którzy często pełnili również inne ważne funkcje gospodarcze i polityczne[74].

Spółdzielczość ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej posiadała istotny środek oddziaływania społecznego w postaci własnej prasy o znacznym zasięgu. W latach trzydziestych Hospodarsko-Kooperatywnyj Czasopis' ukazywał się w nakładzie 4,3 tys. egzemplarzy. Kooperatiwnej Republiki wydawano 950 egzemplarzy. Najbardziej masowy charakter miała Kooperatiwna Rodina, wychodząca w 1938 r. w nakładzie 53 tys. egzemplarzy[75]. Sumptem central spółdzielczych nakręcono nawet w 1938 r. długometrażowy propagandowy film spółdzielczy.

Podobnie jak spółdzielczość polska, spółdzielczość ukraińska rozwijała szeroką akcję oświatową, prowadziła korespondencyjne kursy spółdzielcze przeznaczone dla różnych grup ludności: przywódców różnych organizacji, pracowników spółdzielczości oraz popularne kursy wakacyjne służące propagowaniu wspólnego działania i celom narodowym[76].

Jakkolwiek deklarowano neutralność polityczną ruchu spółdzielczego, stanowił on oparcie materialne i kadrowe dla różnych ugrupowań politycznych. Wprawdzie Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich starał się zachować neutralność wobec jakichkolwiek akcji politycznych, lecz jego kierownictwo było zdominowane przez działaczy UNDO[77]. W imię solidaryzmu narodowego podkreślano wspólnotę interesów gospodarczych całego społeczeństwa ukraińskiego, nie sympatyzując oficjalnie z żadnym z ugrupowań partyjnych lub religijnych, chociaż w dwudziestoleciu nadal liczny był udział kleru grekokatolickiego w rozwoju ukraińskiego ruchu spółdzielczego[78]. Jak zauważył Z. Pawluczuk[79], w spółdzielczości ukraińskiej wykształciły się dwa nurty: umiarkowany, opowiadający się za współzawodnictwem gospodarczym w ramach istniejącego porządku prawnego Drugiej Rzeczypospolitej, upatrując w nim możliwość rozwijania odrębności narodowej oraz nurt ekstremistyczny, upatrujący w sprawnej organizacji legalnie działającej spółdzielczości, przede wszystkim narzędzie walki politycznej.

Tam gdzie dominowały wpływy lewicowe lub radykalne, spółdzielnie wspierały ruch strajkowy, chłopski i robotniczy. Duże wpływy wśród spółdzielczości ukraińskiej na Wołyniu miało Ukraińskie Zjednoczenie Chłopskie (USO), powiązane z Komunistyczną Partią Zachodniej Ukrainy[80].

---

[74] M. Sycz, op. cit., s. 18.
[75] Ibidem, s. 39.
[76] Ibidem, s. 18–19.
[77] Ibidem.
[78] Ibidem, s. 19, tab. 1.
[79] Z. Pawluczuk, op. cit., s. 114.
[80] Ibidem.

Spółdzielczość w Drugiej Rzeczypospolitej deklarowała neutralność polityczną[81], podkreślając zasadę współpracy, odwoływania się do tego, co łączy, a nie dzieli. W najwyższej ogólnokrajowej reprezentacji ruchu – Radzie Spółdzielczej – znaleźli się reprezentanci spółdzielczości mniejszości narodowych, także ukraińskiej. Spółdzielcy z różnych organizacji niekiedy podejmowali też wspólne akcje w obronie zagrożonych interesów ruchu, jak na przykład w latach interwencjonizmu państwowego i wymuszonych przez niego reform w spółdzielczości w latach 1933-1934. Wspólnie obchodzono też Dzień Spółdzielczości, szczególnie uroczyście w małych miasteczkach z udziałem przedstawicieli władz lokalnych.

Szybki rozwój spółdzielczości ukraińskiej, funkcjonującej w zwartym i bardzo skutecznym systemie, budził jednak niepokój władz polskich na kresach wschodnich. Bardzo dobre rezultaty akcji założycielskiej różnych rodzajów spółdzielni ukraińskich, podjętej w latach dwudziestych wywołały zaniepokojenie władz polskich widzących w nich istotną konkurencję dla polskiej spółdzielczości, wspierającej polskie osadnictwo. Władze przez całe dwudziestolecie starały się wzmacniać na kresach żywioł polski. U schyłku lat trzydziestych organizacje zrzeszone w Związku Rewizyjnym Spółdzielni Ukraińskich stanowiły już znaczny potencjał gospodarczy: 3,5 tys. różnych spółdzielni z 700 tys. członków, co stanowiło ok. 28% wszystkich spółdzielni działających wówczas w Polsce i ok. 22% ogółu spółdzielców[82]. Lokalne władze starały się ograniczać rozwój ukraińskich spółdzielni, głównie na Wołyniu, widząc w nich istotny czynnik umocnienia ukraińskiego stanu posiadania i oparcia dla działalności ruchu narodowego.

Jesienią 1930 r., po akcji sabotażowej OUN, wojskowo-policyjna represyjna akcja pacyfikacyjna objęła ok. 800 miejscowości. Wymierzona była przeciwko działaczom organizacji ukraińskich i spółdzielniom. Dokonywano uciążliwych rewizji i rekwizycji, demolowano sklepy spółdzielcze i magazyny[83]. Formę dotkliwej represji ekonomicznej miała także decyzja Banku Polskiego, który zawiesił przyjmowanie weksli spółdzielni ukraińskich i nakazał natychmiastowy wykup tych weksli, co groziło niewypłacalnością, bankructwem systemu ukraińskiej spółdzielczości. W krytycznej sytuacji „Centrosojuz" i „Narodna Tarhowla" zmobilizowały poważny kapitał w wysokości 600 tys. zł i zapobiegły masowemu bankructwu spółdzielni[84].

W 1931 r. władze podjęły akcję „porządkowania" spółdzielni ukraińskich na Wołyniu pod względem prawno-organizacyjnym i sanitarnym. Na Wołyniu, stanowiącym pomost łączący Ukraińców z Galicji z resztą etnicznych ziem ukraińskich w Drugiej Rzeczypospolitej, zawieszono wówczas działalność 124 ukraińskich przedsiębiorstw i spółdzielni[85].

---

[81] W. Rusiński, op. cit., s. 232–234, 236–237, 293.
[82] M. Sycz, op. cit., s. 35–36.
[83] Ibidem, s. 44; W. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 421–422.
[84] M. Sycz, op. cit., s. 44.
[85] Ibidem, s. 40–42.

W ramach wprowadzania interwencjonizmu państwowego w latach 1934-1935 ograniczono działalność Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich tylko do województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, sprowadzając jego kompetencje do rewizji spółdzielni hurtowych oraz spożywczych, kredytowych, mleczarskich i robotniczych w miastach. W konsekwencji z ZRSU wykreślono wówczas ogółem 423 spółdzielnie w województwach wołyńskim (308), lubelskim (69), poleskim (25) i krakowskim (21)[86]. W starostwach województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przeprowadzono kontrolę miejscowych związków rewizyjnych dążąc do unifikacji organizacji spółdzielczych w kraju i podporządkowania ich centrali w Warszawie. Celom tym służyć miał także utworzony jesienią 1934 r. z pomocą miejscowych władz administracyjnych i polityków (zarówno polskich, jak i ukraińskich) wspierających sanację Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt". Zrzeszał on zarówno spółdzielnie polskie jak i ukraińskie, będąc w zamyśle jego twórców terenem współpracy, a nawet integracji organizacji spółdzielczych, służąc zacieraniu antagonizmów narodowościowych, społecznych oraz religijnych. Związek szybko poddano infiltracji politycznej w celu uzyskania wpływów w organizacjach gospodarczych i kulturalnych[87]. Miejscowa ludność ukraińska odnosiła się jednak do tego narzuconego związku nieufnie, podejrzewając go o współdziałanie z władzami sanacyjnymi. Niezadowalające rezultaty gospodarcze, straty „Hurtu" i niemożność zrealizowania postawionych mu celów polityczno-społecznych spowodowała, że w lutym Wołyński Związek Spółdzielczy „Hurt" przystąpił do „Społem" Związku Spółdzielni Spożywców RP.

W związku z przeprowadzaną ogólnokrajową unifikacją organizacji spółdzielczości rolniczej, nakazano również prowadzenie dokumentacji w języku polskim.

Nowe prawo mleczarskie, uchwalone 22 kwietnia 1936 r., umożliwiło restrykcje wobec ukraińskich spółdzielni mleczarskich. Nakłaniało ono do tworzenia większych, nowoczesnych, zmechanizowanych spółdzielni, co w praktyce wykorzystywano do likwidacji mniejszych i gorzej wyposażonych mleczarni ukraińskich[88].

W początkach 1939 r. władze podjęły program polonizacji Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej, w którym istotną rolę miało pełnić wspieranie polskiej spółdzielczości. W konsekwencji następowało odbieranie spółdzielczości ukraińskiej koncesji na prowadzenie hurtowni i skup artykułów rolnych oraz zawieszanie działalności spółdzielni pod byle pretekstem[89].

Szykany stosowane przez władze polskie wobec spółdzielczości ukraińskiej powodowały skargi składane przez jej działaczy do Ligi Narodów i Międzynarodowego Związku Spółdzielczego[90].

---

[86] Ibidem, s. 42–44.
[87] Ibidem, s. 41–43; Z. Pawluczuk, op. cit., s. 177–183.
[88] M. Sycz, op. cit., s. 44.
[89] Ibidem, s. 45.
[90] Ibidem, s. 44–45.

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, obserwowane od 1938 r., pogarszało jeszcze położenie spółdzielczości ukraińskiej. Ludność ogarnięta paniką raz po raz wycofywała swoje wkłady oszczędności ulokowane w spółdzielniach, co znacznie utrudniało normalną działalność gospodarczą[91].

Przygotowania do wprowadzenia gospodarki wojennej objęły także spółdzielczość na terenie całego kraju[92]. Dysponowała ona sprawnym aparatem obejmującym swym zasięgiem miasta i wsie, zdolnym do zapewnienia aprowizacji ludności. Była to rozbudowana sieć różnych organizacji spółdzielczych, centralnie sterowana i posiadająca delegatury w terenie. W pośpiechu szkolono w nich zastępcze kadry na wypadek powszechnej mobilizacji. Gromadzono zapasy artykułów spożywczych i opału[93].

Wobec narastającego zagrożenia wojennego w marcu 1939 r. Ministerstwo Skarbu rozpisało ogólnonarodową pożyczkę na obronę przeciwlotniczą. Żywy oddźwięk i ofiarność wywołała ona w polskiej spółdzielczości. Pożyczkę poparło również ok. 60 spółdzielni ukraińskich, co stanowiło jednak zaledwie ok. 1,7% [94].

W lipcu i sierpniu 1939 r. władze przeprowadziły masowe aresztowania represyjne ukraińskich działaczy politycznych, które objęły także osoby czynne w spółdzielczości. Wkrótce zmobilizowano ok. 150-200 tys. ukraińskich rezerwistów, wśród których było wielu spółdzielców i pracowników spółdzielczości. W dniu wybuchu wojny polska armia zarekwirowała samochody będące własnością „Centrosojuza". Rekwizycje wojenne objęły także towary z hurtowni i magazynów ukraińskich spółdzielni, takie jak mięso, skóry, tłuszcze, mydło, tkaniny. W nocy z 1 na 2 września 1939 r. władze aresztowały ok. 10 tys. działaczy OUN różnego szczebla, zaangażowanych niejednokrotnie także w spółdzielczości. Wszystko to sprawiło, że w pierwszych dniach września 1939 r. działalność spółdzielczości ukraińskiej została sparaliżowana[95].

Spółdzielczość ukraińska w ciągu siedmiu dziesięcioleci okazała się silnym czynnikiem integrującym liczne społeczności lokalne, przyczyniając się w bardzo istotnym stopniu do ożywienia ruchu narodowego i dążeń państwowotwórczych. O jej efektywności zadecydowała akceptacja społeczna, niemożliwa do osiągnięcia bez konkretnych, wymiernych korzyści uzyskiwanych w codziennej pracy. Oparcie w legalnie działającej organizacji gospodarczej, odwołującej się do haseł solidaryzmu narodowego, mającej przy tym charakter zarobkowy, umożliwiło stopniowe tworzenie i finansowanie ukraińskiego nieformalnego państwa, z jego funkcjami gospodarczymi, oświatowymi, kulturalnymi i politycznymi. W przededniu drugiej wojny światowej, podczas której podniesiono po raz kolejny postulat utworzenia

---

[91] Ibidem, s. 46.

[92] J. Jasiński, *Z dziejów polskiej spółdzielczości spożywców podczas II wojny światowej*, Warszawa 1965, s. 25–30.

[93] W. Rusiński, op. cit., s. 229, 232.

[94] M. Sycz, op. cit., s. 47.

[95] Ibidem.

własnego niepodległego państwa, był to już bardzo dobrze zorganizowany i sprawnie działający aparat ponad 3 tys. różnych organizacji gospodarczych i oświatowo-kulturalnych, prowadzących szeroko zakrojoną pracę państwowotwórczą. Aparat ten, centralnie sterowany, docierał do miast wojewódzkich, miasteczek powiatowych i tysięcy wsi; swym zasięgiem obejmował tereny zamieszkałe przez ludność ukraińską w Drugiej Rzeczypospolitej. Powiązany ściśle personalnie z ukraińskimi organizacjami politycznymi, stanowił dla nich bazę materialną i legalizował zarazem działalność wykraczającą poza ramy dozwolone prawem. Opierając się na organizacjach spółdzielczych wychowano co najmniej trzy pokolenia ideowych działaczy pracujących na różnych polach (gospodarczym, oświatowym, politycznym, zbrojnym) dla realizacji idei własnego państwa.

Roman Łoś

Chełmszczyzna w polityce rosyjskiej a stosunki polsko-ukraińskie w pierwszej wojnie światowej

Na terenie Chełmszczyzny na przełomie wieków XIX i XX, carat rozwinął szeroką akcję rusyfikacyjną i represyjną[1]. Przed powstaniem styczniowym zakazano na tym terenie śpiewania pieśni patriotycznych, demonstracji, ograniczono swobody obywatelskie i na szeroką skalę rozwinięto szpiegowanie i donosicielstwo, zwłaszcza podczas powstania styczniowego. W takiej sytuacji postanowiono wykonać kilka wyroków śmierci na agentach rosyjskich. Przeprowadzony przez władze carskie proces w sprawie ruchu spiskowego objął 22 osoby, które skazano na wieloletnie ciężkie więzienia[2]. W powstaniu styczniowym z tego terenu brali udział liczni ochotnicy, którzy u miejscowej ludności cieszyli się dużym poparciem. Po upadku powstania styczniowego represje objęły jego wszystkich uczestników. Większość kościołów rzymskokatolickich zamieniono na cerkwie. Rozszerzenie prawosławia na Chełmszczyznę przyspieszyło rusyfikację Chełma – napłynęła na ten teren duża liczba ludności rosyjskiej. Po 1905 r. biskupi prawosławni nosili tytuły biskupów chełmsko-lubelskich. 5 maja 1875 r. car wydał ukaz kasujący unię, a jej wyznawców wpisano do ksiąg jako prawosławnych. Było to duże zaskoczenie dla unitów, które wywołało u nich duże niezadowolenie. Ten represyjny ukaz został dopiero uchylony w 1905 r. Na tym terenie, w celu szybszego wynaradawiania, nie zezwalano też na nauczanie w języku ojczystym. Młodzież jednak potajemnie uczyła się czytać i pisać po polsku.

Carat domagał się od Polaków, aby wyrzekli się dążeń niepodległościowych, mieli pojednać się z bratnią słowiańską Rosją i zachować swą odrębność narodową w ramach państwa rosyjskiego. Rozwijający się ruch endecki, widzący niebezpieczeństwo dla Polski ze strony Niemiec, popierał reakcyjny carat. Mimo udziału endeków w zjeździe słowiańskim w Pradze 1908 r. i w następnym roku w Petersburgu, carat nie złagodził kursu antypolskiego. W tej sytuacji Roman Dmowski złożył mandat do Dumy, a Polacy wycofali się z neosławinizmu[3]. W 1913 r. carat upaństwowił w drodze wykupu linię kolei warszawsko-wiedeńskiej. Działał w niej polski personel inżynieryjno-drogowy, który według postanowienia miano zastąpić Rosjanami (polski kapitał w tej spółce wynosił 14%).

Jednak najbardziej dokuczliwa dla Polaków okazała się sprawa „wyodrębnienia Chełmszczyzny". Koła nacjonalistów rosyjskich zdawały sobie sprawę, że Pola-

---

[1] S. Herbst, *Słowo wstępne,* [w:] B. Zimmer, *Miasto Chełm - zarys historyczny,* Warszawa – Kraków 1974, s. 7–8.

[2] Ibidem, s. 128–130.

[3] S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918,* Warszawa 1996, s. 443–444.

kom należy przyznać okrojony samorząd, stąd w zamian zamierzali oderwać od Królestwa wschodni pas, który częściowo zamieszkiwali Ukraińcy i Białorusini, celem przyśpieszenia rusyfikacji. Projekt rządowy w tej sprawie został wniesiony do Dumy w 1909 r. Przewidywał on oderwanie od Królestwa w całości lub częściowo 11 powiatów guberni lubelskiej i siedleckiej, tworząc z nich gubernię chełmską (w Dumie przeciwko tej decyzji oponowała lewica rosyjska, a w końcowej fazie obrad posłowie polscy w Dumie wstrzymali się od głosowania). Ustawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny weszła w życie 23 czerwca 1912 r.[4] Siedzibą Guberni Chełmskiej stał się Chełm. Gubernię tę wyłączono z zarządu warszawskiego generałgubernatorstwa. Zarząd Guberni zorganizowano opierając się na ustawie „O zarządzie gubernialnym i powiatowym w granicach Królestwa Polskiego z dnia 19 grudnia 1866 r." Według tej ustawy, Gubernia Chełmska miała być przyłączona do generałgubernatorstwa kijowskiego.

W skład Guberni Chełmskiej weszły powiaty: hrubieszowski, tomaszowski, część lubartowskiego, chełmskiego, krasnystawskiego, zamojskiego i biłgorajskiego; z Guberni Siedleckiej powiat bialski, część powiatu konstantynowskiego, radzyńskiego i włodawskiego.

Królestwo nie doczekało się również zapowiadanego samorządu miejskiego, który istniał w innych prowincjach państwa rosyjskiego. Projekt samorządu miejskiego przedstawiono pod obrady w Dumie w 1910 r. Przewidywał on język polski obok rosyjskiego. W Warszawie prawo wyborcze do Rady Miasta miało mieć kilka tysięcy ludzi. Podczas rozpatrywania tego projektu został on odrzucony przez Radę Państwa. Jeszcze bardziej były skomplikowane narady nad samorządem ziemskim – nie trafił on na obrady Dumy do wybuchu wojny[5]. Należy nadmienić, że na terenie Chełmszczyzny był jeden z największych w Kongresówce ucisków związanych z rusyfikacją – społeczny, narodowy i religijny związany z unią.

Sprawa Chełmszczyzny była podczas pierwszej wojny światowej często podnoszona przez nacjonalistyczne koła ukraińskie, które przewidując utworzenie wielkiej Ukrainy obejmowały i ten teren. Już w sierpniu 1914 r. powstał we Lwowie Związek Wyzwolenia Ukrainy orientujący się na państwa centralne, a zwłaszcza rząd wiedeński (za orientacją austriacką wypowiadał się też metropolita unicki Andrzej Roman Szeptycki). W czerwcu 1915 r. powstał we Lwowie Komitet Ukraińców Lwowa. Rada ogólnoukraińska, która powstała na początku wojny we Lwowie, domagała się, aby Ukraina pod rządami Austrii otrzymała autonomię. Ona też doprowadziła do zjednoczenia strzelców siczowych. Obóz ukraiński o charakterze austrofilskim rozwinął swoje wpływy na Wołyń, Chełmszczyznę i Podlasie, uważając, że zamieszkuje na nim większość ukraińska. Starał się on też o stworzenie legionu ukraińskiego[6].

---

[4] Ibidem, s. 444; B. Zimmer, op. cit., s. 138–139; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978, s. 45.

[5] S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 445.

[6] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 318.

Akt dwu cesarzy z 5 listopada 1916 r. o utworzeniu „Królestwa Polskiego”[7] z ziem zaborów wzburzył przywódców ukraińskich. W tym samym dniu Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna zaprotestowała przeciwko tym postanowieniom, a 7 listopada Ukraiński Klub Parlamentarny w Wiedniu oświadczył, że naród ukraiński nie uzna wyodrębnienia Galicji pod polskim patronatem i wypowiedział się przeciwko „polskiej autonomii”, żądając podziału Galicji[8].

Po rewolucji lutowej w Rosji, 2 marca 1917 r. w Kijowie powstała Centralna Ukraińska Rada, a w czerwcu tego roku Ukraińska Partia Socjalistów Federalistów. Z powodu klęsk wojsk rosyjskich na froncie niemieckim niezadowolenie na Ukrainie stale wzrastało. Z chwilą zwycięstwa rewolucji październikowej w Petersburgu i ogłoszenia „Deklaracji praw narodów Rosji”, Centralna Rada wydała trzeci memoriał o utworzeniu niezależnego państwa ukraińskiego – Ukraińskiej Republiki Ludowej. Poparła ona przewrót w Petersburgu i wysunęła konieczność przeprowadzenia reform, w tym likwidację ucisku narodowego (przekazanie ziemi chłopom, 8-godzinny dzień pracy). Nie była ona za oderwaniem się Ukrainy od Rosji[9].

Dnia 2 grudnia 1917 r. Rosja Radziecka zawarła rozejm z Niemcami i Austro-Węgrami. W Brześciu Litewskim rozpoczęły się pertraktacje pokojowe[10], które ujawniły duże rozbieżności[11]. Państwa centralne domagały się neutralności Rosji w sprawie przyszłości ziem polskich, litewskich i białoruskich, domagały się też wyrażenia zgody przez Radę Komisarzy Ludowych, aby sprawy ukraińskie podczas obrad brzeskich reprezentowała Centralna Rada Ukrainy. W wyniku możliwej interwencji państw centralnych strona radziecka wyraziła zgodę. Na naradę do Brześcia n. Bugiem przyjechała delegacja Ukrainy Radzieckiej i Centralnej Rady Ukrainy, która została uznana przez państwa centralne, jako oficjalna reprezentacja. Centralna Rada Ukrainy opublikowała 25 stycznia 1918 r. czwarty memoriał, w którym ogłosiła oderwanie się Ukrainy od Rosji Radzieckiej i utworzenie samodzielnego państwa ukraińskiego, a 9 lutego podpisała separatystyczny pokój z państwami centralnymi[12]. W tej sytuacji delegacja radziecka nie podpisała proponowanego pokoju przez państwa centralne, co doprowadziło do rozpoczęcia działań ofensywnych przez wojska państw centralnych. Wobec krytycznej sytuacji Republiki Radzieckiej poproszono o rozejm, a w końcu lutego rozpoczęły się ponownie pertraktacje, które 3 marca 1918 r. zakończyły się podpisaniem traktatu pokojowego

---

[7] Proklamacja z 5 listopada 1916 r., [w:] W. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego,* Warszawa 1920, s. 48; W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914-1939,* Warszawa 1995, s. 25–26; H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939,* s. 24–25; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1990,* Warszawa 1991, s. 12–13.

[8] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...,* s. 319–320.

[9] Ibidem, s. 339.

[10] H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918,* Kraków 1982, s. 189.

[11] J. Pajewski, op. cit., s. 219–220.

[12] W. Konopczyński, op. cit., s. 38.

na warunkach proponowanych przez państwa centralne. Wśród 14 artykułów podpisanych w porozumieniu, znalazł się zapis, że wojska radzieckie opuszczą teren Ukrainy oraz uznanie układu granicznego, wcześniej podpisanego między państwami centralnymi a Centralną Radą Ukrainy[13]. Ponieważ Centralna Rada Ukrainy miała małe poparcie społeczne, Niemcy pospieszyli z pomocą dla Ukrainy, wprowadzając tam 500 000 swych żołnierzy. 1 marca 1918 r. wojska niemieckie weszły do Kijowa. W takiej sytuacji do stolicy Ukrainy powróciła Centralna Rada Ukrainy wraz z członkami Związku Wyzwolenia Ukrainy zależnego od państw centralnych.

Zawarty układ z 9 lutego 1918 r. między państwami centralnymi a nacjonalistyczną Centralną Radą Ukrainy przewidywał eksploatację bogactw Ukrainy przez Niemców i Austriaków. Ceną za to ustępstwo było wyrażenie zgody przez państwa centralne na włączenie do Ukrainy Chełmszczyzny[14]. Do tego „traktatu pokojowego" dołączony był tajny protokół, który przewidywał, że rząd austriacki do 31 lipca 1918 r. przedłoży obu izbom wiedeńskiej Rady Państwa projekt ustawy, która miała na celu utworzenie nowego kraju koronnego, obejmującego tę część Galicji, w której przeważała ludność ukraińska oraz Bukowina[15].

W wyniku tego porozumienia zarysował się podział Galicji, którego od dawna domagali się politycy ukraińscy, a czemu sprzeciwiała się strona polska. To porozumienie miało pozostać w tajemnicy, aż do czasu przygotowania odpowiedniej ustawy pod koniec lipca 1918 r. Jednak dowiedziano się o niej znacznie wcześniej, gdyż jeden z młodszych delegatów ukraińskich – Sewriuk – ujawnił tę tajemnicę podczas pobytu w Wiedniu.

Ta wiadomość znacznie pogorszyła stosunki między politykami polskimi a rządem austriackim. Nacjonaliści ukraińscy dążyli do objęcia obszaru na wschód od Sanu wraz z Przemyślem, gdzie było biskupstwo unickie oraz Łemkowszczyzny, co obejmowało 3/4 obszaru Galicji. Przy uwzględnieniu maksymalnych żądań ukraińskich teren ten obejmowałby 60 000 km^2 oraz 5 mln ludzi – w tym mniejszość polską, rumuńską i żydowską.

Jednak zobowiązania, jakie były ujęte w tym protokole, nie zostały zrealizowane, gdyż już w treści była klauzula przewidująca, że jego ważność wygaśnie, jeżeli nie zostaną wykonane przewidziane w aktach postanowienia traktatu pokojowego. Kiedy na miejsce ministra Czernina – czeskiego Niemca – na fotelu ministra spraw zagranicznych zasiadł Węgier Burian, starał się wycofać z zobowiązań z 9 lutego 1918 r. W kwietniu 1918 r. nie było już Centralnej Rady Ukrainy, był natomiast podtrzymywany przez Niemców hetman Paweł Skoropadski, który 29 kwietnia 1918 r. przez ukraiński Zjazd Chłopski został obwołany hetmanem Ukrainy. Korzystając z takiego poparcia dokonał zamachu stanu i proklamował utworzenie

[13] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 347.
[14] S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 516; H. Batowski, op. cit., s 188.
[15] Ibidem, s. 188–189.

państwa ukraińskiego. Tak zwana policja hetmańska ściśle współpracowała z armią niemiecką[16]. W takiej sytuacji Austro-Węgry nie ratyfikowały traktatu z 9 lutego, a w lipcu 1918 r. również Niemcy.

Mimo zabiegów polityków ukraińskich o podział Galicji, aż do końca istnienia cesarstwa nic oficjalnego nie uzyskano. Dopiero manifest cesarski z 16 października 1918 r. „Do naszych wiernych ludów Austrii" regulował po nowemu tę sprawę.

Jednak porozumienie z 9 lutego 1918 r. zawarte z Centralną Radą Ukrainy doprowadziło do wielkiego wzburzenia całego społeczeństwa polskiego w sprawie Chełmszczyzny[17], które przejrzało przewrotność rządu wiedeńskiego. Utrudniło to działalność polskich austrofilów. Wieść o tym porozumieniu dotarła do Polskiego Korpusu Posiłkowego, który nocą z 14 na 15 lutego 1918 r. dokonał protestu zbrojnego, wypowiadając posłuszeństwo władzom austriackim; podczas marszu większość jednostek została osaczona i rozbrojona, a tylko część po zbrojnym boju pod Rarańczą znalazła się po drugiej stronie frontu wchodząc w skład II Korpusu Polskiego[18].

Po manifeście cesarskim, 18 i 19 października 1918 r. odbył się we Lwowie zjazd polityków ukraińskich, na którym utworzono Ukraińską Radę Ludową, reprezentującą Ukraińców austro-węgierskich. Z ziem zamieszkałych przez Ukraińców miało powstać państwo, które po odjęciu części Galicji dla Polski, mogło mieć 50 000 km^2 i około 4 mln ludności[19].

Dążenia niepodległościowe Polski i Ukrainy, walka o kształt granic przyszłych państw doprowadziły do wojny polsko-ukraińskiej, którą Ukraińcy rozpoczęli od walki o Lwów z 31 października na 1 listopada 1918 r.

---

[16] W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 349.

[17] J. Pajewski, op. cit., s. 232–233.

[18] R. Łoś, *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa 1991, s. 20.

[19] H. Batowski, op. cit., s. 241–243; Deklaracja [Zachodnio-] Ukraińskiej Rady Narodowej, ogłoszona we Lwowie 18 października 1918 r., ibidem, s. 306.

Zbigniew Wojciechowski

BIBLIOGRAFIA SELEKTYWNA

I. Źródła

A. Źródła rękopiśmienne ze zbiorów następujących archiwów i bibliotek:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN);
Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (AGAD);
Archiwum Państwowe Wileńskie;
Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (AZHRL);
Biblioteka Czartoryskich w Krakowie;
Biblioteka Główna Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego;
Biblioteka im. Stefanyka we Lwowie;
Biblioteka Narodowa w Warszawie;
Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku;
Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie;
Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich;
Centr Chranienija Istoriko Dokumientalnych Koliekciji, Moskwa (CCIDK);
Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie (CA MSW);
Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (CAW);
Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy, Lwów (CPHAU);
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

B. Źródła drukowane

1. Wydawnictwa źródeł

Acta do dziejów Jana III, wyd. F. Kluczycki, Kraków 1883.
Acta Tomiciana, t. 16/1, wyd. W. Pociecha, Wrocław – Kraków – Poznań 1961.
Akty litowsko-russkogo gosudarstwa, t. 2, Moskwa 1897.
Akty otnosjasciesja k istorii Zapadnoj Rossii, sobrannyje i izdavajemyje Archeograficeskoju Komissieju, t. 2, Petersburg 1846.
Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, t. 1, cz. 3, Kijew 1863; t. 1, cz. 7, Kijew 1890; t. 3, cz. 3, Kijew 1866; t. 5, cz. 8, Kijew 1908.
Bielski J., *Ciąg dalszy kroniki polskiej zawierający dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F.M. Sobieszczański, Warszawa 1851.
Bielski M., *Kronika polska*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856.
Concise Statistical Year Book of Poland 1931.

Diariusz wojny moskiewskiej 1633 roku, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1895.
Diariusze Sejmowe z 1597 roku, Scriptores Rerum Polonicarum, t. 20, wyd. E. Barwiński, Kraków 1907.
Dokumenty Bohdana Chmelnyćkoho 1648-1657, uporjad. I. Kripiakiewicz, J. Butycz, Kijew 1961.
Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich, t. 2, Warszawa 1961.
Dokumenty KCN i RN, Wrocław 1968.
Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich, Warszawa – Wrocław 1995.
Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1920, 1921, 1922, 1923, 1924, 1934.
Ereignisse in der Ukraine 1914-1922, deren Bedeutung und historische Hintergründe, wyd. T. Hornykiewicz, t. 1, Philadelphia 1966.
Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906-1914. Dokumenty, wyd. S. Arski, J. Chudek, Warszawa 1967.
Katalog dokumentów tureckich, t. 1, cz. 1, Warszawa 1959.
Konstitucyjni aktii Ukrainii 1917-1920, Kijiw 1992.
Kumaniecki W., *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa – Kraków 1924.
Kumaniecki W., *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego*, Warszawa 1920.
Mały Rocznik Statystyczny 1937 i 1939.
Memoriał Bernarda Pretwicza do króla z 1550 r., wyd. A. Tomczak, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1960, t. 6, cz. 2.
Ojczyste spominki, wyd. A. Grabowski, t. 2, Kraków 1845.
Oświęcim S., *Dyaryusz 1643-1651*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907.
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937.
Pisma i bumagi imperatora Petra Welikogo, t. 3, S. Petersburg 1893.
Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648-1668. Publicystyka – eksorbitancje – projekty – memoriały, t. 1, zebr. i oprac. S. Ochmann-Staniszewska, Wrocław 1989.
Powstanie kościuszkowskie. Dokumenty, [mps].
Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały, t. 2, Warszawa 1968.
Traktaty polsko-austriackie z drugiej połowy XVII wieku. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył Z. Wójcik, Warszawa 1985.
Ukraine and Poland in documents 1918-1922, wyd. T. Hunczak, t. 1 i 2, New York 1983.
Volumina legum. Przedruk zbioru praw, wyd. J. Ohryzka, t. 2, Petersburg 1859; t. 3, Petersburg 1859; t. 5, Petersburg 1860; t. 8, Petersburg 1860.
Wiwid praw Ukraini, red. M.P. Parcej, Lwiw 1991.
Władysława IV króla polskiego listy i inne pisma urzędowe, wyd. A. Grabowski, 1845.
Wossojedinienije Ukrainy s Rossijej. Dokumienty i matieriały w triech tomach, t. 2, Moskwa 1954.
Źródła do poselstwa J. Gnińskiego do Turcji w 1676-1678 r., wyd. F. Pułaski, Warszawa 1907.
Żereła do istorii Ukrainy-Rusi, t. 8, Lwów 1908.
Żółkiewski S., *Listy 1584-1620*, wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868.
Żółkiewski S., *Pisma*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861.

2. Pamiętniki i wspomnienia

Bukar S., *Pamiętniki*, Warszawa, [b.r.].
Daszyńska X.P., *Pamiętnik z 1863 r.*
Doroszenko D., *Moji spomyny pro nedawne mynule 1914-1918*, t. 3, Lwiw 1923.
Dwa pamiętniki z XVII w.: Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego, wyd. A. Przyboś, Wrocław – Kraków 1954.
Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich, Warszawa – Wrocław 1995.
Jakuba Michałowskiego [...] Księga pamiętnicza [...], Kraków 1864.
Kierzkowski J.J., *Pamiętniki*, Warszawa 1903.
Kutuzow M.I., *Piśma i zapiski*, Moskwa 1989.
Pamiętniki o Koniecpolskich, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842.
Pamiętniki z ośmnastego wieku, t. 2, Poznań 1862.
Radziwiłł A.S., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980.
Relacyja Dymitra Wiśniowieckiego z kampanii 1676 r., opublikował J. Woliński, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1930, t. 2.
Sanguszko E., *Pamiętnik 1786-1815*, Kraków 1876.
Sarnecki K., *Pamiętnik z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacja z lat 1691-1696*, wyd. J. Woliński, Wrocław 1958.
Słotwiński A., *Wspomnienia z niedawnej przeszłości*, Kraków 1892.
Suworow A.W., *Piśma*, Moskwa 1986.
Załuski A., *Epistolae historico familiarum*, t. 1, cz. 2, Brunsberga 1709-1711.
Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polszcze, wyd. J.U. Niemcewicz, t. 4, Warszawa 1822.

3. Prasa

„Diło" 1918.
„Gazeta Wolna Warszawska" 1794.
„Korespondent Krajowy" 1793.
„Nowa Reforma" 1918.
„Ridne Słowo" 1917, 1918.
„Ukrajinskie Słowo" 1938.
„Wiadomości ze Lwowa" 1693, 1695.
„Wystnyk Politiki, Literatury i Żyttja" 1918.
„Wystnyk Sojuza Wozwołenija Ukrajiny" 1915, 1917, 1918.
„Wytrwałość" 1864.

II. Opracowania

Ajnenkiel A., *Administracja w Polsce*, Warszawa 1975.

Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, t. 2, cz. 2, *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989.

Ajnenkiel A., *Polityka Polski w stosunku do Ukraińców w okresie międzywojennym. Wybrane problemy*, [w:] *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 1–2, Warszawa 1998.

Alexandrowicz S., *Niemirowicz Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977.

Bagiński B., *Spółdzielczość na Wołyniu*, Łuck 1927.

Balcerak W., *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1974.

Baraboj A.Z., *Popytka ukrainskich rewoljucjonierow organizowat' pomoszcz polskomu wosstaniju 1863 g.*, „Woprosy Isstorii" 1957, nr 1.

Barwińskij E., *Nabig Kozakiw na Oczkiw 1545 r.*, „Zapiski Towaristwa im. Szewczenki" 1897, t. 6, cz. 4.

Batowski H., *Rozpad Austro-Węgier 1914-1918. Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne*, Kraków 1982.

Bender R., *Doktor Mikołaj Nieczaj*, „Więź" 1967.

Biedrzycka A., *Przed powstaniemn Pawluka. Stosunki polsko-kozackie (grudzień 1635 – lipiec 1637)*, „Studia Historyczne" 1999, R. XLII, z. 4.

Bielowski A., *Łoboda i Nalewajko – ustęp dziejów*, „Tygodnik Ilustrowany" 1861, t. 4.

Bihl W., *Beitraege zur Ukraine-Politik Oesterreich-Ungarns 1918*, „Jahrbuecher fuer Geschichte Osteuropas" 1966, t. 14, nr 1.

Bihl W., *Einige Aspekte der oesterreichisch-ungarischen Ruthenenpolitik 1914-1918*, „Jahrbuecher fuer Geschichte Osteuropas" 1966, t. 14, nr 4.

Borkiewicz A.J., *Dzieje 1-go Pułku Piechoty Legionów. Lata wojny polsko-rosyjskiej 1918-1920*, Warszawa 1929.

Borkowski J., Górnicz A., *Kółka rolnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.

Cabaj J., *Postawy ludności Chełmszczyzny i Podlasia wobec kwestii przynależności państwowej swych ziem (1912, 1918-1919)*, „Kwartalnik Historyczny" 1994, nr 4.

Celevic O., *Ucast Kozakiv v smolenskij wijni 1633-1634*, „Zapyski Tovaristwa im. Sevcenka" 1899, t. 28.

Chłapowski K., *Elita senatorsko-dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996.

Chłapowski K., *Starostowie w Małopolsce*, [w:] *Społeczeństwo staropolskie*, t. 4, Warszawa 1986.

Chmielewski Z., *Uspółdzielczenie rolników Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1938.

Chojnowski A., *Ukraina*, Warszawa 1997.

Chołodecki-Białynia J., *Dowódcy oddziałów w powstaniu styczniowym*, Lwów 1907.

Chołodecki-Białynia J., *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930.

Chowaniec C., *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1931, t. 4.

Chynczewska-Hennel T., *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII w.*, Warszawa 1985.

Dąbkowski T., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912-1923*, Warszawa 1985.

Dąbrowska O., *Spółdzielczość ukraińska w Polsce*, „Spółdzielczy Przegląd Naukowy" 1931, z. 9.
Djakow W.A., Nagajew A., *Partyzantka Zaliwskiego i jej pogłosy (1832-1835)*, Warszawa 1979.
Djakow W.A., *Rewolucyjna organizacja oficerów rosyjskich w Polsce*, [w:] W.A. Djakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.
Djakow W.A., Zajcew W.M., Obuszenkowa L.A., *Socjalnyj sostaw uczastnikow polskogo wosstanija 1830-1831 gg. (po matieriałam zapadnych gubernii rossijskoj imperii)*, [w:] *Istoriko-socjołogiczeskije issledowanija (na matieriałach sławianskich stran)*, Moskwa 1970.
Doroszenko D., *Istorija Ukrajiny 1917-1923*, t. 1, *Doba Centralnoji Rady*, Użhorod 1932.
Doroszenko D., *Narys istoriji Ukrajiny*, Lwów 1991.
Downar-Zapolski M., *Ukrainskije starostwa w XVI wiekie*, [w:] *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii izdawajemyj Komissjeju dla razbora drewnich aktow*, t. 5, cz. 8, Kijew 1908.
Drugij zimowyj pochid. Listopadowyj rejd. Bazar, Kijiw 1995.
Dubiecki M., *Edmund Różycki – szkic biograficzny*, Kraków 1895.
Dubiecki M., *Karol Prozor*, Kraków 1897.
Dunin-Wąsowicz K., *Próba analizy składu społeczno-zawodowego oddziału powstańczego z 1863 r.*, „Kwartalnik Historyczny" 1963.
[Dwadzieścia] 25 lat pracy spółdzielczo-rolniczej w województwach centralnych i wschodnich, Warszawa 1934.
Dylągowa H., *Unia brzeska i unici w Królestwie Polskim*, Warszawa 1989.
Dzwonkowski W., *Polacy w armii Katarzyny II*, „Biblioteka Warszawska" 1913, t. 1.
Dzwonkowski W., *Tadeusz Kościuszko*, Warszawa 1917.
Filipow K., *Krzyż i Medal Niepodległości*, Białystok 1998.
Filipow K., *Lwów i Verdun. Miasta z orderem w herbie*, „Semper Fidelis" 1991, nr 1(7).
Filipow K., *Odznaki pamiątkowe Wojska Polskiego 1921-1939. Piechota*, Warszawa 1995.
Filipow K., *Żołnierze oddziałów piechoty nagrodzeni Orderem Wojskowym Virtuti Militari w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Białystok 1989.
Frąś L., *Bitwa pod Zborowem w roku 1649*, „Kwartalnik Historyczny" 1932, nr 1.
Frąś L., *Obrona Zbaraża w roku 1649*, Kraków 1932.
Galicja w powstaniu styczniowym. Materiały i dokumenty, Wrocław – Warszawa – Kraków 1980.
Galos A., *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze pruskim*, [w:] *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 1, *Do 1918 r.*, red. S. Inglot, Warszawa 1971.
Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990.
Gawroński-Rawita F., *Geneza i rozwój idei kozactwa i kozaczyzny w XVI wieku*, Warszawa – Kraków 1924.
Gawroński-Rawita F., *Kozaczyzna ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno-historyczny*, Warszawa 1922.
Gawroński-Rawita F., *Rok 1863 na Rusi*, t. 2, *Ukraina, Wołyń, Podole*, Lwów 1902.
Gierowski J.A., *The Polish-Lithuanian Commonwealth in the XVIIIth century. From anarchy to well-organised state*, Kraków 1996.
Giller A, *Historia powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.*, t. 2, Paryż 1867.

Górski K., *Historya artyleryi polskiej*, Kraków 1902.
Grobicki J., *Zajęcie Brześcia Litewskiego w lutym 1919 r. i poprzedzające je wypadki na Podlasiu*, „Bellona" 1932, t. 39.
Halecki O., *Polish-Russian Relations – Past and Present*, „The Review of Politics" 1943, vol. 5, no 3.
Handelsman M., *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937.
Hendenstein R., *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*,
wyd. M. Gliszczyński, Petersburg 1857.
Herbst S., *Słowo wstępne*, [w:] B. Zimmer, *Miasto Chełm – zarys historyczny*, Warszawa – Kraków 1974.
Herbst S., *Wojna inflancka 1600-1602*, Warszawa 1938.
Hercen A., *Dzieła*, t. 17, Moskwa 1959.
Hercen A., *O powstaniu styczniowym. Wybór pism*, Warszawa 1962.
Hoffman J., *Wołyń w walce 1831*, „Rocznik Wołyński" 1931.
Hordijenko W.I., *Ukrajiński Siczowi Strilci*, Lwiw 1990.
Hordijenko W.I., *Ukraijńska Hałyćka Armija*, Lwiw 1991.
Horn M., *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600-1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1962, t. 8, cz. 1.
Hruszewski M., *Ilustrowannaja istoria Ukrainskavo Naroda*, Kijew 1909.
Hruszewśkyj M., *Istorija Ukrajiny-Rusy*, t. 7, Kijiw 1909; t. 8, Kijiw 1922.
Istorija ukrajinskoji hromadi w Rasztati, [b.m. i r.].
Jabłonowski A., *Historia Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1912.
Jakimowicz B., *Zbroini sili Ukraini. Naris istorii*, Lwiw 1996.
Janczak J., *Powstanie Palija*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego", Historia, t. 3, Warszawa – Wrocław 1960.
Janik M., *Wołyniacy na Syberii*, „Rocznik Wołyński" 1931.
Jarecka-Kimlowska S., *Spółdzielczość mleczarska szkołą samorządu chłopskiego*, Warszawa 1989.
Jasiński J., *Z dziejów polskiej spółdzielczości spożywców podczas II wojny światowej*, Warszawa 1965.
Jędrzejewicz W., Cisek J., *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*, t. 2, Wrocław 1994.
Jobert A., *Od Lutra do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, przeł. E. Sękowska, Warszawa 1994.
Juzwenko A., *Polska a „biała" Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973.
Karamzin S.M., *Historia państwa rosyjskiego*, t. 7, Warszawa 1827.
Karpus Z., *Wschodni sojusznicy polscy w wojnie 1920 roku*, Toruń 1999.
Kieniewicz S., *Adam Sapieha 1828-1903*, Warszawa 1993.
Kieniewicz S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1968.
Kieniewicz S., *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1996.
Kieniewicz S., *Ignacy Działyński 1754-1797*, Kórnik 1930.
Klimecki M., *Alianckie misje we Lwowie, listopad 1918 – luty 1919*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej", t. 31, Warszawa 1996.

Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i wschodnią Galicję 1918-1919 r. Aspekty polityczne i wojskowe*, Warszawa 1997.
Klimecki M., *Polsko-ukraińskie negocjacje rozejmowe. Listopad 1918 – grudzień 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1997, nr 1-2.
Koko E., *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918-1925*, Gdańsk 1991.
Kolankowski L., *Zygmmunt August wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913.
Kolańczuk A., Litwin M., Naumenko K., *Generalitet ukrainśkych wyzwolnych zmahań*, Lwiw 1995.
Kolańczuk A., Tałapkanycz M., *Wzajemne relacje Polski i Ukraińskiej Republiki Ludowej*, [w:] *Ukraina-Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, Koszalin 1999.
Kolańczuk A., *Żołnierze armii Ukraińskiej Republiki Ludowej internowani w Polsce (1920-1924)*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, Toruń 1997.
Konarski K., *Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683*, Warszawa 1914.
Konopczyński W., *Historia polityczna Polski 1914-1939*, Warszawa 1995.
Kopilenko O.L., *„Ukrainśka Ideja" M. Hruszewskoho: istorija i syczasnist*, Kijiw 1991.
Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 1, *Epoka przedrozbiorowa*, Lwów – Warszawa – Kraków 1923.
Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, t. 1, Kraków – Warszawa 1897.
Kowalewski Z., *Zwycięzcy*, Warszawa 1930.
Kozik J., *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 381, Prace historyczne, z. 52, Kraków – Warszawa 1975.
Kozik J., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830-1848*, Kraków 1973.
Kozłowski M., *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990.
Kripiakiewicz I., Hnatiewicz B., Stefanow Z., Dymin O., Szramczienko S., *Istoria Ukraijńskoho wijska*, Lwiw 1992.
Krochmaljuk J., *Wojennij szljach Sagaidacznogo na Moskwu 1618 g.*, Lwiw 1936.
Księga Dziejów 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego, red. J. Smoleński, M.W. Żebrowski, Londyn 1969.
Kubala L., *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924.
Kukiel M., *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn 1949.
Lepecki M., *Pan Jakobus Sobieski*, Warszawa 1985.
Lewicki K., *Rozpad Awstrii i ukraińska sprawa (spomin iz 1918 g.)*, [w:] *Ukrajińska Hałyćka Armija 1918-1921*, t. 3, Winnipeg 1966.
Lipiński W., *Stanisław Michał Krzyczewski. Z dziejów walki szlachty ukraińskiej w szeregach powstańczych pod wodzą Bohdana Chmielnickiego*, Kraków 1912.
Litewski J., Dziewanowski W., *Dzieje 1-ego Pułku Ułanów Krechowieckich*, Warszawa 1932.
Litwin M.R., Naumienko K.E., *Istoria ZUNR*, Lwiw 1995.
Łepkowski T., *Powstanie 1831 roku na Ukrainie*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990.

Łewyćkyj K., *Istorija wyzwolnych zmahan hałyckich Ukrajinciw z czasu switowoji wijni 1914-1918*, Lwiw 1930.
Łossowski P., Młynarski Z., *Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1959.
Łoś R., *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa 1991.
Łytwyn M., Naumenko K., *Ukrajiński Siczowi Strilci*, Kijiw 1992.
Majewski W., *„Stateczni" – kozackie ugrupowanie lojalistyczne (1617-1638)*, [w:] *Europa nieprowincjonalna*, Warszawa 1999.
Majewski W., *Bar powstaniem narodowym. Konfederacja barska na Ukrainie i Białorusi*, [w:] *Ostatnie lata I Rzeczypospolitej*, red. T. Rawski, Łowicz 1996.
Majewski W., *Beresteczko*, [mps].
Majewski W., *Kozacy*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1, Warszawa 1981.
Majewski W., *Posłowie. Przebieg wydarzeń w powstaniu Chmielnickiego 1648-1651*, [w:] O. Górka, *„Ogniem i mieczem" a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1986.
Majewski W., *Żółte Wody 1648*, [w:] T. Krząstek, W. Majewski, M. Nagielski, J.S. Storożenko, *Żółte Wody 1648*, Warszawa 1999.
Marachow G., *Polskoje wosstanije 1863 g. na Prawobierežnoj Ukraine*, Kijew 1967.
Mękarski S. [Piwowarski A.], *Działalność Ukraińców w czasie obecnej wojny*, Londyn 1944.
Mikulicz S., *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.
Miller I., *Z armii carskiej do szeregów powstańczych*, [w:] W.A. Djakow, I. Miller, *Ruch rewolucyjny w armii rosyjskiej a powstanie styczniowe*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.
Miłkowski Z., *Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej*, Lwów 1902.
Mironowicz A., *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997.
Mitina N.P., *Socjalnyj sostaw uczastnikow polskogo wosstanija 1830-1831 gg. (po spiskam emigrowawszich i skriwszichsja ot riepriessii)*, [w:] *Istoriko-socjoło-giczeskije issledowanija (na matieriałach sławianskich stran)*, Moskwa 1970.
Molenda J., *Antyokupacyjne wystąpienia chłopów w Królestwie Polskim w związku z układem brzeskim z 9 lutego 1918 roku i rola w nich Polskiego Stronnictwa Ludowego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1963, nr 5.
Mond B.S., Gintel J., *Historia 205 pp ochotniczej im. Jana Kilińskiego*, Warszawa 1932.
Mościcki H., *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917.
Nagielski M., *Kampania zimowo-wiosenna 1651 r. hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego przeciw Kozakom*, „Przegląd Wschodni" 1998, t. 1, z. 3.
Nagielski M., *Kozaczyzna czasów Władysława IV (1632-1648)*, „Przegląd Wschodni" 1991, t. 1, z. 4.
Nahajewski I., *Istoria ukraińskoj derżawi dwadcatowo stolicia*, Kijiw 1993.
Najdus W., *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze austriackim*, [w:] *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 1, *Do 1918 r.*, red. S. Inglot, Warszawa 1971.
Nilski-Łapiński S., *Listopad we Lwowie*, Białystok 1997.
Nowak A., *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918-1921). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne" 1994, z. 107.

Nowak T., *Fortyfikacje i artyleria Kamieńca Podolskiego w XVIII w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1973, t. 19, cz. 1.
Nowakowski K.Z., *Dzieje Legionu Ukraińskich Siczowych Strzelców, sierpień 1914 – listopad 1918 rok*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" [Przemyśl] 1988, t. 5.
Ochmański J., *Organizacja obrony w Wielkim Księstwie Litewskim przed napadami Tatarów krymskich w XV-XVI wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1960, t. 5.
Odziemkowski J., *Armia i społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.
Odziemkowski J., *Bitwa Warszawska 1920 r.*, Warszawa 1990.
Odziemkowski J., *Leksykon bitew polskich 1914-1921*, Pruszków 1998.
Olszański T.A., *Historia Ukrainy XX wieku*, Warszawa [1994].
Omelianowicz-Pawlenko M., *Ukrainśko-polska wijna 1918-1919*, Praha 1929.
Osadcza J., *Kozackij bat'ko Palij. Oczerk iz istorii staroj kozackoj Ukrainy, Kijowszczziny i Podolii*, Cherson 1892.
Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1978.
Palijew D., *Listopadowa rewolucija*, [w:] *Ukrajińska Hałyćka Armija 1918-1921*, t. 3, Winnipeg 1966.
Pamiątki po generale Kołyszce, Kraków 1891.
Pasternak J., *Narys istorii Chołmszczyny i Pidljaszja. Nywszi czasy*, Winnipeg – Toronto 1968.
Pawluczuk Z., *Spółdzielczość rolniczo-spożywcza w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1970.
Pawłowski B., *Od Konfederacji Barskiej do Powstania Styczniowego. Studia z historii wojskowości*, Warszawa 1961.
Perdenia J., *Stanowisko Rzeczypospolitej szlacheckiej wobec sprawy Ukrainy na przełomie XVII-XVIII w.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963.
Plewczyński M., *Ludzie Wschodu w wojsku ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1995.
Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, *1914-1939*, Londyn 1967.
Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Gdańsk 1990.
Pociecha W., *Daszkiewicz Eustachy*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.
Podhorodecki L., *Kampania chocimska 1621 roku*, cz. 1, *Działania przed oblężeniem*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1964, t. 10, cz. 2, *Oblężenie Chocimia*, tamże 1965, t. 11, cz. 1.
Podhorodecki L., *Najazd Abazy paszy na Polskę w 1633 r.*, „Studia Historyczne" 1976, R. XIX, z. 4.
Podhorodecki L., *Wojna polsko-turecka 1633-1634*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1976, t. 20.
Polska-Ukraina: trudne pytania, t. 1-2, 3, Warszawa 1998, t. 4, 5, Warszawa 1999.
Potocki R., *Współpraca II Rzeczpospolitej z Ukraińskim Centrum Państwowym za wychodźstwa w latach 1920-1939*, „Dzieje Najnowsze" 1998, nr 4.
Pułaski K., *Dzikie pola. Szkice i poszukiwania historyczne*, Kraków 1887.
Pułaski K., *Machmet-Girej chan Tatarów perekopskich i stosunki jego z Polską (1515-1523)*, [w:] *Szkice i poszukiwania historyczne*, serya druga, Petersburg 1898.
Pułaski K., *Ostafi Daszkiewicz*, [w:] *Szkice i poszukiwania historyczne*, Kraków 1887.
Ratajczyk L., *Wojsko i obronność Rzeczypospolitej 1788-1792*, Warszawa 1975.

Rawski T., *Katastrofa na wschodzie*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, red. T. Rawski, t. 1, Warszawa 1994.
Rawski T., *Reformy wojskowe w Polsce w latach 1764-1768*, „Myśl Wojskowa" 1958, z. 1.
Rolle A.J., *Bunty Palejowe*, „Przewodnik Naukowy i Literacki" 1978.
Rolle A.J., *Wybór pism*, t. 2, *Gawędy historyczne*, Kraków 1966.
Romański R., *Beresteczko 1651*, Warszawa 1994.
Roszkowski W. (Albert A.), *Historia Polski 1914-1990*, Warszawa 1991.
Rotkirch A.N., *Wospominanija Teobalda*, Wilno 1890.
Różycki K., *Powstanie na Wołyniu, czyli pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej uformowanego w czasie wojny narodu polskiego przeciw despotyzmowi tronu rosyjskiego w 1831 roku przez dowódcę tegoż pułku*, Kraków 1898.
Rubinstein N.L., *Krestjanie i pomieszczziki w polskom wosstanii 1831 g., (po matieriałam odiesskogo obłostnogo archiwa)*, „Katorga i Ssylka" 1926, t. 22.
Ruch społeczno-polityczny na Ukrainie 1863-1864, Kijów 1964.
Rusiński W., *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 2, *1918-1939*, Warszawa 1980.
Samijło Kiszka, oprac. W. Szewczuk, Kijiw 1993.
Satora K., *Opowieści wrześniowych sztandarów*, Warszawa 1990.
Sawczenko F., *Zachidnia Ukrajina w łystuwanni Jakowa Hołowaćkoho z Osipom Bodianskiym*, Kijiw 1930.
Serczyk W.A., *Hajdamacy*, Kraków 1978.
Serczyk W.A., *Historia Ukrainy*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979.
Serczyk W.A., *Koliszczyzna*, Kraków 1968.
Serczyk W.A., *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984.
Serczyk W.A., *Rzeczpospolita i Kozaczyzna w pierwszym ćwierćwieczu XVII stulecia*, „Studia Historyczne" 1977, R. XX.
Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Lwów 1928.
Skałkowski A., *Książę Józef*, Bytom 1913.
Skoropys-Jołtuchowski O., *Moji złoczyni*, „Chliborobska Ukrajina" 1920-1921, nr 2–4.
Skorupa D., *Wojna z Michałem Walecznym 1600 r.*, praca magisterska, IH UW, Warszawa 1996.
Skrzypek J., *Ukraińcy w Austrii podczas Wielkiej Wojny i geneza zamachu na Lwów*, Warszawa 1939.
Smoleński W., *Konfederacya targowicka*, Kraków 1903.
Soplica T. (Wolański A.), *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, Warszawa 1999.
Sposób i porządek obrony Rzeczypospolitej podczas wojny tureckiej, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1930, t. 2.
Stachiw M., *Ukraina proti bolszewikiw. Narisi z istorii agresji Sowietskoi Rosiji*, t. 3, Tarnopol 1994.
Starowolski S., *Wojownicy sarmaccy*, Warszawa 1978.
Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.
Steblij F.I., *Pierszi robotniczi barikadi na wułicijach Lwowa*, „Ukrainskij Istorycznyj Żurnał" 1968, nr 11.
Stella-Sawicki J., *Ludzie i wypadki z 1861-1865*, t. 2, Lwów 1894.
Strzałkowski W., *Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie*, „Żołnierz Polski" 1991, nr 18.

Studia taktyczne z historii wojen polskich, t. 13, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 roku*, Warszawa 1934.
Subtelny O., *Ukraine. A history*, Toronto 1988.
Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
Sułek Z., *Sprzysiężenie Jakuba Jasińskiego*, Warszawa 1982.
Sycz M., *Spółdzielczość ukraińska w Galicji w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1997.
Sysyn F.E., *Between Poland and the Ukraine. The dilemma of Adam Kysil 1600-1653*, Cambridge 1985.
Sysyn F.E., *Stosunki ukraińsko-polskie w XVII w.; rola świadomości narodowej i konfliktu narodowościowego w powstaniu Chmielnickiego*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 27, Wrocław 1982.
Szałata M.J., *Markian Szaszkiewicz. Żyttie, tworczost, gramaticzesko-kulturnaja dijatilnist*, Kijew 1969.
Szandruk P., *Organizacja wojska ukraińskiego na Podolu z początkiem 1920 roku i wyprawa na Mohylew (26-28 IV 1920)*, „Bellona" 1928, t. 29, z. 2.
Szulhyn O., *Derżawnist czy hajdamaczyzna*, Paris 1931.
Tokarz W., *Rozprawy i szkice*, t. 2, *Militaria*, Warszawa 1959.
Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
Tomkiewicz W., *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933.
Tomkiewicz W., *Ograniczenie swobód kozackich w 1638 r.*, „Kwartalnik Historyczny" 1930, t. 44, z. 1.
Torzecki R., *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeszy 1933-1939*, Warszawa 1972.
Torzecki R., *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989.
Tretiak J., *Historia wojny chocimskiej (1621)*, Kraków 1921.
Trusiewicz S.M., *Iz istorii ukrainsko-polskich progressnych swiazej w Wostocznoj Galicji naczała 60-ch godow XIX w.*, [w:] *Swjazi riewolucjonierow Rossii i Polszi XLX w.*, red. W.A. Djakow, I. Miller, Moskwa 1968.
Tyszkowski K., *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III 1605-1618*, Warszawa 1935.
Urbański T., *Rok 1683 na Podolu, Ukrainie i Mołdawii*, Lwów 1907.
Wagner M., *Stanisław Jabłonowski (1634-1702). Polityk i dowódca*, t. 1 i 2, Siedlce 1997.
Wagner M., *Walki polsko-kozackie na Ukrainie w latach 1702-1704* [w druku].
Waldenberg M., *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992.
Wandycz P., *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne" 1965, z. 8.
Wandycz P., *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919-1920*, „Zeszyty Historyczne" 1967, z. 12.
Wasilewski L., *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934.
Wasilewski L., *Propaganda ukraińska na kresach*, „Kultura Polski" nr 2 z 13 stycznia 1918 r.
Wasilewski L., *Ukraińcy rosyjscy wobec Chełszczyzny i Podlasia*, „Kultura Polski" nr 8 z 24 lutego 1918 r.
Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975.
Widacki J., *Kniaź Jarema*, Katowice 1984.
Wielecki H., Sieradzki R., *Wojsko Polskie 1921-1939. Organizacja i odznaki artylerii*, Pruszków 1994.

Wielhorski J., *Szable w dłoń*, Melocheville-Tarnowskie Góry 1991.
Wieliczko S., *Lietopis sobytij w Jugozapadnoj Rossii w XVII w.*, t. 3, Kijew 1855.
Wimmer J., *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1690-1696*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1963, t. 9, cz. 1.
Wimmer J., *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej w końcu XVI i na początku XVII w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1968, t. 14, cz. 1.
Wiszniewski M.S., *Brzeżany i kresy południowo-wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej w wojnie ukraińsko-polskiej 1918-1919*, Lwów 1935.
Wójcik Z., *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1961.
Wójcik Z., *Jan Sobieski (1629-1696)*, Warszawa 1983.
Wójcik Z., *Kosiński Krzysztof*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.
Wójcik Z., *Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674-1679. Studium z dziejów polskiej polityki zagranicznej*, Wrocław 1976.
Wójcik Z., *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 2, z. 27, Kraków 1989.
Wójcik Z., *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, Kraków 1988.
Wreschler T., *T. Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984.
Wroński A., *Powstanie styczniowe na Ukrainie*, [w:] *Powstanie styczniowe. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.
Wrotnowski F., *Historia powstania w 1831 roku na Wołyniu, Podolu, Żmudzi i Litwie*, t. 1, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Lipsk 1875.
Wrzosek S., *Z historii spółdzielczości mleczarskiej w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1965.
Zajcew P., *Szewczenko i Polacy*, Warszawa 1934.
Zborucki Z., *Lwów w dobie powstania listopadowego*, Lwów 1930.
Zieliński H., *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1983.
Zimmer B., *Miasto Chełm – zarys historyczny*, Warszawa – Kraków 1974.
Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 1972.
„Żurawiejki", oprac. St. Radomyski, Warszawa 1989.
Żurowski vel Grajewski P.P., *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, Warszawa 1995.
Żychiewicz T., *Jozafat Kuncewicz*, Kalwaria Zebrzydowska 1986.

INDEKS OSÓB

Abaza-pasza 6, 48, 53
Abazyn Andrzej 74, 76, 78, 83
Abraham Roman 211
Ajnenkiel Andrzej 162, 166, 170
Alchimowicz Józef 112
Aleksander II 125
Aleksandrowicz Stanisław 12
Andraszko 16
Anioł 106
Annienkow M.M. 136
Antonowicz Włodzimierz 126
Arnhold Iwan 127, 128
Arski Stefan 145
Artysz 70
August II 82, 84, 88

Bagiński B. 221
Bagiński B. 221
Bakunin Michaił 128, 131
Balcerak Wiesław 178
Barabasz 45, 70, 75, 78
Barabasz Iwan 40
Baraboj A.Z. 129
Barwiński Eugeniusz 16, 33
Baryszpolec 46
Batory Stefan zob. Stefan Batory
Batowski Henryk 234–236
Batowski Zygmunt 209
Bazewicz J. 125
Bekieszow 30
Bender Ryszard 134
Bergman Fiedor 108
Berthelemy Joseph 181
Bezruczko 188, 197
Beźniuk (Reźniuk) Dymitr 120
Biedrzycka A. 35
Bielecki 28, 30
Bielecki Tadeusz 206
Bielowski August 25, 26, 30, 32
Bielski Joachim 20, 26, 29, 30, 31, 33
Bielski Marcin 10, 12, 13, 16
Biernacki Michał 111
Bihl Wolfdieter 146–148, 150
Bilczewski Józef 208
Biliński J. 125
Bloch 155
Bobrowski Stefan 126
Bobrykowicz Józef 47
Bogdanowicz 117
Bohdanowicz Kazimierz 134
Bolechowski 120
Boitué Mikołaj 197
Bonasen 77
Boratyński Jan 14
Borelowski Marcin ps. Lelewel 139
Borkiewicz Adam Józef 194
Borkowski Jan 217
Borodawka Jacek 45
Borowski Fiodor 106
Boruta-Spiechowicz Mieczysław 211
Borzęcki Piotr 98, 99
Bożeski Robert 125
Branicki Franciszek Ksawery 87, 92
Bronikowski Mikołaj 97
Brzozowski Maksymilian 59
Brzóska Stanisław 132, 133, 140
Brzuchowiecki Iwan 69
Budionny Siemion 188, 194, 197
Bukar Seweryn 93
Buluk-pasza 74
Bułaj 74
Bułak-Bałachowicz Stanisław 200
Bułhak Leopold 111
Burian 235

Butycz J. 61
Byszewski Arnold 99

Cabaj Jarosław 157
Celevic O. 49, 51
Chłapowski Krzysztof 59
Chmieleński Zygmunt 132
Chmielewski Z. 220
Chmielnicki Bohdan 6, 38, 40, 55, 60, 61, 63–67, 69
Chmielnicki Jerzy 79
Chodkiewicz Jan Karol 27, 30, 31
Chodyka Teodor 63
Chojnowski Andrzej 151
Chołodecki-Białynia Józef 121, 132, 208
Chołoniewski Włodzimierz 119
Chomyszyn Grzegorz 175
Chowaniec Czesław 76
Chronostaj 30
Chudek Józef 145
Chynczewska-Hennel Teresa 35, 59, 61
Cichocki 99
Ciechoński Władysław 135
Cięglewicz Kacper 122
Cisek Janusz 186
Clemenceau Georges 183
Cygańczuk 78
Czachowski 132
Czaczkowski I. 125
Czajkowski Michał 117
Czarnkowski 30
Czartoryski Adam Jerzy 117
Czebotariw 204
Czepasiuk Maksym 132
Czerkaski Nikita 45
Czermak W. 39
Czerniakowski Fiedosij 133
Czernin 235
Czołhański 33
Czykalenko Lew 203

Damm 49, 50, 53
Daniłowicz 30
Daniłowicz Jan Mikołaj 48
Daniłowicz Trochim 119
Darasz Wojciech 124
Daszkiewicz Eustachy 8–17
Daszkiewicz Roman 205
Daszkow Paweł 113
Daszyńska X.P. 137
Daszyński Ignacy 179
Dawidowicz Aleksander 125
Dąbkowski Tadeusz 142, 144, 145, 147, 148, 150
Dąbrowska O. 222
Dąbrowski J. 161
Dąbrowski Jarosław 126–128
Denikin Anton 183, 191
Derfelden Otto 101–103
Deskur 139
Djakow Włodzimierz A. 117, 119, 120, 127, 137
Dmitruk Karpo 159
Dmitruk Wasyli 157
Dmowski Roman 232
Dobraczyński Andrzej 101
Domagalski Michał 124
Dońcow Dmytro 204
Doroszenko 48
Doroszenko Dmytro 159, 160
Doroszenko Dmytro 63, 157, 159, 160
Doroszenko Piotr 69
Doroszenko W. 153
Downar-Zapolski M. 11
Druszkiewicz Stanisław 72, 77
Dubiecki 118
Dubiecki Marian 104, 135
Dubrawski Andrzej 111, 114
Dudej K. 133
Dudikiewicz T. 125
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 139
Dwernicki Józef 118, 119
Dylągowa Hanna 163
Dymin Osip 179
Dymitr I 44
Dymitr II 44
Dyniszek Szymon 31
Dytko Jefim 117
Działyński Ignacy 104–106, 111
Dzierżek Rafał 99
Dziewanowski W. 194
Dzwonkowski Włodzimierz 102, 104, 106

D'Ebert 49, 50
Eulogiusz 159

Fedak Stefan 216
Fedorowicz Tymosz 37
Fedorowycz Iwan 121
Fichauser Felicjan 103
Fiedorow 30
Filipow Krzysztof 209–211
Fiodorow Michał 121
Firlej Andrzej 65
Franciszek Józef 148
Franko Iwan 139
Frąś Ludwik 65, 66
Fuller-Settner 139

Galos A. 213
Garlicki Andrzej 181
Gawlasiński Mateusz 112
Gawroński-Rawita Franciszek 9, 13, 74, 135, 136
Gazi-Girej 67
Gezi-Girej 10
Gierowski Józef Andrzej 89
Giller Agaton 136
Gintel J. 196
Giustiniani (Giustinian) Marek 72
Gliszczyński Michał 24
Głowiński 107
Głuchowski Janusz 198
Gołuchowski Agenor 125
Gonta Iwan 82, 86, 88, 89
Gorczak 105
Gosiewski Aleksander 46, 51
Górka Olgierd 64, 204
Górnicz Antoni 217
Górski Konstanty 30
Grabowski Ambroży 42–44, 54, 76
Grabowski Stefan 112
Grabski Stanisław 186
Grabski Władysław 172
Greffner 211
Griwoczewski Miron 133
Grobicki J. 161
Gryliński Faustyn 132
Gumienny Denis 133
Guriew N. 87

Habsburgowie 21, 22
Halecki Oskar 162
Hałuszczyński Mychajło 146, 171
Handelsman Marceli 121, 122
Hanicki Marcin 100, 102
Harbal Konstanty 138
Hauke-Bosak Józef 132, 140
Heidenstein Reinhold 24, 25, 28
Herbst Stanisław 41, 232
Herburt 30
Hercen Aleksander 128, 131
Hercen Aleksander 131, 134
Hitler Adolf 205
Hnatiewicz Bohdan 179
Hoffman J. 119
Hohol Eustachy 69–71
Hołowacki Jakub 122
Hołówko Tadeusz 174, 201
Hordijenko Wołodymyr I. 148, 179
Horn Maurycy 37
Hornowski (Gornowski) Józef 112
Hornykiewicz Theophil 146, 150
Horodeński Tadeusz 112, 114
Hoyos Alexander 150
Hranilović Oskar 146
Hrekowicz Antoni 63
Hruszewśkyj (Hruszewski) Mychajło 157, 178
Hruszewśkyj (Hruszewski) Mychajło 11, 13, 21, 35, 49, 60, 62
Hryszko 75, 77
Hulanicki 41
Hulczyniecki Izaak 119
Hunczak T. 182

Ibrahim-Szejtan 69
Iliński 99, 102
Inglot Stefan 213
Innocenty XI 72
Iskra Zachariasz 74, 76–78, 83, 84
Iskrzycki 74, 78
Islam 12
Islam III Girej 65, 66

Isokrates 8
Iwanowicz Samuel (Samuś) 74, 76–80, 82–84, 88, 89

Jabłonowski Aleksander 74
Jabłonowski Aleksander Jan 83
Jabłonowski Stanisław Jan 75–80, 82
Jabłonowski Stanisław Karol 83
Jachimowicz Grzegorz 124
Jacko 16
Jagmin Józef 132
Jakimowicz Bohdan 182
Jan III Sobieski 7, 69–73, 76–82, 88, 89
Jan Kazimierz 65–67
Janczak J. 74, 75, 84
Jandołowicz Marek 106
Janik M. 120
Jankowski Narcyz 125
Janowicz O. 125
Jarecka-Kimlowska Stanisława 215
Jarema 78
Jasiński J. 230
Jastrzębiec Zofia 156
Jaworski Melchizedek 85
Jazłowiecki Mikołaj 20, 30
Jerlicz Roch 99, 102
Jeziorański Antoni 138
Jędrzejewicz Wacław 186
Jobert Ambroise 63
Józefowicz 63
Józefski Henryk 167, 171, 173, 175
Jurczyk 120
Juriewicz 136
Juzwenko Adolf 183

Kabanow Fiedot 132
Kabanow I. 133
Kachowski Michał 96
Kalembka Sławomir 130
Kalinowski Adam 38, 53
Kalinowski Marcin 21, 66, 68
Karaimowicz Iliasz 40, 44, 52
Karamzin Nikołaj M. 10
Karaszewicz-Tokarzewski Michał 180
Karol IX 41
Karp 16
Karpienko Aleksander 133
Karpinec 137, 138
Karpus Zbigniew 192-195, 200
Karwicki 99
Kastro de Lacerda Jakow 106
Katarzyna II 7, 85, 96, 101, 114
Kazanowski Adam 58
Kazanowski Marcin 52
Kazi-Girej 80
Kazimierz Wielki 114
Kieniewicz Stefan 104, 121, 137, 138, 213, 232, 233, 235
Kiernicki 120
Kierzkowski Jakub Jan 91
Kierzkowski Jakub Jan 91
Kijaszko Iwan 70
Kisiel Adam 47, 48, 59
Kitow 158
Klimecki Michał 144, 145, 149–151, 180
Kluczycki Franciszek 71
Kłymkowicz Ksenofont 138
Kmitycz Krzysztof 10, 11
Knoll 184
Kobielski 69
Koko Eugeniusz 187
Kolankowski L. 16
Kolańczuk Aleksander 201, 202
Kołłątaj (Kołontaj) Benedykt 112
Kołłątaj-Srzednicki Jan 210
Kołogrywow 87
Kołyszko Benedykt 107, 118, 120
Konarski Kazimierz 71
Konarski Szymon 123, 140
Konaszewicz-Sahajdaczny Piotr 37, 38, 44–46
Koniecpolscy 5
Koniecpolski Aleksander 59, 63, 67
Koniecpolski Stanisław 38, 39, 44, 53, 54, 58, 59
Konopczyński Władysław 234
Konowalec Jewhen 148
Kopczyński Piotr 116
Kopeć Józef 105-107, 110, 111, 113, 114
Kopeć Józef 105, 106, 110, 114
Kopilenko O.L. 178

Kopiński Izajasz 47
Korduba Stefan 154
Korsuniec Semen 69, 70
Korzon Tadeusz 13, 91, 98, 99
Kosiński Antoni ps. Amilkar 105, 112
Kosiński Krzysztof 18–21, 34, 36, 40, 41
Kossak Hryć 147, 148
Kossakowski Szymon 112
Kossow Sylwester 60
Koszka Samuel 40, 41
Kościuszko Tadeusz 94, 105, 110–112, 134
Kowaczowski 30
Kowalenko Gierasim 135
Kowalenko Iwan 133
Kowalewski Zdzisław 196
Kowalewski Zdzisław 196
Kozieradzki Aleksander 120
Kozik Jan 121, 122, 124
Kozłow 101
Kozłowiec Piotr 160
Kozłowski 106
Kozłowski Maciej 143, 144, 147
Kozłowski Wiktor 153, 157
Krassowski Andriej 126
Krasz 70
Kraszyn 70
Kreczetnikow Michaił 100, 101, 103
Kreczetnikow Piotr 87
Krempski Krzysztof 32, 33
Kripiakiewicz Iwan 61, 179
Krobatin Alexander von 145
Krochmaljuk Jurij 44, 45
Krotiuk Michaił 132
Kruk 78
Krutnewicz Hawrył 41
Krynicki T. 125
Krysiński Alfons 169
Krywonos (Perebinos) Maksym 82, 88, 89
Krząstek Tadeusz 57
Krzyżanowski Platon 135
Kubala Ludwik 59
Kublicki Stanisław 108
Kuekhal Franz 148
Kukiel Adolf 134
Kukiel Marian 37, 68
Kulikowski Józef 105, 111
Kulisz P. 55
Kulmatycki 139
Kulwieć 193
Kułaczkiwskyj Jarosław 216
Kumaniecki Władysław 192, 234
Kuncewicz Jozafat 63
Kunicki Stefan 71–73
Kurdynowski Borys 182
Kuris Iwan 109
Kurmanowicz Wiktor 181
Kurosza Bohdan 37
Kuszcz Wiktor 202
Kutuzow Michał 103
Kutuzow Michaił I. 103
Kuzyk Stepan 226

Lamezan-Salins Robert 148
Lanckoroński Przecław 8, 12
Landau Z. 169
Langiewicz Marian 131
Lansing Robert 183
Latalski Jerzy 14
Laurysiewicz 137
Laveaux Ludwik de 210
Leopold I 72
Lepecki Mieczysław 34
Lepszeny 30
Lewaszew F.I. 109
Lewicki Ostap 138
Lewyćkyj Andrij 201, 204
Lipiński Wacław 63
Liposzczak Anton 157
Litewski Jan 194
Liwicki Andriej 184
Lizogub F. 157
Lubarski E. 153
Lubarski S. 161
Lubomirski 92
Lubomirski Józef 99, 100
Lubomirski Stanisław 59
Lubomirski Tadeusz 25
Lubowicz P. 125
Lubowidzki Stefan 99–102

Lüders Aleksander 127
Ludwik Wirtemberski 96, 101
Lutosławski Kazimierz 186
Lypko 183

Łaszcz Samuel 58
Łaźniński Franciszek 99, 102–104, 107, 108
Łepkowski Tadeusz 120
Łewyćkyj (Lewicki) Kost' 144, 154, 216
Łewyćkyj (Lewicki) Kost' 154, 179
Łoboda Hryhory 18, 21, 22, 24–30, 32, 34
Łossowski Piotr 127, 131, 134–136, 139
Łoś Roman 236
Łuckiewicz Wasyl 37
„Łukian Wola" 136
Łytwyn (Litwin) Mykoła 146, 148, 149, 182, 201

Machmet-Girej 8
Maciełowicz Justyn 112
Mackensen A. 153
Madalinski Antoni 105
Madaliński Jakub 46, 51
Majewski Wiesław 56–62, 64–66, 68, 85, 86
Majewski Władysław 137
Makarczuk Piotr 161
Makarenko 77
Maksymilian Habsburg 136
Malaspina G. 42
Malczewski 99
Malinowski Seweryn 119
Maniło 16
Marachow Grigorij 126, 130, 136
Markiewicz 120
Markow 102
Mattisson Jerzy 49
Mazepa Iwan 78, 79, 82, 84
Mazurkiewicz Jan ps. Zagłoba 181
Mączyński Czesław 211
Mehmed-bej 16
Meleniewski M. 153
Melniczonok Filip 117
Melnyk Andrij 148
Metternich Klemens 123
Mękarski Stefan (A. Piwowarski) 206
Mężyński 71
Miączyński 93
Michajluk Stanisław 132
Michajłowicz (Mychajłowicz) Tymofiej 49, 51
Michalczenko 111
Michał Romanow 45, 51, 60
Michał Waleczny 40, 41
Michałowski (Michajłowski) Nikodem 112
Mickiewicz Adam 140
Mielniczuk 120
Mikitka Osip 149
Mikoszyński Bohdan 18, 21
Mikulicz Sergiusz 201–203
Miller Illja 127, 131, 132, 137
Miłkowski 32
Miłkowski Zygmunt 137
Miłkowski Zygmunt 138
Mironowicz Antoni 60, 63
Misiński 160
Mitina Ninel P. 119
Młynarski Zygmunt 127, 131, 134–136, 139
Mnohohriszny Demian 69
Mohiła Jeremi 40
Mohyła Andrzej 72, 73, 75–77
Mohyła Piotr 47, 60
Molenda Jan 157
Molik 146
Monastyrski Grigorij 131
Mond Bernard 196, 211
Mond Bernard S. 196
Morawiecki M. 125
Moroz Iwan 117
Moskaljuk Nikita 117
Moskorzewski (Moskorzowski) Jan Teofil 49, 50, 52
Mossakowski Eugeniusz 126
Moszczeński Adam 98
Mościcki Henryk 104, 105
Mościcki Ignacy 175, 210
Mudryj Wasyl 175, 176, 205
Murad IV 53
Murtaza-pasza 53
Myszka Stanisław 45

Myszkowski Wawrzyniec 14
Nagajew A. 120
Nagielski Mirosław 35, 55, 57, 59, 66
Nahajewski Izydor 184
Najdus W. 213-217, 219
Nalewajko Semen 18, 21–30, 32–34, 36, 40, 41
Nassau Jan 41
Naumenko (Naumienko) Kim E. 146, 148, 149, 182, 201
Neumann Józef 208
Nęcki 134
Niczyporka Grigorij 119
Nieczaj Daniło 66
Nieczaj Mikołaj 131, 134, 140
Niemcewicz Julian Ursyn 16
Niemirowicz 12
Nieżywy Siemion 86
Niketty Władysław 134
Nikołajenko Ignatij 118
Nilski-Łapiński Stanisław 211
Nilski-Łapiński Stanisław 211
Nowaczuk Demian 118
Nowak Andrzej 187
Nowak Tadeusz 92
Nowakowski Krzysztof Z. 144–149, 151
Nyczaj Apollon 215

Oborska 22
Obuchowicz Wincenty 112
Obuszenkowa L.A. 117, 119
Ochmann-Staniszewska Stefania 60
Ochmański Jerzy 13, 17
Ochocki Jan 111
Ochocki Józef (Jozafat) 104, 111
Odyniecki Tomasz 119
Odziemkowski Janusz 192, 193, 196, 198
Ogariow Nikołaj 128, 131
Ogiński 111
Ogiński Bohdan 27, 30
Ohryzka Jozafat 41
Oleksiuk Tymosz 159
Olesnik Tymosz 157
Oleśnicki Eugeniusz 145
Olijnik D. 125
Olinczuk August 120
Olizar Gustaw 117–119
Oljanczyn Dоment 155–157
Olszański Tadeusz Andrzej 142, 143, 148, 151
Olszewski Piotr 112
Omelianowicz-Pawlenko Mychajło 181, 182, 188, 193, 198, 199
Omelianowicz-Pawlenko Mychajło 181, 182
Orendarenko Tymosz 52
Orłow 106
Orłowski Józef 98, 99, 102
Osadcza J. 75
Oskierka Jan 104, 111, 114
Oskierka Rafał 104
Osman II 35, 37
Ossoliński Jerzy 43, 44
Ostanin (Ostrzanin) Jacko 48, 52
Ostrogscy 5, 19–21
Ostrogski Janusz 20, 21
Ostrogski Konstanty 12
Ostrowski Stanisław K. 212
Oświęcim Stanisław 39, 59, 68
Owaliejenko Iwan 118
Ożarowski 94

Paderewski Ignacy 181, 182
Padlewski Zygmunt 128
Pajewski Janusz 233, 234, 236
Palij Semen 74–80, 82–84, 88, 89
Palijew Dmytro 179
Pallavicini 74, 77
Parcej M.P. 178
Pasternak J. 154–157, 159–161
Paszkowicz Pawło 125
Patkul Johann R. 84
Paweł ps. Bogdan, Bohdan, Bogdanow 132, 133, 140
Pawluczuk Zdzisław 220, 222, 223, 226, 227, 229
Pawluk Iwan 6, 57
Pawłowski Bronisław 92, 94
Pawsza Jakub 111
Pawsza Michał 112
Pągowski 32
Perdenia Jan 69–73, 75–80, 84

Perebinos zob. Krywonos Maksym
Perl Feliks 187
Peszta Roman 61
Petlura Symon (Semen) 165, 181–183, 185–188, 191–193, 201, 203
Petruszewycz Jewhen 164, 182
Piaseczyński Aleksander 47, 48, 50
Pieracki Bronisław 174, 175
Pilipenko 129
Piłsudski Józef 143, 165, 173, 175, 180, 181, 183, 186–189, 194, 201, 203, 205, 207–209
Piłsudski Józef 186, 187, 189
Piotr I 82, 84
Pisanko 134
Placzkowski Piotr 112
Pleszczenko 129
Pleśniowski 30
Plewczyński Marek 14
Płachta 51
Płoski 33
Pobóg-Malinowski Władysław 175, 181
Pociecha Władysław 10, 12, 14
Podhorodecki Leszek 37, 38, 48, 53
Podkowa Iwan 57
Podwysocki Kasper 27
Policki Michał 112
Połubiński 31
Poniatowski Józef 94, 96–99
Poniński 92
Porycki 30
Potiebnia Andriej 127, 128, 131, 140
Potoccy 30
Potocki Andrzej 71, 72
Potocki Jakub 27, 29–31
Potocki Jakub 83
Potocki Jan 99
Potocki Józef 84
Potocki Leonid 129
Potocki Mikołaj 58, 60, 64
Potocki Robert 202, 204, 205
Potocki Stefan 64
Potocki Szczęsny 92, 98, 99
Potocki Wiktor 129
Poupart 101
Pozołowicz Semen 10, 11
Pretwicz Bernard 15, 16
Pribora Antoni 112
Procałowicz Dmitrij 139
Proński Andrzej 15, 16
Proński Fryderyk 16
Prozor Karol 104–106, 111, 112
Prozorowski 49, 50, 53
Przerębscy 30
Przyboś Adam 36, 69
Przyłęcki S. 39
Pułaski F. 70
Pułaski Kazimierz 9, 10
Puzyna Aleksander 47
Puzyna Atanazy 63
Radomyski Stanisław 212
Radziejowski 134
Radziwiłł Albrycht Stanisław 34, 36, 42, 43, 49
Radziwiłł Albrycht Stanisław 36, 43, 49, 53
Radziwiłł Krzysztof 23, 46, 49, 51, 52
Raróg 106
Ratajczyk Leonard 93
Rawski Tadeusz 85, 92, 100
Razin Stieńka 61
Rembowski 134
Rembowski A. 49–51
Reński 134
Rochebrun François 132
Rogalski 137
Rojewski Dunin Jan 74
Rolle Antoni J. 75, 90
Romański Romuald 68
Romański Wincenty 125
Rosiewicz Wojciech 120
Rostkowski 127, 128
Roszkowski Wojciech 234
Rotkirch A.N. 127
Rozenthal Józef 129
Rozwadowski Tadeusz 181
Rómmel Juliusz 198
Różankowski Teodor 146
Różyccy 135
Różycki Edward 135, 138, 139
Różycki Karol 117–120
Różycki Karol 118

Różycki Samuel 119
Różyński Kiryk 25, 30
Rubinstein N.L. 116
Rudnicki Wojciech 97, 98
Rumiancew Piotr 85, 86, 108, 113, 114
Rusiński Władysław 220–225, 228, 230
Rysiński 112
Rzewuski Seweryn 92, 97, 99, 100, 102
Rzewuski Wacław 120
Sahajdaczny Piotr zob. Konaszewicz-
-Sahajdaczny Piotr
Sahin-aga 53, 54
Sajsko 25, 26
Sakowicz Kasjan 62
Salmanowicz Bazyli 112
Salśkyj Wołodymyr 201, 203, 204
Salzmann 160
Sałtykow Iwan 107–109, 113, 114
Sałucha 131
Samojłowicz Iwan 69
Samuś zob. Iwanowicz Samuel
Sanguszka Fedor 15, 16
Sanguszko Eustachy 95, 99
Sanguszko Eustachy 95, 97, 98
Sapieha Eustachy 188
Sapieha Lew 45
Sapiehowie 78
Sarnecki K. 75, 79–81
Satora Kazimierz 211
„Sawa (Kozak)" 136
Sawczenko F. 122
Sawczuk Andrzej 154, 156, 157
Sawicki Mikołaj 139
Sawuła Matwiej 21, 22, 24–26, 33, 34
Sazanow Siergiej 185
Schaetzel Tadeusz 201, 202
Schebas-Girej 79
Scherer (Szyrer) Maciej 93
Seadet-Girej 10, 12, 13
Serczyk Władysław A. 11, 14, 20, 35, 45, 82, 85–87, 178, 213, 220, 228, 233–236
Sewriuk 235
Sękowska Elżbieta 63
Siarka Iwan 71
Siemaszko 83
Sieniawski Adam 83, 84
Sieniawski Mikołaj 16
Sienkiewicz Henryk 60, 89
Sieradzki R. 211
Sierakowski Jan 72
Sierakowski Zygmunt 126
Sikorski Władysław 171, 195
Sikorski Władysław 195
Silicz Tomasz 111
Siniehub Włodimir 129
Siuciak Jan 160
Skałkowski Adam 94, 96, 98
Skarbek Aleksander 186
Składkowski Felicjan Sławoj 173
Skoropadski Paweł 158–160, 235
Skorpys-Jołtuchowski Ołeksadner 153, 157–161
Skoropys-Jołtuchowski Ołeksander 153
Skorupa D. 40
Skrypnyk Stepan 176
Skrzypek Józef 145, 146, 150
Skurenko Wasilij 132
Słotwiński A. 137
Smoleński Józef 194
Smoleński Władysław 102
Sobański Aleksander 117–119
Sobieski 30
Sobieski Jakub 46
Sobieski Jan zob. Jan III Sobieski
Sobieski S. 46
Sobieszczański Franciszek Maxymilian 20
Sokołowski Iskra 132
Solarz Ignacy 225
Sołowiejczuk Mikołaj 154
Sołtan Stanisław 111
Sołtowicz Stret 14
Soplica Tadeusz zob. Wolański Adam
Stachiewicz Julian 201
Stachiw Matwiej 184, 186, 188, 189
Stachowski Adam 51
Stadion Franz von 123
Stahl Fedorowicz Gustaw 109
Stanisław August 92, 99
Starowolski Szymon 8, 14

Staszewski Jacek 89
Stawecki Kazimierz 74
Steblij F.I. 125
Stecki Jan 156
Stećko 77, 79
Stefan Batory 6
Stefaniw Hnat 180
Stefaniw Zenon 179
Stella-Sawicki Jan ps. Struś 137
Stella-Sawicki Jan 132, 139
Stencki 119
Stepaniwna-Daszkewycz Ołena 143
Stojałowski Stanisław 217
Storożenko J.S. 57
Strelczenko Aleksy 135, 140
Strumiński I. 125
Struś Jerzy 28–32
Struś Mikołaj 38
Strzałkowski Waldemar 212
Subtelny Orest 141
Suchorzewski Jan 98, 101–103
Suleja Włodzimierz 180, 187
Sułek Zdzisław 104
Suprowski Hryń 120
Suszko Roman 148
Suworow Aleksander 106, 108, 109
Suworow Aleksander W. 109
Swatun P. 154
Sycz M. 214–218, 220, 223, 224, 226–230
Syroczyński Leon 138
Sysyn Frank 35, 59, 60–63
Szałata M.J. 121
Szandruk Pawło 193, 201–203
Szandruk Pawło 192, 193
Szaposznikow 192
Szapował Mykoła 154, 155, 157, 206
Szaszkewicz Markian 121
Szaszkiewicz Włodzimierz 136, 138
Szczerbak 135
Szczur Leon 128
Szein Michał 47, 49–51
Szeliga 69
Szeluchin Sergiej 188
Szeptycki (Szeptyćkyj) Roman 174, 233
Szeremietiew Wasyl 101
Szewczenko Taras 226
Szewczenko Taras 115
Szewczuk W. 42
Szirikow S.E. 113
Szketin M. 161
Szostak 25
Szramczienko Swiatosław 179
Szulhyn Ołeksander 204, 205
Szwaczko Mikita 86, 87
Szytjuk 136

Śladkowski 30
Śliwicki I. 127
Śliwicki Piotr 127, 128, 140
Śliwiński Hipolit 145
Święcicki Paulin 128

Taczowski 30
Tałapkanycz M. 201, 202
Taniaczkiewicz Daniło 138
Tarasowski Jakub 154, 157
Tarnawski Miron 149
Tarnowski Jan 15
Terentiew M. 157
Terlecki Omelian 153
Tiepolo Giovanni 40
Tiutiunnyk Jurko 189, 201
Tokarz Wacław 103
Tomaszewski Jerzy 169, 220
Tomczak Andrzej 16
Tomkiewicz Władysław 48, 52, 55, 57
Torzecki Ryszard 165, 166, 173, 203
Traugutt Romuald 138
Tretiak Józef 37
Trusiewicz S.M. 137, 139
Tryzna Gedeon 43
Trzaska-Durski Karol 183
Tuhaj-bej 39, 64
Tyszka Antoni 134
Tyszkiewicz Jarosz 38
Tyszkowski Kazimierz 44–47
Udowyczenko Ołeksander 194, 206
Ulaniecki 30
Urbański T. 72
Urbas Emanuel 150
Usenko Wasyli 154

Uszakow 45
Wagner Marek 75, 76, 78, 82, 84
Waldenberg Marek 178
Walicki 30, 31
Wandycz Piotr 181, 183, 186
Warywod Antin 147
Wasilczuk Anton 157
Wasilewski Leon 154, 201
Wasilewski Leon 142, 153–155
Wasilewski Tadeusz 122
Wasylko Mikołaj 145
Wereszycki Henryk 143, 144
Werłan 82, 88, 89
Wiart Carton de 181
Widacki Jan 52
Wielecki Henryk 211
Wielhorski J. 98
Wielhorski Józef 94, 96
Wieliczko S. 75, 79
Wielowiejski (Wielowieyski) Stanisław 101, 102, 104
Wiernek Jakub 26, 30
Wierzbiciuk Onufry 120
Wilga 78, 79
Wilhelm Habsburg 147, 149, 150
Wimmer Jan 30, 35, 37, 74
Wiszniewski M.S. 179
Wiśniowieccy 5, 20
Wiśniowiecki Aleksander 21, 29, 30
Wiśniowiecki Dymitr 70
Wiśniowiecki Jeremi 47, 48, 52, 59, 62, 64, 65, 67, 68
Wiśniowski Leszek 135
Witos Wincenty 187
Wituchow Mikołaj 189
Władysław IV Waza 6, 35, 38, 40, 42, 44, 46–52, 54, 61, 63
Własenko N. 133
Wolański Adam (Soplica Tadeusz) 96, 97, 99
Woliński Janusz 70, 75, 79
Wołek Konstanty 42, 44
Worcell Stanisław 117
Worobiec Paweł 132, 133, 140
Woropajewski 106
Wójcik Zbigniew 20, 23, 35, 55, 62, 72, 82
Wrangel Piotr 198
Wreschler T. 174
Wroński Andrzej 130
Wrotnowski Feliks 117
Wrześniewski 119
Wrzosek Stefan 215
Wyleżyński Adam 138
Wyszkowski Franciszek 101, 108
Wyszomirski Tomasz 111

Zabuski 39
Zacharczenko 132
Zaćwilichowski Mikołaj 39, 59
Zadik 181
Zagórski Mikołaj 138
Zagrebelny Grigorij 121
Zagriażski (Zagrodzkoj) Iwan 101
Zahajkiewicz Włodzimierz 171
Zajączek Józef 99
Zajcew P. 115, 135, 136
Zajcew W.M. 117, 119
Zajewski W. 120
Zakrzewski Jan 58
Zaliwski Józef 121
Załuski A.C. 72
Zamoyski Jan 6, 19, 20, 33, 35, 40, 41
Zamoyski Tomasz 38
Zapolya Jan 12
„Zaporożec Efraim" 136
Zawisza Artur 121
Zbarascy 5
Zborowski Ignacy 103
Zborucki Z. 121
Zdanowicz Jan 112
Zdanowicz Michał
Zebrzydowski 30
Zenowicz Michał 101, 108
Zieleniecki Andrzej 74
Zieliński Henryk 234
Zienkiewicz Wacław 104, 114
Zienowicz Samuel 51
Zimmer Bolesław 232, 233
Złotnicki Antoni 98, 102
Zubrow 102
Zygmunt August 14, 16

Zygmunt I 10, 12, 16
Zygmunt III Waza 6, 23, 35, 38, 40, 42, 54
Zygmunt Stary 11, 14
Żarnowski Janusz 169
Żebrowski Marian W. 194
Żelewski R. 36
Żeleźniak Maksym 82, 86–89
Żeliborski Arszeniusz 63
Żmijenko Wsiewołod 201, 203, 204
Żółkiewscy 5
Żółkiewski Łukasz 52
Żółkiewski Stanisław 23–34, 41, 45
Żółkiewski Stanisław 25, 26
Żuk A. 153
Żuk Andriej 218
Żukow 128
Żurowski vel Grajewski P.P. 164
Żychiewicz T. 63
Żychliński Ludwik 132

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Aleksandrów Kujawski 189, 201
Angers 206
Anglia 213
Annopol 107
Antoniny 191
Astrachań 61
Austria 71, 81, 90, 96, 119, 120, 133, 142–144, 150, 184, 200, 233
Austro-Węgry 142, 144, 150, 151, 164, 213, 217, 234, 236
Azja 72
Azow 53, 61, 80, 81

Bakczysaraj 20
Bałta 87, 90
Bałtyk (zob. Morze Bałtyckie)
Bar 15, 21, 22, 66, 69, 83, 84, 87, 109
Barbarówka 104
Batoh 68
Batoryn 52
Batorz 139
Baturyn 84
Bazawłuk 18
Berdyczów 70, 83, 87, 90, 91
Beresteczko 66, 67, 199
Bereza Kartuska 174, 175
Berezyna 23
Berlin 160
Berszada 87
Biała 52
Biała Cerkiew 19, 22, 25, 26, 30, 33, 53, 68, 70, 80, 82–87, 91, 100, 108, 109
Biała Podlaska 152, 154–157, 160, 163
Białogród 8, 16, 19, 21, 53, 77
Białorękawy 108
Białoruś 5, 22, 24, 59, 132, 165
Białozierowo 106
Biały Kamień 42, 108
Bielce 107
Bielew 47
Biełocz 107
Bieszczady 147
Bobrujsk 23
Boh, rz. 5, 10–12, 87, 90, 198
Bohusław 76, 83, 86, 87, 106
Bolechów 147
Bołchow 47
Borowice 103
Borowicze 127
Borowsk (Bowsk) 46
Borysów 193
Bracław 15, 16, 21, 24, 76, 83, 84, 87, 90, 93, 94, 97, 101
Bracławszczyzna 15, 21, 56, 66, 74, 87
Brody 132
Brześć n. Bugiem 149, 152, 154, 157–161, 163, 166, 191, 234
Brzeżany 84, 124, 148
Buczacz 197
Budziak 75, 78, 79
Bug, rz. 90, 97, 107, 163
Bukowina 76, 103, 107, 142, 146, 147, 150, 179, 181, 214, 235
Buków 40, 41
Burtunka 11
Buzau 40
Bydgoszcz 114, 201

Chadżybej zob. Odessa
Chanat Krymski 35, 55, 73
Charków 115, 178
Chełm 65, 113, 153, 157, 163, 232, 233
Chełmszczyzna 115, 134, 140, 152, 153, 156, 157, 159–161, 173, 175, 185, 198, 232, 233, 235, 236

Chersonez 108
Chłodny Jar 85
Chmielnik 39, 90, 108
Chocim 35, 37, 38, 103
Chojniki 104, 105
Chołoniewicze 119
Choroszyn 28
Chortyca 5, 56
Chwastów 25, 82, 83, 86, 106
Cudnów 20, 87
Czarnobyl 10, 87
Czarnohorodka 70
Czechosłowacja 168, 172, 176, 178, 184, 197, 205
Czechowce 108
Czeczersk 22
Czehryń 85
Czerkasy 8–10, 12–16, 21, 25, 73, 86, 106
Czerniany 155
Czernihów 113
Czerniowce 24, 107, 150
Częstochowa 102, 201
Czortków 138, 182

Dalmacja 88
Dania 215
Dankow 45
Delitzsch 224
Deraźnia 191
Dniepr, rz. 5, 9–16, 18, 20–23, 26, 27, 29, 39, 49–51, 54, 56, 64, 86, 90, 187, 192, 194
Dniestr, rz. 5, 8, 12, 15, 53, 77, 78, 90, 101–103, 107, 109, 147, 194, 198
Dorohobuż 50
Dorohusk 108
Drelów 158, 160
Drezno 105
Drohowyż 132
Dubienka 90, 97, 107, 134
Dubno 90, 100, 199
Dubosary 80, 109
Dunaj, rz. 53, 73, 81
Dunajowce 109

Dymir 70
Dymitriewka 106
Dymitrów 46
Dzikie Pola 5, 8, 10, 14, 18, 21, 46

Ergeme 41
Estonia 178
Europa 55, 72, 81, 142, 162, 164, 176, 180, 191, 192, 202, 205, 206

Fastowszczyzna 74, 77
Fastów 76, 80
Felsztyn 109
Francja 96, 205–207

Galicja 107, 108, 121–125, 129, 132, 138–140, 142, 144, 145, 147, 148, 150, 158, 163–167, 170, 179, 181, 182, 184, 188, 191, 194, 197, 198, 213–216, 218, 219, 228, 234–236
Galicja Wschodnia 115, 121, 138, 140–142, 147, 149, 150, 163–166, 173, 180–186, 191, 192, 198, 210, 219, 220
Galicja Zachodnia 115
Gołta 87
Goronda 146
Górki 155
Grodno 43, 102
Grody Czerwieńskie 90
Gródek Jagielloński 109, 174, 210

Halczyniec 117
Halicz 65
Hiszpania 176
Hłyszyca 48, 49
Homel 22
Horodenka 198
Horodzianka, rz. 49, 50
Horożany 123
Horyń, rz. 90, 106, 212
Hrubieszów 134, 140
Hryców 24
Hrynki 176
Humań 24, 25, 73, 84, 86, 87
Husiatyń 21
Iłża 132

Inflanty 6, 35, 42
Ingulec, rz. 10, 11, 39
Inguł 10, 39
Inowrocław 201
Irdyń 13
Islamgród 10

Jakuck 114
Jalizawetgrad 106
Jampol 66, 72, 101, 103, 107
Janów Podlaski 152, 160
Jarosławl 45
Jasnohorodka 100
Jassy 103, 107
Jaunmuizy 41
Jaworów 72, 124
Jelec 45
Johatyn 27, 28
Jurbork 42, 43
Jurga 194
Kaharlik 86
Kajnary 107
Kalisz 189, 201
Kaługa 46
Kamczatka 114
Kamieniec Podolski 6, 53, 54, 66, 70, 72, 75, 76, 78–80, 84, 87, 91–93, 96, 98–102, 107, 109, 183, 184, 191, 198, 204
Kamienna, rz. 53
Kaniów 8, 10, 12, 14–16, 25, 86
Kaniówka 107
Karawul 16
Karksi 41
Karłowice 81
Karpaty 147
Karpowce 135
Kasimów 46
Kaukaz 113
Kazykermen 77
Kijowszczyzna 8, 10–12, 15, 19, 20, 22, 24, 25, 47, 56, 87, 115, 119, 120, 126, 131, 134, 136
Kijów 12, 14–16, 20, 26, 27, 31, 63, 90, 100, 105, 110, 113, 115, 126, 128, 156, 157, 159–161, 178, 180, 193, 205, 212, 234, 235
Kilia 21
Kiszyńce 107
Klewań 103
Kobryń 154, 161
Kodyma, rz. 87
Koknese 41
Kołomna 46
Komarno 214
Konarzewo 104
Kongresówka zob. Królestwo Polskie
Koniuchy 148
Konstantynopol 132
Konstantynów 20, 91, 152
Korona zob. Polska
Korosteń 198, 199
Korosztyszew 70
Korsuń 9, 64, 73, 76, 83, 86
Korzec 107, 183
Kossów 197
Kostiuchnówka 148
Koszyra 46
Kowel 43, 154
Kowno 44
Kozaczyzna 5–8, 11, 14, 18, 19, 21, 33–36, 40, 47, 53–55, 57–59, 61, 62, 69, 70, 73, 75, 78, 79, 81, 82, 84, 88, 89
Koziatyn 199
Kozielsk 52
Kraków 26, 137, 179, 201
Krasiłów 108
Krasne 66, 197
Krasnystaw 61, 107, 134
Krotoszyn 91
Królestwo Galicji i Lodomerii 115, 122, 137, 163
Królestwo Polskie (Kongresówka) 115, 116, 118, 119, 121, 128, 130, 131, 133, 134, 137, 139, 140, 142, 163, 165, 233, 234
Królewiec 43
Krym 10, 16, 17, 19, 40, 46, 64, 75, 76
Krzemieniec 23, 107
Księstwo Ruskie 6, 7
Kubań 146
Kuczkas 39
Kudak 43, 54, 57

Kuklińce 65
Kupiel 108
Kursk 47, 52

Lachowce 76
Latacz 198
Latyczów 84, 87, 199
Lebedjan 45
Lewobrzeże zob. Ukraina Lewobrzeżna
Lichwin 47
Linz 72
Lisianka 83, 86
Litwa (Wielkie Księstwo Litewskie) 5, 6, 8, 12–14, 16, 17, 22, 33, 34, 42, 43, 49, 93, 96, 110, 116, 132, 168, 176, 178
Liwny 45
Londyn 128, 131
Lubar 91, 92, 194
Lubecz 22
Lubelszczyzna 110, 126, 133, 198
Lublin 61, 65, 90, 109, 182
Lwów 33, 64, 65, 79, 123–125, 143, 144, 146, 147, 150, 151, 162, 163, 169, 171, 172, 176, 178–181, 183, 188, 191, 197, 207–211, 213, 215–218, 220, 221, 233, 236

Łabuń 91, 100, 102, 103, 107, 109
Ładyżyn 101
Łanowiec 66
Łańcut 191, 194, 195
Łasiwce 155
Łemkowszczyzna 235
Łokacz 84
Łotwa 178, 188
Łódź 201
Łubny (Łubnie) 27-30
Łuck 22, 45, 90, 91, 103, 166, 221
Łukowce 160
Łysonia 148
Macewicze 24
Machnówka 64
Maciejowice 114
Makiwka 147
Małopolska 93, 179–181
Małopolska Wschodnia 167, 168, 170, 181, 211
Maniewicze 197
Markowa 225
Martynów 35, 38
Mełchów 132
Meteniów 65
Michajłów 45
Michałowka 116
Michałpol 109
Międzyboż 16, 75, 83, 114
Międzyrzec Podlaski 152
Minkowce 135
Mirogród 29
Modlin 128
Mohylew 23, 53, 70
Mohylów 72, 102, 103, 107, 193
Mołdawia 5, 6, 21–24, 29, 36, 37, 40, 56, 57, 72, 73, 75–78, 89, 102, 103, 107
Morze Azowskie 61
Morze Bałtyckie (Bałtyk) 42, 43
Morze Czarne 5, 9, 12, 16, 35, 36, 40, 44, 45, 48, 49, 53, 54, 56, 57, 61, 81, 90
Morze Kaspijskie 61
Moskwa 8, 14, 16, 17, 21, 35, 37, 40, 44–55, 84, 88, 89, 143
Moszny 86
Motrenin 85, 86
Mozyrz 104, 183
Możajsk 44
Munkacz 22
Murachwa, rz. 90
Murafa 107

Naddnieprze 58, 59, 63, 64, 148, 179
Naddniestrze 83, 87, 115
Nerczyńsk 120
Neuhof (Renceni) 41
Niemcy 168, 176, 194, 205, 206, 213, 215, 232, 234–236
Niemen, rz. 42, 43, 188, 189, 195
Niemirów 70, 72–74, 76, 77, 83, 84
Nikołajewo 109
Nikopol 64
Niż 11, 18–21, 33, 39, 56
Niżniów 198

Niżyn 84
Nosówka 11
Nowa Moiza 41
Nowa Uszyca 199
Nowa Woroncówka 5, 56
Nowogieorgijewsk 128
Nowogródek 127
Nowosiółki 155
Nowy Chwastów 100, 101

Ochmatów 35, 39
Ociesęki 132
Oczaków 10, 12, 14, 16, 19, 77
Odessa (Chadżybej) 8, 90, 115, 126, 198, 212
Oka, rz. 46
Oksza 132
Olewsk 183
Olwiopol 109
Ołomuniec 139
Ołyka 49
Ostropol 20
Ostróg 90, 91, 107, 212
Ostry Kamień 26, 33
Ostrz 10
Owrucz 10, 22, 25, 106, 107, 136
Owsianice 108

Paide 42
Parczew 152, 154, 156
Parkany 71
Pärnu 41
Paryż 164, 181, 185, 204–206
Pawołocz 69, 70, 84
Perejasław 20, 26, 27, 113
Perekop 10, 12
Peremyszl 47
Peresław Zaleski 45, 46
Petersburg 100, 103, 108, 110, 111, 127, 232, 234
Piątek 20
Pieskowa Skała 131, 140
Pików 22, 24, 25, 108
Pilawa 43
Piławce 64
Pińsk 49, 154
Płaszówka, rz. 67
Płock 212
Płoskirów 198
Podgórze 105
Podlasie 19, 115, 126, 133, 152–161, 185, 233
Podole 5, 8, 12, 15, 21, 71, 72, 78, 79, 81, 90, 91, 98, 115, 117–119, 130, 136, 189, 194, 212
Pohoryłów 108
Pohrobyszcze 108
Pokucie 69, 75, 81, 181, 197
Polesie 23, 69, 87, 90, 118, 152, 154, 155, 157, 159, 161, 165, 168, 169, 172, 186
Polska (Korona, Rzeczpospolita) 5–7, 8, 12–14, 16, 18, 19, 21–23, 25, 29, 33–39, 41, 44, 47, 48, 51, 53–62, 64, 67, 69–82, 85, 88–92, 96, 100, 102, 103, 105–109, 111, 112, 114–116, 131, 132, 137–139, 150, 151, 162, 164–173, 176–178, 180, 182–192, 194, 197, 199, 201–205, 207–211, 219, 220, 224, 226–229, 231, 232, 236
Poltsamaa 41
Połock 42
Połonne 93, 96, 105
Połtawa 28
Pomorze 214
Porta Ottomańska 35, 53, 54, 71, 73, 81
Poryck 139
Powołże 131
Poznań 99, 201
Praga 124, 205, 232
Prawobrzeże zob. Ukraina Prawobrzeżna
Propojsk 22, 25
Prusy 96
Prusy Książęce 35
Prut, rz. 107
Prypeć, rz. 27, 90
Przemyśl 180, 201, 215, 217, 235
Przyłuka 24
Psioł, rz. 29
Pułozorze 12
Pustocha 135
Putywl 45, 47, 48
Pyzdry 99
Radom 99

Radziwiłów 139
Radzyń Podlaski 154
Rarańcza 236
Rastatt 153, 154
Raszków 69, 103, 107
Republika Weimarska 173
Republika Wenecka 72, 81
Riazań 8
Rohatyn 38, 146
Rokitna 19
Rosia, rz. 19, 45, 73
Rosja 5–7, 29, 62, 68–70, 76, 78, 79, 90, 101, 102, 105, 111, 112, 114, 128, 131, 134, 137, 142, 144, 147, 149, 164, 165, 178, 183, 185, 187, 192, 194, 219, 232, 324
Rosja Radziecka (Sowiecka) 180, 181, 188–191, 199, 200, 234
Rosław 51
Rozalówka 135
Równe 181, 221
Rudka 26, 134
Rumunia 178, 189, 194, 204, 207
Ruś 6, 59, 79, 137, 138, 140
Ruś Czerwona 5, 56
Ruś Galicyjska 138
Ruś Halicka 147
Ruś Kijowska 59, 60
Ryga 188, 199
Rzeczpospolita zob. Polska
Rzeczpospolita Obojga Narodów 5, 34
Rzeczyca 10, 23
Rzeszów 166
Rżów 52
Saint-Germain-en-Laye 165
Saksaganłyk 10
Saksahania, rz. 39
San, rz. 115, 124, 169, 179, 180, 235
Sandomierz 99
Sanok 123
Satanów 84
Sawrań 78
Seda, rz. 41
Seret, rz. 194
Sicz 18, 36, 37, 57, 76, 85, 88
Sicz Bazawłucka 21, 26
Sicz Tomakowska 19
Sicz Zaporoska 70
Siedmiogród 22
Sierpuchów 46
Siewierszczyzna 45, 47
Siewsk 52
Sina Woda 39
Sitnik 156
Skol 147
Skopin 45
Sławacinek 156
Słuck 23
Słucz, rz. 76, 90, 106
Smoleńsk 6, 35, 47–51, 110–112
Smotrycz, rz. 90
Sokal 61, 66
Sołonica, rz. 29
Sołowijówka 135, 140
Soroka 77, 79
Sosna, rz. 45
Sosnowiec 201
Spaa 188
Srebrna, rz. 49
Stambuł 16, 19, 89, 103
Stanisławów 124, 175, 214, 215
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 188, 207
Stara Olszanka 45
Stary Konstantynów 64, 108
Stawiszcze 39
Strabyczew 146
Stryj 146, 217
Strypa, rz. 65, 147, 194
Studzianica 53
Styr, rz. 90
Suczawa 40
Suła, rz. 27–29
Syberia 101, 114, 120, 129
Szack 46
Szarogród 63, 66, 87, 107
Szczasnówka 135
Szklana, rz. 49, 50
Szmańkowce 38
Sztumska Wieś 43
Szwecja 7, 42

Śląsk 155
Śląsk Cieszyński 191
Śmiała 78
Śmiła 86, 87, 103, 106

Tabok 72
Tallin 41
Targowica 106
Tarnopol 66, 124
Tartu (Dorpat) 41
Taśmina, rz. 13, 73, 106
Tawań 10, 11, 16, 39
Tehinia 15, 19, 21, 72, 77, 80
Teleżyńce 116
Ternawa, rz. 90
Teterew, rz. 27, 90
Tiahiń 16
Tiglotyn 72
Tomakówka 18
Tomaszów Lubelski 163
Toruń 201
Trechtymirów 18, 29, 40, 41
Trembowla 83
Troszcza 135
Trylisy 80
Trypole 20, 26, 27, 86
Trzylesie 25
Tuchola 195
Tulczyn 91, 92, 96
Tuln 109
Turcja 16, 17, 19, 21, 35, 36, 53–55, 57, 63, 72, 82, 90, 96, 103
Turia, rz. 90
Tuszyn 46
Tykicz, rz. 73
Tyśmienica 214

Ukraina 5, 7, 11, 12, 17, 19, 22–25, 29, 33, 36–38, 41, 42, 44, 45, 47, 52, 53, 55, 68–71, 76, 80–82, 88, 91–93, 96, 105, 106, 108–110, 117, 128, 130, 132, 134, 136–138, 140, 144, 147, 149, 150, 152, 153, 156–158, 161, 164, 165, 167, 168, 184–187, 189, 190, 193, 194, 197, 199, 201–206, 212, 222, 225, 226, 233–236
Ukraina Lewobrzeżna (Lewobrzeże) 73, 75–77, 80, 81, 115, 129
Ukraina Naddnieprzańska 5, 56, 58–62, 64, 66, 125, 142, 144, 149, 164, 178, 191, 192
Ukraina Prawobrzeżna (Prawobrzeże) 69, 73, 75, 76, 81, 82, 84, 85, 87–89, 115, 117–120, 123, 126, 129, 130, 136, 138, 139, 140
Ukraina Zadnieprzańska (Zadnieprze) 7, 27, 54, 64, 69, 70, 72, 75, 79, 82, 85, 88, 122
Ukraina Zakarpacka 172
Ukraińska Republika Ludowa (URL) 163, 165, 178–189, 191–204
Usza, rz. 76
Uszomierz 106
Uszyca, rz. 90

Valmiera 41
Verdun 207
Viljandi 42

Wadowice 189
Warele 134
Warszawa 19, 20, 33, 40, 104, 105, 114, 126, 128, 132, 163, 174, 182–184, 189, 191, 192, 201, 205, 210, 212, 229, 233
Wasylków 86
Wenecja 72
Wereszyca 210
Węgry 71, 146, 183, 194
Wiaźma 50, 52
Wiązowna, rz. 51
Widowe Jezioro 8
Wiedeń 71, 72, 124, 142, 150, 157, 163, 166, 234, 235
Wielka Brytania 206
Wielka Wiś 10
Wielkie Księstwo Litewskie zob. Litwa
Wielkie Pławnie 5, 56
Wielkopolska 91, 93, 180, 214–216
Wileńszczyzna 180, 181
Wilno 15, 105, 112
Winnica 66, 83, 90, 91, 93, 126, 187
Wisła, rz. 97, 99, 115, 196, 197
Wiśniowiec 23
Witebsk 42

Wkra, rz. 195
Włodarka 109
Włodawa 152, 154
Włodzimierz Wołyński 90, 211
Wołga, rz. 61
Wołoszczyzna 21, 36, 40, 89
Wołyń 12, 15, 20, 22–24, 64, 66, 69, 81, 90, 97, 108, 110, 115, 118, 119, 121, 126, 130, 134, 136, 138, 142, 149, 155, 165, 167, 168, 170–173, 175, 181, 182, 184–186, 220, 221, 227, 228, 233

Zachodnioukraińska Republika Ludowa (ZURL) 163–166, 176, 178, 180, 181, 183, 184, 188
Zadnieprze zob. Ukraina Zadnieprzańska
Zahajki 160
Zakanale 156, 160
Zamość 64, 118, 119, 133, 163, 188, 197
Zaporoże 18, 19, 39, 45, 54, 56, 58, 63, 64, 70, 71, 76, 85, 86
Zasław 90, 198
Zawadów 216
Zbaraż 38, 65, 66
Zborów 65, 66, 107
Zbrucz, rz. 90, 101, 164, 179, 181–184, 189, 191, 192, 194, 198, 199
Zieleńce 96, 97
Zinków 76
ZURL zob. Zachodnioukraińska Republika Ludowa
Zwiahl 106
Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (Sowiety, Związek Sowiecki, ZSRR) 28, 178, 204, 205, 225
Zwinogrodek 12, 101
Zwinogród 15
Zwinogródka 86

Żabotyń 85, 86
Żalin 134
Żełtoje 64
Żółte Wody 64
Żórawno 69, 70
Żydyczyn 103
Żytomierszczyzna 22
Żytomierz 87, 91, 101, 104, 118, 126, 199